



# NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

 MUZEUM  
NIEPODLEGŁOŚCI

Czasopismo humanistyczne  
Rocznik XXIV • 2017 • nr 4 (60)

## „Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2017 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa:

dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab. **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab. **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Jacek Szczepański** (Muzeum Historyczne w Legionowie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), prof. dr hab. **Andrzej Szmyt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), prof. dr hab. **Zbigniew Wawer** (Politechnika Koszalińska), dr **Ladislav Volko** (Uniwersytet św. św. Cyryla i Metodego w Trnawie)

Kolegium redakcji:

dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelny), dr **Jolanta Załączny** (zastępca redaktora naczelnego), **Dorota Panowek** (sekretarz redakcji), dr **Stefan Artymowski** (muzealnictwo), **Paweł Bezak** (historia wojskowości), dr hab. **Adam Bulawa** (członek kolegium), **Jan Engelgard** (historia), **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), prof. PUNO dr hab. **Zbigniew Judycki** (biografistyka), **Małgorzata Maywald** (redaktor tekstów anglojęzycznych), **Halina Murawska** (bibliologia), dr **Endre László Varga** (członek kolegium), ks. dr **Jerzy Zajac** (członek kolegium), **Łukasz Żywek** (źródła)

Recenzenci naukowci:

Prof. dr hab. **Małgorzata Dajnowicz** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk), prof. dr hab. **Piotr Matusak** (Wyższa Szkoła Finansów i Prawa w Bielsku-Białej), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

ISSN 1427-1443

## Spis treści

**Tadeusz Skoczek**, *Niepodległość i Pamięć*..... 11

### ARTYKUŁY

**Tomasz Kordala**, *Piotr Bontemps (1777–1840) – żołnierz w służbie trzech narodów. Część I* ..... 17

**Светлана Мулина**, *География польской ссылки в Сибири в девяностые годы XVIII века /Geografia polskiej zsyłki na Syberię w latach 90. XVIII wieku* ..... 39

**Janusz Gmitruk**, *Wincenty Witos – obrońca ojczyzny. Sylwetka i pamięć* 59

**Ks. Jerzy Zając**, *Czasopiśmiennictwo katolickie Wschodnich Kresów II Rzeczypospolitej (cz. II)* ..... 81

**Magdalena Piotrowska**, *O Wszechsłowińskim Zlocie Sokolstwa podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 roku* ..... 103

**Iwona Osłowska**, *Janusz Reguński (1887–1983). Szkic biograficzny* .. 125

**Małgorzata Dziedzic**, *Hanna Chrzanowska. Biografia niepospolitej pielęgniarki na tle epoki. W kręgu patriotycznej powinności i trudnych wyborów (cz. II)* ..... 165

**Bogumiła Zalewska-Opasińska**, *Podporucznik Władysław Dubielak – Żołnierz Niezlomny z powiatu gostyńskiego, stracony w rakowieckim więzieniu* ..... 195

**Marek Jaeger**, *Ziemiańskie w świetle dokumentów UB i SB w latach 1945–1971* ..... 241

**Michał Antonowicz**, *Konfederacja barska w polskim dyskursie publicznym po 1989 roku* ..... 273

**Ewa Tierling-Śledź**, *Bohaterowie wracają. Żołnierze Wyklęci w filmie i spektaklu telewizyjnym Ryszarda Bugajskiego* ..... 291

### MUZEALNICTWO. Materiały, sprawozdania, omówienia

**Monika Paś**, *„Pamiętki zapust krwawych” w zbiorach Działu Rzemiosła Artystycznego, Kultury Materialnej i Militariów Muzeum Narodowego w Krakowie* ..... 317

**Stanisław Dziedzic**, *Teatralny świat Ireny Wollen* ..... 327

**Jan Wiktor Sienkiewicz**, *Malarstwo Feliksa Mostowicza w Muzeum Niepodległości* ..... 341

<b>Olga Gorbaczewa</b> , <i>Na drodze do zrozumienia. Międzynarodowa konferencja naukowo-praktyczna „Tadeusz Kościuszko w dyskursie 200-letniej przestrzeni pamięci”</i> (Mińsk, 22 czerwca 2017 roku) .....	347
<b>Robert Hasselbusch</b> , <i>Historia medycyny na konferencji w Hamburgu (12–14 lipca 2017 roku)</i> .....	353
<b>Marzena Milewska</b> , <i>Muzeum Niepodległości w Warszawie na Plenerze Literackim „Odkryj książkę na nowo”</i> .....	361
<b>Zbigniew Judycki</b> , <i>Polacy w rzymskiej purpurze, cz. I</i> .....	363
<b>ŹRÓDŁA, RELACJE, WSPOMNIENIA</b>	
<b>Janusz Wesołowski</b> , <i>Listy Józefa Sowińskiego do Katarzyny Schroeder Jonasowej z lat 1812–1813. Cz. I</i> .....	381
<b>Katarzyna Dzierzbicka</b> , <i>Ucieczka z Brockwitz</i> .....	403
<b>RECENZJE, NOTY, BIBLIOGRAFIE</b>	
<b>Henryk Kocój</b> , <i>Tadeusz Kościuszko w historiografii i literaturze</i> (Longina Ordon, <i>Spory o Tadeusza Kościuszkę w polskiej historiografii i literaturze</i> , Polska Fundacja Kościuszkowska, Warszawa 2017, ss. 423) .....	417
<b>Marian Marek Drozdowski</b> , <i>Spór o Powstanie Warszawskie</i> (Andrzej Leon Sowa, <i>Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji</i> , Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016, ss. 824) .....	429
<b>Urszula Kozłowska</b> , <i>Źródła do dziejów Ligi Narodowej</i> (Liga Narodowa (1893–1928). <i>Wspomnienia i pamiętniki</i> , wstęp, redakcja i opracowanie Tomasz Sikorski, Adam Wątor, wyd. Muzeum Historii Polski, Warszawa 2015, ss. 406) .....	437
<b>Andrzej Kotecki</b> , <i>Monografia legendarnego okrętu</i> (Hubert Jando, <i>ORP „Orzeł”. Historia i hipotezy jego zatonięcia</i> , Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, Gdynia 2015, ss. 272) .....	442
Nasi autorzy .....	478

## Table of contents

<b>Tadeusz Skoczek, <i>Independence and Memory</i></b> .....	11
--	----

## ARTICLES

<b>Tomasz Kordala, <i>Piotr Bontemps (1777–1840). A Soldier in the Service of Three Nations. Part I</i></b> .....	17
---	----

<b>Svetlana Mulina, <i>The Geography of Polish Deportation to Siberia in the 1890s</i></b> .....	39
--	----

<b>Janusz Gmitruk, <i>Wincenty Witos: the Defender of the Homeland. Silhouette and Memory</i></b> .....	59
---	----

<b>Father Jerzy Zając, <i>Catholic Periodical Press of the Eastern Borderlands of the Second Polish Republic (Part 2)</i></b> .....	81
---	----

<b>Magdalena Piotrowska, <i>About The Sokol Rally During the General National Exhibition in Poznan in 1929</i></b> .....	103
--	-----

<b>Iwona Osłowska, <i>Janusz Regulski (1887–1983). Biographical Essay</i></b> .....	125
---	-----

<b>Małgorzata Dziezic, <i>Hanna Chrzanowska. A Biography of the Extraordinary Nurse of the Era. In the Circle of Patriotic Duty and Difficult Choices (Part II)</i></b> .....	165
---	-----

<b>Bogumiła Zalewska-Opasińska, <i>Second Lieutenant Władysław Dubielak. Cursed Soldier of the Gostynin County, Lost in the Rakowiec Prison</i></b> .....	195
---	-----

<b>Marek Jaeger, <i>Landowners in the Light of Documents from the Department of Security (UB) and Security Service (SB) Between 1945–1971</i></b> .....	241
---	-----

<b>Michał Antonowicz, <i>Bar Confederation in the Polish Public Discourse After 1989</i></b> .....	273
--	-----

<b>Ewa Tierling-Śledź, <i>Heroes Return. Cursed Soldiers in the Film and TV Show of Ryszard Bugajski</i></b> .....	291
--	-----

## MUSEOLOGY. Materials, reports, discussions

<b>Monika Paś, <i>“Mementos of Bloody Shrove Tuesday” in the collections of the Department of Craft, Material Culture, and Militaria of the National Museum in Cracow</i></b> .....	317
---	-----

<b>Stanisław Dziezic, <i>The Theatrical World of Irena Wollen</i></b> .....	327
---	-----

<b>Jan Wiktor Sienkiewicz, <i>Painting of Feliks Mostowicz at the Museum of Independence</i></b> .....	341
--	-----

<b>Olga Gorbaczewa</b> , <i>On the Way to Understanding. International Scientific and Practical Conference “Tadeusz Kościuszko in the Discourse of 200 Years of Remembrance”</i> (Minsk, 22 June 2017)	347
<b>Robert Hasselbusch</b> , <i>The History of Medicine at the Conference in Hamburg (12–14 July 2017)</i>	353
<b>Marzena Milewska</b> , <i>The Museum of Independence in Warsaw at the Open Air Literary “Discover the Book Anew”</i>	361
<b>Zbigniew Judycki</b> , <i>Poles in Roman Purple, Part I</i>	363
<b>SOURCES, NARRATIVES, MEMORIES</b>	
<b>Janusz Wesolowski</b> , <i>Letters from Józef Sowiński to Katarzyna Schroeder Jonas 1812–1813. Part I</i>	381
<b>Katarzyna Dzierzbicka</b> , <i>The Escape from Brockwitz</i>	403
<b>REVIEWS, NOTES, BIBLIOGRAPHIES</b>	
<b>Henryk Kocój</b> , <i>Tadeusz Kościuszko in History and Literature</i> (Longina Ordon, <i>The Disputes on Tadeusz Kościuszko in Polish Historiography and Literature</i> , The Kościuszko Foundation, Warsaw 2017, p. 423)	417
<b>Marian Marek Drozdowski</b> , <i>The Dispute About the Warsaw Uprising</i> (Andrzej Leon Sowa, <i>Who Passed a Sentence on the City? Operational Plans of the ZWZ-AK (1940–1944) and Methods of Their Implimentation</i> , Wydawnictwo Literackie, Cracow 2016, p. 824)	429
<b>Urszula Kozłowska</b> , <i>The Sources for the History of the National League (National League 1893–1928. Memoirs and Diaries</i> , entry, editing, and development by Tomasz Sikorski, Adam Wątor, Ed. Museum of History, Warsaw 2015, p. 406)	437
<b>Andrzej Kotecki</b> , <i>The Monograph of the Legendary Ship</i> (Hubert Jando, <i>ORP “Orzeł”. The History and Hypothesis of Its Sinking</i> , Naval Museum in Gdynia, Gdynia 2015, p. 272)	442
Our authors	448

## Inhaltsverzeichnis

<b>Tadeusz Skoczek, <i>Unabhängigkeit und Andenken</i></b> .....	11
--	----

### AUFSÄTZE

<b>Tomasz Kordala, <i>Piotr Bontemps (1777–1840)–Der Soldat im Dienst von drei Völker. Teil 1</i></b> .....	17
---	----

<b>Svetlana Mulina, <i>Die Geographie der polnischen Verbannung nach Sibirien in den neunzehnten Jahren des achtzehnten Jahrhunderts</i></b> .....	39
--	----

<b>Janusz Gmitruk, <i>Wincenty Witos- Verteidiger des Heimatlands. Porträt und Erinnerung</i></b> .....	59
---	----

<b>Pfarrer Jerzy Zajac, <i>Das katholische Zeitschriftenwesen früheren polnischen Ostgebieten der Zweiten Republik Polen (Teil 2.)</i></b> .....	81
--	----

<b>Magdalena Piotrowska, <i>Über das panslawistische Treffen von Sokolstwo während der Allgemeinen Landesausstellung in Posen im Jahre 1929</i></b> .....	103
---	-----

<b>Iwona Osłowska, <i>Janusz Regulski (1887–1983). Der biographische Abriss</i></b> .....	125
---	-----

<b>Malgorzata Dziedzic, <i>Hanna Chrzanowska. Die Biographie der aussergewöhnlichen Krankenschwester im Hintergrund der Epoche Im Kreis von patriotischen Pflichten und schwierigen Entscheidungen (Teil 2.)</i></b> .....	165
--	-----

<b>Bogumila Zalewska-Opasińska, <i>Der Unterleutnant Wladyslaw Dubielak- der Verstoßene Soldat aus dem Powiat Gostyński, hingerichtet im Rakowiecka-Gefängnis</i></b> .....	195
---	-----

<b>Marek Jaeger, <i>Die Gutbesitzer nach den Dokumenten von Ordnungsamt und Staatssicherheitsdienst in den Jahren 1945–1971</i></b> .....	241
---	-----

<b>Michał Antonowicz, <i>Die Konföderation von Bar im Polnischen Diskurs nach 1989</i></b> .....	273
--	-----

<b>Ewa Tierling-Śledź, <i>Die Helden kommen zurück. Verstoßene Soldaten im Film und Fernsehspektakel von Ryszard Bugajski</i></b> .....	291
---	-----

### MUSEUMSWISSENSCHAFT. Materialien, Berichte, Besprechungen

<b>Monika Paś, <i>„Andenken des blutigen Faschings“ in den Sammlungen der Abteilung des Kunstgewerben, der Materiellen Kultur und Militaria von dem Nationalmuseum in Krakau</i></b> .....	317
--	-----

<b>Stanislaw Dziedzic, <i>Die theatralische Welt von Irena Wollen</i></b> .....	327
---	-----

<b>Jan Wiktor Sienkiewicz</b> , <i>die Malerei von Felix Mostowicz in dem Unabhängigkeits-Museum</i> .....	341
<b>Olga Gorbaczewa</b> , <i>Auf dem Weg zum Verständnis. Internationale wissenschaftlich-praktische Konferenz „Tadeus Kosciuszko in dem Diskurs des 200-jährigen - Speicherraums“ (Minsk, der 22. Juni 2017)</i> .....	347
<b>Robert Hasselbusch</b> , <i>Die Geschichte der Medizin auf der Konferenz in Hamburg (vom 12–14. Juli 2017)</i> .....	353
<b>Marzena Milewska</b> , <i>UnabhängigkeitMuseum in Warschau auf der Literarischen Außenaufnahme „Entdecke das Buch neu“</i> .....	361
<b>Zbigniew Judycki</b> , <i>Die Polen in dem römischen Purpur, Teil 1</i> .....	363
<b>QUELLE, BERICHTE, ERINNERUNGEN</b>	
<b>Janusz Wesolowski</b> , <i>Die Briefe von Josef Sowiński an Katarzyna Schroder geb. Jonas aus den Jahren 1812–1813. Teil I</i> .....	381
<b>Katarzyna Dzierzbicka</b> , <i>Die Flucht aus Brockwitz</i> .....	403
<b>REZENSIONEN, NOTEN, BIBLIOGRAPHIEN</b>	
<b>Henryk Kocój</b> , <i>Tadeus Kosciuszko in der Geschichtsschreibung und Literatur</i> (Longina Ordon, <i>Die Streite um Tadeus Kosciuszko in der polnischen Geschichtsschreibung und Literatur</i> , Die Kosciuszko-Stiftung, Warschau 2017, S. 423) .....	417
<b>Marian Marek Drozdowski</b> , <i>Der Streit um den Warschauer Aufstand</i> (Andrzej Leon Sowa, <i>Wer fällt ein Urteil auf die Stadt. Operationsplane ZWZ-AK (1940–1944) und die Durchführungsbestimmungen</i> , Der Literarische Verlag, Krakau 2016, S. 824) .....	429
<b>Urszula Kozłowska</b> , <i>Die Quellen zur Geschichte der Nationale Liga (die Nationale Liga (1893–1928). Erinnerungen und Tagesbücher</i> , Einleitung, Redaktion und Behandlung von Tomasz Sikorski, Adam Wątor, Verlag: Museum der Geschichte Polens, Warschau 2015, S. 406) .....	437
<b>Andrzej Kotecki</b> , <i>Die Monographie des legendaren Schiffes</i> (Hubert Jando, <i>das Schiff der Republik Polen „Adler“</i> . <i>Die Geschichte und die Hypothesen seines Absinken</i> , das Museum der Marine in Gdynia, Gdynia 2015, S. 272) .....	442
Unsere Autoren .....	448



## Содержание

<b>Тадеуш Скочек, <i>Независимость и Память</i></b> .....	11
---	----

### СТАТЬИ

<b>Томаш Кордаля, <i>Пётр Бонтэмис (1777–1840) – воин на службе трёх народов. Ч. 1</i></b> .....	17
<b>Светлана Мулина, <i>География польской ссылки в Сибирь в девяностые годы XVIII века</i></b> .....	39
<b>Януш Гмитрук, <i>Винценты Витос – защитник Отечества. Образ и память</i></b> .....	59
<b>Ксёдз Ежи Зайонц, <i>Издание католических журналов на Восточных кресах Польской Республики (Второй Речи Посполитой), (ч.2)</i></b> .....	81
<b>Магдалена Пьотровска, <i>Всесловянский Слёт Общества «Сокол» во время Всеобщей Государственной Выставки в городе Познань в 1929 году</i></b> .....	103
<b>Ивона Ословска, <i>Януш Регульский (1887–1983). Биографическая нота</i></b> .....	125
<b>Малгожата Дзедзиц, <i>Ганна Хиановская. Биография незаурядной сестры милосердия на фоне эпохи. В кругу патристических обязанностей и тяжёлых жизненных выборов(ч. 2)</i></b> .....	165
<b>Богумила Залевска-Опасинска, <i>Подпоручик Владислав Дубеляк – «Отверженный солдат» из Гостынинского повета, казнённый в раковецкой тюрьме (Мокотув)</i></b> .....	195
<b>Марек Егер, <i>Дворяне в документах Министерства безопасности и Службы безопасности в 1945–1971 годах</i></b> .....	241
<b>Михал Антонович, <i>Барская конфедерация в польской сфере общественной дискуссии после 1989 года</i></b> .....	273
<b>Эва Терлинг-Следзь, <i>Герои возвращаются. «Отверженные солдаты» в фильме и телеспектакле Рышарда Бугайского</i></b> ....	291

### МУЗЕЕВЕДЕНИЕ. Материалы, отчёты, обсуждения

<b>Моника Пась, <i>«Реликвии с кровавой масленицы» (Галицийского восстания 1846 года) в собраниях Отдела художественных ремёсел, материальной культуры и оружейного искусства в Национальном Музее в Кракове</i></b> .....	317
<b>Станислав Дзедзиц, <i>Театральный мир Ирены Воллен</i></b> .....	327

<b>Ян Виктор Сенкевич, Живопись Феликса Мостовича в Музее Независимости</b> .....	341
<b>Ольга Горбачева, На пути к взаимопониманию. Международная научно-практическая конференция «Тадеуш Костюшко в дискурсе 200-летнего пространства памяти» (Минск 22 июня 2017 года)</b> ....	347
<b>Роберт Хассельбуш, История медицины на конференции в Гамбурге (12–14 июля 2017 года)</b> .....	353
<b>Мажена Милевска, Музей Независимости в Варшаве на Литературном пленэре «Открой заново книгу»</b> .....	361
<b>Збигнев Юдицки, Поляки в римской пурпуре, ч. 1</b> .....	363
<b>ИСТОЧНИКИ, РАССКАЗЫ ОЧЕВИДЦЕВ, ВОСПОМИНАНИЯ</b>	
<b>Януш Весоловски, Письма Юзефа Совиньского к Екатерине Шрёдер урожд. Йонас, 1812–1813. Ч. I</b> .....	381
<b>Кагажина Дзежбицка, Побег из Броквиц</b> .....	403
<b>РЕЦЕНЗИИ, ПРИМЕЧАНИЯ, ИБЛИОГРАФИИ</b>	
<b>Хенрик Коцуй, Тадеуш Костюшко в историографии и литературе (Лонгина Ордон, Споры на тему Тадеуша Костюшки в польской историографии и литературе, Польский Фонд Костюшки, Варшава 2017, 423 стр.)</b> .....	417
<b>Марьян Марэк Дроздовски, Спор о Варшавском восстании (Анджей Леон Сова, Кто выдал городу приговор? Оперативные планы Армии Крайовой (1940–1944) и способы их реализации. Литературное издательство, Краков 2016, 824 стр.)</b> .....	429
<b>Уршуля Козловска, Источники к истории Национальной Лиги (Национальная Лига (1893–1928). Воспоминания и дневники, предисловие, редакция и обработка Томаш Сикорский, Адам Вонтор, изд. Музей Истории Польши, Варшава 2015, 406 стр.)</b> .....	437
<b>Анджей Котэцки, Монография легендарного корабля (Хуберт Яндо, ОРП «Ожел». История и гипотезы затопления, Музей ВМФ в Гдыни, Гдыня 2015, 272 стр.)</b> .....	442
<b>Наши авторы</b> .....	448

---

## Niepodległość i Pamięć

Przed nami sześćdziesiąty numer naszego kwartalnika. Nie czas na świętowanie, warto jednakże wyrazić ukontentowanie rozwojem pisma. Czasopismo muzealne nie ogranicza się do tematów z „własnego podwórka”. Współpracujemy bardzo aktywnie z muzeami i środowiskami naukowymi całej Polski, mamy stałych współpracowników za granicą. Dostępność artykułów, zamieszczanych pierwotnie w wydaniu papierowym, w bazach internetowych znakomicie powiększa audytorium naszych odbiorców, pomaga w rozwoju dyskusji naukowych, w cytowaniu.

Redakcja stara się atrakcyjnie układać spisy treści, co nie zawęży ocen merytorycznych. Publikując pierwszą część artykułu Tomasza Kordali poświęconego Piotrowi Bontempsowi pragniemy zapełnić lukę w naszej wiedzy o życiu i działalności wojskowej Francuza pozostającego w służbie polskiej i rosyjskiej. Kolejne jego losów pokazują, jakie stosunki panowały na przełomie XVIII i XIX wieku w Polsce. Oficer artylerii służący w armii Napoleona, po klęsce słynnej kampanii mógł osiąść w Polsce. Został oficerem armii Królestwa Polskiego, później aktywnym uczestnikiem Powstania Listopadowego, by po klęsce tego polskiego zrywu przejść na służbę moskiewską. Czy współcześnie taka sytuacja byłaby możliwa? Czy żyjąc w XXI wieku nie jesteśmy w stanie korzystać z nauk, jakie przynosi nam historia? Tomasz Kordala przedstawia nam też wyniki archeologicznej eksploatacji, jaką przeprowadzili pracownicy Muzeum Mazowieckiego w Płocku. Dokonali sensacyjnego odkrycia grobu Piotra Bontemsa w ruinach kościoła nieistniejącego od międzywojnia.

Dobiega końca Rok Tadeusza Kościuszki ustanowiony przez Sejm RP w 200. rocznicę jego śmierci. Niebawem Muzeum Niepodległości zorganizuje podsumowanie roku kościuszkowskiego na Mazowszu. Publikując artykuł Swietlany Muliny przedstawiamy czytelnikom nieznanne dokumenty dotyczące zsyłki Polaków na Syberię, będącej wynikiem klęski Insurekcji Kościuszkowskiej.

Janusz Gmitruk przedstawia nam biografię Wincentego Witosa, człowieka niezwykłego, obrońcy Polski w 1920 roku, postaci wywierającej wpływ na potomnych (włącznie z współczesnością). Warto sięgnąć też po inny tekst,

---

publikację Janusza Gmitruka *Wincenty Witos – współtwórca Niepodległej*, otwierającą serię *Twórcy Państwowości Polskiej*. W związku ze Stuleciem Niepodległości udostępniamy książki poświęcone Ignacemu Daszyńskiemu, Romanowi Dmowskiemu, Wojciechowi Korfantemu, Józefowi Piłsudskiemu, Ignacemu Janowi Paderewskiemu. Seria ta wraz z konferencją, jaką zamierzamy przygotować wspólnie z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, będzie pierwszą częścią zaplanowanego tematu badawczego pt. „*Sen, który się ziścił*. Interdyscyplinarne spojrzenie na odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 roku”. Oto cytaty z założeń programowych tematu planowanego do realizacji w latach 2017–2021:

Rok 1918 przyniósł Polakom długo oczekiwane wolne państwo. Fakt ten przełożył się na całokształt życia polskiego społeczeństwa. Trzeba było odbudować kraj, scalić go z trzech – jakże różnych – części. Zorganizować na nowo administrację, ustanowić prawo, stworzyć system oświaty, wypracować nowe zasady funkcjonowania wszystkich instytucji życia społecznego. Warto spojrzeć szerzej na te działania, podyskutować o pierwszych latach istnienia państwa polskiego, do dyskursu na marginesie rocznicy historycznej zaprosić grono specjalistów z różnych dziedzin.

Ciekawie zapowiada się też inny temat badawczy zainicjowany przez Dział Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości: „Bohaterowie drugiego planu w walce o Niepodległość”. Inaugurując cykl trzyletnich badań w przeddzień stulecia odzyskania niepodległości piszemy w jego założeniach:

Pierwsza wojna światowa była wydarzeniem, które w diametralny sposób zmieniło kształt Europy i pozwoliło na odrodzenie niepodległego państwa polskiego. Polacy walczyli w różnych formacjach wojskowych, uczestniczyli w wielu bitwach i zapisali się na kartach historii. Trzeba jednak pamiętać, że wolność była wynikiem nie tylko działań militarnych. Odrodzenie Polski po 123 latach niewoli było możliwe dzięki aktywności i inicjatywom wielu środowisk. Podtrzymywanie tożsamości narodowej, a potem kształtowanie odradzającego się państwa było udziałem stowarzyszeń, instytucji oświatowych, prasy, straży pożarnej, organizacji spółdzielczych i wielu innych. Działacze tych środowisk można bez przesady nazwać bohaterami drugiego planu, a ich poczynania warte są przypomnienia.

Projekt realizowany jest z Akademią Humanistyczną w Pułtusk.

---

Całość naszych działań realizujemy w ramach wieloletniego programu pod nazwą „Pokolenia Polski Niepodległej”. Celem podstawowym będzie wykazanie roli jednostki w odbudowaniu państwa i społeczeństwa po latach niewoli, wskazanie trwałości patriotyzmu i jego wartości w społeczeństwie polskim, wpisanie się w obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Realizacja tematu badawczego przewidziana jest na lata 2017–2021, z uwypukleniem działań realizowanych w roku 2017 i 2018. Na cały okres zaplanowano prowadzenie kwerend bibliotecznych, archiwalnych i muzealnych, udział pracowników merytorycznych Muzeum Niepodległości w konferencjach naukowych, seminariach itp., wygłaszanie referatów tematycznych oraz przygotowanie do druku i publikowanie artykułów w czasopiśmie naukowych i popularnonaukowych.

Uzupełnieniem powyższych działań jest wydanie dwutomowego albumu *Polonia Restituta*, tom pierwszy: 1914–1918 oraz tom drugi: 1919–1923. Będzie to zamknięcie znanej serii Polskie Powstania Narodowe, w której ukazały się już albumy: *Powstanie Listopadowe* (2011), *Powstanie Styczniowe* (2013), *Insurekcja Kościuszkowska* (2014) i *Powstanie Warszawskie* (2016). Natomiast w serii *Wielcy Polacy* zaprezentujemy zestaw reprezentatywnych fotografii i reprodukcji malarskich poświęconych Józefowi Piłsudskiemu. Warto przypomnieć, że uprzednio ukazały się w tej serii albumy poświęcone Mikołajowi Kopernikowi (2013) oraz Janowi Pawłowi II (2014).

Muzeum Niepodległości zamyka z powodu remontu swoją siedzibę główną przy al. Solidarności 62 w Warszawie, nie zamykamy jednak działalności programowej. Nasza wystawa stała „Polonia Restituta” przeniesiona została do Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, zyskując podtytuł „Polskie dążenia do Niepodległości”. Natomiast wystawa „Z Orłem Białym przez wieki” przeniesiona została do Sali Tradycji Narodowego Banku Polskiego w Krakowie.

W prezentowanym numerze czasopisma „Niepodległość i Pamięć” warto wrócić uwagę na artykuł Magdaleny Piotrowskiej poświęcony Wszechsłowiańskiemu Złotowi Sokolstwa zorganizowanemu w 1929 roku przy okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” miało niezwykle zasługi przy odzyskiwaniu naszej niepodległości. Dwudziesty wiek przyniósł już na początku nadzieję w postaci wojny rosyjsko-japońskiej. Pobór żołnierza do armii carskiej w 1904 roku wzbudził sprzeciw i demonstracje, podobnie jak w przypadku branki będącej przyczyną wybuchu Powstania Styczniowego. Wybuchła rewolucja 1905 roku, zorganizowana i kierowana solidarnie przez Polska Partię Socjalistyczną,

---

jak i Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne. W Galicji powstał w 1908 roku Związek Walki Czynnej, kierowany przez Kazimierza Sosnkowskiego, tajna organizacja przygotowująca powstanie w zaborze rosyjskim. Prawdopodobnie z tego powodu (chęć osłabienia Rosji) Austriacy zezwolili na powołanie w dwa lata później jawnej struktury – Związku Strzeleckiego. Komendant Józef Piłsudski rozpoczął budowanie kadry dowódczej przyszłej polskiej armii. W Galicji powstawały też inne organizacje paramilitarne: Polskie Drużyny Strzeleckie pod wpływem Narodowej Demokracji, Drużyny Bartoszo-we ludowców czy Drużyny Polowe, związane z innymi organizacjami oraz Drużyny Skautowe i Sokole. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” scalające w 1919 swoje wszystkie gniazda z całego świata nie przypominało już niewielkiej struktury powołanej w 1867 roku, ukrywającej pod pretekstem ćwiczeń gimnastycznych swoje cele narodowowyzwoleńcze i wojskowe. Zlot Poznański ugruntował pozycję „Sokołów”, jako ruchu związanego z ideą narodową, podkreślił też odrębność i znaczenie Towarzystwa założonego w Poznaniu w 1886 roku.

W roku przyszłym obchodzona będzie 250. rocznica konfederacji barskiej. Zbrojny związek zawiązany 29 lutego 1768 roku ma już swoją mitologię, różnie są jednak oceniane skutki tego sprzysiężenia szlachty polskiej. Artykuł Michała Antonowicza przybliży nam spory dotyczące ocen wystąpienia zainicjowanego przez Michała Hieronima Krasińskiego, Józefa Pułaskiego i Jacka Kochońskiego. W „Akcje Konfederacji Barskiej” czytamy takie słowa:

Płacząca i umierająca ojczyzna naszym się synowskim poleca afektom, doprasza się w tej ostatniej toni powinnej miłości. Modli się za nas Kościół i czeka od nas skutków uroczystych, obietnic na chrzcie świętym oświadczonych; oczekuje świat cały, co o nas ma powiedzieć, czyliśmy godni naszych przodków plemię, czyli imienia nasze z chwałą, czyli z hańbą i z plamą następującym ma podać wiekom. Pobudzają nas i zachęcają chwalebne i sławne męstwa odwagi i waleczności owych cnych Polaków, mężów wielkich orężem i szablą polską, nieprzyjacioły gromiących. Tych więc przykładem, przez tak wielkie i okazałe pobudki prawem naturalnym i każdemu narodowi pozwolonymi, zabieramy się do obrony wiary i wolności.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> *Konfederacja barska*. Wybór tekstów, wstęp i objaśnienia Władysław Konopczyński, Ossolineum, de Agostini, Wrocław 2004, s. 8–9.

---

Spory dotyczące oceny zawiązania, przebiegu oraz skutków konfederacji zapewne wybuchną na nowo z okazji rocznicy. Może powstanie współczesna monografia. Dwutomowa *Konfederacja barska* dzieło życia Władysława Konopczyńskiego z lat 1936–1938, wznowiona właśnie<sup>2</sup> – nie wyczerpuje tematu. Warto też sięgnąć po artykuł Franciszka Ziejki opublikowany w 2011 na łamach naszego kwartalnika<sup>3</sup>. Autor zmierzył się z czarną legendą Kazimierza Pułaskiego, bohatera dwóch kontynentów, czy skutecznie – skonfrontujmy z opiniami prezentowanymi przez Michała Antonowicza.

W tym numerze prezentujemy kilka obrazów z kolekcji Feliksa Mostowicza, zapowiadając wydanie nowego katalogu dzieł artysty, wzbogaconego o kolejne nabytki.

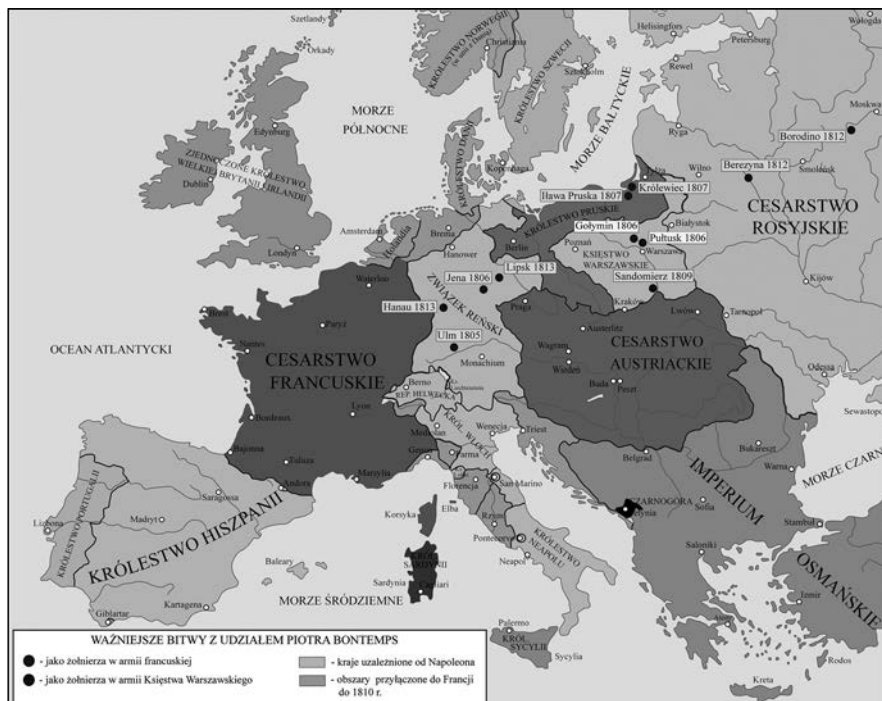
Kwartalnik „Niepodległość i Pamięć” stara się w każdym numerze realizować misję zawartą w dwóch znaczących słowach tytułu.

**Tadeusz Skoczek**

---

<sup>2</sup> W. Konopczyński, *Konfederacja barska. Przebieg, tajemne cele i jawne skutki*, t. 1 i 2, Wydawnictwo Zysk i Spółka, Poznań 2017.

<sup>3</sup> F. Ziejka, *Ostatni rycerz dawnej Polski. Z tajemnic legendy i biografii Kazimierza Pułaskiego*, „Niepodległość i Pamięć” 2011, nr 18, s. 7–42.



Szlak bojowy Piotra Bontempsa, oprac. T. Kordala, Z. Miecznikowski



**Tomasz Kordala**

Muzeum Mazowieckie w Płocku

## **Piotr Bontemps (1777–1840) – żołnierz w służbie trzech narodów. Część I**

### **Słowa kluczowe**

artyleria, wojny napoleońskie, Księstwo Warszawskie, Królestwo Kongresowe, Korpus Rakietników, powstanie listopadowe, armia rosyjska, Wielka Emigracja, majątek Gulczewo pod Płockiem, kościół w Imielnicy, Piotr Bontemps

### **Streszczenie**

Piotr Karol Franciszek Bontemps to prawie całkowicie zapomniany oficer artylerzysta z przełomu XVIII i XIX w. Życie tego Francuza, urodzonego w Paryżu 3 listopada 1777 r., splotło się z losami trzech narodów – francuskiego, polskiego i rosyjskiego. W 1796 r. ukończył École Polytechnique w Paryżu. Uczestniczył w licznych kampaniach wojennych Napoleona przeciwko Prusom, Austrii i Rosji. W 1809 r. przeszedł do armii Księstwa Warszawskiego, gdzie objął funkcję Dyrektora Artylerii. Wziął udział w wyprawie moskiewskiej Napoleona w 1812 r. oraz uczestniczył w bitwach pod Lipskiem (16–19 października 1813) i Hanau (30–31 października 1813). Od 1818 r. służył w armii Królestwa Polskiego jako Dyrektor Materiałów Artyleryjskich i Arsenалу. W 1821 r. zakupił majątek Gulczewo pod Płockiem. W następnym roku awansował na generała i został dowódcą Korpusu Rakietników. Podczas powstania listopadowego przyczynił się do rozwoju przemysłu obronnego. Po kapitulacji Warszawy 8 września 1831 r. pozostał w mieście i złożył przysięgę cesarzowi Rosji. Został przyjęty do armii rosyjskiej jako generał. Zmarł 21 sierpnia 1840 r. na skutek ciężkich obrażeń odniesionych podczas ćwiczeń z pociskami zapalającymi na poligonie pod Petersburgiem. Jego żona, Róża Eleonora z domu Monfreulle, sprowadziła jego ciało do Polski i pochowała w kościele parafialnym w Imielnicy pod Płockiem. W maju 2013 r. archeolodzy z Muzeum Mazowieckiego w Płocku przeprowadzili na terenie rozebranego w 1935 r. kościoła w Imielnicy badania wykopaliskowe. Doprowadziły one do odkrycia zrujnowanej krypty z dwiema trumnami: Piotra Bontempsa i jego żony zmarłej w 1853 r. W 2014 r. dokonano powtórnego pogrzebu małżonków Bontemps.

W maju 2013 roku archeolodzy z Muzeum Mazowieckiego w Płocku, prowadząc badania wykopaliskowe na terenie nieistniejącego kościoła parafialnego w Płocku Imielnicy, dokonali odkrycia zniszczonej krypty z pochówkami oficera napoleońskiego, generała polskiego i rosyjskiego, Piotra Bontempsa, i jego żony, Róży Eleonory z d. Monfreulle. Znalezisko to dało asumpt do podjęcia pogłębionej kwerendy dotyczącej obojga małżonków, a zwłaszcza Piotra Bontempsa – żołnierza w służbie trzech narodów. Objęto nią archiwa w Polsce i Francji<sup>1</sup> oraz literaturę przedmiotu<sup>2</sup>. Niniejsze opracowanie jest podsumowaniem

---

<sup>1</sup> Informacje dotyczące przebiegu służby wojskowej i spraw rodzinnych Bontempsa zawierają dokumenty przechowywane w wielu archiwach, przede wszystkim w Archiwum Wojsk Lądowych na zamku w Vincennes (Service Historique de l'Armée de Terre au Château de Vincennes), Archives Départementales de la Seine, Archives Nationales, Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Państwowym w Płocku, Archiwum Diecezjalnym w Płocku, ponadto dokumenty oryginalne i ich kopie znajdujące się w posiadaniu mieszkającej w Polsce rodziny Bontemps. Kwerendą nie objęto archiwów rosyjskich.

<sup>2</sup> Istnieje kilka lakonicznych i niepozbawionych błędów prób biografii Piotra Bontempsa: A. Skalkowski, *Bontemps Piotr Karol Franciszek*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 305–306; R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 1, Warszawa 1995, s. 228–229; D.B. Quintin, *Dictionnaire des Colonels de Napoléon*, wyd. 3, Paris 2013 (hasło: *Bontemps Pierre Charles François*); niektóre encyklopedie, np. *Mala Encyklopedia Wojskowa*, t. 1, A–J, Warszawa 1967, s. 168; *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 4, s. 279. Pojedyncze informacje o tej postaci są rozsiiane w wielu opracowaniach, tu wymienię tylko niektóre, w mojej ocenie najważniejsze: W. Tokarz, *Armja Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917, s. 71–72; R. Gerber, *Fabrykacja dział w powstaniu listopadowem*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1930, t. 3, nr 1–2, s. 55–90; S. Warszawski, *Przemysł wojenny podczas powstania listopadowego (r. 1830–1831). Produkcja prochu*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1930, t. 3, nr 1–2, s. 181–235; R. Łoś, *Artyleria Królestwa Polskiego 1815–1831*, Warszawa 1969, s. 34–40; M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1980, passim; T. Katafiasz, *Organizacja i uzbrojenie rakiemników w wojsku Królestwa Polskiego (1822–1830)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1981, t. 23, s. 135–186; S. Cieplowski, *Armata generała Bontempsa*, „Stolica” 1987, r. 42, nr 2, s. 14; R. Morawski, A. Nieuważny, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Artyleria, inżynierowie, saperzy*, Warszawa 2004, s. 32–33, 34–36; B. Чуров, *России верные сыны*, „Русский пионер” 2013, nr 8 (41), s. 118–132; M. Trąbski, *Armia wielkiego księcia Konstantego. Wyszukolenie i dyscyplina Wojska Polskiego w latach 1815–1830*, Oświęcim 2013, s. 77–78, 169–170; M. Wojtylak, *Majątek Gulczewo – własność rodziny Bontemps. Prezentacja doku-*

dotychczasowych poszukiwań, zarówno terenowych, jak i archiwalnych. Omawiam w nim losy człowieka, którego życie przypadło na przełomowe pod wieloma względami, naznaczone wojną i cierpieniem, dziesięciolecia schyłku XVIII i początku XIX wieku.

Piotr Franciszek Karol Bontemps urodził się 3 listopada 1777 roku w Paryżu w rodzinie mieszczańskiej. Jego rodzicami byli Pierre François Bontemps<sup>3</sup> i Jeanne Marguerite Maury<sup>4</sup>. Miał trzy siostry:

---

*mentów Hipoteki Płockiej z zasobu Archiwum Państwowego w Płocku*, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2016, t. 8, s. 156–162. Wspomnieć należy też o kilku wydanych drukiem wspomnieniach z epoki: *Wspomnienia generała Klemensa Kolačzkowskiego*, ks. 1, *Od roku 1793 do 1813*, Kraków 1898, s. 59 i nn.; ks. 3, *Od roku 1820 do 1830*, Kraków 1900, s. 69; ks. 5, *Od końca lipca do 22. listopada 1831 r.*, Kraków 1901, s. 132; *Pamiętniki generała Prądzyńskiego*, oprac. B. Gembarzewski, t. 1, Kraków 1909, s. 266, 278, 320; t. 3, Kraków 1909, s. 21, 186, 423; t. 4, Kraków 1909, s. 37, 110, 283; J. Jaszowski, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, przedmową poprzedził J. Łojek, Warszawa 1968, passim; Helena z Wolskich Krukowiecka, *Dziennik 1831–1833*, z rękopisu odczytała, skomentowała i wstępem poprzedziła E. Kolinko, Warszawa 2016, s. 493.

<sup>3</sup> Archives Nationales (dalej: AN), sygn. ET/XC/466, Contrat de mariage 2 juillet 1775: z kontraktu małżeńskiego rodziców naszego bohatera dowiadujemy się, że Pierre François Bontemps był mistrzem stolarskim, zamieszkałym w Paryżu przy ulicy Saint Bernard, przedmieście Saint Antoine, parafia Sainte Marguerite oraz że był synem pana (*sieur*) François Bontempsa, kupca w branży dziewiarskiej i damy (*dame*) Marie Elisabeth Tabourier; Archives Départementales de la Seine (dalej: ADS), sygn. DQ7/3941, Déclaration du 26 juillet 1827, tu informacja, że Pierre François Bontemps zmarł w Paryżu przy ulicy Mouffetard nr 210, 26 stycznia 1827 r., w wieku 83 lat.

<sup>4</sup> AN, sygn. ET/XXXVIII/706, 21 novembre 1788, achat de la maison rue Mouffetard, w 1788 r. Jeanne Marguerite Maury nabyła dom przy ulicy Mouffetard nr 210 w Paryżu: „(...) Byli obecni pan Antoine François Godelard, kupiec złotnik z Paryża i Marie Elisabeth Guyard jego małżonka zamieszkali w Paryżu przy ulicy Aubry les bouchers, parafia Saint Josse. Osoby te sprzedały pani Marguerite Jeanne Maury, małżonce pana Pierre François Bontemps, mistrza stolarskiego w Paryżu pod warunkiem przekazania przez panią Bontemps majątku na korzyść jej dzieci narodzonych i tych, które mają się narodzić, co jest zgodne z wolą zmarłego pana Pierre Maury, jej dziadka ze strony ojca (...)”, tłum. z jęz. francuskiego Andrzej Kordala; ADS, sygn. DQ18/97, Sommier de la rue Mouffetard: Jeanne Marguerite Maury sprzedała ów dom w dniu 8 października 1829 r. na rzecz Bousuge Martin Guillaume za kwotę 14 000 franków; La France généalogique, rue Chabanais n° 12, oświadczenie złożone 19 lipca 1833 r. przez Marie Bontemps, osobę pełnoletnią, ulica Fossés Saint Victor n° 6, w którym jest informacja, że Jeanne Marguerite Maury, rentierka, matka Marie Bontemps, zmarła 14 czerwca 1832 r. w wieku 75 lat.

Marie Marguerite (krawcowa, zm. 16 sierpnia 1817 r. w wieku 38 lat), Marie Sophie i Marie Zaïre<sup>5</sup>. W wieku 18 lat został przyjęty do Szkoły Politechnicznej (École Polytechnique) w Paryżu. Z dokumentu immatrykulacyjnego tej uczelni<sup>6</sup> dowiadujemy się, że Bontemps wstąpił do niej pierwszego dnia miesiąca nivôse IV roku rewolucji (21 grudnia 1795 r.). Ten sam dokument zawiera jego rysopis: wzrost – 165 cm, włosy i brwi – czarne, czoło – średnie, nos – duży, oczy – brązowe, usta – średnie, broda – rozdwojona, twarz – owalna.

Po roku nauki Bontemps otrzymał promocję na stopień porucznika II klasy artylerii. Po kilku miesiącach, 2 maja 1797 roku, skierowano go do służby w 17. kompanii VIII Pułku Artylerii Pieszej Armii Zachodniej. Przez siedem lat był adiutantem Antoniego Aleksandra Hanicque (1748–1821), zasłużonego oficera i generała artylerii armii francuskiej. Szybko awansował. 13 listopada 1804 roku otrzymał nominację na stopień kapitana. Aktywnie uczestniczył w kampaniach wojennych Napoleona przeciwko Prusom, Austrii i Rosji. Jako artylerzysta wziął udział w wielu bitwach: pod Ulm, Jeną, Pułtuskim, Gołyminem, Pruską Hławą (Eylau), Królewcem<sup>7</sup>. Wojny napoleońskie, w które zaangażowała się bez mała cała Europa, nie mogły pozostać bez wpływu na bieg jego życia. Kluczowe znaczenie, jak się po latach okazało, miało powstanie Księstwa Warszawskiego.

Na mocy traktatów zawartych w Tylży przez Napoleona z carem Rosji i królem Prus (7 i 9 lipca 1807 r.) z ziem drugiego, trzeciego (oprócz obwodu białostockiego) i częściowo pierwszego zaboru pruskiego zostało utworzone Księstwo Warszawskie. Dysponowało ono własną armią, w której jednak brakowało ludzi z doświadczeniem artyleryjskim i inżynieryjnym. Specjalistów w zakresie tych tzw. broni uczonych dostarczyli Francuzi. Na skutek zabiegów ministra wojny Księstwa Warszawskiego, ks. Józefa Poniatowskiego, w dniu 4 marca 1809 roku artylerzysta Piotr Bontemps przeszedł do armii polskiej,

---

<sup>5</sup> ADS, sygn. DQ 8/943.

<sup>6</sup> Kopia dokumentu w posiadaniu rodziny Bontemps.

<sup>7</sup> *Stan służby Piotra Karola Franciszka Bontemps, Generała Brygady, Dyrektora Materiałów Artylleryi, Dowódcy Korpusu Rakietników byłego Woyska Polskiego*, dokument sporządzony w Warszawie dnia 8/20 lutego 1835 r., w posiadaniu rodziny Bontemps.

na stanowisko dowódcy batalionu. Nie był jedynym Francuzem w szeregach Wojska Polskiego, na służbę Księstwa przeszli też inni francuscy fachowcy w dziedzinie organizacji artylerii i budowy fortyfikacji, m.in. Jean-Baptiste Mallet de Grandville (po otrzymaniu indygenatu – Malletski) i Jean-Baptiste Pelletier<sup>8</sup>.

Podczas wojny z Austrią Bontemps włączył się w walkach w obronie Sandomierza w nocy 15/16 czerwca 1809 roku<sup>9</sup>. Został za to nagrodzony 1 stycznia 1810 roku Krzyżem Kawalerskim Orderu Wojskowego Księstwa Warszawskiego (Virtuti Militari). Po kilku miesiącach, 20 kwietnia 1810 roku, otrzymał awans na stopień pułkownika i nominację na Dyrektora Artylerii. Podczas wyprawy moskiewskiej Napoleona w 1812 roku walczył pod Możajskiem i nad Berezyną, gdzie – jak głosi rodzinna legenda – ocalił działa V korpusu Wielkiej Armii. Jego fachowość i zaangażowanie docenił ks. Poniatowski, który po klęsce moskiewskiej, dokonując reorganizacji pułków V korpusu, prosił francuskiego ministra spraw zagranicznych, Marea ks. Bassano, o powrót do Warszawy płk. Bontempsa. W kampanii 1813 roku, dowodząc parkiem artyleryjskim nowo zorganizowanego VIII korpusu (na żołdzie Francji, pod komendą ks. Józefa Poniatowskiego), uczestniczył w bitwach pod Lipskiem (16–19 października) i Hanau (30–31 października). I tym razem włączył się ratując polską artylerię, którą odprowadził bezpiecznie do Moguncji<sup>10</sup>.

Wkrótce po przybyciu do Polski Bontemps podjął ważną życiową decyzję. W 1809 roku poślubił Różę Eleonorę z domu Monfreulle (1787–1853)<sup>11</sup>. Była ona córką Andrzeja Monfreulle, dziedzica dóbr ziemskich Trębaczowa, Lubani i Jajkowa<sup>12</sup>, kupca warszawskiego,

---

<sup>8</sup> R. Morawski, A. Nieuważny, op. cit., s. 34–36; J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 142; J. Klechta, *Generał Klemens Kołaczkowski 1793–1873*, Warszawa 1977, s. 15.

<sup>9</sup> G. Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego 1807–1812*, Warszawa 1961, s. 184.

<sup>10</sup> J. Jaszowski, op. cit., s. 107, 119; M. Łukasiewicz, *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986, s. 62, 211, 322.

<sup>11</sup> Archiwum Państwowe w Płocku (dalej: APP), Hipoteka Płocka (dalej: HP), sygn. 1/117, wypis urzędowy aktu zawarcia małżeństwa Piotra Bontemps i Róży Eleonory Monfreulle, k. 521–523.

<sup>12</sup> Ibidem.

prowizora szpitala św. Łazarza, uczestnika insurekcji kościuszkowskiej<sup>13</sup>, i Eleonory z Kornaszewskich. Z tego związku urodziło się najprawdopodobniej troje dzieci: Róża Eleonora Wirginia (ur. 25 sierpnia 1811<sup>14</sup>) Eligiusz (Eloi, ur. 4 grudnia 1812<sup>15</sup>) i Konstanty Jakub August (ur. 25 lipca 1818<sup>16</sup>). W literaturze wymieniany jest jeszcze Piotr Bontemps<sup>17</sup>, elew Szkoły Aplikacyjnej w Warszawie. W dostępnych materiałach archiwalnych nie udało mi się jednak natrafić na ślad takiego potomka naszego bohatera<sup>18</sup>.

Ciekawych szczegółów dostarcza akt urodzenia jego najstarszego dziecka, warto więc przytoczyć go w całości:

Roku tysiąc ósmset iedenastego dnia dwódziesiątego szóstego Miesiąca Sierpnia o godzinie 3 po południu przed Nami Urzędnikiem Stanu Cywilnego Gminy w Cyrkule Czwartym Miasta Stołecznego Warszawy w Powiecie i Departamencie Warszawskim stawił się W. Piotr Karol Franciszek Bontemps Pułkownik Dyrektor

---

<sup>13</sup> Informacja uzyskana od Marii Bontemps-Gracz; zob. W. Smoleński, *Mieszczanstwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, opracowali i wstępem poprzedzili M.H. Se-rejski i A. Wierzbicki, Warszawa 1976, s. 51 (tu informacja, że Jędrzej Monfreulle, prowizor szpitala św. Łazarza, wraz z zięciem Janem Stanisławem Gemelिंगiem, handlował winem).

<sup>14</sup> APP, HP, sygn. 1/117, k. 518–519, wypis urzędowy nr 297 aktu urodzenia Róży Eleonory Wirginii Bontemps.

<sup>15</sup> Bibliothèque de l'École Centrale, wykaz studentów, poz. 336 (tu również informacja, że Eloi Bontemps wstąpił do École Centrale des Arts et Métiers w Paryżu 28 października 1833 r., dyplom inżyniera mechanika otrzymał 17 sierpnia 1836 r.).

<sup>16</sup> APP, HP, sygn. 1/117, k. 520, 520a, wypis urzędowy aktu urodzenia Konstantego Jakuba Augusta Bontemps.

<sup>17</sup> *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego*, ks. 3, *Od roku 1820 do 1830*, Kraków 1900, s. 69, przyp. 1, tu informacja, że Piotr Bontemps, syn gen. Bontempsa, wstąpił do pierwszej klasy (oddziału) Szkoły Aplikacyjnej w 1825 r.; B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815–1830*, Warszawa 1903 (reprint Poznań 2003), s. 160–161, podaje listę elewów Szkoły Aplikacyjnej, figurują na niej: Piotr Bontemps, elew w latach 1825–1829, skierowany następnie do artylerii konnej, i Eligiusz Bontemps, w 1831 r. skierowany do sztabu materiałów artyleryjskich.

<sup>18</sup> Syn taki nie został wymieniony wśród dzieci sukcesorów majątku po zmarłym gen. Bontemps.

Artyleryi Xięstwa Warszawskiego Członek Legii honorowej i Kawaler Krzyża Wojskowego Polskiego lat 34 liczący w Warszawie przy ulicy Długiej pod N 363. zamieszkały, i okazał nam dziecię płci żeńskiej które urodziło się w mieszkaniu jego wyżej wyrażonem na dniu wczorajszym o godzinie trzeciej po północy, oświadczając iż iest spłodzone z niego i Róży Rozalii z Monfreulle 22 lat mającej, jego małżonki i że życzeniem jego iest nadać mu imiona Róża, Eleonora, Wirginia.

Po uczynieniu powyższego oświadczenia i okazaniu dziecięcia w przytomności JW. Jana Chrzyciela Pelletier Generała Brygady i Inspektora Jeneralnego Artyleryi i Inżynieryi Xięstwa Warszawskiego Barona Cesarstwa Francuskiego Urzędnika Legii honorowej i Kawalera Krzyża Wojskowego Polskiego lat 34 liczącego w Warszawie przy ulicy Przejazd w domu pod N 646. zamieszkałego, tudzież W. Karola Mikołaja Daret Szefa Batalionu Posiłkowego Artyleryi pieszej Kawalera Krzyża Wojskowego Polskiego lat 27 liczącego w Warszawie przy ulicy Nalewki pod N 2239 zamieszkałego niniejszy Akt urodzenia po przeczytaniu onego, oświadczający ojciec i obadwaj świadkowie wraz z Nami podpisali –

Podpisany W J Zacharkiewicz USC

Bontemps

Pelletier

Daret<sup>19</sup>

5 stycznia 1814 roku pułkownik Piotr Bontemps został powtórnie przyjęty do armii francuskiej, gdzie objął stanowisko dowódcy artylerii w Auxonne, we wschodniej Francji, ale już 1 kwietnia tego roku otrzymał roczny urlop, w celu załatwienia spraw rodzinnych w Warszawie. Urlop ten był potem przedłużany, aż do 1 lipca 1817 roku<sup>20</sup>. Swoje prośby w tej sprawie, zanoszone do francuskich władz wojskowych, tłumaczył bądź to bólami nóg będącymi następstwem kampanii 1812 roku<sup>21</sup>, bądź potrzebą zgromadzenia odpowiedniej ilości materia-

---

<sup>19</sup> APP, HP, sygn. 1/117, k. 518.

<sup>20</sup> Service Historique de l'Armée de Terre au Château de Vincennes (dalej: SH), nr 6796: raport sporządzony 15 lipca 1817 r. przez dział do spraw osobowych dla ministra wojny, zawierający uzasadnienie prośby pułkownika Bontemps o udzielenie mu dymisji z armii francuskiej oraz krótkie omówienie jego dotychczasowej służby.

<sup>21</sup> SH, nr 6812: raport sporządzony 6 grudnia 1816 r. dla ministra wojny, podający przyczyny przedłużenia urlopu przez P. Bontemps, czytamy w nim „(...) Ten starszy oficer przedstawia Jego Ekscelencji, pod datą 10 października ubiegłego roku, że od ponad miesiąca pragnął udać się w drogę do Paryża w związku z wygaśnię-

łów do swojego dzieła poświęconego artylerii<sup>22</sup>, bądź wreszcie nadzorem policji<sup>23</sup>. Należy sądzić, że przebywająca w Polsce rodzina (żona i dwoje dzieci) oraz pewien zgromadzony tam majątek były głównymi przyczynami, które skłoniły go do definitywnego pozostania nad Wisłą. Niemalże znaczenie miało i to, że w szeregach Wojska Polskiego rysowały się przed nim, jako wysokiej klasy fachowcem, lepsze perspektywy zrobienia kariery i dorobienia się niż w ojczyźnie. O tym, że nie były to płonne nadzieje świadczy dokonany przezeń już w 1821 roku zakup majątku Gulczewo pod Płockiem, o czym szerzej w dalszej części opracowania. Francuzi zapewne nie mieli skrupułów, by w okresie restauracji monarchii pozbyć się z armii oficera napoleońskiego. 25 lipca 1817 roku Bontemps otrzymał dymisję z armii francuskiej<sup>24</sup>.

W Królestwie Polskim od 1818 roku pełnił Bontemps obowiązki Dyrektora Materiałów Artyleryjskich i Arsenалу, 31 sierpnia 1822 roku został awansowany na generała brygady, a następnie (11 września 1822)

---

ciem jego urlopu. Niestety bóle nóg, będące następstwem kampanii 1812 r., które wraz z nadchodzącą zimą stały się jeszcze silniejsze, uniemożliwiły mu wyjazd. W związku z tym prosi o przedłużenie urlopu do 1 lipca 1817 r. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby prośbę tę przyjąć. (...)”, tłum. z jęz. francuskiego A. Kordala.

<sup>22</sup> SH, nr 6816: pismo P. Bontemps do gen. Pernetty, zwierzchnika wydziału 6. w ministerstwie wojny, z 10 października 1816 r., w którym czytamy „(...) tutaj spokojny gromadzę materiały do mojego ważnego dzieła dotyczącego artylerii, a w szczególności tego, czego jej brakuje. Zgromadziłem już dużą liczbę tych materiałów, ale to jeszcze nie wszystko (...)”, tłum. z jęz. francuskiego A. Kordala. Informacja o zbieraniu materiałów do dzieła o artylerii wydaje się prawdziwa, bowiem takie opracowanie powstało. W zbiorach rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu znajduje się brulion zatytułowany *Dictionnaire d'artillerie par le Général Bontemps*, sygn. 305–315. Na stronie tytułowej opracowania jest informacja, że zostało ono ofiarowane tej instytucji przez siostrę generała 24 października 1881 r.

<sup>23</sup> SH, nr 6822: pismo P. Bontemps do ministra wojny z 1 grudnia 1815 r.: „Wasza Wysokość! Otrzymałem urlop 1 kwietnia 1814 na okres jednego roku w celu udania się do Warszawy. Mój urlop skończył się, a ja nie mogłem udać się do Francji od tamtego czasu z tego powodu, że będąc tutaj obcokrajowcem znajduję się pod nadzorem wysokiej rangi funkcjonariuszy policji, moje dokumenty zostały mi zabrane i nie zostały jeszcze zwrócone (...)”, tłum. z jęz. francuskiego A. Kordala.

<sup>24</sup> SH, nr 6754: pismo Piotra Bontempsa do ministra stanu, sekretarza w departamencie wojny Francji, z 9 maja 1838 r., w którym prosi on o potwierdzenie złożenia przezeń dymisji z armii francuskiej w 1817 r.; nr 6755: odpowiedź ministra na prośbę Bontempsa, 15 maja 1838 r.



mianowany dowódcą Korpusu Rakietników. W latach 1820–1830 był członkiem Komitetu Artylerii i Inżynierii<sup>25</sup>. Położył znaczne zasługi dla rozwoju artylerii, szkolnictwa wojskowego i przemysłu obronnego Królestwa Kongresowego. Podobnie jak wielu polskich oficerów w tamtych czasach został masonem. W 1819 roku przystąpił do loży Bouclier du Nord (skasowanej w 1821 r.), w której został wybrany dozorcą<sup>26</sup>.

Pod zwierzchnictwem Piotra Bontempsa prowadzono w warszawskim arsenale eksperymenty techniczne i chemiczne, mające na celu doskonalenie technik artyleryjskich. Ponieważ przydzielony mu adiutant, kpt. 2 kl. Józef Bem, już w 1813 roku podczas oblężenia Gdańska zapoznał się z tzw. racami kongrewskimi (nazwa pochodzi od nazwiska konstruktora Anglika Williama Congreve'a) oraz wykazywał duże zainteresowanie w tym kierunku, właśnie jemu Bontemps powierzył prace nad dalszym rozwojem mało jeszcze wtedy znanej i zbadanej dziedziny uzbrojenia, jaką była broń raketowa<sup>27</sup>. Pierwsze pociski raketowe wyprodukowano już w latach 1818–1819. Zrealizowane przez Józefa Bema i Józefa Kosińskiego doświadczenia z wyrzutniami i raketami, wysoko ocenione przez cesarza Aleksandra I, skłoniły wielkiego księcia Konstantego do utworzenia w Wojsku Polskim Korpusu Rakietników. Była to formacja elitarna, do której trafiali kandydaci osobiście wybierani przez wielkiego księcia. W jej skład wchodziła półbateria konna (126 żołnierzy, w tym 7 oficerów), pod dowództwem kpt. 1 kl. Józefa Jaszowskiego, i półkompania piesza (150 żołnierzy, w tym 6 oficerów), pod dowództwem kpt. 2 kl. Karola Skalskiego. Początkowo korpus stacjonował w Modlinie, a od lata 1823 roku w Warce<sup>28</sup>. Race wystrzelone przez rakietników pieszych kpt.

---

<sup>25</sup> R. Łoś, *Artyleria Królestwa...*, op. cit., s. 34.

<sup>26</sup> S. Małachowski-Lempicki, *Wykaz polskich łóz wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738–1821 poprzedzony zarysem historii wolnomularstwa polskiego i ustroju Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego*, Kraków 1929, s. 36, 243.

<sup>27</sup> J. Bem, *Uwagi o raketach zapalających*, przygotowali do druku T. Nowak i J. Lasota, Warszawa 1953.

<sup>28</sup> T. Katafiasz, op. cit., passim; idem, *O polskich rakietnikach w powstaniu listopadowym*, [w:] J. Skowronek, M. Żmigrodzka (red.), *Powstanie listopadowe 1830–1831. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 98 i nn.; M. Trąbski, op. cit., s. 77–78, 169–170.

Skalskiego w końcowej fazie bitwy pod Grochowem (25 lutego 1831 r.) powstrzymały groźnie zapowiadający się atak kirasjerów rosyjskich<sup>29</sup>. Do obrony Warszawy we wrześniu 1831 roku wystawiono 21 wyrzutni rakietowych<sup>30</sup>. Z polecenia gen. Bontempsa przeprowadzono również doświadczenia nad zastosowaniem materiałów wybuchowych do kruszenia lodu na Wiśle<sup>31</sup>.

Bontemps opracował też projekt szkoły mającej kształcić kadry oficerskie dla artylerii, inżynierii i kwatermistrzostwa<sup>32</sup>. Projekt ten, zatwierdzony przez króla Aleksandra I, legł u podstaw założenia 15 września 1820 roku Szkoły Wojskowej Aplikacyjnej w Warszawie, mieszczącej się w budynku byłego Collegium Nobilium. Jej komendantem został płk Józef Sowiński, a dyrektorem naukowym Klemens Kołaczkowski.

Nasz bohater interesował się również konstrukcją karabinów będących na wyposażeniu Wojska Polskiego, lecz produkowanych w Rosji. Zaproponowane przezeń ulepszenia w zakresie budowy karabinów wz. 1826 i wz. 1828 zostały uwzględnione przez Rosjan.

Królestwo Polskie nie miało własnego przemysłu zbrojeniowego, gdyż carat nie dopuszczał do jego rozwoju. Zaraz po wybuchu powstania listopadowego organizacją tej gałęzi przemysłu zajął się Komitet Uzbrojenia, w działalności którego duże zasługi położył gen. Bontemps oraz przydzieleni mu oficerowie artylerii. Szybko zorganizowano produkcję karabinów<sup>33</sup>, natomiast z uwagi na brak fachowców,

---

<sup>29</sup> R. Łoś, *Artyleria królestwa...*, op. cit., s. 191; T. Katafiasz, *O polskich raketnikach...*, op. cit., s. 99 i nn. (na s. 99 autor wymienia bitwę powstania listopadowego z udziałem polskich raketników); S. Przewalski, *Bitwa pod Grochowem*, [w:] W. Zajewski (red.), *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne – Militaria – Europa wobec powstania*, Warszawa 1990, s. 311; D. Markowski, *Hej, kto Polak na rakiety*, „Mówią Wieki” 2011, nr 11 (622), s. 66–68.

<sup>30</sup> T. Strzeżek, *Warszawa 1831*, Warszawa 1998, s. 19; idem, *Bitwa o Warszawę 6–7 września 1831 roku*, Oświęcim 2015, s. 213 i nn.

<sup>31</sup> M. Tarczyński, *Doświadczenia nad łamaniem lodu za pomocą prochu czynione*, „Mówią Wieki” 1973, r. 16, nr 1, s. 31.

<sup>32</sup> B. Gembarzewski, op. cit., s. 151 i nn.; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia oręża polskiego 1795–1939*, Warszawa 1984, s. 178.

<sup>33</sup> Piotr Bontemps opracował projekt uruchomienia fabryki karabinów oraz kierował fabryką broni na Solcu. Do czasu kapitulacji Warszawy wyprodukowano w niej

właściwego surowca oraz ludwisarni pojawiły się problemy w zaopatrzeniu armii powstańczej w odpowiednią ilość dział. By temu zapobiec, Bontemps w maju 1831 roku zaangażował się osobiście w dzieło odlewania armat<sup>34</sup>. Na tym polu zdobył duże uznanie przełożonych i podwładnych. Naczelny Wódz Wojska Polskiego, wielki książę Konstanty, wydał o nim następującą opinię:

Bontemps, generał brygady, naczelnik materiałów artyleryjskich. Nadzwyczaj rozumny i przenikający wszystko oficer; doskonale obeznany z nauką, teoretyczną i praktyczną częścią artylerii; stanowczo rozwiązujący wszelkie kwestie. Do tych zalet wojskowych umie on dołączyć nadzwyczaj taktowne obejście się z ludźmi i popularność. On to był wybrany przez zmarłego cesarza Francuzów i posłany do Polski. W artylerii jest moją prawą ręką. Potrafi zawsze zasłużyć na jak największe zaufanie zwierzchności<sup>35</sup>.

Konstanty nie szczędził Bontempsowi pochwał również w Rozkazach Dziennych do Wojska Polskiego. I tak w rozkazie z dnia 25 kwietnia 1827 roku czytamy:

Zwiedziwszy Arsenał składowy oraz nowe założenia Arsenалу budowlanego, widziałem z największym zadowoleniem porządek i dobre ułożenie, jakie w pierwszym spostrzegać się daje, a szczególnie kozły do broni wynalazku Generała Brygady Bontemps Dyrektora Materyału Artylleryi i Arsenalów, w których widziałem połączone wszystko, co do ich łatwego i wygodnego użycia należy. W arsenale budowlanym najwięcej ściągał moją uwagę nowo postawiony piec do topienia żelaza. Lano w mej obecności niektóre szczegóły, a mianowicie obok lawety – moździerza 5-pudowego, i byłem jak najmocniej kontent z spokojnego i jednostajnego działania, jakie rzemieślnicy okazali w różnych ręcznych robotach, których ta czynność wymagała. W ogólności każdy szczegół okazywał dowód zgłębnionych wiadomości

---

5000 karabinów, a dalszych 12 000 było nieukończonych, zob. J. Dutkiewicz, *Francja a Polska w 1831 r.*, Łódź 1950, s. 159, przyp. 72; J. Ziółek, *Warunki wewnętrzne prowadzenia wojny*, [w:] J. Skowronek, M. Żmigrodzka (red.), *Powstanie listopadowe 1830–1831. Geneza...*, op. cit., s. 74.

<sup>34</sup> Prawdopodobnie stąd wziął się przydomek Bontempsa „kował”, zob. M. Macieszyna, *Powstanie Listopadowe w Płocku*, Płock 1921, s. 24.

<sup>35</sup> Charakterystyka sporządzona w 1826 r. dla cesarza Mikołaja I, „Przegląd Tygodniowy” 1882, nr 19.

i umiejętności, jakie przewodniczyły ustanowieniu warsztatów, ile pod tym względem służba winna jest gen. brygady Bontemps, który przewodniczył urzędzeniu tej sobie powierzonej części. Z ukontentowaniem przeto przychodzi mi szczerze moje wyrazić mu podziękowanie (...)<sup>36</sup>.

Józef Bem napisał o nim tak: „Każdy przeto łatwo poymie, iak wielką zasługę mają w kraiu i w narodzie, tak Dyrektor artylleryi Jenerał Bontemps iako i Officerowie pod iego rozkazami pracujący. (...) Jch to nadzwyczajney czynności i poświęceniu się winniśmy to co mamy, to jest dobre armaty, które iuż teraz ciągle z arsenału wychodzić mogą; (...)”<sup>37</sup>.

Jednak Bontemps, mimo szczerego zaangażowania w sprawę, nie był w stanie pokonać wszystkich trudności materiałowych i kadrowych (brak ludwisarzy, giserów i formierzy), w efekcie czego ilość wyprodukowanych w 1831 roku dział, zwłaszcza spiżowych, była daleka od postulowanej<sup>38</sup>. Dobre efekty przyniosły natomiast starania o rozwój produkcji prochu. W grudniu 1830 roku, na polecenie Komisji Rządowej Wojny przygotowano pod kierunkiem gen. Bontemsa instrukcję prostego sposobu ługowania saletry, niezbędnej do wyrobu prochu<sup>39</sup>.

---

<sup>36</sup> Cyt. za: R. Łoś, *Artyleria Królestwa...*, op. cit., s. 39. Owe kozły do ustawiania broni wynalazku gen. Piotra Bontempsa, które w arsenałach składowym podziwiał w ks. Konstancy, zostały uwiecznione na barwnych rycinach autorstwa Jana Feliksa Piwarskiego przedstawiających wnętrza warszawskiej zbrojowni, J. Piwarski, *Wnętrza zbrojowni warszawskiej w IV<sup>ch</sup> farbnych tablicach*, Warszawa 1829.

<sup>37</sup> J. Bem, *O Ludwisarni Warszawskiej*, „Gazeta Warszawska” 1831, nr 175, s. 1431.

<sup>38</sup> A.K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, Warszawa 1899 (reprint, Kraków 1988), s. 28; R. Gerber, op. cit., s. 67 i nn.; S. Ciepłowski, op. cit., s. 14; J. Skarbek, J. Ziółek, *Duchowienstwo chrześcijańskie wobec Powstania Listopadowego*, [w:] W. Zajewski (red.), *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne...*, op. cit., s. 216–219. Po bitwie pod Ostrołęką Wódz Naczelny nakazał odlanie 100 dział żelaznych, jednak do 1 sierpnia 1831 r. wyprodukowano tylko 27 armat gotowych, zob. J. Ziółek, *Wysilek mobilizacyjny społeczeństwa polskiego w latach 1830–1831*, [w:] W. Zajewski (red.), *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne...*, op. cit., s. 369 i nn.

<sup>39</sup> *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r.*, wyd. B. Pawłowski, t. 3, Warszawa 1933, s. 291.

Na wieść o wybuchu walk w stolicy, wieczorem 29 listopada 1830 roku, Bontemps udał się do podlegającego mu arsenału. Gdy jednak zgromadzony tam tłum zażądał od niego wpuszczenia do środka i zabrania broni, generał odmówił. Został aresztowany i osadzony na odwachu, skąd dopiero 1 grudnia uwolnił go gen. Józef Chłopiccki<sup>40</sup>. Przez moment życie Bontempsa i pochwyconego wraz z nim gen. Jakuba Redla znalazło się w niebezpieczeństwie<sup>41</sup>. Być może to wydarzenie legło u podstaw niechęci ludu Warszawy do Bontempsa. Zdaje się o tym świadczyć epizod, jaki miał miejsce podczas zamieszek w stolicy 29 czerwca 1831 roku, gdy omal nie powieszono płk. Romana Sołtyka, omyłkowo biorąc go za... Piotra Bontempsa<sup>42</sup>. Faktem jest, że Bontemps, jak większość starszyny wojskowej, nie był entuzjastą wojny z Rosją. Stanisław Barzykowski, członek Rządu Narodowego i poseł na sejm, podkreślał, że podczas poufnych narad u dyktatora Chłopicckiego, z udziałem generałów Józefa Mrozińskiego, Piotra Szembeka, Stanisława Klickiego, Jana Malletskiego i Piotra Bontempsa, wszyscy początkowo byli przeciwni wojnie, kampanii zaczepnej i wkroczeniu na Litwę<sup>43</sup>. Gdy jednak do wojny doszło nasz bohater oddał sprawie polskiej duże usługi. Jak wynika z zapisków Ignacego Prądyńskiego, po klęsce pod Ostrołęką Bontemps opowiadał się za podjęciem przez

---

<sup>40</sup> M. Tarczyński, *Generalicja powstania...*, op. cit., s. 88.

<sup>41</sup> W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, wyd. 2, Warszawa 1980, s. 214. Stanisław Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 1, Poznań 1883, s. 308, tak opisuje to zdarzenie: „Pod arsenałem mało nie poległ generałowie Redel i Bontemps. Do nich dozór arsenału należał, przybyli więc na swoje stanowisko i wzywali lud i wojsko, aby szanowano skład publiczny, rządowy i narodowy. Już śmierć nad ich głowami wisiała, gdy kilku oficerów i żołnierzy z artylerii, porwawszy ich gwałtem na ręce, w arsenałe zamknęli”. O uwięzieniu Bontempsa w Arsenale pisze również Richard Otto Spazier, *Historja powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, Paryż 1833, s. 154, 167 (wg Spaziera Bontempsa od śmierci pod arsenałem uratował Karol Paszkiewicz).

<sup>42</sup> *Pamiętnik Henryka Bogdańskiego*, [w:] W. Lewandowski, *Uczestnicy powstania listopadowego opowiadają (Wybór pamiętników)*, Warszawa 1959, s. 176.

<sup>43</sup> W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831*, [w:] S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, pod red. W. Zajewskiego, wyd. 5, Warszawa 2006, s. 185.

armię polską kroków zaczepnych<sup>44</sup>. Nie zapominajmy, że był cudzoziemcem, co zresztą podkreślali wszyscy ci, którzy mieli z nim styczność<sup>45</sup>. O jego zaangażowaniu w rozwój przemysłu obronnego była już mowa. Od 18 lipca do 15 sierpnia 1831 roku wchodził ponadto w skład Rady Obrony Warszawy. W dniach szturmów Warszawy należał do grupy generałów, która opowiadała się za układami z Rosjanami<sup>46</sup>. Po kapitulacji stolicy 8 września 1831 roku pozostał w mieście i 17 września złożył przysięgę cesarzowi Rosji. Podobnie jak inni generałowie powstania listopadowego, którzy zdecydowali się zrobić to samo po ewakuacji polskiego rządu i armii z Warszawy, wyjechał do Rosji. Tam spędził ostatnie lata swojego życia.

Pobyt w Rosji jest zdecydowanie najsłabiej znanym epizodem z życia Piotra Bontempsa<sup>47</sup>. W styczniu 1832 roku, z rozkazu cara Mikołaja I został wysłany do Moskwy i oddany do dyspozycji tamtejszego Wojskowego Generała Gubernatora<sup>48</sup>. W polskich dokumentach z tego czasu jest on określany jako „Generał Major Wojsk Cesarsko-Rosyjskich”, co dowodzi, że należał do armii rosyjskiej i utrzymał stopień generała. O jego przejściu do tej armii wspomina też Helena z Wolskich hr. Krukowiecka (1803–1859), żona gen. Jana Krukowieckiego<sup>49</sup>.

W 1833 roku Bontemps przekazał swojej żonie pełne prawo do swobodnego dysponowania majątkiem w Gulczewie. W tej sprawie sporządził oficjalne pismo (w języku rosyjskim i polskim) „dnia

---

<sup>44</sup> *Pamiętniki generała Prądzyńskiego...*, op. cit., t. 3, s. 186.

<sup>45</sup> M. Tarczyński, *Generalicja Powstania...*, op. cit., s. 275. Według przekazu rodzinnego Piotr Bontemps nie nauczył się języka polskiego (informacja M. Bontemps-Gracz).

<sup>46</sup> T. Strzeżek, *Warszawa 1831...*, op. cit., s. 26; idem, *Bitwa warszawska...*, op. cit., s. 125.

<sup>47</sup> Tę sytuację mogłaby zmienić kwerenda w archiwach rosyjskich, zwłaszcza w zbiorach Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowo-Historycznego w Moskwie (Российский Государственный Военно-Исторический Архив).

<sup>48</sup> R. Gerber, op. cit., s. 61; A. Skalkowski, op. cit., s. 305.

<sup>49</sup> Helena z Wolskich Krukowiecka, op. cit., s. 493. Klemens Kołaczkowski wymienia generałów, wśród nich Bontempsa, którzy pozostali w Warszawie po kapitulacji, zob. *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego*, ks. 5, *Od końca lipca do 22. listopada 1831 r.*, Kraków 1901, s. 132.

27 Listopada 1833 r. (...) w Izbie S. Petersburgskiej Sądu Cywilnego w 1. Departamencie (...) meldowane<sup>50</sup>. Oto jego polska wersja:

Nayukochańska Żono Rózo Andrzejewno!

Wiadoma iest JW Pani, że ja posiadam własny moy majątek tak ruchomy iako y nieruchomy w Królestwie Polskim położony, lecz gdy z powodu służby y zatrudnień interesami moiemi sam zarządzać y dysponować tymże niemogę, y dla tego JW Panią niniejszem upoważniając, naypokorniey upraszam o przyjęcie na siebie fatygi w mieyscu moim w zarządzaniu, pobieraniu z tych dóbr dochodów dostawianiu onych do mnie y użyciu na wiadome Jej przedmioty stosownie do Listów moich, y ieżeli JW Pani za korzystne uważać będzie z takowych dóbr co sprzedać w części lub wszystko bez wyjątku lub kupić, zamienić lub na takowe zaciągnąć pożyczkę pieniężną, oraz prośby, oświadczenia y objaśnienia w imieniu moim za Jej podpisem podawać, wyroki uzyskiwać y korzystne y niekorzystne podpisywać, y sprawy do wyższych instancyów przenosić, iak równie kończyć takowe zgodą – pieniądze przysądzone odbierać, y z odbioru onych kwitować – słowem działać we wszystkim tak, jakby ja sam – a ieżeli JW Pani podoba się umocować od siebie kogo uzna bydyż zasługującym na zaufanie – i co JW Pani lub Jej pełnomocnik uczyni, we wszystkim Jej wierzę y w tem sprzeciwiać się ani zaprzeczać nie będę. Zostając na zawsze JW Pani kochający mąż dnia 27. Listopada 1833. roku /podpisano/ Général Major Piere Bontemps.

Plenipotecya niniejsza należy do Generał Majorowej Rózy Andrzejewny urodzonej Monfrel Bontemps.

Korzystając z uzyskanej plenipotencji Róza Bontemps w 1836 roku wydzierżawiła Gulczewo Sewerynowi Nowakowskiemu na 9 lat<sup>51</sup>.

---

<sup>50</sup> APP, HP, sygn. 1/117, k. 395–398. Zredagowanie pisma w Sankt-Petersburgu świadczy o tym, że już w roku 1833 Bontemps znalazł się w stolicy Rosji. Jego pobyt w Moskwie nie trwał więc długo.

<sup>51</sup> „JW Róza z Monfreullów Bontemps imieniem swoim, jako też imieniem Małzonka swego JW Piotra Bontemps, wydzierżawia niniejszem W Sewerynowi Nowakowskiemu dobra Gulczew w powiecie i województwie Płockiem leżące, ze wszelkimi, bez najmniejszego wyłączenia, przyległościami, z dochodem z gruntów, łąk, propinacyi, browaru, gorzelnii, wód, stawów, cegielni, młynów, tartaków, nic zgoła nie excypuiąc, z wolną zbierką w lasach i z oczyszczeniem drzew z zbytecznych gałęzi, a to na lat dziewięć, od Pierwszego Czerwca Tysiąc Ośmset Trzydziestego Szóstego roku do tegoż dnia novi styli Tysiąc Ośmset Czterdziestego

Zapewne miało to związek z wyjazdem generałowej do Petersburga, do męża. O tym, że po tej dacie obydwój małżonkowie Bontemps mieszkali w stolicy Rosji i że w roku 1838 czasowo przebywali w interesach w Warszawie, świadczy dokument z 1/13 lipca 1838 roku<sup>52</sup>.

„Kurier Warszawski” w numerze 233 z 1840 roku przekazał informację o śmierci Piotra Bontempsa: „Odebrano tu smutną dla licznych przyjaciół i Kolegów wiadomość, o nastąpanej w Petersburgu śmierci, ś. p. Jenerała Maiora Bontemps (Bątan) Członka Komitetu uczonego wojskowego i Kawalera wielu orderów”. Ale miejsce i okoliczności śmierci Bontempsa długo nie były jasne. Wielu badaczy twierdziło, że zakończył on życie w Moskwie<sup>53</sup>. Jedno nigdy nie ulegało wątpliwości: nasz bohater zmarł śmiercią tragiczną<sup>54</sup>. Wątpliwości co do miejsca

---

Piątego roku (...) W Seweryn Nowakowski obowiązui się płacić za takową dzierżawę rocznie po złotych polskich Dwadzieścia Cztery Tysięcy srebrem w sposobie takowym: Złotych Polskich Sześć tysięcy podatków i innych opłat z dóbr, Złotych Polskich Ośm tysięcy na budowie wykładając w sposobie niżej opisanym, a Złotych Polskich Dziesięć tysięcy corocznie zgóry w dniu pierwszym czerwca novi styli właścicielom w gotowiznie składając”, APP, HP, sygn. 1/117, k. 400, 400v.

<sup>52</sup> „(...) osobiście obecni JW Piotr Franciszek Bontemps Generał Major Woysk Cesarsko-Rossyjskich, kawaler różnych orderów i małżonka jego przez niego wyraźnie upoważniona JW Róża z Monfreullów Bontemps zamieszkali w St. Petersburgu, czasowo bawiący w Warszawie przy ulicy Danilowiczowskiej pod liczbą Czteryście Dziewięćdziesiąt Pięć (...) zeznali iż obierają i stanowią aktem niniejszym za szczególnego i ogólnego Pełnomocnika swego W Stanisława Wilkoszewskiego Mecenasa przy Sądzie Najwyższej Instancji Królestwa Polskiego, dając mu zupełną moc i władzę imieniem i na rzecz zeznawających summy trzydziestu tysięcy złotych polskich w listach zastawnych z pożyczki nowej na Dobra Gulczewo i przyległości w Powiecie i Guberni Płockiej położone zaciągnięonej od Towarzystwa Kredytowego (...)”, APP, HP, sygn. 1/117, k. 493–495. O przystąpieniu Bontempsów do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i zaciągnięciu listami zastawnymi pożyczek informuje dokument z 8/20 czerwca 1838 r., APP, HP, sygn. 1/116, akta Komisji Hipotecznej w Płocku, s. 95–97.

<sup>53</sup> Np. R. Gerber, op. cit., s. 61; A. Skalkowski, op. cit., s. 305; M. Tarczyński, *Generalicja powstania...*, op. cit., s. 371; R. Bielecki, op. cit., s. 228 (tu odosobniona informacja, że Bontemps zginął w czasie doświadczeń z pistoletami, pozostali badacze jako przyczynę śmierci podali nieszczęśliwy wypadek podczas testowania pocisków).

<sup>54</sup> To potwierdzają nie tylko przekazy archiwalne, lecz również dokonane przez antropologa badania wydobytego w 2013 r. szkieletu Piotra Bontempsa, Ł.M. Stanaszek, H. Mańkowska-Pliszka, *Analiza antropologiczna szczątków ludzkich genera-*



jego śmierci rozwiewają, poza cytowanym „Kurjerem Warszawskim”, akt zgonu, wspomnienia współpracowników Bontempsa<sup>55</sup> oraz francuski „Kurier z Drôme i z Ardèche” z 15 października 1840 roku<sup>56</sup>, gdzie czytamy:

Straszny wypadek miał miejsce niedaleko Sankt-Petersburga. Na równinie Wałkowo odbyły się próby artyleryjskie. Dwóch generałów, kilku żołnierzy i wielu oficerów zebrało się w tym celu; poddawano próbom pociski, które mają właściwość zapalania się kiedy trafią w cel; podobny pocisk został wyciągnięty ze skrzyni z prochem, lecz ten, ku zdumieniu wszystkich, nie wybuchł.

Generał artylerii Bontemps sądząc, że eksplozja nie nastąpi zbliżył się, ale w chwili kiedy uniósł wieko skrzynia wybuchła. Generał, straszliwie okaleczony, umarł po jedenastu godzinach okrutnych męczarni; jednemu z kapitanów urwało ramię, inni zostali łżej lub ciężiej ranni [tłum. z jęz. francuskiego A. Kordala].

Ta niezbyt klarowna w odniesieniu do przebiegu eksperymentu notatka zawiera cenną informację, że chodziło o próbę z pociskami zapalającymi, przeprowadzoną na poligonie Wałkowo pod Petersburgiem. O tym, kiedy dokładnie to nastąpiło możemy wnioskować na podstawie aktu zgonu Piotra Bontemps<sup>57</sup>. Oto jego treść:

---

*la Piotra Bontemps i jego żony Róży Bontemps*, s. 11 i n., maszynopis w posiadaniu Działu Archeologii Muzeum Mazowieckiego w Płocku.

<sup>55</sup> J. Jaszowski, op. cit., s. 216: „(...) jenerał Bontemps, robiąc doświadczenia w Petersburgu z ogniami artyleryjskimi, przez eksplozję rozszarpany został (...)”. O tym, że Bontemps zginął pod Sankt Petersburgiem pisze również badacz rosyjski B. Чыпов, op. cit., s. 125–126 (tu również informacja, że Bontemps pracował nad doskonaleniem broni raketowej w zakładach produkcji prochu w Ochtinsku pod Petersburgiem).

<sup>56</sup> „Courrier de la Drôme et de l’Ardèche” 1840, r. 9, nr 124, s. 3.

<sup>57</sup> APP, HP, sygn. 1/117, k. 517, Wypis z aktów zejścia Parafii Jemjelnickiej w Obwodzie i Guberni Płockiej, nr 24, akt zgonu Piotra Bontemps. W aktach stanu cywilnego parafii imielnickiej znajduje nieco inna wersja aktu zgonu Bontempsa, sporządzona cztery dni później, 26 sierpnia (7 września) 1840 r., APP, sygn. 29, Akta stanu cywilnego parafii Imielnica, 1840 r., Akta zejścia, s. 5, nr 24. Z tego ostatniego dokumentu dowiadujemy się, że ciało generała przywieziono do Gulczewa 22 sierpnia (3 września) 1840 r. o godzinie siódmej wieczorem, a świadkami wystawienia aktu zgonu byli: „Józef Dygulski Rządca Dóbr Gulczewa, lat czterdzieści pięć i Stanisław Mieszko, parobek, lat czterdzieści – mający, obydwa z Gulczewa”.

Działo się w Jemjelnicy dnia dwódniesiątego drugiego Sierpnia (trzeciego Września) Tysiąc ósmset czterdniesiątego roku o godzinie siódmiej w wieczór. Stawili się Jacenty Rechmowski, lat czterdniesiąci pięć, i Jan Ziembowski, lat dwadzniesiącia trzy mający, obydwaj lokaje z Petersburga, i oświadczyli Nam, iż w dniu dniewiątym (dwudzniesiątym pierwszym) Sierpnia roku bieżącego o godzinie drugiej z północy umarł w Petersburgu Jaśnie Wielmożny Piotr Bontemps, lat szesnędzniesiąt mający, Jenerał Wojsk Cesarsko-Rossyiskich, tamże zamieszkały, syn niewiadomych rodziców z Francyi, Dziedzic Dóbr Gulczewa, zostawiwszy po sobie owdowiałą żonę Różę z Monfrelów, i dzieci troje. Po przekonaniu się naocznie z przywiezionych, i tu do pochowania złożonych zwłok Bontempsa, o aktualnem zejściu Jego, akt ten przeczytawszy stawającym, z których nikt pisać nie umie, przez Nas podpisany został.

(podpisano) X Jan Wejnert, Pleban Jemjelnicki

Śmierć Piotra Bontempsa nastąpiła 21 sierpnia 1840 roku o godzinie drugiej nad ranem, po trwającej 11 godzin agonii. Feralne ćwiczenia w Wałkowie odbyły się więc 20 sierpnia około godziny piętnastej. Ciało Bontempsa znalazło się w Gulczewie już 3 września wieczorem, a więc po niespełna 14 dobach od chwili zgonu. Generała pochowano w kościele parafialnym w Imielnicy nieopodal Płocka, gdyż w granicach tej parafii leżał majątek Gulczewo. Trzynastcie lat później w tym samym kościele złożono ciało generałowej Bontemps, zmarłej w Warszawie 25 stycznia 1853 roku, w wieku 66 lat<sup>58</sup>. O jej śmierci informował „Kurjer Warszawski”:

Róża-Eleonora z Monfrelów Bontemps, opatrzona śś. sakramentami, Wdowa po ś. p. b. Dyrektorze Artylerji b. Wojsk Polskich, a następnie Jenerale Wojsk Cesarsko-Rossyjskich, zasnęła w Bogu dnia 25 Stycznia r. b. [1853] Stroskane Dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na Nabożeństwo przy zwłokach, odbyć się mające d. 27 Stycznia o godzinie 10tej rano w Kościele X.X. Kapucynów, z kąd takowe na ostatni spoczynek do grobu familijnego w dobrach Gulczewo, Parafji Jemielnickiej, odprowadzone zostaną; gdzie po Nabożeństwie o godz: 10 z rana, nastąpi pochowanie ciała<sup>59</sup>.

Konstanty Jakub August Bontemps, syn Piotra, troszczył się o grób rodziców, jak o tym informuje następująca notatka:

---

<sup>58</sup> APP, HP, sygn. 1/117, k. 545, 545v, odpis aktu zgonu Róży Eleonory Bontemps.

<sup>59</sup> „Kurjer Warszawski” 1853, nr 24, s. 125.

Obowiązek poszukiwanych od właściciela dóbr tych Konstantego Bontemps corocznie opłacania dwom starcom dozorującym Kościoła w Imielnicy i grobu ojca jego Piotra Bontemps rs. 30 i oprócz tego wydawania tymże żyta korcy 10, jęczmienia korcy 2, grochu korcy 2, gryki korzec jeden i prosa pół korca, oprócz tego obowiązał się płacić po rs. 15 za odprawianie nabożeństwa w dzień śmierci ojca, które to prawa przeszły obecnie na rzecz Skarbu Królestwa. Co tu w skutek upoważnienia Rządu Gubernialnego zd. 10 Stycznia 1868 r. N 23 i wniosku zd. 19/31 Stycznia 1868 r. zapisano<sup>60</sup>.

Piotr Bontemps był wielokrotnie odznaczany. Jego *Stan służby* (patrz przypis 7) wymienia następujące odznaczenia, wraz z datami ich otrzymania:

- 14 kwietnia 1807, Krzyż Kawalerski Legii Honorowej,
- 1 stycznia 1810, Krzyż Kawalerski Orderu Wojskowego Polskiego (Virtuti Militari),
- 28 października 1813, Krzyż Oficerski Legii Honorowej,
- 24 października 1819, Order Świętej Anny II klasy z brylantami,
- 18 października 1820, Order Świętego Włodzimierza III klasy,
- 21 czerwca 1825, Order Świętego Stanisława II klasy,
- 6 czerwca 1829, Order Świętego Stanisława I klasy,
- 24 maja 1830, Znak honorowy za 15 lat nieskazitelnej służby oficerskiej.

Na epitafium Piotra Bontempsa w kościele ojców kapucynów w Warszawie znajduje się herb generała<sup>61</sup>. Na czterodzielnej tarczy herbowej widnieją następujące motywy: pole pierwsze (błękitne) – dwie ręce w uścisku, pole drugie (białe) – orzeł nad bramą z dwiema wieżami, pole trzecie (białe) – rzeka poprzeczna, pole czwarte (błękitne) – lew. Początek herbu nie jest znany<sup>62</sup>.

**Tomasz Kordala**

---

<sup>60</sup> APP, HP, sygn. 1/116, Księga hipoteczna dóbr ziemskich Gulczewo, dz. 3, nr 10.

<sup>61</sup> J. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, Warszawa 1897, nr 218, s. 28, 47.

<sup>62</sup> Bibliografia zostanie zamieszczona w drugiej części artykułu, który zostanie opublikowany w kolejnym numerze kwartalnika, „Niepodległość i Pamięć” 2018, nr 1(61).

## **Piotr Bontemps (1777–1840): A Soldier in the Service of Three Nations. Part 1**

### **Keywords**

artillery, the Napoleonic Wars, the Duchy of Warsaw, the Kingdom of Congress, the Rakietnicy Corps, the November Uprising, the Russian Army, the Great Emigration, the Gulczewo estate near Plock, the church in Imielnica, Piotr Bontemps

### **Summary**

Piotr Karol Franciszek Bontemps is an almost completely forgotten artillery officer from the turn of the 18<sup>th</sup> and 19<sup>th</sup> centuries. The life of this Frenchman, born in Paris on Nov. 3, 1777, was intertwined with the fate of three nations: French, Polish, and Russian. In 1796, Bontemps graduated from the École Polytechnique in Paris. He participated in numerous Napoleon's war campaigns against Prussia, Austria, and Russia. In 1809, he joined to the Duchy of Warsaw, where he assumed the post of Artillery Director. He took part in the Napoleonic expedition in Moscow in 1812 and participated in the battles of Leipzig (16–19 Oct. 1813) and Hanau (30–31 Oct. 1813). From 1818, Bontemps served in the army of the Kingdom of Poland as Director of Artillery Materials and Arsenal. In 1821, he purchased the Gulczewo estate near Plock. In the following year, he was promoted to general and became commander of the Rakietnicy Corps. During the November Uprising, he contributed to the development of the defense industry. After the surrender of Warsaw on Sept. 8, 1831, Bontemps remained in the city and made an oath to the emperor of Russia. He was admitted to the Russian Army as a general. He died on Aug. 21, 1840, as a result of heavy injuries suffered during the practice with missiles firing on the training ground near St. Petersburg. His wife, Eleanor Rose (Monfreulle), brought his body to Poland and buried in the parish church in Imielnica near Plock. In May 2013, archaeologists from the Mazovian Museum in Plock conducted excavations in the area of the church demolished in 1935. They led to the discovery of the ruined crypt with two coffins: Peter Bontemps and his wife who died in 1853. In 2014, the funeral of the Bontemps was repeated.

## **Piotr Bontemps (1777–1840) – Der Soldat im Dienst drei Volker. Teil 1**

### **Schlüsselwörter**

die Artillerie, die Napoleonische Kriege, das Herzogtum Warschau, Kongresspolen, das Raketenkorps, der Novemberaufstand, die russische Armee,

das Eigentum Gulczewo bei Płock, die Kirche in Imielnica, Piotr Bontemps

## **Zusammenfassung**

Piotr Karol Franciszek Bontemps ist ein Artillerie Offizier aus der Wende der achtzehnten und neunzehnten Jahrhundert, der fast völlig vergessen wurde. Das Leben dieses Franzose, der in Paris am 3. November 1777 geboren wurde, verband mit den Schicksalen drei Volker – französischen, polnischen und russischen. 1796 absolvierte er École Polytechnique in Paris. Er nahm in zahlreichen Heerzügen Napoleons gegen Preußen, Österreich und Russland teil. 1809 schloss er sich der Armee des Herzogtums Warschau an, wo er die Funktion der Artillerie Direktor übernahm. Er nahm an der Moskauer Expedition Napoleons im Jahr 1812 teil und sich die Schlacht bei Leipzig (16–19 Oktober 1813) und Hanau (30–31 Oktober 1813) beteiligte. Seit 1818 diente er bei der Armee des Regentenschaftskönigreich Polen als Direktor der Artilleriematerialien und Arsenal. 1821 kaufte er das Eigentum Gulczewo bei Płock. Im nächsten Jahr beförderte er auf den General und er wurde dem Befehlshaber in dem Raketenkorps. Während des Novemberaufstandes trug er zur Entwicklung der wehrtechnischen Industrie bei. Nach der Kapitulation des Warschauer am 8. September 1831 blieb er in der Stadt und legte er einen Eid dem Kaiser Russlands ab. Er wurde zur russischen Armee als General aufgenommen. Er starb am 21. August 1840 infolge schwerer Verletzungen erlittenen während Truppenübungen mit den Brandgeschossen auf dem Truppenübungsplatz bei Petersburg. Seine Frau, Róża Eleonora geborene Monfreulle, holte seinen Leichnam nach Polen und begrub er in der Pfarrkirche in Imielnica bei Płock. Im Mai 2013 führten Archäologen aus dem Masowischen Museum Ausgrabungsstätte im Gebiet abgerissener Kirche in Imielnica im Jahr 1935. Sie führten zur Entdeckung einer Krypta mit zwei Särgen: Piotr Bontemps' und seiner Frau verstorbenen im Jahr 1853. 2014 wurde eine Beerdigung der Ehepaar Bontemps wiederholt.

## **Пётр Бонтэмпец (1777–1840) – воин на службе трёх народов, ч.1**

### **Ключевые слова**

артиллерия, наполеоновские войны, Великое Герцогство Варшавское, Царство Польское (Конгрессовая Польша, Королевство Польское), Ракетный Корпус, Ноябрьское восстание /Польское восстание 1830–1831 гг., русская/российская (императорская) армия, Великая эмиграция, поместье Гульчево под Плоцком, костёл в Имельнице, Пётр Бонтэмпец

## **Краткое содержание**

Пётр Карл Францишек Бонтэмпис – почти совсем забытый артиллерийский офицер живший на переломе XVIII и XIX вв. Жизнь этого француза, родившегося в Париже 3 ноября 1777 года, переплелась с судьбами трёх народов – французского, польского и российского. В 1796 году он закончил парижскую Политехническую школу (École Polytechnique). Принимал участие во многих военных кампаниях Наполеона против Пруссии, Австрии и России. В 1809 году перешёл служить в армии Великого Герцогства Варшавского, где исполнял функции Директора по делам артиллерии. Принимал участие в походе Наполеона на Москву (Отечественная война 1812 года). Участвовал также в битвах под Лейпцигом (Битва Народов 16–19 октября 1813 года) и в сражении при Ханану (30–31 октября 1813 года). Начиная с 1818 года – служил в армии Царства Польского в качестве Директора по делам артиллерийских материалов и арсенала. В 1812 году купил имение Гульчево под Плоцком. В следующем году получил звание генерала и стал командиром Ракетного Корпуса. Во время Ноябрьского восстания (Польское восстание 1830–1831 гг) благоприятствовал развитию оборонной промышленности. После капитуляции Варшавы 8 сентября 1831 года остался в городе и принял присягу на верность российскому императору. Был зачислен в российскую армию в звании генерала. Умер 21 августа 1840 года в следствии тяжёлых увечий, полученных во время учений с использованием зажигающих снарядов на полигоне под Петербургом. Его жена, Элеонора (урождённая Монфреулье), перевезла его тело в Польшу и похоронила в приходском костёле в местности Имельница под Плоцком. В мае 2013 года археологи из Мазовецкого музея в Плоцке провели на территории разобранного в 1935 году костёла в Имельницы археологические исследования. В результате была найдена разрушенная гробница с двумя гробами: Петра Бонтэмписа и его жены, умершей в 1853 году. В 2014 году состоялось перезахоронение супружеской пары Бонтэмпис.

**Светлана Мулина**

Омск, государственный университет им. Ф.М. Достоевского

## **География польской ссылки в Сибири в девяностые годы XVIII века/Geografia polskiej zsyłki na Syberię w latach 90. XVIII wieku<sup>1</sup>**

### **Słowa kluczowe**

Powstanie kościuszkowskie, zsyłka, historia Syberii

### **Streszczenie**

Na podstawie materiału archiwalnego oraz aktów ustawodawczych autorka systematyzuje dane na temat geografii polskich zsyłek na Syberię w ostatniej dekadzie XVIII wieku. Źródła dotyczące powstańców kościuszkowskich zachowały się w formie kopii dokumentów kancelaryjnych, duplikowanych w późniejszym okresie częściej aniżeli oryginały. Analizowane źródła zostały sporządzone z polecenia władz rosyjskich, które po ogłoszeniu dekretu amnestyjnego rozpoczęły weryfikację zesłańców znajdujących się na Syberii. Innym czynnikiem wpływającym na pojawienia się tych dokumentów mogły być komplikujące się wówczas stosunki międzynarodowe i wynikające z tego kolejne napięcia w kwestii polskiej.

---

<sup>1</sup> Работа выполнена при финансовой поддержке РФФИ, номер проекта: 16-01-00360.

Spis Polaków, więzionych w Petersburgu i innych miejscach, a także skazanych na syberyjską zsyłkę, został sporządzony w wyniku prac Komisji Smoleńskiej z 1795 roku, lecz w 1811 roku dokumentu zażądało Ministerstwo Policji. Na podstawie wspomnianego spisu można wywnioskować, iż w głąb Imperium Rosyjskiego zesłano ponad pięć tysięcy ludzi, przy czym na Syberię trafiło tylko osiemnaście osób (trzyнадцать znalazło się w guberni irkuckiej, a pięć w guberni tobołskiej). Dane pochodzące z tego materiału znacząco uzupełniają informacje innych źródeł archiwalnych, a w szczególności dekretu „O ukaraniu uczestników powstania polskiego” z 20 czerwca 1795 roku. W przypadku rozbieżności występujących w omawianych dokumentach, autorka proponuje opierać się na pierwszym z nich, ponieważ pojawił się on pół roku po wydarzeniach, których dotyczył i odnotowuje zmiany orzekania wyroków niektórych Polaków.

Następne dwa dokumenty zachowały się wyraźnie w wersji kopii. Zostały one sporządzone na polecenie generała-gubernatora Syberii Zachodniej przez ziemskich isprawników w 1825 roku. Tajne zlecenie, przekazane 17 sierpnia 1795 roku naczelnikowi miasta Berezówka (gubernia tobołska) dotyczyło Ignacego Działyńskiego, powstańca kościuszkowskiego, który znajdował się w tej miejscowości. Dokument ten przybliży między innymi stosowane praktyki nadzoru wobec zesłańców na Syberii. Z kolei w innym tajnym rozkazie, skierowanym do berezowskiego naczelnika 10 marca 1798 roku omówiono sprawę członków organizacji konspiracyjnej, którzy zostali aresztowani na ziemiach zabranych po trzecim zaborze i następnie zostali zesłani na Syberię. Dokument ten, wraz z ukazem „O ułaskawieniu osób, zatrzymanych w związku ze sprawami Tajnej Ekspedycji” (15 marca 1801 r.) pozwala doprecyzować problem rozmieszczenia dwudziestu siedmiu polskich zesłańców.

Imienny spis polskich jeńców, który znajdował się w Tiumeniu został sporządzony 16 sierpnia 1802 roku. Poza nazwiskami konfederatów barskich, w dokumencie znajdują się dwa nazwiska polskich zesłańców, którzy trafili na Syberię w latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku. W dekreście z 1803 roku zarząd guberni tobołskiej postanowił zwolnić zesłańców ze służby i następnie umożliwić im powrót do kraju.

Wprowadzając w obieg naukowy omówiony materiał archiwalny można stwierdzić, że w ostatnich latach XVIII wieku na Syberię zesłano



czterdziestu pięciu Polaków. Ponadto, analizując dokumenty narracyjne w postaci wspomnień, pamiętników możemy dodać jeszcze pięciu Polaków zesłanych na Syberię. Konkludując: rozmiar polskiej zsyłki syberyjskiej w ostatnich latach XVIII wieku ograniczał się do pięćdziesięciu osób.

Волна польской ссылки, связанная с восстанием Тадеуша Костюшко и польско-российской войной 1792–1795 гг., включала в себя несколько карательных акций самодержавия и растянулась практически на все девяностые годы XVIII столетия. Кроме военнопленных, в ссылку были отправлены члены конспиративных патриотических организаций, созданных в Подолье, Волыни, Полесье и Литве. Репрессии этих лет были направлены на слом сопротивления поляков путем уничтожения их патриотически настроенных культурных элит, особенно на территориях, включенных в Россию после второго и третьего раздела<sup>2</sup>.

Несмотря на устойчивое внимание современных исследователей к событиям польской истории, связанных с Т. Костюшко, изучение ссылки этого периода затрудняется недостатком источников. До настоящего времени не известно общее количество репрессированных. В воспоминаниях современников встречаются цифры, как правило, превышающие 10 тысяч человек. Но современные исследователи полагают, что, поскольку подпольное движение этого периода имело ограниченный масштаб и элитарный характер, количество арестованных не могло быть слишком высоким<sup>3</sup>.

Польские историки опираются в исследованиях, главным образом, на воспоминания современников и не используют ни

---

<sup>2</sup> Z.J. Wójcik, *Rosja i Rosjanie w relacjach zesłańców kościuszkowskich*, [w:] *Polacy a Rosjanie* (Materiały z konferencji „Polska–Rosja. Rola polskich powstań narodowych w kształtowaniu wzajemnych wyobrażeń“), Warszawa 2000, s. 37.

<sup>3</sup> F. Nowiński, *Syberia w życiu Polaków od XVII do początków XX wieku*; Wydanie z okazji czterdziestolecia pracy naukowej, wybór studiów i redakcja Z. Opacki, Gdańsk 2016.

архивные документы, ни материалы российского законодательства. Наиболее полно им удалось изучить судьбы Юзефа Копеца и Фаустина Цецерского, а также их вклад в этнографическое описание народов Сибири и Дальнего Востока<sup>4</sup>. В работах российских историков сибирская ссылка поляков указанного периода освещена фрагментарно. И практически единственной попыткой обобщения накопленного материала является работа Алеся Барковского, посвященная пребыванию костюшковцев в Якутии<sup>5</sup>.

Цель настоящей статьи ввести в научный оборот несколько новых документов, найденных автором в российских центральных и сибирских архивах и систематизировать с их помощью данные о географии польской ссылки последнего десятилетия XVIII в.

Российским историкам польская ссылка эпохи Т. Костюшки известна в основном по документам Смоленской комиссии, вошедшей в историю российско-польских отношений как один из самых больших политических процессов конца XVIII в<sup>6</sup>. Документы комиссии хранятся, главным образом, в Российском государственном архиве древних актов и Российском государственном историческом архиве. На их основе ученые смогли составить некоторое представление о численности и социальной принадлежности ссыльных участников восстания<sup>7</sup>. Так на основе ведомостей и списков Смоленской комиссии Галина Васильевна Макарова утверждает, что «в результате поражения сил повстанцев

---

<sup>4</sup> Например, см.: Z.J. Wójcik, *op. cit.*, s. 37–47; I. Pietrkiewicz, *Rękopiśmienna spuścizna Faustyna Ciecierskiego jako źródło do dziejów kultury intelektualnej dominikanów prowincji litewskiej początku XIX wieku*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia”, XI (2013), s. 103–123.

<sup>5</sup> Например, см.: А. Баркоўскі, *Восстание 1794 года или Инсurreкция Костюшки и Якутия, Койданова 2013*, [Электронный ресурс] – URL : <http://acaraj-kut.blogspot.ru/2013/12/1794-2013.html?m=0> [dostęp: 2.12.2016].

<sup>6</sup> W.W. Michajlenko, *Powstanie T. Kościuszki : archiwalne dokumenty Smoleńskiego śledztwa (1794–1795)*, [w:] *Архивы России и Польши. Актуальные проблемы развития и сотрудничества*, Санкт-Петербург 1997, с. 184.

<sup>7</sup> В.А. Дьяков, *Костюшко и его соратники после сражения при Мацейовице (1794–1798)*, „Славяноведение” 1993, № 5, с. 67–75.

в российском плену оказалось свыше 5000 поляков»<sup>8</sup>. Но в Сибирь попала лишь незначительная их часть.

Именной указ «О наказании участвовавших в Польском мятеже», данный генерал-прокурору 20 июня 1795 г., огласил решение о судьбе нескольких десятков поляков. Из них 15 человек, нарушивших присягу и лично участвовавших в мятеже, были приговорены к ссылке «в самые отдаленнейшие Сибирские города». Семь человек, избличенных в измене и нарушении присяги, но лично не участвовавших в бунте, велено было разослать по городам Тобольской и Иркутской губерний, Архангельского наместничества и Устюжской области<sup>9</sup>. Отдельно в указе фигурировал шляхтич Иосиф Тераевич, за убийство российского драгуна он был приговорен к лишению шляхетства и вечной каторге. Таким образом, в Сибирь по указу от 20 июня 1795 г. должны были попасть более 16, но менее 23 человек. Но историки, описывая ссылку этих времен, как правило, вспоминали лишь о первых 15 жертвах. Опираясь на текст этого указа, известный русский этнограф Сергей Васильевич Максимов писал о том, что по решению Смоленской комиссии были присланы поляки, «обитатели древних российских областей, к империи возвращенных», по одному человеку – в Пелым, Якутск, Тобольск, Нерчинск, Селенгинск и Березов и девять человек – в другие отдаленные города Сибири<sup>10</sup>. Об этих же 15 поляках упоминал польский исследователь Михал Яник<sup>11</sup>. Профессор Гданьского университета Францишек Новиньский указал имена 11 польских патриотов, сосланных в Сибирь в 1795 г. за участие в «Союзе хороших поляков», и некоторые подробности их жизни в изгнании. Среди них были упомянутые указом 1795 г. Тадеуш Немирич, Иосиф Куликовский, Йозефат Охоцкий, Михаил Бернацкий, Якуб Павша, Тадеуш Павша,

---

<sup>8</sup> Г.В. Макарова, *Новые материалы о пребывании участников движения Т. Костюшко в России*, „Славяноведение” 1994, № 3, с. 47.

<sup>9</sup> ПСЗРИ, 1-е изд., СПб. 1830, т. 23, № 17.345, с. 710–712.

<sup>10</sup> С. В. Максимов, *Сибирь и каторга, в трех частях, издание третье*, СПб. 1900, с. 327.

<sup>11</sup> М. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków, Nakładem krakowskiej spółki wydawniczej 1928, seria: Biblioteka Zesłańca, Warszawa–Wrocław 1991, s. 71–72.

Иван Оскирка и Андрей Дубравский; а также не фигурировавшие в тексте указа Левандовский и Непомуцен Охоцкий и любецкий староста Юзеф Богуш, хотя по указу 1795 г. его предполагали сослать в одну из губерний Европейской России. Супругу Богуша, добровольно его сопровождавшую, Ф. Новинский считает первой полькой, побывавшей Сибири<sup>12</sup>.

В Государственном архиве Российской Федерации в фонде Особенной канцелярии министерства внутренних дел мы обнаружили документы, позволяющие уточнить географию распределения поляков, сосланных по решению Смоленской комиссии. Документы – «четыре тетради», высланные государственным канцлером графом Николаем Петровичем Румянцевым 9 января 1811 г. в министерство полиции, содержали следующие сведения: 1) показания особ, участвовавших в польском мятеже в 1793 и 1794 гг., а также лиц, выступивших против России на Гродненском сейме 1793 г. после разгрома Тарговицкой конфедерации; 2) показания главнейших особ, участвовавших в последнем польском мятеже, составленные в 1794 г.; 3) список полякам, как в Санкт-Петербурге, так и по другим местностям содержащимся и в ссылку разосланным, с указанием вины, составленный в 1795 г. (по Смоленской Комиссии); и 4) показания особ, участвовавших в заговоре бунтовщика Дениско в 1797 г.<sup>13</sup>

Мы остановимся на списке, представленном в третьей тетради<sup>14</sup>. Документ был составлен коллежским советником Александром Макаровым 9 декабря 1795 г. Согласно списку, в различные местности Российской империи было выслано более пяти тысяч человек. Т. Костюшко и еще шестеро руководителей восстания содержались в различных домах Санкт-Петербурга, четыре человека - в Нижегородской крепости и 42 человека – в различных местностях Европейской России: по одному человеку – в Тверском наместничестве и Вознесенской губернии, по два человека

---

<sup>12</sup> F. Nowiński, *Polacy na Syberii Wschodniej, zesłańcy polityczni w okresie międzypowstaniowym*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Wydział Nauk Społecznych i Humanistycznych, Gdańsk 1995, s. 41–42.

<sup>13</sup> ГА РФ, ф. 1165, оп. 1, д. 490.

<sup>14</sup> Ibidem, л. 46–55 об.

– в Вятской губернии, Вологодском и Новгородско-Северском наместничествах; по три человека – в Астраханской и Казанской губерниях, по пять человек – в Орловской, Рязанской, Тамбовской и Симбирской губерниях, восемь человек – в Костромском наместничестве.

Поляки, находившиеся в статусе польских военнопленных, были отправлены рядовыми в следующие наместничества: Владимирское – 140 человек, Нижегородское – 70, Тамбовское – 143, Воронежское – 143, Тверское и Новгородское наместничества – 140. В гарнизоны Оренбургского департамента было отправлено 1548 человек, в Роченсальме находились 148 пленных. Польские офицеры в качестве чиновников пребывали в трех губерниях: Казанской – 45 человек (1 генерал-майор и 44 обер-офицера), Новгородской – 4 обер-офицера и Смоленской – 13 обер-офицеров. Сверх того, генерал фельдмаршал граф Петр Александрович Румянцев-Задунайский распределил по Курскому, Новгородскому, Харьковскому и Орловскому наместничествам, а так же в полевые войска своей команды небольшими частями до 2000 человек. И без определения в его ведомстве в новоприсоединенных губерниях значились до 300 человек.

Согласно указанному документу в Сибири оказалось 18 человек, из них 13 человек были высланы в отдаленные населенные пункты Иркутской губернии. В Якутию отправились житомирской регент Михаил Бернацкий (г. Оленск), полный литовский стражник Иван Оскирка (г. Жиганск) и Андрей Дубравский (г. Зашиверск). Историкам более-менее известна их жизни в Сибири. И. Оскирка был весьма состоятельным человеком. Под Киевом у него было конфисковано имущество на сумму до 8 млн. рублей<sup>15</sup>. В Сибирь он привез 12 кафтанов, 4 подушки, большое количество белья и серебряных вещей, 250 голландских червонцев и 122 серебряных рубля<sup>16</sup>, но, несмотря на финансовое благополучие, умер<sup>17</sup>. Ссылные М. Бернацкий и А. Дубравский вернулись на родину. Наибольшее количество информации сохранилось о

---

<sup>15</sup> М. Janik, *op. cit.*, s. 78.

<sup>16</sup> А. Баркоўскі, *Указ. соч.*

<sup>17</sup> F. Nowiński, *Polacy na Syberii Wschodniej...*, *op. cit.*, s. 41.

А. Дубравском. Он привез в Сибирь солидный запас имущества, что позволило обустроить быт. Несмотря на свой преклонный возраст (более 70 лет), ходил на охоту и торговал шкурами<sup>18</sup>.

В Забайкальский край выехали капитан-исправник Ян Охоцкий (г. Нерчинск), ксендз доминиканского монастыря Леопольд Булгак (г. Баргузин), шляхтич Матвей Родевич (г. Сретинск) и отставной поручик голландской службы Яков Павша, сосланный в г. Селенгинск и умерший там. Где-то в этом районе отбывал каторгу уже упомянутый нами шляхтич Иосиф Тераевич, амнистия застала его в Иркутской губернии на казенной суконной фабрике<sup>19</sup>.

В самых восточных районах Российской империи оказались пять человек. Недалеко от побережья Охотского моря отбывали наказание подполковник польской службы Фадей Городенской (г. Гижигинск) и шляхтич Иосиф Алаймович (г. Акланск). Поручик пинской бригады Юзеф Копец и подполковник польской службы Ян Зенкович были высланы на Камчатку, первый – в г. Нижнекамчатск, а второй – в Тигильскую крепость; а шляхтич Томаш Вишомирский – на Сахалин (г. Поронайск). Наибольшую известность из этой группы ссыльных получил Юзефа Копец, автор обширных воспоминаний. Но другие ссыльные встречаются на страницах воспоминаний крайне редко. Приведем лишь один пример: по дороге в ссылку Ю. Копец попал на бал к коменданту г. Якутска, где встретился с поляками И. Оскирко, А. Дубравским, Ф. Городенским и Я. Зенковичем:

На этом балу можно было в течение всего времени [развлекаться] от души, но разговаривать нужно было с большой осторожностью. Жена Коменданта, родом Шведка, вежливая в своем обхождении, делала все для оживления общества. Были там танцы, но никто из наших Поляков, кроме Зенковича, не танцевал. Было достаточно много женщин, жен чиновников и родственниц, довольно любезных. Зенкович, забыв положение, в котором пребывал, ухаживая за Комендантшей, может быть, слишком, не понравился мужу; это

---

<sup>18</sup> *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 437–438; А. Баркоўскі, *Указ. соч.*

<sup>19</sup> Г. В. Макарова, *Указ. соч.*, с. 50.

обстоятельство стало причиной, что ему поздней не только у коменданта, но и в иных местах запретили бывать<sup>20</sup>.

В Тобольской губернии оказались пятеро костюшковцев. Аббат овручского монастыря Йозефат Охоцкий был сослан в г. Туринск, коростышевский каноник Иосиф Куликовский – в Тобольск, Игнатий Дзялинский, шеф полку сего имени – в Березов, настоятель доминиканского монастыря Томаш Силич – в Ялуторовск, а католический ксендз Базиль Салманович – в Сургут. Й. Охоцкий оставил описание своего пребывания в ссылке<sup>21</sup>. Его воспоминания опирались на записи, сделанные в Сибири, но свою конечную форму обрели после возвращения Охоцкого на Волынь. Это, по мнению З. Вуйцика, стало причиной того, что автор зафиксировал «скорее милые впечатления, даже с пребывания в тюрьме в Смоленске, не говоря уже о Туринске, Перми, Екатеринбурге, а также Тюмени и Тобольске»<sup>22</sup>.

О другом ссыльном И. Дзялинском незначительные воспоминания сохранила его дочь, успевшая увидеть отца после его возвращения из ссылки. По ее сведениям, Дзялинский в Сибири занимался лечением больных, собирал травы, был любим и уважаем местным населением. Из Сибири он привез много одежды из звериных шкур, драгоценные камни и произведения народных ремесел<sup>23</sup>. С ним приехала немолодая самоедка, которая «в изгнании ухаживала за ним и так привязалась, что не хотела остаться в стране»<sup>24</sup>. Последний факт подтверждают архивные документы. Дзялинский, получив разрешение вернуться на родину, ходатайствовал об освобождении содержащейся в городе Березове «женке Евдокии Морозовой, которая в бытность его

---

<sup>20</sup> *Dziennik Józefa Kopcia brygadiera wojsk polskich, z rękopisu opracowali i wydali A. Kuczyński i Z. Wójcik. Warszawa–Wrocław 1995, s. 97.*

<sup>21</sup> J.D. Ochocki, *Pamiętnik*, wydanie J.I. Kraszewskiego, t. 1–4, Wilno 1857.

<sup>22</sup> Z.J. Wójcik, *op. cit.*, s. 39.

<sup>23</sup> H. z Działyńskich Błędowska, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, opr. K. Kostenicz i Z. Makowiecka, Warszawa 1960, s. 20–21.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 20.

там оказала ему разные услуги и имела о нем попечение»<sup>25</sup>. Павел I снисходительно отреагировал на его просьбу и велел освободить и женщину.

Представленный нами документ подтверждает данные Г. В. Макаровой об общем количестве поляков, сосланных по решению Смоленской комиссии (более 5000 человек), дополняет наши сведения о месте ссылки и формулировке обвинительного приговора некоторых ссылных, но в ряде пунктов расходится с данными указа «О наказании участвовавших в Польском мятеже». Например, в указе местом ссылки Й. Охоцкого был обозначен г. Пелым, а реально он был сослан в г. Туринск, что и было зафиксировано в анализируемом нами документе. При этом разница во времени создания документов всего полгода. Но и на данные более позднего документа – Списка, составленного советником А. Макаровым, – нельзя полностью полагаться. Возможно, часть ссылных, представленных в нем, не доехала до места изгнания, вследствие изменения приговоров или скорой амнистии. Например, в Государственном архиве Оренбургской области мы не нашли ни одного упоминания о прибытии 1548 костюшковцев, назначенных Смоленской комиссией в гарнизоны Оренбургского департамента.

Следующая группа документов, которую мы бы хотели представить, сохранилась только благодаря вмешательству властей. Генерал-губернатор Западной Сибири в 1825 г. предписал Туринскому и Березовскому земским исправникам рассмотреть описи делам, хранящимся в архивах окружных мест, о сосланных в разное время в Сибирь магнатах и российских чинов, каковыми были князья Меншиков, Долгоруков, Миних и прочие. Со всех найденных о них документов надлежало сделать точные копии и доставить генерал-губернатору<sup>26</sup>. Интерес властей, видимо, спровоцировала реализация амнистии участникам наполеоновских походов: именно на 1824–1825 гг. приходятся очередные проверки и учет оставшихся за Уралом пленных.

Выполнить поручение генерал-губернатора оказалось не просто. Туринский земский исправник рапортовал, что все его

---

<sup>25</sup> Г. В. Макарова, *Указ. соч.*, с. 49.

<sup>26</sup> ГИАОО, ф. 3, оп. 12, д. 17530, л. 1–1 об.



старания по поиску документов были безуспешны, потому что общий архив в совершенном беспорядке. Не только нет делам описей, но бумаги разбиты, разбросаны и лежат в больших кучах, а частью сгнили<sup>27</sup>. Но, несмотря на скверное состояние местных архивов, несколько документов было обнаружено. Среди них два касались польских ссыльных последнего десятилетия XVIII в.

Первый документ – список с секретного предписания правящего должностного пермского и тобольского генерал-губернатора березовскому городничему от 17 августа 1795 г. В документе сказано, что в Березов на житье отправляется Игнатий Дзялинский. Генерал-губернатор наказывал «употреблять в смотре за ним всякую осторожность и бдение, и о состоянии здоровья и поведении его рапортовать чрез каждые две недели»<sup>28</sup>. Если во время пребывания в Березове Дзялинский стал бы писать письма, то оные предписывалось присылать генерал-губернатору, также следовало поступать с письмами, приходившими на адрес ссыльного. Суточное содержание Дзялинскому было назначено в размере 1 руб. 32 коп.

Этот документ, кроме того, что иллюстрирует пребывание в Березове одного из костюшковцев, позволяет сделать несколько наблюдений о практике надзора за ссыльными. Видимо, нормы контроля разнились в зависимости от места ссылки и возможностей властей. Так, например, в Зашиверске городничий должен был доносить о здоровье и поведении ссыльного А. Дубравского в два раза реже: раз в месяц<sup>29</sup>. Дифференцированный подход присутствовал и в деле назначения пособия. Исследователи зафиксировали, что суточное пособие у заключенных было различным, но не понятно, какими соображениями руководствовалось начальство при определении той или иной суммы, но не строго социальной принадлежностью<sup>30</sup>.

---

<sup>27</sup> Ibidem, л. 2 об.

<sup>28</sup> Ibidem, л. 12.

<sup>29</sup> А. Баркоўскі, *Указ. соч.*

<sup>30</sup> Ibidem.

Второй документ, обнаруженный окружным исправником, представлял собою секретный ордер березовскому городничему от 10 марта 1798 г. В нем говорилось, что генерал-прокурор князь Алексей Борисович Куракин известил сибирского генерал-губернатора об именном императорском указе от 12 февраля 1798 г., в котором говорилось следующее:

Оказавшихся в Важном Государственном преступлении поляков, Феликса Верминского, Леона Скоморовского, Виктора Урбановского, Ксаверия Мрожика, Людвига Еновского, Яна Линкевича, Марцелла Пшиловского, Игнатия Баргеленаго и Симона Соколовского отправить на житье в Сибирь, производя, как им, так и прежде посланному ксендзу Вазинскому по двадцати копеек в день<sup>31</sup>.

Далее говорилось о том, что при этом повелении к сибирскому генерал-губернатору были присланы Верминской, Скоморовской, Урбановской и Мрожик, с приложением регистра имеющегося у них имущества. Препровождая вместе с ордером к березовскому городничему Виктора Урбановского, генерал-губернатор рекомендовал оставить ссыльного на житье в городе Березове, иметь за поведением его «надлежащий присмотр» и ежемесячно доносить о нем, вместе с прочими ссыльными, через генерал-прокурора. Кормовые в размере 20 коп. в день производить, начиная с 10 августа.

В этом документе речь идет о членах конспиративных организаций, созданных на территории Западного края после третьего раздела Польши. В результате арестов, произведенных властями, многие из них оказались в заключении или ссылке. Имена поляков, обозначенных в ордере, мы встречаем также в книге М. Яника. Польский ученый полагал, что они вместе с Михаилом Длуским и Яном Нартовским участвовали в тайных организациях, созданных на Волыни.

Более полный список поляков, сосланных в конце девяностых годов XVIII в., приведен в тексте именного указа от 15 марта 1801 г., данного Сенату, «О прощении людей, содержащихся по делам, производившимся в Тайной Экспедиции с присовокупле-

---

<sup>31</sup> ГИАОО, ф. 3, оп. 12, д. 17530, л. 15.

нием 4-х списков оных»<sup>32</sup>. По этому указу разрешение вернуться на родину получили 156 человек, из которых 56 отбывали наказание в Сибири.

По первому списку проходило 28 лиц, лишенных чинов и дворянского достоинства. Среди них веленский приор Фаустин Цецерский и упомянутые в его воспоминаниях настоятель монастыря Аурелиан Домбровский, ксендз бенедиктинского монастыря Вацлав Зюлковский, подпоручик польских войск Станислав Цецерский, сын польского генерал-поручика Станислав Юдицкий<sup>33</sup>. Все они были арестованы в 1797 г. за участие в виленской конспиративной организации и сосланы на каторгу в Нерчинск. Здесь же объявлялось о прощении дерптского пастора Фридриха Самуила Зейдера, печальная история которого получила широкую известность в России<sup>34</sup>.

В первый список вошли также виленский палестрант Грабовский, шляхтичи Поздырской (Пажджерский) и Кондратович, отбывавшие наказание в Тобольской губернии. В 1799 г. Ю. Копец, возвращаясь из ссылки, встретился с ними в Тобольске. Они пришли к нему на квартиру, пользуясь позволением губернатора везде бывать, при условии возвращения на ночь на свои места. «Прием этих благородных людей был для меня очень приятен и оживил меня», – вспоминал Ю. Копец<sup>35</sup>. Прощение также получили сосланные в Тобольскую губернию шляхтич Йозеф Черновский и двое Сестревитовских – бывший регент кобринского земского суда и того же суда писарь.

<sup>32</sup> ПСЗРИ, 1-е изд., СПб. 1830, т. 26, № 19.784, с. 584–588.

<sup>33</sup> F. Ciecierski, *Znaczniejszych przypadków pewnego z Syberii powrotu Polaka w 1801 roku, z najobszerniejszej kopii rękopiśmiennej do dr. przyg. A. Kuczyński, Z.J. Wójcik, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska“, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1998.*

<sup>34</sup> Зейдер имел обширную библиотеку немецких изданий и поместил в «Дерптских Ведомостях» объявление с просьбой возратить взятые у него книги. Это послужило поводом к обвинению пастора в хранении запрещенных книг. Он был приговорен к телесному наказанию и каторге. См. подробнее: *Обвинение и ссылка пастора Зейдера*, „Русская старина” 1878, март, с. 463–490; *Страдания пастора Зейдера*, „Русская старина” 1878, май, с. 117–166.

<sup>35</sup> *Dziennik Józefa Korcia...*, op. cit., s. 213.

Во второй список вошли 64 чиновника, не лишённые чинов и достоинства. Из них в Иркутской губернии отбывали наказание польский шляхтич Длуский, уже побывавший в ссылке в Казани за участие в барской конфедерации, отставной капитан Сумороцкой с женой, поручик Лохвитской и трое ссыльных не польского происхождения<sup>36</sup>. Среди сосланных в Тобольскую губернию свободу получили поляки, фигурировавшие в представленном выше ордере генерал-губернатора. Мы перечислим их еще раз, поскольку в императорском указе правописание их фамилий существенно отличается: ловчий Скамаровский, шляхтич Урбановский, писарь села Смолевы Вербинский, «бывший табашной администрации генеральной ревизор» Морожек, житель Луцкого повета Соколовской, домовый секретарь князя Любомирского Пигловской, бывший земский комиссар Линкевич, Юдовской, полковник Больвиер (г. Тобольск). Также прощение получили шляхтич Подольской губернии Стрелецкой (г. Березов), поручик бывших польских войск Каминской и еще семь человек, не имевших польского происхождения<sup>37</sup>.

В третьем списке фигурировали лица, сосланные в разные места на поселение и в работу, а также лица, не имеющие чинов. Таковых было 41 человек, из них в Сибири отбывали наказание только 18 ссыльных. Поляков среди них не было<sup>38</sup>. В четвертом списке ссыльным, «живущим под ведомством Тайной Экспедиции в городах и деревнях под присмотром», сибирских пленников вовсе не значилось. Таким образом, по амнистии 1801 г. было освобождено из Сибири 56 человек, из которых 27 были поляка-

---

<sup>36</sup> Прапорщик Шапочкин, корнет Долбия, есаул Клементьев.

<sup>37</sup> Придворный комиссар Метлов с женой (г. Березов), штабс-капитан Иванов (Петропавловская крепость), доктор Грунд (г. Омск), штабс-капитан Подпрятков, подпоручик Гетт, отставной прапорщик Ражков (г. Нарым).

<sup>38</sup> Сосланные в Иркутскую губернию: бывший рядовой Малахов, французы Кернер и Ренно, малороссиянин Зеленский, иностранец Бренк; в Нерчинске – французы Перен и Мертен, отставной солдат Панченко, крестьянин Позняков, крестьянин помещика Нодоржинского Винпиченко; сосланные в Тобольскую губернию: бывшие священники Василий Григорьев, Матвей Никифоров и Данилов, бывший диакон Коровицкий, француз Бельроз (г. Томск), иностранные купцы, бывшие в Москве, Уманьян, Беккер и Монтаний.

ми. Однако в текст амнистии могли не попасть ссыльные, умершие в Сибири или бежавшие из мест ссылки.

Еще один интересный документ о жизни ссыльных конца XVIII в. был обнаружен в Государственном архиве Тюменской области. Именной список о находящихся в г. Тюмени польских пленнх, состоящих в службе, с указанием, откуда и за что на житье были присланы, был составлен 16 августа 1802 г.<sup>39</sup> Двое поляков, указанных в списке, попали в Сибирь в девяностые годы XVIII в.:

1. Рядовой тюменской штатной команды Яков Иванов сын Зенкович, из польских военнопленных, состоял в службе с 1 декабря 1794 г.

2. Сторож тюменского уездного казначейства Юзев Демикин сын Пашкевич, из польских пленнх Гуляцкогo села из шляхтичей, состоял в службе с 11 мая 1797 г.

По указу тобольского губернского правления в 1803 г. они были выключены из службы и с данными из губернского правления паспортами отпущены в свое отечество<sup>40</sup>. Возможно, Яков Зенкович не кто иной, как бывший подполковник польской службы Ян Зенкович, высланный на Камчатку по решению Смоленской комиссии. Можно допустить, что, либо делопроизводитель допустил ошибку в правописании имени, либо Ян перебрался в Тюмень и, приняв православие, изменил имя. Но это предположение нуждается в дальнейшей проверке.

В заключение хотелось бы обратить внимание на то, что все обнаруженные нами документы были вложены в дела значительно более позднего происхождения. Их появление было связано с проведением амнистий и желанием властей провести ревизию находящимся в Сибири ссыльным, как это было в 1802 и 1825 гг.; или же с ухудшением международной обстановки, как это было в 1811 г., накануне военного конфликта с Францией и очередного обострения польского вопроса. А значит в поисках новых архивных документов о ссылке поляков

---

<sup>39</sup> ГБУТО ГАТО, ф. Из, оп. 1, д. 1164, л. 6.

<sup>40</sup> Ibidem, л. 18 об.

в конце XVIII в. можно существенно расширить временные рамки.

Введенные в научный оборот архивные документы, в совокупности с законодательно-правовыми документами Российской империи подтверждают ссылку в Сибирь в последнем десятилетии XVIII в. 45 поляков: 18 человек – по решению Смоленской комиссии и 27 человек – за участие в патриотических организациях, созданных после третьего раздела Польши. Кроме того, опираясь только на мемуарные свидетельства, мы можем говорить о ссылке в Сибирь еще пяти поляков: Левандовского, Непомуцена Охоцкого, Юзефа Богуша с супругой и Яна Нартовского. В результате общий объем польской ссылки в Сибирь в последнем десятилетии XVIII в. увеличивается до полусотни. Изучение судеб этих ссылных, а также выявление других связано с дальнейшим поиском источников в сибирских архивах.

Светлана Мулина

## Библиография

Баркоўскі А., *Восстание 1794 года или Инсurreкция Костюшки и Якутия*, Койданова 2013, [Электронный ресурс] – URL : <http://acaraj-kut.blogspot.ru/2013/12/1794-2013.html?m=0> [dostęp: 2.12.2016].

Włodowska z Działyńskich H., *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, opr. K. Kostenicz i Z. Makowiecka, Warszawa 1960.

Ciecierski F., *Znaczniejszych przypadków pewnego z Syberii powrotnego Polaka w 1801 roku*, z najobszerniejszej kopii rękopiśmiennej do dr. przyg. A. Kuczyński, Z.J. Wójcik, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska“, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 1998.

Дьяков В.А., *Костюшко и его соратники после сражения при Мацейовице (1794–1798)*, „Славяноведение” 1993, № 5, с. 67–75.

*Dziennik Józefa Kopcia brygadiera wojsk polskich*, z rękopisu opracowali i wydali A. Kuczyński i Z. Wójcik; z Prac Ośrodka Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego, 1995; Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska“, Warszawa–Wrocław 1995.

ГА РФ (Государственный архив Российской Федерации), ф. 1165, оп. 1, д. 490.

ГБУТО ГАТО (Государственное бюджетное учреждение Тюменской области „Государственный архив Тюменской области”), ф. И3, оп. 1, д. 1164.

ГИАОО (Государственный исторический архив Омской области), ф. 3, оп. 12, д. 17530.

ПСЗРИ (Полное собрание законов Российской империи), 1-е изд., СПб., 1830, т. 23, № 17.345, с. 710–712.

Janik M., *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków, Nakładem krakowskiej spółki wydawniczej, 1928, seria: Biblioteka Zesłańca, Warszawa–Wrocław 1991.

Макарова Г. В., *Новые материалы о пребывании участников движения Т. Костюшко в России*, „Славяноведение” 1994, № 3, с. 43–50.

Максимов С. В., *Сибирь и каторга, в трех частях, издание третье*, СПб. 1900.

Michajlenko W.W., *Powstanie T. Kościuszki: archiwalne dokumenty Smoleńskiego śledztwa (1794–795)*, [w:] *Архивы России и Польши. Актуальные проблемы развития и сотрудничества*, Санкт-Петербург 1997, с. 184–189.

Nowiński F., *Polacy na Syberii Wschodniej, zesłańcy polityczni w okresie międzypowstaniowym*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych, GTW Wydaw. Gdańskie, Gdańsk 1995.

Nowiński F., *Syberia w życiu Polaków od XVII do początków XX wieku*, wydanie z okazji czterdziestolecia pracy naukowej. Wybór studiów i redakcja Z. Opacki, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2016.

Ochocki J.D., *Pamiętnik*, wydanie J.I. Kraszewskiego, t. 1–4, Wilno 1857.

Pietrkiewicz I., *Rękopiśmienna spuścizna Faustyna Ciecierskiego jako źródło do dziejów kultury intelektualnej dominikanów prowincji litewskiej początku XIX wieku*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” XI (2013), s. 103–123.

*Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 437–438.

ПСЗРИ, 1-е изд., СПб., 1830, т. 26, № 19.784, с. 584–588.

Wójcik Z.J., *Rosja i Rosjanie w relacjach zesłańców kościuszkowskich*, [w:] *Polacy a Rosjanie. Materiały z konferencji „Polska–Rosja. Rola polskich powstań narodowych w kształtowaniu wzajemnych wyobrażeń”*, pod red. naukową T. Epszteina, Instytut Historii PAN, Warszawa 2000, s. 37–47.

## **The Geography of Polish Deportation to Siberia in the 1890s**

### **Keywords**

The Kosciuszko Uprising, the deportation, the history of Siberia

### **Summary**

On the basis of archival material and legislative acts, the author systematizes the data on the geography of Polish transportations to Siberia in the last decade of the 18<sup>th</sup> century. The sources about the Kosciuszko insurgents were preserved in the form of copies of clerical documents, duplicated in later times more often than the originals. The analyzed sources were drafted on the recommendation of the Russian authorities, who after the publication of the amnesty decree began to verify the exiles in Siberia. Another factor influencing the appearance of these documents could be the complexity of international relations at that time and subsequent tensions on the Polish issue.

## **Die Geografie der Verbannung der Polen nach Sibirien in den 90. Jahren der 18. Jahrhundert**

### **Schlüsselwörter**

der Kosciuszko-Aufstand, die Verbannung, die Geschichte der Sibirien

### **Zusammenfassung**

Auf der Grundlage von den Archivmaterialien und Gesetzgebungsakten systematisiert die Autorin die Daten über die Geografie der Verbannungen der Polen nach Sibirien in der letzten Dekade der 18. Jahrhunderts. Die Quellen betreffend der Kosciuszko-Aufständischen überdauerten in Form der Kopien der Kanzleidokumenten, die in kommenden Jahren öfter als die Originale kopiert wurden. Die analysierten Quellen wurden auf Empfehlung der russischen Behörden errichtet, die nach der Veröffentlichung des Amnestiedekrets die Verifikation der sibirischen Verbannten begannen. Der andere Faktor, der auf Erscheinung dieser Dokumente einen Einfluss hat, betrafen den damals immer mehr komplizierten internationalen Beziehungen und aus diesem Grund folgende Anspannungen in puncto des Polens.



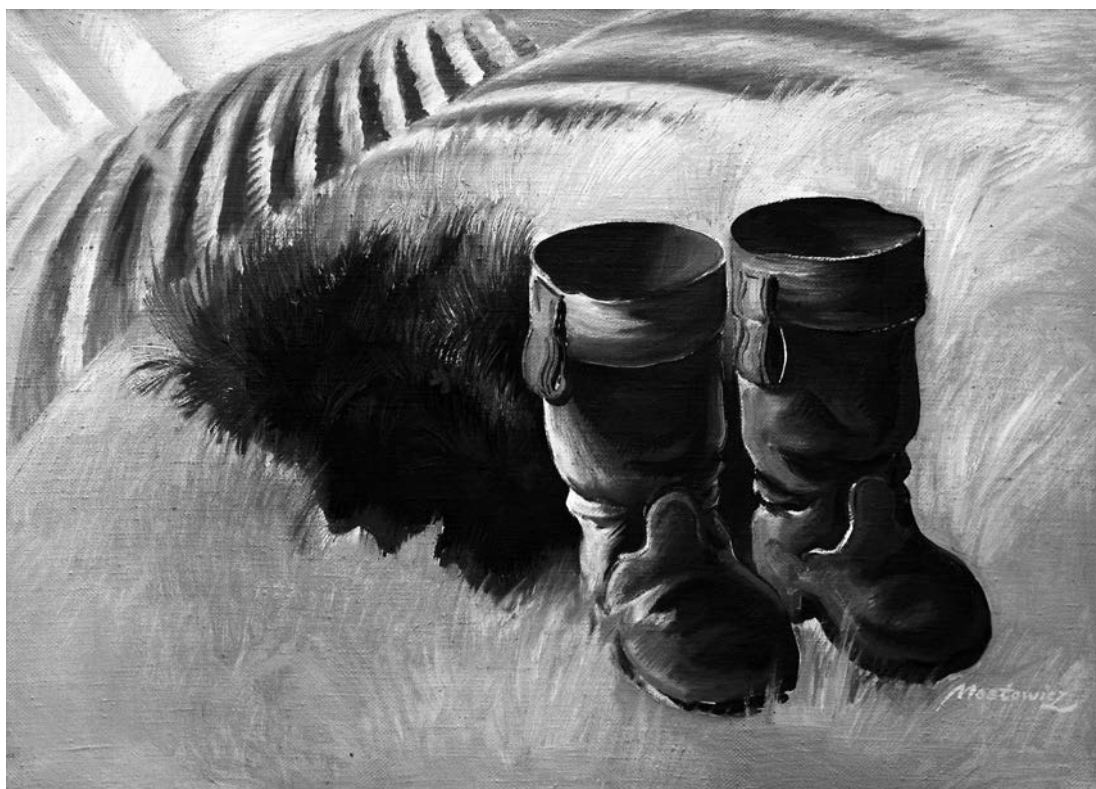
## **География польской ссылки в Сибири в девяностые годы XVIII века**

### **Ключевые слова**

Восстание Костюшко, ссылка, история Сибири

### **Краткое содержание**

На основании архивных материалов, а также законодательных документов автор систематизирует информацию на тему географии ссылок поляков на Сибирь в последнем десятилетии XVIII века. Источники, касающиеся участников восстания Костюшки чаще, чем оригиналы сохранились в виде копии канцелярских документов сделанных позже. Анализируемые источники были созданы согласно решению российских властей, которые после провозглашения декрета об амнистии начали проводить проверку ссыльных, находящихся в Сибири. Другим фактором, влияющим на появление этих документов могли быть появившиеся в то время осложнения в международных отношениях и возникающие из этого очередные моменты напряжения касающиеся польского вопроса.



Feliks Mostowicz, *Buty ojca*, Kazachstan 1984, 54x72,7 cm,  
olej, płótno, MN M.518

**Janusz Gmitruk**

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

## **Wincenty Witos – obrońca Ojczyzny. Sylwetka i pamięć**

### **Słowa kluczowe**

Wincenty Witos, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, Rząd Obrony Narodowej, Centrolew, proces brzeski, Wierzchosławice

### **Streszczenie**

Pojawienie się na przełomie stulecia partii politycznych reprezentujących interesy chłopów spowodowało zbliżenie milczącej dotąd większości do całego narodu i wzmogło jej zainteresowanie walką o niezależny byt państwowy. Fenomenalna 120-letnia działalność polityczna ruchu ludowego jest niewątpliwie zasługą setek tysięcy społeczników, ofiarnych działaczy niepodległościowych, a wśród nich Wincentego Witos, którego niespotykana kariera mogła zaistnieć tylko w politycznym ruchu chłopskim. Artykuł w bardzo syntetycznym, wręcz encyklopedycznym ujęciu opisuje karierę polityczną Wincentego Witos i jego zasługi w walce o odrodzenie Niepodległej, jej obronę w wojnie polsko-rosyjskiej lat 1919–1921. Szczególnie zaakcentowane zostały okresy w jego życiu związane z walką o prawo, sprawiedliwość i demokrację w II Rzeczypospolitej.

Wincenty Witos – jedna z najbardziej niezwykłych postaci polskiej sceny politycznej XX wieku – był niekwestionowanym przywódcą polskich chłopów, zajmującym czołowe miejsce wśród najwybitniejszych działaczy ludowych. Jan Paweł II nazwał go „wielkim przywódcą polskiego ludu i mężem stanu”<sup>1</sup>.

Urodził się 21 stycznia 1874 roku w Wierzchosławicach, w powiecie tarnowskim. Wspomnienia z dzieciństwa kojarzyły mu się z pracą w gospodarstwie, potem z zarobkowym wyrębem drzew w lasach księcia Sanguszkii. Nauki w szkole pobierał zaledwie przez cztery zimy, ale wrodzona inteligencja i wielkie pragnienie wiedzy sprawiły, że szybko wybił się ponad przeciętność. Droga życiowa Wincentego Witosy nie była jednak łatwa. Na polityka i przywódcę polskich chłopów wyrastał stopniowo.

Swego rodzaju przepustką do polityki było dla Witosy prowadzone wzorowo gospodarstwo. Jako wyróżniający się rolnik i zarazem światły obywatel otrzymał pierwsze społeczne mandaty w radach gminnej i powiatowej, a potem urząd wójta w rodzinnej wsi. Kiedy pisał, że nigdy nie mógł sobie darować, nawet jako premier rządu Rzeczypospolitej, by osobiście nie uprawiać każdej skiby ziemi, to nie była tylko retoryka. Gospodarstwo zawsze pozostawało jego duchową i materialną ostoją. Dzięki niemu niemalże każdego dnia potwierdzał swoją wiarygodność jako rolnik i jako polityczny przywódca rzesz chłopskich.

Arkana sztuki kierowania i politycznego działania Wincenty Witos poznawał na różnych szczeblach. W roku 1908 mieszkańcy gminy Wierzchosławice wybrali go na swego wójta, funkcję tę pełnił do 1931 roku. W tym samym 1908 roku został posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego we Lwowie – miał wówczas 35 lat. W kolejnych wyborach parlamentarnych, w roku 1911 został wybrany do austriackiej Rady Państwa w Wiedniu.

W roku 1914 powierzono mu funkcję wiceprezesa Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Wkrótce stał się chłopskim przywódcą w skali ogólnopolskiej.

Dzięki działalności parlamentarnej, a także pracy prowadzonej w ramach Polskiego Stronnictwa Ludowego zyskał autorytet i popu-

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Trzecia pielgrzymka do Polski. Przemówienia. Homilie 9 VII 1987–14 VI 1987*, Kraków 1987, s. 72.

larność. Dobrze znając chłopów, wiedział jak trafić do ich umysłów i serc. Był wielkim wychowawcą. Walczył o równouprawnienie warstwy chłopskiej, jej emancypację społeczno-polityczną i upodmiotowienie obywatelskie mieszkańców wsi.

Witos nigdy nie schlebiał swoim zwolennikom, nie uciekał się do taniego populizmu. Wręcz przeciwnie, dość często mówił bolesne prawdy, upominał, krytykował, a co ważniejsze – oni przyjmowali to z całą otwartością, wszak Witos – jak rzadko kto – dbał o zgodność słów i czynów. Od siebie wymagał więcej niż od innych.

Był człowiekiem walki i czynu, chłopem – patriotą, politykiem kompromisu. Wiedział, że dobra polityka to sztuka realizacji tego, co możliwe. Był skłonny do ugody w każdej sytuacji, gdy uznał, że z punktu widzenia narodu, państwa i chłopów porozumienie będzie korzystniejsze niż walka. Ale miał także swoje zasady – niezmiennie sprzeciwiał się ugodzie jednostronnej.

W okresie I wojny światowej, jako poseł do austriackiej Rady Państwa brał czynny udział w działalności Koła Polskiego. Z jego inicjatywy 28 maja 1917 roku Włodzimierz Tetmajer zgłosił uchwaloną przez Koło Polskie w austriackiej Radzie Państwa rezolucję domagającą się niepodległej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza<sup>2</sup>.

Uczestniczył 28 października 1918 roku w konferencji w Krakowie, na której powołano Polską Komisję Likwidacyjną i został jej przewodniczącym. Nie wszedł jednak w skład Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, utworzonego 7 listopada 1918 roku w Lublinie, a potem do rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Uważał bowiem, że w ogólnopolskim rządzie powinny być reprezentowane wszystkie polskie ziemie oraz wszystkie ugrupowania polityczne.

W programie i działaniu Wincentego Witosy zawsze na pierwszym miejscu było państwo polskie, jego granice i dobrze rozumiany interes państwowy, a następnie interes chłopów. Polska i chłopci, a nie chłopci i Polska. Stale powtarzał, że najważniejszą zasadą polityki ludowej jest „utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi”<sup>3</sup>.

W okresie międzywojennym Witos trzykrotnie stał na czele rządu RP. Pierwszy raz – od 24 lipca 1920 do 13 września 1921 roku

---

<sup>2</sup> „Piast”, 3 VI 1917, nr 22.

<sup>3</sup> *Niektóre wytyczne polityki ludowej*, „Piast”, 12 II 1922, nr 7.

– w dniach najbardziej dramatycznych w dziejach młodego niepodległego państwa. W czasie wojny polsko-bolszewickiej był premierem koalicyjnego Rządu Obrony Narodowej. To właśnie on swą *Odezwą do włościan*<sup>4</sup> najlepiej potrafił skłonić do wyrzeczeń i ofiar chłopów, stanowiących wówczas rdzeń narodu i polskiej armii. Po zwycięstwie Wincenty Witos stał się symbolem „Czynu Chłopskiego”. Jego gabinet miał też znaczne osiągnięcia w przeprowadzeniu plebiscytu na Śląsku, uchwaleniu Konstytucji w marcu 1921 roku oraz doprowadzeniu do podpisania w Rydze 18 marca 1921 roku traktatu pokojowego z Rosją.

Okoliczności powołania Wincentego Witos 24 lipca 1920 roku na funkcję premiera Rządu Obrony Narodowej mają swą legendę. Wysłannicy Naczelnika Państwa i Sejmu, którzy przybyli do Wierchosławic, aby poinformować Witos o tym fakcie, zastali go zajętego orką i prosto z pola zabrali do Warszawy<sup>5</sup>. Później niektórzy określali Witos mianem Cyncynat – obrońca Ojczyzny. Jest to najwyższe uznanie dla chłopskiego premiera i warstwy chłopskiej – tych co „Żywią i bronią”.

Drugi raz Wincenty Witos stał na czele rządu RP od 28 maja do 15 grudnia 1923 roku. Po raz trzeci funkcję premiera pełnił zaledwie 5 dni, w czasie burzliwych wydarzeń majowych w roku 1926. W wyniku zbrojnego zamachu stanu Józefa Piłsudskiego podał się 15 maja do dymisji.

Wincenty Witos umiał przegrywać z godnością. Po 1926 roku jego stronnictwo PSL „Piast”, któremu prezesował nieprzerwanie od odzyskania niepodległości aż do zjednoczenia ruchu ludowego w 1931 roku, godziło się na różne kompromisy z myślą o tym, by rząd polski mógł funkcjonować, opierając się na parlamencie. Należało wówczas, by zadać kłam propagandzie Niemców o sezonowości Polski, przekonać

---

<sup>4</sup> W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 4, *Publicystyka*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2003, s. 108–109.

<sup>5</sup> Podobna sytuacja zdarzyła się 2378 lat temu, w 458 r. p.n.e w starożytnym Rzymie. Legenda głosi, że gdy senat rzymski w obliczu zagrożenia państwa oddał władzę w ręce patrycjusza Cincinnatusa, ten orał ziemię, wysłannicy senatu zastali go na polu. Objąwszy władzę odparł najazd Ekwów, a następnie po 16 dniach zrzekł się urzędu i wrócił na czteromorgowe gospodarstwo. Stał się on wzorem republikańskiej cnoty.

świat, że Polacy są zdolni zbudować i utrzymać państwo. Postępując w myśl tych zasad Witos podjął współpracę z wszystkimi polskimi stronnictwami parlamentarnymi. W roku 1929 był jednym z inicjatorów, a następnie przywódców parlamentarnej opozycji antysanacyjnej, tzw. Centrolewu. Należał też do organizatorów oraz głównych mówców na kongresie Centrolewu w czerwcu 1930 roku w Krakowie.

Osadzony we wrześniu 1930 roku, razem z innymi przywódcami antysanacyjnej opozycji w twierdzy w Brześciu nad Bugiem był następnie sądzony w tzw. procesie brzeskim przywódców Centrolewu. Został skazany na karę 1,5 roku więzienia. Przed uprawomocnieniem się wyroku, 28 września 1933 roku przekroczył nielegalnie granicę i udał się na emigrację do Czechosłowacji.

Po procesie brzeskim z Wincentym Witosem identyfikowały się miliony chłopów cierpiących nędzę, odsuwanych przez sanację na margines życia politycznego. Jego przyjaciel Herman Lieberman powiedział o nim: „Lud kocha swego przywódcę jako legendę i jako symbol”.

Na emigracji Wincenty Witos bacznie śledził rozwój sytuacji w kraju i działalność Stronnictwa Ludowego (SL), z którego działaczami utrzymywał stałe kontakty. Na kongresach w 1935 i 1938 roku był zazwyczaj wybierany na prezesa Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL – w jego zastępstwie funkcję tę pełnił Maciej Rataj.

W tym czasie nastąpiło poważne przewartościowanie poglądów Wincentego Witosy – stanął na czele najbardziej bojowej, antysanacyjnej frakcji SL, opowiadając się za przeniesieniem walki z sanacją na teren pozaparlamentarny. Pod jego naciskiem władze Stronnictwa podjęły decyzję o zorganizowaniu w całym kraju protestacyjnego strajku chłopskiego w sierpniu 1937 roku. Ale i wtedy Witos przestrzegał, że w walce z dyktaturą nie może ucierpieć Polska, bo rząd to nie państwo. W artykułach pisanych na emigracji powtarzał, że trzeba zrobić wszystko, aby masy chłopskie jak najsilniej związać z państwem.

Po zajęciu przez Niemców Czechosłowacji 30 marca 1939 roku nielegalnie powrócił do Polski. Został aresztowany, ale niebawem zwolniono go i mógł włączyć się ponownie w życie polityczne. W jego działalności myślą przewodnią było wówczas przygotowanie chłopów do trudnych zadań związanych ze zbliżającym się zagrożeniem ze strony hitlerowskich Niemiec.

Wobec coraz wyraźniejszej groźby hitlerowskiej agresji, w swych wystąpieniach na pierwsze miejsce wysuwał hasło obrony Polski: „Nie trzeba przypominać, że naszym celem była i jest Polska Ludowa, Polska potężna i niezależna, Polska wolności i równości, Polska prawa, dobrobytu i sprawiedliwości, Polska zasad narodowych, chrześcijańskich i demokratycznych, Polska przez wszystkich umiłowana i broniona”<sup>6</sup>.

Wkrótce po wkroczeniu wojsk niemieckich, 18 września 1939 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu w Jarosławiu, potem przebywał w więzieniach w Rzeszowie, Krakowie, Berlinie i Zakopanem. Niemcy namawiali go do stworzenia kolaboracyjnego rządu polskiego. Zdecydowanie odmówił. Został zwolniony 1 marca 1941 roku, ale do końca okupacji przebywał pod nadzorem gestapo w rodzinnych Wierzchosławicach.

Po II wojnie światowej jako prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego stał się symbolem nie tylko jedności chłopskiej, ale też swego rodzaju sztandarem, wokół którego łączyły się w oporze przeciwko narzuconej przemocą władzy i sowietyzacji Polski różne warstwy narodu.

Zmarł w Krakowie 31 października 1945 roku o godz. 6.30 rano. Chłopscy przywódcy i działacze polityczni z całego kraju i liczne rzesze członków PSL już w dniu śmierci Witosza uświadomili sobie, jak wielką stratę poniósł ruch ludowy i cały obóz polskiej demokracji. Chłopi wysunęli żądanie pochowania Prezesa w podziemiach katedry wawelskiej. Arcybiskup Adam Sapieha kategorycznie odmówił. Oficjalne uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 3 listopada w godzinach rannych mszą w kościele Mariackim. Po nabożeństwie ośmiu krakusów przeniosło trumnę na specjalnie zbudowany podest. Wśród przemawiających był prezydent Bolesław Bierut, który udekorował trumnę Witosza przyznaniem mu pośmiertnie przez Krajową Radę Narodową Krzyżem Grunwaldu I klasy.

Trasa 88-kilometrowego konduktu pogrzebowego wiodła przez Biezanów, Wieliczkę, Bochnię i Wojnicz. Mimo deszczu, wiatru i zimna na całej trasie konduktowi towarzyszyły tłumy. Setki sztandarów i tysiące wieńców, wygłoszono 45 mów pożegnalnych. W uroczystościach pogrzebowych w Wierzchosławicach uczestniczyło około

---

<sup>6</sup> *Odezwa do wszystkich ludowców*, „Zielony Sztandar”, 28 V 1939, nr 22.



100 tysięcy osób, 600 pocztów sztandarowych, niesiono 360 wieńców, wygłoszono 17 przemówień. Jan Wiktor, żegnając Witosą, powiedział: „Ta mogiła będzie żyć wielką prawdą życia Wodza Narodu, z niej, jak z ogniska wiekowego, będą chłopi brać głównie, aby podpalić serca miłością pracy dla narodu i miłością wolności, która jest służbą dla Polski, najtrwalszą podwaliną jej potęgi”<sup>7</sup>.

Śmierć Wincentego Witosy pograżyła w smutku i żałobie ludowców, chłopów i te warstwy społeczeństwa polskiego, które z ruchem ludowym wiązały nadzieję na odbudowę niepodległego, suwerennego i demokratycznego państwa. Żegnając Witosą, sekretarz naczelny PSL Stanisław Wójcik, ślubował w imieniu NKW PSL: „Sztandaru Polskiego Stronnictwa Ludowego, jaki rozwinąłeś, jako Prezes w nowej rzeczywistości polskiej, będziemy strzec i bronić do ostatniego tchnienia, że zjednoczeni pod tym sztandarem nie pozwolimy się wrogim idei ludowej czynnikom rozbijać i dzielić, że ideały wszczepione przez Ciebie w nas będziemy urzeczywistniać nieprzerwanie”<sup>8</sup>.

Do jesieni 1947 roku polityczny ruch chłopski wynosił Wincentego Witosę na swoje ołtarze. Korzystał z jego myśli i poglądów, rozpamiętywał jego zwycięstwa i porażki. Po roku 1947 samodzielne PSL zniszczone przez komunistyczne władze przestało istnieć. Uczeń i następca Witosy – Stanisław Mikołajczyk oraz inni czołowi działacze Stronnictwa opuścili Polskę, stając się politycznymi emigrantami.

W latach 1947–1953 w kraju szalał stalinowski terror, portrety Wincentego Witosy, Stanisława Thugutta i Macieja Rataja zostały zastąpione wizerunkami działaczy z rodowodem komunistycznym. Bieg wydarzeń i różnice poglądów podzieliły ludowców. Część z nich, represjonowana przez komunistyczne władze nie angażowała się organizacyjnie, wielu innych nadal działało w szeregach powstałego w listopadzie 1949 roku Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, byli i tacy, którzy ze względów koniunkturalnych wstępowali w szeregi PZPR.

---

<sup>7</sup> *Witos w oczach pisarzy chłopskich. Mowa Jana Wiktora na cmentarzu wierchowsławickim*, „Gazeta Ludowa”, 11 XI 1945, nr 8.

<sup>8</sup> *Ślubowanie nad mogiłą. Mowa sekretarza naczelnego PSL Stanisława Wójcika*, „Gazeta Ludowa”, nr 6, 10 XI 1945, s. 2.

Kierownictwo ZSL przekreśliło trwający wówczas już pół wieku historyczny dorobek ruchu ludowego, nawiązując wyłącznie do tradycji ugrupowań chłopskich tworzonych i kierowanych przez komunistów. Poprzez ewidentne zafałszowanie podstawowych faktów historycznych stworzony został nowy wzorzec historii i tradycji ruchu ludowego, obowiązujący w zasadzie do końca lat siedemdziesiątych, w którym nie było miejsca dla zasłużonych przywódców ruchu ludowego. Wincenty Witos – symbol niezależnego ruchu ludowego i jego najwybitniejszy przywódca został skazany na zapomnienie. Przez następne lata nawet rocznice urodzin i śmierci Wincentego Witosy nie mogły być w Polsce obchodzone.

Jego pamięć czcili jedynie daleko od kraju ludowi działacze emigracyjni skupieni wokół Stanisława Mikołajczyka. Ci, którzy go pamiętali, znali, współpracowali i przyjaźnili się z nim, wspomnienia o Prezesie traktowali jak relikwie, coś najdroższego, co nosili w sercu do końca życia.

Wydarzenia polityczne roku 1956 nie przyniosły istotnych zmian i przewartościowań w oficjalnym kanonie historycznym ZSL, mimo iż wielu jego szeregowych członków z chłopskim uporem trwało przy tradycjach Witosy. Nazwisko najwybitniejszego ludowca nadal pozostawało w indeksie cenzury.

Znaczącym wydarzeniem dla przywrócenia pamięci o Wincentym Witosie było powstanie w 1960 roku Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Ważną w tym rolę odegrał marszałek Sejmu PRL Czesław Wycech, który jako prezes ZSL po długim okresie milczenia, w 1962 roku wygłosił referat o twórczości pisarskiej przywódcy chłopów polskich. On też był inicjatorem wydania dziennika Wincentego Witosy pisanego na emigracji w Czechosłowacji, *Moja tułaczka*. Przygotował go do druku i poprzedził obszernym biogramem Wincentego Witosy prof. Józef Ryszard Szaflik, wydany został w 1967 roku w Warszawie nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Trzy lata wcześniej, dzięki zabiegom emigracyjnych działaczy ludowych, a zwłaszcza Stanisława Kota, ukazała się paryska edycja *Moich wspomnień* Wincentego Witosy.

W kraju pozostająca poza strukturami ZSL grupa bliskich współpracowników Wincentego Witosy, byłych działaczy PSL, mimo niesprzyjających warunków, z determinacją podejmowała wysiłki, by

pamięć o nim ożywić i zachować dla potomnych. Skupieni wokół Stanisława Mierzwę niezależni ludowcy z Krakowa kultywowali tradycję odwiedzin grobu Witosy w rocznice jego śmierci, z czasem zyskało to nazwę „Zaduszki Witosowe”. Usiłowali oni przerwać „urzędowe milczenie” oficjalnej propagandy, jakie panowało w stosunku do Witosy i prawdziwej przeszłości ruchu ludowego. Organizowali spotkania w kościołach, na cmentarzach, fundowali tablice pamiątkowe, przemawiali na pogrzebach zmarłych kolegów ludowców. Głównym miejscem tych spotkań były jednak Wierzchosławice: kaplica na miejscowym cmentarzu – miejsce wiecznego spoczynku Wincentego Witosy, jego zagroda i dom.

Z czasem uświadomiono rządzącym, iż kilkudziesięcioletniej historii polskich ludowców nie da się wymazać z pamięci Polaków, a szczególnie mieszkańców wsi. W roku 1971, staraniem działaczy ludowych i rodziny, na mocy uchwały Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, powołano do życia muzeum Wincentego Witosy pod nazwą „Dom Wincentego Witosy w Wierzchosławicach” oraz zatwierdzono jego statut.

W 1973 roku zostało zarejestrowane Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosy w Wierzchosławicach. Ożywiły się badania nad dziejami ruchu ludowego na wyższych uczelniach. Z inspiracji Michała Jagły biografię Wincentego Witosy przygotował Andrzej Zakrzewski. Jego dysertacja doktorska pt. *Wincenty Witos, chłopski polityk i mąż stanu* została wydana w roku 1977 nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Publikacja ta wyróżniona została nagrodą tygodnika „Polityka” za rok 1977 w dziedzinie najnowszej historii Polski.

W latach siedemdziesiątych o należyte miejsce przywódcy chłopów polskich w dziejach narodu upominał się także Kościół katolicki. W Archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie 28 grudnia 1975 roku Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński odsłonił i poświęcił pamiątkową tablicę ku czci Wincentego Witosy. W uroczystościach wziął udział kardynał Karol Wojtyła. Zainteresowanie Episkopatu Witosem obudziło jednak zaniepokojenie władz państwowych i kierownictwa ZSL. Zmagania ZSL i Kościoła o przejęcie spuścizny po Wincentym Witosie były obserwowane przez byłych działaczy PSL, a także ówczesne władze PZPR, które z konieczności tolerowały tendencje powrotu ZSL do tradycji niezależnego ruchu ludowego.

Po kolejnych kryzysach politycznych ZSL coraz śmielej korzystało z dorobku pisarskiego, myśli i poglądów Wincentego Witosa. Zakład Historii Ruchu Ludowego popularyzował jego dorobek polityczny poprzez wystawy eksponowane w siedzibie Stronictwa przy ul. Grzybowskiej 4, na odbywających się kongresach, organizując sesje naukowe i dyskusje historyków, w publikacjach na łamach „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego” itp. Po powstaniu w roku 1984 Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego znacznie rozszerzyły się możliwości prezentowania dziejów ruchu ludowego w formie wystawiennej.

Lata osiemdziesiąte były szczególnie bogate w różnorodne ogólnokrajowe i lokalne inicjatywy i przedsięwzięcia upamiętniające Wincentego Witosa. W tym czasie rozbudziło się wśród ludowców pragnienie uczczenia jego pamięci monumentalnym pomnikiem w Warszawie. Wokół tej inicjatywy zjednoczyli się zarówno niezależni ludowcy, jak i działacze ZSL. 10 marca 1982 roku odbyło się w Warszawie inauguracyjne posiedzenie Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Wincentego Witosa. Uchwalono „Apel do Braci Chłopów. Do Społeczeństwa wsi i miast” o poparcie idei budowy pomnika. Chłopi i ludowcy okazali wielką ofiarność. Zebrane środki wystarczyły na to, aby 22 września 1985 roku, w 90-lecie ruchu ludowego, odsłonić pomnik Witosa na placu Trzech Krzyży w Warszawie. Trzy lata później, 8 października 1988 roku, z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, przy wsparciu finansowym władz ZSL, odsłonięto drugi pomnik Witosa – na placu Drzewnym w Tarnowie.

W roku 1983 powstały dwa filmy poświęcone Wincentemu Witosowi. W Wytwórni Filmowej „Czołówka” Sylwester Kiełbiewski, na podstawie własnego scenariusza zrealizował biograficzny film dokumentalny *Wincenty Witos*, zaś w Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie powstał film dokumentalny Stanisława Manturzewskiego pt. *Sęki i drzazgi*. Rok później Sylwester Kiełbiewski na podstawie własnego scenariusza zrealizował kolejny film – dokument fabularyzowany pt. *Wspominając Witos*.

Poczta Polska w roku 1984 wprowadziła do obiegu w serii „Przywódcy ruchu ludowego” znaczek o nominale 6 zł z podobizną Wincentego Witosa, a Narodowy Bank Polski, z inicjatywy Społecznego

Komitetu Budowy Pomnika Wincentego Witoso wprowadził do obiegu monetę z wizerunkiem Witoso o nominale 100 zł.

Podczas IX Kongresu ZSL w marcu 1984 roku po raz pierwszy wręczono Medal za zasługi dla Ruchu Ludowego im. Wincentego Witoso, który do dziś jest najwyższym odznaczeniem dla ludowców.

„Małymi kongresami” ludowców różnych środowisk w latach osiemdziesiątych były Walne Zgromadzenia Członków Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Raz w roku, pod koniec czerwca, na ich obrady przyjeżdżali do Warszawy z całej Polski byli działacze PSL, spółdzielcy, weterani, wierni pamięci Wincentego Witoso i Stanisława Mikołajczyka. Głośno domagali się godnego kultywowania pamięci o wybitnych chłopskich przywódcach. Ambicją LSW stało się wydanie pełnego dorobku pisarskiego Wincentego Witoso. Zadania tego podjęli się prof. Józef Ryszard Szaflik i kierownik Redakcji Historycznej Eugeniusz Karczewski. W latach 1988, 1990, 1995 opublikowano trzy tomy *Dzieł wybranych* Wincentego Witoso, zawierające *Moje wspomnienia* (cz. 1–2) i *Moją tułaczkę w Czechosłowacji*. Po śmierci Eugeniusza Karczewskiego edycję kontynuował prof. Józef Ryszard Szaflik, wydając w roku 2003 tom czwarty, zawierający publicystykę Witoso, oraz w 2007 roku tom piąty z jego przemówieniami. W ten sposób powstał kolejny monumentalny pomnik Wincentego Witoso w postaci pełnej, pięciotomowej edycji jego twórczości pisarskiej.

Po upadku realnego socjalizmu i zjednoczeniu się Polskiego Stronnictwa Ludowego – Odrodzenie i Polskiego Stronnictwa Ludowego (tzw. wilanowskiego) na zorganizowanym 5 maja 1990 roku Kongresie Jedności PSL w skład władz PSL wszedł Wincenty Stawarz – wnuk Wincentego Witoso. Kiedy premierem rządu w 1993 roku został prezes PSL Waldemar Pawlak, Wincentego Stawarza powołano na funkcję urzędującego wiceprezesa NKW PSL.

Pamięć o Wincentym Witosie utrwalono w Kaplicy Pamięci Narodu na Jasnej Górze. Na uroczystość odsłonięcia tablicy 3 maja 1994 roku przybyło kilka tysięcy ludowców, kilkaset sztandarów, w tym wiele pamiętających czasy Wincentego Witoso. Tablicę poświęcił Prymas Polski kardynał Józef Glemp, odsłonili ją premier Waldemar Pawlak oraz Wincenty Stawarz i Joanna Steindel – wnuk i wnuczka Wincentego Witoso.

W 70. rocznicę bitwy warszawskiej 15 sierpnia 1996 roku w Radyminie odsłonięto obelisk, upamiętniający pobyt premiera Rządu Obrony Narodowej Wincentego Witosa na polach bitwy z bolszewikami w 1920 roku.

Wśród ludowców wciąż żywa była także pamięć o woli ludowców zgromadzonych na rynku krakowskim, pochowania Witosa w podziemiach katedry wawelskiej. Wobec złożoności tej sprawy podejmowane starania doprowadziły do uhonorowania Witosa na Wawelu tablicą pamiątkową z płaskorzeźbą, którą uroczystie odsłonięto i poświęcono 6 listopada 1996 roku.

W roku 1998 kolejną tablicę poświęconą pamięci Wincentego Witosa wraz z tablicami upamiętniającymi Stanisława Mikołajczyka i Macieja Rataja umieszczono na ścianie gólgoty w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, Królowej Polski, Pani Ziemi Świętokrzyskiej w Kałkowie-Godowie koło Starachowic. Tablica Wincentego Witosa zapoczątkowała tworzenie Panteonu Chłopów Polskich. Do dnia dzisiejszego w kałkowskim panteonie uhonorowano blisko 30 wybitnych działaczy ruchu ludowego.

Kiedy Wincenty Witos zakończył swoją ziemską drogę, polityczny ruch chłopski miał za sobą już 50 lat działalności. Mimo prób zniszczenia go przez komunistów nie tylko przetrwał następne pół wieku, przetrwał także transformację ustrojową w 1989 roku i dziś szczyli się 122 latami fenomenalnej ciągłości historycznej.

To nie jest przypadek. Ruch ludowy osadzony został na fundamencie myśli politycznej i czynów Wincentego Witosa i innych przywódców ruchu ludowego. Ten fundament ma cechy trwałości, bo jego spoiwem są nieprzemijające wartości ruchu ludowego.

**Janusz Gmitruk**

## ANEKS

### Cytaty:

17 maja 1939 roku Wincenty Witos, obejmując obowiązki Prezesa Stronnictwa Ludowego, wydał ostatnią przed klęską wrześniową odezwę do wszystkich ludowców *Będziemy bronić każdej grudki ziemi!*

Oświadczam publicznie: Jakkolwiek nie myśmy zawinili obecnemu stanowi, wszyscy i wszelkimi środkami będziemy bronić przed każdym najeźdźcą nie tylko naszej niepodległości, ale każdej grudki ziemi.

Dla tych celów poniesiemy wszelkie potrzebne ofiary!

Nie będziemy też za to żądać od nikogo uznania ani przywilejów, ani zapłaty! Domagać się natomiast będziemy aż do skutku tych praw, które nam się, jako obywatelom państwa, bezwzględnie należą<sup>9</sup>.

\*\*\*

18 maja 1939 roku na zjeździe wojewódzkim Stronnictwa Ludowego w Warszawie:

Oświadczam publicznie, za żadnym stanowiskiem nie goniłem i nie gonię, zaszczytów nie pragnę i nie są mi one potrzebne, zostało mi tylko jedno: służba, służba, służba.

Teraz, gdy wali się na nas lawina wypadków, nie chcę mówić o rzeczach wam znanych, o naszych tragediach i bolączkach, nie będę czynić żadnych obietnic, bo dawać je łatwo, trudniej dotrzymać. Zapytacie mnie może o drogę, powiem wam – mamy nasz program znany wszystkim członkom Stronnictwa, a czas i wypadki stwarzają nowe sytuacje i dyktują nasze kroki. Dążmy do celu, który jest nam znany!

Muszę tu oświadczyć, że od naszej zdolności do ofiar zależy, co otrzymamy. Rzeczą słabych jest czekać – mocni tworzą swą przyszłość i zdobywają prawa. Oświadczam zdecydowanie, praca nasza nie jest skończona, nie wolno nam spocząć, znieruchomieć, to byłby pierwszy krok do katastrofy. Musimy więc uzbroić się w cierpliwość. To, co osiągnąć musimy, nie będzie wnet, to potrwa. Duże cele,

---

<sup>9</sup> „Piast”, 28 V 1939, nr 22.

jakie stoją przed nami, wymagają czasu i wysiłku. Przeszliśmy wiele, ale i na wiele przygotowani być musimy. Obecnie przychodzą takie chwile, gdzie człowiek przestaje być panem swojej woli, kto inny zdobywa nad nim prawo.

Tym innym jest ojczyzna, państwo polskie.

Nie trzeba tu przypominać, że naszym najwyższym dobrem jest wolny naród i potężne państwo. Każdy obywatel wie, że przyczyną upadku Polski była małostkowość przodującej warstwy w narodzie, która odsunęła chłopów od spraw państwowych. Zapłaciliśmy za to niewolą 150-letnią, która spadła na cały naród, a więc i na chłopą. Nie prowadzimy wielkiej polityki, nie znamy jej tajemnic, każdy jednak z nas rozumie, że wypadki niosą ze sobą niebezpieczeństwo bliskie. Jesteśmy u siebie, nie wyciągamy ręki po cudze. Pragniemy żyć w pokoju. Niestety, rzeczywistość mówi co innego.

Są narody, które nie mogą się zmieścić u siebie, nie chcą żyć swoim, uznając prawo kłów i ostrych pazurów, wyciągają je chciwie po cudze dobro. W tych czasach, gdy prawo straciło swą moc na rzecz siły, jedyną ostoją naszą jest państwo silne, państwo opierające się o wszystkich obywateli. Oświadczam to twardo i wyraźnie, by nas gdzie trzeba usłyszano – staniemy jak jeden mąż. Każdy wróg znajdzie nas zawsze gotowych, nie będziemy żądać za to żadnej nagrody, żadnego za to nie będziemy wystawiać rachunku<sup>10</sup>.

\*\*\*

Macie służyć Państwu bez względu na to, jaki jest rząd<sup>11</sup>.

\*\*\*

Kilka uwag do Braci Włóścian i innych Polaków

Wolna ojczyzna i państwo niepodległe są największym i najcenniejszym skarbem każdego człowieka, dla którego wszystko należy poświęcić. Ale ojczyzna nie może być tylko nazwą, lecz rzeczywistością, matką dla wszystkich, o równych prawach i równych obowiązkach. Ojczyzna wolną może być naprawdę tylko wtenczas, kiedy wolnym jest każdy obywatel. Jak roślina bez słońca, tak się człowiek nie może obejść bez wolności.

---

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> „Piast”, 11 VI 1939, nr 24, s. 1.



Na Was, Chłopi, na lud polski jako stanowiący ogromną większość narodu, rozporządzający największą siłą fizyczną i moralną, w pierwszym rządzie spada obowiązek utrzymania i obrony państwa. Wy też w pierwszym rządzie jesteście powołani do urzędzenia państwa polskiego według wypróbowanych reguł demokratycznych i bezwzględnej sprawiedliwości. One tylko mogą zapewnić potęgę i rozwój państwa, jako też szczęście i dobrobyt jego obywateli, a przez to do państwa ich przywiązać.

Zaprzeście wszelkich kłótni i sporów pomiędzy sobą, stańcie się jedną, wielką, mocną, solidarną, świadomą i kochającą się rodziną. Razem możecie dokonać cudów, osobno do niczego nie jesteście zdolni. Nie marnujcie czasu i sił na rzeczy drobne – jak załatwicie wielkie, mniejsze przyjdą same. Niech nareszcie naprawdę będzie „jeden za wszystkich – wszyscy za jednego“. Od tego Wasz byt i Wasza przyszłość zależy! Idźcie z czasem i postępem naprzód, ale szanujcie prawdy i dogmaty wiekami i tradycją uświęcone. One są konieczne dla państwa i rodziny!

Nie oglądajcie się na nikogo, nie liczcie na pomoc, nie szukajcie niczyjej łaski ani dobrodziejstwa, odrzućcie wszelką jałmużnę. Nikt Wam nic za darmo nie da, nic dla Was nie robi. Nie róbcie nikomu krzywdy, nie dajcie jej zrobić sobie. Nie czekajcie na cuda ani na przypadek. To tylko mieć będziecie, co zdobędziecie w sprawiedliwej walce albo wypracujecie własnymi rękami. Ponad wszystko zachowajcie honor i godność Wam przystojną!

Sprawami swoimi pokierujcie sami. Najemnicy są wygodni, lecz prawie zawsze niepewni. Będzie ich dosyć do zbierania owoców, zawsze uciekną, gdy przyjdą trudy i niebezpieczeństwa. Wspierajcie się i pomagajcie sobie nawzajem, niech między Wami nie będzie ani gorszych, ani opuszczonych. Z takiej gromady będzie wielki człowiek, a wielkimi być musicie, bo wielkie macie przed sobą zadanie.

Uczcie się, czytajcie, zdobywajcie wiedzę za wszelką cenę. Człowiek ciemny może być tylko popychadłem i niewolnikiem.

Walczcie nieugięcie aż do skutku o należne Wam prawo i stanowisko w państwie. Nie cofajcie się przed żadną przeszkodą, nie zrażajcie się żadnym niepowodzeniem. Kto wytrwa do końca, ten swój cel osiągnie! Bez walki i ofiar nic nie osiągniecie!

Nie zapominajcie ani na chwilę, że polityka to nie jest ani gadulstwo, ani zabawa. Jest to ważne i ciężkie zadanie, wymagające rzetelnej pracy, zdolności, przygotowania, odwagi i najlepszej woli. Niech pomni każdy, że polityka bez wyciągania z niej konsekwencji jest albo śmiesznym błazeństwem, albo szkodliwym, zbrodniczym oszustwem. Przypomnijcie sobie, ile tych błazeństw i oszustw popełniono. Ich naturalnym następstwem są te straszne czasy, które przechodzimy. Te potworne szkody byłyby o tyle mniejsze, gdybyśmy nareszcie złączyli się! Zobaczymy!

Wskazania i rady, z którymi się do Was zwracam, może są ostatnie! Ani nie są rzeczą nową ani mojego wynalazku nie stanowią. Kto ma trochę rozumu, doświadczenia i uczciwości, ten się ze mną bez zastrzeżeń na nie zgodzi. To samo mówiłem do chłopów przez cały czas mojego politycznego żywota. Wielu z nich nie chciało mnie słuchać, bo mowa moja była za twarda. Woleli słuchać pochlebców, bo im obiecywali lekkie życie i łatwe korzyści. Przekonali się chyba nareszcie, że lepszy jest nawet policzek od dobrego przyjaciela niż pocałunek od ukrytego wroga. A tych wrogów i pocałunków było ponad miarę. Co ci pochlebcy zrobili i gdzie zaszedli – wiecie doskonale, następstwa ich polityki dźwigacie na sobie. Oni winni, ale i Wy od winy wolni nie jesteście. Oni się ukryli, Wy pokutujecie!

Miejmy w Bogu nadzieję, że po tej mroźnej i ciężkiej zimie niewoli, zajaśnieje nam słońce upragnionej wolności wiosennej!

Pisałem w Rzeszowie w więzieniu dnia 23 lutego 1940 roku, Wincenty Witos<sup>12</sup>.

\*\*\*

Władysław Witek odczytał pismo Witosy w 1946 roku na Kongresie PSL w Warszawie:

W jesieni mego życia i czasach niezwykle ciężkich do Przyjaciół zwracam się z wezwaniem, do innych Polaków z prośbą, aby ze znanych a tak strasznych wydatków wyciągnęli jak najdalej idące konsekwencje.

Znani są cyniczni zbrodniarze, wszystkim wiadomo, kto jest sprawcą naszego nieszczęścia i hańby, ale inni też nie są bez winy. Nikomu nie wolno było milczeć, gdy zło i zbrodnia zaczęły się panoszyć. Nikt nie powinien znosić szkodliwego rządu ani tolerować jego polityki. Nikomu nie wolno było żadnej innej sprawy stanowić na równi z interesem państwowym, a tym mniej przed nim. Każdy obywatel i każda organizacja, o ile zajdzie potrzeba, ma obowiązek wszystko poświęcić interesowi narodowemu.

Stronnictwa polityczne nie mogą poprzestać na manewrach, gdy wojna staje się nieodpartą koniecznością. Gdyby one tylko część ofiar późniejszych rzuciły na szalę wypadków w czasie właściwym, wiele nieszczęść można było uniknąć.

Unikać należy drobnych porachunków, ale nie wolno okazywać wspaniałości tym, co tak haniebnie zawinili. Zło musi być nie tylko najsurowiej ukarane, ale z korzeniami wyplenione. Winni muszą ponieść zasłużoną karę. Grzesznicy

---

<sup>12</sup> „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1965, nr 7, s. 492–493.

muszą pokutować. Ciężko pokutować! Tego się domagają i honor, sprawiedliwość i przyszłość Ojczyzny, o to wołają męczarnie zdradzonego Narodu. Inaczej zbrodnie mogą się powtórzyć, czyniąc nas na zawsze niewolnikami.

Nie wolno na żadne urzędy forytować ludzi bez charakteru, godności i sumienia dlatego, że są bliskimi lub przyjemnymi! Nie mogą przewodzić ludzie niedowarzeni, tchórzliwi, podstaw moralnych pozbawieni. Trzeba pamiętać, że ci, co dużo mówią – bardzo mało robią. Nie można żadnym frazesem zastąpić czynu, żadnym fałszem – prawdy!

Rzetelna miłość ojczyzny, sumienie, mądrość i prawda muszą decydować<sup>13</sup>.

## Publikacje o Wincentym Witosie

### (wybór)

*Antologia polskiej myśli politycznej okresu rozbiorów*, wyboru dokonali, wstępem i przypisami opatrzyli G. Radomski, W. Wojdyło, M. Zamojska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, Toruń 2010, [m.in. Wincenty Witos].

Borkowski J., *Brzemię Witos*, „Tygodnik Powszechny”, 16 V 1971, nr 20.

Borkowski J., *Ostatnia odezwa Witos*, „Polityka” 1965, nr 43.

Borkowski J., *Wincenty Witos w historiografii i publicystyce – uwagi krytyczne*, „Kwartalnik Historyczny” 1971, nr 1.

Borkowski J., *Witos a Polska*, Historic Inst. of Wincenty Witos, Chicago 1992.

Bujak F., *O Wincentym Witosie*, przedmowa i wybór F. Ziejka, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.

Bujak F., *Witosowa droga*, „Piast” 1945, nr 5.

Chałasiński J., *Wincenty Witos w swoich pamiętnikach*, „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 1.

Czapliński W., *Jeszcze o Witosie i Kisielu*, „Tygodnik Powszechny” 1971, nr 24.

Dereń B., *Muzeum Wincentego Witos* w Wierzchosławicach, powiat Tarnów, „Studia Historyczne” 1972, r. 15, z. 4.

Dereń B., *Odślonięcie tablicy Wincentego Witos* na Wawelu, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1997, nr 30.

Deszczyński M., *Wincenty Witos*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2009.

*Emigracja Wincentego Witos* w Czechosłowacji 1933–1939, konferencja

---

<sup>13</sup> *Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego 19–21 styczeń 1946 r. (stenogram)*, wstęp, wybór i opracowanie J. Gmitruk, J. Mazurek, Warszawa 1999, s. 244–245.

popularnonaukowa pod patronatem rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Franciszka Ziejki w okazji odsłonięcia obelisku ku czci Wincentego Witosa w Gródku, w Republice Czeskiej, 4 X 2003 r., opracowanie J. Kupiec, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum W. Witosa, Wierzchosławice 2004.

Gmitruk J., *Próba przeniesienia prochów Wincentego Witosa na Wawel podjęta w latach 90-tych*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2010, nr 26.

Hebda J., *Ostatnia droga Wincentego Witosa*, NKW PSL, Warszawa 1995.

Henel W., Turkowski R. [oprac.], *Listy Witosa*, „Zeszyty Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1991, nr 5.

Kiernik W., *Zawsze wracać będziemy do Niego*, „Piaś”, 27 X 1946, nr 43.

Kisielewski S., *Człowiek wolny – poza czasem*, „Tygodnik Powszechny”, 21 III 1971, nr 12.

Kopeć S., *Śladami tułaczki Wincentego Witosa w Czechosłowacji. Relacje z wyprawy*, Kraków 2004.

Kora S. [Erazm Kostolowski], *Wincenty Witos a państwo polskie*, Biblioteka Dziejów i Kultury Wsi, t. 2, Lwów 1936.

Kot S., *O pamiątkach W. Witosa*, „Zeszyty Historyczne” 1967, nr 11.

Lasocki Z., *Z lat niewoli Wincentego Witosa*, „Wieś”, Kraków 1947.

Łuczak A., *100-lecie urodzin Wincentego Witosa*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1974, nr 16.

*Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 1–4, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966.

Michta N., *Mąż stanu, wybitny polityk, przywódca ruchu ludowego. W 60-tą rocznicę śmierci Wincentego Witosa*, Fundacja Innowacja, Warszawa 2005.

Mierzwa S., *Jak uczymy Wincentego Witosa*, „Piaś”, 2 VI 1946, nr 22.

Mierzwa S., *W domu Prezesa Wincentego Witosa. Wicepremier Mikołajczyk w Wierzchosławicach*, „Piaś”, 6 I 1946, nr 1.

Mioduchowska M., *Bibliografia pism i przemówień Wincentego Witosa*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1966, nr 8.

*Otwarcie Muzeum W. Witosa w Wierzchosławicach*, „Wieści”, 7 XI 1971, nr 45.

*O Wincentym Witosie*, przedmowa i wybór F. Ziejka, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.

*O Wincentym Witosie. Relacje i wspomnienia*, zebrał i opracował J. Borkowski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.

Olak B., *Testament Wincentego Witosa*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009.

Pannenkowa I., *Wspomnienie o Wincentym Witosie*, „Gazeta Ludowa”, 22 I 1946, nr 21.

Pigoń S., *Wincenty Witos jako pisarz*, „Piast”, 11 XI 1945, nr 5.

Popiel K., *Wobec „Mojej tułaczki” Wincentego Witosy*, „Zeszyty Historyczne” 1968, nr 13.

Sałkowski J., *Wincenty Witos*, „DiG”, Warszawa 1998.

*Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makieta*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989.

Słupek S., *W 20 rocznicę śmierci Wincentego Witosy*, „Wieści”, 31 X 1965, nr 44.

Słupek S., *Witos – mniej znany*, „Wieści”, 1 XI 1970, nr 44.

Spiss T., *Wincenty Witos. Przyczynki do charakterystyki osoby*, „Piast”, 27 I 1946, nr 4.

*120 rocznica urodzin Wincentego Witosy, 22 stycznia 1994 r.*, opracował A. Kłodziejczyk, Klub Parlamentarny PSL, Warszawa 1994.

Szaflik J.R., *Wincenty Witos. Zarys życia i działalności*, [w:] Wincenty Witos, *Moja tułaczka*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967.

*Twórcy niepodległości 1918–1922*, opracowała M. Lipińska, Kancelaria Senatu, Warszawa 2009.

Walkowicz J., *Wincenty Witos jako człowiek i polityk*, Nakł. Amerykańscy Przyjaciele „Chłopa z Wierchosławic”, Chicago 1945.

Wilk F., *Wincenty Witos a lubelski PKWN*, „Jutro Polski”, maj 1971.

*Wincenty Witos 1874–1945*, tekst i dobór ilustracji T. Bereza, M. Bukała, M. Kalisz, Instytut Pamięci Narodowej, Rzeszów 2010.

Witos W., *Dzieła wybrane*:

T. 1, *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski i J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1988.

T. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski i J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1990.

T. 3, *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski i J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1995.

T. 4, *Publicystyka*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2003.

T. 5, *Przemówienia*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył J.R. Szaflik, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2007.

Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 1–3, Paryż 1964–1966.

Witos W., *Wybór pism*, wstęp, szkic biograficzny i opracowanie J. Borkowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989.

Witos W., *Wybór pism i mów*, Spółdzielnia Wydawnicza Wieś, Lwów 1939.

*Witos o demokracji. Wybór przemówień, pism i rozmów Wincentego Witosa*, opracował i poprzedził wstępem, esejem o Witosie oraz wprowadzeniami i komentarzami J. Borkowski przy współpracy W. Kulerskiego jr., Fundacja „Edukacja dla Demokracji”, Warszawa 1995.

*Wincenty Witos w Tarnowie (odsłonięcie pomnika)*, opracowanie redakcyjne Jan Hebla, Jan Gwizdała, ZSL, Wojewódzki Komitet w Tarnowie, Tarnów ZSL, WK, Tarnów 1988.

*Wójt z Wierchosławic*, opracował A. Zakrzewski, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984.

Wycech C., *Wincenty Witos w świetle własnej twórczości pisarskiej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.

Zakrzewski A., *Wincenty Witos*, „Iskry”, Warszawa 1985.

Zakrzewski A., *Wincenty Witos, chłopski polityk i mąż stanu*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987.

*Zarys dziejów polskiego ruchu ludowego*, t. 1, 1864–1918. *Makieta*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1962, t. 2, 1918–1939, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1964.

Zbierski S., *Wincenty Witos – mąż stanu tysiąclecia (w świetle najnowszych dokumentów i wspomnień Wielkopolan)*, Instytut Wincentego Witosa, Poznań 1996.

*Związki Wincentego Witosa z Henrykiem Sienkiewiczem i Władysławem Reymontem*, pod redakcją S. Durleja i J. Gmitruka, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne. Oddział, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Kielce–Warszawa 2016.

*Związki Wincentego Witosa z Kielecczyzną. Materiały z sesji popularnonaukowej, która odbyła się w Kielcach w 50. rocznicę śmierci Wincentego Witosa*, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Kielce 1997.

## **Wincenty Witos – the Defender of the Homeland. Silhouette and Memory**

### **Keywords**

Wincenty Witos, “Piast” Polish People’s Party, Government of National Defense, Centrolew, Brest process, Wierchosławice

### **Summary**

The emergence of a political party representing the interests of the peasants at the turn of the century brought together the nation and a silent majority, and intensified its interest in the struggle for independent statehood. The phenomenal 120-year political activity of the people’s movement is undoubtedly the contribution of hundreds of thousands of activists and selfless independence campaigners, including Wincenty Witos, whose unmatched career could only come about in the peasant political movement. This article in a very synthetic, even encyclopedic perspective describes the political career of Wincenty Witos and his merits in the struggle for the rebirth of the independent Poland and its defense in the Polish-Russian War of 1919–1921. Particularly accentuated were the periods in his life connected with the fight for law, justice, and democracy in the Second Republic.

## **Wincenty Witos – Verteidiger des Heimatlands. Porträt und Erinnerung**

### **Schlüsselwörter**

Wincenty Witos, die Polnische Volkspartei „Piast“, die Verteidigungsregierung, Centrolew, der Brestprozess, Wierchosławice

### **Zusammenfassung**

Die Erscheinung der politischen Parteien, die Interessen der Bauersleute repräsentierten, verursachte die Annäherung dieser stillschweigenden Mehrheit zur ganzen Nation und es steigerte ihre Interesse für den Kampf um das staatliche Dasein. Die phänomenale 120-jährige politische Tätigkeit der Bewegung von Bauern ist zweifellos ein Verdienst von Hunderte ehrenamtlichen Tätigen, opferbereiten Aktivisten und darunter Wincenty Witos, deren einmalige Karriere nur in einer politischen Bewegung von Bauern entwickeln konnte. Der Artikel beschreibt, in einer sehr synthetischen, fast enzyklopädischen Perspektive, die politische Karriere von Wincenty Witos und seine Verdienste im Kampf um Wiedergeburt des souveränen Polens, ihre Verteidigung im polnisch-russischen Krieg in den Jahren 1919–1921. Die Fristen in seinem Leben

gebundene mit Kampf um das Recht, Gerechtigkeit und Demokratie in der Zweiten Polnischen Republik wurden besonders betont.

## **Винценты Витос – защитник Отечества. Образ и память**

### **Ключевые слова**

Винценты Витос, Польская крестьянская партия «Пяст», Правительство национальной защиты, Центролев, Брестский процесс, Вежхославице

### **Краткое содержание**

Появление на переломе веков политических партий, которые представляли интересы крестьян, вызвало сближение «немой и безвольной» до сих пор группы большинства населения ко всему народу, и усилило интерес этой группы к борьбе за независимое существование в обществе и государстве. Феноменальное 120-летнее политическое проявление крестьянского движения является неоспоримой заслугой сотен тысяч общественников, жертвующих собой борцов за независимость. А среди них – Винцента Витоса, чья невероятная политическая карьера могла реализоваться только и исключительно в политическом движении крестьян. Статья в очень синтетическом, а даже энциклопедическом ракурсе описывает политическую карьеру Винцента Витоса а также его заслуги в возрождении независимой Отчизны, её защите во время *Польско-советской (польско-большевистской, польско-российской) войны 1919–1920* годов. Особенно подчеркнуты периоды его жизни связанные с борьбой о право, справедливость и демократию во Второй Речь Посполитой (Польской Республике 1918–1939).



**Ks. Jerzy Zając**

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

## **Czasopiśmiennictwo katolickie Wschodnich Kresów II Rzeczypospolitej (cz. II)**

### **Słowa kluczowe**

Kresy Wschodnie, II Rzeczypospolita, czasopisma, diecezje, Kościół katolicki

### **Streszczenie**

W proces rewitalizacji życia kresowego II Rzeczypospolitej włączono prasę religijną. Każda z kresowych diecezji (Lwów, Łuck, Pińsk, Stanisławów, Wilno) posiadała prasę codzienną, tygodniki i miesięczniki dla duchowieństwa, wiernych różnych narodowości i obrządków oraz poszczególnych grup zaangażowanych w pracę charytatywną, społeczną i formacyjną. Kwerenda poszczególnych czasopism, odnalezionych w bibliotekach i archiwach pokazuje bogactwo ich treści i wielość tytułów, z których niemała część nie jest wymieniana przez bibliografie czasopism z tego okresu.

Po wcześniejszym wprowadzeniu w krąg czasopiśmiennictwa katolickiego Wschodnich Kresów Rzeczypospolitej<sup>1</sup>, stanowiącym pierwszą (ogólną) część prezentowanego tematu – aktualnie skupimy się na ukazaniu szczegółowego obrazu tego zagadnienia, które rodziło się przede wszystkim dzięki inspiracji osób odpowiedzialnych za losy Kościoła katolickiego tamtego regionu, pod ich protektoratem i przy zaangażowaniu licznych instytucji, stowarzyszeń, organizacji oraz całej rzeszy wiernych. Były to lata prowschodniej mobilizacji świata katolickiego skupionego wokół papieża<sup>2</sup>, stacji misyjnych Europy Zachodniej<sup>3</sup>, wokół takich ośrodków archidiecezjalnych i diecezjalnych, jak Wilno, Pińsk, Łuck oraz Lwów, wspomaganych przez Siedlce i Lublin<sup>4</sup> oraz kilka działających na tym terenie zgromadzeń zakonnych<sup>5</sup>. To czas odbudowy odzyskanych Kresów Wschodnich odrodzonej Ojczyzny, tragicznie doświadczonych rewolucją 1905 roku, I wojną światową i wojną bolszewicko-polską; ziem zamieszkałych przez wielowyznaniową społeczność kilku zantagonizowanych narodowości, zdominowanych przez prawosławie; ziem graniczących z wrogim Polakom państwem ateistycznym<sup>6</sup>.

Do kompleksowej rewitalizacji życia kresowego, już na etapie realizacji pierwszych przedsięwzięć, włączono – sprawdzoną co do skuteczności oddziaływania – prasę religijną. Dla Kościoła katolickiego na Wschodzie nie było to zadaniem trudnym, bo piśmiennictwo już

---

<sup>1</sup> J. Zając, *Czasopiśmiennictwo katolickie Wschodnich Kresów II Rzeczypospolitej (cz. I – ogólna)*, „Seminare. Poszukiwania Naukowe” 2017, nr 4(38).

<sup>2</sup> Największe zasługi na tym polu położyli Benedykt XV i Pius XI.

<sup>3</sup> W pierwszym rządzie należy wymienić tutaj belgijskie opactwo Mont-Cesar, gdzie – dzięki wielkiej aktywności benedyktyna L. Beauduin’a – m.in. kształcono kapłanów obrządku wschodniego, urządzano Tygodnie Unijne, wreszcie w Amay k. Liege założono nowy klasztor ukierunkowany w dużym stopniu na wspomaganie ruchu prounijnego na wschodnich ziemiach Polski.

<sup>4</sup> Spośród hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego wypada tu wymienić Z. Łozińskiego, H. Przeździeckiego i A. Szelążka, z Kościoła greckokatolickiego – A. Szeptyckiego oraz M. Czarneckiego z obrządku bizantyjsko-słowiańskiego.

<sup>5</sup> Tutaj prym wiedli jezuita i redemptoryści.

<sup>6</sup> H. Łaskiewicz, S. Łukasiewicz, *Kresy*, [w:] *Encyklopedia katolicka* [dalej: EK], t. 9, Lublin 2002, k. 1268–1272.

od kilku wieków stanowiło ważny fragment jego działalności. Świadczą o tym dzieje polskich ksiązek i bibliotek, czasopism (w tym kalendarzy) czy drukarni na Wschodzie<sup>7</sup>, historie archidiecezji i diecezji wschodnich, ich seminariów duchownych i funkcjonujących tam licznych zgromadzeń zakonnych<sup>8</sup>. Największą grupę pierwszych i najstarszych czasopism katolickich stanowiły, sięgające XVIII wieku, schematyzmy diecezjalne i zakonne, drukowane najczęściej wspólnie z kalendarzami liturgicznymi (rubrycelami), które wydawano *auctoritate et mandato* rządców diecezji czy prowincji i w oparciu o ich subwencje. I chociażby tylko z tej racji należałoby poświęcić im tutaj nieco więcej uwagi.

## **1. Schematyzmy – maksimum statystyki o Kościele na Wschodzie**

Ks. Stanisław Librowski, prezentując największy w Polsce katalog rubrycel i schematyzmów diecezji i zakonów historycznej Polski, znajdujących się w księgozbiornym podręcznym Archiwum Diecezjalnego we Włocławku, wskazał na ich ogromne wartości, przede wszystkim w odniesieniu do schematyzmów określanych – w zależności od języka – słowami: *catalogus*, *elenchus*, *schematismus* po łacinie; katalog,

---

<sup>7</sup> Zob. np. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1972, następujące hasła: biblioteki (t. 1, s. 160–168), czasopisma polskie (t. 1, s. 275–284), drukarnie w Polsce (t. 2, s. 38–48), kalendarz (t. 2, s. 306–316).

<sup>8</sup> Zob. EK, następujące hasła z literaturą: B. Modzelewska, W. Osadczy, *Lwowska archidiecezja greckokatolicka* (t. 11, k. 258–269); B. Modzelewska, W. Osadczy, *Lwowska archidiecezja katolicka* (t. 11, k. 269–285); J. Szeinke, *Lwowska archidiecezja ormiańskokatolicka* (t. 11, k. 285–287); B. Modzelewska, *Lwowska diecezja ormiańska* (t. 11, k. 287–288); B. Modzelewska, S. Nabywaniec, *Lwowska diecezja prawosławna* (t. 11, k. 288–290); B. Modzelewska, W. Osadczy, *Lwowska metropolia* (t. 11, k. 290–295); B. Modzelewska, W. Osadczy, *Lwowsko-halicka metropolia unicka* (t. 11, k. 295–297); B. Modzelewska, W. Osadczy, *Lwów* (t. 11, k. 303–312); W. Osadczy, *Łuck* (t. 11, k. 587–589); B. Modzelewska, W. Osadczy, *Łucka diecezja* (t. 11, k. 589–603); B. Modzelewska, *Łucko-Żytomierska diecezja* (t. 11, k. 603–604); A. Dudik, *Pińsk* (t. 15, k. 612–613); A. Dudik, W. Rosowski, *Pińska diecezja* (t. 15, k. 613–617); L. Górka, *Pińskie konferencje unijne* (t. 15, k. 618); S. Brzozecki, T. Kasabuła, *Wileńska archidiecezja* (t. 20, k. 593–608); T. Kempa, *Wileńska diecezja prawosławna* (t. 20, k. 608–609); S. Brzozecki, *Wileńska metropolia* (t. 20, k. 610–611); idem, *Wilno* (t. 20, k. 639–642).

rocznik, schematyzm, spis i szematyzm po polsku czy wreszcie *katalog* i *spisok* po rosyjsku. Schematyzmy jako wydawnictwa urzędowe stanowią źródło szczegółowej wiedzy historycznej o Kościele katolickim na określonym terytorium i w określonym czasie. Poza osobami i instytucjami ogólnokościelnymi (papieżem, kolegium kardynalskim, nuncjuszem i episkopatem krajowym) wymieniano tam władze i instytucje w diecezji, funkcjonujące w jej granicach organizacje, zakony i zgromadzenia, dekanaty, parafie i pracujące tam duchowieństwo, nie szczczędając zdawałoby się drobnych szczegółów. Np. organizacja terytorialna i personalna danego biskupstwa ukazana została

(...) poprzez archidiaconaty, oficjałaty, czasem komisariaty, dekanaty i parafie; wykazy dziekanów i wicedziekanów, asystentów dekanalnych Akcji Katolickiej (w okresie międzywojennym), wizytatorów nauki religii – przeważnie w dekanatach, oraz najliczniejszego w diecezji kleru parafialnego i księży katechetów (prefektów). W ciągu XIX i XX stulecia przy poszczególnych osobach duchownych figuruje rok urodzenia, święceń kapłańskich i objęcia piastowanego stanowiska<sup>9</sup>. Z podobną starannością schematyzmy odzwierciedlają geografę, demografię i statystykę szczegółową diecezji, m.in. podając „miejscowości w parafiach (...), wykazy szkół na terenie parafii (...), informacje o stacjach kolejowych (...), urządach pocztowych<sup>10</sup>”.

Wyszczególnione są tam również, znajdujące się na terenie diecezji klasztory oraz domy zakonne, funkcjonujące w jej obrębie stowarzyszenia i organizacje religijno-społeczne, wreszcie zazwyczaj podawana jest ogólna statystyka diecezji i indeksy osób i parafii.

Przy okazji komentarzy do schematyzmów polskich diecezji kresowych Librowski jeszcze raz podkreślił ich walory historyczne twierdząc:

Zasadniczą treścią schematyzmów, którą one w większym lub mniejszym stopniu wszystkie zawierają, jest dostarczenie informacji i statystyki (jako że są kościelnymi informatorami i rocznikami statystycznymi) o nadrzędnych instytucjach oraz dzie-

---

<sup>9</sup> S. Librowski, *Katalog rubrycel i schematyzmów diecezji i zakonów historycznej Polski znajdujących się w księgozbiorze podręcznym Archiwum Diecezjalnego we Włocławku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 23, Lublin 1971, s. 219.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 219–220.

łach diecezjalnych, dekanatach i parafiach, zakonach i klasztorach, nauczaniu religii itd. Dla historyków najważniejszymi z owych danych są: 1) wykazy biskupów, wikariuszy kapitulnych, administratorów i sufraganów; 2) organizacja instytucjonalna (konsystorze, kuria biskupia, sąd kościelny, kapituły) oraz terytorialna (podziały wyższe: archidiaconaty, oficjałaty, komisariaty i protoprezbiteraty, dekanaty, rzadziej nazywane archiprezbiteratami, parafie i filie, klasztory); statystyka ogólnie diecezjalna czy nawet podawana dekanatami; 4) opisy historyczne kościołów, klasztorów i parafii<sup>11</sup>.

Pisząc zaś o spotykanych tam osobliwościach, historyk wrocławski w odniesieniu do diecezji wschodnich m.in. zauważył, że tamtejsze

spisy biskupów (...) łuckich i żytomierskich [nawiązują] aż do biskupów ruskich, kijowskich i włodzimierskich (...). W kapitule kat. mohylewskiej, przynajmniej w pierwszym jej okresie, znajdujemy aż 6 stanowisk archidiakańskich. Tamże oraz w katedrze żytomierskiej (w połowie XIX w.) przez kapitułę większą rozumie się prałatów, a przez mniejszą – kanoników gremialnych! Kurie diecezjalne w Łucku (po r. 1925) i Pińsku dzieliły się pomysłowo na sekcje. Grekokatolicka archidiecezja lwowska, zresztą b. obszerna, jedyna u nas, dzieliła się na protoprezbiteraty, które z kolei rozpadały się na dekanaty. Najbogatszą statystykę w tym odcinku katalogu prezentują łącznie grecka archidiecezja lwowska. Jeżeli chodzi o rzeczy bardziej szczegółowe, np. patronów diecezji (...) dowiadujemy się, że w diec. łuckiej i żytomierskiej (w l. 1921–1925) oraz w pińskiej także poszczególne dekanaty posiadały swoich patronów<sup>12</sup>.

Ks. Librowski znajdował w schematyzmach Kościoła katolickiego na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej inne jeszcze ciekawe fakty, które z widoczną satysfakcją historyka podkreślał. Pisząc np. o wielkich zaletach nielicznych schematyzmów podających wykazy wszystkich bez wyjątku miejscowości danej diecezji zauważał, że „niektóre schematyzmy podawały je już w XIX w., np. lwowski obrz.

---

<sup>11</sup> Idem, *Katalog rubrycel i schematyzmów diecezji i zakonów historycznej Polski znajdujących się w księgozbiornym podręcznym Archiwum Diecezjalnego we Wrocławku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 24, Lublin 1972, s. 9–10.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 10.

łac. w r. 1885, a potem w 1907”<sup>13</sup>. Dalej, krytykując grupę schematyzmów przeciętnych i szablonowo ułożonych, wskazywał na inne, bogato zaprezentowane, jak mohylewskie czy lwowskie. W pierwszym przypadku zaskakuje ukazanie największego na święcie arcybiskupstwa mohylewskiego, w drugim (odnośnie Lwowa), zamieszczenie interesującej informacji o „tamt. Studium Teologicznym Zakonnym (1866–1885), a następnie o Studium Teologicznym przy Uniwersytecie, późniejszym Wydziale Teologicznym”<sup>14</sup>.

Na łamach czasopisma „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” akcentowano kolejne cechy wyróżniające schematyzmy diecezji z polskich Kresów Wschodnich, podkreślając cały szereg jeszcze innych wartości, na przykład:

(...) jeżeli schematyzmy ogółu diecezji mogły podawać tylko katechetów nauczających religii (i moralności) w szkołach średnich i powszechnych (podstawowych), to łac. lwowskie (podobnie jak w 1 zeszytcie krakowskie) posiadały odpowiednie warunki, żeby publikować oddzielny dodatek pt. *Szematyzm szkół ludowych* (1868 i in.). – Same w sobie raczej przeciętne diecezje łucka (po r. 1925) czy pińska – ze względu na swoje położenie były w stanie zamieszczać informacje na temat obrządku wschodniego<sup>15</sup>.

Także z uznaniem pisano tam o umiejętnościach oraz inwencjach redaktorów niektórych schematyzmów, zauważając:

Tak np. katalogi najmniejszej u nas pod względem liczby parafii, kapłanów i wiernych a-diec. orm. lwowskiej były b. dobrze redagowane. Umiejętność redagowania cechowała szczególnie schematyzmy obydwu wielkich a-diec. lwowskich (łac. i greckiej). *Szematyzmy* tej ostatniej podawały np. nie tylko różnorodną statystykę z całej metropolii, ale nawet z innych krajów Europy i Ameryki dot. grekokatolików. Znowu schematyzmy łacińskie i ormiańskie we Lwowie zamieszczały aż do r. 1929 wiadomości o swych (sprzed 1925) dekanatach położonych na Bukowinie (po r. 1918) w Rumunii<sup>16</sup>.

---

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>16</sup> Ibidem.

Wypada tutaj jeszcze wspomnieć za S. Librowskim, że

W świetle swych katalogów ciekawie pod względem organizacyjnym przedstawia się diec. tyraspolska, która w swej urzędowej stolicy nie posiadała nawet kościoła parafialnego, a siedziba biskupa oraz innych instytucji znajdowała się w Saratowie. Wspomnianemu ordynariuszowi podlegali na jego terytorium zarówno rzymskokatolicy, jak też wierni obrz. ormiańskiego. Obok konsystorza łacińskiego znajdował się tam również *podkonsystorz* (regimen) ormiański. Dwa najdalej położone od rezydencji biskupiej dekanaty (kaukaski i pozakaukaski), potem złączone w jeden, noszą oryginalną nazwę *wizytatorstwa*<sup>17</sup>.

Interesującym uzupełnieniem informacji o schematyzmach Kościoła katolickiego tego regionu może być również wiadomość, że „Katalog tyraspolski zamieszczał w l. 1879–1883 rys historyczny swej diecezji”<sup>18</sup>.

Fragment tego opracowania, poświęcony schematyzmom kresowym dopełniają odniesienia Librowskiego do Wilna.

Schematyzmy wileńskie – jego zdaniem – górują nad innymi tego odcinka [warszawskimi, wrocławskimi i wrocławskimi – J.Z.] również informacjami podawanymi o szkołach wyższych (Akademia Wileńska przeniesiona do Petersburga w r. 1842, Wydział Teologiczny na uniwersytecie w okresie międzywojennym). Ważniejszą jednak ich częścią składową jest informacja i statystyka dot. zniesionej w r. 1869 przez cara diec. mińskiej, pozostającej w l. 1873–1883 w administracji ordynariuszy wileńskich. Ponadto zawierają one wiele elementów charakteru historycznego, jak ciągły wykaz wszystkich odmian swoich ordynariuszy, żywoty biskupów wileńskich (1903–1904), dzieje diecezji (od 1905). Elenchus z r. 1907 przedrukował spis dekanatów i parafii z synodu 1717 r. Wreszcie w schematyzmie z r. 1913 znajduje się luźno z nim związane vademecum prawa kościelnego i państwowego obowiązującego w Rosji<sup>19</sup>.

---

<sup>17</sup> Idem, *Katalog rubrycel i schematyzmów diecezji i zakonów historycznej Polski znajdujących się w księgozbiorze podręcznym Archiwum Diecezjalnego we Włocławku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 25, Lublin 1972, s. 44–45.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>19</sup> Idem, *Katalog rubrycel i schematyzmów diecezji i zakonów historycznej Polski znajdujących się w księgozbiorze podręcznym Archiwum Diecezjalnego we Włocławku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 26, Lublin 1973, s. 95.

Szczegółowy obraz Kościoła katolickiego na Wschodzie z lat 1918–1939 można poznawać rok po roku, diecezja po diecezji, dekanat po dekanacie, parafia po parafii, ze schematyzmem w rękę, będącym jego swoistym identyfikatorem.

## 2. Monitory kościelno-diecezjalne dla duchowieństwa

Biskupi i przełożeni zgromadzeń zakonnych, osobiście zaangażowani w publiczne samookreślenie powierzonej im społeczności, poprzez ogłaszanie jej katalogów, schematyzmów czy spisów – równocześnie odpowiedzialni byli za właściwą konduktę duchową swoich podopiecznych. Ich postawę i aktywność duchową na każdy dzień przeżywanego roku, w szczególności na święta i inne dni uroczyste, monitowała dzień po dniu, od 1 stycznia do 31 grudnia rubrycelą, nazywana też *directorium* albo *ordo*. Ten znany w Polsce od XVI w. i do dzisiaj drukowany „rodzaj kalendarza liturgicznego (...), zawierającego szczegółowy opis sprawowania Eucharystii i liturgii godzin oraz obchodów świąt (...), uwzględniający własne propria, przypomnienia dla duchowieństwa i duszpasterskie sugestie”<sup>20</sup>, zdecydowanie częściej – niż cytowane schematyzmy – traktowany jako druk samoistny nie będzie – z tej racji – tutaj dalej analizowany, by ustąpić miejsca innym wydawnictwom o nieco analogicznym, ale daleko szerszym zakresie. Chodzi o czasopisma o charakterze administracyjno-urzędowym kierowane do duchowieństwa określonego rytu i określonej diecezji. U ich początków były biuletyny, poprzez które władza diecezjalna przekazywała podległemu sobie duchowieństwu najistotniejsze dyrektywy, przede wszystkim odnośnie wykonywanych przez nie obowiązków duszpasterskich. Najstarszym z tego typu czasopism (z początku XIX w.) szczyci się Kościół krakowski. Na polskich ziemiach kresowych inicjatywę w tym kierunku przypisuje się diecezji lwowskiej obrządku łacińskiego, gdzie narzucony wydawcom przez zaborcę język niemiecki stosunkowo szybko zastąpiono łaciną i językiem polskim. Również w językach narodowych, rosyjskim i ukraińskim, zaczęto wydawać podobne pisma kościelne unickie i prawosławne.

---

<sup>20</sup> M. Konieczny, *Rubrycelą*, [w:] EK, t. 17, k. 513.



## Czasopisma diecezjalne, oficjalnie i nieoficjalnie urzędowe,

przyporządkowane w zasadzie celom administracyjnym, były łącznikami między władzą kościelną i kapłanami, dodatkowo zaś obrazowały także religijne życie diecezji. Pierwotnie zamieszczały jedynie zarządzenia; listy pasterskie czy obszerniejsze dokumenty kurialne publikowano oddzielnie jako dodatki do pism. Z czasem w części urzędowej pojawiały się także akty Stolicy Apostolskiej, dekrety ordynariusza, listy pasterskie poszczególnych biskupów (...), sprawozdania z konferencji duchowieństwa, niektóre rozporządzenia władz świeckich, programy nauczania religii (...). W latach 30-tych częściej niż uprzednio publikowano encykliki (...). Jako dopełnienie części urzędowej zamieszczano materiały zawierające dzieje i kronikę życia diecezji, sprawozdania z wizytacji pasterskich, informacje o seminariach duchownych, działalności sądów konsystorskich, zgromadzeń zakonnych, wiadomości z życia parafii (...), a także statuty organizacji, instytucji i bractw kościelnych; włączono poza tym informacje o pracy społecznej, emigrantach, artykuły z dziedziny teologii, prawa państwowego, pedagogiki, odpowiedzi na pytania w kwestiach teologicznych (...), nekrologi kapłanów<sup>21</sup>.

Ojcami czasopism diecezjalnych, także na wschodnich kresach Polski, byli zazwyczaj biskupi, którym sprawa prasy stała się bliska, a często osobiście ich angażowała. Przykładem może być tutaj Apolinary Wnukowski, który będąc biskupem płockim w 1906 roku polecił wydawać dla tamtejszego duchowieństwa „Miesięcznik Pasterski Płocki”<sup>22</sup>, a dla szerokiego ogółu diecezjan – tygodnik popularno-religijno-społeczny „Mazur”<sup>23</sup>; kiedy natomiast w 1908 roku objął arcybiskupstwo mohylewskie, rok później zaczął tam, jego staraniem, wydawać miesięcznik kościelny „Wiadomości Archidiecezjalne”, który od 1911 roku, jako „Wiadomości Kościelne” stał się bardzo poczytnym pismem dwutygodniowym duchowieństwa mohylewskiego i mińskiego<sup>24</sup>. Po-

---

<sup>21</sup> M. Kunowska-Porębna, *Diecezjalne czasopisma*, [w:] EK, t. 3, Lublin 1959, k. 1310.

<sup>22</sup> *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918–1944*, oprac. i red. Z. Zieliński, Lublin 1981, s. 180.

<sup>23</sup> Z. Zieliński, op. cit., s. 177.

<sup>24</sup> *Polskie czasopisma religijno-społeczne w XIX wieku. Materiały do katalogu*, red. B. Lesisz, C. Drapińska, D. Olszewski, K. Marciniak, Warszawa–Lublin 1988, s. 757.

dobne zaangażowanie okazywał Edward Ropp zarówno jako biskup wileński (1903–1907), jak też i w latach późniejszych, w tzw. warszawskim okresie życia. I tak najpierw, oddając się działalności społecznej wydawał aż cztery tytuły: „Nowiny Wileńskie”, „Kurier Litewski”, pismo dla robotników „Towarzysz Pracy” i wreszcie, adresowany do mieszkańców wsi „Przyjaciel Ludu”<sup>25</sup>. Z kolei podczas warszawskich lat życia abp Ropp zainicjował wydawanie schematyzmów mohylewskich oraz czynnie zaangażował się na rzecz popularyzacji prounijnego kwartalnika rosyjskiego „Kitież”<sup>26</sup>. Za oddanego męża prasy katolickiej uważa się również abpa ormiańskiego Józefa Teodorowicza ze Lwowa. Z jego osobą wiążą się popularne w środowisku polskich Ormian cztery katolickie czasopisma lwowskie, dzienniki „Ruch Katolicki”, a następnie „Przedświt”<sup>27</sup>, miesięcznik „Posłaniec św. Grzegorza”<sup>28</sup> oraz kwartalnik „Gregoriana”<sup>29</sup>.

Także i inni biskupi z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej wpisali się w dzieje tamtejszej prasy katolickiej, poprzez powołanie do życia administracyjnych periodyków diecezjalnych. I chociaż na razie jeszcze trudno ponad wszelką wątpliwość określić, kiedy i dzięki komu, zaczęto wydawać we Lwowie najstarsze tego rodzaju czasopismo na Kresach, nie ma już wątpliwości, że w Wilnie jemu podobne pt. „Kurenda Kurii Diecezjalnej Wileńskiej”<sup>30</sup> ukazało się za rządów abpa J. Matulewicza, natomiast abp P. Mańkowski wydawał „Wiadomości Diecezjalne Kamienieckie”<sup>31</sup>. Jeszcze więcej informacji zachowało się, co do genezy pozostałych wydawnictw diecezjalnych na Wschodzie. Wiadomo, że bp I. Dub-Dubowski założył „Kronikę Diecezji Łucko-

---

<sup>25</sup> A. Kozyska, *Ropp Edward abp*, [w:] EK, t. 17, k. 290.

<sup>26</sup> Ibidem, k. 291.

<sup>27</sup> M. Zarychta, T. Isakowicz-Zaleski, *Życie i działalność abp. Józefa Teodorowicza*, [w:] *Arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz. Wybitny polski kapłan, kaznodzieja i mąż stanu*, Warszawa 2007, s. 13–14.

<sup>28</sup> J. Koziej-Chołdżyńska, „*Posłaniec św. Grzegorza*”, [w:] EK, t. 16, k. 45.

<sup>29</sup> B. Modzelewska, „*Gregoriana*”, [w:] EK, t. 6, k. 133.

<sup>30</sup> Z. Zieliński, op. cit., s. 169–170.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 319.

-Żytomierskiej”<sup>32</sup>, bp A. Szelażek – „Miesięcznik Diecezjalny Łucki”<sup>33</sup>, a bp Z. Łoziński, w 1925 roku „Miesięcznik Diecezji Mińskiej”, w 1926 roku „Miesięcznik Diecezji Pińskiej”, a w 1927 roku „Piński Przegląd Diecezjalny”<sup>34</sup>.

Do grona dostojników Kościoła katolickiego na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, zaangażowanych w proces najefektywniejszego przepływu niezbędnych informacji od biskupa do duszpasterza, poprzez specjalnie w tym celu wydawane czasopisma zwane diecezjalnymi, należałoby włączyć wszystkich hierarchów kresowych obżędków katolickich. Wprawdzie ich wkład w to dzieło był różny i zależał od wielu okoliczności, ale w każdym przypadku podejmowane działania owocowały przysporzeniem Kościołowi na Wschodzie kolejnego ważnego czasopisma. Te z kolei ułatwiały im dodatkowy, urzędowy kontakt z podległym klerem, usprawniały proces zarządzania duchowieństwem, dowartościowywały go na wielu płaszczyznach i poziomach, zacieśniając i utrwalając solidarność kapłańską w diecezji. W sumie pisma te, monitorując zachowania i postawy duchowieństwa zaangażowanego w procesy duszpasterskie m.in. inspirowały, ośmiały i edukowały kapłanów do kontynuacji pracy ewangelizacyjnej już w samych parafiach, stanowiących ogromny konglomerat duchowych stanowisk pracy (w tym kościoły, rodziny, szkoły, zakłady produkcyjne i instytucje, wreszcie związki, organizacje, zrzeszenia i stowarzyszenia, kluby i koła dzieci, młodzieży, kobiet, mężczyzn różnych stanów i różnych profesji).

### **3. Czasopisma kapłańskie jako *vademecum* – forum – uniwersytet**

Obok urzędowych czasopism kurialnych, staraniem rządców wschodnich archidiecezji i diecezji, duchowieństwo kresowe miało do swojej dyspozycji jeszcze inną prasę, wydawaną z myślą ojcowsko-braterskiego wspomaganie tą drogą wszystkich księży w ich życiu kapłańskim i w wielopłaszczyznowej pracy duszpasterskiej. Z troską i okazali swoim współpracownikom bez mała wszyscy hierarchowie

---

<sup>32</sup> Ibidem, s. 164.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 178.

<sup>34</sup> Ibidem. Zob. też S. Nabywaniec, *Mińska diecezja*, [w:] EK, t. 12, k. 1185.

ze Wschodu, w szczególności zaś Józef Bilczewski, Romuald Jałbrzykowski i Bolesław Twardowski z Kościoła rzymskokatolickiego oraz Grzegorz Chomyszyn, Andrzej Szeptycki i Józef Slipij z Kościoła greckokatolickiego. Nie można pominąć tutaj wzmiankowanego wcześniej ormiańskiego abpa Teodorowicza.

Za przewodnika tej grupy uważa się abpa lwowskiego Józefa Bilczewskiego, zabiegającego o wzorowe wychowanie kleryków, wysoki poziom moralny i umysłowy swego duchowieństwa oraz o zapewnienie kapłanom optymalnych warunków pracy. Widząc poważnego partnera w realizacji tych zamiarów w prasie katolickiej dla księży, podejmował skuteczne przedsięwzięcia w tym zakresie. Pod jego patronatem powstała we Lwowie w 1893 roku, wydawana do 1939 roku „Gazeta Kościelna” jako organ Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów<sup>35</sup>. Dla księży w parafiach i urzędach, dla duchownych w szkołach i na uniwersytetach tygodnik ten do wybuchu II wojny światowej był szerokim oknem na świat, doskonałym wziernikiem ułatwiającym autorefleksję, warsztatem ułatwiającym pracę, usprawniającym wypoczynek i zachowanie kondycji psychiczno-fizycznej. Pod tym samym patronatem i za sprawą abpa Bilczewskiego w 1911 roku zaczął ukazywać się we Lwowie „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy” – przewodnik w pracy księży katechetów<sup>36</sup>, a w 1920 roku, także we Lwowie, „Przegląd Teologiczny”, od 1924 roku organ Polskiego Towarzystwa Teologicznego, od 1931 roku kwartalnik wydawany po dzień dzisiejszy pod nazwą „Collectanea Theologica”<sup>37</sup>.

Był to dobry początek prasy kapłańskiej na Kresach, gdzie z upływem lat zaczęto wydawać kolejne tytuły czasopiśmiennicze, jak np. od 1923 roku „Kwartalnik Teologiczny Wileński”<sup>38</sup>, od 1926 roku wileńskie „Wiadomości dla Patronów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej i Pracowników Społecznych wśród Młodzieży Pozaszkol-

---

<sup>35</sup> M. Daniluk, „Gazeta Kościelna”, [w:] EK, t. 5, k. 905–906.

<sup>36</sup> P. Królikowski, „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy”, [w:] EK, t. 12, k. 911–912.

<sup>37</sup> H. Bogacki, „Collectanea Theologica”, [w:] EK, t. 3, k. 540. Zob. też R. Dzwonkowski, *Bilczewski Józef abp*, [w:] EK, t. 2, k. 558–559.

<sup>38</sup> J. Warmiński, „Kwartalnik Teologiczny Wileński”, [w:] EK, t. 10, k. 292.

nej”<sup>39</sup>, od 1927 miesięcznik wileński księży charystów pt. „Rekolekcje Miesięczne dla Kapłanów”<sup>40</sup>, od 1930 roku dominikański dwumiesięcznik lwowski „Szkoła Chrystusowa”<sup>41</sup>, od 1932 roku „Bibliotekę Religijną” – kwartalnik lwowski o nowościach wydawniczych, dostępnych podręcznikach do nauki religii i dewocjonaliach<sup>42</sup>, od 1938 roku miesięcznik Dzieła Matki Boskiej Powołań w Wilnie pt. „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”<sup>43</sup>. Przegląd polskojęzycznych tytułów prasowych adresowanych do kapłanów zamykają dwa ciekawe wydawnictwa łuckie, kwartalniki „Pro Fide” i „Kazalnica Popularna”. Pierwszy wydawali księża profesorowie Seminarium Duchownego w Łucku w 1936 roku pod red. ks. A. Jagłowskiego<sup>44</sup>, drugi – jako wspólne dzieło polskich seminariów duchownych w Łucku i w Orchard Lake (USA) przygotowywany był w latach 1937–1943 pod red. ks. A. Syskiego<sup>45</sup>. W sumie stanowiły one obszerne i niezwykle zróżnicowane *vademecum* nauczania duszpasterskiego z ambony na wszystkie święta kościelne, rekolekcje, a także na uroczystości i spotkania publiczne o charakterze narodowo-społecznym.

Wszelkonostronnej pomocy ze strony prasy doświadczali również duchowni pozostałych Kościołów katolickich, pracujący pośród swoich wiernych na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Po wcześniejszym zaprezentowaniu czasopiśmiennictwa katolików ormiańskich, pozostaje zająć się jeszcze tytułami wydawanymi w języku ukraińskim dla duchownych Kościoła greckokatolickiego. Wobec zamiaru omówienia tutaj także innych rodzajów pism katolickich Kresów Polski – zostaną one w tym miejscu tylko wyszczególnione z tytułów, z uwzględnieniem czasu i miejsca ich wydania. I tak w Kołomyi w latach 1925–1929 drukowano dwutygodnik „Golos Dżakiv”<sup>46</sup>, w 1929

---

<sup>39</sup> Z. Zieliński, op. cit., s. 321.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 243.

<sup>41</sup> S. Brzozecki, M. Fijołek, „Szkoła Chrystusowa”, [w:] EK, t. 19, k. 91–92.

<sup>42</sup> Z. Zieliński, op. cit., s. 44.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 355.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 158.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 118.

roku miesięcznik pt. „Djakivs`kyj Šljach”<sup>47</sup>, a w 1936 roku tygodnik „Djakovs`kyj Prapor”<sup>48</sup>. Z kolei we Lwowie od 1904 roku po rok 1939 ukazywał się miesięcznik „Niva”<sup>49</sup>. Staraniem abpa A. Szeptyckiego w 1923 roku zaczęto wydawać pod red. J. Slipyja znany i popularny kwartalnik naukowy „Bogoslovija”<sup>50</sup>, od 1925 roku, dla środowiska diaków – „Djakivs`ki Vidomosti”<sup>51</sup>, od 1931 roku tygodnik „Meta”<sup>52</sup>, a od 1936 roku miesięcznik „Sivač”<sup>53</sup>. Pozostając w świecie greckokatolickim należy wymienić jeszcze co najmniej dwa popularne czasopisma: przygotowywany przez profesorów seminarium duchownego w Stanisławowie w latach 1931–1939 kwartalnik „Dobryj Pastyr”<sup>54</sup> oraz miesięcznik „Misionar” wydawany od 1897 do 1944 roku u ojców bazylianów w Żółkwi<sup>55</sup>.

#### 4. Pisma katolickie dla diecezjan i parafian

Ograniczony licznymi okolicznościami stały i bezpośredni kontakt kapłana z wiernymi dopełniany był na Wschodzie Polski przez pisma katolickie. Charakter ogólny, adresowany do wszystkich wiernych diecezji miały najczęściej tygodniki, do określonej parafii – tygodniki i miesięczniki. Pierwsze przeznaczone były z reguły dla diecezjan, drugie dla parafian.

Diecezjanie lwowscy czytali np. „Gazetę Niedzielną”, tygodnik dla rodzin katolickich, który miał 5 dodatków<sup>56</sup>, dwutygodnik „Katolicki

---

<sup>47</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>48</sup> Ibidem.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 199–200.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 48–49.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 171.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 261.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 181.

<sup>56</sup> Zob. M. Kunowska-Porębna, „Gazeta Niedzielną”, [w:] EK, t. 5, k. 906.

Głos Pracy<sup>57</sup> oraz tygodnik „Wiadomości Katolickie”<sup>58</sup>; diecezjanie łucy – tygodnik ilustrowany „Lud Boży”<sup>59</sup>, tygodnik „Życie Katolickie”<sup>60</sup> oraz miesięcznik ludowy Kresów Wołyńskich pt. „Praca Katolicka”<sup>61</sup>; diecezjanie pińscy – dwutygodnik „Dzwony Poleskie”<sup>62</sup>; diecezjanie wileńscy – „Naszego Przyjaciela” – tygodnik społeczno-polityczny dla miast i wiosek<sup>63</sup>, dwutygodnik „Pax”. O chrześcijańską kulturę jutra dbał<sup>64</sup> tygodnik „Słowa Prawdy” (organ myśli polskiej i katolickiej)<sup>65</sup> oraz „Tygodnik Katolicki – Nasz Przyjaciel” (czasopismo religijno-społeczne i oświatowe)<sup>66</sup>.

Dużą popularnością cieszyły się też miesięczne czasopisma parafialne<sup>67</sup>, szczególnie na terenie Wilna, gdzie wydawano w formie mutacji „Wiadomości Kościelne” dla kilkunastu parafii. Różniła je tylko ostatnia strona poświęcona wybranemu środowisku wiernych. Tego rodzaju czasopisma rzadziej można było spotkać w Łucku, Pińsku i Lwowie. Wypada jednak podkreślić, iż wydawano je również na tzw. prowincji. Gazetkami parafialnymi szczyciły się kościoły w Bargłowie, Budzławiu, Daszawie, Maciejowie, Rajgrodzie, Rokitnie, Stryju i Zdołbunowie. Drukowano w nich, obok wiadomości kościelnych ze

---

<sup>57</sup> Zob. J. Wołczański, „*Katolicki Głos Pracy*”, [w:] EK, t. 8, k. 1137–1138.

<sup>58</sup> Zob. A. Kozak, „*Wiadomości Katolickie*”, [w:] EK, t. 20, k. 431.

<sup>59</sup> Z. Zieliński, op. cit., s. 172–173.

<sup>60</sup> W. Rosowski, „*Życie Katolickie*”, [w:] EK, t. 20, k. 1632.

<sup>61</sup> Z. Zieliński, op. cit., s. 231.

<sup>62</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 193.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 214.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 262–263.

<sup>66</sup> W. Rosowski, „*Tygodnik Katolicki – Nasz Przyjaciel*”, [w:] EK, t. 19, k. 1211.

<sup>67</sup> Zob. W. Dutka, *Powstanie i rozwój prasy parafialnej Kościoła rzymskokatolickiego w II Rzeczypospolitej*, „*Rocznik Historii Prasy Polskiej*” 2006, t. 9, z. 2(18), s. 57–82; idem, *Geografia wydawnicza prasy parafialnej Kościoła rzymskokatolickiego w II Rzeczypospolitej*, „*Rocznik Historii Prasy Polskiej*” 2007, t. 10, z. 2(20), s. 77–94; idem, *Typologia prasy parafialnej Kościoła Rzymskokatolickiego w okresie II Rzeczypospolitej*, „*Rocznik Historii Prasy Polskiej*” 2008, t. 11, z. 1–2(21–22), s. 37–56.

świata, Polski i z własnej diecezji, informacje bezpośrednio związane z życiem parafialnym, historią kościoła i okolicy. Czasami spotyka się tam biogramy czy nekrologi duszpasterzy oraz dobroczyńców parafialnych.

Bardzo mało rozpoznany obszar czasopiśmiennictwa dla diecezjan i parafian są ciekawe – częstokroć przez dziesiątki lat wydawane – kalendarze katolickie, wypełnione duchem chrześcijańskim i narodowym, niepowtarzalne elementarze ludowe prawd wiary i patriotyzmu.

## 5. Pisma środowiskowe

Polityka prasowa Kościoła katolickiego na Kresach uwzględniała również wybrane, bardzo ważne środowiska. Najwięcej uwagi w tym zakresie poświęcano dzieciom, młodzieży szkolnej, studentom, młodzieży pracującej (w tym zrzeszonej w Akcji Katolickiej), kobietom oraz osobom chorym i starszym. Zainteresowanie to łatwo można dostrzec podczas lektury ówczesnej prasy, która poruszała na swoich łamach sprawy dotyczące różnych grup społeczeństwa polskiego wschodnich rejonów Rzeczypospolitej. O kapłańskiej współpracy z tymi grupami świadczy również zachowany fragment czasopiśmiennictwa kresowego w całości poświęcony ich problemom. Można tu wymienić dodatki dla dzieci wydawane przez redakcje czasopism lwowskich, miesięcznik lwowski „Apostolstwo Chorych”<sup>68</sup>, miesięcznik „Dyszel w Głowie” wydawany przez lwowsko-krakowskie środowisko Katolickiej Młodzieży Akademickiej *Odrodzenie*<sup>69</sup>, lwowski „Głos Związku Młodzieży”<sup>70</sup> oraz dziesiątki okólników i sprawozdań wszystkich formacji Akcji Katolickiej, Sodalitacji Mariańskiej, Katolickiego Związku Polek, Robotników Chrześcijańskich czy takich stowarzyszeń jak „Caritas”, Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Grupa pism środowiskowych obejmuje też bogaty zbiór interesujących jednodniówek wydawanych przez różnorodne grupy zawodowo-społeczne. Należy też

---

<sup>68</sup> Zob. M. Kunowska-Porębna, „*Apostolstwo Chorych*”, [w:] EK, t. 1, k. 829.

<sup>69</sup> Z. Zieliński, op. cit., s. 79–80.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 117.



do niej zaliczyć czasopiśmiennictwo alumnów seminariów duchownych z Wilna, Łucka, Dubna i Lwowa<sup>71</sup>.

Tak więc czasopiśmiennictwo katolickie Wschodnich Kresów II Rzeczypospolitej otrzymało – jak widać – wiele instrumentów, które zlokalizowano w strategicznych miejscach i środowiskach. Przy okazji można się przekonać, iż tamtejsza prasa to istny temat-rzeka. Kwerenda źródeł do tego tematu (ponad 200 tytułów czasopiśmiennictwa, z których wielu nie podają bibliografie czasopism z lat 1918–1939) zmusza do podjęcia monograficznego opracowania prasy diecezji Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej.

**Ks. Jerzy Zając**

### **Bibliografia**

*Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918–1944*, oprac. i red. Z. Zieliński, Lublin 1981.

Brzozowski S., Kasabuła T., *Wileńska archidiecezja*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, k. 593–608.

Brzozowski S., *Wileńska metropolia*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, k. 610–611.

Brzozowski S., *Wilno*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, k. 639–642.

Dudik A., *Pińsk*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 15, k. 612–613.

Dudik A., Rosowski W., *Pińska diecezja*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 15, k. 613–617.

Dutka W., *Geografia wydawnicza prasy parafialnej Kościoła rzymskokatolickiego w II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2007, t. 10, z. 2(20), s. 77–94.

Dutka W., *Powstanie i rozwój prasy parafialnej Kościoła rzymskokatolickiego w II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2006, t. 9, z. 2(18), s. 57–82.

---

<sup>71</sup> Zob. J. Zając, „Друг–друг–amicus”, [w:] *Słowistyczni studii: lingwistyka, literaturoznawstwo, dydaktyka*, t. 1, red. J. Zając, K. Leśniewski, P. Kopiec, M. Torczyński, Chmielnicki 2015, s. 230–238; idem, *Z polskich źródeł do historii ziemi łuckiej*, ibidem, s. 239–248; idem, *Seminarium duchowne w Wilnie. Ciekawe okruszki historii z lat dwudziestych i trzydziestych XX w.*, „Studia Teologiczne. Nowe życie w Chrystusie” 33(2015), s. 357–371; idem, *Nieznane fragmenty czasopism seminaryjnych mówiące o życiu duchowym w Łucku w czasie II Rzeczypospolitej*, „Niepodległość i Pamięć” 2015, R. 22, nr 3(51), s. 143–158.

Dutka W., *Typologia prasy parafialnej Kościoła rzymskokatolickiego w okresie II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2008, t. 11, z. 1–2(21–22), s. 37–56.

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1972, następujące hasła: biblioteki (t. 1, s. 160–168), czasopisma polskie (t. 1, s. 275–284), drukarnie w Polsce (t. 2, s. 38–48), kalendarz (t. 2, s. 306–316).

Górka L., *Pińskie konferencje unijne*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 15, k. 618.

Kempa T., *Wileńska diecezja prawosławna*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, k. 608–609.

Konieczny M., *Rubryceli*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 17, k. 513.

Kozak A., „*Wiadomości Katolickie*”, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, k. 431.

Koziej-Chołodzyńska J., „*Posłaniec św. Grzegorza*”, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 16, k. 45.

Kozyrska A., *Ropp Edward abp*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 17, k. 290.

Kunowska-Porębna M., „*Apostolstwo Chorych*”, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, k. 829.

Kunowska-Porębna M., „*Gazeta Niedzielną*”, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, k. 906.

Kunowska-Porębna M., *Diecezjalne czasopisma*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1959, k. 1310.

Librowski S., *Katalog rubrycel i schematyzmów diecezji i zakonów historycznej Polski znajdujących się w księgozbiornym Archiwum Diecezjalnym we Włocławku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 23, Lublin 1971.

Łaskiewicz H., Łukasiewicz S., *Kresy*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, k. 1268–1272.

Modzelewska B., „*Gregoriana*”, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 6, k. 133.

Modzelewska B., *Lwowska diecezja ormiańska*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 11, k. 287–288.

Modzelewska B., *Lucko-Żytomierska diecezja* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 11, k. 603–504.

Modzelewska B., Nabywaniec S., *Lwowska diecezja prawosławna*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 11, k. 288–290.

Modzelewska B., Osadczy W., *Lwowska archidiecezja greckokatolicka*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 11, k. 258–269.

Modzelewska B., Osadczy W., *Lwowska archidiecezja katolicka*, [w:] *Encyklopedia katolicka* t. 11, k. 269–285.

Modzelewska B., Osadczy W., *Lwowska metropolia*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 11, k. 290–295.

Modzelewska B., Osadczy W., *Lwowsko-halicka metropolia unicka*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 11, k. 295–297.

Modzelewska B., Osadczy W., Lwów, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 11, k. 303–312.

Modzelewska B., Osadczy W., *Łucka diecezja*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 11, k. 589–603.

Nabywaniec S., *Mińska diecezja*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 12, k. 1185.

Osadczy W., *Łuck*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 11, k. 587–589.

*Polskie czasopisma religijno-społeczne w XIX wieku. Materiały do katalogu*, red. B. Lesisz, C. Drapińska, D. Olszewski, K. Marciniak, Warszawa–Lublin 1988.

Rosowski W., „*Tygodnik Katolicki – Nasz Przyjaciel*”, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 19, k. 1211.

Rosowski W., „*Życie Katolickie*”, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, k. 1632.

Szteinke J., *Lwowska archidiecezja ormiańskokatolicka*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 11, k. 285–287.

Wołczański J., „*Katolicki Głos Pracy*”, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, k. 1137–1138.

Zajac J., „*Druh–ðpyz–amicus*”, [w:] *Sławistyczni studii: lingwistyka, literaturoznawstwo, dydaktyka*, t. 1, red. J. Zajac, K. Leśniewski, P. Kopiec, M. Torczyński, Chmielnicki 2015, s. 230–238.

Zajac J., *Czasopiśmiennictwo katolickie Wschodnich Kresów II Rzeczypospolitej (cz. I – ogólna)*, „*Seminare. Poszukiwania Naukowe*” 2017, nr 4(38).

Zajac J., *Nieznane fragmenty czasopism seminaryjnych mówiące o życiu duchowym w Łucku w czasie II Rzeczypospolitej*, „*Niepodległość i Pamięć*” 2015, R. 22, nr 3(51), s. 143–158.

Zajac J., *Seminarium duchowne w Wilnie. Ciekawe okruchy historii z lat dwudziestych i trzydziestych XX w.*, „*Studia Teologiczne. Nowe życie w Chrystusie*” 33(2015), s. 357–371.

Zajac J., *Z polskich źródeł do historii ziemi łuckiej*, [w:] *Sławistyczni studii: lingwistyka, literaturoznawstwo, dydaktyka*, t. 1, red. J. Zajac, K. Leśniewski, P. Kopiec, M. Torczyński, Chmielnicki 2015, s. 239–248.

Zarychta M., Isakowicz-Zaleski T., *Życie i działalność abp. Józefa Teodorowicza*, [w:] *Arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz. Wybitny polski kapłan, kaznodzieja i mąż stanu*, Warszawa 2007.

## **The Catholic Periodical Press of the Eastern Borderlands of the Second Polish Republic (Part 2)**

### **Keywords**

Eastern Border, II Republic, magazines, dioceses, Catholic Church

### **Summary**

The religious press was included in the process of revitalizing the Borderlands' life of the Second Polish Republic. Each of the dioceses (Lviv, Lutsk, Pinsk, Stanislawow, Vilnius) had daily newspapers, weekly and monthly for the clergy, faithful to various nationalities and rites, and individual groups involved in charitable, social and formation work. The query of individual journals found in libraries and archives shows the richness of their content and the number of titles, many of which are not mentioned in bibliographies of periodicals of that time.

## **Katholische Zeitschriftenwesen früheren polnischen Ostgebiete der Zweiten Polnischen Republik (Teil 2.)**

### **Schlüsselwörter**

die frühere, polnische Ostgebiete, die Zweite Polnische Republik, die Zeitschriften, die Diözesen, die katholische Kirche

### **Zusammenfassung**

Beim Revitalisierung des ostpolnischen Lebens der Republik Polen wurde religiöse Presse einbezogen. Jede ostpolnische Diözese (Lwów, Łuck, Pińsk, Stanisławów, Wilno) hatte tägliche Presse, Wochenblätter und Monatszeitschriften für den Klerus, die Gläubiger verschiedener Nationalitäten und Brauchen, sowie die einzelne Gruppen engagierten in Wohltätigkeit, Sozial Arbeit und Ausbildungsarbeit. Die Suche nach einzelne Zeitschriften, gefundenen in den Bibliotheken und Archiven, zeigt den Reichtum ihrer Inhalte und Vielzahl der Titeln, aus denen ganz große Teil in den Bibliographien der Zeitschriften aus dieser Zeit nicht erscheint.

## **Издание католических журналов на Восточных кресах Польской Республики (Второй Речи Посполитой), (ч.2)**

### **Ключевые слова**

Восточные кресы (Восточные рубежи), Вторая Речь Посполитая (Польска Республика 1918–1939), журналы, епархии, Католическая церковь

### **Краткое содержание**

В процесс возрождения Восточных территорий (Восточных кресов) Второй Речь Посполитой включена была религиозная пресса. Каждая восточная епархия (Львов, Луцк, Пинск, Станиславов, Вильно/Вильнюс) имела ежедневную прессу, еженедельники и ежемесячные издания для духовенства, прихожан разных национальностей и вероисповеданий, а также конкретных групп, принимающих деятельное участие в разных видах деятельности – благотворительной, общественной и др. Поиск и ознакомление с образцами прессы, найденными в библиотеках и архивах показывает богатство их содержания и многочисленность изданий. Немалая часть из них вспоминается в библиографиях журналов с того периода.



Feliks Mostowicz, *Nowa ojczyzna*, Kazachstan 1992, 60x82 cm,  
olej, płótno, MN M.334

**Magdalena Piotrowska**

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

## **Zlot Sokolstwa podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 roku**

### **Słowa kluczowe**

Powszechna Wystawa Krajowa, Zlot Sokolstwa, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“, Słowianie, Poznań 1929, kultura narodowa, widowisko kulturowe

### **Streszczenie**

Artykuł omawia rolę Zlotu Sokolstwa podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 r. Przygotowana z rozmachem organizacyjnym wystawa stała się ważnym wydarzeniem nie tylko gospodarczym, lecz również politycznym i kulturalnym. W jej ramach odbywały się też zloty licznych towarzystw – wśród nich zlot Sokołów krajów słowiańskich. Omówiony został silny związek idei ruchu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” z ideą narodową. Na podstawie prasy udało się wyeksponować elementy świadczące o potrzebie celebracji polskiej historii, kultury, tradycji i folkloru, dla których PWK i towarzyszący jej Zlot Sokolstwa stały się doskonałym kontekstem.

Literatura, dotycząca zarówno Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce, jak i Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 roku, jest bogata i różnorodna<sup>1</sup>. Wiele ważkiego materiału – oczywiście obok prac naukowych czy popularnonaukowych – wnosi też prasa, ona to na bieżąco odnotowywała wydarzenia, kreśliła plastyczne obrazy i utrzymywała pełne emocji opinie. Warto więc sięgnąć do kart periodyków sprzed dziesięcioleci, by przybliżyć atmosferę panującą w stolicy Wielkopolski podczas wielkiej wystawy, a szczególnie w dniach Złotu Sokolstwa.

Przygotowania do wystawy w Poznaniu wiązały się z organizacyjnym rozmachem, wielomiesięczną wzmożoną pracą i sporymi kosztami, wynikającymi m.in. z konieczności przystosowania terenów do planowanych ekspozycji (wytyczenie łącznie 600 tys. m<sup>2</sup> specjalnych placów, zabudowanie ponad 100 tys. m<sup>2</sup> czy budowa ponad 100 dodatkowych obiektów). Dokonania te spotkały się z powszechnym uznaniem, często pojawiały się opinie, iż doprowadzono do otwarcia jednej z największych wystaw światowych od roku 1900, która „nie ustępuje w niczym wystawom zagranicznym”<sup>2</sup> i może stać się symbolem wielkiego przedsięwzięcia w historii II Rzeczypospolitej.

---

<sup>1</sup> Cenne informacje przynoszą opracowania zwłaszcza: A. Ryfowej, *Działalność Sokola Polskiego w zaborze pruskim i wśród wychodźstwa w Niemczech (1884–1914)*, Warszawa–Poznań 1976; K. Strykowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Wielkopolsce w latach 1914–1939*, Poznań 2016. Wiele rozszerzających uwag znajdziemy także w książkach dotyczących innych rejonów m.in. J. Snopko, *Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Galicji 1867–1914*, Białystok 1997 i A. Boguckiego, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Pomorzu 1893–1939*, Bydgoszcz 1997 oraz *Zarys dziejów Sokolstwa Polskiego w latach 1867–1997*, red. E. Małolepszy i Z. Pawluczuk, Częstochowa 2001. Warto tu wspomnieć również o opracowaniu R. Stawickiego, *Zarys historii Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” – w 150. rocznicę powstania (1867–2017)*, Opracowania tematyczne OT-653, Kancelaria Senatu, kwiecień 2017. Wiele uwag o kontekście poznańskiej wystawy przynoszą prace: Z. Dworeckiego, *Poznań i poznaniacy w latach drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Poznań 1994; A. Czubińskiego, *Poznań w latach 1918–1939*, Poznań 2004; P. Matusika, *Od wystawy wzorów do MTP. Targi poznańskie w II Rzeczypospolitej*, „Kronika Miasta Poznania” 1996, nr 2 oraz P. Litewki, *Powszechna Wystawa Krajowa*, „Kronika Miasta Poznania” 1979, nr 2 i 3.

<sup>2</sup> M. Terech, *Rozważania złotowe*, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1929, nr 14–15, s. 164.



Nadrzędny cel podporządkowany został nie tyle potrzebie zaprezentowania osiągnięć nowoczesności, co dążeniu do ukazania sukcesów tak gospodarczych, jak i w niemniejszym stopniu – kulturalnych oraz organizacyjnych, istotnego dorobku „na polu pracy duchowej i pracy fizycznej”<sup>3</sup>, jakim od czasu odzyskania niepodległości poszczycić się mogły wszystkie działy polskie. Dążono do eksponowania obrazów krzepiących i adresowanych do wszystkim pokoleń.

Wielokrotnie podkreślano, iż Powszechna Wystawa Krajowa miała stać się dla narodu rodzajem szkoły obywatelskiej, krzewić dumę z gospodarczego rozwoju kraju, podziw dla nowoczesności, a równocześnie budzić szacunek dla narodowej kultury i tradycji. Taka pozorną przeciwwaga, polegająca na prezentowaniu obok nowoczesnych osiągnięć również wydarzeń związanych z historią bądź folklorem, jest charakterystyczna dla polskich wystaw, nie tylko poznańskiej, ale i choćby lwowskiej z 1894 roku, organizowanej w setną rocznicę insurekcji kościuszkowskiej. I co godne podkreślenia – PWK stała się miejscem spotkania nowoczesności z historią. Ten dialog widoczny jest na wielu płaszczyznach, nie tylko w fascynacji kostiumem ludowym i historycznym, ale i, w jakże silnym nawiązywaniu do tradycji dziewiętnastowiecznej, mitu kościuszkowskiego i wielkiej Słowiańszczyzny.

Powszechną Wystawę Krajową, trwającą ponad cztery miesiące (16 maja–30 września 1929 roku), zwiedziło blisko 4,5 miliona osób (w tym ok. 200 tys. gości zagranicznych). Tym samym wydarzenie to stało się ważnym doświadczeniem socjologicznym. Do Poznania ścigały prawdziwe tłumy. Były dni, podczas których liczba zwiedzających dochodziła do stu tysięcy, zatem skala społecznego oddziaływania była ogromna: „Te miliony wracały do domowych pieleszy podniesione na duszach, pokrzepione w słusznej dumie narodowej, porwane w swej ambicji, że warto pracować dla Ojczyzny, która w pochodzie cywilizacyjnym narodów nie chce ustąpić nikomu pierwszeństwa, lecz chce iść w pierwszym szeregu”<sup>4</sup>. Wiadomości o wszystkim na bieżąco

---

<sup>3</sup> *Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 19, s. 274.

<sup>4</sup> *Zamknięcie PWK w Poznaniu* [przemówienie dr. S. Wachowiaka], „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w Roku 1929”, nr 16, s. 412; por. też:

przekazywała ówczesna prasa. Można uznać, iż wiele z publikowanych informacji, prócz funkcji sprawozdawczej czy dokumentacyjnej, realizowało w dużym stopniu cel propagandowy. Nietrudno dostrzec te tendencje m.in. w materiałach przedstawiających grupy dzieci na wystawie:

(...) idą ich całe barwne szeregi, kolorowe jak kwiaty i gwarne jak młode ptaszki. (...) I tak dużo wszędzie tych dzieci, tego może najlepszego dorobku Polski dzisiejszej, tych jej przyszyłych obywateli, tych naszych spadkobierców, którzy w karnych wesołych szeregach przyszy tu na wystawę obejrzyć i podziwiać to wszystko, co trudem i wysiłkiem ich rodziców za te 10 lat wytworzono w Polsce. I te dzieci przybyły tu do Poznania tak licznie i tłumnie, tak pełno ich wszędzie, że ma się wrażenie, że cała Wystawa zrobiona dla nich idących w swych długich, barwnych, wesołych, a pomimo to karnych i poważnych szeregach<sup>5</sup>.

Miasto przeżywało prawdziwe oblężenie, przed poważnym wyzwaniem stali właściciele kwater<sup>6</sup>. Niewątpliwie taka sytuacja była sporym przedsięwzięciem organizacyjnym. W trakcie całej wystawy odbyło się 120 kongresów i zjazdów, w tym wiele zagranicznych np. zjazd adwokatów, lekarzy, esperantystów polskich, elektrotechników, fryzjerów, piekarzy, kół krajoznawczych młodzieży szkolnej, głuchoniemych, kupców podróżujących, itp. Na niektórych z nich gromadziło się nawet po 20 czy 30 tysięcy uczestników, najliczniejszy jednak był zlot śpiewacki i sokolski.

---

*Po zamknięciu PWK*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 41, s. 607. Wiele uzupełnień przynosi też późniejsza praca *Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929*, dzieło zbiorowe pod kierownictwem S. Wachowiaka prezesa zarządu PWK, t. 1–5, Poznań 1930.

<sup>5</sup> I. Sochaczewska, *Na wystawę do Poznania!*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 28, s. 413.

<sup>6</sup> Na bieżąco prasa informowała o zorganizowaniu blisko 45 000 kwater, których cennik został zatwierdzony przez Magistrat Poznania. Powołano również specjalny organ – Miejskie Biuro Kwaterunkowe. Noclegi oferowały miejscowe hotele, kwatery prywatne (ok. 15 000 miejsc) i kwatery masowe (w koszarach, szkołach i gmachach publicznych). Zob. *W sprawie cennika kwater na PWK*, „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w Roku 1929”, nr 11, s. 313–314.

Organizatorzy PWK podkreślali konieczność gospodarczego zespolenia i zunifikowania ziem polskich, przy czym jednak – dostrzegając złożoność tego procesu – równocześnie akcentowali jego wieloetapowość. Za kluczowy problem uznawali zmianę myślenia samych Polaków, „(..) bo pokolenia trwająca niewola musiała wycisnąć piętno swoje na duszy narodu”<sup>7</sup>. Przed nową generacją postawiono więc długofalowe wyzwanie – integrację społeczeństwa zaborowo rozdzielonego. Czasopisma z tego okresu przynoszą liczne, pełne zachwyty przykłady integrowania się grup z różnych dzielnic; owacyjne sprawozdania z przyjazdu do Poznania „całego narodu” (Huculi z Kurpiami, górali z Zakopanego, Szaflar, Poronina z rolnikami z Pałuk i Krainy, pomorskiej braci itp.). Równoległe znajdujemy opisy zjazdów niezliczonych wręcz towarzystw i organizacji; przygotowywano – co warto tu przypomnieć – „tygodnie specjalne, obrady fachowców w różnych dziedzinach, wycieczki organizowane tłumnie, a rozumnie prowadzone”<sup>8</sup>. Wzorcowa strategia organizacyjna pozwalała na spotkanie mieszkańców różnych regionów polskich i w efekcie wiodła do cementowania narodu, tym samym budowała solidne podwaliny pod ekonomiczne wzmocnienie kraju.

Uzasadnionym wydaje się twierdzenie, że zamierzenia organizatorów poznańskiej wystawy w znacznej mierze były zbieżne z założeniami, jakie zamierzało realizować polskie Sokolstwo<sup>9</sup>. Już od czasów powstania Towarzystwo Gimnastyczne należało do nielicznych organizacji, które nie uznawały kordonów zaborowych, poprzez osobiste kontakty i organizowanie wycieczek oraz zjazdów ułatwiało integra-

---

<sup>7</sup> „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w Roku 1929”, nr 14, s. 412.

<sup>8</sup> M. Ruszczyńska, *Przez nasze okno*, „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w Roku 1929”, nr 13, s. 342.

<sup>9</sup> Gniazda sokole zaczęły powstawać w krajach słowiańskich na wzór czeskiego Sokoła (założonego w Pradze w 1862 r.); na ziemiach polskich w 1867 r. zawiązało się Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” we Lwowie, pierwsze gniazdo w zaborze pruskim – w Inowrocławiu (1884), wkrótce po nim w Poznaniu i Bydgoszczy (1886). Polski ruch sokoli szybko zaczął się rozwijać nie tylko na ziemiach polskich, gniazda sokole skupiały też polskich emigrantów, m.in. w Niemczech, Francji, Stanach Zjednoczonych. W 1907 r. polski „Sokół” został członkiem Ogólnosłowiańskiego Związku Sokolskiego. W 1919 powstał Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”.

cję społeczeństwa. Pamiętajmy też, że nadrzędnymi celami – obok promowania sprawności fizycznej – było budowanie świadomości narodowej, przybliżanie ojczyźnianej historii, poszanowanie tradycji i troska o kulturę; wskazywano potrzebę wytrwałego dążenia do podnoszenia potęgi kraju poprzez zaangażowanie i mozolną pracę. Sięgano po różnorodne narzędzia oddziaływania, stąd też niezastąpionym wręcz rodzajem tuby propagandowej stały się różnego rodzaju formy spotkań, ściągające do Poznania prawdziwe tłumy. Nie dziwi zatem tak silne akcentowanie roli choćby zlotów rejonowych i ogólnopolskich. Doskonałą okazją do realizacji statutowych zadań stał się niewątpliwie Zlot Sokolstwa Polskiego zorganizowany właśnie podczas PWK<sup>10</sup>.

Zlot Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” trwał trzy dni (od 29 czerwca do 1 lipca 1929); rozpoczął się dzień po dziesiątej rocznicy podpisania traktatu wersalskiego i w święto patronów Poznania – Piotra i Pawła. Warto przypomnieć, iż był to kolejny zlot w II Rzeczypospolitej (po warszawskim w 1921), bez wątplenia mający już silny wydźwięk międzynarodowy. Na uwagę zasługuje fakt, iż obok drużyn polskich Sokolów uczestniczyli w nim inni przedstawiciele sokolstwa słowiańskiego (m.in. Czesi, Jugosłowianie, Rosjanie, Serbołużyczanie, były też delegacje z Włoch, Anglii i Finlandii). Wielu gości przyjeżdżało do Poznania specjalnymi pociągami, m.in. delegacja 800 Sokolów czeskich (w tym 250 pań). To, co wybrzmiewa z licznie publikowanych sprawozdań, to przekonanie, iż zlot stanowił manifestację braterstwa i siły Słowian. Z nieukrywanym zachwytem zaobserwowano:

Olbrzymi ruch uliczny, setki samochodów mkną po ulicach miasta, barwne i dziarskie postacie Sokolów, co zjechali olbrzymią masą kilkunastu tysięcy ludzi z całej Polski i z zagranicy od pobratyńców słowiańskich, (...) tu Czechosłowacy w czarnych czapczkach, tam Jugosłowianie w oryginalnych sokolich kołpa-

---

<sup>10</sup> Niewątpliwie włączenie zlotu w ramy PWK należy uznać za kontynuację modelu wypracowanego już w wieku minionym, czego niepodważalnym wzorcem była zapewne lwowska wystawa przemysłowa z 1894 roku. Najbardziej wyrazistym przykładem doceniania roli zlotów w krzepieniu ducha narodowego i celebrowaniu rocznic był zlot krakowski podczas obchodów rocznicy grunwaldzkiej w 1910 r. Nie można też pominąć zlotu we Lwowie w 1913 r.

kach, nasza brać sokola z najdalszych kresów Rzeczypospolitej, wszystko to krąży w czerwonych koszulkach i szarych mundurach, nadając miastu przybranemu chorągiewkami o barwach narodowych charakteru świątecznego, stołecznego<sup>11</sup>.

Podkreślano też, że „Poznań zalany był Sokołami: czerwone koszule dominowały na wystawie, pełno ich było na ulicach w lokalach publicznych. Nie dziwota: toż ilość Sokołów równała się czwartej części ludności Poznania”<sup>12</sup>.

Na łamach prasy odnaleźć można przemyślenia jednoznacznie wskazujące cele tych cyklicznych spotkań szerokiego grona druhow, zwłaszcza istoty zorganizowania zjazdu jako imprezy towarzyszącej poznańskiej wystawie. To nie tylko próba zademonstrowania dzieiesięcioletniego dorobku, ale przede wszystkim – dążenie do ukazania integracji społecznej i troski o narodową kulturę. Złot Sokoli pokazał druhow ćwiczących „karnie dla wzmocnienia zdrowia w służbie Boga i Ojczyzny”<sup>13</sup>; dowodził, iż równie cenne jak wychowanie fizyczne jest krzewienie idei narodowej i zadań obywatelskich. Na szczególną uwagę zasługiwał cel czysto wewnętrzny, stanowiący „sprawdzian dla władz sokolich i dla samego sokolstwa, jak stoją prace sokole w gniazdach, czy prowadzą się systematycznie i prawidłowo, czy się rozwijają i potęgują, czy też odwrotnie”<sup>14</sup>. Dominujący w tym myśleniu pragmatyzm pozwalał kontrolować działania nie tylko władzom organizacji, ale i poddawać się ocenie zewnętrznej – dokonywanej przez społeczeństwo; stała weryfikacja przynosiła wymierne efekty: zapewniała wewnętrzną kontrolę, a także ustawiczne doskonalenie.

---

<sup>11</sup> A. Brzeg, *Z dni zjazdów i zlotów z całej Polski i zagranicy*, „Czas” 1929, nr 149, s. 1. Por. też: *Święto Sokolstwa Słowiańskiego*, „Wielkopolska Ilustracja” 1929, nr 40, s. 2.

<sup>12</sup> *Złot wszechsłowiański*, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1929, nr 14–15, s. 167.

<sup>13</sup> *Wszechsłowiański Złot Sokolów*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 28, s. 414; por. też: M. Wolańczyk, *Znaczenie i zadania Zlotu w Poznaniu*, „Sokół. Organ Związku Sokolów Polskich w Państwie Niemieckim” 1929, nr 12, s. 4–5. Doskonałym rozszerzeniem tego kontekstu są przemyślenia zawarte w znakomitych pracach znawców ruchu sokolego, zwłaszcza: J. Snopko, *Udział członków „Sokola” w zbrojnej walce o niepodległość Polski (1914–1919)*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 2, s. 39–52.

<sup>14</sup> M. Terech, *Rozważania ...*, op. cit., nr 13, s. 132.

Ponadto takie cykliczne spotkania nie tylko integrowały, ale i dawały możliwość konfrontowania organizacyjnych spostrzeżeń, pobudzały energię i działały stymulująco na wszystkie sokole gniazda. Takie posunięcie organizacyjne pozwalało sięgać po sprawdzone narzędzia propagandowe i oddziaływać również poza terenem wystawy. Tym samym dawało możliwość wnikania w pozornie neutralną miejską przestrzeń – placów, ulic i boisk. Wkraczało także w przestrzeń kwater – nie tylko hoteli i pensjonatów, ale i prywatnych mieszkań. Ta swoista „kolonizacja” przebiegała jednak zgodnie z przyzwoleniem społecznym.

W sokolskich imprezach towarzyszących wystawie dominował pierwiastek narodowy, podkreślano, iż ostro odcinały się one „od całego szeregu takich pseudo-artystycznych... bomb, widywanych po świecie i rozpaczliwie do siebie podobnych; by mówiły widzom o pięknie własnej ziemi, o poezji własnego obyczaju i głosiły słowo «ku pokrzepieniu serc»”<sup>15</sup>. Z tego zapewne wynikał sukces prezentowanych podczas wystawy, jakże charakterystycznych produkcji scenicznych: *Zaślubin Wisły z Bałtykiem*, a także widowisk *Wesela na Kurpiach* czy *Za króla Jana* (tu nawiązanie do obchodów 300. rocznicy urodzin króla Jana III Sobieskiego)<sup>16</sup>. Nie przypadkiem premiera *Zaślubin Wisły z Bałtykiem* odbyła się w poznańskiej Arenie (zachodni teren wystawy). Entuzjastycznie przyjęte widowisko zaprojektowane i przygotowane zostało przez „naczelniczkę związkową”, druhnę hr. Jadwigę Zamoyską<sup>17</sup>. Wybór tekstu, czyli wiersza Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) i jego sceniczna realizacja okazały się niezwykle trafnym posunięciem. Autorka była bowiem popularna wśród współczesnych i rozpoznawalna, zaś sam jej wiersz *Rzeki wpadające do Wisły*, który stał się kanwą widowiska, znalazł już wcześniej godne miejsce w popularnych podręcznikach do deklamacji (obok wierszy m.in. Jana Kochanowskiego, Ignacego Krasickiego, Adama Mickiewicza, Juliu-

---

<sup>15</sup> M. Ruszczyńska, *Przez...*, op. cit., s. 342.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Warto przypomnieć, iż J. Zamoyska współpracowała w tym przypadku także z profesjonalistami. Reżyserią zajęła się dyr. Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa, układem tańców Stankiewicz, dekoracją i projektem kostiumów Stanisław Jarocki, muzyką i chórem Stefan Bolesław Poradowski.

sza Słowackiego, Teofila Lenartowicza)<sup>18</sup>. Przyczyn sukcesu tego widowiska warto zapewne doszukiwać się też w samym przedsięwzięciu inscenizacyjnym, w zaprojektowaniu tego wydarzenia nie w budynku teatru, lecz w plenerze, co pozwoliło zaspokoić potrzeby masowej widowni. Nie przypadkiem też na scenie gromadzącej ponad 1200 osób, obok artystów teatrów poznańskich wystąpili amatorzy – dodajmy – członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (w tym 300 osób młodzieży). Ta mistrzowsko wręcz zaprojektowana i harmonijna współpraca „lubowników sceny” (jak tu nazywano amatorów) z profesjonalistami miała właśnie w Poznańskim długą, chciałoby się rzec organicznikowską tradycję, która bez wątpienia celowo została wykorzystana właśnie podczas Złotu Sokolstwa. Tak silne zaplecze organizacyjne pozwoliło przygotować imponujące rozmachem widowisko, odgrywane przez trzy wieczory z rzędu. Jego ukoronowaniem stało się wystawienie sceny alegorycznej. O sukcesie świadczy konieczność wprowadzenia ograniczeń dla gromadzącej się publiczności, bowiem ze względu na porządek i bezpieczeństwo każdego wieczoru liczba widzów nie mogła przekraczać 15 000 osób.

Wspominając to już dziś zapomniane widowisko, warto zatrzymać się choć na moment nad jego przesłaniem. Nie ma wątpiwości, iż wybór utworu podyktowany został nie względami estetycznymi, lecz politycznymi oczekiwaniami. Nawiązywał – przypomnijmy – do wydarzeń jeszcze żywych i kluczowych dla polskiej historii: do podniesłej uroczystości, która miała miejsce 10 lutego 1920 roku, kiedy to w Pucku generał Józef Haller wrzucił do morza platynowy pierścień, symbolizujący powrót Polski nad Bałtyk<sup>19</sup>. Sięgnięcie do kontekstu pozalokalnego i zastąpienie go ogólnonarodowym pozwalało włączyć się w dyskusję o najnowszej historii. Nie przypadkiem wykorzystano możliwości, jakie dawało właśnie masowe widowisko. Stąd też podkreślano, iż „Wystawienie tej sceny nie jest zachcianką, lecz poczynaniem

---

<sup>18</sup> Zob. K. Fiołek, *Nad rzekami Galicji. Szkic geopoetyki stosowanej*, „Ruch Literacki” 2016, z. 1, s. 79; por. też J. Gażyńska, *Nauczanie języka polskiego na kursach dla dorosłych. Poziom II, III, IV (Stopień III–VIII)*, Warszawa 1922, s. 20.

<sup>19</sup> Polska odzyskała dostęp do morza na mocy traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919. Wiele interesujących uwag o tym wydarzeniu przynosi tekst A. Koteckiego, *Zaślubiny Polski z Morzem – Puck 10 luty 1920 roku*, „Niepodległość i Pamięć” 2010, nr 1, s. 71–76.

głęboko obmyślanym i rozważanym”<sup>20</sup>. Inspirowało bowiem do rozmów o Polsce wielkiej, potężnej, roztaczającej swe granice od gór do morza. Niewątpliwie właśnie takiego aktualnego i nośnego tematu oczekiwali nie tylko uczestnicy Zlotu Sokolstwa i goście poznańskiej wystawy, lecz także tłumnie zgromadzona publiczność: „Scena odtwarza w chwili wskrzeszenia Polski po wojnie światowej, ideowe wznowienie połączenia Wisły z Bałtykiem. Wisła, królowa Sarmackiej krainy bieży ku piaszczystem wybrzeżom morskim, by połączyć swe modre fale z wodami Bałtyku, by zawrzeć ślub z morza potęgą. I spływa wspaniałą wstęgą królowa wiślana z wyżyn karpackich, a u stóp wawelowego [sic!] zamczyska staje w zachwycie powitania (...)”<sup>21</sup>. Godny uwagi jest też i kolejny fragment zacytowanego tu tekstu, czytamy w nim: „Sokolstwo Polskie pomne swego zadania szkoły obywatelskiej w narodzie, krzewienia zdrowej idei i patriotyzmu, jak również kultury i tradycji narodowej pragnie sceną alegoryczną pod tytułem *Zaślubiny Wisły z Bałtykiem* wskazać i przypomnieć piękne tradycje zachowane w sercach Polaków, a usilnie piastowane przez Sokolstwo”<sup>22</sup>.

Warto przypomnieć tu kilka faktów dotyczących samego widowiska. Zadbano o zaciemnienie okolicy i wygaszono światła, arenę zaś oświetlono reflektorami. Na widownię wkroczył Bałtyk z orszakami, podążający ku tronowi otoczonemu sztandarami o barwach narodowych. Było wiele czytelnych symboli. Obok tronu umieszczono godło – białego orła, zrobionego z żarówek. Przy akompaniamentem muzyki na scenę weszła majestatycznie królowa Wisła (hr. J. Zamoyska), za nią szereg Sokoląt (w niebieskich sukienkach), który jako „żywe fale” rozłożył się na murawie sportowego boiska. Następnie pojawiały się kolejne postaci składające hołd Wiśle, zgodnie z koncepcją widowiska symbolizujące dopływy Wisły, m.in.: Biały i Czarny Dunajec, Nida, San, Wieprz, Pilica, Narew, Bzura. To, co zachwycało najbardziej, to nie same obrazy, lecz również towarzysząca im ludowa, narodowa muzyka i tańce (trojak, krakowiak, dziarski oberek, polonez, mazur, rzewny kujawiak czy

---

<sup>20</sup> „Kurier Poznański” 1929, nr 296, s. 2; por też: *Wszesłowiński Zlot Sokolstwa*, „Kurier Poznański” 1929, nr 297, s. 4.

<sup>21</sup> „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1929, nr 13, s. 158.

<sup>22</sup> *Ibidem*.



zbójnicki w oryginalnych strojach góralskich). Dynamicznie zmieniające się obrazy wprowadzały bohaterów strojonych w barwne kontusze szlacheckie i mundury oficerów z roku 1831, na scenę wkraczała też polska husaria w oryginalnych strojach historycznych („Szum skrzydeł, szczęk oręża, stukot kopyt końskich (...)”<sup>23</sup>). Wspomnijmy jeszcze o jednym, jakże znaczącym szczególe, całość zakończyła się wspólnym odśpiewaniem *Roty* Marii Konopnickiej.

Co znamienne – widowisko mistrzowsko łączyło przestrzeń ludową z historyczną. Chwalono ten obraz wystawiony „w plenerze, przy wyzyskaniu świetności folkloru i umiejętności operowania tłumem, światłem, dźwiękiem. Rzecz w całości istotnie niezapomniana, oryginalna w koncepcji, ujęta i opracowana bez zarzutu”<sup>24</sup>, doskonale dopracowane światło (reflektory), a umiejętnie rozstawione „gigantafony” umożliwiły usłyszenie i zrozumienie każdego słowa. Podziwiano zarówno prostotę i dawność, jak i barwność oraz tchnienie poezji; chwalono wykorzystanie elementów baśni i ludowości. Ten dopracowany i precyzyjnie skonstruowany spektakl komplementowano także za umiejętne wykorzystanie różnorodnych form i metod, co zapewne mogło nie tylko zaspakajać zróżnicowane gusty i potrzeby estetyczne, ale i wzmacniać więzi generacyjne i społeczne.

Sukcesu zlotu doszukiwano się nie tylko w znakomitej organizacji, ale i we wspaniałej pogodzie, która umożliwiła przeprowadzenie licznych działań w otwartej przestrzeni – „wspaniałą defiladę Sokolstwa przed ratuszem i pochód przez ulice miasta, ćwiczenia na rozległym boisku sokolskim i przedstawienie pięknego widowiska scenicznego (...)”<sup>25</sup>. Uprawnionym wydaje się sąd, iż na cały Złot Sokolstwa można spoglądać jako na wieloaktowe widowisko, z precyzyjnie przygotowanym scenariuszem. Wystarczy spojrzeć choćby na publikowany na łamach prasy szczegółowy program zlotu i porównać go z licznymi sprawozdaniami, by upewnić się w zasadności tego porównania.

Uroczystość otworzono akademią (wieczorem 28.06), w miejscu nieprzypadkowym, nobilitującym – w auli uniwersyteckiej, gdzie

---

<sup>23</sup> Kostiumy przygotowano z drobiazgową dokładnością; na arenę wjechało 30 husarzy na koniach. Zob. „Dziennik Poznański” 1929, nr 148, s. 6.

<sup>24</sup> M. Ruszczyńska, *Przez...*, op. cit., s. 342.

<sup>25</sup> *Wszelchłowiński Złot Sokolów*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 28, s. 414.

oficjalne przemówienie wygłosił m.in. prezes Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”, Adam Zamoyski. Przedstawiciele państw biorących udział w zlocie stali ze sztandarami na estradzie udekorowanej flagami. Po tym oficjalnym, ale i świeckim otwarciu, nie mogło zabraknąć akcentu religijnego, toteż kolejnego dnia przy Drodze Dębińskiej na boisku Sokoła odprawiona została msza polowa, celebrowana przez arcybiskupa Józefa Teodorowicza ze Lwowa. Środek boiska zajęli Sokoli z zagranicy, przed drużynami ustawiono tablice z nazwą kraju. Uformowano poczet sztandarowy liczący ponad 400 chorągwi. Po bokach ustawiono orkiestry, przed ołtarzem zaś wyznaczono miejsca dla reprezentantów zagranicznych i gości.

Po zakończeniu nabożeństwa wyruszył majestatyczny, ponaddwudziestotysięczny pochód, przez centrum miasta do zamku i poznańskiego ratusza. Co charakterystyczne – trasa pomijała teren wystawy, niemniej prowadziła przez miejsca ważne dla lokalnej społeczności i czytelne historycznie, wśród nich m.in.: plac Wolności, ulica 27 grudnia (nazwa przywołująca nieodległe wydarzenia – wybuch powstania wielkopolskiego w 1918 roku), ul. Gwarna, św. Marcina. Ulice zdominowane były przez „las sztandarów. Płynęły one majestatycznie a powoli, z lekka łopocząc na wietrze i mieniąc się w słońcu bogactwem haftów, efektownych złocen oraz barwną gamą kolorów”<sup>26</sup>. Oddziały maszerowały przy akompaniamencie kilkunastu orkiestr. Pochód otwierał hufiec cyklistów, liczący około 400 osób, na efektownie udekorowanych rowerach. Za nimi delegacje zagraniczne, następnie grupa niosąca 325 polskich sztandarów – druhnny i druhowie ustawieni według narodowych dzielnic. Jako pierwsza delegacja dzielnicy krakowskiej z góralami z Zakopanego w swych barwnych strojach. Po niej grupa małopolska, mazowiecka, w której wyróżnili się Sokoli z Kozłówek, majątności prezesa hr. A. Zamoyskiego – „z kosami, ustawionymi na sztorc”<sup>27</sup>. Kolejne miejsce w pochodzie wyznaczono Sokołom nieumundurowanym. Całość zamykał hufiec konny (w sile 300 ludzi), w którym nie zabrakło miejsca dla specjalnego plutonu czeskiego, oklaskiwanego za barwne stroje kawalerzystów<sup>28</sup>.

---

<sup>26</sup> *Wszesłowiński Złot Sokolstwa*, „Kurier Poznański” 1929, nr 297, s. 4.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> *Święto Sokolstwa Słowińskiego*, „Wielkopolska Ilustracja” 1929, nr 40, s. 2.

Miasto przybrało odświętny wygląd, stając się imponującym widowiskiem społecznym. Wzdłuż pochodu stał zwarty tłum,

w oknach i na balkonach domów widniały wszędzie roześmiane, radosne twarze i można powiedzieć, że wszystkie nadające się do obserwacji miejsca pozajmowano skrupulatnie. Na stopniach ratusza, udekorowanego flagami o barwach narodowych polskich i dziesięciu państw biorących udział w defiladzie oraz przyozdobionego obficie girlandami zieleni, zebrali się przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i komunalnych, reprezentanci państw zagranicznych oraz tłumy ciekawych (...)<sup>29</sup>.

Defilada wywarła oszałamiające wrażenie – od radosnych okrzyków (prowadzących niekiedy do... ochrypnięcia), ciągłych oklasków (kończących się... opuchnięciem dłoni), do płaczu ze wzruszenia. „Wszędzie, na każdym kroku, słyszało się jednoznacznie opinię, że jak Poznań Poznaniem – nie widziano tak wspaniałej manifestacji”<sup>30</sup>. Uroczystość, trwająca blisko dwie godziny, odbiła się szerokim echem również w innych dzielnicach i poza granicami. Niewątpliwie właśnie dzięki temu monumentalnemu widowisku kulturowemu został osiągnięty cel nadrzędny zlotu – ukazanie siły drzemiącej w Sokole.

Popołudnia i wieczory wypełnione były popisami drużyn zagranicznych i polskich<sup>31</sup>, wymagały nabycia specjalnego biletu, co – przy zdecydowanie znacznym zainteresowaniu – zapewne przyniosło niebagatelną kwotę. Boisko mogło pomieścić 3 600 ćwiczących, trybuny zaś zaprojektowano na 8 000, toteż w przypadku większego zainteresowania lokowano publiczność w bezpośrednim sąsiedztwie boiska. Popisy sprawności gimnastycznych zyskały wysokie uznanie widzów. Podziwiano nie tylko zawodników ćwiczących z karabinami, ale i drużyny z okręgu krakowskiego, występujące z sierpami i przyśpiewujące rytmicznie do taktu. To, co jednak najsilniej wybrzmiewa w ówczesnych sprawozdaniach, to nie tylko fascynacja – jak można by oczekiwać, pisząc o zlocie towarzystw gimnastycznych – fizyczną tężyzną,

---

<sup>29</sup> *Wszesłowski Złot Sokolstwa*, „Kurier Poznański” 1929, nr 297, s. 4.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> *Święto Sokolstwa Słowiańskiego*, „Wielkopolska Ilustracja” 1929, nr 40, s. 2; A. Brzeg, *op. cit.*

lecz również wzruszenie wywołane czytelnymi narodowymi akcentami (np. dźwiękami poloneza A-dur Chopina podczas zbiorowych ćwiczeń Sokołów krajowych czy figurami gimnastycznymi nieprzypadkowo obrazującymi wyrazy lub zwroty o aż nadto symbolicznej wymowie: m.in. „Pomorze”, „Niech żyje Polska”)<sup>32</sup>.

Wypada jeszcze wspomnieć o licznych fotografiach na bieżąco rejestrujących Złot Sokolstwa, zamieszczanych na szpaltach gazet, zapewne też na bieżąco komentowanych i utrwalających stereotypowy model tej organizacji. Wiele z tych prasowych tytułów na stałe znalazło się w zbiorach przeróżnych organizacji i towarzystw wszystkich dzielnic polskich, a często także ich agend zagranicznych. Stawały się one – co warto podkreślić – materiałem, do którego wielokrotnie wracano, czy to na bieżąco, czy nawet po latach. Interesujące fotografie zamieszczano także w okazjonalnych albumach, publikujących „najpiękniejsze zdjęcia z wielkiego zlotu”<sup>33</sup>. Zapewne wiele z nich mogło liczyć na byt samodzielny, stając się częstokroć prawdziwą ozdobą pomieszczeń, wypełniając zaszczytne miejsce rezerwowane dla narodowych bohaterów. Warto bowiem zaznaczyć, iż redakcja poznańskiego „Sokoła” (znajdująca się przy ul. Wrocławskiej 18) przedstawiła szeroką ofertę: różne edycje wspomnianego albumu (9 zdjęć, 12 lub 18 czy nawet 36), jak również pojedyncze zdjęcia. Na specjalne zamówienie drukowano też bardziej rozbudowane komplety gromadzące do 140 fotografii. Inną wersją plastycznego upamiętnienia poznańskiego zlotu były pocztówki oraz okazjonalne nalepki na listy, a na szczególną uwagę zasługują afisze, zwłaszcza *Zaślubiny Wisły z Bałtyku. Afisz obrazu alegorycznego* oraz afisz propagandowy, reklamujący Powszechną Wystawę Krajową, ukazujący członka Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” z flagą<sup>34</sup>.

---

<sup>32</sup> Zauważmy, iż temat ten – uzyskanie przez Polskę dostępu do morza – był wówczas politycznie bardzo aktualny (por. *Wszechsłowiński Złot Sokolów. Ostatni dzień zlotu*, „Kurier Poznański” 1929, nr 298–299; M. Terech, *Rozważania...*, op. cit., s. 164).

<sup>33</sup> „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1929, nr 17, s. 210.

<sup>34</sup> Zob. m.in. Bożena Świstek-Oborska, *Sportowe miscellanea w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu*, „Biblioteka” 2010, nr 14, s. 215–246; *W jedności siła! Idee Sokolstwa na pocztówkach ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie*, Warszawa 2017. Dla wielu fotografii jednak jedynym miejscem publikacji stała się

Wszystkie te formy plastyczne można potraktować nie tylko jako interesującą dokumentację poznańskiego zlotu. Rozpatrywać je należy przede wszystkim jako formę wizualnej manipulacji i utrwalania pamięci wzrokowej, zastanawiając się nad rolą ówczesnego przekazu wizualnego – utrwalonego i masowo powielanego. Właśnie ta forma zaprogramowana na wielokrotne zaistnienie w różnych konfiguracjach, pozwalała budować i wzmacniać obraz Sokołów. Pisząc o roli tych fotografii trzeba zaakcentować ich dwie funkcje – dokumentacyjną/sprawozdawczą i propagandową. Wprawdzie zdjęcia na bieżąco rejestrowały obrazy, jednak sposób ich prezentacji narzucał kierunek interpretacji. Nietrudno zauważyć, iż ich nadrzędnym celem stało się budowanie i wzmacnianie etosu Sokoła. Ta strategia realizowana była równocześnie dwoma kanałami: obrazem i słowem (komentarzami/podpisami drukowanymi obok fotografii). Ich dominantą są stałe grupy tematyczne, w których nietrudno dostrzec obecność modelu wyraźnie osadzonego w nadal silnej tradycji dziewiętnastowiecznej. Nastąpiło tu jednak istotne przesunięcie akcentów z jednostki na zbiorowość. Na plan pierwszy wysunięta została tematyka związana z ukazaniem potęgi organizacji – „Sokoła”. W duchu tym utrzymane są fotografie publikowane na łamach prasy, a eksponujące jakże czytelne obrazy – tłumy, grup, pochodu (np. barwne pochody dwudziestu kilku tysięcy sokołów czy masowe ćwiczenia na boisku poznańskiego „Sokoła”<sup>35</sup>). Również i przestrzeń emanuje czytelną symboliką. To miejsca znane, typowe nie tylko dla towarzystw gimnastycznych (boiska, sale gimnastyczne), ale i przestrzeń wyraźnie otwarta, pozwalająca na spotkanie z mieszkańcami miast. To także przestrzeń autentyczna, przynależna do znanej i oswojonej topografii, przynosząca bliskie nazwy ulic i placów (np. ważny dla poznaniaków plac Wolności czy ulica św. Marcina). To również boisko „Sokoła” w różnych „odślonach” (jako miejsce wielogodzinnych ćwiczeń i popisów gimnastycznych, ale i jako miejsce nabożeństwa plenerowego)<sup>36</sup>.

---

prasa, nadal niedoceniana a bezcenna.

<sup>35</sup> „Wielkopolska Ilustracja” 1929, nr 40, s. 4.

<sup>36</sup> M. Terech, *Rozważania...*, op. cit., s. 170; *Wszechsłowiński Złot Sokolów*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 28, s. 414.

Wiele z tych omawianych fotografii nawiązuje tematycznie do stałych działań Towarzystwa Gimnastycznego. Oglądamy zatem opisy gimnastyczne – np. „Wolne ćwiczenia 5 000 Sokołów polskich w czasie Wszechsłowiańskiego Zlotu Sokolego w Poznaniu pozostaną na zawsze w pamięci widzów”<sup>37</sup>. Inne zdjęcia ukazują defiladę ulicami miasta przy asyście orkiestry (np. występ orkiestry doboszów, która przybyła z Ameryki czy pochód delegacji Sokołów z Czechosłowacji, serbołużyckich lub reprezentacyjnej drużyny gimnastyków włoskich)<sup>38</sup>. Niejednokrotnie eksponowane są sztandary, a pod ich fotografiami zamieszczano dłuższe opisy, wymieńmy choćby przykładowo: „Sztandary państw słowiańskich i gości, biorących udział w Zlocie”, „Defilada sztandarów polskich stowarzyszeń sokolskich przed ratuszem w Poznaniu” czy „Niezwykłe uroczysty był moment, gdy podczas mszy św., przed ołtarzem przyklękły olbrzymie tłumy Sokołów i pochyliły się niezliczone sztandary”<sup>39</sup>. Niekiedy zdjęcia zmierzały do uwiecznienia precyzji wykonywanych ćwiczeń. Pokazywały także oprawę tych wydarzeń np. orkiestrę Sokołów polsko-amerykańskich, składającą się z młodych druhow.

Nie brak fotografii utrwalających uroczyste stroje druhow: gallowy mundur Sokołów (czerwona koszula z „fantazyjnie zawieszoną na ramieniu kurtką nadała miastu naszemu w ciągu kilku dni odrębne piętno”<sup>40</sup>), ubiór amerykańskich doboszów, „którzy zwracali na siebie uwagę ogółu i cieszyli się niesłabnącym powodzeniem”<sup>41</sup>. Podziw budziły uroczyste stroje gości zagranicznych. Wiele tu akcentów lokalnych, np. synowie Albionu ubrani byli w białe spodnie, granatowe marynarki i słomkowe kapelusze z wyhaftowanymi na wstążkach godłami Anglii; reprezentacja francuska „w trykoty gimnastyczne oraz berety baskijskie”, „dziarskie” Sokolice z Czechosłowacji były w ludo-

---

<sup>37</sup> „Wielkopolska Ilustracja” 1929, nr 40, s. 5.

<sup>38</sup> „Kurier Poznański” 1929, nr 298–299.

<sup>39</sup> W kolejności cytowania: J. Bokiewicz, *Sokół a PWK*, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1929, nr 17, s. 203; *Wszechsłowiański Zlot Sokolów*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 28, s. 414; „Wielkopolska Ilustracja” 1929, nr 40, s. 4.

<sup>40</sup> *Rewia hartu i tężyzny Sokolstwa Słowiańskiego*, „Dziennik Poznański” 1929, nr 149, s. 3.

<sup>41</sup> *Wszechsłowiański Zlot Sokolów*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 28, s. 414.

wych strojach, Jugosłowianki w barwnych, kostiumach bogato haftowanych we wzorzyste desenie, polskie Sokolice z Ameryki w białych mundurkach i błękitnych czapeczkach. Na szczególną uwagę zasługuje tu fotografia przedstawiająca drużyny sokolskie z Raclawic, uzbrojone w kosy kościuszkowskie<sup>42</sup>.

Warto również odnotować zdjęcie dokumentujące ukoronowanie złotu – *Zaślubiny Wisły z Bałtykiem*<sup>43</sup>, uzmysławiające masowość tego plenerowego widowiska.

Znaczną grupę stanowią też portrety działaczy Sokoła, wśród nich np.: prezesa Adama Zamoyskiego, Jadwigi hr. Zamoyskiej (naczelniczka związkowa), Tadeusza Powidzkiego (pierwszy prezes Przewodnictwa Dzielnicy Wielkopolskiej)<sup>44</sup> czy prezesa Sokoła amerykańskiego dr. Teofila Starzyńskiego. Obok – fotografie przedstawiające władze miejskie i wojewódzkie przed ratuszem na Starym Rynku. Publikowano także wiele portretów zbiorowych. Brak precyzyjnych informacji związanych z podaniem nazwisk prezentowanych osób zdaje się być nie dziennikarskim przeoczeniem, lecz zabiegiem celowym, zmierzającym do krystalizowania jednoznacznego modelu. Budowany tymi narzędziami zbiorowy portret, wprowadzie o dość stereotypowych wyznacznikach, zyskiwał perswazyjność. W swym aksjologicznym katalogu jednoznacznie stawiał akcenty nie tylko na młodość i sprawność fizyczną, lecz również na konieczność budowania pomostu z tym wielkim, co minione – z HISTORIA. Tym chętniej, obok młodych druhów, prezentowane są fotografie starszyny Sokolstwa. Dodajmy jeszcze, iż publikowane tu wprowadzie nieliczne zdjęcia dzieci (np. „Ćwiczenia najmłodszych Sokołów”<sup>45</sup>), należy jednak uznać za celowy zabieg, istotny choćby ze względu na walory propagandowe.

Komentarzom do prezentowanych fotografii daleko było do obiektywizmu, raczej przepełnione są fascynacją tym społecznym widowiskiem; w słowach pełnych emocji odnotowały reakcje na występy So-

---

<sup>42</sup> *Wszesłowaniański Złot Sokolstwa*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 28, s. 414.

<sup>43</sup> „Sokół” 1929, nr 12, s. 1; „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w Roku 1929”, nr 14, s. 382.

<sup>44</sup> T. Powidzki, *Z niewoli do wolności*, „Kurier Poznański” 1929, nr 296, s. 5. Por. też hasło zamieszczone w: *Polskim Słowniku Biograficznym*.

<sup>45</sup> „Wielkopolska Ilustracja” 1929, nr 40, s. 5.

kołów, np. „(...) wywołała (...) entuzjazm grą i niezwykle efektownymi ewolucjami (...)”; zyskali „ogólną sympatię i poklask”, „wywołały ogólny zachwyt podczas defilady”, „[Jugosłowianki] reagują żywo na serdeczne powitanie”<sup>46</sup>. Podkreślmy, iż ukazani zostali członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, perfekcyjnie wręcz „odgrywający” przypisane im role. To role zbiorowe, silnie zespalające ideologię organizacji z poczuciem narodowości, lokalności, ale i z duchem słowiańskim. Wiele jednak w tych wypowiedziach nadal romantycznej retoryki, metafor głęboko zakorzenionych w dziewiętnastowiecznej, powstańczej tradycji i micie Słowiańszczyzny. Mowa zatem nie tylko o „naszym zmartwychwstaniu”, ale i o „symbolu przemocy i gwałtu” czy „spiżowym pomniku ojca”<sup>47</sup>. Retoryka ówczesnych wypowiedzi zmierzała do ukazania silnej i karnej organizacji sokolej, stanowiącej spełnienie ideałów i dążeń społeczeństwa<sup>48</sup>. Nieprzypadkowo w swym uroczystym przemówieniu prezydent miasta Cyryl Ratajski zaznaczył, iż „idea Sokoła ma trzy znamiona: jest ona higieniczną, społeczną i narodową”<sup>49</sup>. Zatem to nie tylko kierowanie się zasadą „w zdrowym ciele zdrowy duch”, ale i szeroko zakrojona akcja zmierzająca do budowania i wzmacniania współpracy z różnymi grupami społecznymi i dążenia zmierzające do odrodzenia i wzmocnienia narodu polskiego. Nie dziwi więc w tych wypowiedziach akcentowanie roli wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Zlot „stał się okazją do zmanifestowania jedności narodowej wszystkich dzielnic Polski i wspólnoty słowiańskiej w dziele fizycznej sprawności”<sup>50</sup>. Utwierdził w przekonaniu o tężyźnie żywołu słowiańskiego i wartości tej kultury. Nie tylko wzmocnił więzi Sokółów różnych narodów, lecz także pozwolił na nawiązanie kontaktów z politykami, ekonomistami, literatami, artystami czy specjalistami różnych branż, których łączyła jedna wspólna idea – „dobro i samoobrona

---

<sup>46</sup> W kolejności cytowania: „Wielkopolska Ilustracja” 1929, nr 40, s. 5; *Wszesłowiański Zlot Sokolstwa*, „Kurier Poznański” 1929, nr 298, s. 8.

<sup>47</sup> T. Powidzki, op. cit., s. 5.

<sup>48</sup> M. Terech, *Rozważania...*, op. cit., s. 164.

<sup>49</sup> *Rewia hartu i tężyzny Sokolstwa Słowiańskiego*, „Dziennik Poznański” 1929, nr 149, s. 3.

<sup>50</sup> A. Brzeg, op. cit.



Słowiańszczyzny przed zakusami wrogich nam mocy wewnętrznych i zewnętrznych”<sup>51</sup>. Za niezbędną uznano wymianę wartości zarówno ekonomicznych, jak i kulturalnych. Zauważano, iż wprawdzie „złot poznański nie nosił oficjalnej nazwy »wszechsłowiańskiego«, jednak był nim w rzeczywistości w granicach, jakie praktycznie dla takich złotów są możliwe. I opinia przyznała mu powszechnie nazwę złotu »wszechsłowiańskiego« – a jako taki był on pierwszym krokiem do wspólnego współwystępowania na zewnątrz Sokolstwa Krajów Słowiańskich”<sup>52</sup>.

**Magdalena Piotrowska**

## **Bibliografia**

### **Opracowania**

Bogucki A., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Pomorzu 1893–1939*, Bydgoszcz 1997.

Czubiński A., *Poznań w latach 1918–1939*, Poznań 2004.

Kotecki A., *Zaślubiny Polski z Morzem – Puck 10 luty 1920 roku*, „Niepodległość i Pamięć” 2010, nr 1.

Matusik P., *Od wystawy wzorów do MTP. Targi poznańskie w II Rzeczypospolitej*, „Kronika Miasta Poznania” 1996, nr 2.

*Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929*, dzieło zbiorowe oprac. S. Wachowiak, t. 1–5, Poznań 1930.

Ryfowa A., *Działalność Sokola Polskiego w zaborze pruskim i wśród wychodźstwa w Niemczech (1884–1914)*, Warszawa–Poznań 1976.

Snopko J., *Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Galicji 1867–1914*, Białystok 1997

Snopko J., *Udział członków „Sokola” w zbrojnej walce o niepodległość Polski (1914–1919)*, „Niepodległość i Pamięć” 2008, nr 2.

Strykowski K., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Wielkopolsce w latach 1914–1939*, Poznań 2016.

*W jedności siła! Idee Sokolstwa na pocztówkach ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki Warszawa*, Warszawa 2017.

*Zarys dziejów Sokolstwa Polskiego w latach 1867–1997*, red. E. Małolepszy i Z. Pawluczuk, Częstochowa 2001.

---

<sup>51</sup> W. Kneblewski, *Polska w obliczu wszechsłowiańskich zjazdów*, „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w Roku 1929”, nr 13, s. 345.

<sup>52</sup> M. Terech, *Rozważania...*, op. cit., s. 164.

## Bibliografia podmiotowa

- Borkiewicz J., *Sokół a PWK*, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1929, nr 17.
- Brzeg A., *Z dni zjazdów i zlotów z całej Polski i zagranicy*, „Czas” 1929, nr 149.  
„Dziennik Poznański” 1929.  
„Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w Roku 1929”.
- Kneblewski W., *Polska w obliczu wszechsłowiańskich zjazdów*. „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w Roku 1929”, nr 13.  
„Kurier Poznański” 1929.
- Powidzki T., *Z niewoli do wolności*, „Kurier Poznański” 1929, nr 296.
- Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 19.  
*Po zamknięciu PWK*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 41.  
„Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1929.  
„Przewodnik Katolicki” 1929, nr 19–41.
- Rewia hartu i tężyzny Sokolstwa Słowiańskiego*, „Dziennik Poznański” 1929, nr 149.
- Ruszczyńska M., *Przez nasze okno*, „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w Roku 1929”, nr 13.
- Sochaczewska I., *Na wystawę do Poznania!*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 28.  
„Sokół” 1929.
- „Sokół. Organ Związku Sokolów Polskich w Państwie Niemieckim” 1929, nr 12.
- Stawicki R., *Zarys historii Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” – w 150. rocznicę powstania (1867–2017)*, Opracowania tematyczne OT-653, Kancelaria Senatu, kwiecień 2017.
- Święto Sokolstwa Słowiańskiego*, „Wielkopolska Ilustracja” 1929, nr 40.
- Terach M., *Rozważania zlotowe*, „Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1929, nr 14–15.  
„Wielkopolska Ilustracja” 1929.
- Wolańczyk M., *Znaczenie i zadania Zlotu w Poznaniu*, „Sokół. Organ Związku Sokolów Polskich w Państwie Niemieckim” 1929, nr 12.
- W sprawie cennika kwater na PWK*, „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w Roku” 1929, nr 11.
- Wszechsłowiański Zlot Sokolstwa*, „Kurier Poznański” 1929, nr 297–299.
- Wszechsłowiański Zlot Sokolów*, „Przewodnik Katolicki” 1929, nr 28.
- Zamknięcie PWK w Poznaniu* [przemówienie S. Wachowiaka], „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w Roku 1929”, nr 16.

## **The Sokol Rally During the Polish General Exhibition (PKW) in Poznan in 1929**

### **Keywords**

Polish General Exhibition, Sokol Rally, “Sokol” Gymnastics Society, Slavs, Poznan 1929, national culture, cultural spectacle

### **Summary**

The article discusses the role of the Sokol Rally during the Polish General Exhibition (PKW) in Poznan in 1929. The exhibit, prepared with an organizational impetus, has become an important event not only for economic but also for political and cultural purposes. Within the display, number of rallies took place, including the Sokol Rally of the Slavic countries. The author discussed the strong connection of the ideas of the “Sokol” Gymnastics Association movement with the national idea. On the basis of the press, it was possible to highlight elements which proved the need to celebrate Polish history, culture, traditions, and folklore, for which the PWK and Sokol Rally became an excellent context.

## **Das Treffen der Sokolbewegung während der Allgemeinen Landesausstellung in Posen im Jahre 1929**

### **Schlüsselwörter**

die Allgemeine Landesausstellung, das Treffen der Falknerei die Turngesellschaft, die Slawen, Posen 1929, die Nationalkultur, die Kulturvorstellung

### **Zusammenfassung**

Der Artikel bespricht die Rolle des Treffens der Sokolbewegung während der Allgemeinen Landesausstellung in Posen 1929. Die grosszügig angelegte Ausstellung wurde ein wichtiges Ereignis, nicht nur wirtschaftliches, aber auch politisches und kulturelles. In ihren Rahmen fanden auch die Treffen zahlreichen Gesellschaften statt – darunter das Treffen der Sokolbewegung der slawischen Länder. Der deutliche Zusammenhang der Idee der Turngesellschaft „Sokół“ mit der Nationalidee wurde besprochen. Auf der Grundlage von der Presse konnte man die Elementen hervorheben, die von der Brauchen der Feier polnischer Geschichte, Kultur, Tradition und Folklore zeugen, für denen die PWK (die Allgemeine Landesausstellung) und ihr begleitend das Treffen der Sokolbewegung einen hervorragenden Kontext wurden.

## **Слёт Общества «Сокол» во время Всеобщей Государственной Выставки в городе Познань в 1929 году**

### **Ключевые слова**

Всеобщая Государственная Выставка, Слёт Общества «Сокол», Польское гимнастическое общество «Сокол», славяне, Познань 1929, национальная культура, культурное зрелище

### **Краткое содержание**

В статье оговаривается роль Слёта Общества «Сокол» во время Всеобщей Государственной Выставки (ВГВ) в городе Познань в 1929 году. Подготовленная с небывалым организационным размахом Выставка была не только важным экономическим событием, но и событием политическим и культурным. Во время её проведения состоялись также слёты различных обществ – а среди них съезд обществ «Сокол» со славянских государств. В статье рассматривается важная связь между национальной идеей и идеей движения Гимнастического общества «Сокол». На основании информации с современной этому событию прессы удалось подчеркнуть те элементы, которые свидетельствуют о необходимости освещения польской истории, культуры, традиции и фольклора, для которых ВГВ в городе Познань и сопутствующий выставке слёт Общества «Сокол» оказались очень своевременным контекстом.

**Iwona Osłowska**

Warszawa

## **Janusz Regulski (1887–1983). Szkic biograficzny**

### **Słowa kluczowe**

Spółka Akc. „Siła i Światło”, automobilizm, Elektryczne Koleje Dojazdowe, miasto-ogród Podkowa Leśna, Straż Obywatelska (1939 r.), I wojna światowa, II wojna światowa

### **Streszczenie**

Artykuł stanowi zarys biografii Janusza Regulskiego (1887–1983), wybitnego przemysłowca, społecznika i patrioty, który we wrześniu 1939 r., jako Komendant Główny Straży Obywatelskiej, okazał wielkie serce warszawiakom. Był człowiekiem, który miał odwagę reagować w trudnych sytuacjach, zachowując zimną krew i zdrowy rozsądek, gdy inni starali się unikać odpowiedzialności. Zdumiewał niezwykłą pracowitością, inicjatywą oraz zmysłem organizacyjnym. Uważał, że każdy kolejny sukces powinien stanowić zachętę do dalszego działania, dlatego zaangażował się w prace na rzecz Spółki Akcyjnej „Siła i Światło”, z którą zrealizował wiele udanych projektów (Elektryczne Koleje Dojazdowe, miasto-ogród Podkowa Leśna, Polskie Radio). Miał też sporo pasji, na które, mimo natłoku spraw zawodowych, zawsze znajdował czas (automobilizm, podróże, łowiectwo). Należał do tych, którzy lubią tworzyć nowe rzeczy, kształtować je i patrzeć jak się zmieniają, stąd pomysł na kupno ziemi i zbudowanie własnej przestrzeni życiowej (majątek w Zarybiu). Czym kierował się Regulski angażując się w działalność publiczną? Czy było to poczucie obowiązku, splendor czy zwyczajna ciekawość świata? Co z jego dokonań przetrwało, a co odeszło w zapomnienie? Jakie jest jego miejsce w historii polskiego przemysłu? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w tym krótkim szkicu, który w dużej części powstał w oparciu o wspomnienia i materiały z archiwum rodzinnego Janusza Regulskiego.

## Droga na szczyt

Ludzie od zawsze poszukiwali swoich korzeni. Jednym z pasjonatów genealogii był też Prezes Zarządu Spółki „Siła i Światło”, wiceprezes Automobilklubu Polskiego, Związku Łowieckiego, Komendant Straży Obywatelskiej we wrześniu 1939 roku – Janusz Regulski (1887–1983). Historię swojej rodziny zaczął badać już w latach 20. XX wieku. Wówczas pomocą służył mu Aleksander Włodarski, kustosz Archiwum Głównego. Owocem tej współpracy były *Materiały do monografii rodu Falk-Regulskich herbu Ciołek*, wydane w Warszawie w 1925 roku, autorstwa A. Włodarskiego oraz opracowany przez samego Regulskiego i zachowany w rodzinnym archiwum *Ród Werszowców-Rawitów. Gałąź Falk-Regulskich z Regul Ziemi Warszawskiej. Linia Kawalerów Cesarstwa Francuskiego*.

Janusz Regulski pozostawił po sobie bogate archiwum, pełne zapi-sków, fotografii i licznych pamiątek. Okres jego największej aktywności zawodowej przypada na ciekawe, ale jakże trudne lata, kiedy kraj odbudowuje się po odzyskaniu niepodległości. Nim jednak przedstawię najważniejsze etapy jego życia, cofnijmy się na moment, właśnie do tego co ustalił wspólnie z Aleksandrem Włodarskim na temat swojej rodziny, której dzieje sięgają odległych czasów. Regulscy wywodzą się z prastarej szlachty rycerskiej, osiadłej w dobrach Reguły pod Warszawą. Poświadczają to założone w latach 1421–1430 księgi ziemskie, ale korzenie rodziny sięgają znacznie dalej. Gałąź, z której pochodził Janusz Regulski zapoczątkowuje Falisław, noszący przydomek Falk. Najwybitniejszą postacią rodu z tej linii jest Józef Franciszek Ignacy Falk, uczestnik wojen napoleońskich odznaczony tytułem Kawalera Cesarstwa Francuskiego i wpisany 19/31 grudnia 1840 roku do Ksiąg Właściwej Szlachty po numerem 100<sup>1</sup>. W następnych pokoleniach rodzina nie dysponuje już własną ziemią. Syn Józefa, Bronisław pracuje w administracji, na stanowisku zastępcy naczelnika powiatu wieluńskiego. Po jego śmierci wychowaniem urodzonego w 1854 roku Juliusza zajmuje się babka, która zastępuje chłopcu zmarłą przedwcześnie matkę. Juliusz szybko się usamodzielnia i już jako 25-latek zostaje

---

<sup>1</sup> Z. Zacharewicz, *Regulski (Falk-Regulski) Józef Franciszek*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, 1987, s. 744–746.

dyrektorem młynów w Warszawie, a następnie zakłada własną fabrykę odlewów i wyrobów żelaznych. Początkowo przynosi ona zyski, ale gdy kontrahenci z Rosji, dla których produkuje powozy i bryczki, przestają regulować należności finansowe, dochodzi do upadku zakładu i przepada też cały majątek. Wówczas Juliusz jest już żonaty z Bronisławą Chodakowską, córką zamożnego przedsiębiorcy budowlanego z Warszawy. W zaistniałej sytuacji decyduje się na przyjęcie posady zawiadowcy stacji i wyjazd na prowincję, początkowo do Zawiercia, a później do Kutna. Ze względu na pracę Regulscy kilkakrotnie zmieniają miejsce zamieszkania (Warszawa, Grodzisk Mazowiecki, Zawiercie, Kutno). Właśnie w Zawierciu przychodzi na świat Janusz (27 grudzień 1887 r.), późniejszy prezes Spółki Akcyjnej „Siła i Światło”. Wówczas ma już dwóch starszych braci: Bronisława (1886 r.)<sup>2</sup> i Józefa (1886 r.)<sup>3</sup>, zaś później zyska jeszcze dwójkę młodszego rodzeństwa: Tadeusza (1896 r.)<sup>4</sup> i Alicję (1907 r.)<sup>5</sup>.

Systematyczną naukę szkolną rozpoczyna w 1897 roku w Warszawie, w szkole Edwarda Rontalera, która w tamtych latach zapewnia swoim uczniom możliwość dobrego startu w dorosłe życie<sup>6</sup>.

---

<sup>2</sup> Bronisław Regulski – ur. 10.03.1886 w Warszawie, zm. 24.09.1961 w Londynie, generał dywizji Wojska Polskiego, odznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari*. Szerzej zob. H. Korczyk, *Regulski Bronisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PBS), t. 30, 1987, s. 739–741.

<sup>3</sup> Józef Regulski – ur. 10.03.1886 w Warszawie, zm. 25.10.1973 w Warszawie, urzędnik Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, w l. 1940–1942 Prezes RGO na powiat Grodzisk Mazowiecki. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Zob. *Podkowiński Słownik Biograficzny (Józef Regulski)*, „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 2007, nr 53, <http://www.podkowianskimagazyn.pl/nr53/psb53.html>, [dostęp: 27.09.2016].

<sup>4</sup> Tadeusz Regulski – ur. 7.11.1896 w Kutnie, zm. 29.09.1971 w Tworkach, ekonomista, działacz PCK. Szerzej zob. J. Kubiowski, *Regulski Tadeusz*, [w:] PBS, t. 30, 1987, s. 748–749.

<sup>5</sup> Alicja Ślewińska – z d. Regulska, I° v. Makomaska, 2° v. Zielińska, siostra Janusza Regulskiego, ur. 1907 r., zm. 15.08.1976 r. W 1939 r. zdecydowała się na ewakuację na Wschód, a stamtąd do Włoch, później zaś do Francji. Ostatnie lata okupacji spędziła w Anglii, gdzie do 1945 r. pracowała w Pomocniczej Służbie Kobiet.

<sup>6</sup> *Wspomnienia o szkole E. Rontalera w Warszawie 1869–1939*, Warszawa 1960, s. 22.

Wówczas opiekę nad nim, na czas edukacji, przejmuje siostra ojca, Józefa Chodecka. Regulski należy do pokolenia, które wchodzi w dorosłość w okresie rusyfikacji, kiedy niezwykle żywe są tradycje narodowowyzwoleńcze. Bierze aktywny udział w strajku szkolnym w 1905 roku. Z tego powodu jest zmuszony przerwać naukę i wyjechać do rodzinnego domu w Kutnie<sup>7</sup>. Trudna sytuacja finansowa rodziny zmusza go do podjęcia pracy w pobliskiej cukrowni (1905 r.). Pracuje krótko, bowiem idąc za przykładem starszego brata Bronisława, który kontynuuje w Belgii przerwane na warszawskiej Politechnice studia, decyduje się wstąpić do Ecole des Hautes Commerciales et Consulaires de Liège (1906 r.). Rodzeństwo może podjąć naukę zagranicą tylko dzięki spadkowi otrzymanemu po dalekim krewnym. Uniwersyteckie początki są dla nich trudne, z powodu słabej znajomości miejscowych zwyczajów i języka<sup>8</sup>. Poza tym zostają wciągnięci w wir życia studenckiego. Regulski wspomina:

Hazard karciany kwitł po kawiarniach, klubach, kasynach gry, w kawiarniach odbywały się koncerty i pokazywano pierwsze filmy. (...) Poza tym graliśmy w tenisa, uprawialiśmy fechtunek, a ja także i boks, tak że czasu na naukę pozostawało mało. Ze skruchą muszę przyznać, że nie unikałem tych przyjemności, nawet duży miałem do nich pociąg, ale z młodzieńczą pryncypialnością kontrolowałem i karcielem sam siebie, wyrobiwszy sobie maksymę, zachowaną zresztą na całe życie: „Nie bądź sobie adwokatem a sędzią”<sup>9</sup>.

Dyplom uzyskuje w 1909 roku, o czym informuje nawet „Kurier Warszawski”. W tamtych latach wielu Polaków podejmowało studia za granicą, ale niewielu było na tyle wytrwałych, by oprzeć się urokom życia studenckiego i je ukończyć. Wbrew oczekiwaniom rodziny nie wraca ani do Kutna, ani do Warszawy, która wówczas przeżywa okres prosperity<sup>10</sup>. Planuje wyjazd do Niemiec, ale z tym musi zaczekać, bowiem ma przed sobą jeszcze roczną służbę wojskową (tylko

---

<sup>7</sup> J. Regulski, *Blaski i cienie długiego życia*, Warszawa 1980, s. 11.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 13–14.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>10</sup> W. Pruss, *Miasto jako obszar produkcyjny*, [w:] *Wielkomięjski rozwój Warszawy do 1916 r.*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Warszawa 1973, s. 155–203.



w przypadku, gdy zgłosi się na ochotnika). Odbędzie ją w IV Pułku Strzelców w Kutnie. Po jej zakończeniu wyjeżdża, tak jak planował, do Niemiec, gdzie pracuje m.in. jako praktykant w firmie ekspedycyjnej, przy wyładunku towarów w porcie, jako dozorca i pisarz z ramienia firmy „Clemens”. Mimo wątpliwości, co do słuszności wyboru, pozostaje za granicą i dalej szuka ciekawej posady. Do kraju przyjeżdża tylko na sześciotygodniowe ćwiczenia oficerskie (XXII Pułk Strzelców, Kaducz, 1911 r.). Po ich zakończeniu wraca do Hamburga, gdzie podejmuje pracę tłumacza w firmie Tannenbauma. Nadal myśli o angażu w dużym zakładzie produkcyjnym. Marzenia ziszczają się w listopadzie 1911 roku, kiedy otrzymuje etat w Allgemeine Electricitäts Gesellschaft (AEG)<sup>11</sup>. Oferowane przez koncern warunki finansowe są skromne (150 mk). Wspomina: „(...) atmosfera pracy nie wydawała się pociągająca, zaś ryzyko, że nie utrzymam się na nowej posadzie, a obecną stracę, poważne. Z drugiej strony coś mnie ciągnęło w to nieznanne. Warto nawet stracić, ale próbować przynajmniej wskoczyć na szerszą platformę”<sup>12</sup>.

Nowa praca daje nowe możliwości, bowiem hamburskie AEG nadzoruje handel zamorski, m.in. eksport silników, turbin i innych produktów do USA. Wtedy konkurencją jest dla nich tylko Siemens Schuberth Werke. W tamtych latach Hamburg działa jak magnes, „ludzie wszystkich narodowości szukali tu szczęścia, zarobków, doświadczenia czy po prostu przygód”<sup>13</sup>. Regulski po dwóch latach ciężkiej pracy na różnych stanowiskach, począwszy od najniższego szczebla, zostaje przeniesiony do Berlina, a stamtąd dość szybko do Łodzi, gdzie obejmuje stanowisko kierownika (1913 r.). Ma za zadanie przeprowadzić zmiany, tak by oddział stał się konkurencyjny w stosunku do Simensa. Reformy są konieczne, tym bardziej, że chodzi o duże zyski w przyszłości, które ma zagwarantować elektryfikacja przemysłu łódzkiego. Dzięki umiejętnościom negocjacyjnym łatwo nawiązuje współpracę z konkurencją i obydwaj koncerny przejmują kontrolę nad rynkiem łódzkim. Niewielkie zagrożenie stanowią dla nich tylko bardzo

---

<sup>11</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 38.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 38.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 28.

wyspecjalizowane zakłady jak: Brown-Boveri czy Bergman<sup>14</sup>. Dobrze zapowiadającą się karierę zawodową przerywa wybuch I wojny światowej.

A więc stało się! Nie było nawet czasu zastanawiać się nad ogromem nadchodzących wydarzeń, nad okrutnymi ich konsekwencjami. Niezbadane moce w jednej chwili wytrąciły życie narodów z normalnego ich biegu. Wszystkie osobiste sprawy milionów ludzi straciły całkowicie swe znaczenie. Moloch wojny już w tej chwili rozpoczął swe dzieło zniszczenia<sup>15</sup>.

Regulski podlega mobilizacji i zostaje przydzielony do 260. Braclawskiego Pułku Piechoty (5 sierpnia 1914 r.). Na froncie walczy przez cztery lata i tylko opatrności zawdzięcza to, że z wielu skrajnych sytuacji wychodzi bez większego uszczerbku. Aż do wybuchu rewolucji rosyjskiej jest stale na pierwszej linii frontu – w Karpatach, na Wołyniu i na froncie rumuńskim. Za waleczność na polu walki zostaje nagrodzony orderami bojowymi armii rosyjskiej<sup>16</sup>. Po rewolucji lutowej 1917 roku działa w polskich organizacjach wojskowych (Komisja Organizacyjna Związku Polaków Frontu Rumuńskiego) i uczestniczy w obradach zjazdu Polaków-wojskowych w Piotrogradzie (7 czerwca 1917 r.). Na początku października 1917 roku zostaje przeniesiony do sztabu II Dywizji Strzelców Polskich, która formuje się w Zubcowie pod Moskwą<sup>17</sup>. Po rozbrojeniu przez bolszewików polskich oddziałów pod Orszą, trafia do Mohylewa, a stamtąd m.in. do Instytutu Smolnego. Po tych wydarzeniach planuje przedostać się do utworzonego w styczniu 1918 roku I Korpusu Polskiego. Linię frontu rosyjsko-niemieckiego, która jest pod Narwą, zamierza początkowo

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 65–66.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>16</sup> Regulski był odznaczony: krzyżem św. Anny z napisem „Za odwagę” i czerwonym temblakiem na szablę (za atak na bagnety i zdobycie trzech linii okopów pod Urożem), krzyżem św. Stanisława 3 klasy z mieczami i kokardą (za specjalne wyróżnienie w bitwach karpaccich), krzyżem św. Anny 3 klasy z mieczami i kokardą (za atak na bagnety i zdobycie okopów na górze Huta pod Spirynią).

<sup>17</sup> M. Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w l. 1917–1918*, Warszawa 1969, s. 72–83.

przekroczyć w charakterze cywilnego reemigranta, ale nie pozwalają mu na to dokumenty. Pierwszy z nich wymienia go jako „byłego kapitana, zdemobilizowanego żołnierza”, a drugi jako „kapitana adiutanta II Dywizji Strzelców Polskich”<sup>18</sup>. Aresztowany przez Niemców trafia do obozów jenieckich w Narwie i Rewlu, a następnie w Rydze. Stamtąd, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zostaje przewieziony do Warszawy<sup>19</sup>. W ten sposób zamyka się jeden z etapów jego życia. Dramatyczne przejścia frontowe odbijają się na jego zdrowiu i na powrót do pełnej aktywności zawodowej potrzebuje więcej czasu niż przypuszczał. Pisze: „Nie jest łatwo wyobrazić sobie, a tym bardziej opisać, stan psychiczny człowieka przerzuconego raptownie z piekła na ziemię, wyrwanego z czteroletniego życia pełnego okrucieństwa zbrodni, gdzie najwyższy dar natury – życie ludzkie – utraciło wszelką wartość”<sup>20</sup>.

Wówczas ogromnego wsparcia udziela mu rodzina. Podczas rekonwalescencji poznaje od nowa Warszawę. Jednak jest to już całkiem inne miasto niż to, które zachował w pamięci. W czasie I wojny światowej zostaje zahamowany rozwój techniczny. Fabryki działające wcześniej na terenie Warszawskiego Okręgu Przemysłowego niszczejąc pozbawione możliwości produkcyjnych, bowiem w większości urządzenia i załogi zostały wywiezione do Rosji. Po wojnie rozwój spowalnia brak kapitałów, a także niestabilna sytuacja polityczna i gospodarcza. Poziom techniczny w okręgu warszawskim cofa się do poziomu z lat 70. XIX wieku<sup>21</sup>.

Regulski, po powrocie do zdrowia, chcąc uregulować swoją sytuację, zgłasza się do niemieckiej komendantury. Jednak tam nikt nie interesuje się przysłanym z obozu jenieckiego kapitanem w rosyjskim mundurze. Od płk. Leona Berbeckiego (Komenda Polnische Wehrmacht) otrzymuje propozycję wstąpienia do Polskiej Siły Zbrojnej, którą ostatecznie odrzuca. Nie mogąc przedostać się do I Korpusu postanawia zakończyć czynny udział w działaniach wojennych, zamykając

---

<sup>18</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 197.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 200–201.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 205.

<sup>21</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia Polski*, Warszawa 1974, t. 3, cz. 3, s. 469.

w ten sposób okres czteroletniej tułaczki. Ma szansę na nową pracę i nowe życie<sup>22</sup>.

### Lata nowych wyzwań

W łódzkich kręgach towarzyskich jego powrót wywołuje sensację. Dla Łodzi jest to zły czas, minęła złota epoka fabrykantów, a perspektywy rozwoju są nie najlepsze. Regulski wspomina, że wówczas jego powrót na dawne stanowisko w AEG też stał pod znakiem zapytania. Władze koncernu nie wiedziały jeszcze, jaka przyszłość czeka ich interesy w Polsce. Z powodu braku odpowiedzi ze strony dawnego pracodawcy, uznaje swój kontrakt za wygasły<sup>23</sup>. Tym samym otwiera się nowa epoka w jego życiu. Nie obawia się braku pracy, uważa, iż szybko znajdzie etat, bowiem odradzające się państwo potrzebuje ekonomistów mających praktykę w przemyśle.

Nowa oferta przychodzi z Towarzystwa Akcyjnego Polskie Zakłady Elektromechaniczne Siemens, które proponuje mu posadę dyrektora zarządu<sup>24</sup>. W liście do rodziny pisze: „Mam przed sobą nowy świat, który zdobywać muszę, a ja to lubię”<sup>25</sup>. Wówczas dają o sobie znać przeżycia frontowe. Najlepszym lekarzem w tym przypadku, zresztą jak zawsze w takich razach, okaże się czas. Poza tym obowiązki, z dnia na dzień coraz liczniejsze, nie pozwolą mu na rozpamiętywanie przeszłości. Jest w swoim żywiole, a ma zadanie niełatwe do zrealizowania. Musi wprowadzić zmiany w organizacji przedsiębiorstwa. Jego

---

<sup>22</sup> List J. Regulskiego do brata Józefa z października 1915 r. (archiwum rodzinne Regulskich).

<sup>23</sup> Jerzy Regulski, wspominając Ojca, tak pisze o jego odejściu z AEG: „Po wojnie Ojciec nie wrócił do AEG. Rozstał się z nią w konflikcie, gdyż firma nie wywiązała się ze zobowiązań wobec jego rodziców, którym – jako rodzicom zmobilizowanego oficera – przysługiwała pomoc finansowa. Dało się to w pewnym stopniu zrozumieć, gdyż firma była niemiecka, a on był oficerem armii rosyjskiej, zatem wrogiem”. J. Regulski, *Życie splecione z historią*, Warszawa 2014, s. 26. Kulisy rozstania się z dawną firmą zapewne nie były przyjemne, ale mimo to w późniejszych latach Regulski wielokrotnie spotykał się z przedstawicielami AEG na gruncie zawodowym.

<sup>24</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 213.

<sup>25</sup> List J. Regulskiego do rodziny z 12.07.1918 r. (archiwum rodzinne Regulskich).

wrodzona umiejętność zjednywania sobie ludzi sprawi, że reforma przebiegnie bezkonfliktowo. Należy do tych, którzy nie spoczywają na laurach, lecz starają się doskonalić i tego wymagają od innych.

Nowe możliwości daje wówczas przemysł energetyczny. Na świecie wzrasta konsumpcja energii zarówno w produkcji przemysłowej, transporcie, jak i w gospodarstwach domowych. Następuje wymiana napędu parowego na elektryczny, rozwija się przemysł elektrotechniczny. Jednak Polska na tym tle wypada źle, bowiem aż 33,5% mieszkańców miast jest pozbawionych energii elektrycznej (1931 r.)<sup>26</sup>. Większe elektrownie na ziemiach polskich, dysponujące długoletnimi koncesjami są własnością kapitałów zagranicznych, które w pierwszej kolejności stawiają na zysk, a nie na rozwój<sup>27</sup>. Kraj jest wyniszczony działaniami wojennymi (zniszczenia w przemyśle sięgają 60%, w rolnictwie produkcja spadła przeciętnie do połowy produkcji przedwojennej), zaś społeczeństwo żyje w nędzy i biedzie. Sytuację dodatkowo komplikuje powrót przymusowych robotników z Niemiec (700 tysięcy) oraz repatriantów z Rosji. Bezrobocie i brak mieszkań to wówczas codzienność. Poza tym nie istnieje budżet, nie ma jednolitej waluty, a każda z ziem ma inną strukturę gospodarczą, w której obowiązują inne prawa i odmiennie wygląda życie codzienne.

Ówczesne warunki nie zachęcają do podejmowania inicjatyw gospodarczych. Mimo to, grupa polskich przemysłowców tj. Tadeusz Sułowski, Antoni Stamirowski, Wiesław Gerlicz, Andrzej Wierzbicki, Karol Kozłowski, decyduje się założyć spółkę, której celem będzie przeprowadzenie elektryfikacji kraju<sup>28</sup>. Akt założycielski, Spółki Akcyjnej „Siła i Światło”, zostaje podpisany 5 grudnia 1918 roku. W jej działalność angażuje się także Regulski (w pierwszych miesiącach pracuje jeszcze w Siemensie, gdzie dodatkowo przejmuje obowiązki Sułowskiego, który już przeszedł do „Siły i Światła”). Obejmie wówczas stanowisko dyrektora finansowego. Na liście akcjonariuszy znajdziemy wielu wybitnych przedstawicieli, reprezentujących różne sfery społeczeństwa, ze wszystkich trzech dzielnic (Gustaw Brun, Zygmunt

---

<sup>26</sup> *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1938, s. 59, 116.

<sup>27</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 216.

<sup>28</sup> J. Regulski, *Historia Zgrupowania Elektryfikacyjnego Sp. Akc. Siła i Światło w Warszawie 1918–1944*, Warszawa 1963, s. 13.

Brudziński, Henryk Grohman, Zygmunt Chrzanowski, Gabriel Sokolnicki, Antoni Wieniawski, Seweryn Czetwertyński).

Zadaniem naczelnym „Siły Światła” było zapewnienie przedsiębiorstwom należącym do tego zgrupowania możliwie spokojnych warunków rozwojowych, ograniczając obowiązki ich dyrektorów do spraw techniczno-eksploatacyjnych. Natomiast do „Siły i Światła” jako biura centralnego należało ostateczne opracowanie planów inwestycyjnych, ich sfinansowanie, czy to drogą kapitałów akcyjnych, czy też kredytów przejściowych lub towarowych, kontrola rezultatów eksploatacyjnych, reprezentacja wobec władz państwowych, angażowanie personelu kierowniczego, wreszcie wymiana między przedsiębiorstwami własnych doświadczeń zawodowych, nowe projekty i ekspertyzy<sup>29</sup>.

Do pierwszych sukcesów Spółki zalicza się przejęcie udziałów od strony niemieckiej, która obawia się zaliczenia ich na poczet odškodowań wojennych, w dwóch dużych ośrodkach energetycznych – w Pruszkowie pod Warszawą i w Sosnowcu<sup>30</sup>.

I znów wojna, tym razem polsko-bolszewicka, krzyżuje plany zawodowe Regulskiego. Po raz kolejny trafia na front, ale tym razem jako ochotnik. Początkowo służy w randze kapitana, a później majora w naczelnym Dowództwie w I Oddziale Organizacyjnym. 20 września obejmuje stanowisko szefa I Oddziału w Kwaterze Głównej Naczelnego Dowództwa w Białymstoku<sup>31</sup>. Do stolicy wraca dopiero po zajęciu Wilna przez gen. Lucjana Żeligowskiego. Zwolnienie z wojska uzyskuje dzięki poparciu ze strony Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Szybko wdraża się w realizowane przez „Siłę i Światło” przedsięwzięcia. Jeszcze przed wybuchem wojny (1920 r.) Spółka planowała przejąć Elektrownię Okręgową w Sierszy Wodnej koło Trzebini oraz rozpocząć budowę linii kolejowej przez Bielany do Młocin. Ten ostatni projekt nie budzi entuzjazmu Regulskiego. Optuje tylko za odkupieniem udziałów w elektrowni, gdzie grupa wiedeńska, podobnie jak polska ma 40% udziałów, pozostała część należy do drobnych akcjona-

---

<sup>29</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 269.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 224.

<sup>31</sup> M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992, s. 58.

riuszy. Wówczas elektrownią samodzielnie rządzi Vereinigte Elektrizitäts Aktien Gesellschaft (VAEG), gdyż polscy udziałowcy (lwowski Wydział Samorządowy – 25 %, Borysławski Bank Naftowy – 15%), zajęci własnymi sprawami objęli tylko stanowiska we władzach zarządzających i pozostawili Austriakom swobodę działania. Ostatecznie lwowski Wydział Samorządowy decyduje się na sprzedaż swoich udziałów Spółce „Siła i Światło”. To kolejny sukces Regulskiego, dla którego podróż do Lwowa jest również podróżą sentymentalną, bowiem miasto przypomina mu o wydarzeniach frontowych. Nie ma jednak zbyt wiele czasu na wspomnienia, ponieważ życie w kraju zaczyna mocniej pulsować, a on sam ma coraz więcej obowiązków. Zajmuje się kilkoma projektami m.in. wyjaśnia kwestię wstrzymanego (ze względu na wydarzenia 1920 r.) transportu materiałów elektrotechnicznych z USA, a także ponownie reprezentuje Spółkę w rozmowach z grupą austriacką, dysponującą akcjami Sierszy. Stronie polskiej zależy na przejęciu gestii – nadrzędnego kierownictwa nad sprawami elektrowni – i wyrównaniu stanu udziałów w kapitale akcyjnym. Ostatecznie Regulski wynegocjuje z kierownictwem VAEG, iż opłaty gestyjne nie zostaną podwyższone i będą dzielone między VAEG a „Siłę i Światło”. Wiedeńscy udziałowcy zastrzegają sobie prawo do posiadania konsultanta i wspólnego uzgadniania ważniejszych decyzji.

Inwestycje realizowane przez „Siłę i Światło” wymagają znacznych nakładów. Regulski sprawdza się na stanowisku dyrektora finansowego. Banki mu ufają i zgadzają się bez zastrzeżeń na podwyższenie kapitału akcyjnego. Plany Spółki są dalekosiężne i dotyczą m.in. kwestii powiększania mocy produkcyjnej trzech elektrowni okręgowych, zapewnienia wyposażenia materiałowego, technicznego dla projektowanych kolei i tramwajów elektrycznych, zakupu turbin parowych. Wówczas zachodzi obawa, że ze względów finansowych realizację części z nich trzeba będzie odłożyć. I tutaj dają o sobie znać umiejętności negocjacyjne Regulskiego. Dla sprawy pozyska m.in. Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Handlowy, Bank Towarzystw Spółdzielczych, Bank Dyskontowy, Bank Zachodni. Wspomina:

Przedstawiłem zebrany stan posiadania „Siły i Światła” zarówno w różnych poważnych przedsiębiorstwach, jaki i w rozbudowanym gmachu w centrum Warszawy, plany na przyszłość i realne nasze osiągnięcia, wreszcie perspektywy

uzyskania wielkich, na owe czasy, kredytów towarowych przekraczających 1 milion funtów szterlingów. Jednak dla realizacji tych projektów niezbędne są i własne środki krajowe, gdyż same towarowe kredyty zagraniczne sprawy nie załatwią, przeciwnie – uzyskanie ich w dużej mierze zależeć będzie od posiadania własnych funduszy<sup>32</sup>.

Ich wysokość zarząd określi na 2,6 milionów marek, w dwóch emisjach akcji „Siły i Światła”, które ostatecznie sfinansują banki, udzielając z góry kredytu na ich poczet. Zgoda bankowców na takie rozwiązanie była wydarzeniem bez precedensu. Kolejnym przedsięwzięciem realizowanym przez Spółkę będzie rozbudowa kolei elektrycznych. Sam pomysł połączenia linią kolejową osiedli podmiejskich ze stolicą, ze względu na rozmiar i potrzebne środki, nie budzi zapału Regulskiego. Jest sceptyczny, gdyż uważa, iż przekracza to możliwości finansowe prywatnego inwestora. We wspomnieniach pisze:

Przyznaję się, że mnie osobiście brakowało odwagi porywania się na tak wielkie zamierzenia. Jasne było, że potrzeba na to wielkich kapitałów, których rentowność była co najmniej problematyczna. Byłem zdania, że kolejnictwo – wszystko jedno czy elektryczne, czy parowe – nie mieściło się już w ramach inicjatywy i gospodarki społecznej, a całkowicie należało do domeny państwowej. Byłem zawsze zdania, że biorąc od ludzi pieniądze trzeba mieć pewność, a przynajmniej pełne przekonanie o bezpieczeństwie tej lokaty oraz jej rentowności<sup>33</sup>.

Tutaj nie ma takich gwarancji. Polityka władz nie jest ukierunkowana na rozwój terenów podmiejskich, nie ma na ten cel kredytów ani przepisów regulujących rozwój budownictwa na tym obszarze<sup>34</sup>. Wówczas nie tylko musiano modernizować szlaki kolejowe i trakcje, lecz także budować całą infrastrukturę od podstaw. Mimo to władze Spółki, będąc pod wpływem grupy łódzkiej z Wiesławem Gerliczem i Alfredem Biedermannem na czele, którzy prowadzili tamtejsze podmiejskie

---

<sup>32</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 271.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 272.

<sup>34</sup> J. Piłatowicz, *Dzieje elektryfikacji Warszawy*, Warszawa 1984, s. 164–165; J. Regulski, *Przyczynki do historii rozbudowy podmiejskich okolic Warszawy (EKD)*, „Kronika Warszawy” 1983, nr 2, s. 120.



koleje elektryczne i przekazali „Siłę i Światło” bezpłatnie koncesje na nowe linie, decydują się na ten krok. Powstaje pierwszy odcinek Młociny–Łomianki, ale ze względu na słabe zaludnienie terenu i brak tendencji rozwojowych Spółka szybko zaniecha dalszego inwestowania i przekazuje linię PKP (1930 r.). Druga koncesja zakłada poprowadzenie linii na trasie Warszawa–Grodzisk–Żyrardów. Nowa linia ma biec po istniejącym już torowisku kolei państwowych bądź wzdłuż niego. Regulski uważa ten projekt za bardziej realny, ale wskazuje na jego słabą stronę tj. powiązanie instytucji prywatnej z państwową. Spór, do jakiego dochodzi na tym tle z A. Biedermannem, zakończy dopiero decyzja ministra komunikacji inż. Juliana Eberharda. Zgodnie z nią projektowana linia ma zostać odsunięta o co najmniej dwa kilometry od linii państwowej<sup>35</sup>. W efekcie powstaje nowy projekt, ale wtedy pojawia się problem rentowności, bowiem linia będzie przebiegać przez tereny prawie niezabudowane. Wówczas Regulski ponownie próbuje przekonać władze Spółki, że inwestowanie w koleje elektryczne jest zbyt pionierskim przedsięwzięciem, szczególnie dla firmy prywatnej. Kierownictwo pozostaje jednak niewzruszone i szuka innych rozwiązań. Wtedy W. Gerlicz proponuje, by nowa linia biegła wzdłuż skarpy wiślanej przez Lasy Kabackie do Piaseczna. Ostatecznie jego zamysły niweczy brak zgody właściciela lasów Ksawerego Branickiego.

Sceptyczne nastawienie Regulskiego do projektu rozbudowy kolei elektrycznych, zmienia się po zaangażowaniu Ministerstwa Komunikacji w budowę linii Warszawa–Grodzisk–Żyrardów. Ministerstwo przedstawia plan jej wachlarzowego połączenia z przedmieściami Pruszkowa oraz projekt budowy bocznic kolejowej z Komorowa do dworca PKP. Władze wyrażają zgodę na udzielenie gwarancji na zagraniczne kredyty towarowe i oparcie taryf na kalkulacji handlowej. Nad właściwą realizacją projektu czuwa utworzona w ramach zgrupowania „Siła i Światło” nowa spółka akcyjna, a mianowicie Elektryczne Koleje Dojazdowe (EKD; 1922 r.). Regulski wchodzi do jej zarządu<sup>36</sup>. Środki na realizowaną inwestycję pochodzą m.in. z The British Engineers and Travers Syndicats Ltd. Kredyt, oprócz wyposażenia

---

<sup>35</sup> J. Regulski, *Przyczynki...*, op. cit., s. 121.

<sup>36</sup> *Rocznik informacyjny o Sp. Akc. w Polsce*: 1929 (opis nr 384), 1930 (opis nr 1224), 1934 (opis nr 9375), 1936 (opis nr 10344), 1938 (opis nr 14147).

EKD obejmuje także dostawy dla Spółki Akcyjnej „Tramwaje w Zagłębiu Dąbrowskim” oraz turbozespoły dla trzech elektrowni. Zabezpieczenie kredytów angielskich mają stanowić obligacje gwarantowane przez rząd, które zamierza wypuścić Spółka EKD<sup>37</sup>. Tak dalekosiężne plany wymagają rozbudowy zaplecza kadrowego. Wówczas do Spółki wchodzi m.in. Tadeusz Regulski, który przejmuje nadzór nad sprawami handlowymi<sup>38</sup>. Uzyskanie środków na realizację koncesji nie oznacza końca problemów. Trzeba od podstaw stworzyć całą infrastrukturę pomocniczą, wykupić tereny od dotychczasowych właścicieli<sup>39</sup> i wytyczyć punkty, przez które ma przebiegać trasa. Budowa rozpoczyna się w maju 1925 roku. Pierwszy odcinek, z Warszawy przez Podkowę do Grodziska, zostaje oddany do użytku 11 grudnia 1927 roku. Mimo że do podróżowania zachęcają przewodniki, to EKD mają trudności finansowe wynikające z małego zainteresowania nową linią<sup>40</sup>. Sytuację poprawia dopiero doprowadzenie jej do centrum Warszawy (w stolicy trasa biegnie ul. Nowogrodzką, Tarczyńską, Niemcewicza, Szczęśliwicką do Oraczewskiej). Jej rentowność ma poprawić też budowa odgałęzienia do Włoch, Milanówka i przeprowadzenie systemem tramwajowym do centrum Grodziska Mazowieckiego (1928 r.). Choć w ten sposób zbliża się do linii PKP Ministerstwo Komunikacji wydaje zgodę. Dzięki temu zwiększa się opłacalność projektu i zarząd EKD zaczyna planować dalszą rozbudowę sieci.

---

<sup>37</sup> Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 8.11.1924 r. o udzieleniu poręki na spłatę kapitału i odsetek obligacji spółek akcyjnych „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskim S.A.” i „Elektryczne Koleje Dojazdowe S.A.”, Dz. U. nr 98, poz. 910/1924; Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 31.12.1924 r. zmieniające §§ 1 p. 2 i § 2 p. 2 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 8.11.1924 r. o udzieleniu poręki państwowej na spłatę kapitału i odsetek obligacji spółek akcyjnych „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskim S.A.” i „Elektryczne Koleje Dojazdowe S.A.”, nr 1, poz. 9/1925.

<sup>38</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 278.

<sup>39</sup> Sprawa wykupu działek prywatnych pod linię kolejową Towarzystwa Akcyjnego EKD z Warszawy przez Grodzisk do Żyrardowa – oszacowania, odwołania do NTA, Archiwum Akt Nowych, Prezydium Rady Ministrów, cz. 6, sygn. 93-5; Sprawa wywłaszczenia gruntów pod budowę odgałęzienia do Włoch linii kolejowej EKD Warszawa–Grodzisk, Archiwum Akt Nowych, Prezydium Rady Ministrów, cz. 6, sygn. 93-50.

<sup>40</sup> Zob. *Przewodnik po kolei elektrycznej Warszawa–Grodzisk*, bez daty.

Równoległe prowadzone są prace nad połączeniem liniami tramwajowymi głównych miast Zagłębia Dąbrowskiego: Dąbrowy, Będzina, Czeladzi i Sosnowca. Tramwaje udaje się uruchomić w 1928 roku. „Siła i Światło” nawiązuje też współpracę z kolejami elektrycznymi, które obsługują Górny Śląsk wraz z Katowicami. Koncesja na tym terenie należy do koncernu AEG, w którym w przeszłości pracował Regulski. Dzięki temu, bez większych trudności, zostaje zawarte porozumienie i w 1925 roku dochodzi do utworzenia nowej spółki „Śląsko-Dąbrowskie Kolejowe Towarzystwo Eksploatacyjne”, z kapitałem udziałowym w wysokości 1 miliona złotych, podzielonym po połowie między polską Spółkę a grupę niemiecką. Współpraca, jak wspomina Regulski, układała się bez zarzutu, aż do wybuchu II wojny światowej<sup>41</sup>.

Koleje elektryczne nie są jedynym projektem, w którego realizację Regulski się wówczas angażuje. Całym sercem poświęca się stworzeniu miasta-ogrodu w Podkowie Leśnej. W 1925 roku zostaje założona Spółka Miasto-Ogród–Podkowa Leśna, która ma za zadanie zbudować osiedle według najnowszych trendów<sup>42</sup>. Cała odpowiedzialność za prowadzenie projektu spada na barki Regulskiego, który może liczyć tylko na pomoc ze strony Tadeusza Baniewicza. Główny udziałowiec Stanisław Lilpop ograniczał się jedynie do przedstawiania nowych rozwiązań, zaś trzeci wspólnik Bank Związku Spółek Zarobkowych brał, poprzez swoich przedstawicieli, udział tylko w naradach i nie interesował się sprawami organizacyjnymi. Ostatecznie do dyspozycji Lilpopa zostaje pozostawiony obszar kilkunastu hektarów zwany Stawiskiem. Na pozostałym terenie Antoni Jawornicki projektuje ekskluzywne osiedle, na którego atrakcyjność wpływa dodatkowo specyficzny mikroklimat, bowiem folwark Wilhelmów jest swoistym rezerwatem botanicznym. W centrum ma powstać kilkuhektarowy park, a nad stawem ośrodek sportowy według projektu architekta Juliusza Dzierżanowskiego. Nad oświetleniem budynków i ulic miasteczka miała czuwać Elektrownia Okręgowa w Pruszkowie, zaś dojazd do Warszawy zapewniać kolej elektryczna Warszawa–Grodzisk należąca do EKD<sup>43</sup>. Działki na tamym terenie nabywają m.in. przedstawiciele

---

<sup>41</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 279.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 282.

<sup>43</sup> *Sp. Akc. Siła i Światło. Sprawozdanie za jedenasty okres operacyjny od 01 VII*

świata artystycznego, literackiego, finansów. Z czasem miasteczko staje się miejscem spotkań, wypoczynku i eleganckich rautów<sup>44</sup>. Regulski, ze względu na wkład wniesiony w jego stworzenie, jest nazywany jego ojcem chrzestnym. Należy do Zarządu Dóbr Miasta-Ogrodu, Rady Gromadzkiej oraz Towarzystwa Miłośników Miasta-Ogrodu Podkowa Leśna<sup>45</sup>. Mimo iż jest oddany całym sercem Podkowie, to po latach będzie dość krytycznie oceniać jej funkcjonowanie<sup>46</sup>.

Pracuje też na rzecz poprawy sytuacji w Spółce Kabel Polski w Bydgoszczy, w której „Siła i Światło” ma 50% kapitału. W tym przypadku konieczne okazuje się rozwinięcie produkcji, którą wówczas ograniczał brak szans na racjonalne gospodarowanie i wahania waluty. W pewnym stopniu pozytywnie na poprawę sytuacji zakładu wpłynęła wojna celna z Niemcami, która zahamowała wóz obcych produktów do Polski, przez co zwiększyły się obroty i wzrosło zatrudnienie. Ratunkiem dla zakładu miało być otwarcie nowego działu, umożliwiającego udział w budowie telefonicznych sieci międzymiastowych. Wybuch pożaru pokrzyżował plany (22/23 lutego 1923 r.), a konkurencja skwapliwie wykorzystwała okazję, by rozpocząć budowę fabryki pod Krakowem (przemysłowcy z Czech) oraz w Ożarowie (Siemens i AEG). Mimo poważnych strat zdecydowano, że zakład zostanie odbudowany. Po 6 miesiącach fabryka wznowiła działalność. Wówczas kierownictwo stanęło przed koniecznością modernizacji produkcji, jak też zapewnienia sobie udziału w budowie telefonicznych sieci międzymiastowych. Regulski popiera pomysł nawiązania współpracy z kontrahentami z zagranicy. Zostaje podpisana umowa z trzema przedsiębiorstwami: Felten Guillaume w Wiedniu, Felten Guillaume w Budapeszcie i Czesko-Morawskimi Zakładami Fr. Križik w Pradze<sup>47</sup>. W nowym Zarządzie Regulski zajmuje się sprawami finansowo-organizacyjnymi. W 1938 roku „Siła i Światło” odkupuje

---

1929 do 30 VI 1930 r.

<sup>44</sup> M. Domański, *Podkowa Leśna 1939–1948*, Warszawa 1987, s. 14–15, maszynopis.

<sup>45</sup> B. Wróblewski, *Podkowa Leśna. Miasto-Ogród do 1939*, Podkowa Leśna 1995, s. 72–73.

<sup>46</sup> J. Regulski, *Historia zgrupowania...*, op. cit., s. 40.

<sup>47</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 288–290, 341–345.

akcje od dotychczasowych udziałowców z Austrii i Czech, i staje się właścicielem 95% udziałów. Jest to ostatnia duża operacja finansowa, jaką firma przeprowadza przed wybuchem wojny.

Projekty, które realizuje Spółka zaprzętają Regulskiego całkowicie, nawet pisze, że nie ma czasu na interesowanie się innymi dziedzinami<sup>48</sup>. Jednak to nie do końca prawda. Nie byłby sobą, gdyby pozwolił, by ominęła go ciekawa propozycja. Tym bardziej, że do kraju zaczyna docierać wiadomości o koncertach, odczytach, a nawet bajkach dla dzieci, które w Europie są przesyłane przez stacje radiowe. Nie powinno więc nikogo dziwić, że Regulski zainteresuje się rozwojem radiofonii i będzie zachęcać najbliższych współpracowników, by poparli ideę utworzenia rozgłośni. Polskie Radio będą więc budować od podstaw: Zygmunt Chamiec, Tadeusz Sułowski, Leopold Skulski, Piotr Drzewiecki, Władysław Heller. Udaje się im otrzymać koncesję na wzniesienie stacji nadawczych, organizację sieci radiowej i jej eksploatację<sup>49</sup>. Założone przez nich Polskie Radio, mimo dużej konkurencji ze strony Polskiego Towarzystwa Radiotechnicznego (PTR)<sup>50</sup>, odniosło sukces. Opiekuńcza rola „Siły i Światła” skończyła się wraz z przyznaniem licencji na nadawanie programów.

W tamtych latach Regulski ma rzeczywiście sporo obowiązków, ponieważ Spółka angażuje się w wiele przedsięwzięć, którym trzeba zapewnić bezpieczeństwo finansowe. Sytuacja gospodarcza i polityczna nie ułatwia realizacji tego zadania. Pisze nawet: „Drepczemy w miejscu, bieda opanowała kraj, szybko odstajemy w rozwoju od wszystkich narodów. I klócimy się zacięcie i namiętnie”<sup>51</sup>. Opóźnienie kraju w stosunku do Zachodu jest znaczne. W czasie, gdy państwa europejskie przystosowują swoje gospodarki do działania w warunkach pokojowych, Polacy walczą o wschodnie granice. Dopiero zmiany, zapoczątkowane w 1924 roku, okazują się światłem w tunelu. Wówczas Sejm przyjmuje Ustawę o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej, a Władysław Grabski otrzymuje pełnomocnictwo do zaciągnięcia

<sup>48</sup> Ibidem, s. 290.

<sup>49</sup> *Nareszcie dostaniemy radiofon!*, „Radioamator” 1925, nr 15–16, s. 305–306.

<sup>50</sup> M. Kwiatkowski, *Radiostacje i rozgłośnie Warszawy międzywojennej*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, t. 1, Warszawa 1968, s. 347–351.

<sup>51</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 300–301.

pożyczek do wysokości pół miliarda franków, zmiany ustaw podatkowych, założenia Banku Emisyjnego i Banku Polskiego oraz wprowadzenia nowego systemu monetarnego<sup>52</sup>. Mimo trudnej sytuacji ekonomicznej w kraju Spółka notuje znaczne osiągnięcia. W 1924 roku jej kapitał akcyjny jest szacowany na 2 600 000 zł. Do niej należą elektrownie okręgowe (Pruszków, Sosnowiec, Siersza Wodna), Spółka Akcyjna Sieci Elektryczne, trzy Spółki Akcyjne Kolejowe, fabryka kabli, spółka osiedlowa Podkowa Leśna i biuro ubezpieczeń. Liczy 10 jednostek gospodarczych. We wszystkich przedsiębiorstwach tej grupy „Siła i Światło” ma od 35 do 50% udziałów w kapitale. Poza tym wartość rynkowa budynku, w którym Spółka się mieści sięga 1 miliona zł. Ten sukces był wówczas możliwy tylko dzięki umiejętnemu zarządzaniu i zaangażowaniu wielu osób. Ma w tym swój udział również Regulski, który wielokrotnie negocjuje kontrakty z zagranicznymi konkurentami m.in. ze stroną angielską w sprawie zwiększenia udzielonego wcześniej kredytu towarowego (wynegocjowane pół miliona funtów przeznaczono m.in. na prace związane z budową linii kolei elektrycznych na trasie Warszawa–Grodzisk, zakup turbozespołów do elektrowni, rozwój taboru tramwajowego w Zagłębiu Dąbrowskim)<sup>53</sup>. Pośredniczy również w rozmowach z belgijskim przedsiębiorstwem Trust Metallurgique Belge-Francis<sup>54</sup>, które nabyło akcje „Siły i Światła” z zamiarem wprowadzenia ich na giełdę. Wówczas rodzi się koncepcja założenia w Belgii Sp. Akc. Societè Belgo-Polonaise de Force et de Traction Electriques, w której „Siła i Światło” będzie miała udziały, a Belgowie przejmą pakiety kontrolne w elektrowniach w Zagłębiu Dąbrowskim i Sierszy Wodnej oraz Sp. Akc. Tramwaje w Zagłębiu Dąbrowskim (1926 r.). Regulski mimo zaufania, jakim darzy partnerów biznesowych, stale kontroluje, czy nie zachodzi niebezpieczeństwo uzyskania przez nich większości w kapitale „Siły i Światła” w drodze wykupu akcji na giełdach w Brukseli i Warszawie. Poza tym układa się z au-

---

<sup>52</sup> Ustawa z dnia 11.01.1924 r. o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej, Dz.U. nr 4, poz. 28/1924; J. Tomaszewski, *Polityka stabilizacyjna Władysława Grabskiego 1923–1925*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914–1939”, Warszawa 1958, t. 1, s. 77–122.

<sup>53</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 319–320.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 320–321.

striackim VEAG odnośnie odkupienia pozostałych akcji elektrowni w Sierszy Wodnej i w Bielsku-Białej oraz elektrowni i kopalni węgla Silesia pod Dziedzicami<sup>55</sup>. Negocjacje kończą się sukcesem, a przejęcie tych zakładów na ważnych rozwojowo terenach ma w przyszłości zapewnić Spółce nowe perspektywy.

Środowisko ówczesnych przemysłowców zarówno w kraju, jak i za granicą ceni Regulskiego za dokonania i wiedzę. Belgowie składają mu propozycję objęcia stanowiska prezesa w Mirkowskiej Fabryce Papieru w Jeziornie pod Warszawą, gdzie dysponują pakietem kontrolnym akcji. Wówczas doprowadza on do uporządkowania produkcji i sprzedaży papierów bezdrzewnych, a także tworzy spółkę MKS tj. Mirków, Klucze i Soczewka, której zadaniem będzie skupienie producentów i zbudowanie syndykatu (1930 r.) We władzach firmy pozostaje przez długie lata, także po przejęciu pakietu akcji przez Towarzystwo Herbewo z Krakowa (1937 r.)<sup>56</sup>.

Ostatnie dziesięciolecie istnienia Spółki to dla niego czas równie wytężonej pracy, jak w momencie jej zakładania. Wówczas nacisk kładziony jest już nie na zdobywanie nowych jednostek, ale umacnianie i rozwój dotychczasowych<sup>57</sup>. Jako dyrektor finansowy, a później dyrektor naczelny i prezes zarządu (od 1934 r.) stoi przed trudnym zadaniem, bowiem kryzys gospodarczy (1929–1933) hamuje rozwój ekonomiczny i napływ kapitałów, a położenie geopolityczne nie gwarantuje bezpieczeństwa lokat. Wprawdzie firmy zagraniczne, ze względu na nieopłacalność, nie sprzedają udziałów, ale wycofują się z wcześniej przyznanych kredytów. Mimo to Spółce, dzięki dobremu zarządzaniu, udaje się realizować wytyczone wcześniej cele m.in. uruchamiania kupione w Anglii urządzenia, rozpoczyna spłacanie kredytów, podejmuje działania na rzecz poprawy sytuacji EKD, a także wspiera projekt budowy rozgałęzień linii w trzech kierunkach (ze Szczęśliwic do Włoch, z Podkowy Leśnej do Milanówka, w Grodzisku do dworca PKP), co ma zapewnić rentowność. Regulski na rzecz EKD pracuje także w czasie okupacji, jako członek Rady Nadzorczej i delegat do Zarządu.

---

<sup>55</sup> Ibidem, s. 349–350.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 357, 362.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 379.

Warto w tym miejscu przytoczyć opinię, która najpełniej odzwierciedla jego charakter i pokazuje, jak doszło do tego, że tak wiele w swoim życiu dokonał. Pochodzi ona ze wspomnień Jerzego Regulskiego<sup>58</sup>, syna, który pisze:

Ojciec był zafascynowany rozwojem i nowoczesnością. Uważał, że jest to droga do wydostania się z biedy i nadrobienia opóźnień wywołanych rozbiorami. (...) Uważał więc za niezbędne unowocześnienie gospodarki, jej rozwój i współpracę z firmami zachodnimi. Ojciec był fanatykiem dobrej i uczciwej pracy, a wrogiem wszelkich działań pozornych, kręactwa i gadulstwa. W tych sprawach potrafił być brutalny, obnażając działania nierzetelne. Wiele wymagał od siebie i od innych. Nie znosił, gdy ludzie starali się usprawiedliwiać swe błędy czy nieudolności jakimiś nadzwyczajnymi powodami. Zawsze mi powtarzał: „Bądź dla siebie sędzią, a nie adwokatem”<sup>59</sup>.

Był człowiekiem instytucją, jedną z najważniejszych postaci polskiego przemysłu XX-lecia międzywojennego. Jednak błyskotliwa kariera zawodowa nie przesłania mu całego świata. Jest jeszcze rodzina i przyjaciele. 15 listopada 1919 roku wstępuje w związek małżeński z Haliną Maciejowską<sup>60</sup>. W pierwszych latach małżeństwa kilkakrotnie zmieniają miejsce zamieszkania. Dopiero na rok przed wybuchem II wojny światowej przenoszą się do własnego domu przy al. Przyjaciół 8, który zaprojektowali modni wówczas architekci Jerzy Gelbard i Roman Sigalin. Poza tym w 1923 roku kupują dwumorgową działkę, z niewielkim domem, położoną obok kompleksu Młochowskiego Radziwiłłów i brwinowskiego Lilpopów. Zarybie, nowa posiadłość, ma pierwotnie być letnim domem, ale ostatecznie staje się całoroczną rezydencją. Nabycie ziemi w tej okolicy oznacza powrót Regulskiego

---

<sup>58</sup> Jerzy Regulski – ur. 9.07.1924 r. w Zarybiu, zm. 12.02.2015 r. w Warszawie, ekonomista, zajmował się planowaniem, ekonomiką rozwoju miast i samorządem terytorialnym.

<sup>59</sup> J. Regulski, *Życie...*, op. cit., s. 33–34.

<sup>60</sup> Halina Maciejowska – ur. w 1899 r., zm. w 1994 r., automobilistka, współinicjatorka budowy w Podkowie Leśnej kościoła pw. św. Krzysztofa, patrona podróży. Autorka książek m.in.: *Samochodem przez dwudziestolecie, Tamte lata, tamte czasy: wspomnienia z II wojny światowej, Dziennik z okupowanej Warszawy*.



do korzeni, ponieważ z tych rejonów wywodzą się jego przodkowie. Jerzy, jego syn wspomina:

Ojciec mówił, że tworzy sobie miejsce na starość. Będzie tu mieszkał i gospodarował. Ale nie sędzę żeby mówił to serio. Miał wtedy dopiero 35 lat i właściwie rozpoczynał karierę. Myślę raczej, że była to chęć nawiązania do ziemiańskich tradycji rodzinnych sprzed półtora wieku. Wówczas jeszcze pokutowało przekonanie, że posiadanie ziemi dodaje prestiżu rodzinie, że trzeba łączyć życie miejskie z możliwością wypoczynku na wsi. Ale chyba najważniejsze były dwa inne powody. Jeden czysto osobisty: Ojciec kochał budować, tworzyć nowe rzeczy. I chciał stworzyć nowe, nowoczesne gospodarstwo wiejskie. A z drugiej strony to była świetna inwestycja. Zarybie graniczyło z terenami, gdzie wkrótce miała powstać Podkowa Leśna i kolej EKD, przy walnym udziale prowadzonej przez Ojca spółki „Siła i Światło”. Było oczywiste, że wartość wszelkich inwestycji na tych terenach wzrośnie wielokrotnie. To było dobre zabezpieczenie starości, również finansowe<sup>61</sup>.

Ostatecznie niewielka działka zmienia się w 40-hektarowy ogród zaprojektowany w stylu francuskim, z pięknymi zabudowaniami. Nad przebudową domu czuwa architekt Juliusz Dzierżanowski, zaś nad otoczeniem inż. Leon Danielewicz. Na terenie posiadłości jest boisko do siatkówki, krykieta oraz kort tenisowy. Zarządza nią brat Janusza Józef, który przeprowadza się tam z rodziną. Z czasem udaje się im stworzyć dobrze prosperujące gospodarstwo z własną mleczarnią, szklarniami, sadem i polami uprawnymi.

Regulski należy do pokolenia wychowanego w okresie zaborów, które uczestniczyło w budowie państwowości i czuło się odpowiedzialne za jej rozwój i wzmacnianie. Dlatego osobiście przekazuje na F.O.N. złote monety o wadze pół kilograma<sup>62</sup>. Jest też w gronie osób, które wręczą prezydentowi Ignacemu Mościckiemu milion złotych, ofiarowanych przez polski przemysł, na rzecz budowy pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego (1936 r.). Poza tym historycy zaliczają

---

<sup>61</sup> J. Regulski, *Życie...*, op. cit., s. 38–40.

<sup>62</sup> *Archiwum Prezydenta Warszawy S. Starzyńskiego*, red. nauk. i wstęp M.M. Drozdowski, Warszawa 2004, t. 1, s. 44, 51–52, Warszawa 2008, t. 2, s. 37–39, 63–64; Potwierdzenie przekazania monet na F.O.N. – 29 VIII 1939 r. (archiwum rodzinne Regulskich).

go do grona oligarchii finansowej II RP<sup>63</sup>. W tamtych latach nie jest to grupa jednolita, lecz tworzą ją dyrektorzy, kierownicy przedsiębiorstw prywatnych i państwowych, reprezentanci wolnych zawodów i zamożniejszego mieszczaństwa. Regulski jako prezes liczącego się koncernu, a także ze względu na styl życia jaki prowadzi doskonale pasuje do tego środowiska. Posiada piękny dworek w Zarybiu, własne mieszkanie, a później dom w Warszawie, należy do elitarnego Automobilklubu Polskiego i Związku Myśliwskiego, bierze udział w rajdach samochodowych, spędza wakacje w Juracie, uczestniczy w polowaniach, bywa na przyjęciach (np. z okazji otrzymania przez Józefa Becka Orderu Orła Białego, wizyty ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa). Jego nazwisko figuruje w słowniku Stanisława Łozy *Czy wiesz kto to jest*, co w tamtych latach stanowi o prestiżu. Zna wszystkie ważne osoby, wie dzie ożywione życie towarzyskie i ma bardzo wpływowych przyjaciół – Janiccy, Beckowie, Ulrychowie, Kościałkowscy.

### Interesuje mnie...

Poza pracą zawodową ma również kilka pasji. Automobilizm, podróże i łowiectwo to część jego życia. W 1924 roku zostaje członkiem Automobilklubu Polskiego (AP), do którego należy ówczesna elita towarzyska m.in.: Stanisław Grodzki, książę Drucki-Lubecki, Adolf Załęski, Adrian Chełmicki, hr. Karol Raczyński. Pierwszym samochodem, który kupi będzie Tatra, ale wkrótce zastąpi ją autem marki Mettallurgique, a następnie sportowym Bugatti (1926 r.). Wielokrotnie bierze czynny udział w rajdach jako zawodnik. W 1927 roku występuje w podwójnej roli – zawodnika i prezesa komisji sportowej (z sukcesem – w kategorii do 1500 cm<sup>3</sup> zajmuje I miejsce przy szybkości 91,2 km/godz.). Na ogłoszonej wówczas liście najlepszych kierowców plasuje się na trzecim miejscu, za Henrykiem Liefeldem i Stanisławem Szwarcstajnem. Kilkakrotnie pełni funkcję Komandora rajdów<sup>64</sup>. Marian Krynicki pisze:

---

<sup>63</sup> Z. Landau, *Oligarchia finansowa II RP*, „Przegląd Historyczny” 1971, z. 1, s. 85.

<sup>64</sup> Zob. A. Martynkin, *Wielka pięćdziesiątka: historia Rajdów Polski*, Wrocław 1993, s. 124.

Trudno doprawdy o lepszy wybór na to odpowiedzialne stanowisko. W osobie tego „prawdziwego Europejczyka” znajdujemy bowiem wszystkie zalety, jakich wymagać można od kierownika wielkiego międzynarodowego konkursu. Energia, inicjatywa, szybka orientacja, wymowa, zdolność zjednywania sobie ludzi, pracowitość, a nade wszystko głęboka znajomość prawideł sportu automobilowego i gorące jego umiłowanie, przebijające w każdym słowie i czynie – oto zalety, które z pana Regulskiego czynią prawdziwy ideał komandora<sup>65</sup>.

Należy także do grona entuzjastów światowych Grand Prix. Obserwuje m.in. zawody we Francji (1927 r.), w Belgii na górskim torze pod Spa (1927 r.), a także włoskie „Targa Florio”<sup>66</sup>. Jego zamiłowanie do motoryzacji podziela żona Halina, która z czasem również zaczyna odnosić sukcesy w tym sporcie. Dzięki jego zaangażowaniu i kontaktom z przedstawicielami Association Internationale des Automobiles Clubs Reconus (A.I.A.C.R.) trzy polskie rajdy zostaną wprowadzone do kalendarza imprez światowych: turystyczny konkurs wytrzymałości „Rajd Automobilklubu Polski” (8 dni, trasa ok. 3 000 km), Wyścig Tatrzański (organizowany przez Krakowski Klub, trasa z Łysej Polany do Morskiego Oka) i Wyścig Okrężny (organizowany przez Klub Lwowski po ulicach miasta). Z czasem rezygnuje z udziału w zawodach i koncentruje się wyłącznie na sprawach organizacyjnych klubu<sup>67</sup>. Za tę działalność zostaje odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i dyplomem za „pracę dla rozwoju automobilizmu polskiego” (1936 r.). Nie są to jedyne słowa uznania, jakie płyną pod jego adresem za pracę na rzecz automobilizmu. Członkowie AP przyznają jemu tytuł i powołują do grona „Elity Polskich Jeźdźców Automobilowych”<sup>68</sup>. W latach 1928–1939 tylko 11 kierowców dostąpiło tego zaszczytu. W okresie powojennym otrzymuje tytuł honorowego członka Polskiego Związku Motorowego i Automobilklubu Warszawy. Wówczas planuje odbudowę struktur AP. Znajduje nową siedzibę (Nowy Świat 35), a także odnawia kontakty

---

<sup>65</sup> M. Krynicki, *VII Rajd Międzynarodowy Automobilklubu Polski*, „Auto” 1928, nr 7, s. 308–309.

<sup>66</sup> H. Regulska, *Samochodem przez dwudziestolecie*, Warszawa 1994, s. 36–44.

<sup>67</sup> *Z Życia Automobilklubu*, „Auto i Technika Samochodowa” 1936, nr 12, s. 541.

<sup>68</sup> *Elita Polskich Jeźdźców Automobilowych*, „Auto” 1931, nr 2, s. 8; *Przedstawiamy Elitę Polskich Jeźdźców*, „Auto i Technika Samochodowa” 1937, nr 4, s. 217.

z A.I.A.C.R. (przewodniczy polskiej delegacji na międzynarodowych kongresach: Paryż – 1946 r., 1947 r.; Bruksela – 1947 r.). W 1947 roku zostaje prezesem Głównej Komisji Sportowej AP. Uczestniczy w obradach Centralnej Rady Turystyki Międzynarodowej (Bruksela, 24–25 czerwca 1947 r.) oraz pracach Międzynarodowej Komisji Sportowej<sup>69</sup>. Dopiero po 1950 roku, kiedy zostaje rozwiązany AP oraz Polski Związek Motocyklowy i w jego miejsce powołany Polski Związek Motorowy, rezygnuje z dotychczasowej aktywności w tej sferze.

Należy też wspomnieć, że w latach 30. aktywnie wspiera żonę Halinę, która angażuje się w budowę w Podkowie Leśnej kościoła pod wezwaniem św. Krzysztofa patrona podróżnych (konsekracja 11 listopada 1933 r.). A właśnie podróże są jego kolejnym hobby. Wraz z żoną zwiedza m.in. Włochy, Belgię, Francję. Dwukrotnie są w Afryce, co w tamtych latach, przy braku telefonów komórkowych, komputerów, stanowi nie lada wyczyn. Z czasem ich wyprawy zyskują coraz większą popularność wśród znajomych. Regulscy odwiedzają się im za pomoc arcyciekawymi opowieściami, publikowanymi na łamach miesięcznika „Auto”<sup>70</sup>.

Wspomniane podróże nie są jedynym obszarem aktywności pozazawodowej Regulskiego. Wolny czas poświęca także łowiectwu. I podobnie jak w przypadku podróży swoje przeżycia łowieckie opisuje w międzywojennej prasie. Jego felietony można przeczytać na łamach „Łowca Polskiego”, a nawet w austriackich czasopismach łowieckich. Kilka opowieści zamieszcza też powojenne „Słowo Powszechne”. Skąd więc u Regulskiego takie hobby? By znaleźć odpowiedź na to pytanie należy przenieść się do 1904 roku, kiedy był częstym gościem w majątku Wierzbickich w Starej Wsi pod Kutnem i gdzie po raz pierwszy wziął udział w polowaniu. Poza tym umiejętności strzeleckie doskonalił w trakcie służby wojskowej. W archiwum domowym zachowało się wiele zdjęć z jego późniejszych wypraw. W gronie osób, z którymi poluje są m.in.: gen. Janusz Głuchowski, gen. Kazimierz Sosnkowski,

---

<sup>69</sup> J. Regulski, *Automobilizm światowy widziany z Paryża*, „Motoryzacja” 1947, nr 12, s. 576–578; J. Regulski, *Kongres Automobilowy w Paryżu*, „Motoryzacja” 1946, nr 4, s. 139–141.

<sup>70</sup> J. Regulski, *Wycieczka do Afryki*, „Auto” 1931, nr 2, s. 10–16; nr 3, s. 14–17; nr 4, s. 18–25.

Maurycy Potocki, Mieczysław Hofman. Ma też swoje ulubione miejsce, a są to rewiry Bronnej Góry, należące do Poleskiego Towarzystwa Łowieckiego. Poluje również w Gościeradowie (lubelskie, 1933), Skępem na Mazowszu (majątek Zielińskich), Sołotwinie Mizuńskiej (1936), Dereźnem na Wołyniu (majątek hr. Romana Potockiego), Nieświeżu (majątek ks. Leona Radziwiłła). Lista zdobyczy myśliwskich, o których pisze we wspomnieniach, jest naprawdę imponująca. Niestety, trofea te zawłaszczyli okupanci<sup>71</sup>.

Regulski nie tylko poluje, ale również działa na rzecz Polskiego Związku Łowieckiego (PZŁ). Kieruje Komisją Główną Strzelców Myśliwskich, która koordynuje akcję budowy strzelnic w kraju. Poza tym doprowadza do wybudowania w Forcie Szczęśliwickim strzelnicy oraz standów strzeleckich do rzutków i celów ruchomych dla strzelców kulowych<sup>72</sup>. Inicjatywę wspiera wojsko oraz Bractwo Strzelców Kurkowych i Związek Strzelecki Okręgu Warszawskiego. W latach 1935–1937 zostaje dwukrotnie mistrzem Polski i mistrzem Warszawy w strzelaniu kulowym do celów ruchomych. Spośród wszystkich odznaczeń najcieplej wspomina miedzianą paterę, którą otrzymuje w Mistrzostwach Polski w Strzelaniu Kulą (Narodowe Zawody Strzelectwa Myśliwskiego – 1937 r.), a także dyplom (za szable dzika – III Pokaz Trofeów Łowieckich w Warszawie – 1934 r.). W 1946 roku zostaje odznaczony „Złotem” za działalność na polu łowiectwa<sup>73</sup>. W czasie wojny interweniuje w sprawie broni, którą Niemcy bezprawnie zabrali z siedziby PZŁ. Jesienią 1944 roku przejmuje po Januszu Stelińskim kierownictwo w reaktywowanym Związku, później współpracuje z Sekcją Wydawniczą przy Zarządzie PZŁ<sup>74</sup>.

Jeśli tylko czas jemu na to pozwala, pomaga m.in. w przygotowaniach do olimpiady szachowej (16–31 sierpnia 1935 r.), organizuje konkurs dla młodych tenisistów poniżej 16 roku życia (przed wojną zostały przeprowadzone trzy konkursy)<sup>75</sup>.

---

<sup>71</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 369.

<sup>72</sup> H. Regulska, *Samochodem...*, op. cit., s. 196.

<sup>73</sup> *Zasłużeni dla polskiego łowiectwa*, Warszawa 2003, s. 118.

<sup>74</sup> P. Załęski, *Blaski i cienie życia łowieckiego*, „Łowiec Polski” 2003, nr 9, s. 45.

<sup>75</sup> J. Regulski, *Życie...*, op. cit., s. 37.

## W okupowanej Warszawie

Wybuch drugiej wojny światowej zmienia jego życie. Zostaje powołany przez prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego na stanowisko Komendanta Głównego Straży Obywatelskiej<sup>76</sup>. Jest całkowicie zaskoczony złożoną propozycją, ponieważ uważa, iż funkcję tę powinna pełnić osoba związana z Ratuszem, lepiej znająca potrzeby stolicy. Waha się, ale rezygnuje z oddania się do dyspozycji Ministra Spraw Wojskowych i bierze na siebie odpowiedzialność za los ludności, która nie może w wystarczającym stopniu liczyć na wsparcie ze strony policji<sup>77</sup>. Sytuacja była wówczas bardzo trudna, a dodatkowo komplikowali ją bezradni i bezdomni uciekinierzy z Zachodu, koczujący na ulicach miasta, których warszawiacy wspomagali jak tylko mogli<sup>78</sup>.

W tych trudnych chwilach pomocą służy mu wiele osób, w tym Roman Tomczak, Bronisław Barylski, Jan Gebethner, Henryk Patschke oraz sam Starzyński, który wielokrotnie wzywa warszawiaków do zasilania szeregów Straży Obywatelskiej (SO)<sup>79</sup>. Głównym zadaniem tej obywatelskiej, apolitycznej organizacji, wyłącznie o cywilnym charakterze jest wówczas ochrona życia, zdrowia, mienia mieszkańców Warszawy i w tym zakresie pełni rolę służby bezpieczeństwa, zdrowia oraz zajmuje się czynnościami administracyjnymi. We wspomnieniach Regułka pisze:

Zakres prac Straży Obywatelskiej znacznie przekroczył zadania porządkowe czy bezpieczeństwa. W miarę nasilenia bombardowań, a od 8 września miasto ostrzeliwała także artyleria, waliły się domy, zaś na ulicach leżało coraz więcej zabitych i rannych. Pomoc mogła nieść tutaj tylko Straż Obywatelska, gdyż innych

---

<sup>76</sup> *Rozporządzenie Komendanta Straży Obywatelskiej*, „Kurier Warszawski” 1939, nr 250, s. 2; *Ze Straży Obywatelskiej*, „Kurier Warszawski” 1939, nr 250, s. 2.

<sup>77</sup> H. Regułka, *Dziennik z okupowanej Warszawy*, Warszawa 1978, s. 23–25.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>79</sup> *Zwycięstwo osiągniemy, ale musi być karność. Przemówienie Prezydenta m. st. Warszawy majora Stefana Starzyńskiego*, „Czas-7 Wieczór” 1939, nr 250, s. 2; *Straż Obywatelska rozpoczyna działalność*, „Czas-7 Wieczór” 1939, nr 249, s. 2; *Komunikat Straży Obywatelskiej*, „Robotnik” 1939, nr 249, s. 2.

sił w mieście nie było, a każdy starał się pilnować przede wszystkim swego domu. W Komendzie Głównej Straży Obywatelskiej powstawały w miarę rodzących się potrzeb i zadań coraz to nowe wydziały i referaty. A więc obok normalnych komórek organizacyjnych powstawały i specjalne, jak np. wydział sanitarny, niosący pomoc licznym rannym, ochrona opuszczonych fabryk, warsztatów, opieka nad zakładami naukowymi i zbiorami artystycznymi itp.<sup>80</sup>

Straż funkcjonuje aż do 30 października 1939 roku. Kwestię jej rozwiązania Regulski konsultuje z prezydentem Starzyńskim. W tamtym okresie jej funkcjonariusze zajmują się m.in. zabezpieczeniem ruin, odgruzowaniem i porządkowaniem ulic, niesieniem pomocy sanitarnej, rozdziałem żywności, ale też grzebaniem zwłok ludzi i zwierząt. Jego dokonania docenia sam prezydent Starzyński, który pisze:

Wielokrotnie już miałem zaszczyt Panu Prezesowi osobiście oświadczyć, że jestem Jemu i Straży Obywatelskiej niezmiernie wdzięczny za podjęcie się tak trudnej i poważnej akcji i wykonanie jej z pełnym poświęceniem dla dobra naszego miasta (...) działalność Straży Obywatelskiej została wybitnie rozszerzona (...) obejmując zadania dotyczące aprowizacji, spraw sanitarnych, techniczno-budowlanych, prawno-administracyjnych, opieki nad opuszczonymi warsztatami pracy, zakładami naukowymi i zabytkami artystycznymi. (...) Pozwalam sobie jeszcze raz podziękować za tyle trudu, wysiłków i poświęcenia, poniesionych na rzecz naszej Stolicy, co będę miał zaszczyt jeszcze raz powtórzyć, w chwili gdy Straż Obywatelska będzie ostatecznie zlikwidowana<sup>81</sup>.

Zasługi SO w obronie Warszawy podkreśla także gen. Juliusz Rómmel, odznaczając członków Komendy Głównej Krzyżem Walecznych. Niemcy, po zajęciu miasta, wyrażają zgodę na jej działalność, tylko z obawy przed wybuchem epidemii<sup>82</sup>. Później zaś oskarżają o udział w walce zbrojnej, a Regulski jako Komendant Główny kilkakrotnie składa w tej sprawie wyjaśnienia na gestapo<sup>83</sup>. Na ostatnim zebraniu

---

<sup>80</sup> J. Regulski, *Blaski i...*, op. cit., s. 388.

<sup>81</sup> J. Regulski, *W oblężonej Warszawie*, „Stolica” 1966, nr 36, s. 16.

<sup>82</sup> J. Regulski, *Starzyński, jakim go znałem*, [w:] *Wspomnienia o Stefanie Starzyńskim*, oprac. M.M. Drozdowski, Warszawa 1982, s. 152.

<sup>83</sup> H. Regulska, *Dziennik...*, op. cit., s. 129–130.

komisji likwidacyjnej Straży (grudzień 1939 r.), otrzymuje legitymację potwierdzającą pełnienie obowiązków Komendanta Głównego SO<sup>84</sup>. We wrześniu 1939 roku jest jedną z osób niosących bezinteresowną pomoc tysiącom warszawiaków. W następnych miesiącach uważnie obserwuje sytuację w mieście i stara się, na tyle na ile to możliwe pomagać. I tak na prośbę jednego z architektów, w listopadzie 1939 roku, narażając życie, udaje się jako urzędnik firmy kamieniarskiej do Zamku Królewskiego, by zobaczyć co się dzieje w jego pomieszczeniach<sup>85</sup>. Niemcy mieli w planach wysadzenie Zamku, ale ze względu na przedostanie się tej informacji do zachodnich rozgłośni radiowych, zrezygnowali i ograniczyli się do ogołocenia królewskich komnat.

Po kapitulacji, wraz z rodziną, Regulski opuszcza Warszawę i przenosi się na pewien czas do posiadłości w Zarybiu. Stacjonujący tam wcześniej żołnierze niemieccy zdewastowali dworek, z którego zabrali wszystko, co uznali za potrzebne: pamiątki z podróży, trofea myśliwskie, obrazy, meble i dywany<sup>86</sup>. Przez cały okres okupacji Regulski wierzy, że jego rodzinie uda się przetrwać wojenną zawieruchę. Stara się, o ile to możliwe funkcjonować w miarę normalnie. W liście do brata Bronisława pisze:

W drugim okresie okupacyjnym trzymamy się jak możemy, bo mało tego, staramy się z Halaą podtrzymywać i innych moralnie i materialnie w miarę sił, nerwów i pieniędzy. Z radością widzę, że dość dobrze nam się to udaje i w aktywach naszych mamy już dość dużo ludzi podtrzymanych, a nawet uzdrowionych na duchu. Choć czasami w ciągu tych 5 miesięcy tak strasznie ciężkich, przyznam Ci się, że i ja miałem chwile przemęczenia, szczególnie ukrywaniem nadszarpniętych nerwów, to jednak robię wszystko, aby regenerować swój stan jak najprędzej, boć przecież siły trzeba chować na to, co nas jeszcze czeka, a przygotowany jestem nawet na najcięższe próby, choćby osobiste. Bądź też pewien braciszku, że w żadnym razie ani nie załamie się, ani nie dam siebie złamać. I tak więc jak widzisz i ja, i Hala, stale w dobrych humorach i najlepszych myśli, jednocześnie gotowi jesteśmy

---

<sup>84</sup> J. Regulski, *Straż Obywatelska m. st. Warszawy...*, op. cit., s. 293 (rozkaz nr 33), (archiwum rodzinne Regulskich).

<sup>85</sup> J. Regulski, *Zamek Królewski w moim życiu*, s. 10 (archiwum rodzinne Regulskich).

<sup>86</sup> H. Regulska, *Dziennik...*, op. cit., s. 165.



i na najgorsze, tylko naprzód się nie martwimy. Ze śmiechem przeszedłem okropności Wielkiej Wojny i tak samo brnę i teraz wśród piekielnej burzy obecnej, z wiarą głęboką, że ją wszyscy zdrowi przetrwamy, a jeśli kogo z nas przy apelu zabraknie, mój ty Boże, trudno, będziemy mieli, ci z nas co pozostaną, pewność absolutną, że on na pewno całkowicie spełnił swój obowiązek do końca<sup>87</sup>.

Wtedy też, za namową rodziny i przyjaciół, jego żona Halina zaczyna prowadzić pensjonat, który z czasem „stał się wielkim schronieniem spraw i ludzi Podziemia”<sup>88</sup>. W dworku mieszkają m.in. Zofia i Stefan Korbońscy, rodzina pułkownika Porwita, Jerzy Iłakowicz, Zofia Wedel-Żochowska, Lucyna Messal oraz rodziny: Sielackich, Górnickich, Perzkowskich, Szujskich, Fuchsów, Rozmanitów<sup>89</sup>. Poza tym przebywają tam ludzie z fałszywymi dowodami, których prawdziwą tożsamość znają jedynie gospodarze (np. Zbigniew Korolkiewicz – administrator Wilanowa). Regulscy udzielają im pomocy, chociaż zdają sobie sprawę z konsekwencji. Jednak to nie wszystko, bowiem Zarybie jest też punktem zrzutów – poza bronią, odbierano tam cichociemnych z Londynu i prowadzono nasłuch radiowy<sup>90</sup>. W trakcie jednej z rewizji Niemcy znajdują broń i mimo że biorą za dobrą monetę tłumaczenie gospodarzy, to od tego momentu stale ich kontrolują<sup>91</sup>.

W czasie okupacji Regulski wprawdzie nie angażuje się czynnie w działalność polityczną, ale wspiera Grupę Szaniec oraz Związek Jaszczurczy. Ma też duże wpływy w Komitecie Ekonomicznym<sup>92</sup>, działającym w ramach wydziału Komisariatu Cywilnego, a później

---

<sup>87</sup> *Wojenne listy. List Janusza Regulskiego do gen. Bronisława Regulskiego przebywającego wówczas w Rumunii* (7.07.1940 r.), „Kronika Warszawy” 1979, nr 3, s. 83–85.

<sup>88</sup> M. Domański, op. cit., s. 33.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>90</sup> Zob. relacja Z. Korbońskiej z 17–20 XI 2006, [www.swiadkowiehistorii.pl](http://www.swiadkowiehistorii.pl), [dostęp: 16.02.2011].

<sup>91</sup> H. Regulska, *Tamte lata, tamte czasy: wspomnienia z II wojny światowej*, Wrocław 1988, s. 166.

<sup>92</sup> M. Domański, op. cit., s. 92.

Służby Cywilnej Narodu (od 1942 r.)<sup>93</sup>. Nie izoluje się od polityki i ma stały kontakt z przedstawicielami sfer politycznych kraju. W Zarybiu spotykają się m.in. Jerzy Olgierd Iłakowicz, Stanisław Froelich, Zbigniew Stypułkowski, Bolesław Sobociński. W 1944 roku opracowuje koncepcję nowej, ponadpartyjnej, społecznej organizacji (Konfederacja Warszawska), która ma doprowadzić do skonsolidowania wysiedlonej ludności stolicy. Ze względu na sytuację pozostaje ona w sferze projektów<sup>94</sup>. W 1945 roku w Zarybiu dochodzi, według zeznań Stanisława Jasiukiewicza złożonych w trakcie procesu szesnastu w Moskwie, do konspiracyjnego spotkania z gen. Leopoldem Okulickim. Po wojnie na tej podstawie Urząd Bezpieczeństwa aresztuje Regulskiego i uzna za osobę niebezpieczną dla ustroju. O tym, iż ta enuncjacja przyczyni się do uwięzienia nigdy się nie dowie, a prawdę po latach pozna dopiero syn Jerzy<sup>95</sup>.

Sierpień 1944 roku zastaje go w Podkowie Leśnej. Nie wraca do Warszawy, gdyż zachodzi podejrzenie, iż jest na liście osób wskazanych do aresztowania<sup>96</sup>. W powstaniu warszawskim bierze udział córka Hanna<sup>97</sup> (łączniczka przy dowódcy kompanii „Warszawianka” w Domu Kolejowym) oraz żona Halina<sup>98</sup>. W tamtym czasie ich posiadłość przeżywa istną inwazję, ludzie mieszkają nawet w budynkach gospodarczych, a próba stworzenia pozorów normalnego życia przegrywa z okrucieństwem okupanta. Pod koniec wojny Regulski angażuje się też w akcję niesienia pomocy więźniom obozu Dulag

---

<sup>93</sup> Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982, s. 66.

<sup>94</sup> M. Domański, op. cit., s. 192–193.

<sup>95</sup> *Proces Szesnastu. Dokumenty NKWD*, oprac. A. Chmielarz, A.K. Kunert, Warszawa 1995, s. 220.

<sup>96</sup> H. Regulska, *Tamte lata...*, op. cit., s. 176.

<sup>97</sup> Hanna Chudzyńska – z d. Regulska, I<sup>o</sup> v. Cybulska, 2<sup>o</sup> v. Zabłocka, ur. 1920 r., absolwentka gimnazjum Cecylii Plater. W czasie okupacji należała do NSZ. W 1943 r. w obawie przed aresztowaniem wyjechała na rok w rejon Lwowa, gdzie działała w konspiracji. Po powstaniu warszawskim trafiła do niewoli. Po wyzwoleniu została przerzucona do Londynu, jako świadek wydarzeń z Polski. Zmarła w 1997 r. w Manili na Filipinach.

<sup>98</sup> *Życie w powstańczej Warszawie*, oprac. E. Serwański, Warszawa 1965, s. 251 (relacja nr 264).

121 w Pruszkowie. Jego opiece zostaje powierzony skarb Państwa Podziemnego wyniesiony z powstania, co dodatkowo potwierdza jak wielkim zaufaniem cieszył się wśród ludzi<sup>99</sup>. Rodzina przetrwa wojnę w komplecie: żona i syn są w Zarybiu; córka Hanna po wyzwoleniu w Londynie (po powstaniu warszawskim trafi do niewoli i przejdzie obozy w: Lamsdorfie, Mühlbergu nad Łabą, Zeithem k. Mühlbergu, Altenburgu w Turynii i Oberlangen)<sup>100</sup>. Bezpieczne jest także rodzeństwo Janusza: Józef (wraca z obozu w Dachau – 15 sierpnia 1945 r.), Bronisław (jest attaché wojskowym przy rządzie brytyjskim), Tadeusz (prowadzi polski ośrodek Czerwonego Krzyża w Hyères), Alicja (przebywa początkowo we Francji, później w Londynie).

### Lata powojenne

Tak kończy się okupacyjna karta życia rodziny Regulskiego. W chwili wybuchu wojny nie opuszcza kraju, jak czyni to wielu ludzi z jego sfery, ale podejmuje trudną decyzję o pozostaniu. Liczy, że po wojnie będzie mógł powrócić przynajmniej do części swych dawnych obowiązków. Po upaństwowieniu „Siły i Światła” poświęca się początkowo pracy społecznej, a później tworzy wraz z Tadeuszem Baniewiczem „WyKoP” tj. pomocniczą komunikację autobusową na obszarze Warszawa–Mszczonów–Żyrardów–Sochaczew–Warszawa (30 marca 1946 r.). Inwestycja spotka się z dużym zainteresowaniem i na prośbę ministerstwa zostanie rozszerzona o trzy linie: z Warszawy do Leszna, do Izabelina i do Kazunia (przez Młociny), zaś później o kolejną do Grójca. Stopniowo obejmuje cały rejon podstołeczny na lewym brzegu Wisły<sup>101</sup>. Po upaństwowieniu WyKoPu (1948 r.) Regulski nie przyjmuje stanowiska dyrektora organizacyjnego PKS, nie chcąc firmować swoim nazwiskiem tej instytucji.

Tymczasem życie pisze swój scenariusz. W listopadzie 1945 roku władze zatrzymują jego syna Jerzego, którego oskarżają o przynależność do organizacji narodowej i skazują w pokazowym procesie na rok

---

<sup>99</sup> M. Wittels, *Album z Podkową*, Podkowa Leśna 1996, s. 25; H. Regulska, *Tamte lata...*, op. cit., s. 231–232.

<sup>100</sup> H. Regulska, *Tamte lata...*, op. cit., s. 247, 250–251.

<sup>101</sup> J. Regulski, *Przyczynki...*, op. cit., s. 126.

aresztu (1946). Wkrótce on sam zostaje aresztowany (3 marca 1948 r.). Halina Regulska w sprawie męża bezskutecznie interweniuje zarówno u Stanisława Radkiewicza, jak i Józefa Różańskiego. Początkowo Regulski jest przetrzymywany w tymczasowym areszcie na Koszykowej, skąd zostaje przewieziony na Mokotów<sup>102</sup>. Wtedy widzi inny, nieznany sobie świat. Po latach napisze:

Ja, który zawsze obracałem się wśród ludzi kulturalnych, na wysokim poziomie miałem przed sobą twarze młodych na ogół ludzi, którzy zachowywali się tak potwornie i tak obrzydliwą rolę pełnili. Robiłem co mogłem, aby nie poddać się psychicznie. Takie drobiazgi jak jedzenie więzienne nie stanowiły dla mnie szczególnej dolegliwości. Byłem żołnierzem, przeszedłem front, na warunki bytowe potrafiłem się uodpornić. Wiedziałem natomiast, że śledczy robią wszystko, aby mnie wykończyć psychicznie<sup>103</sup>.

Mimo tortur nie przyznaje się do zarzucanych czynów. Śledztwo zostanie zamknięte w maju 1950 roku. Władze oskarżają go o aktywną działalność w antypaństwowej organizacji podziemnej („Organizacji Polskiej”), a także o współpracę z gestapo<sup>104</sup>. Zostaje skazany na 14 lat więzienia (1951). Pomimo odwołania Sąd Najwyższy zatwierdza wyrok. Na rewizję procesu nie ma szans, a kolejne wnioski pozostają bez odpowiedzi. Z więzienia we Wronkach wychodzi dopiero 19 marca 1955 roku. Wiadomość o zwolnieniu będzie dla niego ogromnym zaskoczeniem. Interwencje rodziny i jego samego nie miały na nią wpływu. Jest wynikiem zachodzących przemian politycznych. Wówczas pisze:

Przez 7 lat nie widziałem świata, który roztaczał się za oknami pociągu, to też gdy nadszedł świt stanąłem przed oknem i drżąc z wrażenia patrzyłem na pola, lasy, ludzi i zwierzęta – to wszystko co na 7 długich lat zostało mi odebrane. W ciągu

---

<sup>102</sup> H. i J. Regulscy, *Syn i mąż w więzieniu. Wspomnienia*, s. 33 (archiwum rodzinne Regulskich).

<sup>103</sup> J. Regulski, *Wspomnienia 1945–1958*, s. 6 (archiwum rodzinne Regulskich).

<sup>104</sup> Wyrok w Imieniu RP z dn. 14.03.1951 r. (Sr. 99/51); Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dn. 22.06.1951 r. (Sn. Odw. S 1025/51) (archiwum rodzinne Regulskich).

mego długiego życia wielokrotnie wracałem do domu z dalekich podróży, także podróży wojennych i pamiętam jak cieszyłem się na myśl o domu. Ale tym razem była to radość ostatkiem sił. Wracałem z otchłani, ze świata krzywdy i nienawiści do normalnego życia, z którym dawno straciłem kontakt<sup>105</sup>.

W marcu 1957 roku ponownie składa wnioski o rewizję nadzwyczajną procesu. Rozprawa, na której zostaje oczyszczony z zarzutów, ma miejsce 4 grudnia 1958 roku. Mimo całego zła, jakie go spotkało stara się wrócić do normalnego życia. W ówczesnej sytuacji politycznej, dla ludzi z jego życiorysem, nie jest to łatwe. Podejmuje pracę w Biurze Spółdzielni Mieszkaniowo-Budowlanej „Miastoprojekt”. Angażuje się w utworzenie, w jego ramach Biura Studiów, gdzie obejmuje stanowisko kierownika. Nowo powstałe biuro ma usprawnić organizację spółdzielni (1960), jednak po kilku miesiącach, ze względu na wiek, Regulski decyduje się przejść na emeryturę (marzec 1965 r.). W tamtym czasie Regulscy postanawiają sprzedać majątek w Zarybiu. Dworek kupuje Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, zaś pozostałą część posiadłości, podzieloną na 40-hektarowe działki, osoby prywatne. Uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczają na budowę nowego jednorodzinnego domu w Warszawie, bowiem ich dawny dom w al. Przyjaciół 8, który odremontowali w czasie okupacji, przejmuje państwo i nigdy go nie odzyskują.

Emerytura. Jak więc spędza czas? Nadal aktywnie działa społecznie i z troską przygląda się życiu lokalnej społeczności – interesuje się kwestią oświetlenia ulic, komunikacją miejską, problemem Ściany Wschodniej ul. Marszałkowskiej, itp. Wielokrotnie daje temu wyraz w listach do redakcji „Życia Warszawy” i „Stolicy”. W wolnych chwilach pisze artykuły dla wydawnictw naukowych; bierze udział w sesjach organizowanych przez Towarzystwo Miłośników Historii (TMH) oraz Polską Akademię Nauk, spotyka się z harcerzami, którym opowiada o wrześniowej obronie Warszawy, jest nawet konsultantem przy filmie o prezydencie Warszawy (*Gdziekolwiek jesteś, panie prezydencie*, reż. A. Trzos-Rastawiecki, 12 grudnia 1978 r.). Z uwagą śledzi wypo-

---

<sup>105</sup> J. Regulski, *Wspomnienia. 1945–1958*, s. 26 (archiwum rodzinne Regulskich).

wiedzi dotyczące września 1939 roku pojawiające się w mediach. Z jego inicjatywy zostanie też ufundowana tablica pamiątkowa ku czci Starzyńskiego i umieszczona w katedrze św. Jana w Warszawie (1 marca 1981 r.)<sup>106</sup>. W tamtych latach uwagę Regulskiego pochłaniają oczywiście także warszawian. W archiwum rodzinnym znajdziemy ich całkiem sporo. W okresie powojennym zaczyna również spisywać swoje przeżycia z wrześniowej obrony stolicy i okupacji hitlerowskiej, a co najważniejsze podejmuje pracę nad wspomnieniami. Chce utrwalić historię swojego życia i świat lat przedwojennych, który powoli odchodzi w niepamięć. *Blaski i cienie długiego życia*, taki tytuł noszą, są przede wszystkim obrazem życia politycznego i gospodarczego w okresie XX-lecia międzywojennego. Niemniej to także świetny opis ówczesnych obyczajów i kultury. Zostaje ciepło przyjęty przez czytelników, jak i krytyków literackich<sup>107</sup>. W 1981 roku kierownictwo związku Wydawnictw i Nagrań Polskiego Związku Niewidomych decyduje się na nagranie jego książki<sup>108</sup>. Co ciekawe, Regulski publikuje wspomnienia w wieku 93 lat, co dodatkowo potwierdza jego ogromną siłę ducha i charakteru. Umiera 17 kwietnia 1983 roku w Warszawie i zostaje pochowany na Powązkach.

Spuścizna jaka po nim pozostała, ukazuje go jako człowieka wyjątkowego, niezwykle wszechstronnego, a różnorodność dziedzin, którym poświęcał uwagę budzi podziw. Należał do środowiska charakteryzującego się nowym podejściem, chcącego zmian i wprowadzającego je w życie, mimo trudnej sytuacji gospodarczej. Wkład, jaki wniósł w rozwój przemysłu, z pewnością pozwala na umieszczenie

---

<sup>106</sup> *Tablica-pomnik poświęcony pamięci S. Starzyńskiego. Bohaterskiego Prezydenta Warszawy 1934–1939 w Bazylice Archikatedralnej św. Jana*, Warszawa 1981, ss. 27.

<sup>107</sup> *J. Regulski, Blaski i cienie długiego życia* (rec. M.M. Drozdowski), „Kierunki” 1980, nr 25, s. 9; W. Żukrowski, *Miło poczytać*, „Nowe Książki” 1980, nr 12, s. 27–28; *J. Regulski, Blaski i cienie długiego życia* (rec. J. Piłatowicz), „Dzieje Najnowsze” 1980, nr 4, s. 226–228; R. Michalski, *Z doświadczeń długiego życia*, „Tygodnik Demokratyczny” 1982, nr 30, s. 16–17; *J. Regulski, Blaski i cienie długiego życia* (rec. M. Paciuszkiewicz), „Przegląd Powszechny” 1982, nr 3, s. 432–437.

<sup>108</sup> Pismo Zw. Wyd. i Nagrań Polskiego Związku Niewidomych, 28.02.1981 r. (archiwum rodzinne Regulskich).

go w gronie najważniejszych polskich przemysłowców. Poza tym był uważnym obserwatorem, zarówno życia lokalnego, jak i światowego, co potwierdzają wycinki i fotografie, jakie zgromadził w archiwum domowym.

**Iwona Osłowska**

## **Bibliografia**

### **Archiwum Rodzinne Regulskich**

- Regulscy H. i J., *Syn i mąż w więzieniu. Wspomnienia*.
- Regulski J., *Ród Werszowców-Rawitów. Gałąź Falk-Regulskich z Regul Ziemi Warszawskiej. Linia Kawalerów Cesarstwa Francuskiego*.
- List J. Regulskiego do brata Józefa z października 1915 r.
- List J. Regulskiego do rodziny z 12.07.1918 r.
- Pismo Zw. Wyd. i Nagrań Polskiego Związku Niewidomych, 28.02.1981 r.
- Potwierdzenie przekazania monet na F.O.N. – 29 VIII 1939 r.
- Regulski J., *Straż Obywatelska m. st. Warszawy*.
- Regulski J., *Wspomnienia 1945–1958*.
- Regulski J., *Zamek Królewski w moim życiu*.
- Wyrok w Imieniu RP z dn. 14.03.1951 r. (Sr. 99/51).
- Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dn. 22.06.1951 r. (Sn. Odw. S 1025/51).

### **Archiwum Akt Nowych**

Sprawa wykupu działek prywatnych pod linię kolejową Towarzystwa Akcyjnego EKD z Warszawy przez Grodzisk do Żyrardowa – oszacowania, odwołania do NTA, Archiwum Akt Nowych, Prezydium Rady Ministrów, cz. 6, sygn. 93-5.

Sprawa wywłaszczenia gruntów pod budowę odgałęzienia do Włoch linii kolejowej EKD Warszawa–Grodzisk, Archiwum Akt Nowych, Prezydium Rady Ministrów, cz. 6, sygn. 93-50.

### **Akty prawne**

Ustawa z 11.04.1924 r. o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej, Dz.U. nr 4, poz. 28/1924.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 8.11.1924 r. o udzieleniu poręki na spłatę kapitału i odsetek obligacji spółek akcyjnych „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskim S.A.” i „Elektryczne Koleje Dojazdowe S.A.”, Dz. U. nr 98, poz. 910/1924.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 31.12.1924 r. zmieniające §§ 1 p. 2 i § 2 p. 2 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 8.11.1924 r. o udzieleniu poręki

państwowej na spłatę kapitału i odsetek obligacji spółek akcyjnych „Tramwaje Elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskim S.A” i „Elektryczne Koleje Dojazdowe S.A.”, Dz.U. nr 1, poz. 9/1925.

### Opracowania

*Archiwum Prezydenta Warszawy S. Starzyńskiego*, oprac. M.M. Drozdowski, t. 1, Warszawa 2004; t. 2, Warszawa 2008.

Domański M., *Podkowa Leśna 1939–1948*, Warszawa 1987 (maszynopis).

Korczyk H., *Regulski Janusz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, 1987, s. 739–741.

Kwiatkowski M., *Radiostacje i rozgłośnie Warszawy międzywojennej*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, t. 1, Warszawa 1968.

Lubiatowski J., *Regulski Tadeusz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, 1987, s. 748–749.

Martynkin A., *Wielka pięćdziesiątka, historia rajdów Polski*, Wrocław 1993.

*Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1938.

Piłatowicz J., *Dzieje elektryfikacji Warszawy*, Warszawa 1984.

*Proces Szesnastu. Dokumenty NKWD*, oprac. A. Chmielarz, A.K. Kunert, Warszawa 1995.

Pruss W., *Miasto jako obszar produkcyjny*, [w:] *Wielkomięski rozwój Warszawy do 1916 r.*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Warszawa 1973, s. 155–203.

Regulska H., *Dziennik z okupowanej Warszawy*, Warszawa 1978.

Regulska H., *Samochodem przez dwudziestolecie*, Warszawa 1994.

Regulska H., *Tamte lata, tamte czasy: wspomnienia z II wojny światowej*, Wrocław 1988.

Regulski J., *Blaski i cienie długiego życia*, Warszawa 1980.

Regulski J., *Historia Zgrupowania Elektryfikacyjnego Sp. Akc. Siła i Światło w Warszawie 1918–1944*, Warszawa 1963.

Regulski J., *Starzyński, jakim go znałem*, [w:] *Wspomnienia o Stefanie Starzyńskim*, oprac. M.M. Drozdowski, Warszawa 1982.

Regulski J., *Życie splecione z Historią*, Warszawa 2014.

*Rocznik informacyjny o Sp. Akc. w Polsce: 1929 (opis nr 384), 1930 (opis nr 1224), 1934 (opis nr 9375), 1936 (opis nr 10344), 1938 (opis nr 14147).*

*Sp. Akc. Siła i Światło. Sprawozdanie za jedenasty okres operacyjny od 01 VII 1929 do 30 VI 1930 r.*

Siemaszko Z.S., *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982.

*Tablica-pomnik poświęcony pamięci S. Starzyńskiego. Bohaterskiego Prezydenta Warszawy 1934–1939 w Bazylice Archikatedralnej św. Jana*, Warszawa 1981.

Wróblewski B., *Podkowa Leśna. Miasto-Ogród do 1939*, Podkowa Leśna 1995.



Wrzosek M., *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w l. 1917–1918*, Warszawa 1969.  
Wrzosek M., *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992.  
*Wspomnienia o szkole E. Rontalera w Warszawie 1869–1939*, Warszawa 1960.

Zacharewicz Z., *Regulski (Falk-Regulski) Józef Franciszek*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30, 1987, s. 744–746.

*Zasłużeni dla polskiego łowiectwa*, Warszawa 2003.

*Życie w powstańczej Warszawie*, oprac. E. Serwański, Warszawa 1965, s. 251 (relacja nr 264).

## **Prasa**

*Elita Polskich Jeźdźców Automobilowych*, „Auto” 1931, nr 2, s. 8.

J. Regulski, *Blaski i cienie długiego życia* (rec. M.M. Drozdowski), „Kierunki” 1980, nr 25, s. 9.

J. Regulski, *Blaski i cienie długiego życia* (rec. M. Pacuszkiewicz), „Przegląd Powszechny” 1982, nr 3, s. 432–437.

J. Regulski, *Blaski i cienie długiego życia* (rec. J. Piłatowicz), „Dzieje Najnowsze” 1980, nr 4, s. 226–228.

*Komunikat Straży Obywatelskiej*, „Robotnik” 1939, nr 249, s. 2.

Krynicki M., *VII Rajd Międzynarodowy Automobilklubu Polski*, „Auto” 1928, nr 7, s. 308–309.

Landau Z., *Oligarchia finansowa II RP*, „Przegląd Historyczny” 1971, nr 1, s. 75–92.

Michalski R., *Z doświadczeń długiego życia*, „Tygodnik Demokratyczny” 1982, nr 30, s. 16–17.

*Nareszcie dostaniemy radiofon!*, „Radioamator” 1925, nr 15–16, s. 305–306.

Regulski J., *Kongres Automobilowy w Paryżu*, „Motoryzacja” 1946, nr 4, s. 139–141.

Regulski J., *Przyczynki do historii rozbudowy podmiejskich okolic Warszawy (EKD)*, „Kronika Warszawy” 1983, nr 2, s. 119–126.

Regulski J., *W oblężonej Warszawie*, „Stolica” 1966, nr 36, s. 16.

Regulski J., *Wycieczka do Afryki*, „Auto” 1931, nr 2, s. 10–16; nr 3, s. 14–17; nr 4, s. 18–25.

*Rozporządzenie Komendanta Straży Obywatelskiej*, „Kurier Warszawski” 1939, nr 250, s. 2.

*Straż Obywatelska rozpoczyna działalność*, „Czas-7 Wieczór” 1939, nr 249, s. 2.

Tomaszewski J., *Polityka stabilizacyjna Władysława Grabskiego 1923–1925*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914–1939”, Warszawa 1958, t. 1, s. 77–122.

*Wojenne listy. List Janusza Regulskiego do gen. Bronisława Regulskiego przebywającego wówczas w Rumunii (7 II 1940 r.), „Kronika Warszawy” 1979, nr 3, s. 83–91.*

*Z życia Automobilkłubu, „Auto i Technika Samochodowa” 1936, nr 12, s. 541.*

*Załęski P., Blaski i cienie życia łowieckiego, „Łowiec Polski” 2003, nr 8, s. 44–45, nr 9, s. 44–45.*

*Ze Straży Obywatelskiej, „Kurier Warszawski” 1939, nr 250, s. 2.*

*Zwycięstwo osiągniemy, ale musi być karność. Przemówienie Prezydenta m. st. Warszawy majora Stefana Starzyńskiego, „Czas-7 Wieczór” 1939, nr 250, s. 2.*

*Żukrowski W., Miło poczytać, „Nowe Książki” 1980, nr 12, s. 27–28.*

### **Publikacje elektroniczne**

*Kamienica w Al. Przyjaciół symbolem luksusu w l. 30.; [http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa...aciol\\_symbolem\\_luksusu\\_w\\_latach.html](http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa...aciol_symbolem_luksusu_w_latach.html). [dostęp: 27.09.2016].*

*Podkowiński Słownik Biograficzny (Józef Regulski), „Podkowiński Magazyn Kulturalny” 2007, nr 53, <http://www.podkowińskimagazyn.pl/nr53/psb53.html>. [dostęp: 27.09.2016].*

*Relacja Z. Korbońskiej z 17–20 XI 2006, [www.swiadkowiehistorii.pl](http://www.swiadkowiehistorii.pl), [dostęp: 16.02.2011]*

## **Janusz Regulski (1887–1983): Biographical Essay**

### **Keywords**

“Power and Light” joint-stock company, motoring, Electric Commuter Railway, Garden City Podkowa Leśna, Civic Guard (1939), World War I, World War II

### **Summary**

This article is an outline of the biography of Janusz Regulski (1887–1983), a prominent industrialist, social worker and patriot, who in Sept. 1939, as the Chief Commander of the Civil Guard, was very kind towards Varsovians. He was a man who had the courage to react in difficult situations, keeping the cold blood and common sense when others tried to avoid responsibility. He amazed others with the extraordinary diligence, initiative, and organizational sense. He believed that every success should be an incentive for further action, and therefore engaged in work for the company “Power and Light”, with which he accomplished many successful projects (Electric Commuter Railway, Garden

City Podkowa Leśna, Polish Radio). He also had a lot of passion, for which, despite the turmoil of his career, he always found time (motoring, traveling, hunting). He belonged to those who like to create new things, shape them, and see how they change, hence the idea of buying land and building his own living space (property in Zarybie). Why did Regulski engage in public affairs? Was it a sense of duty, splendor or ordinary curiosity? Which of his achievements survived, and which have gone into oblivion? What is his place in the history of Polish industry? For these questions I will try to answer in this short essay, which was largely based on memories and materials from the archive of Janusz Regulski's family.

## **Janusz Regulski (1887–1983). Der biographische Abriss**

### **Schlüsselwörter**

die Aktiengesellschaft „Kraft und Licht“, der Automobilsport, die elektrische Zubringerbahn, die Gartenstadt Podkowa Leśna, die Bürgerwehr (1939), der Erste Weltkrieg, der Zweite Weltkrieg

### **Zusammenfassung**

Der Artikel ist ein Abriss der Biographie von Janusz Regulski (1887–1983), einen hervorragenden Industrielle, einen ehrenamtlichen Tätiger und Patriot, der im September 1939, als Hauptkommandant der Bürgerwehr, den Inhaber des Warschauer seine grosse Zuneigung zeigte. Er war ein Mensch, der die Mut hatte, in schwierigen Situationen zu reagieren, kaltes Blut und der gesunde Menschenverstand bewahrend, wenn die andere die Verantwortung vermiedeten. Er erstaunte seiner ungewöhnlichen Arbeitsamkeit, der Initiative und dem organisatorischen Gefühl. Er fand, dass jeder folgender Erfolg eine Ermutigung zum weiteren Handeln sein soll, deshalb setzte er sich für die Arbeit zugunsten der Aktiengesellschaft „Kraft und Licht“ ein, mit der er viele erfolgreiche Projekte realisierte die elektrische Zubringerbahn, die Gartenstadt Podkowa Leśna, das Polnische Radio). Er hatte auch viele Leidenschaften, für die er, trotzdem die Fülle der Geschäftsleben, immer Zeit fand (der Automobilsport, die Reisen, die Jagerei). Er gehörte zu denen, die gern neue Sachen bilden, formen sie und beobachten, wie sie sich ändern, daher die Idee für Kauf des Grundstücks und die Entstehung seines eigenen Lebensraums (das Eigentum in Zarybie). Wonach richtete sich Regulski, wenn er sich in die öffentliche Tätigkeit engagierte? War es das Pflichtgefühl, der Glanz oder ordinäre Neugier der Welt? Welche seine Leistung überdauerte und was geriet in Vergessenheit? Welche ist seinen Platz in der Geschichte der polnischen Industrie. Ich werde versuchen, auf diese Fragen in diesem kurzen Abriss zu antworten, der in dem grossen Teil in Anlehnung an die Erinnerungen und Materialien aus dem Familienarchiv von Janusz Regulski entstand.

## Януш Регульский (1887–1983). Биографическая нота

### Ключевые слова

Акционерное общество «Сила и Свет», автомобилизм, Электрические железные дороги, город – сад Подкова Лесьна, Общественная страж (1939), Первая мировая война, Вторая мировая война

### Краткое содержание

Статья представляет собой общий план биографии Януша Регульского (1887–1983), выдающегося промышленника, общественника и патриота, который в сентябре 1939 года, будучи Главным комендантом общественной стражи предъявил жителям Варшавы своё большое к ним расположение. Был он человеком, который имел смелость реагировать в тяжёлых ситуациях, удерживая при этом здравый смысл и холоднокровие. В то время, когда другие старались избегать какой-либо ответственности Он восхищал неизмеримой работоспособностью, инициативой, а также организационным чутьём. Он считал, что каждый успех должен приводить к очередным действиям. И в связи с этим принял активное содействие в работе Акционерного Общества «Сила и Свет», с которым реализовал много удачных проектов (Электрические пригородные железные дороги, город – сад Подкова Лесьна, Польское Радио). Имел он также много увлечений (автомобили, путешествия, охота), для которых, помимо большого количества профессиональных занятий, всегда находил время. Он принадлежал к тем, кто любит создавать что-то новое, формировать его и следить за его развитием. Отсюда также идея покупки земли и создания собственного жизненного пространства (поместье в Зарыбье). Что руководило Регульским, когда он предпринимал действия в сфере общественной деятельности? Что из его творческого наследия пережило время, а что кануло в небытие? Какого его место в истории польской промышленности? На эти вопросы автор постарается ответить в кратком описании, которое в большинстве своём было создано на основании воспоминаний и семейных архивных материалах Януша Регульского.

**Małgorzata Dziedzic**

Instytut Pielęgniarstwa i Położnictwa  
Wydział Nauk o Zdrowiu CMUJ

## **Hanna Chrzanowska. Biografia niepospolitej pielęgniarki na tle epoki. W kręgu patriotycznej powinności i trudnych wyborów (cz. II)\***

### **Słowa kluczowe**

Hanna Chrzanowska, pielęgniarstwo, pielęgnowanie, chory, beatyfikacja

### **Streszczenie**

Dla Hanny Chrzanowskiej służenie chorym było najważniejsze już w Warszawskiej Szkole Pielęgniarstwa, którą ukończyła zamiast planowanych studiów polonistycznych. Uzupełnienie kwalifikacji w ramach stypendium Fundacji Rockefellera i studiów uzupełniających w Paryżu poprzedziło jej pracę w Krakowskiej Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek, gdzie zajęła się organizacją nowego działu nauczania, jakim stało się lecznictwo w otwartej opiece medycznej. W latach 1929–1939 była redaktorem naczelnym czasopisma „Pielęgniarka Polska”. Przez trzy kadencje, do wybuchu II wojny światowej piastowała stanowisko wiceprzewodniczącej Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych. W czasie II wojny pracowała w Sekcji Pomocy Przesiedlonym Polskiego Komitetu Opiekuńczego. Po otwarciu Krakowskiej Szkoły Pielęgniarstwa w 1945 r., organizowała zajęcia praktyczne z pielęgniarstwa domowego i przyszpitalnego. W 1958 r., po przejściu na wcześniejszą przymusową emeryturę poświęciła się bez reszty swojej największej pasji – opiece nad człowiekiem chorym, opuszczonym – pielęgniarstwu domowemu i parafialnemu. W jego zorganizowanie od podstaw w parafiach Krakowa włożyła ogromny wysiłek, wsparcia udzielał jej ks. infułat F. Machay i ks. biskup Karol Wojtyła. Jej charyzma, prawość charakteru, nieskazitelna postawa moralna stanowią wzór godny naśladowania dla pielęgniarek. Dziełami swojego życia w pełni zasłużyła na miano błogosławionej, co uroczyste ogłoszone zostanie w najbliższych miesiącach.

---

\* Pierwsza część artykułu została opublikowana w: „Niepodległość i Pamięć” 2015, nr 1(49), s. 239–256.

Nowy etap w rozwoju pielęgniarskiego powołania Hanny Chrzanowskiej rozpoczął się nauką w Warszawskiej Szkole Pielęgniarstwa. Pierwszy dwuletni kurs nauki zainaugurowano w październiku 1921 roku. Zranione palce i ich leczenie nie pozwoliło Hannie na rozpoczęcie zajęć w grupie pierwszych 26 uczennic, ale dopiero wiosną 1922 roku na drugim kursie, razem z innymi 20 dziewczętami, wśród których była jej kuzynka – Zofia (Fijka).

Warszawska Szkoła Pielęgniarska była pierwszą obok poznańskiej Szkoły Pielęgniarstwa PCK, szkołą pielęgniarską otwartą w strukturach państwa polskiego po 1918 roku. Szkoła warszawska powstała dzięki zabiegom wielu osób i organizacji, dostrzegających ogromne zapóźnienia naszego kraju w zakresie takiego szkolnictwa i ilości wyszkolonych pielęgniarek. Dotkliwie było to widoczne podczas szerzących się epidemii chorób zakaźnych oraz ze względu na dużą liczbę chorych i rannych w wyniku niedawnych działań wojennych. Mimo trudnej sytuacji ekonomicznej w odrodzonej Polsce sprawa kształcenia pielęgniarek i organizacji odpowiednich placówek przygotowujących do zawodu nabierała coraz większej wagi, szacowano bowiem, że kraj potrzebuje ich, odpowiednio do liczby mieszkańców, co najmniej kilkanaście tysięcy. Możliwości ekonomiczne kraju były ograniczone<sup>1</sup>.

Organami założycielskimi, po uzyskaniu poparcia Ministra Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy stały się: Polski Czerwony Krzyż, Amerykański Czerwony Krzyż i Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Wyposażenie szkoły i internatu w dwu budynkach Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej 6, zakupione zostało z funduszy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża<sup>2</sup>. Sporą dotację na warszawską szkołę przekazała amerykańska pielęgniarka Dorota Hughes, co pozwoliło zintensyfikować przygotowania do otwarcia placówki. Rozpoczęto je powołaniem na stanowisko dyrektorki doświadczonej i dobrze wykształconej

---

<sup>1</sup> B. Urbanek, *Zmaganie o profesję w XIX i XX wieku (do roku 1963)*, [w:] B. Urbanek (red.), *Zawód pielęgniarki na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2008, s. 56–79.

<sup>2</sup> J. Surawski, *W dziesięciolecie Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa*, „Pielęgniarka Polska” 1931, nr 11–12, s. 192–199.

amerykańskiej pielęgniarki Heleny Bridge<sup>3</sup>. Wcześniej organizowała ona pomoc dla ofiar wojny w Rosji oraz kursy opieki nad chorymi dla kobiet na Syberii. Przygotowany przez nią, na wzór amerykański, program obejmował dwa lata nauki i był to system tzw. blokowy, po części teoretycznej następowała praktyczna część szkolenia. W opracowaniu programu brali udział lekarze, późniejsi nauczyciele w tej szkole: Bronisław Sawicki (chirurg), Władysław Szejna (pediatra), Witold Orłowski (internista), Czesław Wroczyński (medycyna zapobiegawcza) oraz Zofia Szlenkierówna (kolejna dyrektorka tej szkoły). Opracowany regulamin i rozporządzenia dyrektorskie dopełniały sposobu prowadzenia tej placówki. A w szkole – jak wspominała Hanna Chrzanowska – uczennice musiały wykazać się subordynacją wobec rozporządzeń, aby nie dopuścić do uchybień w tym względzie, co niekiedy bywało dość uciążliwe. Przykładem podawanym przez Hannę może być np. konieczność wcześniejszego wyjścia z opery, aby zdążyć na wyznaczoną regulaminem godzinę powrotu do internatu. Wobec kandydatek stawiane były wysokie wymagania m.in. ukończenie przynajmniej sześciu klas gimnazjum, dobry stan zdrowia, ważne również było posiadanie pozytywnej opinii charakteryzującej osobę kandydatki.

Dyrektorka Dorota Huges szczególnie starannie skompletowała zespół nauczycielek pielęgniarstwa. Stanowiły go wykwalifikowane pielęgniarki, z doświadczeniem w praktycznym nauczaniu tego zawodu, w większości Amerykanki o polskim rodowodzie, co było również istotne ze względu na znajomość języka polskiego, którego samej dyrektorce dopiero przyszło się uczyć. Pierwszymi nauczycielkami zawodu w tej szkole były: Józefina Jokajtis, Julia Wolska, Berta Holman, Stella Tylska, Maria Conetta i jedyna Polka wśród nich – Aleksandra Zarzycka. Wszystkie one prowadziły głównie zajęcia w salach ćwiczeń i placówkach szkolenia praktycznego, którymi były kliniki uniwersyteckie i warszawski szpital im. Karola i Marii.

Hanna Chrzanowska szczególną predylekcją darzyła Stellę Tylską, którą poznała jeszcze w Krakowie, podczas kursów pielęgnacji prowadzonych przez Amerykański Czerwony Krzyż.

---

<sup>3</sup> Z. Leszczyński, D. Krysa-Leszczyńska, *O narodzinach zawodu pielęgniarstwa w Polsce*, „Zdrowie Publiczne” 1975, nr 86(9), s. 328–330.

(...) Zaczęłyśmy wykłady i ćwiczenia. Nas zasad pielęgniarskich uczyła panna Stella Tylska, ta która niegdyś prowadziła krakowskie kursistki. Nigdy nie byłam i nie jestem specjalnie zręczna. Ale wtedy pracowałam tylko ośmiu palcami (...) przy czym „zasady” były niesłychanie skomplikowane. (...) Bałam się okropnie kiedy na mnie przychodziła kolej. Ale z ćwiczeń i z wykładów prowadzonych przez p. Tylską wyniosłam wartości bezcenne. Oto umiała połączyć sztywną pedanterię z taką miłością do chorych, że serce we mnie topniało. O pielęgnacji dzieci chorych mówiła z płaczem!<sup>4</sup>

Słuchaczki szkoły z niecierpliwością i trochę z lękiem, podsycanym przez starsze koleżanki, czekały na bezpośrednie spotkanie z chorymi w placówkach szpitalnych. Emocje towarzyszące opiece poświęconej pierwszym pacjentom w ramach nauki zawodu musiały mieć wysoką amplitudę, bowiem Hanna w swoim pamiętniku, pisanym już po latach, z dużą precyzją przytoczyła opis szpitala, sal chorych, a nade wszystko swoich pierwszych pacjentów, ich imiona, nazwiska i czynności wykonywane przy nich. „Dużo lat! ale pamiętam i zarysy, wyraz i jakąś aurę moich pacjentów z roku 1922/24.(...) Pamiętam ich tak dobrze, bo naprawdę ich kochałam, sama to sobie nie bardzo uświadamiając”<sup>5</sup>.

Krytycznie oceniła ówczesne swoje umiejętności organizowania sobie pracy przy przydzielonych podopiecznych pacjentach, zwłaszcza w porównaniu ze sprawnością swojej kuzynki Fijki. „(...) nie miałam pojęcia o zorganizowaniu sobie pracy, byłam poczciwą gapą obskakującą kobietkę w niezgorszym stanie, za to wymagającą, nudną i grymaśną, która jednak była dla mnie chorą przez duże »C«”<sup>6</sup>.

Opieka nad pacjentami w szkolnych placówkach bardzo wrażliwej i zaangażowanej w tę pracę Hannie pozwalała na osobiste przemyślenia i stała się ważnym elementem kształtującym sposób pojmowania etyki pielęgniarskiej, której teoretyczne założenia były przedmiotem wykładów Doroty Huges. Szkoły pielęgniarskie od początku stawiały za cel przygotowanie pielęgniarek odpowiedzialnych, prezentujących

---

<sup>4</sup> H. Chrzanowska, *Pamiętnik pisany w latach 1956–1960*, oprac. A. Rumun, mps w AKSPiP, s. 37–38.

<sup>5</sup> H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 41–42.

<sup>6</sup> Ibidem.



wysokie morale i właściwe postawy zawodowe. Uczennice starały się chorymi nie tylko opiekować, ale im służyć: „Ale o to właśnie chodziło. Byłyśmy nastawione na maximum (...) chciałyśmy naprawdę jak najwięcej służyć”<sup>7</sup>.

Rozpoczęło się u Hanny stopniowe uświadamianie sobie istoty jej powołania. Na etapie praktycznej nauki uzmysłowiła jej to zapamiętana na całe życie rozmowa z pacjentem i zadane przez niego pytanie dotyczące motywacji wybrania tego typu szkoły. Odpowiedź: bo to lubię, przyniosła kolejne pytanie, które zapadło w jej świadomości na zawsze: „A co Pani lubi? Sam szpital czy chorych ludzi?”

Mimo iż służenie chorym już wtedy było dla niej najważniejsze, skłoniło ją to do dalszych przemyśleń o istocie jej powołania. Umiała już wówczas dostrzec negatywne rzeczy i zjawiska towarzyszące pracy z chorymi, a dotyczące zaniedbań, zwłaszcza w życzliwych i kojących rozmowach, gestach, stwarzaniu odpowiedniego klimatu opieki i odwrotnie przekonywała się, że dobra komunikacja z cierpiącym pacjentem jest dla niego powodem ukojenia, poczucia bezpieczeństwa, a dla pielęgnujących źródłem satysfakcji zawodowej i ludzkiej.

Trudnym wyzwaniem dla słuchaczek pielęgniarstwa były przeżycia związane z obecnością przy śmierci i toalecie pośmiertnej. Dla Hanny to wyzwanie nie oznaczało lęku, widziała już ogrom cierpienia i śmierć wielu rannych w trakcie pracy. Najczęściej był to bunt wobec obserwowanych wtedy zachowań innych osób, braku towarzyszenia umierającemu, jak również traktowaniu zwłok:

Ale ta śmierć, te biedne zwłoki zostały wyzyskane w sposób całkowicie niespodziewany. Stały się „kukłą“ do demonstracji toalety pośmiertnej. (...) Ćwiczenie zbiorowe toalety pośmiertnej jest pogwałceniem zwłok. To wcale niepotrzebne. Toaleta pośmiertna jest dla zmarłego, nie dla uczniów. Robi się ją jako osobistą posługę choremu. Jako okazanie miłości i szacunku. Pielęgniarka służy do końca<sup>8</sup>.

Pasja do pielęgniarstwa, wspólna nauka, praca z chorymi i kolektywne zamieszkiwanie rodziło wśród nich solidaryzm, wzajemną

---

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 44–47.

życzliwość i przyjaźnie, które przetrwały do końca życia. Warunki nauki i zamieszkiwania były dość siermiężne. Sypialniami w internacie były czteroosobowe boksy, zrobione z dużej sali poprzez poprzedzanie jej prowizorycznymi ściankami niesięgającymi nawet podłogi. Przy tych boksach znajdowały się pomieszczenia wyposażone w biurka, krzesła i szafy, z przeznaczeniem na naukę<sup>9</sup>. Takie warunki były uciążliwe dla uczennic, które wzajemnie sobie przeszkadzały – odpoczynek po nocnym dyżurze utrudniała obecność innych właśnie głośno się uczących i rozmawiających. Zatlóczenie, hałas, nadzór, regulamin, niekiedy absurdalny w odniesieniu do dojrzałych już uczennic (najmłodsza miała 18 lat) potęgował i tak trudne warunki materialnej egzystencji w szkole.

Efekty kontroli porządku w szafach uczennic przekazywała naówczas anglojęzyczna tylko dyrektorka wręczając listy: „Listy były dystyngowane w długich kopertach, na specjalnym seledynowym papierze, a jeden z nich o treści »Droga Panno Chrzanowska! Czy są jakieś powody, dla których jesteś pani mniej porządna w swojej szafie, niż w szpitalu?«”<sup>10</sup>

Uczennicom nie wolno było przetrzymywać prowiantu z domów, który był przez nie wyczekiwany, z powodu serwowanego w szkole bardzo skromnego wyżywienia. Kraj borykał się wtedy z inflacją, co skutkowało również trudnościami finansowymi szkoły. Przesyłane od rodzin wiktuały podlegały więc wspólnej szybkiej konsumpcji m.in. ze względu na regulamin.

Przeżywane często frustracje nie osłabiły w nich pogody ducha, wesołości, otwartości i szczerych relacji między nimi. Owszem, już wówczas rodziły się przyjaźnie, które przetrwały do końca życia. W czasach szkolnych Hanna Chrzanowska najbardziej związała się z Marią Ptaszyńską, zwaną Marułą. W swoim późniejszym *Pamiętniku* wymienia wśród swoich koleżanek również Stefanię Potocką, Jadwigę Romanowską, Halinę Brzozowską, Marię Wilkowicz. Młode dziewczęta były wesołe, pełne animuszu i pomysłowości chętnie oddawały się różnym wybrykom i żartom:

---

<sup>9</sup> A. Iżycka-Kowalska, M.B. Jezierska, *Działalność Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych*, [w:] *Pochylone nad człowiekiem*, t. 1, Warszawa 1994, s. 46.

<sup>10</sup> H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 39–40.

„Bywałyśmy w tej szkole bardzo wesołe. (...) Ale mnie się trzymały różne psie figle, które realizowałam w grupie podobnych pstrych głów, co drażniło starsze koleżanki. To była paczka: Hanka, Marula, Walenty i ja”<sup>11</sup>.

Teoretyczna sfera nauki pielęgniarstwa była bardzo mocną stroną Hanny, egzaminy zdawała – jak sama wspominała – bez tremy. Kurs pielęgniarstwa rozpoczynało 21 dziewcząt, pochodzących z domów, którym nieobce były idee społecznikowskie. Tylko przekonanie, że pielęgniarstwo jest zawodem na rzecz dobra publicznego skłaniało rodziców do zgody na wybór przez córkę profesji niedarzonej jeszcze wtedy szczególnym uznaniem. Tego braku uznania doświadczały uczennice często w trakcie posług pielęgnacyjnych przy chorych, słysząc słowa współczucia, że muszą się parać takim zajęciami. Często było to również zdziwienie, a nawet onieśmienie wobec tego, że panny z przyzwoitych domów, blisko spokrewnione z Sienkiewiczem (dotyczyło Hanny i jej kuzynki Zofii) tak „dziwny” zawód obrały.

30 czerwca 1924 roku Hanna Chrzanowska znalazła się w grupie 14 (spośród 21 rozpoczynających naukę) absolwentek, które otrzymały dyplom pielęgniarki<sup>12</sup>. Radość Hanny potęgowała nieco wcześniejsza propozycja dyrektorki wyjazdu na stypendium Fundacji Rockefellera do Paryża. Działania filantropijne tej fundacji, popierane przez rząd Stanów Zjednoczonych, gdzie miała ona swoją siedzibę, wspierały wiele dziedzin życia społecznego na całym świecie m.in. powszechną służbę zdrowia i rozwój medycyny. W naszym kraju w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości fundacja ta pomogła we wprowadzeniu w Departamencie Służby Zdrowia działów: pielęgniarstwa, inżynierii sanitarnej i ośrodków zdrowia. Wspierała m.in. organizowanie szkół pielęgniarstwa i finansowała stypendia dla lekarzy oraz pielęgniarek przewidzianych do pracy w szkołach pielęgniarstwa. W zakresie organizacji stypendiów dla polskich pielęgniarek spore zasługi położyła Helen Bridge, współpracująca z Międzynarodową Radą Pielęgniarek i Fundacją Rockefellera. O potrzebach i możliwo-

---

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Dyplom Hanny Chrzanowskiej egzaminu przed Państwową Komisją Egzaminów w Pielęgniarskich, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Dyrektor Departamentu Służby Zdrowia, Warszawa 15.05 1926 , L.17, ASOstrów.

ściach rozwijającego się pielęgniarstwa polskiego składała raporty wysłana z inicjatywy Departamentu Zdrowia Publicznego w Lidze Narodów przedstawicielka Fundacji Rockefellera – pielęgniarka Elizabeth F. Crowell. Pierwszymi pielęgniarkami, którym zaproponowano wyjazd w 1921 roku na stypendia do USA były absolwentki Szkoły Pielęgniarstwa Pań Ekonomek w Krakowie: Teresa Kulczyńska, Zofia Komorska-Barnett, Maria Wiszniewska. Uzupełnianie ich kwalifikacji specjalistycznych służyło przygotowaniu kadry dydaktycznej dla Warszawskiej Szkoły Pielęgniarskiej i mającej powstać w Krakowie Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek. Dla zapoznania się ze strukturą organizacyjną szkół pielęgniarskich zachodniej Europy wśród stypendystek były też Maria Epstein i Anna Rydlówna, które w dzieło utworzenia krakowskiej szkoły włożyły najwięcej wysiłku. W grudniu 1925 roku otwarto Uniwersytecką Szkołę Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie, mieszczącą się w budynku przy ul. Kopernika 25, jej dyrektorką została Maria Epstein, a najbliższą współpracownicą i zastępczynią – Anna Rydlówna.

Dla Hanny Chrzanowskiej przyjęcie propozycji uczestniczenia w rocznych studiach uzupełniających w Paryżu wiązało się z decyzją podjęcia pracy po powrocie ze stypendium właśnie w szkole krakowskiej, w dziale pielęgniarstwa społecznego, co potwierdzała umowa z rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego (Wydział Lekarski UJ był współzałożycielem szkoły)<sup>13</sup>.

Przyjmując stypendium musiałam się zdecydować na pracę instruktorki po powrocie. Znowu radość: instruktorki w nowej szkole w Krakowie, gdzie jest mój dom. Już nie będę tęskniła za ciepłem Matki, za roześmianymi oczyma Ojca, za Zosią... W szkole dyrektorką ma być panna Maria Epsteinówna, którą tak lubiłam<sup>14</sup>.

Półroczny okres oczekiwania na wyjazd do Paryża w ramach otrzymanego stypendium wypełniła ponownymi studiami polonistycznymi na UJ, co pozwoliło jej na zaliczenie dwu lat studiów z tego zakresu.

---

<sup>13</sup> U. Perkowska, *Ty Panie wskazujesz mi drogę życia. Maria Epsteinówna, siostra Magdalena Maria, założycielka i dyrektorka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek, dominikanka z krakowskiego Gródka*, Kraków 2005, s. 40–67.

<sup>14</sup> H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 50–51.

Najważniejsze jednak – jak wspominała – było dla niej w tym czasie oczekiwanie na termin wyjazdu. W styczniu 1925 roku, razem z koleżanką z warszawskiej szkoły, Zofią Wasilewską mogły nareszcie zachwycić się Paryżem i rozpocząć swoje doksztalcanie w tamtejszych ośrodkach zdrowia, głównie poradniach dziecięcych. Paryż ze swoją ofertą koncertową, galeriami, zabytkami i atmosferą wypełniał Hannie każdą wolną chwilę.

A potem... potem runęło na nas piękno Paryża. (...) Cała moja praktyka pielęgniarska, chociaż jej wcale nie lekceważyłam – ale przeciwnie – brałam ją bardzo poważnie, czasem nawet – zbyt poważnie – była jednak tylko akompaniamentem do radosnej melodii, ramami obrazu czy równoległą cienką linią biegnącą wzdłuż roześmianych, iskrzących światłami bulwarów<sup>15</sup>.

Po latach w pamiętniku wyznała, iż propozycja wyjazdu do Paryża była dla niej na tyle zachwycająca i atrakcyjna, iż nie zdawała sobie wtedy sprawy, że stała się również momentem przełomowym w całym jej późniejszym życiu, zwłaszcza pielęgniarskim. Przyjęcie stypendium i podpisana umowa dotycząca pracy zawodowej skierowały ją w sposób nie do końca przez nią uzmysłowiony, w stronę tzw. pielęgniarstwa społecznego, które wtedy bardziej kojarzyło jej się z działaniami profilaktycznymi niż pracą przy łóżku chorego człowieka. Jednak to pielęgniarstwo społeczne będzie w latach późniejszych właśnie pracą z chorymi, obłożnie chorymi, tymi bez jakiegokolwiek opieki medycznej, pozostającymi w domach. „(...) ale nie przejmowałam się wcale, że przyjmując stypendium decyduje się na pracę w pielęgniarstwie społecznym, które dotąd tylko liznęłam, które wcale nie było magnesem wciągającym mnie do zawodu. Przyciągał mnie chory człowiek”<sup>16</sup>.

Lata międzywojenne były czasem przełamывania zakonnych tradycji pielęgniarstwa, przede wszystkim poprzez tworzenie szkół pielęgniarstwa, a to wpływało na rozpoczęcie kształtowania się nowych zadań zawodowych pielęgniarek. Celem pobytu Hanny Chrzanowskiej na stypendium w szkole pielęgniarstwa dziecięcego w Paryżu było

---

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 52–53.

zapoznanie się z organizacją pracy poradni ambulatoryjnych, głównie dziecięcych. W zakresie czekających ją obowiązków zawodowych w krakowskiej szkole miało być pielęgniarstwo społeczne m.in. z poradnią dziecięcą i dla ciężarnych.

Opieka medyczna w międzywojennej Polsce znajdowała się na dość niskim poziomie, głównie ze względu na małą liczbę placówek medycznych, małą dostępność dla szerszego ogółu ze względów ekonomicznych i dość złożoną strukturę organizacyjną. Zakłady opieki zdrowotnej prowadzone były przez gminy, kasy ubezpieczenia chorobowego, kościoły, fundacje, stowarzyszenia, związki wyznaniowe, częściowo również przez państwo. Ośrodki otwartej opieki zdrowotnej były inne od znanych nam obecnie, ponieważ nie było powszechnej opieki zdrowotnej, a ich działalność uzależniona była od posiadanych środków finansowych. Znajdujące się przede wszystkim w miastach gminne ośrodki opieki ambulatoryjnej miały wyznaczony bardzo skąpy zakres zadań: opiekę nad matką i dzieckiem, dbałość o higienę dzieci szkolnych i opiekę nad chorymi na choroby uznane za społeczne (jaglica, gruźlica, choroby weneryczne). Podkreślić należy, iż swoim zasięgiem opieka ta obejmowała niewielką część społeczeństwa

Po powrocie z rocznego stypendium, w lutym 1926 roku Hanna Chrzanowska podjęła, zgodnie z wcześniej zawartą umową i mianowaniem przez Senat UJ i Wydział Lekarski, pracę w charakterze instruktorki szkolnej w poradni dziecięcej i dla kobiet ciężarnych. Organizacja i prowadzenie praktyk w ramach tej poradni, a następnie obejmowanie, a nawet organizacja kolejnych placówek wiązało się z wprowadzeniem w krakowskiej szkole nowego, nieznanego dotąd działu nauczania, jakim było leczenie w otwartej opiece medycznej. Hanna Chrzanowska w organizacji tego działu wykorzystwała doświadczenie zdobyte w trakcie szkolenia w ramach wspomnianego już stypendium Fundacji Rockefellera w Paryżu, a nieco później również w Belgii, gdzie zapoznała się pracą higienistek szkolnych, działu pielęgniarstwa z trudem tworzącego się w Polsce<sup>17</sup>. W kolejnym roku pracy H. Chrzanowska wraz z Teresą Kulczyńską i Elżbietą Borkowską rozpoczęły prowadzenie praktyk dla słuchaczek w Poradni Towarzystwa

---

<sup>17</sup> M. Cech, *Hanna Chrzanowska – życie i dzieło*, [w:] *Promieniowanie posługi*, oprac. K. Kubik, Kraków 1999, s. 21.

Walki z Gruźlicą, w kolejnym roku praktyki w lecznictwie otwartym poszerzono o placówkę higieny szkolnej.

Zaangażowanie Hanny Chrzanowskiej w realizację wspólnej inicjatywy jej i dyr. kliniki położniczo-ginekologicznej, prof. Aleksandra Rosnera zaowocowało otwarciem przez szkołę Poradni dla Ciężarnych przy Ambulatorium Kliniki Położniczo-Ginekologicznej UJ<sup>18</sup>.

W maju 1929 roku stanu zdrowia Hanny Chrzanowskiej pogorszył się, co skutkowało kilkumiesięcznym pobytem w sanatorium w Szwajcarii i zakończeniem pracy w charakterze instruktorki „pracy społecznej” w krakowskiej szkole. Po powrocie do zdrowia zajęła się edytorstwem i publicystyką jako redaktor naczelna pierwszego czasopisma zawodowego dla pielęgniarek „Pielęgniarka Polska”. Miesięcznik ten ukazywał od lipca 1929 roku, na mocy uchwały podjętej rok wcześniej przez Walny Zjazd Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Polskich. Powstanie tego stowarzyszenia w 1925 roku było dużym osiągnięciem tworzącego się coraz prężniej środowiska pielęgniarskiego, związanego z rozwojem szkolnictwa pielęgniarskiego i praktyki zawodowej. Działania zmierzające do powstania stowarzyszenia, a następnie do rejestracji go w Międzynarodowej Radzie Pielęgniarek podjęła Helen Bridge, świadoma znaczenia istnienia takiej organizacji w dziele rozwoju szkolnictwa, poprawiania warunków i jakości kształcenia pielęgniarek, dokształcania, podnoszenia rangi wykonywanego zawodu, dbania o poziom etyczny tej grupy zawodowej oraz opracowania ustaw regulujących sprawy zawodowe<sup>19</sup>.

Powierzenie Hannie Chrzanowskiej redakcji miesięcznika „Pielęgniarka Polska” było wyrazem zaufania i uznania dla jej zaangażowania w działalność Stowarzyszenia od początku jego organizacji, w środowisku warszawskiej szkoły, z którym tak mocno była związana. Miejscem wydawania czasopisma była krakowska drukarnia „Głos Narodu”<sup>20</sup>. Spełniało ono istotną rolę m.in. w dziele wypełniania za-

---

<sup>18</sup> Sprawozdanie z działalności Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie za czas od 1 kwietnia 1927 r. do stycznia 1931 r., msp w AUJ, sygn. S II 846, s. 1–7.

<sup>19</sup> J. Kaniewska-Iżycka, *Rozwój pielęgniarstwa w Polsce do roku 1950*, cz. 1, Kraków 1987, s. 87.

<sup>20</sup> H. Matoga, *W kręgu opiekuńczego czepka*, Kraków 1999, s. 30.

dań statutowych Stowarzyszenia, jakim było m.in. kształtowanie świadomości zawodowej pielęgniarek. Stowarzyszenie przyczyniało się do upowszechnienia podjętych reform kształcenia pielęgniarek świeckich, pogłębiania wiedzy zawodowej, propagowało ideę nowoczesnego, świeckiego pielęgniarstwa Florence Nightingale. Spełniało ważne funkcje informacyjne i edukacyjne, te ostatnie miały tym szczególniejsze znaczenie, że brakowało podręczników do nauki zawodu. H. Chrzanowska na łamach pisma, którym kierowała dzieliła się wiedzą wyniesioną z zagranicznych praktyk, przybliżała ideę pielęgniarstwa społecznego, nieznanego wówczas w polskim środowisku pielęgniarstwowym, dzieliła się doświadczeniami swoimi i koleżanek z tego zakresu m.in. w poradni przeciwgruźliczej i niemowlęcej<sup>21</sup>.

Wyrazem uznania dla jej pracy w Stowarzyszeniu i odnoszonych sukcesów w jego działalności był wybór Hanny Chrzanowskiej w 1936 roku na wiceprzewodniczącą Zarządu Głównego Stowarzyszenia, którą to funkcję pełniła przez trzy kolejne kadencje, aż do wybuchu II wojny światowej. Ideę pielęgniarstwa społecznego rozwijała w Komisji Pielęgniarstwa Społecznego, której jednym z zadań było przygotowanie publikacji *Vedemecum pielęgniarki społecznej*, co wiązało się z powstaniem nowego działu pielęgniarstwa (pielęgniarstwo domowo-społeczno-środowiskowe)<sup>22</sup>. Szczególnie pozytywny wymiar miała aktywność Stowarzyszenia na rzecz opracowania i wcielenia w życie pierwszej ustawy o pielęgniarstwie. To właśnie niezłomna postawa i zaangażowanie pielęgniarek pełniących kierownicze stanowiska w Stowarzyszeniu, w tym Hanny Chrzanowskiej, było *spiritus movens* w dążeniu do uregulowania podstaw prawnych rozwijającego się zawodu. Potrzeba uregulowań prawnych związanych z wykonywaniem praktyki pielęgniarstwowo-rodzajowej była bardzo pilna, ponieważ istniała dowolność interpretacji roli i zadań pielęgniarki. Było to wynikiem zatrudniania obok pielęgniarek dyplomowanych, o wysokich kwalifikacjach, osób o znacznie niższych kwalifikacjach, najczęściej po różnego rodzaju kursach sanitarnych, prowadzonych podczas wojny i po jej ukończeniu, dla doraźnego uzupełnienia niedoboru pielęgniarek.

---

<sup>21</sup> I. Iżycka, *Pielęgowanie ubogich chorych w domach*, „Pielęgniarka Polska” 1935, nr 1–2, s. 14–16.

<sup>22</sup> A. Iżycka-Kowalska, M.B. Jezierska, op. cit., s. 257.



Ustawa weszła w życie w 1935 roku i była punktem zwrotnym w rozwoju profesjonalnego pielęgniarstwa, umacniającym rangę zawodu i wprowadzającym porządek organizacyjny, określającym prawa i obowiązki wynikające z pracy w zawodzie. Kontakty z Międzynarodową Radą Pielęgniarek poprzez udział w Międzynarodowym Kongresie Pielęgniarek w Paryżu i Brukseli (1933 r.), pozwoliły na bliższe zapoznanie się z rodzajem zagranicznych stowarzyszeń pielęgniarstwa, również tych o charakterze katolickim, zrzeszonych w Międzynarodowym Związku Pielęgniarek Katolickich<sup>23</sup>. Na jednym z walnych Zjazdów PSPZ swoje wystąpienie Hanna Chrzanowska poświęciła charakterystyce zagranicznych ugrupowań pielęgniarstwa i inicjatywie powołania w kraju ugrupowania zawodowego o charakterze katolickim. W inicjatywę tę zaangażowały się pielęgniarki o wysokim statusie zawodowym: Anna Rydlówna (dyrektorka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek w Krakowie), Zofia Szlenkierówna (kuratorka Szpitala im. Marii i Karola w Warszawie) Czesława Rudnicka (z Zarządu Głównego PCK), Teresa Kulczyńska (wicedyrektorka krakowskiej szkoły pielęgniarstwa) i wraz z innymi zgłosiły wniosek do Kurii Metropolitalnej w Krakowie o zatwierdzenie opracowanego statutu organizacji o nazwie Katolicki Związek Pielęgniarek Polskich. Związek otrzymał osobowość prawną w 1937 roku, przyjmując za cel swojej działalności realizację zasad etyki chrześcijańskiej w kształtowaniu roli, norm etycznych, pracy nad formacją duchową i intelektualną, inspirowaniu realizacji zadań w oparciu o dbałość o integrację środowiska, podnoszenie ich świadomości moralnej i etycznej.

Wybuch II wojny światowej przerwał pracę zawodową oraz społeczną H. Chrzanowskiej w stowarzyszeniach pielęgniarstwa. Tragedię wrześniowej klęski po wybuchu II wojny światowej przeżywała Hanna w Warszawie. Doświadczenia z nią związane dodatkowo pogłębiła śmierć ciotecznego brata, Andrzeja Chrzanowskiego, który zginął podczas ucieczki z Warszawy oraz śmierć ukochanej ciotki Zofii Szlenkierówny w oblężonej Warszawie, gdzie szanse leczenia szpitalnego ciężko chorej w ostatnich tygodniach jej życia były szczególnie trudne z powodu braku wody i światła, a także natłoku rannych.

---

<sup>23</sup> H. Chrzanowska, *Praca zagranicznych stowarzyszeń pielęgniarstwa*, „Pielęgniarka Polska” 1936, nr 1–2, s. 29–38.

Nie brakło jednak przy jej łożu pielęgnujących ją na zmianę pielęgniarek z ufundowanego przez nią szpitala im. Karola i Marii. Zmarłą 2 października 1939 roku Szlenkierównę pochowano na cmentarzu Powązkowskim. Śmierć ukochanej ciotki, zrujnowanie w bombardowaniach ufundowanego przez nią szpitala były dla Hanny traumatycznymi doświadczeniami. Wydarzenia te i ciężar związanych z nimi przeżyć dały jej jednak moc i zwiększyły motywację do podjęcia działań. Pod koniec drugiego miesiąca wojny postanowiła wrócić do rodzinnego domu w Krakowie i włączyć się w akcję pomocy ofiarom wojny.

Przerwaną pracę społeczną w stowarzyszeniach, warunki wojenne przeniosły na inną płaszczyznę – pomocy potrzebującym. Natychmiast po powrocie do rodzinnego domu w Krakowie włączyła się w mobilizację wielu osób do niesienia pomocy potrzebującym, poprzez zaangażowanie się w Krakowie w działalność Obywatelskiego Komitetu Pomocy, będącego pod zwierzchnictwem ks. arcybiskupa Adama Stefana Sapięhy. Struktura organizacyjna komitetu była rozbudowana, dla sprawnego udzielania pomocy w rozlicznych i zróżnicowanych potrzebach. W Komitecie tym pracowała w Sekcji Charytatywnej w dziale Obozów i Przejazdnych (Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami), a w jego ramach kierowała oddziałem Opieki Domowej. Wykształcenie pielęgniarskie było bardzo cenne przy wypełnianiu przydzielonych zadań – udzielania doraźnej pomocy, opieki ambulatoryjnej lub szpitalnej wysiedlonym czy uchodźcom<sup>24</sup>. Zakres obowiązków poszerzał się wraz z rosnącą liczbą potrzebujących pomocy m.in. o organizowanie noclegów, opiekę nad sierotami. Współuczestniczyła w zarządzaniu placówką opiekuńczą na ul. Wąskiej 173.

Utworzenie Generalnego Gubernatorstwa w Krakowie potęgowało życiowe trudności mieszkańców i napływających przesiedleńców, wypędzonych przez władze niemieckie z tzw. obszarów wcielonych do Rzeszy oraz z obszarów wschodnich zagarniętych przez sowiecką Rosję. Powagę sytuacji potęgowała również duża ilość ofiar wydarzeń wojennych, zwłaszcza dzieci, kobiet, starców. W Krakowie działało

---

<sup>24</sup> Sprawozdanie z działalności Sekcji Charytatywnej Obywatelskiego Komitetu Pomocy w okresie od 5 IX 1939 do 31 VIII 1940 r., msp w Archiwum Państwowym w Krakowie, sygn. POLKO 79, s. 293–307.

kilka różnych organizacji charytatywnych, a władze okupacyjne chcąc mieć pełną kontrolę nad ich działalnością zdecydowały się na rolę koordynatora Rady Głównej Opiekuńczej.

Wraz z rozpoczęciem działalności RGO i jego terenowych komitetów opiekuńczych na terenie Generalnego Gubernatorstwa Sekcja Charytatywna, w której pracowała H. Chrzanowska, włączona została do Rady Opiekuńczej Miejskiej, zmieniając nieco później nazwę na Polski Komitet Opiekuńczy (PolKO)<sup>25</sup>. W Polskim Komitecie Opiekuńczym Chrzanowska zajmowała się podobnym zakresem działalności w dziale Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami, jak w Obywatelskim Komitecie Pomocy. Najbliższymi współpracownicami Hanny były Róża Łubieńska i Maria Starowieyska. Dział Uchodźców i Przesiedlonych prowadził wielokierunkowe starania na rzecz możliwie najlepszego zabezpieczenia, w ramach dostępnych środków i możliwości, ludności dotkniętej okrucieństwami wojny<sup>26</sup>.

Podjęte przez nią obowiązki, w ramach sekcji to m.in. rozwiązywanie problemów mieszkaniowych poprzez szukanie kwater, organizowanie domów noclegowych, schronisk, organizowanie akcji dożywiania, szukanie miejsc pracy dla przesiedlonych, udzielanie zapomóg pieniężnych. Szczególną troską obejmowano dzieci, poprzez akcje dożywiania, organizowanie kolonii, umieszczanie sierot w rodzinach. Kiedy i tak już skąpe środki na te cele zostały drastycznie ograniczone, udzielanie pomocy ułatwiały dwory, przyjmując dzieci na pobyt w czasie wakacji<sup>27</sup>. W okresie wojny szczególnie bliska jej była praca wolontariacka wśród chorych w domach, również i wizyty w szpitalach u chorych niemających kontaktu z najbliższymi. Hanna Chrzanowska stając na czele Działu Opieki Domowej swojej sekcji znakomicie sprostała zadaniu, kierowała pracą wielu ochotniczek,

---

<sup>25</sup> H. Matoga, op. cit., s. 27–30.

<sup>26</sup> Preliminarz budżetowy na rok 1942/3 Działu: Opieka nad Przesiedlonymi i Uchodźcami, Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. POLKO 5; Obsada Działu Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Krakowie, Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. POLKO 28.

<sup>27</sup> S. Dąbrowska-Kostka, *Sprawozdanie okresowe Biura Informacji i Propagandy Okręgu AK Kraków z lutego 1943 r.*, „Zeszyty Historyczne. Fundacja Studium Okręgu AK”, Kraków 1997, nr 2, s. 79–85.

zgłaszających się do pomocy, wymagających przeszkolenia i skierowania do odpowiednich dzielnic Krakowa, a także poszukiwania osób znajdujących się w rozpaczliwej nędzy.

Pierwszoplanowym punktem udzielanej pomocy był Dworzec Główny w Krakowie, gdzie udzielano pierwszej, doraźnej pomocy. Tam też Hanna rozpoczęła swoją charytatywną działalność już w październiku 1939 roku, zaraz po powrocie z Warszawy do Krakowa.

Okrutne represje okupanta brutalnie dotknęły rodzinę Chrzanowskich. Ojciec Hanny, emerytowany już wówczas profesor UJ znalazł się wśród 183 pracowników naukowych uwięzionych podczas Sonderaktion Krakau. Nazajutrz po aresztowaniu mogły go jeszcze zobaczyć na krótką chwilę, gdy uwięzionym pozwolono przynieść najpotrzebniejsze rzeczy, odzież i leki. Matka Hanny tak odnotowała to – jak się później okazało – ich ostatnie spotkanie z mężem i ojcem:

Widzimy Ignasia za Szybą, my się uśmiechamy, on też, Hanuś skacze, on też, ostatni raz robią do siebie zabawne miny. To trwa, to trwa – kiedy nas puszcza do nich, żeby oddać im rzeczy, może zobaczyć, może uściskać? (...) Niestety, nie, Hania miała dyżur o 4-tej w herbaciarni na stacji, nie mogła już dłużej zostać, ale przecież jutro znowu tatusia zobaczy!<sup>28</sup>

W następnym dniu wszyscy przewiezieni zostali do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie prof. Chrzanowski zmarł 19 stycznia 1940 roku na zapalenie płuc wynikłe z wyniszczających warunków obozowych<sup>29</sup>. Żonie i córce udało się otrzymać pozwolenie na wyjazd do obozu Sachsenhausen w Oranienburgu, aby pożegnać ciało zmarłego, a następnie do Berlina, celem załatwienia formalności związanych z przesłaniem urny z prochami. Mogły zobaczyć ciało, a urna z prochami dotarła do Krakowa kilka tygodni później.

Wchodzi młody żołnierz (...) prowadzi nas przez wielkie podwórze do długiego baraku (...) Odsuwa wielkie drzwi. Odkręca elektryczność (...) Ignas? Ten starzec

---

<sup>28</sup> W. Chrzanowska, *Wspomnienia z Sachsenhausen*, „Litteraria” VIII (1976), s. 157–158.

<sup>29</sup> S. Pigoń, *Z ogniw życia i kultury. Rozprawy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 449–451.

dziewięćdziesięcioletni najmniej... Ten Ignas, już 74-letni, ale tak silny, krzepki! (...). Nie płakałam ani ja, ani Hania (teraz płaczę). Niewypowiedziane jakieś uczucie grozy, już wyjść, pożegnać Ignasia...<sup>30</sup>.

W Krakowie, po uwięzieniu profesora Chrzanowskiego żona wraz z córką musiały na rozkaz gestapo opuścić mieszkanie w ciągu dwóch godzin i schronić się gościnnym mieszkaniu dawnych sąsiadek przy ul. Radziwiłłowskiej 17, gdzie wynajęły dwa pokoje, a gdzie wkrótce z nimi zamieszkała po ucieczce z Warszawy, żona syna Bohdana z dzieckiem. Bohdan Chrzanowski, brat Hanny był oficerem Wojska Polskiego, a jego losy od momentu mobilizacji z początkiem wojny, nie były rodzinie znane, jak się znacznie później okazało dostał się do niewoli sowieckiej i został zamordowany wraz z innymi oficerami w Katyniu. Wojna nie oszczędziła też rodziny Szlenkierów, w powstaniu warszawskim zginął stryj Hanny, Karol Stanisław Szlenkier, jego żona i dwaj synowie<sup>31</sup>.

Hanna nie dała się złamać nieszczęściom wojennym mimo dotkliwie doświadczanych osobistych ciosów, ogromu cierpienia związanego z utratą tak wielu osób z najbliższej rodziny, bezmiaru zła i niesprawiedliwości, z jaką spotykała się na co dzień w czasie pracy charytatywnej w okresie wojny. Cechowała się raczej mocą duchową, w której wzrastała wizja własnego powołania. Pracowała niezmiernie i bezinteresownie, wszędzie tam, gdzie mogła pomóc człowiekowi będącemu w potrzebie. Doświadczenia wojenne umocniły jej duchowość i ukształtowały jej światopogląd religijny. Dała temu wyraz jej bliska współpracownica w późniejszym pielęgniarstwie tzw. parafialnym Alina Rumun:

Nie trudno (...) się domyślić, ile łez musiała otrzeć, ilu potrzebom zaradzić, ilu zrozpaczonym dać promyk nadziei! (...) lata wojny wpłynęły decydująco na jej postawę wewnętrzną. Cierpienia własne i całego narodu pogłębiły jej wiarę i bardziej jeszcze zbliżyły do Boga<sup>32</sup>.

---

<sup>30</sup> W. Chrzanowska, op. cit., s. 162–167.

<sup>31</sup> O. Budrewicz, *Sagi warszawskie*, Warszawa 1972, s. 110–112.

<sup>32</sup> A. Rumun, *Hanna Chrzanowska*, [w:] *Chrześcijananie*, pod red. B. Bejze, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1978, t. 3, s. 360.

Tuż po wyzwoleniu Krakowa mocne zaangażowanie przedwojennego środowiska nauczycielskiego, przystępującego do przygotowania w ramach istniejących możliwości budynku szkoły i jego zniszczonego wyposażenia, do reaktywacji Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek było tak duże, że już 15 marca 1945 roku pierwsza grupa uczennic rozpoczęła edukację zawodową. Była to pierwsza po wojnie otwarta tego typu placówka w Polsce. Szkoła nadal była związana z Uniwersytetem Jagiellońskim. W 1946 roku, za zgodą władz wydłużono czas nauki z 2,5 roku do 3 lat, przekształcając szkołę w Uniwersytecką Szkołę Pielęgniarsko-Położniczą. Hanna Chrzanowska również brała udział w przygotowaniach szkoły do zajęć i już od kwietnia rozpoczęła pracę jako kierowniczka nowego działu szkolenia.

(...) Jej dyrektorka p. Anna Rydlówna dała mi pełną swobodę w organizowaniu działu szkolenia w zakresie pielęgniarstwa przed wojną zwanego „społecznym”, a po wojnie „otwartym” w odróżnieniu od pielęgniarstwa w szpitalach i innych tzw. zakładach zamkniętych. Praktyka uczennic obejmowała prócz tradycyjnych działów profilaktycznych dwa działy nowe: opiekę przyszpitalną i wkrótce, bo już w 1946 r. pielęgniarstwo domowe<sup>33</sup>.

Pielęgniarstwo domowe i praktyki z tego zakresu wprowadzone do programu nauczania były pionierskimi działaniami. O ogromnej potrzebie rozwijania tego typu pielęgniarstwa i zdobywania w tym zakresie wysokich kwalifikacji utwierdziło ją zapoznanie się z nowoczesnym nowojorskim pielęgniarstwem domowym, na co pozwolił jej wyjazd w ramach czteromiesięcznego stypendium UNRA na przełomie 1946 i 1947 roku. Hanna Chrzanowska po powrocie do kraju, na zlecenie Ministerstwa Zdrowia prowadziła kursy doszkalające dla pielęgniarek z zakresu pielęgniarstwa w otwartej opiece zdrowotnej, rozwijała pielęgniarską opiekę domową dla uczennic. Zakres tej praktyki zmniejszył się po 1950 roku, kiedy m.in. ze względu na przynależność do AK Anna Rydlówna zmuszona była ustąpić ze stanowiska dyrektorki, pozbawiona została możliwości kierowania szkołą, gdy szkołę tę odłączono od struktur UJ i przekształcono w Państwową

---

<sup>33</sup> H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit. s. 57–58.

Szkołę Pielęgniarstwa<sup>34</sup>. Zmniejszenie ilości godzin na praktykę w pielęgniarstwie domowym spowodowało drastyczne pomniejszenie ilości chorych, których można było objąć opieką. Trudno też było zapewnić ciągłość tej opieki, a na taką kładła nacisk Chrzanowska, dyżurując w szkole w soboty i niedziele, aby służyć pomocą uczennicom pielęgnującym w te dni chorych w domach. Dała temu wyraz w zdefiniowaniu tej zupełnie nowej dyscypliny w Polsce:

(...) pielęgniarstwo domowe nie było nigdy u nas rozwinięte na szerszą skalę. Od razu określałam to, co stanowi jego cechy: pielęgniarka pełni określone funkcje przy chorym, przede wszystkim zabiegi higieniczne. Ma pod opieką kilku chorych dziennie, a więc nie pełni stałych dyżurów, tylko w poszczególnych domach spędza przeciętnie 1–1,5 godz.: pielęgnuje przede wszystkim chorych chronicznie<sup>35</sup>.

Mimo ogromu ludzi biednych, chorych, zaniedbanych, kalek, inwalidów wojennych, wysiedleńców pozbawionych środków do życia mieszkających w przerażających warunkach, docierać do nich musiała sama, o czym tak wspominała:

Starałam się o zdobycie chorych, głównie wyzyskując szerokie znajomości z czasów prac okupacyjnych (...) Zaczęły nam wpadać w ręce „potworne przypadki”. Stwora w płaszczu na nagim ciele, rozkudłana, siedząca w kuchennej alkwie od kilku miesięcy, dosłownie zasypiana śmieciami, z nogami opuchniętymi jak konwie...<sup>36</sup>

W niesieniu pomocy chorym zwracała uwagę na to, aby być dla nich osobą bliską, serdeczną, budzącą zaufanie, niosącą ciepło, uśmiech. Uczyla swoje uczennice empatii, pozwalającej lepiej poznać sytuację chorego, rozumianą holistycznie.

Opieką uczennic nad chorymi w warunkach domowych kierowały i jednocześnie brały w niej osobisty udział instruktorki. Zmniejszona ilość godzin realizacji opieki domowej dla uczennic, wprowa-

---

<sup>34</sup> S. Dziedzic, *Archipelag pięknych ludzi*, Kraków 2017, s. 8–113.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 59–60.

dzenie przerwy semestralnej i jednocześnie zwiększająca się liczba chorych zmniejszały możliwości pomocy w ramach praktyk. Obejmując w 1957 roku kierownictwo Szkoły Pielęgniarstwa Psychiatrycznego w Kobierzynie H. Chrzanowska nadal służyła pomocą instruktorkom pielęgniarstwa społecznego. Nie uczestniczyła w regularnych spotkaniach prowadzonych na placu św. Ducha w Krakowie, gdzie zdawano sobie raporty o podopiecznych i załatwiano sprawy organizacyjne, ale utrzymywała kontakt z pełniącą jej dotychczasowe obowiązki w krakowskiej szkole Zofią Szlendak, swoją wychowanką i współpracownicą. Poszukiwała dróg rozwiązania nurtującego ją problemu utrzymania, ale przede wszystkim rozwinięcia opieki nad „chronikami” – jak mawiała często o podopiecznych. Pomysłem, podsuniętym przez Z. Szlendak na lepsze zapewnienie chorym opieki było zwrócenie się o pomoc do zgromadzeń zakonnych. Powodzenie tego pomysłu zawdzięczała w niemałym stopniu ks. Karolowi Wojtyła, którego nieco знаła Z. Szlendak, prosząc go często w imieniu chorych o posługę, a który prośby i osoby przedstawił archidiecezjowi kościoła Mariackiego – ks. Ferdynandowi Machayowi. Przeznaczenie pewnej kwoty pieniędzy i włączenie się początkowo siostry Darii Pichet ze Zgromadzenia Najświętszej Duszy Chrystusa, a później innych sióstr zakonnych, było efektem głębokiego zrozumienia dla ich pracy. Umieszczenie zapisków z pielęgniarstwa notatnika Hanny Chrzanowskiej w „Tygodniku Powszechnym” zaowocowało finansową ofiarnością czytelników. Środki w ten sposób pozyskane przeznaczono na zakup potrzebnego inwentarza pielęgniarstwa parafialnego, wspieranego przez infułata Macheya, szczerze zainteresowanego i przejętego opieką nad chorymi. Udzielał on wsparcia nie tylko duchowego i moralnego, ale także finansowego. Ogromne oddanie sprawie okazywał przez cały czas jej pracy ks. Karol Wojtyła, stając się, już jako arcybiskup metropolita krakowski, opiekunem pielęgniarstwa parafialnego<sup>37</sup>.

Karol Wojtyła tak zasygnalizował podczas konferencji dla lekarzy poznaną bliżej sytuację chorych w domach:

---

<sup>37</sup> Wywiad Małgorzaty Dziedzic z Zofią Szlendak-Cholewińską, dokumentacja w zbiorach własnych autorki.



Opieka nad człowiekiem nieszczęśliwym, opuszczonym, nad chorym, który nie znajduje się wprawdzie w szpitalu, ale w straszliwych warunkach żyje gdzieś w samotności w swoim mieszkaniu, które nie przypomina często miejsca pobytu człowieka. Tę sprawę zasygnalizowały pielęgniarki. I wokół tego zagadnienia toczyła się w Polsce dyskusja na podstawie artykułu w Tygodniku Powszechnym, wzbudzając ogólne zainteresowanie. Na skutek tego w niektórych parafiach została podjęta przez pielęgniarki akcja takiej opieki nad chorym i jest prowadzona. Ale to jest kropla w morzu, tu trzeba nieporównanie więcej<sup>38</sup>.

Do pracy H. Chrzanowskiej i Z. Szlendak włączyła się siostra zakonna, najpierw jedna, później kolejne i jedna pielęgniarka opłacana z przeznaczonych na ten cel funduszy oraz kilka przyuczonych kobiet. W 1957 roku pielęgowanych było już 25 chorych z różnych parafii Krakowa. Początkiem 1960 roku pacjentów objętych ich opieką było 177, w tym 35 ciężko chorych.

Szczególnie wytrwałą w niesieniu pomocy w pielęgniarstwie parafialnym współtowarzyszką Hanny Chrzanowskiej okazywała się pielęgniarka Alina Rumun, która włączyła się do tej pracy od 1958 roku. O ich szczególnym oddaniu i heroiczności tej pracy zaświadcza wspomnienie zamieszczone w pamiętniku Hanny Chrzanowskiej:

Miałyśmy pod opieką – do spółki z Aliną – tę cudną pacjentkę...Sikorę. Gnało się do niej dwa razy dziennie w świętki i piątki, bo trzeba było cewnikować. Miałam chorych w zupełnie żadnych dzielnicach, ciężkich trudnych. Pielęgowalam około 7-miu chorych dziennie. Do tego starania o nowe siły do pracy – bezowocne. Wykańczałyśmy się obie. Wtedy, kiedy byłam już u kresu sił, wezwał mnie do siebie ks. arcybiskup Baziak<sup>39</sup>.

Abp Eugeniusz Baziak, interesujący się również parafialną opieką pielęgniarską, zaproponował Hannie wygłoszenie referatu na temat parafialnej opieki nad chorymi podczas konferencji duszpasterstwa dobroczynnego w Warszawie, ułatwił też współpracę z siostrami józefitkami. Był to czas, kiedy po rocznym okresie funkcjonowania szkoły w Kobierzynie, władze zdecydowały o zakończeniu jej

---

<sup>38</sup> A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 2000, s. 367–368.

<sup>39</sup> H. Chrzanowska, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 71–73.

działalności, argumentując zbyt dużą ilością kształconych pielęgniarek psychiatrycznych. Prawdziwą przyczyną była jednak pielgrzymka na Jasną Górę zorganizowana przez Hannę Chrzanowską dla uczniów. Hanna Chrzanowska zmuszona została do przejścia na rentę nauczycielską.

Jej oddanie sprawie prowadzenia pielęgniarstwa parafialnego przynosiło tymczasem coraz lepsze efekty. Sprzyjała temu wewnętrzna siła w dążeniu do celu i osobista przemiana duchowa. Nie zrażały jej trudności piętrzące się każdego dnia, a praca, której się podjęła była wielkim, godnym podziwu wyczynem. Szukała pracowników do pielęgnowania chorych, wolontariuszy do pomocy, prowadziła trzymiesięczne kursy dla osób bez przygotowania do takich zadań. Przekonywała proboszczów do rozszerzania opieki na chorymi w domach na terenach ich parafii, a siostry zakonne do współpracy<sup>40</sup>. Po zaprzestaniu pracy pedagogicznej w szkole, oddała się bez reszty chorym, co jak niejednokrotnie podkreślała, było jej najbardziej ulubioną pracą, taką, w której dominowało spojrzenie na chorego w duchu ewangelicznej prawdy. Poznali ją chorzy również poprzez wprowadzony zwyczaj zanoszenia im posiłków wigilijnych i skromnych paczek świątecznych do domów ubogich chorych, a nawet symbolicznych upominków imieninowych, co przyjmowali z ogromnym wzruszeniem. Od 1960 roku Karol Wojtyła, już jako biskup, w Wielkim Poście osobiście odwiedzał wraz z „Cioteczką” (jak ją nazywali bliscy) chorych, i stało się to później corocznym zwyczajem krakowskiego hierarchy. Za jej staraniem, na prośbę chorych, w warunkach domowych odprawiane były msze święte. Szczególnym marzeniem „Cioteczki” było zorganizowanie wyjazdowych rekolekcji dla chorych. Po raz pierwszy udało się to zrealizować w 1964 roku w Trzebini, przy udziale doskonałych rekolekcyjnistów: o. Leona Knabita, o. Karola Meissnera, ks. Adama Bonieckiego. Trudno sobie wyobrazić, ile wysiłku musiało kosztować ich zorganizowanie, gdy trzeba było znaleźć chętnych prywatnych właścicieli samochodów do przewiezienia i przenoszenia chorych, którzy najczęściej nie poruszali się o własnych siłach, bojących się

---

<sup>40</sup> A. Rumun, *Hanna Chrzanowska w duszpasterstwie chorych Archidiecezji Krakowskiej*, [w:] *Promieniowanie posługi*, op. cit., s. 38.

opuszczać swoje stare kąty. Hanna Chrzanowska swoją charyzmatyczną osobowością wciągała do pracy różnych ludzi, którzy stawali się wiernymi sympatykami jej dzieła. Szczególnie cenne było włączanie do pomocy młodzieży akademickiej, co powodowało, jak wspomina A. Rumun, że: „Korzyści odnoszą obie strony. Jak bardzo obecność i pomoc młodych ożywia smutną egzystencję chroniczków, a jednocześnie jak rozszerza i pogłębia znajomość życia i poczucie odpowiedzialności u młodzieży”<sup>41</sup>.

Włączeni we współpracę studenci zaczęli systematycznie pomagać osobom chorym i starym, poprzez odwiedzanie ich, czytanie książek, robienie zakupów, przynoszenie posiłków, węgla z piwnic, zabieranie na spacerów itp. Ze zdziwieniem i wzruszeniem odkrywamy, czytając wspomnienia i podziękowania chorych uczestniczących w rekolekcjach, jak dużo one dla nich znaczą:

Rekolekcje – pisał jeden z uczestników – pomogły mi nie tylko pogłębić wiedzę religijną, pokrzepiły mnie duchowo, całe życie uczyniły wiele ciekawszym, dzięki zwartym tam znajomościom... nie miałem wiele przyjemności w życiu, los skąpo mi je dawkował, ale pobyt w Trzebini zaliczam do największych przyjemności, jakże spotkały mnie od czasu, gdy zachorowałem. Jakże nie myśleć z wdzięcznością o ludziach którzy mi to umożliwili? (...) Już mi się udzielił niepokój oczekiwania na Trzebinie, bo maj blisko. Nie umiałbym już żyć bez Trzebini – to sól mojego życia...<sup>42</sup>.

Hanna Chrzanowska piękne cechy charakteru, wrodzone i ukształtowane w dzieciństwie umacniała i rozwijała poprzez głęboką wiarę. Przez wiele lat dojrzewała do głębokiej religijności, pomagało jej w tym uczestniczenie w liturgiach, konferencjach, dniach skupienia w Opactwie Tynieckim. Od 1956 roku została oblatką benedyktyńską, bo – jak wspomina A. Rumun – „odpowiadał jej cały »styl« benedyktyński – powaga, pokój, chwała boża, radość, umiar, szukanie we wszystkim Boga i nastawienie na wieczność. Chłoneła te bogactwa całą duszą”<sup>43</sup>.

---

<sup>41</sup> A. Rumun, op. cit., t. 3, s. 372–373.

<sup>42</sup> Ibidem, 373–376.

<sup>43</sup> Ibidem.

Pragnęła też pogłębić i ożywić życie religijne swojego środowiska pielęgniarskiego, poprzez urządzenie już od 1955 roku konferencji i corocznych rekolekcji. Pomysły na tematy były najczęściej jej autorstwa, a często w jej opracowaniu. Poruszane zagadnienia dotyczyły m.in. pielęgniarstwa jako powołania, wartości pracy, cierpienia, sakramentu chorych, wiary w życiu pielęgniarki, indywidualnego stosunku do chorego. Zakres tematyki był więc szeroki i również zaświadczał o jej głębokim życiu duchowym. Na rekolekcjach rozdawany był napisany przez nią „Rachunek Sumienia pielęgniarki”, pozwalający refleksyjnie spojrzeć każdej pielęgniarce na swoją pracę i z pokorą dostrzec wielkość chorego człowieka w jego słabościach, bólu i cierpieniu. Praca z chorym była jej największą pasją, ale znajdowała też czas na odpoczynek, podziwianie i cieszenie się pięknem przyrody, uwielbiała koncerty w filharmonii, oglądała premiery teatralne. W dyskusjach o literaturze i malarstwie widać było jej szeroką wiedzę humanistyczną. Była osobą niezwykle pogodną, dowcipną, pełną poczucia humoru, a nade wszystko niezmiernie skromną. Jako swój zawód w jedynym w swoim rodzaju życiorysie z 1973 roku podawała: posługaczka oraz pośredniczka od wszystkiego.

Nie słyszałem – wspomina o. Leon Knabit z Tyńca – żeby o kimś mówiła ze złością, nie słyszałem żeby kogoś obgadywała, czasem powiedziała jakiś dowcip, czasem zamiast kogoś pognać, wołała powiedzieć coś wesołego (...) miała ten cudowny talent, że w każdym człowieku i w każdym środowisku wychwytywała to, co najlepsze<sup>44</sup>.

Intensywna praca „Cioteczki” skutkowałą włączaniem się coraz to nowych osób, zwłaszcza ze zgromadzeń zakonnych, rosła liczba wolontariuszy wśród młodzieży akademickiej, wzrastała też liczba osób objętych opieką. W 1970 roku podopiecznych było już łącznie we wszystkich parafiach Krakowa 563 i tyleż odwiedzanych, bez potrzeby pielęgnacji.

Niewyczerpana energia do niesienia pomocy bliźnim była w niej nawet po operacji, jaką przeszła w 1966 roku, po rozpoznaniu choroby nowotworowej. W kolejnych latach widać było jej ostateczne przygotowywanie się do „przejścia”, do którego starała się przygotować

---

<sup>44</sup> L. Knabit, [w:] *Promieniowanie posługi*, op. cit., s. 46.

przez całe życie<sup>45</sup>. Najbliższe jej osoby dostrzegały to wyraźnie: porządkowała i finalizowała załatwianie różnych spraw domowych i rodzinnych, coraz częściej mówiła o konieczności szukania kogoś na jej miejsce. Świadoma była tego, jak bardzo jest potrzebna chorym. Żal jej też było zostawiać te wszystkie dokonania i doświadczenia, a nade wszystko swoich podopiecznych i osoby nieznane, oczekujące takiej zorganizowanej opieki. Wyrażała to niejednokrotnie w swoich zapiskach, a w liście pisanym do ks. Witolda Kacza na kilka tygodni przed ostatecznym atakiem choroby stwierdziła wręcz: „Mam nadzieję, że się wygrzebię i bardzo tego chcę, bo wiem, że jestem potrzebna. Inaczej – co za radość przenieść się na tamten świat”<sup>46</sup>.

Choroba jednak przykuła ją do łóżka. A tak przedstawiała ostatni jej etap życia jej przyjaciółka Alina: „Z cioteczki uciekało życie. Znikł towarzyszący jej przez całe życie humor. Nie miała już na nic sił. (...) Znajome pielęgniarki i siostry dyżurowały przy niej bez przerwy (...) Była bardzo cicha i spokojna”<sup>47</sup>.

Wszystkie swoje oszczędności i rzeczy przeznaczyła dla chorych, cenne woluminy z biblioteki ojca darowała bibliotece KUL.

Mszę żałobną przy trumnie zmarłej 28 kwietnia 1973 roku Hanny Chrzanowskiej odprawił ks. kardynał Karol Wojtyła. Podczas mszy odczytał kilka zdań z listu, który skierowała do niego z życzeniem, aby odczytał dopiero po jej śmierci. Był to fragment skierowany do pielęgniarek:

Niech Ksiądz Arcybiskup powie im, że fakt mojego odejścia w niczym nie może umniejszyć ich zapału: że ja im tylko pomogłam, a teraz muszą się same trzymać naszej linii pielęgnowania ludzi w ich psychofizycznym całokształcie; służenia prostą obsługą, umiejętną, mądrą, ale właśnie prostą. Niech trzymają się razem, nich stanowią jedno, niech się cieszą radością z miłosierdzia – jak mówi św. Paweł, ale niech też – jak ona zaleca – płaczą z płaczącymi<sup>48</sup>.

---

<sup>45</sup> M. Czech, *Hanna Chrzanowska – życie i dzieło*, [w:] *Promieniowanie posługi*, op. cit., s. 23.

<sup>46</sup> Wywiad Małgorzaty Dziedzic z Zofią Szlendak-Cholewińską, dokumentacja w zbiorach własnych autorki.

<sup>47</sup> A. Rumun, op. cit., s. 385–386.

<sup>48</sup> Ibidem.

W pogrzebie brały udział tłumy ludzi, w tym wielka liczba chorych na wózkach, pragnących pożegnać swoją protektorkę, która potrafiła autentycznie ukochać cierpiącego i osamotnionego człowiekiem, a swoją charyzmą porwać wiele innych osób do niesienia codziennej pomocy. Słowa pożegnania ks. kardynała Wojtyły oddawały dewizę jej pielęgniarskiego powołania:

A raczej dziękujemy Bogu za to, że byłeś wśród nas, taka jaka byłeś, z tą Twoją wielką prostotą, z tym wewnętrznym spokojem, a zarazem z tym wewnętrznym żarem; że byłeś wśród nas jakimś wcieleniem Chrystusowych błogosławieństw z Kazania na Górze; zwłaszcza tego, które mówi: „Błogosławieni miłosierni”<sup>49</sup>.

Przez swoją pracę stała się prekursorką pielęgniarstwa środowiskowego, rodzinnego i opieki hospicyjnej. Wszystkie te działy rozwinęły się w polskiej opiece zdrowotnej dopiero po jej śmierci. Swoim życiem pokazała jak kochać i jak uczyć miłości do drugiego człowieka, człowieka, chorego, opuszczonego. Świadectwa osób, które tego doznawały, współpracowały z nią lub miały możliwość poznania jej, choćby niezbyt blisko, potwierdzają, że „radość dawania” najlepiej odzwierciedla jej osobowość i życie. Odnajdywała Boga w każdym człowieku.

Starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Hanny Chrzanowskiej zrodziły się w krakowskim środowisku pielęgniarstwa, wśród członkiń Katolickiego Stowarzyszenia Pielęgniarek i Położnych, do czego zainspirowała je Zofia Szlendak-Cholewińska, pielęgniarka współpracująca wiele lat z „Cioteczką” i mająca szczególnie dług wdzięczności wobec niej. Po zgromadzeniu stosownej dokumentacji, w 1998 roku otworzono jej proces beatyfikacyjny, zakończony na szczeblu diecezjalnym 31 grudnia 2002 roku. W 2003 roku dokumenty procesowe zostały złożone w Kongregacji do Spraw Świętych w Watykanie. Po ogłoszeniu przez papieża Franciszka w 2015 roku dekretu o heroicznosci jej cnót, przeprowadzono w kwietniu 2016 roku ekshumację, przenosząc po stosownych badaniach prochy Hanny Chrzanowskiej do krypty kościoła św. Mikołaja przy ul. M. Kopernika w Krakowie. Zatwierdzony w 7 lipca 2017 roku dekret Kongregacji

---

<sup>49</sup> Ibidem, s. 386–388.

Spraw Kanonizacyjnych dotyczący cudu za wstawiennictwem Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej pozwala na oczekiwanie bliskiej uroczystości beatyfikacyjnej, która prawdopodobnie odbędzie się wiosną 2018 roku w Krakowie.

## **Małgorzata Dziezic**

### **Bibliografia**

Bogdal W., *Nauczycielka wielu pokoleń*, „Pielęgniarka i Położna. Czasopismo Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia” 1973, nr 10(180).

Bogdal W., *Pamięci Hanny Chrzanowskiej*, „Źródło” 1996, z. 11, nr 38.

Chrzanowska H., *Jaka powinna być pielęgniarka?*, „Pielęgniarka Polska” 1933, nr 10–11.

Chrzanowska H., *Pamiętnik pisany w latach 1956–1960*, oprac. A. Rumun, mps w AKSPiP.

Chrzanowska H., *Rachunek sumienia pielęgniarki*, Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych Polskich, Oddział w Krakowie, Kraków 2002.

Epsteinówna M., *Historja Szkoły Pielęgniarek Zawodowych*, „Pielęgniarka Polska” 1929, nr 3.

Florkowska M., *Radość dawania, Hanna Chrzanowska we wspomnieniach, listach, anegdotach*, Kraków 2010.

Florkowska M., *Wnosił jasną smugę humoru. Profesor Ignacy Chrzanowski we wspomnieniach*, „Alma Mater” 2007, nr 92.

Kubik K., *Proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej Hanny Chrzanowskiej*, „Ad vocem” 2008 nr 83.

Mateja A., *Równania pozornie skomplikowane. W 30. rocznicę śmierci Hanny Chrzanowskiej*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 19 (2809).

Matoga H., *50 lat Pielęgniarstwa Parafialnego, cz. 3*, „Ad vocem” 2008, nr 82.

Matoga H., *W kręgu opiekuńczego czepka*, Kraków 1999.

Perkowska U., *Anna Rydlówna (1884–1969), dyrektorka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek, działaczka społeczna i niepodległościowa*, „Alma Mater” 2006, nr 79.

Perkowska U., *Hanna Chrzanowska, instruktorka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek, opiekunka chorych*, [w:] *Święci i kandydaci na ołtarze w tysiącletniej historii archidiecezji krakowskiej*, Kraków 1999.

Rumun A., *Hanna Chrzanowska w Duszpasterstwie Chorych Archidiecezji Krakowskiej*, [w:] *Promienowanie posługi*, oprac. K. Kubik, Kraków 1999, s. 38.

## **Hanna Chrzanowska. A Biography of the Extraordinary Nurse of the Era: In a Circle of Patriotic Duty and Difficult Choices (Part II)**

### **Keywords**

Hanna Chrzanowska, nursing, sick, beatification

### **Summary**

For Hanna Chrzanowska, nursing the sick has been the most important since attending the Warsaw Nursing School, which she completed instead of the planned Polish Studies. Completion of qualifications under the Rockefeller Foundation scholarship and supplementary studies in Paris preceded her work at the School of Nursing in Cracow, where she worked on the organization of a new teaching department- the treatment in an open medical care. In the years 1929–1939 she was the editor-in-chief of the *Polish Nurse* magazine. For three terms, until the outbreak of World War II, she held the position of vice-president of the Polish Association of Professional Nurses. During World War II, she worked in the section of Aid to Displaced Persons in the Polish Committee of Protection. After the opening of the School of Nursing in Cracow in 1945, Chrzanowska organized practical classes of home and in-hospital nursing. In 1958, after moving to an earlier forced retirement, she devoted herself entirely to her greatest passion – caring for the sick and abandoned man – home and parish nursing. From the very beginning, Chrzanowska put a great effort in the organization of nursing in the parishes of Cracow. Both Fr. F. Machay and Fr. Bishop Karol Wojtyla supported her actions. Her charisma, integrity, and impeccable moral stance have constituted a model worthy of imitation for nurses. Her life's work proves she deserves to be blessed, which will be officially announced in the next months.

## **Hanna Chrzanowska. Die Biographie einer aussergewöhnlichen Krankenschwester im Hintergrund der Epoche. Im Kreis der patriotischen Pflicht und harten Wahlen (Teil 2.)**

### **Schlüsselwörter**

Hanna Chrzanowska, die Krankenpflege, das Pflegen, der Kranke, die Beatifikation



## **Zusammenfassung**

Für Hanna Chrzanowska war der Dienst für den Kranken das wichtigste schon im Warschauer Krankenpflegeschule, die sie anstatt geplantes Polonistikstudiums abschloss. Die Ergänzung ihrer Qualifikationen im Rahmen des Stipendiums der Rockefeller-Stiftung und des Ergänzungsstudiums leitete ihre Arbeit in der Krakauer Hochschule für Krankenpflegerinnen ein, wo sie mit der Organisation eines neuen Lehrezweigs – Gesundheitswesen in der ambulanten Krankenversorgung – sich beschäftigte. In den Jahren 1929–1939 war sie Chefredakteur von der Zeitschrift „Pielęgniarka Polska“ (de.: „Die polnische Krankenschwester“). Durch drei Kadenzen, zum Ausbruch der Zweiten Weltkrieg, innehatte sie eine Stellung der stellvertretenden Vorsitzender von Polnischer Verein der Berufskrankenschwestern. Während des Zweiten Weltkriegs arbeitete sie in der Abteilung der Beihilfe den Umgesiedelten des Polnischen Hilfskomitee (pl.: „Sekcja Pomocy Przesiedlonym Polskiego Komitetu Opiekuńczego“). Nach der Eröffnung der Krakauer Krankenschwesterschule im Jahre 1945 organisierte sie praktische Veranstaltungen über Privat- und Krankenhauskrankenpflege. Im Jahre 1958 trat sie invorgezogene Zwangsruhestand und nach dieser Zeit gab sie sich restlos ihrer grössten Leidenschaft – der Pflege um den Kranken, den Einsamen – der Privat- und Pfarrkrankenpflege hin. Sie gab sich viel Mühe, dieser von Anfang in Pfeifereien in Krakau zu organisieren, Schützenhilfe gab ihr F. Machay (katholischer Geistlicher, der kein Bischof ist, aber zum Trgen der Inful berechtigt ist) und Bischof Karol Wojtyła. Ihr Charisma und Redlichkeit des Charakters, makellose moralische Stellung stellen der Vorbild nachahmenswert für die Krankenschwestern. Mit ihren Lebenswerken verdiente sie sich völlig dem Name der Gebenedeite, was man feierlich in der nächsten Monaten veröffentlicht wird.

## **Ганна Хшановская. Биография незаурядной сестры милосердия на фоне эпохи. В кругу патристических обязанностей и тяжёлых жизненных выборов (ч. 2)**

### **Ключевые слова**

Ганна Хшановская, сестринское дело, уход (за больными), больной, беатификация

### **Краткое содержание**

Для Ганны Хшановской служение больным было самым важным делом уже в Варшавской школе медсестёр, которую она закончила вместо планированной учёбы на филологическом отделении и изучения полонистики. После курсов повышения квалификации в рамках стипендии от Фонда Рокфеллера и дополнительной учёбы в Париже она работала в Кракове, в Школе медсестёр при университете. Там она занялась организацией нового направления в учёбе – лечение в открытом здравоохранении. В 1929–1939 годах она исполняла функцию главного редактора

журнала «Польская Медсестра». На протяжении трёх сроков избрания, до начала Второй мировой войны, она занимала пост вице-Председателя Польской общества профессиональных медсестёр. Во время Второй мировой войны работала в Отделе помощи переселенцам при Польском опекуном совете. После открытия в 1945 году Школы медсестёр в Кракове организовала практические занятия по домашнему и больничному уходу за больными. В 1958 году, после вынужденного перехода на более раннюю пенсию полностью посвятилась своей наибольшей жизненной страсти – уходу за больными и покинутыми людьми, то есть уходу за больными в домах и в приходских приютах. Организации этого дела от самых начал в приходах города Кракова она посвятила множество сил. Поддерживали её при этом известные священнослужители – апостольский протонарий Ф. Махай, а также епископ Кароль Войтыла. Её харизма, правота характера, её безукоризненный моральный облик являются примером для всех медсестёр. Своими делами она вполне заслужила на то, чтобы быть причисленной к лику блаженной, что и будет торжественно провозглашено в ближайшие месяцы.

**Bogumiła Zalewska-Opasińska**

Szkoła Podstawowa im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r. w Dobrzykowie

## **Podporucznik Władysław Dubielak – Żołnierz Niezlomny z powiatu gostynińskiego, stracony w rakowieckim więzieniu**

### **Słowa kluczowe**

Powiat gostyniński, lata 1945–1955, Żołnierze Niezlomni, ppor. Władysław Dubielak, represje, pamięć

### **Streszczenie**

W latach 1945–1947 na obszarze dawnego powiatu gostynińskiego prowadził aktywną działalność oddział Ruchu Oporu Armii Krajowej, pod dowództwem ppor. Władysława Dubielaka – „Myśliwego”. Liczył około 30 członków, podzielony był na trzy plutony. Likwidacja wspomnianego oddziału zbrojnego przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa nastąpiła na przełomie 1946 i 1947 roku, kiedy większość Żołnierzy Niezlomnych aresztowano i poddano brutalnemu śledztwu, skazując ich na wieloletni pobyt w więzieniu. Dowódca oddziału, ppor. Władysław Dubielak zdołał opuścić przed aresztowaniem teren powiatu gostynińskiego i wyjechał na Ziemię Odzyskane. Po amnestii w 1947 roku, ujawnił się w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie i zamieszkał we Wrocławiu. W 1949 roku przekroczył nielegalnie granicę, udając się do Niemiec Zachodnich i podjął współpracę z wywiadem brytyjskim. Aresztowany w 1954 roku na terenie ówczesnej NRD, przekazany władzom PRL, po trwającym kilka miesięcy śledztwie, został stracony w mokotowskim więzieniu. Artykuł przedstawia losy ppor. Władysława Dubielaka oraz stosowane wobec niego represje Urzędu Bezpieczeństwa, zakończone wykonaniem 27 października 1955 roku wyrokiem śmierci.

Życie poświęcić jest warto tylko dla jednej idei, idei wolności.  
Jeśli walczymy i ponosimy ofiary, to dlatego, że chcemy właśnie żyć.  
Ale żyć jako ludzie wolni, w wolnej ojczyźnie.  
kpt. Zdzisław Broński, „Uskok”

W ostatnim okresie dostrzega się duże zainteresowanie losami Żołnierzy Wyklętych. Na rynku wydawniczym ukazuje się na ten temat wiele publikacji, powstają grupy rekonstrukcyjne i stowarzyszenia patriotyczne, przyjmujące za swoich patronów bohaterów antykomunistycznego podziemia niepodległościowego.

Dzięki działaniom podjętym przez zespół profesora Krzysztofa Szwagrzyka, wielu żołnierzom walczącym o suwerenną Polskę przywrócono tożsamość i elementarne prawo – do pochówku. Pomimo prowadzonych działań, wielu Żołnierzy Niezłomnych spoczywa wciąż w bezimiennych „dołach śmierci”, a bliscy nadal poszukują miejsca spoczynku ich szczątków.

Jednym z bohaterów antykomunistycznego podziemia, pochowanym w nieustalonym do tej pory miejscu, jest pochodzący z gminy Dobrzyków podporucznik Władysław Dubielak, konspiracyjny pseudonim „Myśliwy”, członek Polskiego Związku Powstańczego, następnie Armii Krajowej, w latach 1945–1947 dowódca oddziału Ruchu Oporu Armii Krajowej w dawnym powiecie gostyńskim, zgładzony w 1955 roku w rakowieckim więzieniu. Jak ustalił dr Jacek Pawłowicz, „Myśliwy” był „ostatnią osobą straconą w więzieniach PRL z przyczyn politycznych w okresie terroru stalinowskiego”<sup>1</sup>.

Władysław Bolesław Dubielak urodził się 20 lipca 1924 roku w Górach Dobrzykowskich (obecnie – Małe Góry), w rodzinie rolniczej. Miejscowość należała wówczas administracyjnie do gminy Dobrzyków w powiecie gostyńskim (obecnie – powiat płocki). Był jedynym synem Jana (rocznik 1886) i Anny (rocznik 1892) z Marciniaków. Jego rodzice posiadali średniej wielkości gospodarstwo rolne (12 ha). 3 sierpnia 1924 roku został ochrzczony w świątyni pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Dobrzykowie<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: IPN), BU 0180/106.t.1, k. 1–35; J. Pawłowicz, *Zapomniani płocczanie(5). Władysław B. Dubielak*, „Sygnały Płockie” 2005, nr 20, s. 16.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Płocku (dalej: APP), Rejestr mieszkańców gminy Dobrzyków z 1932 r., sygn. 102; IPN, GK 919/1711 648/1/59, k. 93.

Władysław dorastał w rodzinie preferującej wartości chrześcijańsko-patriotyczne. Naprzeciwko jego domu znajdowała się zabytkowa kapliczka z 1730 roku, z cudownym źródłem i obrazem Matki Bożej, gdzie według przekazów historycznych rozpoczął się kult Dobrzykowskiej Pani<sup>3</sup>. Rodzina Dubielaków opiekowała się tym miejscem kultu, a Władek od najmłodszych lat był zaangażowany w służbę liturgiczną w parafii pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Męczennika w Dobrzykowie, pełniąc rolę ministranta<sup>4</sup>.

W 1930 roku Władysław Dubielak rozpoczął naukę w siedmioklasowej Szkole Powszechnej w Dobrzykowie. Funkcję kierownika placówki pełnił wówczas Tadeusz Gross – patriota i społecznik, nauczyciel języka polskiego i historii, członek Rady Gminnej w Dobrzykowie i Rady Powiatowej w Gostyninie oraz stowarzyszeń katolickich, organizator tajnego nauczania w okresie okupacji hitlerowskiej<sup>5</sup>. Edukację w dobrzykowskiej Szkole Powszechnej przyszły żołnierz AK zakończył z dobrymi wynikami w 1937 roku<sup>6</sup>.

Na rok przed wybuchem II wojny światowej, Władysław Dubielak rozpoczął naukę w prestiżowym II Państwowym Gimnazjum im. Stanisława Małachowskiego w Płocku. Funkcję dyrektora placówki pełnił wówczas Franciszek Hilczer<sup>7</sup>. Dubielak zdążył uzyskać promocję do drugiej klasy gimnazjum, gdy dwaj agresorzy: Hitler i Stalin, na mocy paktu Ribbentrop–Mołotow, dokonali we wrześniu 1939 roku IV rozbioru Polski<sup>8</sup>.

Szkoła, harcerstwo i system wartości wyniesiony z domu rodzinnego ukształtowały osobowość i cechy charakteru Władysława oraz

---

<sup>3</sup> Archiwum Parafii Dobrzyków (dalej: APD), *Kronika kapliczki w Małych Górach*, s. 3–5.

<sup>4</sup> Relacja Wiktora Sumińskiego z 2016 r. Ze zbiorów własnych autorki.

<sup>5</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Związek Powiatów RP, sygn. 1027. Protokół z posiedzenia Rady Powiatowej w Gostyninie z dnia 6 grudnia 1934 r.; Z. Nowakowski, *Tajne nauczanie w Obwodzie Armii Krajowej Gąbin*, Płock 2008, s. 34–36.

<sup>6</sup> IPN, BU 0891/613, k. 13–14.

<sup>7</sup> IPN, GK 919/1711 648/1/59, k. 93–94; *Małachowianka. IX wieków płockiej szkoły*, Płock 2005, s. 60.

<sup>8</sup> Zob. na ten temat: A.L. Szcześniak, *Zmowa. IV rozbiór Polski*, Warszawa 1990.



Rodzice Władysława Dubielaka – Jan i Anna, w początkach lat dwudziestych. Fotografia ze zbiorów rodzinnych

zadecydowały o tym, że obowiązek włączenia się w obronę ojczyzny był dla niego czymś naturalnym, niepodlegającym dyskusji<sup>9</sup>.

W dniach 12–15 września 1939 roku, w trakcie obrony lewego brzegu Wisły przez Oddział Wydzielony 5. Dywizji Piechoty pod dowództwem ppłk. dypl. Stanisława Sadowskiego, Władysław Dubielak uczestniczył jako ochotnik w walkach z Niemcami w okolicach Dobrzykowa i Radziwia<sup>10</sup>.

Po wojnie obronnej 1939 roku Dubielak zaangażował się wspólnie z kolegami w działania konspiracyjne. Polegały one na zbieraniu broni z pola walki w okolicach Dobrzykowa, sporządzaniu spisu poległych żołnierzy Września, kolportowaniu tajnych gazetek, wydawanych m.in. przez Narodową Organizację Wojskową oraz Polski Związek Powstańczy, później – Armię Krajową.

Najpierw prasę tę pozyskiwał Jan Grzywiński z Ludwikowa od braci Skrzosów w Gąbinie, a rozprowadzaniem zajmowali się: Władysław Florkiewicz, Stefan Kołodziejski, Wiktor Sumiński i Jan Wasilewski – z Koszółki oraz Michał Leliński z Ludwikowa<sup>11</sup>.

Na przełomie 1939/40 roku zastępca sekretarza w Urzędzie Gminy w Dobrzykowie – Czesław Tomaszewski z Jordanowa (pseudonim „Sławek”) zaczął organizować oddział Polskiego Związku Powstańczego, który potem został włączony do Armii Krajowej. Po aresztowaniu przez Niemców Tomaszewskiego, dowództwo nad drużyną AK w Dobrzykowie objął Władysław Dubielak, przyjmując pseudonim „Biały”<sup>12</sup>. Do jego oddziału należeli wówczas: Stanisław Durma, Feliks Gajewski, Jan Grzywiński, Jan Gorczycki, Władysław Jabłoński, Sylwester Młodziejewski, Władysław Ostrowski, Wiktor Sumiński, Władysław Zalewski<sup>13</sup>.

---

<sup>9</sup> Zbiory własne autorki; Relacja Czesława Łyzińskiego z Górek z 2014 r.; Relacja Wiktora Sumińskiego z Prusimia z 2016 r.

<sup>10</sup> J. Pawłowicz, op. cit.; J. Wojciechowski, *19. Pułk Piechoty „Odsiecz Lwowa” w latach 1919–1939*, Pruszków 2015, s. 82–94; P. Wodtke, *Płock 1939*, Warszawa 2009, s. 49–62.

<sup>11</sup> IPN, BU 943/33, k. 7; A.M. Wrześcińska, *Ruch Oporu ZWZ-AK w Obwodzie Gąbin*, Sierpc 2010, s. 190–201; B. Zalewska-Opasińska, *Wiktor Sumiński – jeden z ostatnich Żołnierzy Wyklętych*, „Tygodnik Łobeski” 2015, nr 8, s. 8–9.

<sup>12</sup> IPN, BU 943/33, k. 7–141; A.M. Wrześcińska, op. cit., s. 190–191.

<sup>13</sup> IPN, BU 943/33, k. 140; A.M. Wrześcińska, op. cit., s. 190–297.

W świetle wspomnień kpt. Antoniego Stańczaka – „Feliksa”, konspiracyjna placówka AK w Dobrzykowie była jedną z dziewięciu wchodzących w skład Obwodu ZWZ-AK Gąbin, utworzonego rozkazem nr 8 z 31 grudnia 1941 roku przez komendanta Polskiej Organizacji Zbrojnej Mazowsze III, ppłk. Mieczysława Teodorczyka – „Romana”<sup>14</sup>.

Oddział „Białego” zajmował się przenoszeniem podziemnej prasy okręgowej i centralnej, kolportażem lokalnego pisma „Na Zew”, utrzymywaniem łączności między poszczególnymi drużynami, doskonaleniem umiejętności posługiwania się bronią, tworzeniem punktów przerzutowych dla łączników, uciekinierów, „spalonych” konspiratorów. Organizował również pomoc dla aresztowanych, wysiedlonych, pozyskiwał broń i przekazywał ją dla konspiracji na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Oprócz prowadzonej z kolegami działalności



Władysław Dubielak wraz z kolegą z Górek – Czesławem Łyzińskim.  
Fotografia wykonana 15.02. 1942 r. Ze zbiorów Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 296–297. Obwód Gąbin zrzeszał łącznie około 400 konspiratorów, w 11 plutonach, uzbrojonych w 50% w karabiny i pistolety oraz 2 ckm-y i 6 rkm-ów. Komendantem Obwodu był kpt. Antoni Stańczak. Jeden ckm, dwa rkm-y, 127 karabinów i dwie taśmy amunicji przekazano dla powstańców warszawskich.



konspiracyjnej, Dubielak pomagał rodzicom w pracach w gospodarstwie<sup>15</sup>.

We wrześniu 1941 roku rodzina Dubielaków została wysiedlona do wsi Karolew, w powiecie gostynińskim, a ich mienie przejął osadnik niemiecki – Gustaw Neitsch. Chcąc uniknąć wywózki na przymusowe roboty do Rzeszy, Władysław ukrywał się do 5 lutego 1942 roku<sup>16</sup>.

Od 7 lutego 1942 roku do 1 października 1942 roku Władysław Dubielak był zatrudniony w okupacyjnym Zarządzie Gminnym w Dobrzykowie, w dziale meldunkowym. Praca na tym stanowisku umożliwia organizowanie pomocy dla zagrożonych aresztowaniem osób, m.in. poprzez potajemne zameldowywanie lub wydawanie fałszywych wymeldowań<sup>17</sup>.

W sierpniu 1942 roku Dubielak, dowódca placówki AK w Dobrzykowie, odebrał w lesie w Górkach przysięgę od Wiktora Sumińskiego (pseudonim „Kropidło”), Stanisława Durmy („Brzoza”), Feliksa Gajewskiego („Wrona”), Jana Gorczyckiego („Kruk”), Jana Grzywińskiego („Szczerba”, „Brzoza”), Władysława Jakubowskiego, Kazimierza Młodziejewskiego, Sylwestra Młodziejewskiego („Zemsta”), Stanisława Pawlikowskiego („Grom”), Mariana Tomaszewskiego („Murzyn”), Władysława Zalewskiego („Władek”)<sup>18</sup>:

W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak męki i zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało<sup>19</sup>.

---

<sup>15</sup> Ibidem, s. 197–204, 295–298.

<sup>16</sup> IPN, BU 0891/613, k. 13; 943/33, k. 214.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> IPN, BU 0180/106.t.1, k. 8–39; A.M. Wrzesińska, op. cit., s. 190–191.

<sup>19</sup> Zbiory własne autorki; Kserokopia legitymacji Wiktora Sumińskiego.

Należy podkreślić, że przyjmując od podkomendnych przysięgę, Władysław Dubielak miał zaledwie osiemnaście lat.

Jesienią 1942 roku obszar gminy Dobrzyków przyłączono do większej jednostki administracyjnej – gminy Gąbin. Władysław Dubielak został przeniesiony przez Arbeitsamt do pracy na stanowisku kasjera, a następnie buchaltera w niemieckiej spółce rolniczej „Genossenschaft” w Gąbinie<sup>20</sup>. W świetle relacji Stanisława Urbańskiego, ps. „Mocny”, żołnierza AK z placówki w Gąbinie, Dubielak często kupował większe ilości mąki, aby dostarczyć ją do Generalnego Gubernatorstwa<sup>21</sup>.

Wiosną 1944 roku „Biały” przygotowywał członków swojego oddziału do uczestnictwa w powstaniu warszawskim. W maju 1944 roku nadzorował wysłanie do Warszawy transportem wiślanym czterech skrzyń z karabinami, pistoletami i amunicją, zaś w sierpniu podjął z kolegami z konspiracji nieudaną próbę marszu na odsiecz powstańcom<sup>22</sup>.

O akcji tej wspominał żyjący jeszcze żołnierz z oddziału Dubielaka – Wiktor Sumiński – „Kropidło”:

Gdy wybuchło powstanie byliśmy powiadomieni, aby być w pogotowiu, żeby na rozkaz pójść na pomoc walczącej Warszawie, ale przyszła wiadomość, że Sowieci zatrzymują te oddziały, które szły do Warszawy i rozbrajają je. Rozkaz został więc odwołany<sup>23</sup>.

31 sierpnia 1944 roku Władysław Dubielak został wywieziony przez okupanta do kopania okopów w miejscowości Karwosieki w powiecie plockim, skąd zbiegł na krótko przed nadejściem wojsk sowieckich<sup>24</sup>. W tym czasie jego kolega z konspiracji – Jan Grzywiński – rozszyfrował i sporządził potajemnie dokumentację tworzonego przez okupanta systemu umocnień obronnych i licznych bunkrów w powiecie gostyńskim<sup>25</sup>.

---

<sup>20</sup> IPN, BU 0891/613, k. 13.

<sup>21</sup> A.M. Wrześcińska, op. cit., s. 200–201.

<sup>22</sup> Ibidem; J. Pawłowicz, op. cit.

<sup>23</sup> Zbiory własne autorki; Życiorys Wiktora Sumińskiego z 15 czerwca 2004 r.

<sup>24</sup> IPN, BU 0891/613, k. 18; 943/33, k. 140.

<sup>25</sup> Cyt. za: A.M. Wrześcińska, op. cit., s. 202–203. Przygotowane przez Jana

Jednocześnie członkowie AK przygotowywali kadry do przejęcia kluczowych stanowisk w administracji samorządowej po zakończeniu wojny. Takie polecenie wydał im komendant Obwodu AK Gąbin – Antoni Stańczak, ps. „Feliks”, któremu podporządkowana była konspiracyjna placówka w Dobrzykowie<sup>26</sup>.



Władysław Dubielak w okresie okupacji niemieckiej. Fotografia wykonana około 1942 roku. Ze zbiorów rodzinnych

---

Grzywińskiego szkice umocnień zostały wykorzystane w trakcie ofensywy Armii Czerwonej w styczniu 1945 r.

<sup>26</sup> J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin–Pułtusk 2013, s. 503–506; A.M. Wrzeńska, op. cit., s. 193–204.

Po wkroczeniu na terytorium powiatu gostynińskiego oddziałów Armii Czerwonej, Władysław Dubielak nie rozwiązał, na rozkaz „Feliksa”, podległej mu placówki. Przystąpił do organizowania Zarządu Gminnego w Dobrzykowie, pracując do 22 marca 1945 roku na stanowisku sekretarza urzędu<sup>27</sup>.

Postawa „wyzwolicieli” była dla społeczeństwa powiatu gostynińskiego szokiem. Regionalista i długoletni nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Gąbinie, Jan Borysiak, tak zapamiętał pierwsze dni po wkroczeniu wojsk sowieckich:

Żołnierze radzieccy podpalili kilka domów. Spaliła się północna strona Starego Rynku(...) Krasnoarmiejcy nie pozwalali gasić pożarów, grożąc bronią każdemu śpieszącemu z pomocą. (...) Porozbijali sklepy niemieckie i polskie, będące pod zarządem niemieckim. Niejeden mieszkaniec Gąbina stracił wtedy wszystko. W mieście słychać było strzały. To żołnierze radzieccy strzelali na wiwat i postrach. (...) Niektórzy krasnoarmiejcy rabowali żywy inwentarz rolnikom. Ponieważ byli głodni, mięso świń, cieląt i owiec od razu piekli i smażyli. Słyszało się tu i ówdzie o większych rabunkach, a nawet i gwałtach. (...) Oficerowie z Armenii i innych republik azjatyckich ostrzegali przed bolszewikami z NKWD oraz opowiadali straszne rzeczy o prześladowaniach komunistycznych w ich krajach. Napełniało to słuchaczy trwogą<sup>28</sup>.

Pod koniec marca 1945 roku Władysław Dubielak zwolnił się z pracy w Gminnej Radzie Narodowej w Dobrzykowie i przez kilka miesięcy prowadził gospodarstwo rodziców. W międzyczasie wstąpił do Związku Walki Młodych, pełniąc w Zarządzie Gminnym funkcję kierownika do spraw gospodarczo-administracyjnych, sportowych i przysposobienia wojskowego<sup>29</sup>.

23 maja 1945 roku Dubielak objął funkcję zastępcy komendanta Posterunku Milicji Obywatelskiej w Dobrzykowie. Do MO wstąpił ochotniczo, realizując najprawdopodobniej polecenie swojego

---

<sup>27</sup> IPN, BU 0891/613, k. 13; B. Zalewska-Opasińska, *Niezlomni z Mazowsza*, „Tygodnik Płocki” 2015, nr 10, s. 21. Obowiązki wójta gminy w Dobrzykowie pełnił w tym okresie Michał Leliński.

<sup>28</sup> J. Borysiak, *54 rocznica wyzwolenia Gąbina*, „Echo Gąbina” 1999, nr 1, s. 1–2.

<sup>29</sup> IPN, BU 0891/613, k. 14.

przełożonego, pochodzącego z Lubelszczyzny ppor. Henryka Józwiaka, żołnierza AK, przerzuconego na teren Mazowsza w celu tworzenia podziemia niepodległościowego i prowadzenia działalności wywiadowczej w strukturach Milicji Obywatelskiej oraz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Gostyninie.



Władysław Dubielak w 1945 r. Fotografia ze zbiorów rodzinnych

Ppor. Henryk Józwiak, pseudonim „Groźny”, pełnił wówczas rolę komendanta posterunku MO w Dobrzykowie, zaś Władysława Dubielaka mianowano zastępcą do spraw polityczno-wychowawczych<sup>30</sup>. Wstępując do Milicji Obywatelskiej, Dubielak zataił informację o konspiracyjnej przeszłości w Polskim Związku Powstańczym i Armii Krajowej, przygotowując się, podobnie jak „Groźny”, do prowadzenia działalności wywiadowczej w strukturach aparatu represji<sup>31</sup>.

---

<sup>30</sup> Ibidem, k. 16–21. Na początku służby, przez 4 tygodnie Dubielak był członkiem grupy operacyjnej MO w Gostyninie.

<sup>31</sup> IPN, BU 0891/613, k. 22. Marian Owczarek, Komendant Powiatowy MO, uważał, że Dubielak jest funkcjonariuszem „o średniej świadomości politycznej”.

O pracy w konspiracji poinformował jedynie swojego bezpośredniego zwierzchnika – Henryka Józwiaka<sup>32</sup>.

Brak akceptacji dla komunistycznego sposobu sprawowania władzy, stosowany przez służby bezpieczeństwa terror, wymuszanie na ludności realizacji obowiązkowych dostaw, skoordynowana akcja KBW, MO, UB, ORMO przeciwko działaczom partii opozycyjnych, konieczność organizowania samoobrony, częste rewizje w domach byłych żołnierzy AK, wzywanie do siedziby UB na wielogodzinne przesłuchania, przyczyniły się do powołania podziemnych struktur Ruchu Oporu Armii Krajowej w powiecie gostyńskim. Ich tworzeniem zajęli się: Władysław Dubielak oraz Adam Dubrawski vel Józef Mickiewicz – „Iskra”<sup>33</sup>.

W końcu grudnia 1945 roku, na polecenie ppor. Henryka Józwiaka, członka Wojewódzkiego Sztabu ROAK, Władysław Dubielak powołał byłych podkomendnych ponownie do walki o niepodległość ojczyzny. Przyjmując pseudonim „Myśliwy”, zorganizował w ciągu dwóch miesięcy liczący około 30 żołnierzy oddział, podzielony na trzy kadrowe plutony. Funkcję dowódców plutonów pełnili: ppor. Leonard Kopro-wicz – ps. „Gwiazda”, Janusz Puternicki – „Wicher” oraz Adam Jan-kowski – „Dąb”

Formacja weszła w skład obwodu ROAK o kryptonimie „Rybitwa”, obejmującego obszar trzech powiatów: gostyńskiego, łowickiego i sochaczewskiego. W oświadczeniu złożonym 11 kwietnia 1947 roku, w trakcie ujawnienia przed Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, Dubielak stwierdził:

---

„ostrożnym w przestrzeganiu tajemnicy służbowej”, „lojalnym w stosunku do istniejącego ustroju”, obowiązkowym w służbie, bez nałogów, „grzecznym w stosunku do przełożonych i interesantów”.

<sup>32</sup> Ibidem, 943/33, k. 241–242.

<sup>33</sup> Adam Dubrawski był w czasie niemieckiej okupacji żołnierzem V batalionu 77. Pułku Piechoty AK w Okręgu „Nowogródek”, uczestnikiem operacji „Ostra Brama”. Na początku 1946 r. przybył jako „Józef Mickiewicz” (wraz z transportem repatriantów) na teren powiatu gostyńskiego i zamieszkał we wsi Sady. W czerwcu 1946 r. utworzył liczący 16 osób samodzielny oddział ROAK, prowadząc działalność na obszarze powiatu gostyńskiego i sochaczewskiego. Zob. na ten temat: K. Krajewski, T. Łabuszewski, J. Pawłowicz, *Ruch Oporu Armii Krajowej na Północnym Mazowszu 1945–1954*; wileczetropy.ipn.gov.pl/dowland/64/37590/esej, [dostęp: 21.01.2017].



Ppor. Henryk Józwiak – „Groźny”. Fotografia wykonana w latach 1945–1946. Ze zbiorów Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie

Kontakt z nielegalną organizacją ROAK nawiązałem (...) w dniu 25 XII 45 r. przez Józwiaka Henryka, ps. „Groźny”, b. komendanta posterunku MO w Dobrzykowie, który wyjaśnił mi, że jest delegatem z okręgu i zadaniem jego jest zorganizować wszystkich byłych członków AK. (...) Moim obowiązkiem jest dotrzymać przysięgi rządowi londyńskiemu i nadal prowadzić walkę z obcymi rządami. Ja, jako były dowódca drużyny, mam skupić wokół siebie z powrotem swych ludzi<sup>34</sup>.

---

<sup>34</sup> IPN, BU 943/34, k. 227.

Oddział „Myśliwego” tworzyli przede wszystkim rolnicy, którzy na co dzień zajmowali się pracami w gospodarstwach rolnych, zaś na rozkaz dowódcy lub jego zastępcy (ppor. Leonarda Koprowicza) zbierali się w celu przeprowadzenia zaplanowanej akcji. Zamieszkiwali najczęściej na terenie Dobrzykowa lub okolicznych gmin: Gębina, Łącka, Pacyny. Część z nich miała mundury wojskowe, pozostali nosili ubrania cywilne<sup>35</sup>. Według oświadczenia „Myśliwego”, jego oddział składał się z 23 żołnierzy i podlegał bezpośrednio Szefowi Sztabu Okręgu – mjr. „Maciejowi”<sup>36</sup>.

O motywach, którymi kierowali się, wstępując do ROAK, świadczy fragment wypowiedzi Wiktora Sumińskiego:

Po rozwiązaniu AK, w 1946 roku za pośrednictwem swego kolegi zostałem zwerbowany do organizacji podziemnej Ruch Oporu Armii Krajowej, którą kierował Władysław Dubielak, ps. „Myśliwy”. Działalność wymierzona była przeciwko bolszewizacji Polski przez agenturę radziecką i ich sługusów pod nazwą UBP oraz podtrzymywaniu na duchu Narodu Polskiego<sup>37</sup>.

Początkowo Władysław Dubielak łączył działania w konspiracji z pracą w Milicji Obywatelskiej. W styczniu 1946 roku, podczas pobytu w szkole milicyjnej przy Wojewódzkiej Komendzie MO w Otwocku, odwiedził go ppor. Henryk Józwiak „Groźny” i polecił mu wystąpić z milicji oraz zaangażować się całkowicie w działalność konspiracyjną<sup>38</sup>.

---

<sup>35</sup> Ibidem, 0180/106 t. 1, k. 1–5; J. Pawłowicz, op. cit.

<sup>36</sup> IPN, BU 943/34, k.227. Oddział Władysława Dubielaka tworzyli: z Dobrzykowa – Stanisław Durma („Brzoza”), Feliks Gajewski („Burza”, „Wrona”), Władysław Jabłoński, Sylwester Młodziejewski („Zemsta”), Tadeusz Skroboszewski („Strzała”), Marian Tomaszewski („Murzyn”); z miejscowości Grabie Nowe – Jan Górczycki („Kruk”), Sylwester Kopeć, Władysław Zalewski („Władek”), z Koszelówki – Władysław Florakiewicz, Wiktor Sumiński („Kropidło”); ze wsi Zofiówka – Jan Żabka („Chrobry”), Stanisław Pawlikowski („Grom”), ze wsi Golonka – „Listek”, z Gębina – Leonard Koprowicz („Gwiazda”), Janusz Puternicki („Wicher”), Adam Jankowski („Dąb”), Józef Żółtowski („Szczerba”), Michał Borkowski („Włóczęga”), Tadeusz Leliński („Ryś”), Andrzej Rzepecki („Dąb”); ze wsi Rybie – Lechosław Pawlak („Zawisza”), Eugeniusz Boguszewski („Genek”).

<sup>37</sup> Zbiory własne autorki; Życiorys Wiktora Sumińskiego z 15 czerwca 2004 r.

<sup>38</sup> IPN, BU 943/33, k. 7.



15 stycznia 1946 roku Dubielak skierował prośbę o zwolnienie do Wojewódzkiej Komendy MO w Otwocku, argumentując decyzję „stanem po postrzale lewego nadgarstka i przedramienia” oraz stosownym zaświadczeniem lekarskim o niezdolności do służby. Cztery dni później został zwolniony z Milicji Obywatelskiej<sup>39</sup>.

W trakcie ponadrocznej działalności, oddział ROAK „Myśliwego” przeprowadził na obszarze powiatu gostynińskiego 27 akcji skierowanych przeciwko komunistycznym strukturom władzy i aparatowi represji. Dokonał rozbrojenia 6 placówek MO i UB: w Gąbinie, Dobrzykowie, Łącku, Pacynie, Radziwiu i Szczawinie, pozyskując łącznie 28 sztuk broni, 5 tys. sztuk amunicji oraz rekwirując pieczętki, blankiety, doniesienia konfidentów, listy gończe, płaszcze wojskowe, maszyny do pisania, legitymacje służbowe funkcjonariuszy. Przeprowadził 17 akcji ekspropriacyjnych<sup>40</sup>. Ukarał chłostą sześciu członków PPR, działacza Stronnictwa Ludowego, dziesięciu funkcjonariuszy MO i UB, sołtysa wsi Wincentów za „aktywne wypełnianie obowiązków” oraz trzech mieszkańców powiatu gostynińskiego „za rzekomą współpracę z UB”<sup>41</sup>.

Istotne przesłanki dla konspiracyjnej działalności żołnierzy ROAK na obszarze powiatu gostynińskiego można odnaleźć w trakcie analizy protokołów z posiedzeń Rad Narodowych z lat 1946–1947.

Wymownym przykładem bezprawnych działań aparatu represji było aresztowanie przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Gostyninie sekretarza gminy Dobrzyków, Edmunda Brzezińskiego, którego pomimo braku zarzutów przetrzymywano przez ponad dwa miesiące w areszcie i nie przywrócono do pracy.

Oburzenie społeczne wzbudziło wykluczenie z grona radnych wszystkich członków, delegowanych przez koła Polskiego Stronnictwa Ludowego, aresztowanie prezesa Zarządu Powiatowego PSL w Gostyninie – Jana Syski, zamordowanie znanego działacza PSL, Romana Markiewicza, wójta gminy Rataje, wywieranie presji na sołtysach

---

<sup>39</sup> Ibidem, BU 0891/613, k. 3–11.

<sup>40</sup> Ekspropriacja (łac. *expropriatio*) – przymusowe pozbawienie własności. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1994, s. 144.

<sup>41</sup> IPN, BU 0180/106 t. 1, k. 1–5; 943/33, k. 178.

w celu uzyskania jak najwyższej ściągłości podatków i kontyngentów<sup>42</sup>.

Szczególną aktywność oddział „Myśliwego” przejawiał w okresie poprzedzającym ogólnonarodowe referendum z 30 czerwca 1946 roku oraz przed ustalonymi na 19 stycznia 1947 roku wyborami do Sejmu Ustawodawczego<sup>43</sup>.

Żołnierze ROAK z oddziału Władysława Dubielaka stanowili osłonę w trakcie zorganizowanego 15 czerwca 1946 roku wiecu PSL w Gostyninie. Podczas zgromadzenia nawoływano do bojkotu referendum i wznoszono wrogie wobec komunistycznej władzy okrzyki: „Bierut nic nie dajut!”, „PPR – to znaczy płatne pachołki Rosji!”, „Trzy razy »tak« czytaj wspak, a wyjdzie – trzy razy »kat!«”<sup>44</sup>.

Instrukcje do podjęcia wymienionych działań „Myśliwy” otrzymywał z Wojewódzkiego Sztabu ROAK, którego członkiem pozostawał ppor. Henryk Józwiak.

Za przykład mogą posłużyć podpisane przez mjr. „Macieja” (Szefa Sztabu Wojewódzkiego ROAK), rozkazy nr 1458/46 i 1459/46 z 5 października 1946 roku, nakazujące przed wyborami do Sejmu ustalenie dokładnego planu alarmowego, zbadanie składu Komisji Wyborczych, sporządzenie planów lokali wyborczych, ustalenie ilości wojska, MO i UB wchodzących w skład ich ochrony. Zobowiązano dowódców oddziałów dywersyjnych, aby żołnierze byli gotowi do ewentualnego wyruszenia w pole, zaś od 10 listopada 1946 roku nie oddalali się z miejsca zamieszkania<sup>45</sup>.

---

<sup>42</sup> APP, Protokoły z posiedzeń Gminnej Rady Narodowej w Dobrzykowie, sygn. 7, k. 1–21; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin–Pułtusk 2013, s. 502–511; R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992, s. 148–149.

<sup>43</sup> IPN, BU 0180/106 t.1, k. 1–70; M. Osmałek, *Gostynin w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*, red. B. Konarska-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 558–562.

<sup>44</sup> IPN, BU 0180/106 t. 1, k. 1–70; M. Osmałek, op. cit., s. 560.

<sup>45</sup> IPN, BU 0180/106 t. 1, k. 6–8.

**Tabela nr 1**

Wybrane akcje ekspropriacyjne oddziału „Myśliwego” w 1946 roku.

Lp.	Miejsce przeprowadzonej akcji	Data	Dowódca akcji	Uwagi
1.	Browar w Ciecho- micach (gm. Łąck)	Kwiecień 1946 r.	Władysław Dubielak	Zabrano 50 tys. zł
2.	Spółdzielnia Spo- żywców „Zgoda” w Gąbinie	W nocy z 2 na 3 sierpnia 1946 r.	Władysław Dubielak	Zarekwirowano towar na sumę 31 747 zł, zabrano 24 591 zł
3.	Urząd Gminy w Dobrzykowie	Sierpień 1946 r.	Władysław Dubielak	Zabrano z kasy 3 tys. zł
4.	Szkoła Rolnicza w Koszelewie (gm. Gąbin)	W nocy z 27 na 28 września 1946 r.	Władysław Dubielak	Zarekwirowano samo- chód ciężarowy
5.	Budynek Państwo- wego Nadleśnictwa w Łącku	W nocy z 27 na 28 września 1946 r.	Władysław Dubielak	Zabranie z kasy 87 900zł
6.	Spółdzielnia „Masztalerz“ w Łącku	W nocy z 27 na 28 września 1946 r.	Władysław Dubielak	Zabranie towaru o wartości 204 265 zł
7.	Urząd Gminy w Łącku	W nocy z 27 na 28 września 1946 r.	Władysław Dubielak	Zabranie z kasy 12 025 zł, zdemolowa- nie telefonu
8.	Pod Gąbinem, na samochód cięża- rowy, należący do WUBP w Byd- goszczy	Nocą z 26 na 27 października 1946 r.	Władysław Dubielak	Zabranie sortów mun- durowych o wartości 123 504 zł, zarekwiro- wanie dwóch automa- tów PPSZ

Źródło: IPN, BU 0180/106 t. 1, k. 1–70.

Podczas niektórych akcji, np. napadu na posterunek MO w Radzi-  
wiu (nocą z 26 na 27 października 1946 r.), oddział Władysława Dubie-  
laka współdziałał z formacją Adama Dubrawskiego – „Iskry”. Grupa  
licząca łącznie 25 żołnierzy ROAK, zarekwirowała wówczas 18 ka-  
rabinów różnego typu, erkaem, PPSZ-ę, około 5000 sztuk amunicji,

zniszczyła portrety dostojników państwowych, dokumenty, przecięła linie telefoniczne, pobiła siedmiu funkcjonariuszy<sup>46</sup>.

Część zarekwirowanych w trakcie akcji pieniędzy i towarów „Myśliwy” przekazywał do Wojewódzkiego Sztabu ROAK. Pozostałe kwoty służyły do zakupu broni i amunicji (m.in. od żołnierzy radzieckich), w celu dozbrojenia oddziału oraz podziału między członków formacji<sup>47</sup>.

Jedną z najważniejszych akcji ekspropriacyjnych żołnierzy „Myśliwego” miała miejsce nocą z 11 na 12 października 1946 roku, w Państwowym Zakładzie Maszyn i Urządzeń Rolniczych we Lwówku. Zabrano wówczas z mieszkania dyrektora, Karola Prażki, kwotę 30 tys. zł oraz z kasy zakładu 25 tys. zł. Niestety, w jej trakcie doszło do dekonspiracji oddziału. Dowodzący akcją ppor. Leonard Koprowicz („Gwiazda”), został rozpoznany przez konfidenta UB o pseudonimie „Dąb”, który powiadomił o tym niezwłocznie PUBP w Gostyninie. Następstwem dekonspiracji było aresztowanie kilku żołnierzy ROAK w listopadzie 1946 roku, co doprowadziło do częściowego rozbicia oddziału Dubielaka<sup>48</sup>.

Tak zapamiętała moment aresztowania Kalina Nowacka, córka Józefa Żółtowskiego, żołnierza ROAK z Gąbina:

Bardzo przykrym i smutnym, zapamiętanym przeze mnie dniem był 16 listopada 1946 roku. Ciemno było, gdy do drzwi naszego mieszkania ktoś zaczął się głośno dobijać. Do mieszkania wpadło kilku milicjantów w mundurach i po cywilnemu. Była to na pewno godzina 5 rano, bo z głośnika popłynął polonez „Pożegnanie Ojczyzny” Ogińskiego. Do dziś, gdy go słyszę, przywołuje on tamte godziny lęku, strachu i niepokoju. Nas powyrzucano z łóżek, nie wolno było się ruszyć z miejsca, a oni plądrowali cały dom. Stałam przy Mamie i patrzyłam, jak robią rewizję. Wiadomo, w restauracji, nawet małej, są różnego rodzaju zapasy, to wszystko zabrali, ale co najważniejsze, zabrali mi Tatę. (...) W tamtym czasie zapanował ogromny strach w mojej rodzinie, Tatę zabrano i przewieziono do UB w Gostyninie, a potem do więzienia w Płocku. Przesłuchania trwały 10 miesięcy, proces odbył się dopiero pod koniec sierpnia 1947 roku<sup>49</sup>.

---

<sup>46</sup> Ibidem, k. 68.

<sup>47</sup> IPN, BU 943/34, k. 228–231.

<sup>48</sup> Ibidem, 0180/106 t. 1, k. 54; J. Pawłowicz, op. cit.

<sup>49</sup> Zbiory własne autorki; *O moim Ojcu Józefie Żółtowskim – cichym bohaterze*. Wspomnienie Kaliny Nowackiej z Torunia, z 2009 r.

Oprócz Józefa Żółtowskiego („Szczerby”), UB aresztowało 16 listopada 1947 roku następujących członków ROAK: Michała Borkowskiego – „Włóczęgę”, Feliksa Gajewskiego – „Wronę”, Leonarda Koprówicza – „Gwiazdę”, Janusza Puternickiego – „Wichra” oraz Adama Jankowskiego – „Dęba”<sup>50</sup>.

Osadzonych i torturowanych w areszcie PUBP w Gostyninie konspiratorów, próbowano odbić nocą 1 grudnia 1946 roku, podczas akcji pod Golonką koło Gąbina. Pod nieobecność „Myśliwego”, który przebywał wówczas z obawy przed aresztowaniem poza Mazowszem, dowództwo oddziału objął ppor. Henryk Józwiak – „Groźny”<sup>51</sup>.

Aby odwrócić uwagę funkcjonariuszy PUBP w Gostyninie od zaplanowanego miejsca akcji, część żołnierzy z oddziału Władysława Dubielaka wzięła udział w pozorowanym ataku na ratusz w Gąbinie, siedzibę władz administracyjnych i MO<sup>52</sup>. Pozostali próbowali zdobyć samochód w okolicach Golonki, planując dostać się do Gostynina i odbić z aresztu kolegów. Po przepuszczeniu ciężarówki ze zbożem, żołnierze ROAK zatrzymali samochód służbowy, którym przemieszczali się funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa z Gostynina. Wywiązała się strzelanina, w trakcie której zginął dowodzący akcją członek Wojewódzkiego Sztabu ROAK – ppor. Henryk Józwiak i jeden z funkcjonariuszy PUBP w Gostyninie – Jerzy Chrostek<sup>53</sup>.

W świetle relacji Wiktora Sumińskiego szefowi UB udało się uciec, zaś dwóch funkcjonariuszy UB poddało się i dobrowolnie oddało broń żołnierzom ROAK, po czym zostali wypuszczeni. Ciało „Groźnego” członkowie oddziału „Myśliwego” okryli płaszczem i pochowali w tymczasowej mogile w lesie pod Gąbinem, w pobliżu miejsca akcji<sup>54</sup>. Rankiem, uczestniczący w polowaniu myśliwi z Gąbina (m.in. Feliks Jankowski), natrafili na ślady krwi i świeżo usypany grób<sup>55</sup>.

---

<sup>50</sup> IPN, BU 0180/106 t. 1, k. 1–70; *Ostatnie dni procesu nielegalnej organizacji ROAK*, „Jedność Mazowiecka” 1947, nr 47(125), s. 1–2.

<sup>51</sup> IPN, BU 0180/106 t. 1, k. 18. Przed objęciem dowództwa Henryk Józwiak zdezerterował z MO.

<sup>52</sup> Relacja Feliksa Jankowskiego z Gąbina z 2016 r.

<sup>53</sup> IPN, BU 0180/106 t. 1, k. 15–18.

<sup>54</sup> Zbiory własne autorki; Relacja Wiktora Sumińskiego z Prusimia z 2016 r.

<sup>55</sup> Relacja Feliksa Jankowskiego z Gąbina z 2016 r.

Jak ustalił dr Jacek Pawłowicz, ciało „Groźnego” zostało następnie przewiezione przez UB do Gostynina, sfotografowane i rzucone do dołu kloaczego. Przypuszczalnie szczątki „Groźnego”, żołnierza AK z Lubelszczyzny, jednego z najważniejszych organizatorów ROAK w powiecie gostyńskim, spoczywają do dziś na terenie dawnego PUBP, obecnie: Powiatowej Komendy Policji w Gostyninie<sup>56</sup>.

Po akcji pod Golonką „Myśliwy” powrócił na teren powiatu gostyńskiego i wraz z pozostałymi członkami oddziału (około 10 osób) brał udział jeszcze w dwóch akcjach, przeprowadzonych nocą z 28 na 29 grudnia 1946 roku<sup>57</sup>.

Dalszą działalność oddziału ROAK Władysława Dubielaka przerwały kolejne aresztowania. W dniach 1–14 stycznia 1947 roku, w trakcie obławy KBW, zostali zatrzymani: Stanisław Durma, Jan Gorczycki, Sylwester Kopeć, Tadeusz Leliński, Andrzej Matuszewski, Stanisław Pawlikowski, Wiktor Sumiński, Marian Tomaszewski, Władysław Zalewski, Jan Żabka<sup>58</sup>.

Po kilkumiesięcznym pobycie w areszcie i poddaniu torturom podczas przesłuchań<sup>59</sup>, Żołnierze Niezłomni z oddziału Władysława Dubielaka zostali skazani 1 września 1947 roku przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie (posiedzenie wyjazdowe odbyło się w Płocku, przewodniczył – kpt. Biedrzycki) na surowe kary. Dwaj z nich – Wiktor Sumiński („Kropidło”) i Leonard Koprowicz („Gwiazda”), otrzymali karę śmierci, zamienioną po zastosowaniu amnestii na 15

---

<sup>56</sup> Relacja Jacka Pawłowicza z 3 grudnia 2016 r., w czasie uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej, poświęconej ppor. Henrykowi Józwiakowi, na budynku Powiatowej Komendy Policji w Gostyninie.

<sup>57</sup> IPN, BU 0180/106 t. 1, k. 65–66; 943/34, k. 230–231. Podczas jednej – zarekwirowano towar wartości 3000 zł ze Spółdzielni „Masztalerz” w Wincentowie (gm. Łąck), w drugiej – pobito sołtysa wsi Wincentów „za aktywne wykonywanie obowiązków” oraz zabrano mu pistolet i flower. Według oświadczenia „Myśliwego” instrukcje do dalszych działań przekazał mu 15 grudnia 1946 r. łącznik ze Sztabu Okręgu „Rybitwa”.

<sup>58</sup> Ibidem, k. 8–39; *Ostatnie dni procesu nielegalnej organizacji ROAK*, „Jedność Mazowiecka” 1947, nr 47(125), s. 1–2.

<sup>59</sup> Zob. na ten temat: K. Rynkiewicz, *Bili go kilka dni, by wybić mu niepodległość z głowy*, „Gazeta Gryficka” 2013, nr 44, s. 8–9; B. Zalewska-Opasińska, *Niezłomni z Mazowsza*, op. cit., s. 21.

lat więzienia, pozbawienie praw publicznych i praw honorowych oraz utratę mienia na rzecz Skarbu Państwa. Dwaj kolejni: Janusz Puternicki („Wicher”) i Tadeusz Leliński („Ryś”) – karę dożywocia, złagodzoną w wyniku amnestii do 15 lat. Trzej następni – Adam Jankowski („Dąb”), Feliks Gajewski („Wrona”), Jan Gorczycki („Kruk”) – po 10 lat więzienia. Pozostałym wymierzono następujące kary: Władysławowi Zalewskiemu („Władkowi”) – 8 lat, Janowi Żabce („Chrobremu”) – 7 lat, Sylwestrowi Kopciowi – 5 lat, Michałowi Borkowskiemu („Włóczędzie”) – 1,5 roku<sup>60</sup>.

Aresztowania podkomendnych i trudności w nawiązaniu kontaktów ze Sztabem Obwodu ROAK, zadecydowały o podjęciu przez Władysława Dubielaka decyzji o rozwiązaniu formacji i ujawnieniu się 11 kwietnia 1947 roku w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie<sup>61</sup>. W trakcie oczekiwania na amnestię „Myśliwy” ukrywał się u kuzyna Andrzeja Milewskiego we wsi Kamionki, w powiecie płońskim, a następnie u innego kuzyna (również Andrzeja Milewskiego), we wsi Kuczbork, w powiecie mławskim<sup>62</sup>. W styczniu 1947 roku wyjechał z Kuczborka do Wrocławia i zatrzymał się do kwietnia tegoż roku u znajomego – Czesława Kasprzaka. W tym okresie posługiwał się zmienionym imieniem i nazwiskiem – Ryszard Jaworski<sup>63</sup>.

Obowiązująca od 25 lutego 1947 roku ustawa o amnestii, przygotowana przez struktury Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w oparciu o zapożyczone wzorce sowieckie, okazała się – wbrew terminologii prawniczej – nie aktem łaski, polegającym na całkowitym lub częściowym darowaniu kary za określone czyny, lecz okazją

---

<sup>60</sup> IPN, BU 0180/106 t. 1, k. 8–39; *Ostatnie dni procesu nielegalnej organizacji ROAK*, „Jedność Mazowiecka” 1947, nr 47(125), s. 1–2. Po zastosowaniu amnestii darowano karę Andrzejowi Matuszewskiemu, Marianowi Tomaszewskiemu i Stanisławowi Pawlikowskiemu, a z braku dowodów uniewinniono tymczasowo Józefa Żółtowskiego.

<sup>61</sup> IPN, BU 0180/106, t. 1, k. 11–12; 943/33, k.134. Wraz z Władysławem Dubielakiem ujawnił się Sylwester Młodziejewski. Łącznie przed organami bezpieczeństwa ujawniło się 7 żołnierzy z oddziału „Myśliwego”.

<sup>62</sup> IPN, BU 943/33, k. 7; J. Pawłowicz, op. cit.

<sup>63</sup> IPN, BU 943/33, k. 177–179, k. 214–216.



Władysław Dubielak na tle Mostu Poniatowskiego w Warszawie w 1948 r. Fotografia ze zbiorów rodzinnych

do rozbicia podziemia niepodległościowego i eliminacji najbardziej zaangażowanych w działania konspiracyjne dowódców i podkomendnych<sup>64</sup>. W opinii Wojciecha Muszyńskiego symboliczny akt ujawnienia się żołnierzy podziemia niepodległościowego stanowił dla nich poważny problem psychologiczny, oznaczał bowiem moralną kapitulację przed przedstawicielami aparatu represji:

Procedura postępowania została tak pomyślana, że każda z osób, która podjęła decyzję o skorzystaniu z amnestii, musiała formalnie zaakceptować narzucony jej status „przestępcy”, czyli przyjąć propagandową wykładnię komunistów o legalności ich uzurpatorskiej władzy oraz nielegalnym („bandyckim”) charakterze podziemia niepodległościowego i swojego w nim udziału. (...) Powyższa procedura miała też na celu (oczywiście poza uzyskaniem informacji przydatnych dla UB do dalszych czynności operacyjnych przeciwko podziemiu) moralne zgnębienie ujawniającego się i uczynienie z niego do pewnego stopnia współnika aparatu terroru<sup>65</sup>.

---

<sup>64</sup> Szeroko na ten temat: *Komunistyczne amnestie 1945–1947 – drogi do legalizacji czy zagłady?*, red. W.J. Muszyński, Warszawa 2012.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 8–9.



Ujawnienie stwarzało okazję do pozyskania przez UB informacji zarówno o członkach „drugiej konspiracji”, jak i żołnierzach AK. We wrześniu 1946 roku prezes Obwodu WiN Ostrołęka ostrzegał konspiratorów przed konsekwencjami ujawnienia się:

Wilk udaje jagnię! To judaszowskie czułe powitanki, srebrniki, wzniosłe mowy i nieczyste przez Koca i innych naganiaczy stalinowskich dawane obietnice – to fałszerstwo, maskowanie ukrytych zamiarów. Nie łudźcie się, że z chwilą podpisania podsuniętego wam świstka komuna zostawi was w spokoju! Musicie z nią „współpracować” dalej. Będziecie musieli wydawać swych wczorajszych przełożonych, podwładnych i kolegów. Wcisną wam w rękę broń i każą strzelać do braci<sup>66</sup>.

„Myśliwy” doświadczył niebawem opisanych metod. Już dzień po ujawnieniu, UB próbowało go aresztować. Przez blisko tydzień ukrywał się na Mazowszu. Następnie wyjechał ponownie do Wrocławia. Podjął pracę magazyniera żywnościowego w Liceum Budowlanym we Wrocławiu, potem zaś referenta zakupu w elektrowni miejskiej<sup>67</sup>. Można przypuszczać, iż pomimo zmiany miejsca zamieszkania, Władysław Dubielak pozostawał cały czas pod obserwacją Urzędu Bezpieczeństwa.

21 maja 1948 roku został aresztowany pod zarzutem nadużyć finansowych i sfalszowania zleceń magazynowych na węgiel oraz skazany 1 września 1948 roku przez Sąd Okręgowy we Wrocławiu na osiem miesięcy pozbawienia wolności<sup>68</sup>.

W styczniu 1949 roku Dubielak opuścił więzienie i przyjechał do rodziców. Do maja tegoż roku przebywał na terenie gminy Dobrzyków<sup>69</sup>. W tym czasie odwiedził kolegów z konspiracji: Sylwestra Młodziejewskiego i Jana Gorczyckiego.

Kilkakrotnie spotkał się z kolegą z Ludwikowa, Janem Kołodziejskim, którego żona, obywatelka USA, przebywała wraz z dzieckiem w Stanach

---

<sup>66</sup> Odpis odezwy z września 1946 r. kpt. Aleksandra Bednarczyka „Adama”, prezesa Obwodu WiN Ostrołęka, skierowanej do konspiratorów, którzy ujawnili się w czasie „dzikiej” amnestii w powiecie ostrołęckim. Ibidem, s. 419–420.

<sup>67</sup> IPN, BU 943/33, k. 177–179, k. 214–216; J. Pawłowicz, op. cit.

<sup>68</sup> IPN, BU 943/34, k. 133–225. W świetle zeznań Dubielaka, wcześniej skradziono mu kwotę 80 tys. zł i zmuszony był sprzedać węgiel na czarnym rynku, aby spłacić dług wobec elektrowni.

<sup>69</sup> IPN, BU 943/33, k. 215–216.

Zjednoczonych. Kołodziejski podejmował starania o uzyskanie zezwolenia na legalny wyjazd z kraju do rodziny. Władze PRL-u odmówiły zgody na emigrację, toteż Kołodziejski szukał możliwości nielegalnego przekroczenia granicy do Niemiec, skąd zamierzał wyjechać do USA<sup>70</sup>.

Pod koniec maja 1949 roku „Myśliwy” powrócił do Wrocławia i zamieszkał przy ul. Żeglarskiej 25, u znajomego z więzienia, Józefa Gabrata. W sierpniu 1949 roku przybył tu także Jan Kołodziejski. Wspólnie snuli plany ucieczki do Niemiec Zachodnich. Po przestudiowaniu mapy, postanowili przekroczyć granicę w pobliżu przejścia granicznego Zasięki – Forst.

Podejmując decyzję o ucieczce z Polski, Dubielak brał pod uwagę, że komunistyczne służby nie darują mu konspiracyjnej działalności w AK i ROAK. Można przypuszczać, że aresztowanie „Myśliwego” było kwestią najbliższych miesięcy. Zapewne myślał też o bezpieczeństwie rodziców, bowiem UB często „gościło” nie tylko w jego domu rodzinnym, ale również u krewnych, próbując zwerbować ich do współpracy, w zamian za obietnicę dobrobytu<sup>71</sup>.

5 września, po uprzednim zaopatrzeniu się w żywność, „Myśliwy” wyjechał z Kołodziejskim do Żar. Wędrując tylko wieczorem i wczesnym rankiem (resztę doby poświęcali na odpoczynek), dotarli 7 września do miejscowości Mużaków. Wieczorem przeszli w bród Nysę Łużycką, przekraczając w ten sposób granicę. Pieszko udali do Cottbus, a następnie pociągiem do Berlina<sup>72</sup>.

9 września dotarli na dworzec kolejowy Charlottenburg w Berlinie. Korzystając z pomocy jednego z niemieckich handlarzy walutą, Dubielak udał się do siedziby IRO (International Refugee Organization<sup>73</sup>), gdzie został zarejestrowany jako uchodźca polityczny z Polski. Zanim wydano mu zaświadczenie, skierowano go do amerykańskiej placówki

---

<sup>70</sup> Ibidem, k. 131–134.

<sup>71</sup> Zbiory własne autorki; Relacja Katarzyny Dubielak z listopada 2001 r. Tekst autoryzowany.

<sup>72</sup> IPN, BU 943/34, k. 131–133, k. 276–277.

<sup>73</sup> International Refugee Organization – działająca w latach 1947–1952 międzynarodowa organizacja humanitarna, której celem było niesienie pomocy tzw. dipisom (Displaced Persons) – osobom, które w wyniku wojny znalazły się poza swoim państwem i pragnęły powrócić do ojczyzny lub wyemigrować do innych krajów.



Władysław Dubielak (pośrodku) z kolegami w marcu 1948 r. we Wrocławiu (pierwszy od lewej – Jan Kołodziejski). Fotografia ze zbiorów rodzinnych

wywiadowczej, w której został przesłuchany odnośnie personaliów, życiorysu, działalności konspiracyjnej, okoliczności przekroczenia granicy polsko-niemieckiej oraz dyslokacji jednostek wojskowych na terenie Wrocławia.

Do połowy lutego 1950 roku „Myśliwy” korzystał z zapomogi na wynajem mieszkania w Berlinie. Wyżywienie otrzymywał w stołówce Czerwonego Krzyża<sup>74</sup>. Następnie został przyjęty do obozu dla uchodźców przy Albrechtstrasse w Berlinie Zachodnim. W początkach marca obóz, w którym przebywali głównie Polacy, został przeniesiony na Rothenburgstrasse. Tu pozostał do po-

<sup>74</sup> IPN, BU 943/33, k. 14–18. Jan Kołodziejski wyjechał w styczniu 1950 r. do USA.

łowy marca. W trakcie pobytu w obozach dla uchodźców, poznał przedstawiciela ekspozytury „Towarzystwa Pomocy Polakom”, Kazimierza Kalzbada, który dostarczył mu dokumenty uprawniające do przejazdu przez obszar NRD i zaproponował pomoc w znalezieniu pracy w ośrodku wywiadowczym w Barkhausen, na terenie Niemiec Zachodnich<sup>75</sup>.

W drugiej połowie marca 1950 roku, po przyjeździe do Barkhausen, Władysław Dubielak został zawerbowany przez szefa placówki – mjr. Stanisława Laurentowskiego (ps. „Stanisław Lorenc”) do prowadzenia działalności wywiadowczej na rzecz rządu londyńskiego i wywiadu brytyjskiego<sup>76</sup>. Placówka wchodziła w skład planowanej sieci wywiadu w Europie Zachodniej i Południowej, której celem było pozyskiwanie na rzecz Brytyjczyków informacji dotyczących krajów znajdujących się w sowieckiej strefie wpływów, ze szczególnym uwzględnieniem Polski.

„Myśliwy” otrzymał od Lorenca polecenie wyjazdu do Berlina Zachodniego, gdzie wyszukiwał na terenie funkcjonujących tu obozów uchodźców z Polski, przesłuchiwał ich, typował do pracy wywiadowczej, podejmował przesyłki od agentów, organizował kanały przerzutowe do kraju. Zwierzchnikiem „Myśliwego” był na początku mjr Ludwik Świder (ps. „Johann Puk”)<sup>77</sup>, później zastąpił go Czesław Karaś (vel Kropidłowski), kierownik placówki wywiadowczej w Berlinie Zachodnim. We wspomnianym okresie Dubielak zamieszkiwał

---

<sup>75</sup> IPN, BU 943/34, k.90.

<sup>76</sup> IPN, BU 943/33, k. 175–176. Ośrodek w Barkhausen podlegał gen. Stanisławowi Kopańskiemu, szefowi centrali wywiadowczej rządu emigracyjnego w Londynie. Środki na jego działalność pochodziły z zapasów skarbu narodowego, wywiezionego w 1939 r. z Polski. Od 1952 r. utrzymanie placówki subsydiował bezpośrednio wywiad brytyjski.

<sup>77</sup> Ludwik Świder – mjr, oficer zawodowy Wojska Polskiego, od 1938 roku kierownik wywiadu w Samodzielnym Referacie Informacyjnym w Łodzi, we wrześniu 1939 roku internowany w Rumunii, od 1941 roku więziony w Niemczech. Od 1950 r. etatowy pracownik ośrodka wywiadowczego w Barkhausen. Aresztowany 23.07.1951 r. przez służby sowieckie na terenie Berlina. Stracony 19 grudnia 1952 r. w mokotowskim więzieniu. Szczątki mjr. Świdra odnaleziono na „Łączce” 23.05.2013 r., <http://ipn.gov.pl/aktualności/9232>, ośmiu-bohaterów-odzyskało-nazwiska-28-wrzesnia-2014, [dostęp: 21.02.2017].

w obozie dla uchodźców przy Rothenburgstrasse 18, otrzymując miesięczne wynagrodzenie w wysokości 200 marek<sup>78</sup>.

Początkowo realizował zadania wywiadowcze pod własnym nazwiskiem. W latach 1951–1953 posługiwał się zachodnioniemieckim dowodem osobistym oraz paszportem międzystrefowym, umożliwiającym przemieszczanie z Berlina do Niemiec Zachodnich, na nazwisko Paul Kleinitz<sup>79</sup>.

Można przypuszczać, iż służba wywiadowcza nie spełniała oczekiwań Władysława Dubielaka. W lipcu 1950 roku podjął decyzję o przerwaniu współpracy z wywiadem. Samowolnie opuścił Berlin Zachodni i wraz z jednym z uchodźców, Zdzisławem Herodem, byłym funkcjonariuszem PUBP w Międzyrzeczu, próbował przedostać się do Danii. Po przekroczeniu granicy uciekinierzy zostali zatrzymani przez policję duńską, a następnie przekazani policji niemieckiej i osadzeni w areszcie we Flensburgu. Stąd angielska żandarmeria wojskowa zabrała ich do Barkhausen.

Po krótkiej rozmowie z szefem ośrodka wywiadowczego i trzytygodniowym pobycie w wojskowym areszcie w Bad-Oyenhausem, 1 września 1950 roku „Myśliwy” został skierowany do Kompanii Wartowniczej nr 4506 w Zeilshiem koło Frankfurtu nad Menem. Tu pełnił rolę wartownika do 15 kwietnia 1951 roku<sup>80</sup>.

Kompania była częścią Polskich Oddziałów Wartowniczych (tzw. „Labor Service Company”) przy armii amerykańskiej. Liczyła około 300 osób, głównie Polaków i kilku Słowaków, byłych jeńców wojennych oraz uciekinierów politycznych z kraju, ochraniała budynki amerykańskiego kontrwywiadu, drukarnię, pociąg sanitarny, magazyny wojskowe, place i ponemieckie lotnisko oraz

---

<sup>78</sup> IPN, BU 943/33, k. 100–104. Punktem kontaktowym dla agentów był najczęściej hotel „Post” w Berlinie. W trakcie przesłuchania uciekinierów, Dubielak pozyskiwał informacje o sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce; P. Skubisz, *Aparat bezpieczeństwa wobec żołnierzy polskich jednostek pomocniczych przy armii amerykańskiej po II wojnie światowej*, [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989*, red. M. Mazanek-Wilczyńska, P. Skubisz, H. Walczak, Szczecin 2016, s. 236–245.

<sup>79</sup> IPN, BU 943/33, k. 219–221.

<sup>80</sup> Ibidem, k. 14–18; k. 55–56; 943/34, k. 68. Dowódcą Kompanii Wartowniczej nr 4506 był kpt. Kazimierz Rogoziński.

– wspólnie z żandarmerią wojskową – rezydencję Wysokiego Komisarza<sup>81</sup>.

Żołnierze Polskich Oddziałów Wartowniczych byli uzbrojeni w lekką broń i umundurowani w ufarbowane na czarno mundury amerykańskie z polskimi orzełkami i naszywkami „Poland”. Ich dowódcą był nominalnie płk Franciszek Sobolta<sup>82</sup>, faktycznie podlegali dowództwu amerykańskiemu. Czas pracy wartowników wynosił 48 godzin w tygodniu. Za służbę otrzymywali miesięcznie 186 marek, z czego część wpłacali dobrowolnie na fundusz oświatowo-społeczny, z którego wydawano prasę i fundowano stypendia dla studentów i pisarzy<sup>83</sup>.

W trakcie służby „Myśliwy” otrzymał kilka dni urlopu i wyjechał amerykańskim samochodem wojskowym do Verdun, aby odwiedzić znajomych ze stacjonującej tu Kompanii Wartowniczej: Zenona Grabowskiego, Leona Karolaka, Tadeusza Karwowskiego i Janusza Kowalskiego<sup>84</sup>.

16 kwietnia 1950 roku Władysław Dubielak został zwolniony przez dowódcę Centrum Kompanii Wartowniczych – płk. Piotrowskiego ze służby i skierowany ponownie do ośrodka wywiadowczego w Barkhausen. Mjr Lorenc polecił mu wynająć prywatną kwatery w Berlinie Zachodnim i powrócić do pracy wywiadowczej pod pseudonimem Paul Klenitz.

---

<sup>81</sup> Ibidem, k. 55–56.

<sup>82</sup> IPN, BU 943/33, k. 66–67; W czasie II wojny światowej płk Franciszek Sobolta był dowódcą 61. Pułku Piechoty. Ranny 15.09.1939 r., w trakcie obrony lewego brzegu Wisły pod Dobrzykowem, przebywał następnie w oflagu VII A w Murnau (Bawaria). Po uwolnieniu z oflagu został 1.08.1945 r. komendantem obozu byłych jeńców polskich w Stuttgarcie, po czym organizował Polskie Oddziały Wartownicze przy 7. Armii USA. Pod jego dowództwem znalazły się później wszystkie oddziały wartownicze w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Zmarł w 1963 r. w Heidelbergu. Szeroko na ten temat: H. Walczak, *Kilka epizodów z czasów służby wojskowej w I Brygadzie Legionów i w armii II Rzeczypospolitej płk. Franciszka Sobolty – dowódcy Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Niemczech*, [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej...*, op. cit., s. 15–24.

<sup>83</sup> Zob. na ten temat: J.A. Radomski, *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989 w historiografii polskiej*, [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej...*, op. cit., s. 9–15.

<sup>84</sup> IPN, BU 943/33, k. 68–69.

Dubielak otrzymywał materiały wywiadowcze poprzez skrzynkę kontaktową w restauracji „Heinrich” i przysyłał je pocztą lotniczą do Barkhausen, wynajmował mieszkania dla oczekujących na przetrzymanie do Polski agentów, tworzył skrzynki kontaktowe, m.in. na terenie Berlina Zachodniego, Wschodniego, Hamburga, Rostoku<sup>85</sup>.

Na przełomie 1951 i 1952 roku poznał w Berlinie Zachodnim przyszłą żonę – Christę Fleischer (ur. 1929 r. w Berlinie). W tym czasie pracowała ona jako pomoc domowa u jednego z lekarzy. 24 marca 1953 roku zawarł z nią w Berlinie związek małżeński<sup>86</sup>.

Z uwagi na załatwianie formalności związanych z zawarciem związku małżeńskiego, koniecznym stał się powrót do swojego nazwiska. Dzięki pomocy wywiadu angielskiego 25 marca 1953 roku otrzymał paszport zachodnioniemiecki na nazwisko Władysław Dubielak, którym posługiwał się do chwili aresztowania, tj. 10 września 1954 roku<sup>87</sup>.

Członkowie Polskich Oddziałów Wartowniczych znajdowali się od początku w polu zainteresowania komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Do inwigilacji kompanii wartowniczych wydzielono dwa pionierzy UB: wywiadowczy (Departament VII MBP i Departament I KdsBP/MSW) oraz kontrwywiadowczy (Departament I MBP i Departament II KdsBP/MSW). Żołnierze Kompanii Wartowniczych byli dyskredytowani w oczach opinii publicznej w kraju jako zdrajcy, którzy sprzeniewierzyli się ojczyźnie<sup>88</sup>.

Jednocześnie działania agenturalne MBP, jak również aresztowanie i przesłuchiwanie członków oddziałów wartowniczych, pozwalało uzyskać szczegółowe informacje o dyslokacji amerykańskich wojsk, liczbie kompanii wartowniczych, ochronianych obiektach, składach broni, amunicji, magazynach. Agentura UB dysponowała oryginalnymi adresami, numerami telefonów, charakterystykami zarówno oficerów, jak i żołnierzy. Inwigilowano zwłaszcza tych wartowników, którzy podjęli pracę wywiadowczą.

---

<sup>85</sup> Ibidem, k. 19–22.

<sup>86</sup> Ibidem, k. 273.

<sup>87</sup> Ibidem, k. 103–104; k. 287.

<sup>88</sup> Zob. na ten temat: P. Skubisz, *Aparat bezpieczeństwa wobec żołnierzy polskich jednostek pomocniczych przy armii amerykańskiej po II wojnie światowej*, [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej...*, op. cit., s. 235–252.

Tak stało się również w przypadku Władysława Dubielaka, w stosunku do którego już w 1951 roku aparat represji podjął akcję operacyjną z wykorzystaniem kilku agentów. Przeniknęli oni do kręgu znajomych Dubielaka, śledząc każdy jego ruch i opracowując doniesienia agenturalne do kraju<sup>89</sup>.

Szeroko zakrojone działania, zmierzające do aresztowania byłego dowódcy ROAK, UB podjęło wiosną 1951 roku, w związku z rzekomym przygotowywaniem się przez Dubielaka do przekroczenia granicy z Polską. Spodziewano się, że może dotrzeć do kraju przy pomocy pływających po Odrze barek. W związku z tym WUBP w Szczecinie wydał miejscowemu szefowi PUBP polecenie, aby „wzmóc kontrolę



Ślub Władysława Dubielaka z Christą Fleischer. Berlin, 23 marca 1953 r. Po lewej stronie panny młodej – jej bratowa. Od lewej strony pana młodego: brat Christy, jej mama – Maria z Leszczyńskich, ojciec – Max Fleischer oraz koledzy Władysława Dubielaka. Pierwszy od lewej przypuszczalnie mjr Stanisław Laurentowski. Fotografia ze zbiorów rodzinnych

---

<sup>89</sup> IPN, BU 01251/255 5165/III, k. 3–100.



przy pomocy posiadanej na barkach agentury”, a w przypadku pojawienia się Dubielaka, „dyskretnie aresztować i natychmiast powiadomić Wydział I WUBP”<sup>90</sup>. Prowadzona do sierpnia 1951 roku akcja zakończyła się fiaskiem; Władysław Dubielak pozostał w Berlinie Zachodnim, gdzie realizował zadania wywiadowcze, zlecone przez mjr. Stanisława Lorencę.

W związku z dekonspiracją, w marcu 1953 roku ośrodek wywiadowczy w Barkhausen został przeniesiony przez Anglików do Rattingen koło Düsseldorfu<sup>91</sup>. W maju 1953 roku „Myśliwy” został skierowany przez Lorenca do Bawarii, w celu utworzenia wiodących przez Czechosłowację do Polski dróg przerzutowych dla agentów<sup>92</sup>. Zamieszkał z żoną w miasteczku Fürstenfeldbruck, w odległości 25 km od Monachium. Celowo wybrał na miejsce osiedlenia się miejscowość na uboczu, gdzie nie był jeszcze rozpoznany przez agentów. Tu w lipcu 1953 roku urodziła mu się córka Basia<sup>93</sup>.

Dubielakowi nie udało się zorganizować drogi przerzutowej przez Czechosłowację ani zwerbować chętnych osób do współpracy wywiadowczej. W związku z założeniem rodziny pragnął zakończyć pracę w wywiadzie. W jednym z zeznań stwierdził: „Osobiście chciałem już zaniechać dalszej działalności szpiegowskiej i dlatego też nie przykładałem większej wagi do powierzonych mi (...) zadań”<sup>94</sup>.

Brak efektów w pracy zawodowej stał się przyczyną wezwania Dubielaka do ośrodka wywiadowczego w Rattingen i jego zwolnienia z dniem 1 października 1953 roku. Po powrocie do Fürstenfeldbruck trudnił się pokątnym handlem, zaś żona podjęła pracę jako pomoc domowa.

---

<sup>90</sup> IPN, SZ 009/339, k. 3–5.

<sup>91</sup> IPN, BU 943/33, k. 219–221.

<sup>92</sup> Ibidem, k. 175–176.

<sup>93</sup> Ibidem, k. 202; Zbiory własne autorki; Relacja Tadeusza Dubielaka z Dobrzykowa, z lutego 2017 roku.

<sup>94</sup> Ibidem, k. 202.



Zdjęcie Władysława Dubielaka z dedykacją na odwrocie: „Kochanym Rodzicom, na pamiątkę, Władek”. Berlin, marzec 1952 r. Ze zbiorów rodzinnych

W maju 1954 roku, na skutek trudnych warunków materialnych, zgłosił się ponownie do służby w Kompanii Wartowniczej nr 4002, tym razem na terenie Kaiserlautern, w południowo-zachodniej części Niemiec. Tu przebywał do 15 lipca 1954 roku<sup>95</sup>. Wymieniona kompania była jedną z sześciu formacji wchodzących w skład Centrum Kompanii Wartowniczych nr 6950. Ochraniały one magazyny z amunicją, urządzeniami szpitalnymi i medykamentami, warsztaty naprawy samochodów wojskowych oraz sprzęt wojskowy, należący do VII armii amerykańskiej<sup>96</sup>.

---

<sup>95</sup> Ibidem, k. 57–58; k. 283–284.

<sup>96</sup> Ibidem, k. 66–67.

Po zwolnieniu ze służby (na własną prośbę, z powodu niskiego uposażenia), Władysław Dubielak wyjechał do Berlina. Utrzymywał się z handlu „na czarnym rynku”, pośrednictwa w sprzedaży sprowadzonymi z NRD zegarkami, aparatami fotograficznymi, przyrządami optycznymi, spotykał się i rozmawiał z osobami, które powróciły z Polski, m.in. na temat stosowanych przez władze PRL-u represji<sup>97</sup>.

Być może rozważał podjęcie decyzji o ujawnieniu swej działalności w Polskiej Misji Dyplomatycznej (taką sugestią przekazał podczas składania zeznań). Żona z córką pozostawały w tym czasie w dalszym ciągu w Fürstenfeldbruck, w Bawarii.

Dzięki rozległej sieci agenturalnej, UB przez cały czas śledziło działalność „Myśliwego”. W styczniu 1953 roku komunistyczne organa represji podjęły kolejną próbę jego zatrzymania. Miejsce ówczesnego zamieszkania Dubielaka w Berlinie wskazał agent „Walaszewski”. W marcu 1953 roku Naczelnik Wydziału II Departamentu I Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie polecił opracować



„Myśliwy” z córką Basią. Fürstenfeldbruck, luty 1954. Fotografia ze zbiorów rodzinnych

<sup>97</sup> Ibidem, k. 126–127.



Żona „Myśliwego” – Krysia. Fürstenfeldbruck, 1953–1954. Fotografia ze zbiorów rodzinnych

do werbunku kilku pracowników żeglugi w Szczecinie, wywodzących się z Dobrzykowa i okolic, w celu uzyskania informacji o miejscu pobytu Dubielaka i jego działalności. 6 czerwca 1953 roku udało się zawerbować do współpracy jednego z dawnych znajomych Dubielaka – informatora o pseudonimie „Rybak”. Pomimo regularnych kontaktów z prowadzącym go oficerem, nie przekazał on istotnych informacji operacyjnych, w związku z czym 5 kwietnia 1954 roku zakończono z nim współpracę<sup>98</sup>.

W ramach prowadzonej operacji pod kryptonimem „Gra” planowano wykorzystać wiedzę, którą mogła posiadać o „Myśliwym” rodzina i znajomi. Zawerbowano na informatorów kolejne osoby: „Jarzyńskiego”, „Krasnodębskiego”, „Macieja”, „Matejkę”, „Ognia”, „Sosnę”, „Zająca”. Wśród nich znaleźli się m.in. dwaj byli żołnierze ROAK,

---

<sup>98</sup> Ibidem, k. 30–50.

dwóch dalszych krewnych, uczeń gimnazjum, przebywający na stacji u jednego z wujków „Myśliwego”, znajomi. Regularnie cenzurowano korespondencję „Myśliwego” do rodziców, rodziny i znajomych. Kopiowano listy rodziców i rodziny do byłego żołnierza AK, zmieniając niejednokrotnie treść. Rozpytywano mieszkańców Dobrzykowa i okolic o rodziców, próbowano (bezsukcesyjnie!) umieścić obcych informatorów u sąsiadów<sup>99</sup>. Aresztowanie „Myśliwego” pozostawało tylko kwestią czasu.

10 września 1954 roku Władysław Dubielak został zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa NRD<sup>100</sup>. Cztery dni później przekazano go władzom PRL-u i osadzono w „Więzieniu Warszawa I” na Mokotowie. Przesłuchania, prowadzone przez kpt. Tadeusza Piaskowskiego, oficera śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, rozpoczęły się 15 września 1954 roku i trwały do 30 kwietnia 1955 roku. W trakcie zbierania materiału dowodowego przesłuchano Władysława Dubielaka aż 75 razy. Najczęściej przesłuchiowano go dwa razy dziennie, po kilka godzin. Instrukcje do prowadzenia przesłuchania otrzymywał kpt. Piaskowski od zwierzchników:

Dubielak zeznaje o ludziach z różnych ośrodków, o ich działaniu mówi, jak jakiś obserwator z boku. Nie wspomina ani słowa o swoim z nimi współdziałaniu, nie mówi, skąd takie czy inne fakty są mu wiadome. (...) Wydaje mi się słusznym, aby już teraz nie zawęźać tematu o sam fakt znajomości, a żądać osobistych lub organizacyjnych powiązań w działalności wywiadowczej. Przyzwyczajmy jednak Dubielaka do wyczerpujących zeznań, stosujmy szereg zaczepek do dalszej inwigilacji<sup>101</sup>.

Akt oskarżenia został przygotowany przez kpt. Piaskowskiego w dniu 7 maja 1955 roku, zaś „Myśliwy” zapoznał się z nim 28 maja 1955 roku<sup>102</sup>. Postawiono mu zarzut „zbrodni z art. 6. i 7. Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 roku”, zwanego potocznie Małym Kodeksem

---

<sup>99</sup> IPN, BU, 0125/285 5165/III.

<sup>100</sup> IPN, BU 943/33, k. 58–203.

<sup>101</sup> Ibidem, 0125/285 5165/III, k. 240–241.

<sup>102</sup> Ibidem, 943/34, k. 1–367; J. Pawłowicz, op. cit.

Karnym, za przestępstwo popełnione w okresie: od września 1949 roku do października 1953 roku<sup>103</sup>.

Według oficera śledczego, polegało ono na „działaniu na szkodę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” poprzez pracę dla wywiadu angielskiego w ośrodku szpiegowskim w Barkhausen, przesłuchiwanie uciekinierów z Polski, pozyskiwanie wiadomości „stanowiących tajemnicę państwową i wojskową, dotyczących życia politycznego w kraju, jednostek wojskowych i zakładów produkcyjnych“ i przekazywanie ich wywiadowi brytyjskiemu oraz organizowanie punktów kontaktowych i dróg przerzutowych, a także werbowanie i przerzucanie do Polski agentów, „w celu prowadzenia działalności szpiegowskiej”. Obciążono go również zarzutem pozyskiwania korzyści majątkowych za w/w działalność w kwocie 200–400 marek zachodniemieckich miesięcznie<sup>104</sup>.

W trakcie gromadzenia materiału dowodowego przesłuchano również kilka osób, z którymi Dubielak współpracował w czasie pracy wywiadowczej lub pobytu w kompaniach wartowniczych m.in.: Edith Schmidt (z więzienia na Mokotowie), Józefa Kuca (z więzienia we Wronkach), Pawła Gluzę (z więzienia w Rawiczu). Wykorzystano też odpisy protokołów przesłuchań i wyroków skazanych: Ludwika Świdra, Kazimierza Preissa, Zygmunta Woszczyńskiego, Romana Troskiewicza i innych. Zostali oni aresztowani przez UB w latach 1951–1955. Ich zeznania były na ogół zgodne z wyjaśnieniami „Myśliwego”. Niektórych, np. mjr. Ludwika Świdra, stracono wcześniej.

Jako dowody rzeczowe w sprawie, wykorzystano trzy odcinki przekazów pocztowych, niemiecki dowód osobisty, legitymację IRO, legitymację oddziałów wartowniczych, dwa zaświadczenia o zwolnieniu ze służby w kompaniach wartowniczych i notes kieszonkowy z adresami<sup>105</sup>.

---

<sup>103</sup> Podpisany przez Bolesława Bieruta Dekret z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (Dz. U. 1946, nr 30, poz.192), zwany Małym Kodeksem Karnym, służył do walki z przeciwnikami politycznymi nowego ustroju i przewidywał karę śmierci za 13 rodzajów przestępstw, m.in. udział w organizacji o charakterze zbrojnym, posiadanie broni lub amunicji, sabotaż gospodarczy, „sprzedajność obcym”, szpiegostwo i inne, stwarzając okazję do restrykcyjnego osądzania aresztowanych i nadinterpretacji przepisów.

<sup>104</sup> IPN, BU 943/34, k. 247–261.

<sup>105</sup> Ibidem, k. 29–180.

Podczas pobytu Władysława Dubielaka w mokatowskim więzieniu pięciokrotnie odwiedziła go mama – Anna (ostatni raz 26 września 1955 r.), trzykrotnie kuzyni: Kazimierz i Lucjan Milewscy, jeden raz adwokat Mieczysław Halski i dalsza krewna – Józefa Kowalska<sup>106</sup>. Pomimo uzyskania zezwolenia na widzenie, ostatnie spotkanie „Myśliwego” z mamą nie doszło do skutku. Najprawdopodobniej był tak pobity, że nie pokazano go rodzinie.

Wyrok skazujący „Myśliwego” na karę śmierci oraz „utrata praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych i przepadek mienia” zapadł 4 czerwca 1955 roku na posiedzeniu Wojskowego Sądu Garnizonowego w Warszawie, pod przewodnictwem ppłk. Jana Radwańskiego.

Należy podkreślić, iż sędziowie operowali w trakcie rozprawy przeciwko Żołnierzowi Niezłomnemu charakterystyczną dla ówczesnego aparatu represji narracją: „herszt bandy zbrojnej”, „zbrodniarz”, „agent imperialistycznego wywiadu”, „mimo darowania mu na mocy amnestii ciężkich zbrodni przeciwko Ojczyźnie [działalności w AK i ROAK – przyp. BZO], wszedł on ponownie na drogę zbrodni, tym razem najcięższej – szpiegostwa”, „jednostka całkowicie zdegenerowana, pozbawiona wszelkich skrupułów moralnych, (...) należy go wyeliminować ze społeczeństwa na zawsze”<sup>107</sup>.

Z taką oceną nie mógł pogodzić się obrońca – Mieczysław Halski, który w dniu 18 czerwca złożył skargę rewizyjną do Najwyższego Sądu Wojskowego, uznając wyrok „za niesłuszny (...), z powodu wymierzenia zbyt wysokiej kary”. Wnosił o złagodzenie kary, argumentując prośbę zaprzestaniem przez Dubielaka działalności wywiadowczej już w 1953 roku oraz wyjaśnieniami składanymi podczas przesłuchań, które mogły zostać potraktowane jako okoliczności łagodzące<sup>108</sup>.

Skarga rewizyjna została oddalona na posiedzeniu Najwyższego Sądu Wojskowego pod przewodnictwem płk. Mieczysława Widaja w dniu 12 września 1955 roku i wyrok z 4 czerwca 1955 roku uznano za prawomocny. Rada Państwa, decyzją z 25 października 1955

---

<sup>106</sup> IPN, GK 919 /1711 648/1/159, k. 39–48.

<sup>107</sup> Ibidem, k. 324–326.

<sup>108</sup> Ibidem.



Kserokopia zezwolenia na ostatnie widzenie dla mamy – Anny Dubielak z 26.09. 1955 r. Źródło: IPN, GK 919/1711 648/1/59.

roku, nie skorzystała w stosunku do Władysława Dubielaka z prawa łaski.

Prezes Najwyższego Sądu Wojskowego, płk Jan Mitek, zarządził „niezwłoczne wykonanie kary śmierci”. Wyrok przez rozstrzelanie wykonano 27 października 1955 roku o godz. 19.00<sup>109</sup>. Do dziś nie odnaleziono miejsca pochówku „Myśliwego”.

Pomimo starań komunistycznej władzy, aby zatrzeć wszelkie ślady działalności żołnierzy podziemia niepodległościowego i zohydżyć ich postaci w tym większym stopniu, im większą popularnością cieszyli się na obszarze swoich małych ojczyzn, pamięć o nich przetrwała. Tak stało się również z „Myśliwym” i jego żołnierzami. Wiosną 1956 roku, naprzeciwko świątyni w Dobrzykowie, mama Władysława Dubielaka ufundowała piękną figurkę ku czci Najświętszej Marii Panny z wymownym napisem: „Pocieszycielko strapionych, módl się za nami”

<sup>109</sup> Ibidem, k. 315–350. Opinię w tej sprawie przygotował Skład Wojskowego Sądu Garnizonowego, który doszedł do przekonania, że „skazany, jako jednostka całkowicie zaprzędana interesom imperializmu i zdeprawowana, na ulaskawienie nie zasługuje”.



Poniżej, na tablicy z czarnego marmuru, można odczytać słowa:

Ś.P.  
Żołnierzom Armii Krajowej,  
straconym przez gestapo i UB  
w latach 1942–1956

Z boku, po prawej stronie, widnieją inicjały fundatorki: AD (Anna Dubielak).

Przy figurce, będącej świadectwem tragicznej historii najnowszej, traktowanej przez dobrzykowieńskich jako symboliczny grób Władysława Dubielaka i jego kolegów z AK i ROAK, odbywają się od kilku lat obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, organizowane przez Szkołę Podstawową im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r., władze samorządowe, parafię pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Męczennika w Dobrzykowie oraz Stowarzyszenie „Pro Patria – Lokalni Patrioci”.

W uroczystości uczestniczą licznie mieszkańcy Dobrzykowa i okolic, poczty sztandarowe i delegacje instytucji, stowarzyszeń i organizacji społecznych.

Na podkreślenie zasługuje zaangażowanie młodzieży: uczniów, absolwentów miejscowych szkół, studentów, co stanowi powód do dumy i rodzi nadzieję, że pamięć o „Myśliwym” oraz jego podkomendnych z AK i ROAK będzie dalej kultywowana.

Po śmierci rodziców Władysława Dubielaka, figurką opiekowała się Irena Gajewska – żona Feliksa Gajewskiego – żołnierza ROAK z oddziału „Myśliwego”. Od roku patronat nad wymienionym Miejscem Pamięci Narodowej sprawuje młodzież ze Stowarzyszenia „Pro Patria – Lokalni Patrioci”.

Postać „Myśliwego” jest przywoływana od początku lat dziewięćdziesiątych podczas Apelu Pamięci, organizowanego przez Szkołę Podstawową im. Obrońców Dobrzykowa z 1939 r. w Dobrzykowie w kolejne rocznice obrony lewego brzegu Wisły i z okazji Narodowego Święta Niepodległości, a jego działalność konspiracyjna, przypominana w trakcie konferencji naukowych i prelekcji, stanowiących program obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. „Myśliwy” i jego żołnierze zostali upamiętnieni również w powstałym



Figurka w Dobrzykowie, ku pamięci żołnierzy AK, straconych przez gestapo i UB w latach 1942–1956. Fotografia ze zbiorów Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie



Anna Dubielak po śmierci syna. Fotografia ze zbiorów rodzinnych w 2016 roku filmie dokumentalnym, *Historia o Was już nie milczy*, według scenariusza i w reżyserii ks. Grzegorza Mierzejewskiego.

Pomimo podjętych działań upamiętniających i edukacyjnych, na terenie małej ojczyzny „Myśliwego” można jeszcze usłyszeć stworzone przez komunistyczne służby określenia: „bandyta”, „szpieg”, „zdrajca”.

Szacuje się, iż w okresie komunistycznego terroru zostało zamordowanych i pochowanych bezimiennie, w nieoznaczonych miejscach, od 50 do 100 tysięcy żołnierzy AK i tzw. „drugiej konspiracji”. Jak napisał w wierszu *Wilki* Zbigniew Herbert „nie opłakała ich Elektra/ nie pogrzebała Antygona”. Podporucznicy – Władysław Dubielak i Henryk Józwiak są jednymi z nich.

W innych realiach politycznych stworzyliby wraz ze swoim pokoleniem trzon powojennej elity państwa polskiego. Tymczasem „kajając im się kazano po sądach i za własną tłumaczyć się krew”<sup>110</sup>, zaś beneficjentami nowego systemu politycznego zostali „oportuniści, chorągiewki na wietrze, sekciarze polityczni, posłuszni (...) obcemu mocarstwu i utrzymujący swój monopol przez blisko pół wieku”<sup>111</sup>.

Władysław Dubielak był jednym z Żołnierzy Niezłomnych, którzy zapłacili najwyższą cenę, dążąc do urzeczywistnienia marzeń o wolnej Polsce. Do nich możemy odnieść wymowne słowa poety i publicysty Wojciecha Wencła:

Byli niezłomni, ale nie na złość krajowym posługaczom Sowietów, lecz w imię wierności Bogu i ojczyźnie. Do końca swoich dni pozostali wolni, choć była to wolność tragiczna, okupiona cierpieniem i – nierzadko – śmiercią<sup>112</sup>.

Nie możemy przywrócić Żołnierzom Wyklętym życia, ale nasza pamięć i dążenie do ustalenia prawdy o ich działalności mogą przywrócić im honor.

**Bogumiła Zalewska-Opasińska**

## **Bibliografia**

### **Archiwalia**

#### **Archiwum Akt Nowych w Warszawie**

Związek Powiatów RP, sygn. 1027. Protokół z posiedzenia Rady Powiatowej w Gostyninie z dnia 6 grudnia 1934 r.

#### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej**

BU 0180/106.t. 1, k. 1–70; 01251/255 5165/III; BU 0891/613, k. 1–39; BU 943/8, k. 1–627; BU 943/33, k. 1–315; BU 943/34, k. 1–367.

GK 919/1711, k. 1–109.

SZ 009/339, k. 3–5.

---

<sup>110</sup> A. Gawroński, *Weteranom „Ponurego“*, [w:] W. Königsberg, *Droga „Ponurego“*, Warszawa 2011, s. 6.

<sup>111</sup> N. Davies, *Powstanie ‘44*, Kraków 2007, s. 827.

<sup>112</sup> W. Wencel, *Księżęta chodzą pieszo*, „Gość Niedzielny” 2017, nr 11, s. 74.

### **Archiwum Państwowe w Płocku**

Rejestr mieszkańców gminy Dobrzyków z 1932 r., sygn. 102.

Protokoły z posiedzeń Gminnej Rady Narodowej w Dobrzykowie, sygn. 7.

### **Archiwum Parafii Dobrzyków**

Kronika kapliczki w Małych Górach.

### **Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Dobrzykowie**

Kroniki Szkoły Podstawowej w Dobrzykowie z lat 1969–2016.

### **Zbiory rodziny Dubielaków**

Zbiór fotografii rodzinnych z lat 1942–1970.

### **Zbiory własne autorki**

Korespondencja pomiędzy Wiktorem Sumińskim a dyrektorem szkoły Podstawowej w Dobrzykowie – Bogumiłą Zalewską-Opasińską z lat 2013–2016.

Kserokopia legitymacji Wiktora Sumińskiego.

*O moim Ojcu Józefie Żółtowskim – cichym bohaterze*. Wspomnienie Kaliny Nowackiej z Torunia, z 2009 r.

Relacja Katarzyny Dubielak z listopada 2001 r. Tekst autoryzowany.

Relacja Tadeusza Dubielaka z Dobrzykowa z lutego 2017 r. Tekst autoryzowany.

Relacja Feliksa Jankowskiego z Gąbina z 2016 r.

Relacja Czesława Łyzińskiego z Górek z 2014 r.

Relacja Wiktora Sumińskiego z Prusimia z 2016 r. Tekst autoryzowany.

### **Opracowania**

Davies N., *Powstanie '44*, Kraków 2007.

Gawroński A., *Weteranom „Ponurego”*, [w:] W. Königsberg, *Droga „Ponurego”*, Warszawa 2011.

*Komunistyczne amnestie 1945–1947 – drogi do legalizacji czy zagłady?*, red. W.J. Muszyński, Warszawa 2012.

Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1994.

*Malachowianka. IX wieków płockiej szkoły*, Płock 2005.

Nowakowski Z., *Tajne nauczanie w Obwodzie Armii Krajowej Gąbin*, Płock 2008.

Osmalek M., *Gostynin w latach 1945–1989*, [w:] *Dzieje Gostynina od XI do XXI wieku*, red. B. Konarska-Pabiniak, Gostynin 2010, s. 558–562.

Radomski J.A., *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989 w historiografii polskiej*, [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989*, red. M. Mazanek-Wilczyńska, P. Skubisz, H. Walczak, Szczecin 2016, s. 9–15.

Skubisz P., *Aparat bezpieczeństwa wobec żołnierzy polskich jednostek pomocniczych przy armii amerykańskiej po II wojnie światowej*, [w:] *Polskie*

*Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989*, red. M. Mazanek-Wilczyńska, P. Skubisz, H. Walczak, Szczecin 2016, s. 236–245.

Szczepański J., *Dzieje Gąbina i okolic*, Gąbin–Pułtusk 2013.

Szcześniak A.L., *Zmowa. IV rozbiór Polski*, Warszawa 1990.

Turkowski R., *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992.

Walczak H., *Kilka epizodów z czasów służby wojskowej w I Brygadzie Legionów i w armii II Rzeczypospolitej płk. Franciszka Sobolty – dowódcy Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Niemczech*, [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989*, red. M. Mazanek-Wilczyńska, P. Skubisz, H. Walczak, Szczecin 2016, s. 15–24.

Wodtke P., *Płock 1939*, Warszawa 2009.

Wojciechowski J.S., *19. Pułk Piechoty „Odsieczy Lwowa“ w latach 1919–1939*, Pruszków 2015.

Wrzesińska A.M., *Ruch Oporu ZWZ-AK w Obwodzie Gąbin*, Sierpc 2010.

### **Źródła internetowe**

Krajewski K., Łabuszewski T., Pawłowicz J., *Ruch Oporu Armii Krajowej na Północnym Mazowszu 1945–1954*, wilczetropy. ipn.gov.pl/dowland/64/37590/esej, [dostęp: 21.01.2017].

<http://ipn.gov.pl/aktualności/9232>, ośmiu-bohaterów-odzyskało-nazwiska-28-wrzesnia-2014, [dostęp: 21.02.2017].

### **Prasa**

Borysiak J., *54 rocznica wyzwolenia Gąbina*, „Echo Gąbina” 1999, nr 1, s. 1–2.

*Ostatnie dni procesu nielegalnej organizacji ROAK*, „Jedność Mazowiecka” 1947, nr 47(125), s. 1–2.

Pawłowicz J., *Zapomniani płocczanie(5). Władysław B. Dubielak*, „Sygnały Płockie” 2005, nr 20, s. 16.

Rynkiewicz K., *Bili go kilka dni, by wybić mu niepodległość z głowy*, „Gazeta Gryficka” 2013, nr 44, s. 8–9.

Wencel W., *Księżęta chodzą pieszo*, „Gość Niedzielny” 2017, nr 11, s. 74.

Zalewska-Opasińska B., *Wiktor Sumiński – jeden z ostatnich Żołnierzy Wyklętych*, „Tygodnik Łobeski” 2015, nr 8, s. 8–9.

Zalewska-Opasińska B., *Niezłomni z Mazowsza*, „Tygodnik Płocki” 2015, nr 10, s. 21.

## **Second Lieutenant Władysław Dubielak – Cursed Soldier from Gostynin County, Executed in the Rakowiec Prison**

### **Keywords**

Gostynin County, 1945–1955, Cursed Soldiers, 2Lt Władysław Dubielak, repression, memory

### **Summary**

Between 1945–1947, a branch of the resistance movement of the Home Army – under the command of the Second Lieutenant Władysław “Myśliwy” Dubielak – actively operated in the area of the former Gostynin County. The branch consisted of 30 members and was divided into 3 platoons. The abolition of the armed unit by the communist security apparatus took place at the turn of 1946 and 1947, when most of the Cursed Soldiers were arrested and subjected to brutal investigations and then sentenced to years of imprisonment. Commander of the division, 2Lt. Władysław Dubielak, had managed to leave Gostynin County before he was arrested, and went to the Recovered Territories. After the amnesty in 1947, he appeared in the Provincial Public Security Office in Warsaw and settled in Wrocław. In 1949, Dubielak illegally crossed the border and went to West Germany, where he cooperated with the British intelligence. He was arrested in 1954 in the former GDR and transferred to the authorities of the Polish People’s Republic (PRL). After several months of investigation, Dubielak was executed in the Mokotów prison. This article presents the fate of 2Lt. Władysław Dubielak, as well as the repressions of the Security Office he was subjected to, completed by his execution on Oct. 27, 1955.

## **Der Unterleutnant Władysław Dubielak – Der standhafter Soldat aus dem Landkreis Gostyniński, hingerichtet im Gefängnis Mokotów**

### **Schlüsselwörter**

der Landkreis Gostyniński, die Jahre 1945–1955, die Standhaften Soldaten, Unterleutnant Władysław Dubielak, Repressionen, Erinnerung

### **Zusammenfassung**

In Jahren 1945–1947 führte ein Trupp der Widerstandsbewegung der Polnischen Heimsarmee eine aktive Tätigkeit im Gebiet früheres Landkreises Gostyniński, unter der

Führung des Unterleutnants Władysław Dubielak – „Jäger“. Dieser zahlte 30 Mitglieder, er war in drei Züge geteilt. Die Auflösung erwähnter bewaffneter Trupp durch der kommunistischen Sicherheitsapparat erfolgte um die Jahreswende 1946 und 1947, wenn die Mehrheit der standhafter Soldaten festgenommen und einer gewalttätigen Ermittlungen unterzogen wurden, verurteilen ihr zu einem langjährigen Aufenthalt im Gefängnis. Der Befehlshaber des Trupps, der Unterleutnant Władysław Dubielak, schaffte das Gebiet des Landkreises Gostyniński vor der Festnahme zu verlassen und er fuhr zu wiedergewonnene Gebiete weg. Nach der Amnestie im Jahr 1947 erschien er in Woiwodschaftsbehörde für die öffentliche Sicherheit in Warschau und er setzte sich in Breslau fest. 1949 schritt er illegal die Grenze über, antretend nach Westdeutschland und er arbeitete mit dem britischen Geheimdienst. 1954 wurde er in der früheren NRD festgenommen, übergeben zu Behörden der Volksrepublik Polen, nach mehrmonatigen Ermittlungen, wurde im Gefängnis Mokotów hingerichtet. Der Artikel zeigt das Schicksal des Unterleutnants Władysław Dubielak und die Repressionen, die Polnisches Amt für Staatssicherheit gegen ihn übte, beendeten mit ausgeführtem Todesurteil am 27. October 1955.

## **Подпоручик Владислав Дубеляк – «Отверженный солдат» из Гостынинского повета, казнённый в раковецкой тюрьме (Мокотув)**

### **Ключевые слова**

Гостынинский повят, 1945–1955 гг., «Отверженные солдаты», подпоручик Владислав Дубеляк, репрессии, память

### **Краткое содержание**

В 1945–1947 годах на территории бывшего Гостынинского повета активные действия вёл отряд Движения Сопротивления Армии Крайовой, а его командиром был подпоручик Владислав Дубеляк, позывной «Мысльливы». Общая численность отряда – около 30 человек, разделённых на три взвода. Отряд был ликвидирован коммунистическим аппаратом госбезопасности на переломе 1946 и 1947 годов – большинство «Отверженных солдат» были арестованы и подвергнуты жестокому следствию, после чего приговорены к многим годам лишения свободы. Командир отряда, подпоручик Владислав Дубеляк успел перед арестом уйти с территории Гостынинского повята и выехал на Возвращённые земли. После амнистии 1947 года – явился с повинной в Воеводский отдел Министерства общественной безопасности в Варшаве и поселился во Вроцлаве. В 1949 году – нелегально пересёк границу, перешёл на территорию Западной Германии и начал сотрудничество с британской разведкой. В 1945 году арестован на территории ГДР и передан властям Польской Народной Республики. После продолжавшегося несколько месяцев следствия – казнён в тюрьме Мокотув. Статья рассказывает о судьбе подпоручика Владислава Дубеляка и о репрессиях Министерства безопасности по отношению к нему. Репрессиям, завершением которых было приведение в исполнение смертного приговора 27 октября 1947 года.



**Marek Jaeger**

Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy

## **Ziemiańskie w świetle dokumentów UB i SB w latach 1945–1971**

### **Słowa kluczowe**

„Obszarnik”, ziemianin, informator, Urząd Bezpieczeństwa, Służba Bezpieczeństwa, reforma rolna, spółdzielnia

### **Streszczenie**

Ziemiańskie w 1944 r. jako przedstawiciele dawnego systemu stali się celem ataku ze strony komunistów. W wyniku reformy rolnej pozbawiono ich ziemi, która stanowiła podstawę ich egzystencji. Wymazano ich z podręczników i z pamięci historycznej młodego pokolenia. Przez wiele lat traktowano jak zagrożenie dla państwa, poddawano stałej obserwacji w ramach działań opatrzonych kryptonimem „Obszarnik”. Z czasem musieli dostosować się do nowej rzeczywistości, włączając się w życie gospodarcze, polityczne oraz kulturalne.

Artykuł pokazuje losy byłego ziemiaństwa w latach 1944–1970 w świetle dokumentów UB i SB. Nie są to daty przypadkowe. We wrześniu 1944 roku zaczęto realizować reformę rolną, co w praktyce oznaczało początek końca ziemiaństwa, zaś w 1970 roku ostatecznie zdecydowano o zakończeniu działań o kryptonimie „Obszar-nik”, polegających na obserwacji byłych właścicieli ziemskich. Zebrane w trakcie ich realizacji materiały zostały odesłane do archiwum. Na tej podstawie powstał niniejszy artykuł. Dokumenty te pokazują życie poszczególnych osób, lecz przede wszystkim całej grupy społecznej na tle przemian politycznych zachodzących w tym okresie. Przedstawione wydarzenia obejmują obszar PRL z wykluczeniem Kresów Wschodnich. Ziemie te bowiem od 17 września 1939 roku, z wyłączeniem okresu okupacji niemieckiej, znalazły się pod jurysdykcją ZSRR. Uzupełnieniem wspomnianych materiałów są zachowane relacje byłych ziemian. Opisują one przede wszystkim wydarzenia związane z wdrażaniem reformy rolnej.

Jak już wspomniano, reforma rolna z września 1944 roku zamyka dzieje polskiego ziemiaństwa. O jej ostatecznym kształcie zadecydowali komuniści uznając, że będzie skutecznym narzędziem dla pozyskania poparcia mieszkańców wsi. Wchodzące w skład rządu PSL, choć prezentowało odmienną koncepcję opartą na założeniu, że tylko silne gospodarstwa średniej wielkości są w stanie zaspokoić potrzeby kraju, nie miało wpływu na jej ostateczny kształt<sup>1</sup>. Ziemianie, jako grupa społeczna zostali pozbawieni fundamentów, na których opierali swoje istnienie. Wyrzuceni z majątków, oskarżeni o wszelkie nadużycia, pozbawieni możliwości obrony, zostali z czasem wyparci ze świadomości historycznej młodego pokolenia. Jeżeli zaś pojawiali się na kartach podręczników, zazwyczaj pisano o nich negatywnie<sup>2</sup>.

Jednakże władze PRL o ziemianach nie zapomniały. Organa bezpieczeństwa przez wiele lat bacznie obserwowały środowisko byłych

---

<sup>1</sup> Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego 6 września 1944 o wprowadzeniu reformy rolnej, E. Bertold, *Lubelska reforma rolna ze wspomnień kierownika Resortu Rolnictwa i Reformy Rolnej*, „Rocznik Lubelski” 1959, nr 2; K. Kersten, *Historia polityczna Polski 1943–1948*, Warszawa 1986, s. 40; R. Buczek, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 2, Toronto 1996, s. 51.

<sup>2</sup> J. Wojdan, *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej 1944–1989*, Toruń 2000.

właściciele majątków ziemskich, upatrując w nim potencjalne zagrożenie. Dla komunistycznych władz, które przystąpiły do budowy nowego społeczeństwa byli oni symbolem tego, co minęło i co należy wyeliminować ze świadomości społecznej<sup>3</sup>. Proces ten dokonywał się w kilku fazach i przebiegał na wielu płaszczyznach.

Rewolucyjnie wprowadzane zmiany pozbawiały majątku i praw wszelkie grupy społeczne utożsamiane jednoznacznie z przedwojenną Polską. Beneficjentami zachodzących przemian, przynajmniej w teorii, mieli być chłopcy i robotnicy. Komuniści uzasadniając swoje poczynania odwoływali się często do argumentów historycznych. O słuszności dokonanych przez nich wyborów miał świadczyć skutecznie budowany przekaz o narastającym zagrożeniu zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Z jednej strony pozwalało to wytłumaczyć liczne porażki, z drugiej doskonale uzasadniało podejmowane przez władze działania represyjne<sup>4</sup>. W tę ideę wpisywali się ziemiaństwo. Jasno zdefiniował to Jakub Berman, który w trakcie wystąpienia na zjeździe delegatów wojewódzkich i miejskich biur kontroli prasy w maju 1945 roku stwierdził, że „udało się przeprowadzić reformę podziału ziemi i tym samym wytrącić podstawy najbardziej reakcyjnej, najbardziej zdegenerowanej warstwie narodu, obszarnictwu”<sup>5</sup>.

W trakcie realizacji reformy rolnej UB skupiało się przede wszystkim na działaniach represyjnych wobec ziemiaństwa, pomagając przy usuwaniu ich z majątków oraz likwidując wszelkie przejawy oporu ze strony okolicznej ludności. Reforma rolna była realizowana w wielu przypadkach z naruszeniem prawa, dotyczyło to przede wszystkim majątków poniżej 50 ha, skutkiem czego byli właściciele domagali się

---

<sup>3</sup> Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu, k. 44, lipiec–grudzień 1946; Instrukcja nakazująca władzom powiatowym podkreślenie, że główną przyczyną słabości Polski wrześnieowej była reakcyjna działalność ziemiaństwa.

<sup>4</sup> K. Trembicka, *Walka wrogiem – cecha konstytutywna komunistycznej myśli politycznej*, „Humanities and Social Science” 2014, z. 19, 21(1), s. 174–175.

<sup>5</sup> Stenogram z zjazdu delegatów wojewódzkich i miejskich biur kontroli prasy z 23–25 maja 1945. Berman posłużył się terminem obszarnik. Zastąpił on w oficjalnym przekazie propagandowym oraz urzędowych dokumentach określenie ziemiańcin. Miało charakter pejoratywny. Określenie to, podobnie jak słowo kułak używane w stosunku do bogatego chłopstwa, zapożyczono z propagandy bolszewickiej.

zwrotu zabranej ziemi. Ich roszczenia często były uznawane przez Prezesów Wojewódzkich Urzędów Ziemskich, którzy nakazywali zwrot zagrabionych majątków. W odpowiedzi Ministerstwo Sprawiedliwości, w lipcu 1945 roku wydało zarządzenie zabraniające sądom występowania przeciwko chłopom. Byli właściciele mogli jedynie ubiegać się o ekwiwalent. Protesty przeciwko tej decyzji doprowadziły do licznych aresztowań byłych ziemian. Dla przykładu w Rzeszowskim zatrzymano 400 osób, dopiero na skutek interwencji chłopów, którzy przypominali władzy o licznych zasługach aresztowanych, część z nich odzyskała wolność<sup>6</sup>. Podobnie sytuacja wyglądała na terenie całego kraju.

Poczynaniom UB towarzyszyła akcja propagandowa prowadzona przez ówczesną prasę oraz pracowników Urzędu Informacji i Propagandy. W prasie publikowano materiały świadczące o antypolskiej działalności obszarników oraz liczne podziękowania ze strony obdaruwanego ziemią chłopstwa. Na wsiach organizowano akcje agitacyjne<sup>7</sup>. Generalnie w latach 1944–1945 UB i MO w działaniach podejmowanych przeciwko ziemianom skupiały się przede wszystkim na dopilnowaniu, by skutecznie były wprowadzane w życie postanowienia reformy rolnej.

Sytuacja uległa zmianie w momencie kiedy komuniści zdobyli pełnię władzy. Oznaczało to rozpoczęcie kolejnej fazy działań skierowanych przeciwko byłym właścicielom ziemskim. Wtedy to w dokumentach UB pojawiają się teczki określane kryptonimem „Obszarnik”. Gromadzono w nich materiały dotyczące byłych ziemian, aż do roku 1970. Obejmowały one życie prywatne poszczególnych osób, jak i sprawy zawodowe, a także prowadzone śledztwa zarówno te o charakterze kryminalnym, jak i politycznym. Śledczy praktycznie zajmowali się wszystkim, co działo się w środowisku byłych ziemian. Zainteresowanie władz płynęło z głębokiego przekonania, że stanowią oni potencjalne zagrożenie dla nowego ustroju, w związku z tym

---

<sup>6</sup> A. Wiktor, *Parcelacja wielkiej własności na Rzeszowszczyźnie w myśl dekretu PKWN z 6 września 1944 roku. Motywy, przebieg, skutki*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2008, t. 1, s. 320.

<sup>7</sup> Rozporządzenie nr 3 Pełnomocnika Ministra Informacji i Propagandy na terenie poznańskiego z 27 marca 1945.

należy ich poddać ciągłej obserwacji. Trzeba także pamiętać o tym, że lata 1944–1956 to okres stalinowskiego terroru, gdzie podejrzanymi byli praktycznie wszyscy.

Problemem dla komunistów okazał się fakt, że nie można było budować nowego państwa bez odpowiednio przygotowanej kadry. Zatem władza musiała w wielu przypadkach pójść na kompromis i sięgnąć po przedwojenne kadry. Doskonałym tego przykładem było rolnictwo. Odbierając ziemię obszarnikom, dając ją chłopom bez odpowiedniego wsparcia logistycznego, szybko doprowadzono do upadku produkcji rolnej. Wprowadzana kolektywizacja rolnictwa proces ten pogłębiła. Niedawni beneficjenci reformy rolnej, chłopcy zaczęli stawiać władzy opór, gdyż poczuli się zagrożeni<sup>8</sup>. Powstałe spółdzielnie, PGR-y przynosiły straty. Jednym z powodów takiej sytuacji był brak wykwalifikowanych kadr zdolnych do prowadzenia dużych gospodarstw rolnych. Naturalnym rozwiązaniem było sięgnięcie po byłych właścicieli. Było to rozwiązanie doraźne, podyktowane sytuacją gospodarczą. Kolejnym problemem okazały się przejęte majątki na Ziemiach Odzyskanych. Te wielkoobszarowe, najczęściej poniemieckie gospodarstwa były regularnie szabrowane. Nowo przybyli osadnicy, repatrianci, traktowali sytuację w jakiej się znaleźli jako tymczasową. Władze postanowiły zatem przekształcić gospodarstwa w spółdzielnie i PGR-y. Realizacja tego pomysłu wymagała udziału fachowych kadr<sup>9</sup>.

W tej sytuacji, pomimo obaw trzeba było sięgnąć po byłych ziemian. Ci, którym powierzono kierownictwo w przejętych majątkach zostali poddani wnikliwej obserwacji. Sytuację tę doskonale obrazują zachowane raporty lokalnych władz bezpieczeństwa oraz urzędników ziemskich. Wynika z nich, że każda decyzja personalna była szczegółowo analizowana, często dochodziło do sporów pomiędzy resortem rolnictwa a organami bezpieczeństwa. Dla przykładu, kandydat na Wojewódzkiego Prezesa Urzędu Ziemskiego w Kielcach uzyskał negatywną ocenę z powodu zatrudniania byłych ziemian. Podobną ocenę wystawił Prezesowi WUZ w Bydgoszczy Wojewódzki Pełno-

---

<sup>8</sup> K. Trembecka, op. cit., s. 175.

<sup>9</sup> T. Osiński, *Klika obszarnicza. Ziemia w polityce personalnej Państwowych Nieruchomości Ziemskich 1946–1949*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, t. 11, nr 2(20), s. 236–237.

mocnik do Spraw Reformy Rolnej. Zarzuty dotyczyły także ścisłej współpracy z PSL.

Komisarze ziemscy starają się wyrzucić naszych towarzyszy, obsadzając je elementem zbliżonym do PSL, starają się utrzymywać majątki w całości pod różnym pozorem, np. Leszno – na najlepiej zagospodarowanych ośrodkach, jak Pawłowice i Kociugi panowie obszarnicy z Krakowa, z których jeden jest właścicielem sąsiedniego majątku Mierzejewice, zakładają ZOO, mają na to zezwolenie z Ministerstwa Rolnictwa i Reformy Rolnych, by rozszabrować te resztówki i doprowadzić do ruiny<sup>10</sup>.

Przeciwko byłym ziemianom zarządzającym majątkami lokalne UB podjęło szeroko zakrojoną akcję. Otoczono ich siecią donosicieli, którzy na bieżąco informowali o każdym kroku podejrzanych. Przykładowo, w maju 1946 roku PUBP w Chojnicach, zainteresował się Witoldem Jarocińskim, byłym ziemianinem z sieradzkiego, który pełnił funkcję kierownika UZ. Podstawą do wszczęcia dochodzenia był donos. 30 maja 1946 roku zatwierdzono plan agenturalno-operacyjny. Zajęto się działalnością Jarocińskiego przed i w czasie wojny oraz bieżącymi poczynaniami. Nad jego osobą pracowali agenci „Neptun”, „Róża”, „Azor”, „Telefon”, „Kamień”, „Sroka”. Obserwacją objęto syna Tadeusza Jarocińskiego, który był starostą w Szubinie. Donosy dotyczyły w mniemaniu informatorów spraw ważnych, jednak w żaden sposób nie przyczyniły się do pociągnięcia podejrzanych do odpowiedzialności karnej. Zebrana dokumentacja trafiła do archiwum.

Innym przykładem może być sytuacja w PGR Światosław w powiecie włocławskim. Liczna, bo licząca 5 osób grupa donosicieli informowała PUBP o najdrobniejszych sprawach. Dla przykładu oskarżono zarządzającego PGR-em ziemianina o wykonanie zbyt płytkiej orki<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> Ibidem, s. 235.

<sup>11</sup> AIPN By 069/1247, t. 7. Teczka zagadnieniowa kryptonim „Obszarnicy” dotycząca rozpracowania byłych właścicieli ziemskich z terenu byłego woj. bydgoskiego. k. 153–154, 157, 159–162, 171, 176–182, 184, 186, 190–191. Decyzję o rozpracowaniu Witolda Jarocińskiego kierownika UZ w Chojnicach podjęto po tym, jak zaczęły wpływać donosy. 21 maja Jarociński zrezygnował z niewiadomych przyczyn z członkostwa w PSL, co uczyniło go jeszcze bardziej podejrzany. Lista informatorów zajmująca się podejrzany była długa.

Z kolei 30 czerwca 1952 roku, na podstawie donosu niejakiego Grzędziela aresztowano zootechnika Floriana Szczerkowskiego oraz Henryka Płażewskiego byłego ziemianina, oskarżając ich o celowe spowodowanie zgonów trzody<sup>12</sup>. Sprawy tego typu prowadziło wówczas wiele lokalnych UB na terenie kraju.

Władze komunistyczne nieświadomie ułatwiły byłym ziemianom obejmowanie stanowisk w UZ oraz administracji byłych majątków, nakazując im opuszczenie rodzimych posiadłości, bowiem część z nich przenosiła się w odległe rejony kraju np. na Ziemię Odzyskaną i tam, ukrywając swoją prawdziwą tożsamość próbowała rozpocząć życie od nowa. Chaos, jaki wówczas panował w kraju, brak fachowych kadr w wielu dziedzinach stwarzał im korzystne warunki do zaadaptowania się w nowej rzeczywistości. Doskonale widać to na przykładzie Państwowych Nieruchomości Ziemskich, powołanych do zagospodarowania użytków rolnych wielkości od 1,5 do 2 mln hektarów znajdujących się przede wszystkim na obszarze Ziemi Odzyskanych<sup>13</sup>. Instytucją tą kierował Zarząd Centralny z siedzibą w Poznaniu. Realia nakazywały, by tak olbrzymim arealem zarządzali ludzie, znający się na rolnictwie. Taką grupą byli ziemianie, dlatego też zadanie zorganizowania instytucji minister rolnictwa Stanisław Mikołajczyk powierzył ziemianinowi z Wielkopolski Leonardowi Witoldowi Stanisławowi Maringe<sup>14</sup>. Ten dobrał sobie współpracowników, w większości spośród byłych ziemian. Do najbliższych należeli: Adam Nałęcz Nieniewski, Jan Poklewski-Kozieł, Waław Minkiewicz, Leon

---

Zarzucano mu niegospodarność, malwersacje, kradzieże. Szczególnie aktywny był informator „Azor”. Po dokładnym sprawdzeniu okazało się, że zarzuty były bezpodstawne. Sprawa trafiła do archiwum. Jarociński z urzędu został usunięty, posadę starosty stracił także jego syn; k. 39, Meldunek dotyczy PGR Światosław, gdzie działali informatorzy „Kłos”, „Zegarek”, „Kola”, „Młot”, „Narcyz”, stanowi część materiałów, którymi posłużono się przy sporządzaniu charakterystyk kontrwywiadowczych poszczególnych spółdzielni i PGR-ów.

<sup>12</sup> AIPN By 069/655, k. 88, 99.

<sup>13</sup> Szczegółowe informacje dotyczące Państwowych Nieruchomości Ziemskich zawiera cytowany artykuł T. Osińskiego, op. cit.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 238.

Moraczewski<sup>15</sup>. Ziemianie obsadzili także szereg stanowisk na szczeblu lokalnym. PNZ stały się enklawą zapewniającą pracę byłym ziemianom i ochronę przed działaniami podejmowanymi przez UB<sup>16</sup>. Jednak fachowość, zaangażowanie i sukcesy gospodarcze w żaden sposób nie były w stanie ograniczyć nieufności, jaką UB żywił do PNZ. Ostateczna konfrontacja była kwestią czasu. UB cały czas gromadziło materiały na poszczególnych pracowników, proces osaczania prowadzony był systematycznie. Sytuację doskonale scharakteryzował zastępca Maringe inż. Krzeczyński „Prezes przedsięwziął niebezpieczną grę: w Centrali, w okręgach powysuwał na czołowe stanowiska byłych ziemian i stworzył w ten sposób organizację prawie ziemiańską, która wcześniej czy później musi być zaatakowana przez rząd prokomunistyczny”<sup>17</sup>.

Komuniści zdawali sobie sprawę z sytuacji, dlatego podjęli działania zmierzające do ograniczenia wpływów byłych ziemian, stopniowo obsadzając poszczególne stanowiska swoimi ludźmi<sup>18</sup>. PUBP zaczęły gromadzić wszelkie informacje na temat osób zatrudnionych w PNZ. Przykładowo, w lutym 1948 roku w powiecie włocławskim nakazano założenie sprawy obiektowej na wszystkie majątki znajdujące się w władaniu PNZ, ze szczególnym uwzględnieniem osób pochodzenia ziemiańskiego. 2 lipca 1948 roku MBP poleciło WUBP w Bydgoszczy dokonania analizy sytuacji w majątkach podległych PNZ, a przede wszystkim ustalenia wszystkich osób pochodzenia obszarniczego oraz zebrania o nich wszelkich możliwych informacji<sup>19</sup>. Intensyfikacja działań podjętych przez UB zmierzała do postawienia w stan oskarżenia

---

<sup>15</sup> Ibidem, s. 243.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 246, 257.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 245.

<sup>18</sup> Minister Rolnictwa, następca Mikołajczyka Jan Dąb-Kocioł na zjeździe dyrektorów okręgowych w czerwcu 1947 r. w Poznaniu jasno powiedział, że nadchodzi czas zmian: „konieczne jest przeprowadzenie ścisłej kontroli personelu wszędzie tam gdzie zajdzie tego potrzeba. Pracownicy PNZ nie mogą być obcy ani obojętni dla dzieła przebudowy społecznej podjętej przez Polskę Ludową”. W praktyce oznaczało to czystkę oraz osadzanie wszystkich stanowisk swoimi ludźmi. Niemalą rolę w tym procesie miało odegrać UB; za: T. Osiński, op. cit., s. 246.

<sup>19</sup> AIPN By 069/655, k. 137.



władz PNZ oraz likwidacji instytucji. Wielu lokalnych działaczy i pracowników aresztowano, wysuwając przeciwko nim zarzuty często poparte fikcyjnymi dowodami. Proces eliminacji zakończyło aresztowanie Maringe oraz najbliższych współpracowników. Maringe skazany został na dożywocie, współpracownicy otrzymali wyroki wieloletniego więzienia. W 1949 roku w miejsce PNZ utworzono Centralny Zarząd Państwowych Gospodarstw Rolnych, obsadzony przez ludzi w pełni aprobowanych przez nową władzę<sup>20</sup>.

Procesy wytoczone pracownikom PNZ były jednym z elementów polityki, jaką komuniści prowadzili w tym czasie wobec przedstawicieli przedwojennych elit. Polityka ta opierała się na przekonaniu, że stanowią oni potencjalne zagrożenie dla władzy. W okresie narastającego w Polsce stalinizmu ta podejrzliwość przyjmowała często chorobliwe rozmiary. Generalnie większość działań podejmowanych w latach 1945–1950, nie tylko przeciwko ziemianom, powodowana była narastającym poczuciem zagrożenia, jakie władze budowały w społeczeństwie. Polityka represji i strachu wymagała zdefiniowania pojęcia wroga, ziemianie do tej roli idealnie pasowali.

Rok 1950 przyniósł kolejne zmiany. PUBP podjęły przeciwko nim zaplanowane działania na terenie całego kraju. Przystąpiły do sporządzania list obszarników w oparciu o dane z września 1939 roku, następnie weryfikowano je ze stanem aktualnym. Było to konieczne, gdyż jak już wspomniano część byłych ziemian zniknęła z pola widzenia władz. Przykładowo WUBP w Poznaniu sporządził spis zawierający 644 nazwiska<sup>21</sup>. Na jego podstawie przystąpiono do weryfikacji adresów oraz sporządzania charakterystyk poszczególnych osób. Zadanie to miały wykonać PUBP. Wytyczne zostały określone przez władze wojewódzkie. Takie działania podjął m.in. urząd w Szamotułach. W 1955 roku przygotowano plan operacyjny realizacji akcji „Obszarnik”. Zgodnie z nim, należało ustalić aktualne adresy zamieszkania

---

<sup>20</sup> T. Osieński, op. cit., s. 258. Konflikt pomiędzy UB a PNZ był powodowany w dużym stopniu zaostrzającym się konfliktem w łonie władz pomiędzy PPR a PSL. Komuniści przejmowali pełnię władzy w kraju, eliminując wpływy opozycji skupionej wokół PSL.

<sup>21</sup> AIPN Po 003/199/2 Prawica Ludowa. Spis obszarników w województwie poznańskim.

oraz zatrudnienia byłych ziemian. Następnie zebrać informacje dotyczące ich działalności przed wojną oraz w czasie okupacji, należało także zgromadzić dane dotyczące kontaktów towarzyskich, zawodowych, rodziny za granicą oraz źródeł utrzymania. Należało także określić poglądy i opinie, jakie wyrażali na temat sytuacji w kraju. Jednym z podstawowych problemów, jaki pojawił się trakcie realizacji tego zadania był brak agentów i informatorów, dlatego szczególny nacisk położono na rozbudowę siatki agenturalnej<sup>22</sup>.

Z meldunków, które napływały z terenu wynikało, że wielu ziemian wykorzystano zamieszanie, jakie było w kraju w pierwszych latach po zakończeniu wojny i skutecznie zniknęło z oczu UB. Władze przykładały wielką wagę do tego, by ich na powrót zidentyfikować. Okazało się to jednak trudne, co widać choćby na przykładzie raportu z 21 grudnia 1955 roku autorstwa ppor. Wiesława Rosińskiego z Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu. Rosiński ustalił, że we wrześniu 1939 roku poznańskie zamieszkiwało 1 680 obszarników. Po 1945 roku w Poznaniu znalazło się 186 osób, zaś na terenie województwa 70. Ludzie ci nadal pracowali w różnych branżach związanych z rolnictwem, a ponieważ z racji pochodzenia stanowili potencjalne zagrożenie, należało objąć ich szczegółową obserwacją. Największym problemem przy realizacji tego zadania, według Rosińskiego, były trudności w ustalaniu miejsca pobytu kolejnych osób oraz brak rozbudowanej agentury. Dlatego trzeba wzmocnić wysiłki, by stworzyć sprawnie działającą sieć donosicieli<sup>23</sup>.

Podobne kłopoty przeżywały pozostałe WUBP, co widać na przykładzie Bydgoszczy. Do 1953 roku ustalono dane 148 osób wraz z krótkimi charakterystykami. Nie udało się jednak ustalić aktualnego miejsca ich pobytu. Z kolejnego raportu z 1955 roku wynikało, że sytuacja nadal nie przedstawiała się lepiej. Udało się ustalić, że część

---

<sup>22</sup> AIPN Po 003/199/3, k. 114.

<sup>23</sup> AIPN Po 003/199/1, k. 1, Raport z 20 grudnia 1955 r. W miarę upływu czasu władzom bezpieczeństwa w poszczególnych powiatach udało się ustalić kolejne osoby pochodzenia ziemiańskiego. Informacje były wykorzystywane w celu opracowania planów operacyjnych. Przykładowo w grudniu 1955 por. A. Krzyżanowski przedstawił swoim przełożonym plan działań operacyjnych przeciwko ziemianom zamieszkującym na terenie Poznania. Odrębne działania prowadziły urzędy powiatowe, jak choćby wspomniany urząd w Szamotułach.

byłych obszarników zamieszkuje w następujących województwach i miastach: łódzkie – 4, olsztyńskie – 2, gdańskie – 9, Warszawa – 23, Poznań – 14, Kraków – 2, Wrocław – 1, Koszalin – 2, Szczecin – 1<sup>24</sup>. Dane te dotyczą osób polskiego pochodzenia, gdyż niemieccy właściciele opuścili swoje majątki w 1945 roku.

Jak już wspomniano, akta w ramach rozpracowywania byłego środowiska ziemiańskiego opatrzone kryptonimem „Obszarnik” gromadziły wszystkie WUBP. Jednak realizacja tego zadania przebiegała w różnym tempie. Wywoływało to zdecydowaną reakcję ze strony MBP.

15 grudnia 1953 roku Departament IV Wydział II MBP polecił założyć teczkę kontrolną agenturalnego rozpracowania pod kryptonimem „Obszarnicy” obejmującą materiały spływające z województwa krakowskiego, gdyż dotychczas tego nie zrobiono<sup>25</sup>. Szczególnie wiele uwagi należało poświęcić osobom, które w jakikolwiek sposób były związane z rządami i partiami politycznymi okresu międzywojennego oraz ruchem ludowym<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> AIPN By 069/1247, t. 3, k. 270. Proces weryfikacji danych byłych ziemian na terenie bydgoskiego trwał cały czas. Prowadziły go urzędy powiatowe. WUBP co jakiś czas wysyłał zapytanie o aktualizację danych. Dane, które napływały najczęściej odnosiły się do stanu z 1939 r. Ustalenie aktualnych było trudne, patrz t. 5, k. 8. Polecenie z 2 stycznia 1955 r. skierowane do Naczelnika w Aleksandrowie Kujawskim dot. sporządzenia pełnej listy byłych ziemian. Takie listy sporządzili także naczelnicy kolejnych 16 UB z terenu woj. bydgoskiego, k. 20, 30, 41, 45–46, 50, 77, 94, 98, 101, 109–110, 119, 126, 132, 139, 145, 153. Tam, gdzie udało się ustalić aktualne miejsce pobytu służby przystąpiły do działania; t. 1, k. 63, Meldunek z 9 lutego 1955 r. Naczelnika woj. bydgoskiego do Naczelnika Wydz. VI Departamentu-IV Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie informujący, że województwo zamieszkuje 119 byłych obszarników. Założono im 32 sprawy: Inowrocław 10 osób – 3 sprawy, Rypin 9 – 3, Wąbrzeźno 1 – 1, Lipno 5 – 1, Szubin 1 – 1, Tuchola 7 – 2, Toruń 20 – 3, Bydgoszcz 10 – 4, Świecie 1 – 1, Grudziądz 5 – 3, Żnin 6 – 1, Chełmno 2 – 1, Sępólno 4 – 2, Wyrzysk 4 – 2, Mogilno 8 – 0, Brodnica 5 – 0, Chojnice 11 – 0.

<sup>25</sup> AIPN Kr 010/3632, k. 1, Teczka kontrolna agenturalnego rozpracowania pod kryptonimem „Obszarnicy”, 15 grudnia 1953 r.

<sup>26</sup> Przykładem takich działań była sprawa Władysława Moesa ziemianina, członka BBWR. UB zleciło milicjantom z Żarnowca ustalić, co się z nim aktualnie dzieje. Plutonowy Stanisław Chwostek ustalił, że od wybuchu wojny nie pojawił się w majątku. Opinię byli pracownicy wystawili mu złą. Rozpoczęto poszukiwania aktualnego adresu Moesa. Działania rozpoczęto w 1952 r. Ostatecznie ustalono, że

Odmienny charakter miały doniesienia gromadzone w WUBP w ówczesnym Stalinogrodzie. Wynikało to z specyfiki tego terenu. Otóż większość majątków na tym obszarze znajdowała się wcześniej w rękach Niemców. Niepewna sytuacja międzynarodowa po 1945 roku rodziła plotki o powrocie dawnych właścicieli, dlatego bacznie obserwowano nastroje w terenie. W związku z tym polecono PUBP oraz szefom delegatur w Bielsku, Cieszynie, Gliwicach, Lublińcu, Pszczynie, Rybniku, Tarnowskich Górach, Tychach i Wodzisławiu sporządzenie listy byłych poniemieckich majątków oraz ustalenie, co się dzieje z ich właścicielami. Przede wszystkim, należało ustalić, kto z byłych pracowników pozostał na miejscu oraz czy utrzymuje kontakty z byłymi pracodawcami<sup>27</sup>. Bardzo szybko okazało się, że podejrzania były słuszne. Przykładowo z Rybnika w lipcu 1956 roku wpłynął meldunek, w którym czytamy, że w gromadzie Łuków właścicielem majątku był niejaki Felbir, przebywający obecnie w Niemczech Zachodnich. Utrzymuje on ożywioną korespondencję z Karolem Jeszke i Antonim Turkiem, byłymi pracownikami. Informują oni go o stanie gospodarstwa oraz głoszą, że były właściciel lada moment powróci. Należy w tym miejscu podkreślić, że także pozostałe dokumenty znajdujące się w tej teczce dotyczą w mniejszym bądź większym stopniu kontaktów byłych ziemian pochodzenia niemieckiego z ich dawnymi pracownikami. W trakcie dochodzenia bardzo szybko okazało się, że w wielu przypadkach nie sposób ustalić, jak potoczyły się ich losy po zakończeniu wojny. O wiele łatwiej było gdy ziemianin był Polakiem. Tak było w przypadku byłego właściciela Bełku, który aktualnie przebywał w Krakowie i odwiedzał swój były majątek. W związku z tym PUBP w Rybniku założył sprawę ewidencyjno-obserwacyjną oraz przystąpił do typowania agentury. Tego typu sytuacji na Śląsku było wiele co potwierdzają, o czym już była mowa, zachowane meldunki lokalnych placówek UB<sup>28</sup>.

---

mieszka miejscowości Komorów Osiedle na ul. Okrężnej pow. Pruszków i prowadzi spokojne życie. Ustalenia te poczyniono w 1966 r. Zatem organa bezpieczeństwa 14 lat uporczywie poszukiwały Moesa, sytuacja ta świadczy, jaką wagę przykładano do rozpracowywania byłych ziemian. W IPN Kr 010/1535, k. 3–4.

<sup>27</sup> AIPN Ka 02/723, k. 71.

<sup>28</sup> Ibidem, 23 lipca 1956 r., Meldunek Naczelnika z Rybnika do Naczelnika W-IV

Jak już wspomniano, Ziemiańskie często stawały się nowym miejscem zamieszkania dla wielu ziemian z obszaru II Rzeczypospolitej. Część z nich starała się zataić swoje pochodzenie i rozpocząć życie od nowa. Byli wśród nich jednak i tacy, którzy niczego nie ukrywali. Przykładem może być osoba Gustawa Potworowskiego, który, pochodził z Wielkopolski z Brudzewa, powiat Śrem. Rodzice jego mieli majątek liczący 2500 ha. W czasie wojny Potworowski stracił najbliższych. Po wojnie zamieszkał i podjął pracę w Katowicach. Tamtejsze UB prowadziło przeciwko niemu sprawę agenturalną. Podstawą do jej wszczęcia były rozliczne kontakty zagraniczne oraz znajomość z konsulem brytyjskim w Katowicach, Scottem. Ponieważ dowodów zdrady nie znaleziono, sprawę przemianowano na ewidencyjno-obszewacyjną. Obserwowano go do momentu śmierci w lipcu 1970 roku. Zbierano wszelkie informacje o kontaktach, współpracy z Caritasem, księżmi, lekturach, wyrażanych opiniach. Otoczono go wianuszkami donosicieli. Jednym z najbardziej aktywnych był niejaki Wasilewski, zatrudniony w tej samej firmie co Potworowski<sup>29</sup>.

W ramach realizacji akcji „Obszarnik” dokonywano co pewien czas przeglądu zebranych materiałów. W 1956 roku WUBP w Poznaniu sporządził wykaz spraw ewidencyjno-obszewacyjnych prowadzonych przez PUBP na terenie województwa, obejmował on 68 osób<sup>30</sup>. Większość z nich zamieszkiwała na terenie Poznania. Na tej podstawie 26 listopada 1956 roku opracowano plan operacyjnych przedsięwzięć, jak to określono w dokumencie „po zagadnieniu byłego obszarnictwa”. Z danych zebranych przez UB wynikało, że na terenie Poznania zamieszkuje 200 byłych obszarników i członków ich rodzin. Działania przeciwko nim prowadził głównie Wydział IV. Były to 53 sprawy ewidencyjno-obszewacyjne. Ustalono, że część byłych ziemian żyje z wyprzedzaży majątku osobistego, sprzedaży walut, lekarstw oraz towarów

---

Urzędu Do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Stalinogrodzie; k. 30, 10 lipca 1956 spłynął raport z Tarnowskich Gór, k. 26, 20 czerwca z Gliwic.

<sup>29</sup> AIPN Ka 230/545, t. 1, k. 8–11. Początkowo prowadzono przeciwko Gustawowi Potworowskiemu sprawę agenturalną, ponieważ jednak władzom bezpieczeństwa nie udało się nic obciążającego znaleźć zamieniono ją na sprawę ewidencyjno-obszewacyjną, którą prowadzono do jego śmierci w 1970 r.

<sup>30</sup> AIPN Po 003/199/1, k. 63.

przysyłanych w paczkach z zagranicy. Poznańscy ziemianie znaleźli zatrudnienie w instytucjach państwowych: 8 pracowało na uczelni, 20 studiowało, 7 pracowało w PZU, 5 – w bankach, 5 – Centrali Nasiennej, najwięcej w Biurze Urządzeń i Melioracji Rolnej, bo aż 11<sup>31</sup>. Dane te były cały czas uzupełniane w miarę napływania nowych informacji, to zaś wymagało rozbudowy sieci informatorów. W maju 1956 roku Wydział IV dysponował w Poznaniu 14 informatorami pochodzącymi ze środowiska ziemiańskiego. Wербunek nowych osób uznano za jedno z najważniejszych zadań. Najlepsi współpracownicy w owym czasie to osoby o kryptonimach: „Samotna”, „Biały Motyl”, „Rysio”, „Zbych”, „Wolski”, „74”<sup>32</sup>. Generalnie jednak uważano, że jest to środowisko hermetyczne, spotykające się w swoim gronie, nieufne wobec władzy.

Mimo to podjęto decyzję o werbunku nowych informatorów i to najlepiej z grona byłych ziemian. 8 grudnia 1955 roku przyjęto plan działań przeciwko byłym „obszarnikom”. Ustalono listę osób, które zamierzano zwerbować. Znalazło się na niej 8 osób. Zadanie to powierzono ppor. Wiesławowi Rosińskiemu oraz Strzyżewskiemu<sup>33</sup>. Planowano także uaktywnienie już działających agentów. „Zbychowi” polecono dotarcie do Kicińskiego i Drostów. „Wolski” miał obserwować Zdzisława Kameckiego oraz Jana Taczanowskiego i Łubieńskiego. „Norad” miał się zająć Wojciechem Kawczyńskim, Zofią Iwańczyk, Wiesławem Kornobisem. Podobne zadania otrzymali agenci „74” oraz „Biały Motyl”. Zalecano także wykorzystanie agentury KWMO, szczególnie agentów „Młota” i „Władka”, którzy mieli dobre kontakty w środowisku ziemiańskim<sup>34</sup>.

---

<sup>31</sup> Ibidem: k. 86–93, Plan działań zatwierdził mjr M. Modelski. Opierał się na ustaleniu miejsc, gdzie pracują i spotykają się byli ziemianie oraz umieszczeniu w ich otoczeniu informatorów, szczególną wagę przykładano do pozyskania osób z środowiska ziemiańskiego.

<sup>32</sup> Ibidem, k. 86; IPN Po 003/199/3, k. 86, 114; opracowano szczegółowy kwestionariusz zagadnień, jakie należy uwzględnić przy prowadzeniu obserwacji byłych ziemian. Był on tak skonstruowany, że pozwalał nie tylko ocenić aktualne, jak i przeszłe zachowania, lecz także wskazywał na sytuację, które można było wykorzystać przy potencjalnym werbunku.

<sup>33</sup> AIPN Po 003/199/1 cz. 1, k. 97.

<sup>34</sup> Ibidem.

Ostatecznie do werbunku wytypowano 15 osób. Efekty były jednak mizerne, gdyż na dobrowolną współpracę nie można było liczyć, służby zaś nie miały materiałów, którymi można by te osoby szantażować<sup>35</sup>. Władze wojewódzkie UB zwróciły uwagę także na to, że agenci, którzy aktualnie działają wywodzą się z kręgu „starego” ziemiaństwa, należy zatem podjąć werbunek wśród młodzieży. Zadanie to zlecono ppor. Krzeszowowi. Wytypowano do werbunku 3 osoby. I w tym przypadku do współpracy nie doszło. Mimo tych niepowodzeń służby podejmowały kolejne próby zdobycia nowych agentów. Trzymano się zasady, że należy wytypować powiązane ze sobą grono osób i wprowadzić doń współpracownika, jeśli zaś takiej możliwości brak, muszą się oni znaleźć się w otoczeniu<sup>36</sup>. Ustalono, że byli ziemiańscy zazwyczaj spotykają się w zamkniętym gronie. W czasie podróży do Warszawy najczęściej bywają u Elżbiety Szofderskiej. W Poznaniu główne miejsce spotkań mieściło się na Sołacz, gdzie mieszkała Helena Droste. Spotykali się tam byli ziemiańscy z poznańskiego oraz goście z Warszawy. UB ustaliło kilka innych miejsc, gdzie do spotkań dochodziło. Najczęściej było to u Stanisława Turno, Stanisława Kamockiego oraz Jana Taczanowskiego. Spotkania, według zebranych informacji, miały charakter towarzyski, przy okazji komentowano wydarzenia w kraju oraz zagranicą. Stosunek zgromadzonych do nowej rzeczywistości był wrogi, co szczególnie było widoczne przy omawianiu takich wydarzeń, jak przykładowo wypadki poznańskie. Podkreślano, że byli ziemiańscy wspomagają się materialnie, otrzymują także pomoc od rodzin przebywających za granicą. Cennym źródłem informacji dla UB byli zawistni sąsiedzi<sup>37</sup>. Zbierane informacje odnośnie poszczególnych osób systematycznie gromadzono. Materiały dotyczyły nie tylko okresu po 1945 roku, lecz obejmowały lata przedwojenne oraz czas okupacji.

---

<sup>35</sup> Ibidem, k. 87.

<sup>36</sup> Ibidem, k. 93.

<sup>37</sup> Ibidem, k. 87. W momencie kiedy ustalono miejsca spotkań byłych ziemiańskich, podjęto natychmiastowe działania w celu rozbudowy agentury. W otoczeniu Heleny Droste umieszczono „Zbycha”. Był cennym informatorem, gdyż znał ją osobiście jeszcze sprzed wojny. „Zbych” wynajmował pokój u matki Droste, na bieżąco informował o osobach bywających na spotkaniach oraz omawianych przez gości tematach. AIPN Po 003/199/1, 4, k. 3, 5, 87.

Sporządzano je według ściśle określonego schematu, zazwyczaj rozpoczynano od wywiadu środowiskowego realizowanego przez lokalne posterunki MO. Bardzo często zbierano zwyczajne plotki o tym, jak dziedzic traktował robotników, jak postępował w czasie wojny, czy często gościł Niemców.

Przykładem takiego dokumentu może być raport sporządzony przez WUBP w Krakowie, na temat Heleny Kielanowskiej. Znalazła się w kręgu zainteresowań władz bezpieczeństwa, nie tylko jako była ziemianka, lecz także jako osoba spokrewniona z byłym prezydentem Ignacym Mościckim. Charakterystykę Kielanowskiej sporządzono głównie w oparciu o materiały dostarczone przez informatorów o ps. „Dyrektor” i „Krakus”. Mąż Kielanowskiej był przed wojną dyrektorem miejskich wodociągów. Miał, podobnie jak jego żona, bardzo złą opinię wśród pracowników. Poczynania Kielanowskiej były bacznie kontrolowane. Przykładowo z notatki z 12 sierpnia 1952 roku wynika, że chodziła po zakładzie i wypytywała, kto z załogi należy do partii. Była wrogo nastawiona do ustroju, chodziła na pielgrzymki do Częstochowy. Ponadto handlowała towarami przysyłanymi z Anglii<sup>38</sup>. Stopniowo rozbudowywano sieć informatorów. Pojawiają się informatorzy „Wisła” oraz „Czyżewska”. W kręgu zainteresowań UB znajdują się kolejni znajomi podejrzanej, m.in. dyrektor Jerzy Tokarski, który miał należeć do BBWR, a w czasie wojny dobrze żyć z Niemcami i współpracować z gestapo. W ten sposób sprawa, która zaczęła się od rutynowej obserwacji Kielanowskiej nabrała rozpędu. UB zainteresowało się kolejnym pracownikiem Janem Ławnikiem. Przed wojną miał być związany ze Związkiem Strzelców, po 1945 był sekretarzem POP, przewodniczącym Związków Zawodowych, jednak został oskarżony i aresztowany, by po uwolnieniu wrócić do pracy w wodociągach. Na scenie pojawili się kolejni informatorzy – „Bal-kon” oraz „Lis”. Pomimo tak szeroko zakrojonych działań Kielanowskiej i jej najbliższym niczego nie udowodniono<sup>39</sup>.

Podobne mechanizmy obowiązywały przy realizacji wielu innych spraw związanych z akcją „Obszarnik”. Bardzo często dochodziło do manipulacji polegającej na tym, że na podstawie drobnych donie-

---

<sup>38</sup> AIPN Kr 010/3632, k. 16–20.

<sup>39</sup> Ibidem.



sień stwarzano pozory poważnych afer. Potwierdzeniem tego jest raport z 2 czerwca 1955 roku z terenu powiatu toruńskiego, o podjęciu działań przeciwko grupie pracowników Centrali Nasiennej. Zarzucano im manipulacje przy wydawaniu materiału siewnego. Dochodzenie zarzutów nie potwierdziło, jednak na końcu dokumentu umieszczono adnotację mówiącą o tym, iż sam fakt, że mamy do czynienia z byłymi obszarnikami jest wystarczającym powodem, by obserwacje kontynuować<sup>40</sup>.

Działania opisane powyżej, prowadzone w ramach sprawy „Obszarnik” można określić mianem rutynowych. Miały one na celu lokalizację byłych ziemian oraz monitorowanie ich aktualnych postaw i zachowań. Antyziemiańska propaganda, wspierana przez działania UB, stopniowo przynosiła oczekiwane efekty.

W rzeczywistości skala przestępstw, jakich dopuścili się w tym czasie byli ziemianie była nieduża. Potwierdza to raport z 26 marca 1952 roku skierowany do Zastępcy Naczelnika WUBP w Poznaniu. Zawiera on wykaz byłych obszarników przebywających w więzieniach na terenie poznańskiego. Na liście znalazło się 14 osób. Powody uwięzienia były różne, od spraw gospodarczych począwszy, na szpiegostwie skończywszy<sup>41</sup>. Kolejny wykaz sporządzony 27 sierpnia 1955 roku, zawierał nazwiska 16 osób<sup>42</sup>. Za szczególnie groźnych uważano ziemian utrzymujących kontakty z zagranicą<sup>43</sup>. Jednak w przypadku,

---

<sup>40</sup> AIPN By 069/1247, t. 6, k. 18. Meldunek o podejrzanej działalności byłych ziemian w Centrali Nasiennej złożył informator „Prus”. Uznano, że w zasadzie nie przedstawił konkretnych dowodów, dlatego należy sprawdzić jego informacje, jednak sam fakt, że osoby wymienione w donosie były ziemianami stanowił wystarczający powód, by rozpocząć dochodzenie.

<sup>41</sup> AIPN Po 003/199/1, k. 31, 32. Na liście znaleźli się: Czesław Brudnicki, Wiesław Chrzanowski, Tadeusz Krzyżanowski, Lech Pogowski, Andrzej Potworowski, Stanisław Rosenwerht, Marian Rajowski, Ludwik Śląski, Jan Schulz, Jan Zieleniewski, Konstanty Reinhard, Tadeusz Zakrzewski, Andrzej Hulewicz, Jerzy Turno.

<sup>42</sup> Ibidem, k. 53. Na liście tej znaleźli się: Jerzy Turno, Jan Taczanowski, Karol Twardowski, Jan Dąbrowski, Zdzisław Lechicki, Edward Morawski, Witold Maringe, Andrzej Potworowski, Henryk Czartoryski, Kazimierz Wybranowski, Andrzej Hulewicz, Górski, Zbigniew Urnug, Pacyński, Pogowski, Konrad Trepka. Zdecydowana większość spośród wymienionych została oskarżona o szpiegostwo.

<sup>43</sup> Ibidem, k. 54. Lista osób mających krewnych za granicą, z terenu Wielkopolski 13 nazwisk.

gdy na daną osobę nie udało się znaleźć kompromitujących materiałów jej akta były odsyłane do archiwum. 20 grudnia 1955 roku do Naczelnika WUSBP w Poznaniu wpłynął wykaz zawierający dane 41 osób z powiatu jarocińskiego, które uznano za nieszkodliwe<sup>44</sup>.

Działania przeciwko byłym ziemianom, jak już wspomniano, zaczęły się od ustalenia miejsca pobytu. W następnej kolejności rozbudowywano siatkę informatorów. Napływające informacje archiwizowano. Treść meldunków była różnorodna. Przykładowo, w grudniu 1951 roku PUBP w Krotoszynie otrzymał informację, mówiącą o tym, że Jan Chosłowski był właściciel majątku Czarny Sad, miał się wrogo wypowiadać o nowej władzy. Informacja stała się podstawą do rozpoczęcia obserwacji, zadanie to powierzono dr. Bace oraz „Czujnemu” – pracownikowi GS w Koźminie. Założono Chosłowskiemu teczkę obserwacyjną, przeprowadzono wywiad środowiskowy wśród byłych mieszkańców majątku. Jak się wkrótce okazało skala podjętych działań była niewspółmierna w stosunku do rzeczywistego zagrożenia<sup>45</sup>.

Sytuacja zmieniła się po 1956 roku. Zmiana polegała na tym, że główny nacisk położono na działania wymierzone w konkretne osoby, związane z środowiskami opozycyjnymi, Kościołem, utrzymujące kontakty z zagranicą. Nadal jednak zbierano wszelkie informacje dotyczące środowiska ziemiańskiego<sup>46</sup>.

---

<sup>44</sup> AIPN Po 003/199 cz. 4, z. 6, k. 8; 20 grudnia 1955 r. do Naczelnika W-X WUSBP w Poznaniu wpłynął meldunek z listą nazwisk osób pochodzenia ziemiańskiego, celem zarchiwizowania, gdyż nie przedstawiają żadnej wartości operacyjnej. Podobnie postąpiono w Bydgoszczy, w grudniu 1956 złożono w archiwum dokumentację 7 osób w IPN By 069/247, t. 1, k. 251.

<sup>45</sup> AIPN Po 003/199/3, k. 68–70. Efekty pracy informatorów stały się szybko widoczne, ustalono, że Jan wraz z kuzynem Teofilem rozsiewają wrogię plotki. W czerwcu 1951 opracowano szczegółowy plan rozpracowania operacyjnego. Na liście podejrzanych znalazł się także Leon Mukułowski. W grudniu PUBP w Krotoszynie z polecenia WUBP w Poznaniu założył im teuczki obserwacyjne, w których gromadzono zebrane o nim informacje.

<sup>46</sup> AIPN By 069/1247, t. 8. Streszczenie sprawy „Zorza” z 22 listopada 1948 r. dotyczącej osób powiązanych z środowiskiem narodowo-katolickim. W lipcu 1948 na terenie Bałtyckiego Instytutu w Bydgoszczy pojawił się ulotka wydana w ambasadzie USA. Aresztowano szereg osób, wśród nich Helenę Kulawiec, ziemiankę z pow. Lipno. Zeznała ona, że istnieje w Bydgoszczy tajna organizacja pod nazwą „Koło koleżeńskie byłych wychowanek SS Niepokalanek”. Należy

Często na pozór drobne donosy inicjowały poważne śledztwa. Przykłady można mnożyć. 4 kwietnia 1949 roku do PUBP w Mielcu wpłynął „donos obywatelski” autorstwa Romana Krepe. Autor informował władze, że w czasie wojny Anglicy dokonali zrzutu broni dla oddziału AK dowodzonego przez Konstantego Łubieńskiego. Po wyzwoleniu Krepe broń zabrał i oddał organom bezpieczeństwa. Donos spowodował, że władze w Warszawie założyły sprawę operacyjno-ewidencyjną przeciwko Łubieńskiemu, który wówczas pełnił funkcję Naczelnika Wydziału w Ministerstwie Skarbu. Zebrano dostępną dokumentację dotyczącą wojennej działalności podejrzanego, protokoły przesłuchań z grudnia 1944 roku oraz rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu. Pomimo że nic podejrzanego nie znaleziono, nakazano podjęcie dalszych działań w celu ustalenie stanu rodzinnego oraz majątkowego podejrzanego. Przeprowadzono wywiad w miejscu zamieszkania oraz pracy. W wyniku tych wszystkich działań ustalono jedynie, że w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny podejrzanym prowadził działalność polityczną oraz zbierał dane o ruchach wojsk radzieckich<sup>47</sup>.

Poważne traktowanie nawet pozornie mało istotnych donosów i informacji miało określony cel. Otóż w trakcie tych działań trafiały się materiały, które można było wykorzystać przeciwko konkretnym osobom. Przykładem może być sprawa Jana Taczanowskiego i Jerzego Turno. Taczanowski zmuszony do opuszczenia rodzinnego pałacu w Taczanowie, zamieszkał w Pleszewie w domu Suchockiego. Wraz z bratem Wojciechem zajmował się skupem zboża. Następnie przeprowadził się do Poznania, gdzie otworzył antykwariat. Sprzedawał rodzinne pamiątki oraz rzeczy powierzone mu przez byłych ziemian.

---

do niego wiele osób z środowiska ziemiańskiego. Organizacja bydgoska jest zaledwie oddziałem organizacji ogólnopolskiej. Natychmiast uruchomiono agenturę, zwerbowano wspomnianą Kulawiec, kontrolowano korespondencję. Efekty były ograniczone, w końcu akcję zawieszono. Raport zawiera jedno istotne przesłanie – środowiska ziemiańskie jest mocno powiązane z Kościołem, zaś księża i siostry prowadzą działalność szpiegowską, ale nie sposób ją udowodnić. Ziemiańskie korzystają z usług Caritasu za sprawą, którego otrzymują pomoc z Zachodu; k. 23, 29, 31, 37, 90, 98, 142, 151, 162, 178, 189.

<sup>47</sup> AIPNBU 0423/5188, Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych Warszawa. Sprawa operacyjno-ewidencyjna dotycząca Konstantego Łubieńskiego, ziemianina, w czasie wojny ZWZ-AK, ps. „Zbigniew”; k. 13, 34, 52.

Szukając dodatkowych źródeł zarobku zaczął handlować walutami, były to dolary oraz złote monety, tzw. „szwabki”. Proceder ten był nielegalny. Sieć odbiorców ciągle rosła. Wśród nich znalazł się Jerzy Turno. Władze wpadły na trop Taczanowskiego, został aresztowany i skazany na 24 miesiące obozu pracy<sup>48</sup>. Aresztowano także pozostałe osoby zamieszane w handel walutą. W trakcie rewizji u Turno, znaleziono 115 monet, dolary oraz papiery wartościowe. Taczanowskiego oraz Turno łączyła jeszcze jedna sprawa, otóż obaj znali osobiście konsula USA w Poznaniu Howarda Bowmana. W czasie Targów, konsul oraz inni przedstawiciele państw zachodnich zatrzymywali się w hotelu Continental na ul. św. Marcina, którego właścicielem był Jerzy Turno. Prowadzący śledztwo postanowili wykorzystać sytuację, w jakiej znalazł się Turno, zaproponowano mu współpracę. Z zachowanych akt UB wynika, że propozycja została przyjęta. Nadano mu pseudonim „Marek” i polecono informować o wszelkich kontaktach Bowmana. W kwietniu 1949 roku MBP przeprowadziło remont pokoi hotelowych 108–110, 208–210 oraz 308–310. Umieszczono w nich aparaturę podsłuchową. Pokoje te zajmował konsul oraz inni ważni goście. Po wyjeździe Bowmana w czerwcu 1951 roku podsłuchy zostały zlikwidowane<sup>49</sup>. Konsula oraz przedstawiciele państw zachodnich odwiedzali w tym czasie liczni goście, rozmowy były podsłuchiwane. Część ważnych spotkań za sprawą Turno odbywała się poza terenem hotelu. Kiedy UB dowiedziało się o tym fakcie, natychmiast podjęto decyzję o jego aresztowaniu. Zatrzymano go 7 maja 1951 roku pod zarzutem ułatwiania kontaktów z przedstawicielami obcych państw<sup>50</sup>. Sprawa ocierała się o szpiegostwo. Sytuacja była dziwna, tym bardziej, że Turno wcześniej został uznany za współpracownika UB, a mimo to skazano go na 4 lata więzienia<sup>51</sup>. Śledząc dokumentację sprawy

---

<sup>48</sup> AIPN Po 04/1528, t. 1, k. 3, 10, 14, 27, 38; k. 59 zawiera pełną listę osób, które kupowały waluty od Taczanowskiego. Były to osoby z kręgu prywatnej inicjatywy oraz ziemiaństwa.

<sup>49</sup> Ibidem, Warszawa 5 lipca 1951 r., k. 7–13.

<sup>50</sup> AIPN Po 0/4/1786/1, k. 7–9, 12–13. W trakcie śledztwa składa obszernie zeznania. Informuje o kontaktach, spotkaniach, osobach w nich uczestniczących. Władze zarzucają mu kręctwa. 0/4/1786, z. 2, k. 6, 64–72

<sup>51</sup> Ibidem, 0/4/1786, t. 1. Wyrok wydano 17 stycznia 1952 r.

trudno jednoznacznie ocenić jego postawę, tym bardziej, że poza wspomnianymi podsłuchami w hotelu oraz notatką, że przyjął propozycję współpracy brak jakichkolwiek innych dowodów<sup>52</sup>.

Jednak cała sprawa miała dalszy ciąg, otóż w latach 70. podjęto śledztwo przeciwko Andrzejowi Turno, synowi wspomnianego Jerzego, zaś jeden z argumentów, jakiego używało wówczas SB, by rozpocząć śledztwo było to, że ojciec podejrzanego był skazany za szpiegostwo<sup>53</sup>. Sprawa zaczęła się w trakcie Targów Poznańskich w latach 70. SB, tak jak wcześniej UB, szczególnie zwracało uwagę na obywateli utrzymujących ożywione kontakty z cudzoziemcami. Turno zatrudnił się jako tłumacz w szwedzkiej firmie Elementa Svenska AB. Jej przedstawicielem i współwłaścicielem był Borrforss Ebert Hilmer. Z czasem współpraca rozwinęła się i Turno zapoznał Szweda z przedstawicielami firm krajowych zajmujących się branżą metalową, elektrotechniczną, spawalnictwem. Okazało się także, że utrzymuje kontakty z inżynierem Genschem, uciekinierem z NRD. Wspólnie wydali książkę w Niemczech Zachodnich. Turno otrzymał wynagrodzenie wysokości 1 000 marek<sup>54</sup>. Wszystkie te informacje

---

<sup>52</sup> Dokumenty UB wskazują, że po złapaniu na handlu walutami Turno podjął współpracę w nadziei, że uda mu się władze bezpieczeństwa przechytrzyć oraz uniknąć kary. Jednakże w momencie, kiedy założono podsłuchy w pokojach zarządzanego przezeń hotelu, sytuacja się skomplikowała. Musiał mieć świadomość, że osoby, które spotykają się z konsulem USA lub innymi zachodnimi gośćmi znajdują się trudnej sytuacji. Zapewne dlatego najważniejsze spotkania starał się zorganizować poza hotelem, narażając się tym samym na podejrzenia ze strony władz.

<sup>53</sup> AIPN Po 08/1035; Analiza sprawy „Obszarnik” poświęcona sprawie Andrzeja Turno, z dnia 21 października 1975 r. Dokument zawiera powody, dla których podjęto sprawę. Uznano, że niczego w życiu nie robi za darmo, ma negatywny stosunek do PRL, utrzymuje kontakty z obywatelami NRF, a co najważniejsze jego ojciec był skazany za szpiegostwo.

<sup>54</sup> AIPNBU 363/346/3, k. 303. Ppor. Zdzisław. Płotkowiak wystawił Andrzejowi Turno następującą opinię. „Jest typem ekscentryka. Posiada specyficzny sposób życia charakteryzujący się pewną nonszalancją. Jest osobą inteligentną o szerokich zainteresowaniach zawodowych, które jak sam twierdzi wyniósł z domu rodzinnego. Mimo niezłych zarobków znajduje się zawsze nienajlepszej sytuacji finansowej”. Ustawiczny brak pieniędzy miał wynikać z niegospodarności państwa Turno oraz zamiłowania do luksusowych alkoholi. AIPN Po 08/1035, k. 74. Informator „Mieczysław” donosi, że Genach jest zbiegiem z NRD i razem z Turno opublikowali specjalistyczną książkę poświęconą obróbce plastycznej metali.

oraz fakt, że wywodził się ze środowiska ziemiańskiego zdecydowały o podjęciu działań operacyjnych. Otoczono go siatką informatorów zarówno w miejscu pracy, jak i poza nim. Do najaktywniejszych należeli „Konstruktor”, „Mieczysław”, „Iza”, „Konstanty”, „Host”, „Birkut”. Przeprowadzono dyskretne rewizje w jego mieszkaniu, szczegółowe kontrole podczas wyjazdów na urlop<sup>55</sup>. Rozpracowywano osoby, z którymi utrzymywał kontakty, w szczególności kontakty zagraniczne. Śledzono jego syna. Zebrano szczegółowe informacje o jego szwedzkim partnerze, stanie jego konta, problemach rodzinnych. W trakcie pobytu w hotelach zawsze otrzymywał pokój będący na podsłuchu. Prowadzone przez wiele lat śledztwo nie przyniosło spodziewanych efektów. Prokuratura uznała, że należy zmienić kwalifikację czynu na „nieumyślne działanie figuranta wyrażające się w bezpodstawnym, lekkomyślnym przekonaniu, iż nie popełnia on przestępstwa w przypadku wzajemnych świadczeń bez wynagrodzenia pieniężnego oraz w zaniedbaniu zwrócenia się do odpowiedniego organu o pośredniczenie zawarciu umowy”<sup>56</sup>. 19 kwietnia 1979 roku Andrzej Turno oraz Borrfora zostali zatrzymani na 48 godzin. W trakcie przesłuchania przyznali się do winy. Borrfora zwolniono

---

<sup>55</sup> Turno podejrzewano o działalność szpiegowską, dlatego prowadzono wobec niego działania zakrojone na szeroką skalę. Takim samym działaniom poddano członków rodziny, znajomych, współpracowników. Ibidem, 19 kwietnia 1979 r. przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Turno w Poznaniu, ul. Wieżowa 47, dokument wylicza wszystko co znaleziono w czasie rewizji, jednak nic Turno nie obciążało. 1 grudnia 1972 r. informatorka melduje o spotkaniu z Jakubem, synem podejrzanego. Jedyną naganną rzeczą, jaką mu można zarzucić to propozycja sprzedaży dolarów. Z kolei 2 sierpnia 1977 wysłano pismo do Szefa Zarządu Zwiadu WOP w Warszawie z informacją, że podejrzany popłynął promem do Szwecji 8 sierpnia, należy zatem przeszukać dokładnie samochód pod pozorem wywozu dzieł sztuki.

<sup>56</sup> AIPN Po 08/1035, k. 180; 19 kwietnia 1979 r. zatrzymano Andrzeja Turno oraz Borrfora na 48 godzin. Szweda wypuszczono za poręczeniem majątkowym, Turno zarzucono, że nieświadomie współpracował z firmami zachodnimi czerpiąc z tego korzyści oraz że zawarł umowę o współpracy poza obowiązującymi procedurami. Został wypuszczony za poręczeniem społecznym z miejsca zatrudnienia – Instytutu Obróbki Plastycznej w Poznaniu. Sprawa ta jest przykładem na to, że SB często sama nadawała określonym sprawom duży wymiar, choć w rzeczywistości okazywały się wykroczeniem. Jak już wspomniano, jednym powodów takiego postępowania był fakt, że podejrzany był ziemianinem, zaś jego ojciec zamieszany był w sprawę szpiegowską.

za poręczeniem majątkowym, Turno po poręczeniu z miejsca pracy. Spraw trafiła do archiwum<sup>57</sup>.

Sprawa Jerzego i Andrzeja Turno była jedną z wielu, jakie organa bezpieczeństwa prowadziły przeciwko byłym ziemianom. Systematyczna obserwacja, doniesienia informatorów, pozwalały na monitorowanie środowiska. Szczególną uwagę, jak już wspomniano, zwracano na kontakty zagraniczne. Tak było przy sprawie Andrzeja Turno oraz Alfreda Chłapowskiego. Chłapowski był synem ambasadora polskiego we Francji w latach 1926–1936, rozstrzelanego przez Niemców w Kościanie w 1940 roku. W 1939 roku znalazł się w Londynie, w otoczeniu Władysława Sikorskiego. Przerzucono go do Szkocji, gdzie został zamieszany w aferę finansową. Po wojnie wrócił do kraju<sup>58</sup>. W 1948 roku został skazany na 2 lata więzienia za przestępstwa dewizowe. Karę odbył w Wiśniczu. W marcu 1949 roku skierował pismo do władz z ofertą współpracy. Powołując się na szerokie kontakty, jakie ma wśród emigracji zadeklarował, że chce zostać agentem wywiadu polskiego. Władze oferty nie przyjęły. Opuścił więzienie w 1950, nawiązał kontakty z przedstawicielami agencji prasowych Associated Press oraz United Press oraz ambasady brytyjskiej i amerykańskiej. Był tłumaczem i korespondentem. Władze natychmiast zwróciły na niego uwagę, został otoczony siatką informatorów. Na podstawie zebranych informacji uznano Chłapowskiego za kosmopolitę, utracjusza oraz złodzieja. Podkreślano, że w środowisku byłych ziemian jest postrzegany jako informator UB. Podjęto decyzję o werbunku. W czerwcu 1951 przeprowadzono poufne przesłuchanie celem wyjaśnienia stosunków, jakie łączą go z przedstawicielami krajów zachodnich. W mieszkaniu założono podsłuch, przesłuchano dyskretnie osoby, z którymi utrzymywał kontakty, zrewidowano jego mieszkanie<sup>59</sup>. Decyzję o werbunku

---

<sup>57</sup> Ibidem.

<sup>58</sup> AIPNBU 1018/24, t. 2., k. 32; Informacje o pobycie Alfreda Chłapowskiego przekazał w czasie przesłuchania Tadeusz Nowiński skazany na 10 lat. Także sam podejrzany w trakcie śledztwa złożył obszernie zeznania na temat swojej działalności w czasie pobytu w Anglii. Patrz BU 0330/255, t. 3, k. 99; Miał jakoby być adiutantem kolejno Modelskiego, gen. Kukiela, współpracować z RAF-em, przyjaźnić się ze Skalskim. Dwa razy lądował w kraju.

<sup>59</sup> Chłapowski po powrocie do kraju zatrzymał się u rodziny w Krakowie, u Wojciecha Ostaszewskiego, którego okradł. Łupem padły dolary oraz kosztowności. Kiedy

podjęto w marcu 1953 roku. Musiało jednak do niego nie dojść, gdyż rok później Chłapowskiego wraz z żoną aresztowano zarzucając im szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw. Oskarżony złożył bardzo obszernie zeznania, wyjaśniając wszelkie aspekty swojej działalności. Wyrokiem sądu skazano go na 7 lat więzienia, w maju 1955 wyrok obniżono do 5 lat. Antonina Chłapowska dostała 2 lata. Więzienie opuścił w kwietniu 1959 roku. Od tego momentu znajdował się pod stałą kontrolą Wydziału IV Dep. II MSW, gdyż nadal współpracował z United Press International<sup>60</sup>.

Sprawnie działająca agentura oraz „zatroskani” sąsiedzi pozwalali organom bezpieczeństwa wychwytywać najbardziej podejrzane przypadki. Tak było w sprawie opatrzonej kryptonimem operacyjnym „Hrabia”. 9 października 1953 roku do UBP m.st. Warszawy wpłynął donos inż. Jabłonowskiego informujący o tym, że w domu małżeństwa Krystyny oraz Leona Popławskich spotykają się osoby wywodzące się z kręgu ziemian i arystokracji. Spotkania są huczne, uczestnicy nie liczą się z kosztami. Informacja zawierała listę uczestników tych biesiad. Natychmiast wyłowiono nazwiska osób wcześniej oskarżanych o wrogą działalność. 29 grudnia 1953 roku zatwierdzono plan operacyjny<sup>61</sup>. Zgodnie z założeniami do stycznia 1954 zamierzano otoczyć dyskretną opieką wszystkie osoby bywające u Popławskich. Czołowym informatorem był niejaki „Sierpiński”. Donos Jabłonowskiego wywołał lawinę działań. Zebrane materiały, zdjęcia, meldunki niczego nie dowiodły. Paczki, które podejrzani mieli otrzymywać przez nielegalny

---

kradzież się wydała oddał pieniądze oraz kosztowności i jako rekompensatę przekazał cenny obraz. Ostaszewski oskarżenie wycofał. W trakcie procesu o przestępstwa dewizowe adwokat prosił o przebadanie, czy oskarżony nie jest chory na kleptomanię. Diagnoza była negatywna. Organa bezpieczeństwa postanowiły te okoliczności wykorzystać i wytypowały Chłapowskiego do werbunku. Decyzje tę podjęto 8 marca 1953 r. Do werbunku jednak nie doszło, gdyż wkrótce aresztowano go i oskarżono o współpracę z obcym wywiadem.

<sup>60</sup> AIPNBU 1018/24, t. 2., k. 250. Wyrok wydano 17 maja 1955 r. Po opuszczeniu więzienia nadal współpracował zachodnimi agencjami prasowymi; BU 0330/255/3, Warszawa 10 października 1964, k. 297–299.

<sup>61</sup> AIPNBU 0363/346/3; Sprawę założono 13 listopada 1953 r., k. 7, 11. Plan rozpracowania operacyjnego przewidywał rozbudowę agentury, wykorzystanie tych informatorów, którzy w tym środowisku już działają. Akcja trwała dwa lata i nie przyniosła praktycznie żadnych efektów.



Caritas jak się okazało były w pełni legalne, wysyłane przez prywatną osobę. Dyskusje niczym nie odbiegały od rozmów, jakie prowadziło wielu Polaków w owym czasie. Nikomu z bywających u Popławskich nic poważnego nie było można zarzucić. Skutkiem tego w lipcu 1955 roku sprawa została odesłana do archiwum. Jednak część osób poddana dalszej obserwacji<sup>62</sup>.

Najcięższą kategorią spraw prowadzonych przeciwko byłym ziemianom było niewątpliwie oskarżenie o szpiegostwo. W takim przypadku konsekwencje ponosiła często rodzina. Jana Zamojskiego skazano na 10 lat więzienia za szpiegostwo. Skutkiem tego 25 sierpnia 1950 roku do Naczelnika W-I WUBP w Gdańsku wpłynął wniosek o usunięcie z strefy nadgranicznej Konstantyna Zamojskiego oraz pozostałych członków rodziny, gdyż mogą stanowić potencjalne zagrożenie<sup>63</sup>.

Oceniając poczynania UB i SB w ramach realizacji akcji „Obszar-  
nik” należy zauważyć, że największe ich nasilenie przypada na lata 1945–1956. Byłych ziemian uważano owym czasie za podejrzanych już z racji pochodzenia. W atmosferze represji stalinowskich, skala oskarżeń i rzeczywistych win była niewspółmierna do sytuacji. Obraz ten zaczął się zmieniać w latach 60. Brak realnych szans na zmianę ustroju zmusił wielu byłych ziemian do znalezienia swojego miejsca w społeczeństwie. Większość z nich miała ku temu realne atuty, jak choćby wykształcenie, znajomości języków czy też kontakty zagraniczne. Doskonale widać to na przykładzie meldunków informatorów z tego okresu. Większość z nich zawiera informację mówiącą o tym, że dana osoba może nie popiera nowego ustroju, jednak zachowuje się lojalnie i pracuje rzetelnie.

Potwierdziła to ankieta, jaką przeprowadzono w 1969 roku. Podstawą do przeprowadzenia badań było zarządzenie dyr. Departamentu III MSW płk. Henryka Piątka z 6 stycznia 1969 roku. Ankieta dotyczyła

---

<sup>62</sup> Ibidem, k. 7.

<sup>63</sup> AIPNBU 0423; 30 stycznia 1950 r. gdański UB nakazał PUBP w Sopocie rozpracowanie Jana Zamojskiego podejrzanego o szpiegostwo oraz kontakty z Stanisławem Rostworowskim członkiem WIN. Otoczono go opieką wywiadowczą, kontrolowano korespondencję, analizowano życiorys z czasów okupacji. Podejrzenia wobec Zamojskiego zaczęły się już w 1948. Ostatecznie skazano go na długoletnie więzienie. k. 11, 13, 29, 41. Decyzję o wysiedleniu krewnych Zamojskiego podjął szef WUBP w Gdańsku 26 kwietnia 1951 r.

byłych ziemian, przedwojennych prawicowych polityków, urzędników, masonów. Jej podstawowym celem było określenie poziomu akceptacji badanych do Polski Ludowej. Ponieważ osób zaliczających się do tej grupy było bardzo dużo, władze ogólnie miały sporządzić listy podlegających badaniu. Dane miano zbierać w oparciu o wywiady, informacje zawarte w kwestionariuszach E-15, rejestry skazanych. Badaniami objęto 402 ziemian oraz 50 osób z byłej arystokracji rodowej. Miały one na celu określić aktualną postawę społeczno-polityczną ziemiaństwa oraz arystokracji. Ustalono, że w 1969 roku w Polsce mieszkają potomkowie 84 rodzin arystokratycznych oraz 894 rodzin ziemiańskich. Z tej liczby 83,9% osób miało przed wojną swoje majątki. Stwierdzono, że aktualnie najwięcej ziemian mieszka w Krakowskim 350 osób – 28,6%; Warszawskim 157 – 12,8%, Bydgoskiem 128 – 10,5%; Poznańskim 106 – 8,6% oraz Koszalińskim 75 – 6,1%. W samej Warszawie 65 – 3%. Arystokracja zamieszkuje głównie w Krakowie – 66% oraz w Warszawie – 33%<sup>64</sup>.

Równie ciekawe są dane dotyczące wykształcenia. Otóż 498 osób miało wykształcenie wyższe, z czego 234 osoby uzyskały je przed 1939 rokiem. Liczby te dotyczą 40,8% ankietowanych. Po 1945 roku 35 osób ukończyło studia medyczne, 47 uczelnie techniczne, spośród arystokratów dyplomy uzyskało 75 osób. Wykształcenie średnie miały 543 osoby – 44,5% ankietowanych, 182 osoby miały wykształcenie podstawowe – 14,7%. Ankieterzy podkreślali, że ta ostatnia grupa to przede wszystkim osoby starsze, kobiety, które w tradycyjnej rodzinie zajmowały się domem, w tym wypadku tak niskie wykształcenie wystarczało. Ciekawe również było to, iż nastąpiła zmiana w postrzeganiu wartości posiadania dyplomu ukończenia studiów. Otóż przed wojną studia w Poznańskim dla ziemian był to standard, w Podlaskiem nie przykładano do tego żadnej wagi. Po wojnie sytuacja się zmieniła i wszyscy postrzegali studia jako korzystną inwestycję<sup>65</sup>.

---

<sup>64</sup> AIPNBU 296/64, t. 3, Lista obszarników i arystokracji rodowej ankietowanych do badań przeprowadzonych przez Departament III w 1969 r., BU 0397/12, t. 6; Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Departament III. Aktualne postawy społeczno-polityczne środowiska byłych obszarników, arystokracji rodowej w świetle badań ankietowych, Warszawa, czerwiec 1969.

<sup>65</sup> Ibidem, k. 46, 5.

Warunki bytowe ankietowanych przedstawiały się następująco: 239 osób, w tym 75 kobiet otrzymywało renty i emerytury, 360 osób nie pracowało, w tym 201 kobiet będących na utrzymaniu męża, spośród niepracujących 137 osób to ucząca się młodzież, z czego 80 osób studiowało, pozostałe uczęszczały do szkół średnich. 50%, czyli 623 byłych ziemian i arystokratów pracowało zawodowo. Większość zajmowała stanowiska w rolnictwie i leśnictwie 17,6% – 124 osoby, tyle samo w administracji, w przemyśle 52 osoby, nauką zajmowało się 51 osób, w służbie zdrowia – 36, w budownictwie – 34, w handlu – 28, szkolnictwie – 10, w placówkach dyplomatycznych obcych państw – 12 osób. Dużą grupę stanowiły osoby zatrudnione w gospodarce społecznej na kierowniczych stanowiskach, 87 – 12,4% to kierownicy, dyrektorzy gospodarstw rolnych, 26 osób kierowało stadninami. Kierownikami instytutów, placówek badawczych pracujących na rzecz rolnictwa było 13 osób, 4 byłych ziemian pełniło funkcję ordynatora szpitala, 6 – księgowych, 4 – kierowników budów, 3 – kierowników sanepidu, 3 – kierowników szkół oraz 2 osoby były dyrektorami muzeów. Sprawowanie powyższych funkcji gwarantowało przyzwoite, jak na ówczesne czasy, dochody: 30% – 366 osób zarabiało miesięcznie 2500 zł, co uważano za poziom dostateczny, 48% – 586 osób miało przychody w przedziale od 2500 do 5000 zł, 22% – 271 osób powyżej 5000 zł, co stanowiło bardzo wysoką pensję. Dodatkowym źródłem dochodu były nieruchomości i ruchomości będące w rękach byłych ziemian. Posiadali 75 willi, 45 samochodów, 31 gospodarstw ogrodniczych, 14 działek ziemi, 14 zakładów prywatnych oraz 4 cenne zbiory dzieł sztuki. W tym ostatnim przypadku dane zapewne nie są pełne<sup>66</sup>. Generalnie należy stwierdzić, że z biegiem lat byli ziemianie potrafili się znaleźć w nowej rzeczywistości gospodarczej, wykorzystując wiedzę i wykształcenie, jakie posiadali. W ankiecie nie było pytań dotyczących pomocy materialnej z Zachodu, choć dla wielu ziemian stanowiła ona istotne źródło dochodu.

Zbadano także preferencje partyjne oraz polityczne. Przed 1939 rokiem 25 osób należało do OZN i BBWR, do SN – 20, SP – 2, PPS – 2, SL – 1, ogółem 56 osób deklarowało przynależność partyjną. Do organizacji lewicowych pozytywny stosunek deklarowało 12 osób – 2,7%;

---

<sup>66</sup> Ibidem, k. 7.

141 – 31% negatywny, a 299 osób – 66,3% obojętny. Prawie identycznie sytuacja przedstawiała się po 1945. Ziemianie, podobnie jak przed wojną nie garnęli się do partii i organizacji politycznych. Zaledwie 59 osób (4,8%) należało do partii, w tym do PZPR – 37, ZSL – 13, SD – 9. 135 osób należało do różnego rodzaju organizacji: ZMS – 31, ZSP – 25, ZMW – 4, Liga Kobiet – 15, TPPR – 13, LOK – 7, ZBOWID – 6, ORMO – 3. Żadnego udziału w życiu politycznym nie brało 1029 osób<sup>67</sup>.

Pozytywny stosunek do PRL deklarowało 112 osób – 9,2%, negatywny 47 – 3,8%. O tym, że byli ziemianie stronią od polityki świadczą także dane o karalności. Otóż w latach 1944–1948 ukarano wyrokami powyżej 3 miesięcy 28 osób z tego kręgu, były to przestępstwa o charakterze politycznym. W okresie 1949–1956 12 osób, po 1956 – 32 osoby. Generalnie wyroki otrzymało do 1969 roku 77 osób, przy czym od 1956 przede wszystkim za przestępstwa natury gospodarczej. W momencie przeprowadzania ankiety SB prowadziło sprawy przeciwko 16 osobom<sup>68</sup>. W uznaniu zasług 19 byłych ziemian otrzymało najwyższe odznaczenia państwowe.

Zbadano także kontakty zagraniczne. Wyjeżdżały 254 osoby – 20,8%, z tego 163 do krajów kapitalistycznych, zaś 91 do krajów socjalistycznych. 13 osób pozostało na Zachodzie, w tym 6 arystokratów. Kontakty z rodzinami na Zachodzie utrzymywały 203 osoby – 16,6%. Najczęściej dotyczyło to Anglii – 58, Francji – 30, NRF – 20<sup>69</sup>. Po przeanalizowaniu zebranych drogą ankiety danych uznano, że ziemianie zachowują bierną postawę, są pozytywnie zaangażowani zawodowo. Przestali liczyć na powrót do sytuacji sprzed 1939 roku. Nadal utrzymywali silne kontakty rodzinne. Wyraźnie widać brak dobrych relacji pomiędzy byłymi ziemianami a arystokratami. Uznano jednak, że pomimo tylu pozytywnych zmian trzeba cały czas traktować ich w kategorii grupy podwyższonego ryzyka. Ankieta ta spowodowała, że większość materiałów i teczek opatrzonych kryptonimem „Obszar-nik” trafiła do archiwum.

Reasumując należy stwierdzić, że działania podejmowane przez UB, a następnie przez SB wobec byłych ziemian i arystokracji miały

---

<sup>67</sup> Ibidem, k. 7–8.

<sup>68</sup> Ibidem, k. 11.

<sup>69</sup> Ibidem, k. 12.

różny charakter w poszczególnych okresach. W latach 1944–1946 służby zajmowały się przede wszystkim realizacją reformy rolnej oraz łamaniem wszelkiego oporu ze strony byłych ziemian. Po referendum i wyborach do sejmu oraz likwidacji opozycji, sytuacja uległa zmianie. Ziemiańskie stali się grupą osób będących potencjalnym zagrożeniem dla nowej rzeczywistości. Gros spraw, jakie wówczas prowadzono przeciwko nim dotyczyła nie tyle przestępstw politycznych, co gospodarczych. Praktyka bardzo szybko pokazała, że środowisko ziemiańskie jest hermetyczne i trudno doń przeniknąć. Dokumenty UB dowodzą, że na współpracę zdecydowało się niewiele osób z tego kręgu. Bardzo często ta współpraca miała charakter ograniczony. Do 1956 roku komuniści z jednej strony będą traktowali byłych ziemian podejrzliwie, z drugiej będą starali się wykorzystać ich wiedzę i umiejętności. Zainicjowana w tym czasie akcja „Obszarnik” miała na celu przede wszystkim monitorowanie zachowań i postaw całej społeczności byłych ziemian.

Sami ziemiańskie po szoku lat 1944–1946 w większości potrafili szybko zaaklimatyzować się w nowej rzeczywistości. Wykształcenie, doświadczenie zawodowe, kontakty zagraniczne dawały im przewagę. Wspierając się szybko znaleźli dobre posady w rolnictwie, leśnictwie, nauce.

Zmiany, jakie nastąpiły po październiku 1956 roku oraz lata 60. spowodowały dalszą asymilację w nowej rzeczywistości. Potwierdzają to wyniki ankiety przeprowadzonej w 1969 roku. Wynika z niej, że byli ziemiańskie nie opowiadali się za socjalizmem, ale w zdecydowanej większości lojalnie uczestniczyli w życiu politycznym i społecznym. Nowe pokolenie urodzone pod koniec wojny oraz po jej zakończeniu pamiętało o przeszłości, ale przede wszystkim starało się uzyskać należyłą pozycję materialną i społeczną w aktualnie obowiązującej rzeczywistości.

**Marek Jaeger**

### **Bibliografia**

Getka-Kenig M., *Wywłaszczenie ziemiaństwa jako zjawisko społeczne w powojennej Polsce: (na marginesie książki Anny Łoś, „Styl życia ziemiaństwa polskiego po II wojnie światowej”)*, „Przegląd Historyczny” 2011, t. 102, nr 2.

Kłoczowski E., *Wspomnienia mazowieckiego ziemianina z lat 1897–1951*, Ciechanów 2006.

Trembecka K., *Walka z wrogiem – cecha konstytutywna komunistycznej myśli politycznej*, „Humanities and Social Science” 2014, z. 19, nr 21(1).

Osiński T., „*Klika obszarnicza*”. *Ziemiańskie w polityce personalnej Państwowych Nieruchomości Ziemskich (1946–1949)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, t. 11, nr 2(20).

*Relacje, wspomnienia 50 byłych ziemian z Poznańskiego, Mazowsza, Kujaw w zbiorach Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy.*

Słabek H., *O niektórych zagadnieniach reformy rolnej PKWN*, Warszawa 1958.

Wojdan J., *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej 1944–1989*, Toruń 2000.

### **Archiwalia**

AIPN By 069/1247, t. 1–9, Teczka zagadnieniowa obszarnicy.

AIPN By 069/655, Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Bydgoszczy.

AIPN By 054/45, Wykazy byłych ziemian z poszczególnych powiatów.

AIPN By 064/62, Wykaz przedwojennych posiadaczy ziemskich i wiejskich, urzędników, przedsiębiorców z powiatu Wyrzysk.

AIPN BU 0397/8, Wykaz osób zarejestrowanych w kartotece CMSW jako kapitaliści, obszarnicy, arystokracja zamieszkałych w Warszawie.

AIPN BU 363/346/3, Sprawa rozpracowania agenturalnego pod kryptonimem „Hrabia” oraz sprawa Jana Zamojskiego oskarżonego o szpiegostwo. Sprawa Andrzeja Turny.

AIPN BU 1018/24, t. 1–2, Sprawa prowadzona przeciwko Alfredowi Chłapowskiemu podejrzanemu o szpiegostwo.

AIPN BU 330/255/3, Akta śledztwa w sprawie działalności od czerwca 1951 do 10 kwietnia 1954 na terenie Warszawy na szkodę władz PRL Chłapowskiego Alfreda.

AIPN BU 0423/5188, Sprawa operacyjno-ewidencyjna dotycząca Konstantego Łubieńskiego.

AIPN BU 0296/64, t. 3, 5, Aktualne postawy społeczno-polityczne środowiska obszarników w świetle badań ankietowych, Warszawa 1969.

AIPN Po 003/199/, t. 1–6, Prawica Ludowa, obszarnicy.

AIPN Po 078/38, t. 2, Wykaz osób skazanych za działalność szpiegowską w latach 1945–1969.

AIPN Po 003/676, t. 1–2, Kwestionariusze osobowe członków i współpracowników reakcyjnego podziemia w poznańskim.

AIPN Po 0/4/1786, Sprawa Jerzego Turno.

AIPN Po 04/1528, Sprawa Jana Taczanowskiego.

AIPN Ka 02/723, Teczka zagadnieniowa dotycząca arystokratów niemieckich, byłych właścicieli majątków na terenie katowickiego (1956–1962).

AIPN Ka 230/545, t. 1, Sprawa ewidencyjno-obserwacyjna przeciwko Rostworowskiemu Gustawowi.

AIPN Kr 010/1535, Sprawa ewidencyjno-obserwacyjna dotycząca Moesa Władysława.

AIPN Kr 010/3632, Sprawa agenturalna grupowa pod kryptonimem „Obszarnik”.

## **Landowners in the Light of Documents from the Department of Security (UB) and Security Service (SB) Between 1945–1971**

### **Keywords**

*obszarnik*, landlord, informant, Department of Security, Security Service, agricultural reform, cooperation

### **Summary**

In 1944, landowners – as representatives of the former system – became the target of attack by the Communists. As a result of the agricultural reform, there were deprived of their land, which made their living. They were erased from the textbooks and from the historical memory of the young generation. For many years, landowners were treated as a threat to the state, they were subjected to constant surveillance under measures codenamed *Obszarnik*. Over time, they have had to adapt to the new reality, integrating themselves into economic, political, and cultural life.

## **Gutsbesitzers im Lichte der Dokumenten von Ordnungsamt und Staatssicherheitsdienst in den Jahren 1945–1971**

### **Schlüsselwörter**

„Obszarnik“, der Gutsbesitzer, der Informant, der Ordnungsamt, der Staatssicherheitsdienst, die Agrarreform, die Genossenschaft

## **Zusammenfassung**

Als die Vertreter des früheren Systems wurden die Gutsbesitzern im Jahre 1944 dem Ziel des Angriffs seitens der Kommunisten Infolge der Agrarreform wurden sie ihres Grunds entzogen, der die Grundlage ihrer Existenz Sie wurden aus den Lehrbucher und aus dem historischen Gedächtnis verbannt Über die Jahren wurden sie als ein Gefahr für den Staat behandelt, wurden ständig im Rahmen der Handlungen unter dem Kryptonim „Obszarnik“ überwacht Im Laufe der Zeit mussten sie sich der neuen Wirklichkeit anpassen, indem sie in das Wirtschafts-, Kulturleben und auch das politische Leben einbeziehen.

## **Дворяне в документах Министерства безопасности и Службы безопасности в 1945–1971 годах**

### **Ключевые слова**

Помещик, землевладелец/дворянин, информатор, Министерство безопасности, Служба безопасности, земельная реформа, кооператив

### **Краткое содержание**

Землевладельцы/дворяне в 1944 году, будучи представителями прежней системы власти, стали целью агрессии со стороны коммунистов. В результате земельной реформы им отобрали землю, которая была основой их существования. Их «вытерли» из школьных пособий и из исторической памяти молодого поколения. На протяжении многих лет они считались угрозой государственности. Они находились под постоянным наблюдением в рамках спец-действий под общим названием «Помещик». Со временем они были вынуждены подстроиться к новой реальности, приобщаясь к экономической, политической и культурной жизни страны.



**Michał Antonowicz**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## **Konfederacja barska w polskim dyskursie publicznym po 1989 roku<sup>1</sup>**

### **Słowa kluczowe**

Konfederacja barska, dyskurs publiczny, prasa, kultura popularna

### **Streszczenie**

Konfederacja barska, będąca pierwszym powstaniem narodowym znika ze świadomości kulturowej polskiego społeczeństwa. Celem artykułu jest próba zrozumienia przyczyny takiego stanu rzeczy. Zwrócono w nim uwagę na obecność konfederacji barskiej w przestrzeni publicznej po 1989 roku. Zasadniczym celem tekstu jest ukazanie sposobu narracji wydarzeń z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII wieku w wybranych dziennikach wydawanych po transformacji ustrojowej. Przeanalizowano publikacje „Naszego Dziennika” i „Gazety Wyborczej”. Analizie poddano również działania związane z popularyzacją omawianych wydarzeń. Na koniec przedstawiono przykłady obecności barzan w kulturze popularnej.

---

<sup>1</sup> Artykuł został zrealizowany w ramach projektu badawczego «Конфедераты в Сибири: между историей и мифом» (numer projektu: 16-01-00360) pod kierownictwem doc. Swietłany A. Muliny (Omski Uniwersytet Państwowy im. F. Dostojewskiego). Projekt finansowany przez Rosyjski Fundusz Badań Zasadniczych.

Zasadniczym celem poniższej pracy jest próba wyłonienia obrazu wydarzeń historycznych z okresu 1768–1772 w polskim dyskursie publicznym po transformacji ustrojowej. We współczesnej przestrzeni publicznej temat konfederacji barskiej, jak pisze Barbara Klich-Kluczevska, ukazuje się w dwóch kontekstach. Po pierwsze, omawiany przedmiot uwagi pojawia się jako przykład silnej zależności i koneksji wiary katolickiej z tożsamością kulturową narodu polskiego. Po drugie, tradycja barska ma szczególnie znaczenie w historii regionalnej Polski<sup>2</sup>.

Zagadnienia związane z pierwszym powstaniem narodowym prezentowane są przede wszystkim w prasie, lecz wspomniany przebieg informacji ma charakter epizodyczny i fragmentaryczny. Barbara Klich-Kluczevska zaznacza, że mimo pojawienia się „mody na konfederację barską” i tak wiedza dotycząca wydarzeń z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII stulecia jest na podobnym poziomie, jak w czasach PRL-u<sup>3</sup>. Podobnego zdania jest Jacek Kowalski, autor popularnonaukowej publikacji *Niezbędnik konfederata barskiego*, który pisze:

Przeciętny Polak wie o czasach konfederacji barskiej mało, żenująco mało. Tymczasem obfitość źródeł historycznych, w większości wciąż nieopublikowanych jest wprost oszałamiająca. A przede wszystkim otaczają nas, osaczają wręcz miejsca, które widziały tamte wydarzenia, godne chwalebnej lub porzucającej pamięci<sup>4</sup>.

Niniejszy artykuł został podzielony na trzy części. Pierwsza, zasadnicza, jest oparta na analizie ogólnopolskich dzienników wydawanych po 1989 roku w Polsce. Podstawowym źródłem analizy jest „Nasz Dziennik” i „Gazeta Wyborcza”. Główna oś zainteresowania koncentruje się na ukazaniu sposobu narracji problematyki barskiej w dziennikach informacyjno-publicystycznych. Omawiana prasa będzie postrzegana jako jedno z mediów w procesie tworzenia pamięci kulturowej, a także „ośrodka centralizującego grupę”<sup>5</sup>.

---

<sup>2</sup> B. Klich-Kluczevska, *Pamięć o konfederacji barskiej w PRL. Próba rekonesansu*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie” 2008, t. 3, s. 95–99.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 95–97.

<sup>4</sup> J. Kowalski, *Niezbędnik konfederata barskiego*, Warszawa 2008, s. 7.

<sup>5</sup> S. Orsini-Rosenberg podkreśla, że „ośrodki centralizacji grupy to dookoła czego grupują się członkowie, co uważają za wspólne dobro (siedziba główna grupy,

Kolejna część została skoncentrowana na opisie działań, które są realizowane i mają na celu popularyzację wypadków konfederackich. Są to zarówno przedsięwzięcia organizowane przez lokalne władze, towarzystwa historyczne, jak i krajoznawców. Na końcu, zaprezentowano przykłady, skądinąd nieliczne, obecności omawianego wydarzenia w kulturze popularnej.

Pod względem teoretyczno-metodologicznym punktem wyjścia będą polskie badania z okresu międzywojennego, które były prowadzone nad kwestiami tożsamości kulturowej, prasy i pamięci kulturowej. Wymienić należy przede wszystkim takich badaczy, jak Jan Assmann<sup>6</sup>, Stanisław Orsini-Rosenberg<sup>7</sup> i Florian Znaniecki<sup>8</sup>. Uzupełnieniem będą publikacje Tima Edensora<sup>9</sup> i Michaela Billinga<sup>10</sup>, w których skupiano się na popnacjonalizmie.

## **1. Konfederacja barska w prasie po 1989 roku**

### A) „Nasz Dziennik”

„Nasz Dziennik” jest wydawany od 1998 roku. W literaturze przedmiotu jest określany jako periodyk katolicki lub narodowo-katolicki<sup>11</sup>.

---

majątek grupy, przedstawiciele oficjalni grupy, symbole) sztandar, pieczęć, nazwa grupy i t. d.), wartości zbiorowe grupy) wytwory kulturalne, uznane za wartości wspólne i specyficzne danego zrzeszenia[zapis oryginalny – M.A.]”; S. Orsini-Rosenberg, *Program badań socjologicznych w zakresie społecznego podłoża gospodarczego w województwach wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej*, Poznań 1929, s. 14.

<sup>6</sup> J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008.

<sup>7</sup> S. Orsini-Rosenberg, op. cit.

<sup>8</sup> F. Znaniecki, *Współczesne narody. Socjologiczne studium ewolucji narodów*, Warszawa 1990.

<sup>9</sup> T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004.

<sup>10</sup> M. Billing, *Banalny nacjonalizm*, Kraków 2008.

<sup>11</sup> B. Żywicka, *Obraz narodu w dyskursie publicznym po roku 1989*, [w:] *Współczesne media: medialny obraz świata*, t. 2, *Studium przypadku*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2015, s. 139–155; *Nasz Dziennik*, [w:] *Media. Leksykon PWN*, red. E. Banaszekiewicz-Zygmunt, Warszawa 2000, s. 132.

W publikacjach omawianej prasy podkreślany jest ścisły związek religijności oraz Kościoła z tożsamością narodową Polaków. Na łamach dziennika poruszane są zarówno zagadnienia bieżące, związane zazwyczaj z polityką i społeczeństwem w kraju oraz za granicą, jak i wydarzenia z historii Polski. Tematyka z dziejów ukazuje się w każdym numerze i dotyczy przede wszystkim wydarzeń z okresu XX wieku. Tym samym redakcja czasopisma zaznacza swoją rolę społeczną, którą jest wychowanie patriotyczno-katolickie polskiego narodu.

Na łamach periodyku problematyka barska pojawia się okazjonalnie. Artykuły prezentujące wydarzenia sprzed pierwszego rozbioru ukazują się zazwyczaj w wydaniach rocznicowych. Poza tym należy wyróżnić publikacje, w których temat ten jest opisany fragmentarycznie i stanowi nawiązanie do innych wydarzeń.

W „Naszym Dzienniku” konfederacja jest prezentowana jako pierwsze powstanie narodowe, rokosz w obronie wiary i ojczyzny, przejaw dumy narodowej, a także patriotyzmu. W analizowanym materiale zryw ten jest określany jako sprzeciw wobec rządów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który przedstawiany jest jako marionetka carycy Katarzyny II<sup>12</sup>. Przykładem może być publikacja z 18 sierpnia 2008 roku.

Zawiązana 29 lutego 1768 r. w Barze konfederacja była pierwszym powstaniem szlachty polskiej, skierowanym przeciwko Rosji, która jawnie ingerowała w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. – W warunkach ówczesnego zagrożenia przez Rosjan nie było innego wyjścia, musiało wybuchnąć to powstanie, gdyż dalsze tkwienie w marazmie lub godzenie się na szkodliwą działalność króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, całkowicie zależnego i podporządkowanego carycy Katarzynie II, w szybkim tempie doprowadziłyby do upadku Rzeczypospolitej. Bo Rosja nie tylko militarnie, ale i politycznie przyciągała do siebie te kręgi naszej arystokracji i szlachty, które nie były w stanie w przyszłości włączyć się w obronę Polski<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup> A. Zachenter, *Jasnogórskie bitwy*, „Nasz Dziennik” 2013, nr 40 (4579), s. 13–14; J. Kowalski, *Z ryngrafem na piersi*, „Nasz Dziennik” 2013, nr 40 (4579), s. 18; P. Szubarczyk, *Z Boga ordynansu*, „Nasz Dziennik” 2013, nr 50 (4589), s. 2.

<sup>13</sup> M. Żelazny, *Czczą pamięć o konfederatach*, „Nasz Dziennik” 2008, nr 192 (3209), s. 11.

Socjolog Florian Znaniecki podkreśla funkcję społeczną bohaterów zbiorowych (kult bohaterów), którzy są *de facto* wyidealizowani, lecz umożliwiają między innymi wytworzenie wspólnej pamięci kulturowej oraz solidarności zbiorowej<sup>14</sup>.

Omawiane pismo podkreśla znaczenie konfederatów w pamięci grupowej. Są oni przedstawiani jako bohaterowie zbiorowi, usposobienie najcenniejszych wartości polskiego społeczeństwa. Wyeksponowane wartości to patriotyzm, mesjanizm, religijność i odwaga. Redakcja konsekwentnie ukazuje barzan jako grupę, która „przelała krew za niepodległość Ojczyzny. (...) Ich krew jest najcenniejszym symbolem cierpienia na ziemi”<sup>15</sup>. Z kolei Piotr Szubarczyk, w sposób następujący opisuje decyzję zawieszenia konfederacji: „Przeciwstawienie się armii rosyjskiej było prawdziwym hazardem, aby się na to zdobyć, trzeba się było wsłuchać w Boży ordynans”<sup>16</sup>.

Powiązania szlachty z katolicyzmem pojawiają się w niemal każdym artykule. W jednym tekście zwrócono uwagę na wpływ barzan na upowszechnienie kultu maryjnego w Polsce.

Dla nas ważną rzeczą jest zauważenie, że dramatyczne okoliczności konfederacji przyczyniły się także do poszerzenia i utrwalenia kultu Matki Bożej jako Królowej Polski. Gdy do konfederatów król Stanisław August Poniatowski posłał swoich delegatów, Józef Pułaski napisał do nich: „Mamy najwyższą i najpotężniejszą samego Boga protekcję (...) mamy tarczę i obronę niepokalanie poczętej Marii Panny Królowej i świętych patronów rodaków naszych”. Wyrazem pobożności maryjnej konfederatów barskich były między innymi układane przez nich pieśni, w których oprócz królowania Maryi bardzo często podkreślano także Jej Niepokalane Poczęcie<sup>17</sup>.

Jak zostało to wspomniane na początku niniejszej pracy, redakcja pisma zaznacza swoją misję wychowawczo-patriotyczną. W publikacjach akcentowana jest rola wspólnego obchodzenia świąt narodo-

---

<sup>14</sup> F. Znaniecki, op. cit., s. 127–129.

<sup>15</sup> MB, *Pamiętając o bohaterach*, „Nasz Dziennik” 2005, nr 50 (2155), s. 2.

<sup>16</sup> P. Szubarczyk, *Z Boga ordynansu*, op. cit., s. 2.

<sup>17</sup> J. Królikowski, *Niepokalana Królowa*, „Nasz Dziennik” 2015, nr 98 (5242), s. 8.

wych i katolickich oraz pielęgnowanie miejsc pamięci<sup>18</sup>. Przy czym, w szczególności jest to wyraźne odnośnie powstania styczniowego, a także wydarzeń związanych z okresem II wojny światowej i PRL-u.

Temat barzan pojawia się przede wszystkim na przełomie lutego i marca. W treści publikacji jest przybliżany zarówno aspekt historyczny, jak i relacje z przebiegu obchodów upamiętniających omawiane wydarzenie.

Zdaniem redakcji „Naszego Dziennika” wspólne obchodzenie rocznic z okazji zawieszenia konfederacji ma istotną rolę w procesie edukacji młodzieży szkolnej i akademickiej. Publicysta Zygmunt Badurski twierdzi, że aspekt pedagogiczny pełni szczególną funkcję, ponieważ w czasach PRL-u wydarzenia z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII stulecia była traktowana jako „ruch wsteczny”. Wspomniany autor tekstów w następujący sposób opisuje omawiany problem:

Musimy przekazywać historię. Powstanie trwało cztery lata. Przez 45 lat komuniści nie chcieli o nim pamiętać, bo była to wojna za Ojczyznę i chrześcijaństwo. O powstaniu konfederatów barskich, które było najdłuższym i najbardziej krwawym powstaniem w Polsce, starano się zapomnieć<sup>19</sup>.

W podobnej konwencji pisze Piotr Szubarczyk, który podkreśla że

Konfederacja barska (1768–1772) była powstaniem narodowym w obronie wiary i wolności. Była rugowana z pamięci Polaków przez komunistyczną histografię jako ruch „wsteczny”. Komunistów raziło hasło: „Jezus-Maryja!”<sup>20</sup>.

Zagadnienie cenzury minionego ustroju w Polsce jest poruszane kilkakrotnie. Wspomniany wyżej Piotr Szubarczyk w sposób następujący opisuje „odkrywania na nowo historii” z podręczników Oskara Haleckiego.

Ja, czytelnik tyłu książek o tematyce historycznej, czułem się teraz jak analfabeta. Uczylem się na nowo historii mojego Narodu i kraju. „Odkryłem” konfederację

---

<sup>18</sup> Por. B. Żywicka, op. cit., s. 150–152.

<sup>19</sup> MB, op. cit., s. 2.

<sup>20</sup> P. Szubarczyk, *Z Boga ordynansu*, op. cit., s. 2.

barską jako pierwsze powstanie narodowe. Do tej pory wiedziałem tylko z podręczników, że to był „ruch wsteczny” szlachty polskiej i atak na dobrego króla Stasia, co karmił biednych artystów na obiadach czwartkowych. Dowiedziałem się, że to nie my sami na sobie dokonaliśmy rozbiorów, z powodu naszych „wad” (co nam nachalnie powtarzała propaganda komunistyczna), tylko że zrobili to w zмовie nasi sąsiedzi<sup>21</sup>.

Odrębna grupa publikacji to artykuły, w których publikowane są sprawozdania z konferencji naukowych lub popularnonaukowych i spotkań edukacyjnych na temat konfederacji barskiej<sup>22</sup>.

#### B) „Gazeta Wyborcza”

Problematyka konfederacji barskiej poruszana jest również na łamach „Gazety Wyborczej”. W literaturze przedmiotu pismo to określone jest jako liberalno-demokratyczne. Na polskim rynku ukazuje się od 1989 roku, zaś publikowany materiał dotyczy przede wszystkim wydarzeń bieżących z zakresu polityki, ekonomii, problemów społecznych i szeroko rozumianej kultury w Polsce oraz za granicą<sup>23</sup>.

Redakcja pisma rzadko publikuje materiał poświęcony wydarzeniom z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII. Artykuły poświęcone wyłącznie konfederacji ukazują się okazjonalnie i zazwyczaj ma to miejsce na przełomie lutego i marca. Poza tym, są to publikacje, w których omawiane wydarzenie historyczne przedstawiane jest w sposób fragmentaryczny. Ogólna liczba tekstów, w których pojawiają się jakiegokolwiek nawiązania do barzan to niespełna czterdzieści.

W dyskursie „Naszego Dziennika” omawiane wydarzenie przedstawiane jest jako bohaterskie powstanie narodowe, z kolei w „Gazecie Wyborczej” sposób prezentacji nie jest tak jednoznaczny. Z jednej strony, konfederacja postrzegana jest jako pierwszy zryw powstańczy,

---

<sup>21</sup> Idem, *Moje lektury*, „Nasz Dziennik” 2014, nr 17 (4859), s. 11.

<sup>22</sup> W 2008 roku zrelacjonowano dwie konferencje. Pierwsza pt. „Konfederacja barska – jej konteksty i tradycje”, która została zorganizowana w Raperswilu [240-lecie konfederacji barskiej, „Nasz Dziennik” 2008, nr 226 (3243), s. 12], druga w Juszczach (woj. małopolskie), która miała charakter popularnonaukowy [M. Żelazny, op. cit., s. 11.].

<sup>23</sup> B. Żywicka, op. cit., s. 149–154; *Gazeta Wyborcza*, [w:] *Media. Leksykon PWN*, red. E. Banaszekiewicz-Zygmunt, Warszawa 2000, s. 70.

z drugiej to „wojna domowa”, „krwawy zryw szlachty”, który między innymi przyczynił się do rozbioru Rzeczypospolitej<sup>24</sup>.

Przykładem takiego stanowiska wobec wydarzeń z okresu 1768–1772 są artykuły Józefa Krzyka. Publicysta nie kontestuje patriotycznych determinantów konfederatów, którzy *notabene* jako pierwsi podjęli walkę partyzancką w imię wolności, ojczyzny i wiary katolickiej. Jednocześnie poddaje w wątpliwość przygotowanie pod względem taktycznym, militarnym, strategicznym i dyplomatycznym barzan. Dla scharakteryzowania omawianych wydarzeń, autor przytacza słowa Pierra Taulesa, który przybył do Polski, aby ocenić ówczesną sytuację Rzeczypospolitej. Powstanie polskiej szlachty określał jako „splot śmieszności, nedorzecznosci i dziwactwa i wyśmiewał ich słabość, bałamuctwo i błagę”<sup>25</sup>. Zdaniem wspomnianego publicysty zawieszenie konfederacji barskiej przyniosło „tragiczne konsekwencje”. Wymienia przede wszystkim bunt chłopów, represje wobec szlachty, zsyłki na Syberię i w końcowym rezultacie pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej<sup>26</sup>.

Poza tym, Józef Krzyk podaje, że jedna z przyczyn porażki konfederatów wiąże się z podjętą decyzją porwania króla Stanisława Augusta. Próba ta przyczyniła się do zerwania stosunków państw europejskich z barzanami, oznaczając w rezultacie porażkę i rozbiór<sup>27</sup>.

Z kolei Włodzimierz Kalicki przedstawia alternatywną historię z lat 1768–1772. Wydarzenia potoczyłyby się inaczej, gdyby Anglia zaangażowała się w sprawy ówczesnej Polski lub gdyby Stanisław August Poniatowski prowadził zdecydowaną politykę (np. wszedł w sojusz z barzanami)<sup>28</sup>.

Powtarzającym się tematem poruszonym przez redakcję jest mitologizacja dziejów polskich. Za przykład tego typu materiału może posłużyć tekst Macieja Janowskiego, który omawia mit walki o wolność w tradycji szlacheckiej, a tym samym, zdaniem autora, w pamięci

---

<sup>24</sup> W. Kalicki, *3 maja, 30 lat później*, <http://wyborcza.pl/1,76842,1456480.html> [dostęp: 2.10.2017].

<sup>25</sup> J. Krzyk, *Tumult, rokosz, zamach stanu*, [http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,17083209,Tumult\\_rokosz\\_zamach\\_stanu.html](http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,17083209,Tumult_rokosz_zamach_stanu.html) [dostęp: 2.10.2017].

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> W. Kalicki, op. cit.



kulturowej Polaków. W artykule autor podkreśla, że historia konfederacji barskiej mieści się w kanonie legendy walki o wolność i wiarę. Zdaniem publicysty konflikt między szlachtą i monarchami był w głównej mierze elementem sporu w rywalizacji o kontrolę, przywileje oraz majątki w I Rzeczypospolitej<sup>29</sup>.

Na łamach „Gazety Wyborczej” przybliżyła się w sposób bardziej szczegółowy dwie postacie. Jest to Kazimierz Pułaski oraz Maurycy Beniowski<sup>30</sup>. Pierwszy przedstawiony jest w artykule, który dotyczy problemu budowy pomnika poświęconego tej osobie na Łemkowszczyźnie. W pamięci zbiorowej mieszkańców wioski Izby (Beskid Niski) postać ta utrzymała się jako wróg Łemków, odpowiedzialny za gwałty, grabieże i mordy na mieszkańcach wioski, a także okolic<sup>31</sup>.

Druga postać jest przedstawiona jako zesłaniec syberyjski, kolonista i „król Madagaskaru”.

[Maurycy Beniowski – M.A.] uczestnik konfederacji barskiej zesłany na Kamczatkę, uciekł z niej drogą morską, płynąc wzdłuż Japonii, Chin, wokół Afryki, do Francji. Pod wrażeniem tej eskapady Francuzi powierzyli mu zorganizowanie wyprawy na Madagaskar, gdzie dotarł w 1774 r. Po dwóch latach opanował część wyspy i powrócił do Europy. Na Madagaskarze pojawił się ponownie w 1785 r., podporządkowało mu się wtedy kilka malgaskich plemion, dzięki czemu zdobył wiele francuskich fortów. Rok później zginął w potyczce z Francuzami. Beniowski przeszedł do legendy, pisano o nim wiersze, książki i sztuki teatralne. Sam w pamiętnikach nazywał się „królem Madagaskaru”<sup>32</sup>.

---

<sup>29</sup> M. Janowski, *Duch publiczny egzaltować – fragment «Dziejów inteligencji...»*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 279 (5889), s. 26–27.

<sup>30</sup> Problem konfederacji barskiej obecny jest w publikacji dotyczącej Adama Mickiewicza i jego rodziny. Autor tekstu zaznacza patriotyzm Mickiewiczów, którzy angażowali się w powstania narodowe, w tym konfederację barską (*Mickiewicz Adam*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/1,75248,94572.html> [dostęp: 2.10.2017]). Inny przykład to historia rodziny Piotra Beauore, wspomniany został Antoni Józef Beauore, uczestnik konfederacji, a następnie zesłaniec (*Co to znaczy „człowiek bogaty”?* [rozmawiała Dominika Wielowieyska], „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 4 (6220), s. 24–25).

<sup>31</sup> B. Kuraś, *Łemkowie pokonali Pułaskiego*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 172 (6990), s. 2.

<sup>32</sup> M. Wąs, *Polacy na Madagaskar*, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/alehiistoria/1,121681,13566979> [dostęp: 2.10.2017].

Innym typem publikacji nawiązującym do wypadków z lat 1768–1772 są recenzje sztuk teatralnych, w których pojawiają się motywy konfederackie. Jest to przede wszystkim twórczość Mikołaja Grabowskiego, który wystawił sztukę teatralną na podstawie powieści *Listopad* autorstwa Henryka Rzewuskiego. Reżyser ukazuje analogiczne problemy społeczne i polityczne XVIII-wiecznej i współczesnej Polski, podkreślając spór społeczny na osi „patrioci” *versus* „Europejczycy”<sup>33</sup>. Oprócz tego, publikowane są komentarze do twórczości literackiej, kinematograficznej i muzycznej, w której pojawia się zagadnienie konfederacji barskiej. Są to między innymi *Mój przyjaciel król* autorstwa Józefa Hena<sup>34</sup> i *Księgi Jakubowe* Olgi Tokarczuk<sup>35</sup>.

## 2. Konfederacja barska a edukacja

Problematyka barska jest również poruszana w kontekście działań edukacyjnych pozaformalnych. Są to przede wszystkim inicjatywy towarzystw historycznych, rekonstrukcyjnych i miłośników wydarzeń z okresu I Rzeczypospolitej, w tym z lat 1768–1772.

Za pierwszy przykład może posłużyć działalność Towarzystwa Upamiętniania Konfederacji Barskiej w Krakowie. Celem stowarzyszenia jest organizacja imprez upamiętniających konfederację barską (są one współorganizowane z Centrum Młodzieży im. dr. Henryka Jordana w Krakowie). W inicjatywach tych uczestniczą przede wszystkim mieszkańcy Krakowa, przy szczególnym uwzględnieniu młodzieży szkolnej<sup>36</sup>.

Program takich spotkań jest stały. Składa się z mszy świętej koncelebrowanej w kościele oo. Kapucynów, części artystycznej, apelu i wy-

---

<sup>33</sup> Premiera spektaklu odbyła się 23 stycznia 1982 roku w Teatrze Polskim w Poznaniu. Sztuka była wystawiana również w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie (18 marca 1983 r.). W 1995 roku AB Film Production nagrało spektakl telewizyjny *Listopad*, reż. A. Grabowski (Ł. Drewniak, *Grabowski, czyli optymizm (4)*, „Dialog. Miesięcznik poświęcony dramaturgii współczesnej teatralnej, filmowej, radiowej, telewizyjnej” 1999, nr 12 (517), s. 160, 162).

<sup>34</sup> J. Hen, *Powrót króla*, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,14918459,Powrot\\_krola.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,14918459,Powrot_krola.html) [dostęp: 2.10.2017].

<sup>35</sup> *Jak powstały „Księgi Jakubowe”*, „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 294 (8325), s. 27.

<sup>36</sup> Zob. <http://www.kuratorium.krakow.pl/index?ac=111&id=12614> [dostęp: 27.11.2016].

kładu na temat wydarzeń z okresu 1768–1772. Uroczystości odbywają się w pobliżu Krzyża Konfederatów w Krakowie<sup>37</sup>.

Poza tym, omawiane Towarzystwo zajmuje się popularyzacją historii barzan poprzez organizowane konferencje, seminaria lub spotkania edukacyjno-warsztatowe. Są to one skierowane zarówno do naukowców, nauczycieli, uczniów, jak i lokalnej społeczności<sup>38</sup>.

Kolejną organizacją, również działającą na terytorium Małopolski jest Towarzystwo Przyjaciół Lanckorony. Jej celem jest między innymi zagospodarowanie okolic zamku lanckorońskiego, wytyczenie szlaków turystycznych, konserwacja pomników i cmentarzy (np. Kaplicy Konfederatów Barskich, Grobowca Sypowskich), prowadzenie działalności edukacyjnej i popularnonaukowej w Lanckoronie i okolicach.

W kontekście tematu artykułu należy wyróżnić dwa działania. Przede wszystkim jest to „Rajd Szlakami Konfederatów Barskich. Na tropach historii”. Od 2006 roku jest to przedsięwzięcie realizowane corocznie. Celem rajdu jest popularyzacja lokalnej turystyki i historii związanej z barzanami w Lanckoronie<sup>39</sup>.

Drugim przedsięwzięciem Towarzystwa jest zainicjowanie działalności Izby Pamięci w Muzeum w Lanckoronie. W placówce tej gromadzone są obiekty w postaci listów, rysunków, map, biografii, obrazów związanych z konfederatami i regionem.

W procesie edukacji historycznej ważną rolę pełnią grupy rekonstrukcyjne. W Polsce działa kilka tego typu organizacji, które odtwarzają wydarzenia z lat 1768–1772. Jest to między innymi Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Konfederacja”<sup>40</sup>, Grupa Rekonstrukcji Histo-

---

<sup>37</sup> Zob. <http://www.kuratorium.krakow.pl/index?ac=111&id=12695> [dostęp: 27.11.2016].

<sup>38</sup> P. Boroń, *Dziedzictwo Konfederacji Barskiej*, „Tygodnik Salwatorski”, nr 10 (951); zob. <http://www.kuratorium.krakow.pl/index?ac=111&id=12695> [dostęp: 23.11.2016]; zob. <http://www.kuratorium.krakow.pl/index?ac=111&id=12614> [dostęp: 23.11.2016]; zob. <http://www.viii-lo.krakow.pl/fotokronika/2014-2015/marzec/obchody-rocznicy-konfederacji-barskiej/> [dostęp: 27.11.2016]; zob. <http://xilo.krakow.pl/news.php?readmore=338> [dostęp: 23.11.2016].

<sup>39</sup> Jest to kapliczka św. Onufrego, Izba Pamięci, Krzyż Konfederatów Barskich na Dziale Paleckim, Kapliczka w Lesie Groby, Jastrzębia-Dwór, Kapliczka Konfederatów Barskich oraz ulica Konfederatów Barskich.

<sup>40</sup> <http://fundacja.polskahistoryczna.pl/> [dostęp: 10.11.2016].

rycznych Kampinos<sup>41</sup>, Rota Ryngraf<sup>42</sup>, Polskie Stowarzyszenie Łucznicstwa Polskiego<sup>43</sup>, Fundacja „Pro Anima”<sup>44</sup> i Polska Rewia Konna<sup>45</sup>.

Ponadto należy wyróżnić dwa projekty społeczne. Pierwszy był realizowany przez Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących z Oddziałem Integracyjnym im. Stanisława Staszica w Białymstoku i trwał od października 2011 do stycznia 2013 roku.

Celem omawianej inicjatywy było przeprowadzenie szkoleń, warsztatów edukacyjnych, wyznaczenie szlaku związanego z bitwą pod Białymstokiem (15 lipiec 1769 r.), ustawienie tablicy informującej o bitwie, a także popularyzacja wiedzy dotyczącej gen. Kazimierza Pułaskiego i wydarzeń sprzed pierwszego rozbioru.

Pomysłodawcy zaznaczają, że jest to szansa z jednej strony na kształcenie młodego pokolenia, a z drugiej na promocję regionu turystycznego. Końcowym efektem projektu było wydanie publikacji *Bitwa pod Białymstokiem. 1769* (Białystok 2012), w której przedstawiono historyczno-polityczny kontekst konfederacji barskiej, a także wydarzenia i postaci związane z Podlasiem w XVIII wieku<sup>46</sup>.

Omawiana tematyka stanowiła zasadniczy problem projektu społeczno-edukacyjnego autorstwa dwóch uczennic gimnazjum z Bielska-Białej. Zamierzeniem przedsięwzięcia było zbadanie wiedzy historycznej wśród lokalnej społeczności. Przeprowadzono badania ilościowe, w ramach których pytano zarówno o wydarzenia z lat 1768–1772, jak i pomnik upamiętniający barzan w centrum miasta<sup>47</sup>. Wyniki badań przedstawione zostały w lokalnych mediach:

---

<sup>41</sup> <http://grupa-kampinos.prv.pl/pl/001/> [dostęp: 7.11.2016].

<sup>42</sup> J. Maroszek, M. Skrypko, *Bitwa pod Białymstokiem. Przewodnik do szlaku historycznego*, Białystok 2012, s. 97–99.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 102–107.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 107–108.

<sup>45</sup> <http://www.pokazykonne.org/> [dostęp: 7.11.2016].

<sup>46</sup> „Szlak i niniejszy przewodnik umożliwią przygotowanie nowego produktu turystycznego – stworzenie tradycji cyklicznych inscenizacji historycznych, dla których kanwą będzie wydarzenie militarne z końca XVIII wieku”; J. Maroszek, M. Skrypko, *op. cit.*, s. 7.

<sup>47</sup> Zob. <https://sdim.sejm.gov.pl> [dostęp: 12.11.2016].

Przepytałyśmy sześćdziesiąt pięć osób. Niestety, jedynie 14% ankietowanych wiedziało o istnieniu pomnika na placu Ratuszowym i o samej konfederacji barskiej. Zapytałyśmy trzydzieści kobiet (46%) i trzydziestu pięciu (54%) mężczyzn. Aż pięćdziesiąt sześć osób nie знаło pomnika i historii konfederacji barskiej. Tylko dziewięć osób kojarzyło wybrane przez nas miejsce pamięci<sup>48</sup>.

Na koniec warto wspomnieć o działalności pojedynczych osób, krajoznawców i historyków-amatorów. Taką osobą jest między innymi Dariusz Zając, który wraz z grupą miłośników Beskidu Niskiego publikuje materiały dotyczące konfederacji barskiej w regionie. Są to fotografie i opisy przybliżające miejsca pamięci w postaci grobów, pomników, kapliczek i tablic<sup>49</sup>.

### **3. Konfederacja barska w kulturze popularnej**

Tematyka konfederacji barskiej obecna jest również we współczesnej kulturze popularnej. Przyjmując założenia teoretyków badań nad współczesnymi procesami kulturowymi, którzy podkreślają koherencję kultury popularnej z tożsamością kulturową, należy zwrócić uwagę na rolę powszechnych praktyk codziennych, posiadających *de facto* znaczącą rolę w kształtowaniu samoświadomości narodowej<sup>50</sup>.

Za pierwszy tego typu przykład posłuży gra planszowa „Proch i stal. Gra o Konfederatach Barskich w Tyńcu”. Opowiada ona o obronie klasztoru tynieckiego z 1772 roku. Do gry dołączona została krótka, czterostronicowa notka historyczna, przybliżająca wypadki z okresu 1768–1772. Ogólnym celem graczy jest przetrwać i utrzymać klasztor tyniecki przez określoną liczbę tur. Jest to gra kooperacyjna. Wszyscy gracze stanowią zespół, a przeciwnikiem są oddziały rosyjskie.

Drugim przykładem jest etykieta piwa produkowanego w Warce. W jednej z serii butelek i naczyń pojawia się wizerunek Kazimierza Pu-

---

<sup>48</sup> Zob. <http://www.radiobielsko.pl/news/28811-Bielszczanie-nie-znaja-tego-miejsca.html> [dostęp: 12.11.2016].

<sup>49</sup> Zob. [http://www.beskid-niski-pogorze.pl/konfederacja/konfederacja\\_barska.php](http://www.beskid-niski-pogorze.pl/konfederacja/konfederacja_barska.php) [dostęp: 12.11.2016].

<sup>50</sup> M. Billing, op. cit.; T. Edensor, op. cit.

łaskiego. Jest to ważna postać w historii tego dawnego miasta królewskiego Korony Królestwa Polskiego. Aktualne władze lokalne podkreślają powiązania rodzinne Pułaskich z Warką, w której między innymi znajduje się pomnik i muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego. Ponadto, w mieście organizowane są wydarzenia kulturalno-społeczne i naukowe upamiętniające jednego z przewodców konfederacji barskiej<sup>51</sup>.

Postać Pułaskiego pojawia się również na koszulkach. Znajduje się na nich napis: „Konfederacja Barska”, a następnie fragment hymnu:

Nie ukłękniemy przed mocarzy władzą  
Choćby na smokach wojska latające, Nas nie zatrwożą.

Kolejnym elementem, w którym pojawia się tematyka barska jest twórczość Jacka Kowalskiego i Jacka Kaczmarskiego. W swoich utworach pieśniarze nawiązują do wydarzeń z XVIII wieku, podkreślają bohaterstwo konfederatów, a ówczesne wydarzenia porównują do współczesności.

Na podstawie przedstawionego materiału można skonstatować kilka zasadniczych wniosków, przy czym należy podkreślić, że zaproponowane podsumowania oparte są na wybranych przykładach. Z tego powodu niniejszy tekst należy traktować jako przyczynek do całościowych studiów nad zagadnieniem konfederacji barskiej w przestrzeni publicznej.

Na bazie analizowanych ogólnopolskich dzienników informacyjno-publicystycznych wydanych po 1989 roku w Polsce można stwierdzić, po pierwsze, że we współczesnej prasie konfederacja barska nie jest wydarzeniem historycznym, które stanowi atrakcyjną oś zainteresowań. Artykuły poruszające wydarzenia okresu 1768–1772 są publikowane okazjonalnie lub mają charakter fragmentaryczny. Analizując „politykę historyczną” dzienników można stwierdzić, że zdecydowana liczba artykułów dotyczy wydarzeń z XX wieku, w szczególności po 1945 roku. Po drugie, w porównywanych periodykach sposób narracji omawianego tematu jest zróżnicowany. Na łamach „Naszego Dziennika” konfederacja jest to bohaterski zryw patriotów polskich,

---

<sup>51</sup> R. Matyjas, *Warka jako ośrodek życia patriotycznego na południowym Mazowszu*, [w:] *Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI w.: ciągłość i zmiana*, (red.) A. Stwarz, W. Wysocki, Warszawa 2007, s. 195, 205–206, 208, 213–214.

którzy w imię ojczyzny i katolicyzmu są w stanie oddać życie. Ponadto, podkreślany jest silny związek katolicyzmu z polskością. Z kolei w publicystyce „Gazety Wyborczej”, obraz konfederacji barskiej jest ukazywany w sposób dwuznaczny. W artykułach prezentowany jest zarówno materiał podkreślający bohaterstwo i patriotyzm barzan, jak i elementy – zdaniem redakcji – mityczne, romantyczne wypadków z okresu 1768–1772. W publikacjach przeważają informacje przedstawiające omawiane wydarzenia jako „wojnę domową”, „krwawy zryw” determinowany interesem poszczególnych grup społecznych.

Działania popularyzatorskie, których celem jest upowszechnianie wydarzeń barskich skoncentrowane są na aspekcie edukacyjnym i promocyjnym. Realizowane jest to zarówno poprzez działalność muzealną, wycieczki historyczno-krajoznawcze, jak i rekonstrukcje historyczne. Dodatkowo, wspomniane działania umożliwiają promocję regionu jako obszaru turystycznego. Z kolei temat konfederacji barskiej w szeroko rozumianej kulturze popularnej ogranicza się do kilku przypadków.

**Michał Antoniewicz**

## **Bibliografia**

### **Prasa**

*240-lecie konfederacji barskiej*, „Nasz Dziennik” 2008, nr 226 (3243).

Boroń P., *Dziedzictwo Konfederacji Barskiej*, „Tygodnik Salwatorski”, nr 10 (951).

*Co to znaczy „człowiek bogaty”?* [rozmawiała Dominika Wielowieyska], „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 4 (6220).

Hen J., *Powrót króla*, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,14918459,Powrot\\_krola.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,14918459,Powrot_krola.html) [dostęp: 2.10.2017].

Kalicki W., *3 maja, 30 lat później*, <http://wyborcza.pl/1,76842,1456480.html> [dostęp: 2.10.2017].

Kowalski J., *Z ryngrafem na piersi*, „Nasz Dziennik” 2013, nr 40 (4579).

Królikowski J., *Niepokalana Królowa*, „Nasz Dziennik” 2015, nr 98 (5242).

Krzyk J., *Tumult, rokosz, zamach stanu*, [http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,17083209,Tumult\\_rokosz\\_zamach\\_stanu.html](http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,17083209,Tumult_rokosz_zamach_stanu.html) [dostęp: 2.10.2017].

Kuraś B., *Lemkowie pokonali Pułaskiego*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr 172 (6990).

*Jak powstały „Księgi Jakubowe”?*, „Gazeta Wyborcza” 2014, nr 294 (8325).

Janowski M., *Duch publiczny egzaltować – fragment «Dziejów inteligencji...»*, „Gazeta Wyborcza” 2008 nr 279 (5889).

MB, *Pamiętając o bohaterach*, „Nasz Dziennik” 2005, nr 50 (2155).

Mickiewicz Adam, <http://wyborcza.pl/1,75248,94572.html> [dostęp: 2.10.2017].

Szubarczyk P., *Z Boga ordynansu*, „Nasz Dziennik” 2013, nr 50 (4589).

Szubarczyk P., *Moje lektury*, „Nasz Dziennik” 2014, nr 17 (4859).

Wąs M., *Polacy na Madagaskar*, <http://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,13566979> [dostęp: 2.10.2017].

Zachenter A., *Jasnogórskie bitwy*, „Nasz Dziennik” 2013, nr 40 (4579).

Żelazny M., *Czczą pamięć o konfederatach*, „Nasz Dziennik” 2008, nr 192 (3209).

### **Encyklopedie, słowniki**

*Nasz Dziennik*, [w:] *Media. Leksykon PWN*, red. E. Banaszkiewicz-Zygmunt, Warszawa 2000.

*Gazeta Wyborcza*, [w:] *Media. Leksykon PWN*, red. E. Banaszkiewicz-Zygmunt, Warszawa 2000.

### **Monografie i opracowania**

Assmann J., *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008.

Billing M., *Banalny nacjonalizm*, Kraków 2008.

Drewniak Ł., *Grabowski, czyli optymizm (4)*, „Dialog. Miesięcznik poświęcony dramaturgii współczesnej teatralnej, filmowej, radiowej, telewizyjnej” 1999, nr 12 (517), s. 155–170.

Edensor T., *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004.

Klich-Kluczevska B., *Pamięć o konfederacji barskiej w PRL. Próba rekonesansu*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie” 2008, t. 3, s. 95–99.

Kowalski J., *Niezbędnik konfederata barskiego*, Warszawa 2008.

Maroszek J., Skrypko M., *Bitwa pod Białymstokiem. Przewodnik do szlaku historycznego*, Białystok 2012.

Matyjas R., *Warka jako ośrodek życia patriotycznego na południowym Mazowszu*, [w:] *Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI w.: ciągłość i zmiana*, (red.) A. Stwarz, W. Wysocki, Warszawa 2007.

Orsini-Rosenberg S., *Program badań socjologicznych w zakresie społecznego podłoża gospodarczego w województwach wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej*, Poznań 1929.

Znanięcki F., *Współczesne narody. Socjologiczne studium ewolucji narodów*, Warszawa 1990.



Żywicka B., *Obraz narodu w dyskursie publicznym po roku 1989*, [w:] *Współczesne media: medialny obraz świata*, t. 2, *Studium przypadku*, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2015, s. 139–155.

### **Strony internetowe**

<http://www.kuratorium.krakow.pl/index?ac=111&id=12614> [dostęp: 27.11.2016].

<http://www.kuratorium.krakow.pl/index?ac=111&id=12695> [dostęp: 23.11.2016].

<http://www.viii-lo.krakow.pl/fotokronika/2014-2015/marzec/obchody-rocznicy-konfederacji-barskiej/> [dostęp: 27.11.2016].

<http://xilo.krakow.pl/news.php?readmore=338> [dostęp: 23.11.2016].

<http://fundacja.polskahistoryczna.pl/> [dostęp: 10.11.2016].

<http://grupa-kampinos.prv.pl/pl/001/> [dostęp: 7.11.2016].

<http://www.pokazykonne.org/> [dostęp: 7.11.2016].

<https://sdim.sejm.gov.pl> [dostęp: 12.11.2016].

<http://www.radiobielsko.pl/news/28811-Bielszczanie-nie-znaja-tego-miejsca.html> [dostęp: 12.11.2016].

[http://www.beskid-niski-pogorze.pl/konfederacja/konfederacja\\_barska.php](http://www.beskid-niski-pogorze.pl/konfederacja/konfederacja_barska.php) [dostęp: 12.11.2016].

## **The Bar Confederation in the Polish Public Discourse After 1989**

### **Keywords**

Bar Confederation, public discourse, the press, popular culture

### **Summary**

The Bar Confederation – the first national uprising, disappears from the cultural consciousness of Polish society. The purpose of this article is an attempt to understand the cause of this condition. It draws attention to the presence of the Bar Confederation in public space after 1989. The main purpose of the text is to depict the way of narrating the events from the turn of 1860s and 1870s in selected diaries published after the political transformation. The author analyzed publications in *Nasz Dziennik* and *Gazeta Wyborcza*, as well as the activities related to the popularization of the events discussed. Finally, examples of the presence of Barzans in popular culture are presented.

## **Konföderation von Bar im Polnischen Diskurs nach 1989**

## **Schlüsselwörter**

die Konföderation von Bar, der öffentliche Diskurs, die Presse, die Popkultur

## **Zusammenfassung**

Die Konföderation von Bar, die den ersten nationalen Aufstand ist, verschwindet aus dem Kulturbewusstsein der polnischen Gesellschaft. Dem Zweck dieses Artikel ist es, damit man die Ursache des Sachstandes verstehen kann. Es hat das Vorhandensein der Konföderation in öffentliche Gebiet nach 1989 unterstrichen. Der Artikel trägt hauptsächlich der Narrationsweise über die Ereignissen an der Wende der Sechziger und Siebziger des 18. Jahrhunderts in ausgewählten Tagebücher, die nach der politischen Transformation veröffentlicht wurden. Die Publikationen in „Dziennik” und „Gazeta Wyborcza” wurden analysiert. Außerdem wurden die Maßnahmen im Zusammenhang mit der Verbreitung der betreffenden Ereignissen untersucht. Am Ende wurden die Beispiele des Vorhandenseins der Menschen aus Bar in Popkultur dargestellt.

## **Барская конфедерация в польской сфере общественной дискуссии после 1989 года**

### **Ключевые слова**

Барская конфедерация, общественная дискуссия, пресса, популярная культура

### **Краткое содержание**

Барская конфедерация, будучи первым в истории польским национальным восстанием исчезает с культурного сознания польского общества. Целью статьи является попытка понять причины такого положения вещей. В статье обращено внимание на присутствие Барской конфедерации в общественном пространстве после 1989 года. Главная цель статьи – освещение способа подачи событий имевших место на переломе шестидесятых и семидесятых годов XVIII века в избранных ежедневных газетах, издаваемых после польской политической трансформации. Проведён анализ публикаций в газетах „Nasz Dziennik” («Наш Дзэнник») и „Gazeta Wyborcza”(«Газета Выборча»). Анализ коснулся также действий, связанных с популяризацией оговариваемых исторических событий. Под конец статьи представлены примеры «существования барских конфедератов» в популярной культуре.

**Ewa Tierling-Śledź**

Wydział Filologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego

## **Bohaterowie wracają. Żołnierze Wyklęci w filmie i spektaklu telewizyjnym Ryszarda Bugajskiego**

### **Słowa kluczowe**

„Żołnierze Wyklęci”, film polski, Teatr Telewizji TVP, Witold Pilecki, August Emil Fieldorf, Ryszard Bugajski

### **Streszczenie**

We wstępie artykułu, autorka opisuje obecność Żołnierzy Wyklętych w polskiej polityce historycznej i w polskiej kulturze. Następnie podejmuje próbę przedstawienia powrotu na karty polskiej historii Żołnierzy Wyklętych w filmie i spektaklu telewizyjnym Ryszarda Bugajskiego. Stwierdza, że dzieła Bugajskiego przekonują nas, iż los Żołnierzy Wyklętych był tragiczny. Reżyser udowadnia również, że romantyzm nie tylko określił wybory Żołnierzy Wyklętych, ale dostarcza także języka opowieściom o ich losie. Sztuka teatralna *Śmierć rotmistrza Pileckiego* oraz film *General Nil* wpisują się swoją narracją w paradygmat polskiego romantyzmu. W przekonaniu autorki tekstu Żołnierze Wyklęci są jak wampiry – „duchy krzywdy ziemi ojczystej”. Wracają, by poruszać nasze sumienia – domagają się odnalezienia miejsc ich pochówku i godnego pogrzebu oraz pamięci o nich.

Mianem Żołnierzy Wyklętych określa się uczestników powojennego ruchu oporu, który w latach 1944–1956 w sposób zbrojny, jak i poprzez działania na drodze cywilnej sprzeciwiał się sowietyzacji Polski i jej podporządkowaniu ZSRR<sup>1</sup>. Nie miejsce tu na przywoływanie opisywanej w literaturze przedmiotu historii tego określenia<sup>2</sup>. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, iż w tekście ustawy ustanawiającej w 2011 roku Narodowy Dzień „Żołnierzy Wyklętych”<sup>3</sup> termin ten pojawił się w cudzysłowie nie bez powodu. Nie oni siebie tak określili, nie istniała żadna organizacja wojskowa o takiej nazwie, a zakres tego pojęcia jest szeroki i nieostry – do Wyklętych zalicza się bowiem Witolda Pileckiego, który wrócił do kraju, by walczyć o niepodległą Polskę, ale nie podjął tzw. walki czynnej oraz tych, którzy po wojnie nie złożyli broni sprzeciwiając się represjom ze strony NKWD i komunistycznej władzy, jak i Augusta Emila Fieldorfa, który po powrocie z łagru żadnej walki nie podjął<sup>4</sup>. Żołnierze Niezłomni – nobilitująca, synonimiczna nazwa tych formacji zapewne bardziej oddawałaby charakter ich

---

<sup>1</sup> Ramy czasowe działalności Żołnierzy Wyklętych przyjmuję za publikacją *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, Warszawa–Lublin 2007. Był to okres nasilonych działań organizacji i formacji cywilnych i wojskowych obejmowanych wymienionym terminem, ale musimy pamiętać, że Józef Franczak pseudonim „Lalek”, ostatni z Żołnierzy Wyklętych zginął dopiero w 1963 roku.

<sup>2</sup> Zob. na przykład: P. Szubarczyk, „Wyklęci” bohaterowie Powstania Antykomunistycznego, [w:] J. Wieliczka-Szarkowa, *Żołnierze Wyklęci. Niezłomni bohaterowie*, Kraków 2013, s. 13–20.

<sup>3</sup> Ustawa z dnia 3 lutego 2011 r. o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, Dz. U. z 2011 nr 32 poz. 160 [on-line] <http://prawo.lego.pl/prawo/ustawa-z-dnia-3-lutego-2011-r-o-ustanowieniu-narodowego-dnia-pamieci-zolnierzy-wykletych/?on=27.12.2016> [dostęp: 27.12.2016].

<sup>4</sup> Często umyka potocznej świadomości, że na przykład WIN z założenia nie był organizacją o charakterze militarnym i jego działań nie można sprowadzać jedynie do czynu zbrojnego. Zrzeszenie na przykład przygotowało memoriał, który został przesłany do ONZ na temat „procesu wchłaniania narodu i państwa polskiego przez ZSRR” i „pseudo-demokracji” w rodzącej się PRL. Cytaty za: E. Jakimek-Zapart, *Walczyliśmy wszyscy za Polskę. Dzisiaj umierać będziemy za Nią...*, [w:] *Śpiewnik Pieśni Żołnierzy Wyklętych*, red. D. Zajkowskij. Wybór tekstów pieśni D. Zajkowskij, E. Jakimek-Zapart. Komentarz historyczny E. Jakimek-Zapart, R. Śmietanka-Kruszelnicki, Kraków 2016, s. VI.

działalności. Niemniej, mimo do dziś trwających na ten temat sporów i emocji<sup>5</sup>, określenie Żołnierze Wyklęci się przyjęło, gdyż dobrze oddaje dramatyzm losów owego podziemia antykomunistycznego, dziejów żołnierzy tzw. drugiej konspiracji: z historii i ludzkiej pamięci wyklęła ich, wykluczyła władza Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Jak pisał Zbigniew Herbert:

Ponieważ żyli prawem wilka  
historia o nich głucho milczy (...)  
nie opłakała ich Elektra  
nie pogrzebała Antygona  
i będą tak przez całą wieczność  
w głębokim śniegu wiecznie konać<sup>6</sup>.

Przywracanie pamięci o Żołnierzach Wyklętych w polskim dyskursie tożsamościowym stało się elementem nie tylko „odgórnie sterowanej” polityki historycznej państwa, ale także działań spontanicznych, lokalnych, „oddolnych”. Lista poważnych prac naukowych oraz tekstów historycznych o charakterze popularyzatorskim na ich temat ciągle się wydłuża<sup>7</sup>. Trwają prowadzone przez IPN działania zmierzające do odnalezienia i godnego pochówku zbezczeszczonej zwłok ludzi, którzy zostali zamordowani przez aparat komunistycznej władzy, dlatego że nie zgodzili się z narzuconym reżimem, zaś ponowne pogrzeby narodowych bohaterów przeradzają się w patriotyczne manifestacje<sup>8</sup>.

---

<sup>5</sup> R. Wnuk, *Pojęcie „żołnierze wyklęci“ nosi znamiona propagandy*, rozm. Łukasz Rogojsz [on-line] <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/prof-rafal-wnuk-pojecie-zolnierze-wykleci-nosi-znamiona-propagandy/54n45y8> [dostęp: 04.04.2017].

<sup>6</sup> Z. Herbert, *Wilki*, [w:] idem, *Rovigo*, Wrocław 1992, s. 19.

<sup>7</sup> Zob. m.in. S. Nowak, *Oddziały wyklętych*, Warszawa 2014; J. Ślaski, *Żołnierze Wyklęci*, Warszawa 1996; J. Wieliczka-Szarkowa, op. cit.; *Żołnierze Wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, wybór i oprac. G. Wąsowski, L. Żebrowski, Warszawa 1999 oraz liczne książki artykuły poświęcone poszczególnym dowódcom i formacjom, na przykład: S. Poleszak, *Jeden z wyklętych. Major Jan Tabortowski „Bruzda”*, Warszawa 1998; D. Suchorowska, *Najdłużej stawiali zbrojny opór. Zbrojne podziemie na Podbeskidziu 1945–1950*, Kraków 1993.

<sup>8</sup> Taką manifestacją był pogrzeb Danuty Siedzikówny „Inki” i Feliksa Selmanowicza „Zagończyka” w Gdańsku 28.08.2016 roku.

Jednocześnie Żołnierze Wyklęci stają się tematem kultury popularnej „celebrującej w rozmaity sposób przywracanie przeszłości”<sup>9</sup>. Ich historia to przedmiot projektów muzycznych czy temat pieśni współczesnych bardów, a także rekonstrukcji historycznych. Marszom pamięci Żołnierzy Wyklętych towarzyszy produkcja transparentów oraz odzieży patriotycznej z wizerunkami bohaterów narodowych z podziemia antykomunistycznego. Gdzieś pomiędzy siecią popkultury a niszą kultury wysokiej (choć samo ich przeciwstawienie wydaje się dzisiaj coraz bardziej problematyczne)<sup>10</sup> oraz działań profesjonalistów-historyków należałoby usytuować produkcje polskiej kinematografii i telewizji publicznej.

Co znamienne na temat Żołnierzy Wyklętych najczęściej powstało filmów dokumentalnych, by wymienić z długiej listy takie tytuły, jak na przykład: *Witold* (1990) Tadeusza Pawlickiego (o Witoldzie Pileckim), *A potem nazwali go bandytą* (2002) Grzegorza Królikiewicza (o Józefie Kurasiu „Ogniu”), *Żołnierze Wyklęci* (2006) Wincentego Ronisza oraz *Czy warto było tak żyć – Stanisław Sojczyński „Warszyc”* (2007) Aliny Czerniakowskiej. Sukcesywne pojawianie się ich na przestrzeni wielu lat, w większości po 2000 roku, wskazuje na stopniowe nasilenie zainteresowania filmowców tematem Żołnierzy Wyklętych, co wiązało się między innymi z polityką historyczną III RP wypełniającą „białe plamy” zaistniałe w dyskursie historycznym po 1945 roku. Ważnym elementem składowym tejże polityki jest „pisanie na nowo” dziejów Polski Ludowej i wprowadzanie do panteonu bohaterów narodowych postaci skazanych do tej pory na całkowite wykluczenie z pamięci lub też określanych przez lata „polskimi bandytami”. Produkcje te korespondują z nurtem rozrachunków z historią w polskim filmie fabularnym<sup>11</sup> przełomu wieków. Wpisują się w „martyrologiczną” wersję pisania/przepisywania historii właśnie ze względu na ich rolę reaktywacji dobrego imienia Żołnierzach Wyklętych. Wymie-

---

<sup>9</sup> A. Krukowska, *Romantyzm. street*, [w:] *Romantyzm w kulturze popularnej*, red. D. Dąbrowska i M. Litwin, Szczecin 2016, s. 26.

<sup>10</sup> Zob. D. Dąbrowska, *Wprowadzenie do tematu*, [w:] *Romantyzm w kulturze popularnej*, op. cit., s. 8.

<sup>11</sup> Na temat tego nurtu w filmie fabularnym zob. M. Przyłipiak, J. Szyłak, *Po obaleniu muru*, [w:] eidem, *Kino najnowsze*, Kraków 1999.

niona obfita produkcja filmowego dokumentu jest w swej wymowie istotnym, ale jedynie szerokim kontekstem tematu tego artykułu.

W optyce moich zainteresowań badawczych w niniejszym tekście (lub przynajmniej w roli bliższego kontekstu) pozostaną nieliczne filmy fabularne oraz produkcje Teatru TVP, które korespondując z polityką historyczną „dostarczają narodowych narracji”<sup>12</sup> o Żołnierzach Wyklętych jako heroicznym bezpośrednim przodkach narodowej wspólnoty. Tego typu dzieł jest niewiele. Jako pierwszy film fabularny o Żołnierzach Wyklętych anonsowany był obraz w reżyserii Jerzego Zalewskiego *Historia Roja* opatrzony wymownym podtytułem *czyli w ziemi lepiej słyszeć* (2010)<sup>13</sup>. Zadziwiające, iż autorzy tego typu reklamy paradoksalnie wykluczyli zatem z panteonu Żołnierzy Wyklętych generała Fieldorfa „Nila”, skoro nie przyznali chronologicznego pierwszeństwa dziełu Ryszarda Bugajskiego *Generał Nil* (2009). Potwierdza to pośrednio wspomnianą nieostrość terminu Żołnierze Wyklęci. Najnowszą produkcję w reżyserii Konrada Łęckiego próbuje się anonsować w podobny sposób: „Mocny, brutalny, »Wyklęty«. Pierwszy niezależny film o Żołnierzach Wyklętych”<sup>14</sup>, przy czym niezależność, choć słowo to dużo więcej konotuje, okazuje się po prostu brakiem wsparcia finansowego ze strony Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

Na uwagę zasługują wspomniane wyżej spektakle Teatru TVP, w jego najnowszej, hybrydycznej postaci, korzystającej z narzędzi

---

<sup>12</sup> M. Adamczak, „*Katyń*” i „*Generał »Nil«*” a (długi) zmierzch paradygmatu, „Kwartalnik Filmowy” 2012, nr 77–78, s. 72.

<sup>13</sup> Już na stronie tytułowej filmu (w czołówce filmu) obraz Zalewskiego jest reklamowany jako pierwszy film fabularny o Żołnierzach Wyklętych. Zob. także: *Pierwszy fabularny film ukazujący losy Żołnierzy Wyklętych*. „*Historia Roja*” w kinach. [on-line] <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1590796,Pierwszy-fabularny-film-ukazujacy-losy-Zolnierzy-Wykletych-Historia-Roja-w-kinach> [dostęp: 30.04.2017].

<sup>14</sup> *Mocny, brutalny, »Wyklęty«*. *Pierwszy niezależny film o Żołnierzach Wyklętych* [on-line] <http://abctygodnik.pl/artykuly/722-mocny-brutalny-wyklety-pierwszy-niezalezny-film-o-zolnierzach-wykletych> [dostęp: 23.04.2017]. Autorzy tego anonsu nie wykazują ideologicznej czy politycznej zależności reżyserów poprzednich dzieł.

filmu w różnych jego odmianach gatunkowych<sup>15</sup>. Ilustrują i interpretują historię na małym ekranie, a jednocześnie semantycznie i ideowo łączą się z fabularnym obrazem wielkiej produkcji fabularnego kina. Mam na myśli *Śmierć rotmistrza Pileckiego* w reżyserii Ryszarda Bugajskiego (2006) oraz *Inka 1946* w reżyserii Natalii Korynckiej-Gruz (2006).

Interesujące są wszystkie te projekty artystyczne, ale moją uwagę przykuwają szczególnie dzieła Bugajskiego. Z jednej strony zupełnie odmienne od *Historii Roja* realizowanej przynajmniej częściowo w konwencji kina bohaterskiego, „ułańskiego”, z drugiej – odmienne formą, a bliskie ideowo *Ince 1946*. Zestawienie ich szczególnie ze spektaklem Korynckiej-Gruz pozwoliłoby jeszcze lepiej dostrzec zawartą w nich spójną wizję historii, stanowiącą zaprzeczenie tezy o zmierzchu romantycznego paradygmatu. Konfrontacja z *Historią Roja* umożliwiłaby ocenę siły i zasięgu oddziaływania różnych odmian tegoż paradygmatu. Temat to jednak wymagający znacznie obszerniejszego opracowania niż ramy objętościowe tegoż tekstu. Pozwalam zatem przemówić filmowi i spektaklowi Bugajskiego bez konfrontacyjnych i kontekstowych konstrukcji interpretacyjnych. Nie zamierzam dywagować o całościowym obrazie *Żołnierzy Wyklętych* w polskim filmie po 1989 roku ani określać szczególnego miejsca „kina Bugajskiego” na tym tle. Chcę po prostu poszukać odpowiedzi na pytanie o stosunek tego reżysera do dziejów *Żołnierzy Wyklętych* i ich powrotu na karty polskiej historii.

Interpretacja historii zawarta w wymienionych dziełach, mówi nam tyle o minionych wydarzeniach, co o czasach, w których te dzieła powstały. Odczytywanie i ocena filmowych i teatralnych narracji mówi także wiele o interpretatorach i ich stosunku nie tylko do filmowego dzieła, ale o ich aksjologii, wrażliwości i stosunku do prezentowanej

---

<sup>15</sup> Nie bez powodu na stronach szczególnie mniej profesjonalnych pojęcia spektakl Teatru Telewizji i film w odniesieniu do dzieła *Inka 1946* stosowane są wymiennie czy równorzędnie. Zob. na przykład: <https://prawicowyinternet.pl/film-ja-jedna-zgine-inka-1946/> [dostęp: 30.04.2017]. Także na stronie Wikipedii poświęconej Witoldowi Pileckiemu spektakl Teatru TVP *Śmierć rotmistrza Pileckiego* został wymieniony jako jeden z filmów – [https://pl.wikipedia.org/wiki/Witold\\_Pilecki](https://pl.wikipedia.org/wiki/Witold_Pilecki) [dostęp: 10.04.2017]. Jako film historyczny zostaje zaklasyfikowana w katalogu Biblioteki Narodowej płyta DVD z tym spektaklem.



historii. Świadoma jestem żywiołowego sporu, który toczy się wokół faktograficznej historii losów Żołnierzy Wyklętych, jak i wokół języka narracji opowieści o nich. Badacz/krytyk filmowy podejmujący się analizy obrazów filmowych wpisujących się w ten nurt historycznych sporów nierzadko nie ogranicza się do analizy estetycznej zaangażowanego historycznie i w jakimś sensie ideologicznie/politycznie obrazu<sup>16</sup>. Brak neutralności naukowego języka nie musi stanowić zarzutu, podobnie jak powyższe uwikłania nie przeszkadzały w tworzeniu najlepszych osiągnięć polskiego kina ostatniego półwiecza. Jak pisał Marc Ferro:

Historyczne odczytanie filmu, odczytanie historii przez kino – oto dwie (...) osie, które powinien wziąć pod uwagę ten, kto zastanawia się nad związkiem między kinem i historią. Odczytanie historii przez kinematografię stawia przed historykiem [dodajmy: także przed każdym interpretatorem „historycznego” kina – E.T.Ś.] problem jego przeszłości. Doświadczenia wielu filmowców współczesnych – zarówno tych pracujących nad filmami fabularnymi, jak i pozostałych – pokazują (...), że dzięki pamięci ludowej i tradycji ustnej filmowiec-historyk może zwrócić społeczeństwu historię, której pozbawił je porządek instytucjonalny<sup>17</sup>.

Niech cytat ten posłuży jako wstępna teza i zarazem motto do dalszych rozważań.

## **1. Tragiczny finał biografii, czyli dla kogo jest ten film**

Znamy to z literatury bądź/i z historii: ponoszący śmierć w Okopach Woli „starzec o drewnianej nodze” generał Józef Sowiński czy książę Józef Poniatowski skaczący w nurty Elstery. Mało kto zna ich wcześniejsze losy, bo dla literatury i kultury często nieważne się staje, kim byli wcześniej. Przy wysadzeniu reduty zginął kto inny, ale po tęga literatury „patronem szańców” ustanowiła Konstantego Juliana

---

<sup>16</sup> Zob. A. Żmijewski, „Katyń”, „Karole”, „Świadectwo”, *czyli praca ideologii*, [w:] *Kino polskie 1989–2009. Historia krytyczna*, red. A. Wiśniewska, P. Marecki, Warszawa 2010; M. Adamczak, op. cit.

<sup>17</sup> M. Ferro, *Kino i historia*, tłum. T. Falkowski, Warszawa 2011, s. 24.

Orдона<sup>18</sup>. Podobnie dzieje się w przypadku narracji o męczennikach narodowych, nieginących w bezpośredniej walce. Romuald Traugutt pozostanie przede wszystkim dyktatorem powstania styczniowego, który powieszony na stokach Cytadeli, stał się symbolem poświęcenia i męczeństwa dla ojczyzny. Decyzja Bugajskiego, aby pokazać tragiczny finał losów Fieldorfa czy Pileckiego już choćby ze względu na takowe konotacje wpisuje się w paradygmat romantyczny. Istotną kwestią jest cel takiego rozwiązania fabularnego. Odpowiedź, że zapewne chodzi o pokazanie Wyklętych jako bohaterów i męczenników jest banalna i z pewnością stanowi duże uproszczenie autorskiego zamysłu. Jak, po co i dla kogo został pokazany los Żołnierzy Wyklętych w tych dziełach? – to pytanie domaga się odpowiedzi.

Zacznijmy od określenia potencjalnego odbiorcy spektaklu telewizyjnego *Śmierć rotmistrza Pileckiego*, który dokumentuje mord sądowy<sup>19</sup> na Witoldzie Pileckim. Ze względu na spójność fabularną oraz ciągle jeszcze powszechną nieznaną biografii głównego bohatera, najważniejsze szczegóły z życiorysu Pileckiego zostają przedstawione w przedakcji<sup>20</sup> telewizyjnego spektaklu, w rozmowie rotmistrza z generałem Władysławem Andersem, która odbywa się w Ankonie w 1945 roku<sup>21</sup>. Widz zatem dowiaduje się, iż Pilecki był harcerzem, walczył w kampanii roku 1920, poznaje także jego losy w czasie II wojny światowej. Rotmistrz Bugajskiego odpowiada na pytania nie tylko Andersowi, ale wyjaśnia odbiorcy spektaklu motywy swojej dobrowolnej decyzji pozostania więźniem obozu w Oświęcimiu, jak

---

<sup>18</sup> Który przeżył powstanie listopadowe.

<sup>19</sup> Biograf Pileckiego Wiesław Jan Wysocki pisze o „komunistycznej zbrodni sądowej” i „komunistycznej zbrodni stanu” – W.J. Wysocki, *Rotmistrz Witold Pilecki 1901–1948*, Warszawa 2009. Jako „mord sądowy” zostaje określone śledztwo i proces Danuty Siedzikówny „Inki” w opisie spektaklu Teatru TVP *Inka 1946*. Zob. <http://www.film Polski.pl/fp/index.php?film=525013> [dostęp: 24.04.2017]

<sup>20</sup> Jeszcze przed czołówką spektaklu.

<sup>21</sup> Jest to fakt historyczny. Pilecki rozmawiał z generałem Andersem dwukrotnie: 5 i 11 września 1945 roku. Druga rozmowa trwała około trzech godzin. To podczas niej rotmistrz informował o swojej misji w obozie koncentracyjnym oraz o swej pracy w konspiracji prowadzonej już po ucieczce z obozu. Zob. W.J. Wysocki, *Rotmistrz...*, op. cit., s. 102.

i obecnie chęci powrotu z Włoch do Polski<sup>22</sup>. To jednak tylko swoisty prolog historyczny. Przedmiotem teatralnej/historycznej narracji jest bowiem tragiczny, ostatni etap jego biografii, czyli śmierć po brutalnym śledztwie i tendencyjnie prowadzonym procesie politycznym. Teatr faktu ma walory edukacyjne. Ma też w tym przypadku pełnić rolę ilustracyjną wobec historii i stanowić jej upamiętnienie. Stopień znajomości biografii Pileckiego ma jednak niebagatelne znaczenie w odbiorze tego dzieła. Chciałabym zwrócić tu uwagę na pewną sekwencję faktów.

W prologu jest mowa o misji Pileckiego w Oświęcimiu. Następnie w scenie brutalnej rewizji osobistej podczas przyjęcia do więzienia mokotowskiego zaciskając zęby Pilecki patrzy na swój numer obozowy wykluty na przedramieniu. W dalszym ciągu filmowa fabuła przeplatana jest majakami sennymi więźnia, któremu śni się Auschwitz. Wszystko to stanowi antycypację wypowiedzianych podczas ostatniego spotkania/widzenia z żoną słów: „Wykończyli mnie, Marysiu. Oświęcim to była igraszka”<sup>23</sup>, po których żona spogląda na posiniałe palce męża i domyśla się tortur, jakich musiał doświadczyć. Jak odnotowuje Wiesław Jan Wysocki, w rzeczywistości podobnie brzmiące zdania wypowiedział Pilecki po ogłoszeniu wyroku: „Ja już żyć nie mogę... mnie wykończono. Bo Oświęcim to była igraszka”<sup>24</sup>. Zwróćmy uwagę – dla odbiorcy znającego dokładniej biografię Pileckiego słowa powyższe nie będą jedynie zwieńczeniem tego, co nazwałabym „oświęcimską sekwencją”. Dzieje się wręcz odwrotnie: wszystkie te nawiązania do oświęcimskiej karty życiorysu bohatera podczas oglądania spektaklu przypominają widzowi znane mu uprzednio to zdanie bohatera i, co więcej – wszystkie sytuacje od owego przyjmowania do więzienia już pobitego aresztanta poprzez sceny okrucieństwa

---

<sup>22</sup> We Włoszech bohater znalazł się po wyzwoleniu obozu w Murnau, gdzie z kolei trafił ostatecznie po powstaniu warszawskim.

<sup>23</sup> Wszystkie cytaty ze spektaklu zostały spisane ze ścieżki dźwiękowej dzieła. Zob. *Śmierć rotmistrza Pileckiego*, reż. R. Bugajski [on-line] <https://www.bing.com/videos/search?q=youtube+smierc+rotmistrza+pileckiego&qpv=youtube+smierc+rotmistrza+pileckiego&view=detail&mid=B24E7E9AE31C21FDD082B24E7E9AE31C21FDD082&FORM=VRDGAR> [dostęp: 3.03.2017]

<sup>24</sup> W.J. Wysocki, *Rotmistrz...*, op. cit., s. 128.

podczas śledztwa i politycznego procesu aż do zawiązania mu ust przed wykonaniem wyroku stają się ich ilustracją<sup>25</sup>. Patrzenie na filmowy obraz przez pryzmat wyznania Pileckiego oraz oświęcimskich reminiscencji z biografii pozwala lepiej zrozumieć piekło, przez które przechodzili w więzieniu Żołnierze Wyklęci, piekło pokazane jedynie fragmentarycznie, bo nie o epatowanie widza tu chodzi.

Podobnie, gdy wiemy, że Pilecki w czasie okupacji pisywał wierszowane listy do syna, nie zaskakuje nas napisanie mową związaną (wierszem) listu do pułkownika Józefa Różańskiego<sup>26</sup>. Jednak tylko wiedza o tym i znajomość treści owego listu, pozwala zrozumieć unaocznioną widzowi rozmowę rotmistrza z Różańskim, w której cytat z tej mowy związanej się pojawia.

Pilecki był człowiekiem religijnym i jako taki został ukazany przez Bugajskiego. Poruszająca jest obietnica złożona oprawcy Różańskiemu, iż rotmistrz będzie się za niego modlił „do końca”<sup>27</sup>. Dobra znajomość życiorysu bohatera w pełni pozwala uchwycić sens duchowego testamentu rotmistrza, który poleca żonie kupno dzieciom Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa* i czytanie go codziennie jak Biblii, gdyż książka ta pomogła mu przetrwać obóz i powojenne śledztwo. Zbyt ważny to szczegół biograficzny oraz charakterystyczne znamię osobowości Pileckiego, aby pominąć je w spektaklu. Zwracam na to uwagę, gdyż Bugajski w następnym swym filmie *General Nil* pominął w kreacji generała Fieldorfa kwestię jego religijności, by nie rzec, iż ją zanegował. Reżyser unikał rysów sprzyjających ujęciu hagiograficznemu postaci Fieldorfa – gdy w rozmowie z generałem siedzący z nim celi Żyd zada mu pytanie: „Pan nie wierzy w Boga, panie Fieldorf?”, ten skwituje je milczeniem<sup>28</sup>.

---

<sup>25</sup> Wysocki przywołuje relację księdza Jana Stępnia, który jako aresztowany przebywał w więzieniu mokotowskim i widział Pileckiego prowadzonego na śmierć. Pilecki miał zawiązane usta – ibidem, s. 162.

<sup>26</sup> Zdjęcie takiego listu zob. *Pilecki. Śladami mojego taty*. Z Andrzejem Pileckim rozmawiają Mirosław Krzyszkowski i Bogdan Wasztyl, Kraków 2015, s. 170. Zob. także ów list do Różańskiego: W. Pilecki, *Do Pana Pułkownika Różańskiego*, [w:] W.J. Wysocki, *Rotmistrz...*, op. cit., s. 196–197.

<sup>27</sup> Deklaracja Pileckiego w spektaklu.

<sup>28</sup> O religijności Fieldorfa pisze Wysocki. Zob. W.J. Wysocki, *August Emil Fieldorf*,

Można więc przyjąć, iż spektakl Teatru Telewizji o rotmistrzu Pileckim miał w założeniu podwójnego adresata: tego znającego biografię rotmistrza, „sprawdzającego” dzieło sztuki pod kątem wierności historycznym szczegółom i weryfikującego prawdopodobieństwo historyczne artystycznej kreacji oraz widza, dla którego obraz Bugajskiego może jest pierwszą informacją o tragicznych losach Pileckiego. Jak się wydaje – kwestia odbioru kolejnego obrazu tego reżysera, czyli fabularnej narracji o generale Fieldorfie jest bardziej skomplikowana.

W *Generale Nilu* – późniejszym o parę lat filmowym dziele Bugajskiego nie mamy już faktograficznej introdukcji. Jak pisał Marcin Adamczak:

Oto w filmie biograficznym poświęconym generałowi Fieldorfowi z życiorysu żołnierza legionów, uczestnika wyprawy kijowskiej i kampanii wrześniowej, międzywojennego oficera kresowego i wojennego zbiega z obozu dla internowanych, szkolonego we Francji tajnego emisariusza, a następnie szefa operacji zbrojnych podziemia, o którym słyszymy z ust podkomendnego, iż „Niemcy bali się go jak ognia”, otrzymujemy jedynie wizerunek schorowanego, przegranego mężczyzny. Reżyser świadomie rezygnuje z na wskroś „filmowych” potencjałów tego życiorysu, pozostawiając jedynie inscenizację zamachu na Kutscherę na początku filmu. Ta właśnie scena, stanowiąca jedyny w zasadzie bohaterski wojenny epizod obrazu Bugajskiego, zdaje się kluczowym dla niego punktem zwrotnym (...). W sekwencji zamachu widzimy młodych, gotowych na wszystko konspiratorów, widzimy akt zuchwałej zemsty i brawurowy atak, a epizod ten wpisuje się w tradycję takich obrazów, jak *Zamach* (1958), *Akcja pod Arsenalem* (1977) czy *Godzina „W”* (1979). Kamera jednak nie podąża już za młodymi AK-owcami, porzucając ich bez zainteresowania i koncentrując uwagę na powojennych losach zdemobilizowanego generała o zadziwiająco pacyfistycznych przekonaniach. Gdyby kamera ruszyła w ślad za nimi, być może powstałby lepszy film, ale też zarazem byłby to film, który wiele razy już widzieliśmy<sup>29</sup>.

---

Warszawa 2000, s. 76. Cytaty dialogów z filmu *General Nil* za licencjonowaną płytą: *General Nil* [film]. Reż. Ryszard Bugajski [1 płyta DVD]. Warszawa, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych, Monolith Films, Telekomunikacja Polska [2011]. Można uznać, iż przywoływana scena z filmu pośrednio sugeruje, iż Fieldorf jest niekoniecznie głęboko wierzący, a zatem jego heroizm i wybory nie wynikają z jego religijności.

<sup>29</sup> M. Adamczak, op. cit., s. 74.

Badacz czyni te spostrzeżenia punktem wyjścia do refleksji o długim zmierzchu romantycznego paradygmatu widocznym także w tym filmie. Zanim podążę jego tropem, by wysnuć nieco odmienne wnioski dotyczące przesłania tego obrazu, zatrzymam się szerzej nad tym, co w materii filmowej pozostało z historycznej faktografii życiorysu Fieldorfa i polskiej historii. Ma to ważne znaczenie również dla określenia adresata filmu oraz przesłania dzieła.

Jak zauważał Adamczak, w filmie przedstawiona została akcja zamachu na Franza Kutscherę, widz zatem powinien wiedzieć zarówno, że Fieldorf był dowódcą Kedywu, jak i oczywiście, czym był Kedyw. Informacje na ten temat pojawiają się bowiem w formie szczątkowej dopiero w późniejszej „historycznej” reminiscencji, podczas spotkania Tadeusza Komorowskiego „Bora” z jeszcze wtedy pułkownikiem Fieldorfem na warszawskim cmentarzu. Komorowski zleca wówczas Fieldorfowi utworzenie i kierowanie organizacją „Niepodległość” o kryptonimie „Nie”. Widz zapewne w mniejszym stopniu orientuje się, czym była ta organizacja, stąd bardziej edukacyjny charakter dialogu Komorowskiego i Fieldorfa. Niemniej odbiorca filmu przede wszystkim musi rozpoznać, z kim „Nil” rozmawia oraz posiadać wiedzę, w jakiej relacji formalnej wobec Fieldorfa pozostawał „Bór” Komorowski.

Pierwsza prezentowana sytuacja historyczna – zamach na kata Warszawy stanowi skromną ilustrację tego, że „Niemcy bali się go jak ognia”. W tej drugiej, krótkiej scenie na cmentarzu zyskuje swoje uzasadnienie ogrom nienawiści ze strony NKWD wobec Fieldorfa. Dzięki właśnie tej drugiej scenie zrozumiała staje się późniejsza rozmowa w trakcie sylwestrowego balu, podczas której zapada ostateczna decyzja zamordowania generała po pokazowym procesie.

W przypadku obu przywoływanych sytuacji do ich historycznego usytuowania i umotywowania obecności w filmie wystarczyłaby podręcznikowa wiedza historyczna, nieznacznie uzupełniona w prezentowanej narracji. Owa szkolna edukacja nie zawsze wystarcza.

Tylko widz posiadający dużą wiedzę historyczną zrozumie znaczenie poświadczanego przez biografów „Nila” spotkania Fieldorfa z generałem Stanisławem Tatarem, podczas którego ten doradza „Nilowi”

współpracę z komunistami<sup>30</sup>. Dlaczego pojawia się tak mało znaczący epizod? Kim jest generał Stanisław Tatar, że właśnie do niego udaje się Fieldorf po radę? Przed kim się ukrywa, że spotkanie „Nila” z nim ma iście konspiracyjny charakter?

Widz musi wiedzieć, że Stanisław Tatar, generał brygady AK, autor planu „Burza” i zarówno w AK, jak i po przetrzuceniu na Zachód ważna postać Polskich Sił Zbrojnych, stał się zdrajcą, gdyż przekazał rządowi PRL olbrzymią część zdeponowanego w Wielkiej Brytanii Funduszu Obrony Narodowej przeznaczonego dla żołnierzy AK i ich rodzin. Otrzymał za to paszport konsularny PRL w 1947 roku, następnie Bolesław Bierut nadał mu wysokie odznaczenie w roku 1948. Do kraju Tatar wrócił w 1949 roku, wcześniej na emigracji był izolowany przez swoje dotychczasowe środowisko. Nie uniknął aresztowania, ale sądzony w procesie generałów, nie stracił życia jak Fieldorf. Wyszedł na wolność i został zrehabilitowany w 1956 roku, a po długim życiu spoczął na Powązkach. Fieldorf pamięta o wojennych zasługach i randze generała, dlatego liczy się z jego zdaniem. Bez tej wiedzy trudno uchwycić sens przedstawionego na filmie spotkania Fieldorfa z Tatarem. Jakże ironicznie zabrzmiały słowa tego ostatniego w kontekście wydarzeń, które nastąpią po tym spotkaniu<sup>31</sup>.

W przeciwieństwie do moich poprzedników piszących o *Generale Nilu* długo tropiłam „prześwity historii” w dziełach Bugajskiego. Dla mnie bowiem w filmie historycznym jest ważne, jak było naprawdę, nie tylko jak zostało to w dziele sztuki opowiedziane. Może nawet bardziej niż romantyczne matryce w narracji filmowej o Żołnierzach Wyklętych interesuje mnie miejsce styku autentycznej historii i opowieści o niej oraz podporządkowanie obu tych obszarów – życia i sztuki – paradygmatowi romantycznemu. Rozpoznanie tego musi dokonać także odbiorca omawianych dzieł. Jego kompetencja komunikacyjna nie ogranicza się przecież tylko do wyeksplikowanej wiedzy historycznej. To on musi zrozumieć sens i ulec perswazji, jak zostało

---

<sup>30</sup> M. Fieldorf, L. Zachuta, *Generał „Nil” August Emil Fieldorf. Fakty, dokumenty, relacje*, Warszawa 1993, s. 194.

<sup>31</sup> Filmowy Tatar na koniec rozmowy mówi: „Za to, co pan zrobił w czasie okupacji, postawią panu pomnik”.

powiedziane, romantycznego, tragicznego finału biografii obu bohaterów.

## 2. Historyczny absurd, czyli nienawiść bez granic

Wróćmy do początku tego artykułu. Szerokim kontekstem dla *Generala Nila* mogą stać się szczególnie dokumentalne filmy na temat Żołnierzy Wyklętych. Zestawienie filmu ze spektaklem *Śmierć rotmistrza Pileckiego* odsłania znaczenia wynikające z szukania miejsc wspólnych, być może niedostrzeganych lub niewydobytych należycie w interpretacji każdego z tych dzieł z osobna. Choć nadużyciem byłoby uznanie ich za rodzaj dyptyku, wartości ich kontekstualnego czytania są nie do przecenienia. Można by dodatkowo uprzednie sugestie pogłębić postrzegając linię zainteresowań Bugajskiego czasami początków PRL-u i interpretować jego produkcje poświęcone Żołnierzom Wyklętym jako kontynuację narracji z dużo wcześniejszego *Przesłuchania*. Wtedy odsłania się zasadniczy cel „kina Bugajskiego”.

W obu dziełach podstawowym pytaniem, na jakie próbuje odpowiedzieć reżyser, wydaje się kwestia, dlaczego Pilecki i Fieldorf musieli zginąć. Należałoby zgodzić się z Adamczykiem, iż o Fieldorfa, „historia się (...) upomni, bowiem w fantazmatycznym paradygmacie nie ma miejsca na kapitulację przed znacznie potężniejszym przeciwnikiem”<sup>32</sup>, z jednym wszak zastrzeżeniem, iż mówimy nie tylko kreacji filmowego losu bohatera, ale także o rzeczywistej biografii generała „Nila”. Filmowa narracja o generale „Nilu”, jak twierdził Adamczyk i – dodajmy – *Śmierć rotmistrza Pileckiego*, wpisuje się w tanatyczno-cmentarną<sup>33</sup> wersję paradygmatu romantycznego, gdyż to w historii nie było dla nich obu miejsca. Język romantyzmu jest najbardziej adekwatny do opowieści o nich, gdyż ich życie kształtowane było przez romantyczne wzory zachowań i stało się repliką romantycznych klisz.

---

<sup>32</sup> M. Adamczak, op. cit., s. 84. Bugajski podkreśla w filmie, że Fieldorf nie podejmuje walki, bo uważa, iż nie ma ona sensu. Nie można jednak pominąć i tego, iż w rzeczywistości był niezdolny do niej, bo był wyniszczony kilkuletnim pobytem w łagrze. Nie chce jednak uciekać z kraju, później długo nie chce skorzystać z prawa łaski. Podobnie i Pilecki ostrzegany o niebezpieczeństwie, nie przedostał się na Zachód. Zabrania też żonie występować o łaskę dla niego.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 78.



Bugajski stara się przekonać widza, iż niezależnie od udzielonej przez nich odpowiedzi na pytanie „bić się czy nie bić”, niezależnie od ich wyborów, obaj muszą zginąć. Można by to ująć słowami z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego: „Rozpion sie nad nimi Los”<sup>34</sup>. A jeśli tak, to jak w tragedii antycznej – narracja o nich ma „wzbudzać litość i trwogę”.

W przypadku obu dzieł Bugajskiego widz wie, co spotkało jego bohaterów. Oglądamy zatem oba obrazy w napięciu oczekując na śmierć rotmistrza Pileckiego i generała „Nila”. Nie wiem, czy mimo znanego końca życia obu bohaterów, czy właśnie ze względu na tę wiedzę, konstrukcja fabularna oparta jest na rozmaitych wariantach stopniowania napięcia. Czekamy, kiedy Fieldorf zostanie aresztowany i trochę wbrew wiedzy historycznej bliscy jesteśmy wiary, że może Bierut go ułaskawi. Zarówno oglądając spektakl, jak i film oczekujemy, co jeszcze z potworności ubeckich kazamatów zostanie nam odsłonięte. W przypadku śmierci Pileckiego, napięcie opada dopiero, gdy Marek Probosz grający rolę rotmistrza, już we współczesnym, cywilnym ubraniu, wychodzi z mokotowskiego więzienia, by dopowiedzieć epilog ukazanych w spektaklu dziejów bohatera. Historia Pileckiego nie kończy się wraz z jego śmiercią. Jego oprawcy nie zostali ukarani, do dziś nie odnaleziono jego grobu. Do kwestii tej przyjdzie jeszcze powrócić.

Rotmistrz Pilecki wrócił do kraju, aby, jak oświadczył w rozmowie z Andersem, nadal „walczyć o niepodległość Polski”. To siła romantycznego przekonania, że o wolną Polskę walczy się do końca, miała decydujący wpływ na jego decyzję. Od samego początku wiemy, jaka będzie tej wierności konsekwencja – jak przewidział generał Anders, rotmistrz „dobrowolnie pcha się w łapy NKWD”. Nic więc dziwnego, że zostanie aresztowany i skazany, skoro sprzeciwia się wrogom. Nic dziwnego? Nie zostaje pokazane, co robi – o jego działalności dowiadujemy się z jego procesu i reminiscencji ze śledztwa. Pilecki nie walczył z bronią w ręku, nigdy nie organizował żadnych zamachów ani do nich nie podzegał, jego praca miała charakter wywiadowczy. Magazyny broni, rzekomo gromadzonej przez Pileckiego i współoskarżonych celem dokonywania zamachów na funkcjonariuszy państwowych okazały się przynajmniej w jednym przypadku – jak pokazuje

---

<sup>34</sup> Są to słowa Chochoła wypowiedziane w akcie III, scenie 37 dramatu. Zob. S. Wyspiański, *Wesele*, posł. A. Łempicka, Kraków 1983, s. 206.

to filmowy proces – miejscem złożenia broni przez ujawniających się, „wychodzących z lasu” żołnierzy.

Co do dziś budzi kontrowersje, a Bugajski stara się w spektaklu wytłumaczyć, bohater składa obciążające innych zeznania<sup>35</sup>. Istotę jego działania wyjaśniają dwie „filmowe” rozmowy z pułkownikiem Róžańskim, na początku i na końcu prowadzonego śledztwa. W pierwszej rotmistrz przyznaje, że zdecydował się zeznawać na temat innych osób (jednocześnie biorąc całą winę na siebie), gdyż był przekonany, że zgodnie z obietnicą pułkownika tamtym się nic nie stanie<sup>36</sup>. W ostatniej rozmowie przyznaje się do swej naiwności, z której jednak jest dumny. Jak mówi, został bowiem wychowany w przekonaniu, że ludziom można ufać, więc on wierzył, iż „każdemu oficerowi Wojska Polskiego zależy na tym, aby Polska była wolna, niepodległa”. Pułkownik Róžański okazał się jednak potworem.

Naiwny, w niewielkim stopniu szkodliwy, wcale nie „bijący się do ostatniego naboju”, a mający za sobą chlubną konspiracyjną kartę, Pilecki zostaje skazany nie na długoletnie więzienie, ale na śmierć.

Czym jednak naraził się nowej władzy Fieldorf? Reżyser od samego początku konsekwentnie pokazuje i uzasadnia postawę bierności generała w powojennej rzeczywistości. Już w momencie obejmowania dowództwa nad organizacją „Nie” Fieldorf zaznaczył, iż Polacy nie są przygotowani do walki ze ZSRR. Po wojnie swojemu podwładnemu każe iść na studia i ożenić się. W rozmowie z ubeckim prowokatorem, nawet wobec szantażu emocjonalnego, że nikt go nie zwolnił z przysięgi<sup>37</sup>, nie zamierza włączać się w konspirację. I ta jego niewiara w sens

---

<sup>35</sup> Powinno to mieć wpływ na złagodzenie wyroku, a tak się nie dzieje.

<sup>36</sup> Nie on jeden ulega takim złudzeniom. Historycy odnotowują przypadek aresztowanej kurierki Emilii Malessy, której tenże szef Departamentu Śledczego MBP Józef Róžański obiecał, że nikomu nic się nie stanie, po czym po jej zeznaniach aresztowano I Zarząd WIN. „Kurierka natychmiast podjęła próby interwencji, domagając się dotrzymania umowy i uwolnienia ujawnionych przez nią żołnierzy podziemia, ale nie przyniosło to żadnego skutku. W 1949 roku w akcji protestu i rozpacz popłynęła samobójstwo” – Żołnierze Wyklęci [on-line] [https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%BBo%C5%82nierz\\_e\\_wykl%C4%99ci](https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%BBo%C5%82nierz_e_wykl%C4%99ci) [dostęp: 30.04.2017]. O porozumieniach Pileckiego ze śledczymi i prowadzonej z nimi grze o życie innych zob. W.J. Wysocki, *Rotmistrz...*, op. cit. s. 120.

<sup>37</sup> Co nie było zresztą prawdą, bo nie tylko AK została już rozwiązana, ale uznano

dalszej walki, a nie na przykład wyniszczenie organizmu i choroba oraz wiek decydują i w życiu, i w filmie o jego „pacyfistycznej” postawie. Jednak i on musi zginąć. Powraca pytanie dlaczego?

Otóż obaj: Pilecki i Fieldorf walczyli przeciwko Niemcom, obaj byli bohaterami i paradoksalnie właśnie dlatego, że są symbolami wolnej Polski muszą zginąć. Obaj bowiem samym swoim istnieniem w powojennej Polsce stawali się ikonami systemu wartości, który był sprzeczny z ideologią leżącą u podstaw Polski Ludowej. Obaj też należeli nie tylko do znienawidzonej przez komunistów Armii Krajowej, ale do organizacji mającej dawać odpór zniewoleniu Polski przez ZSRR, jaką była „Nie”. Tego NKWD nie daruje nigdy. Bugajski przekonanie o tym widza powierza nie komu innemu, ale samemu Siemionowi Dawydowowi, radzieckiemu doradcy przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

W dwóch komplementarnych wobec siebie sytuacjach, pojawia się swoista repetycja eksplikacji linii postępowania NKWD i jedynego słusznego rozwiązania, które musi zastosować komunistyczna władza w Polsce wobec przeciwników politycznych. Oto dialog Różańskiego i Dawydowa:

D.: Tu chodzi o zwykłych ludzi. O szare masy. Oni muszą stale czuć zagrożenie. Że lada moment niebo spadnie im na głowę. Tylko wtedy można nimi skutecznie kierować. Tylko wtedy może funkcjonować socjalistyczny kraj. (...)

R.: Kto uwierzy, że Fieldorf, który napsuł Niemcom tyle krwi, dokonał na nich tylu zamachów, był zdrajcą i kolaborantem? (...) ludzie przełkną taki absurd?

Dawydow, przywołując chrześcijańskie prawdy wiary, stwierdza cynicznie, że skoro ludzie wierzą w takie absurd, uwierzą i w to. Ostatecznie Różański przyjmie argumentację Dawydowa:

D: Nie macie wyjścia Albo wytępicie symbole dawnej burżuazyjnej Polski, albo Hydra się odrodzi. Najpierw jeden łeb, potem drugi... Wtedy nie dacie rady. Władza wymknie się wam z rąk (...) <sup>38</sup>.

---

też, że „Nie” została zdekonspirowana.

<sup>38</sup> Filmowy Dawydow mówi po rosyjsku. Cytaty podaję za polskimi napisami.

Polska, skromna i smutna Wigilia bliskich Fieldorfa kontrastuje w filmie z hucznym obchodem sylwestra 1950 roku przez przedstawicieli nowej władzy. W rozmowie przy sylwestrowym stole poruszona zostaje kwestia aresztowanego Fieldorfa. Kiedy minister Stanisław Radkiewicz wyrazi wątpliwości, mówiąc że Fieldorf „maczał palce we wszystkich poważnych akcjach przeciw Niemcom”, Dawydow natychmiast replikuje: „Był też generałem reakcyjnej antyradzieckiej organizacji »Nie«. Na terytorium ZSRR organizował i dokonywał aktów terrorystycznych, z jego polecenia likwidowano przedstawicieli władzy radzieckiej”.

Wymiana zdań na balu rozstrzygnie ostatecznie los aresztowanego generała. Nie można jednak go zwyczajnie rozstrzelać. Cynizm i okrucieństwo władzy ujawni się w zaplanowaniu mu jeszcze śledztwa i procesu, którego wyrok właśnie został przesądzony. Jakże to będzie śledztwo i proces widz może się spodziewać, bo rozmowę oficerów poprzedziła scena czytania przez Fieldorfa protokołu z tzw. „procesu 16” w Moskwie. Gdy żona dziwi się, dlaczego Leopold Okulicki składał obciążające jej męża zeznania, Fieldorf stwierdza „nie sędźmy nikogo, kto przeszedł przez piekło NKWD”.

### 3. Romantyczny los. Wampiry kąsające sumienia

Historia Pileckiego, Fieldorfa i innych Żołnierzy Wyklętych w zdumiewający sposób staje się także w omawianych dziełach realizacją romantycznej wizji polskiego losu:

Wyzwanie przyszłe mu szpieg nieznajomy,  
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny;  
A placem boju będzie dół kryjomy,  
A wyrok o nim wyda wróg potężny.

Zwyciężonemu za pomnik grobowy  
Zostaną suche drewna szubienicy,  
Za całą sławę krótki płacz kobiecy  
I długie nocne rodaków rozmowy<sup>39</sup>.

---

<sup>39</sup> A. Mickiewicz, *Do matki Polki*, [w:] M. Janion, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979, s. 175.

Grupa rotmistrza Pileckiego została aresztowana na skutek zdrady i prowokacji. Spektakl *Śmierć rotmistrza Pileckiego* dokumentuje w dwóch przeplatających się pasmach fabularnych przebieg śledztwa i procesu. Widz przekonuje się, że zeznania wymuszane zostały na więźniu biciem i torturami. Tym zresztą tłumaczy Pilecki w pewnym momencie różnice między zeznaniami składanymi w śledztwie i w czasie procesu. Wstrząsająca scena przyjęcia rotmistrza do więzienia, o której była mowa, zostaje uzupełniona działającą na wyobraźnię sceną bicia więźnia. Widz ogląda początek kaźni, po chwili już tylko słyszy głucho uderzenia zza kadru.

Autor *Przesłuchania* w obu produkcjach poświęconych Żołnierzom Wyklętym stanął przed trudnym zadaniem udokumentowania brutalności „piekła NKWD” w polskim ubeckim wydaniu. Chodziło o odzwierciedlenie historycznego tragizmu bohaterów, na których biciem starano się wymusić nawet nie przyznanie się do prawdy, ale złożenie fałszywych zeznań, aby można nimi było ich obciążać w czasie sfingowanego procesu. Wyrok, co pokazuje i spektakl teatralny o Pileckim i film o Fieldorfe zapadał często poza salą sądową, nawet wtedy, gdy była to sala Sądu Najwyższego. Na zewnątrz zachowano pozory, że jak to ujął cynicznie Różański w sylwestrową noc, wszystko odbywa się „zgodnie z prawem”.

Chodziło nie tylko o zlikwidowanie Fieldorfa „tak po prostu”, by użyć określenia Różańskiego i innych oficjeli w sylwestrowy wieczór, ale przed śmiercią zniszczyć go fizycznie i psychicznie. Cynizm, okrucieństwo i sposób ustanawiania nowej władzy w Polsce trzeba było też odtworzyć w filmie, a jednocześnie nie narazić się na zarzuty epatowania widza czy „pornograficznej” przyjemności w przedłużaniu trudnych do zniesienia scen<sup>40</sup>.

Bugajski ukazuje zatem scenę przesłuchania „Nila”, w której porucznik Kazimierz Górski próbuje go sadystycznie zmusić do podpisania fałszywych zeznań. Wobec sprzeciwu aresztanta, wpycha mu do ust pomięty protokół przesłuchania, a następnie bije. Najbardziej wstrząsająca jest jednak scena „obrabiania” podwładnego Fieldorfa,

---

<sup>40</sup> Tak prowokacyjnie skomentował zakończenie filmu *Katyń* A. Żmijewski, co dla mnie jest przekroczeniem pewnej granicy nie tylko estetycznej. I nie wiem, czy bardziej to prowokacyjne, czy bardziej wynika z niezrozumienia przesłania filmu. A. Żmijewski, op. cit., s. 212.

Tadeusza Grzmielewskiego, podczas której łamie się go fizycznie i psychicznie miażdżąc mu paznokcie. Dosłowność tej sceny ma uzmysłowić odbiorcy skalę okrucieństwa funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. Zbliżenie na ręce przesłuchiwanego przed sądem całkowicie złamanego bohatera, poprzedzone więzienną sceną przesłuchania, czyni jasnym nie tylko Fieldorfowi, ale odbiorcy filmu, dlaczego zeznający Grzmielewski jest załamany, płacze się w zeznaniach i trwożliwie ogląda do tyłu, gdzie jako jedyna widownia procesu siedzą jego oprawcy.

W *Generale Nilu* reżyser pokazuje także zasady odpowiedzialności zbiorowej stosowanej wobec rodzin Żołnierzy Wyklętych. Brutalne wtargnięcie UB do mieszkania Fieldorfów, „zabawa w dobrego i złego policjanta”, absurdalne pieczętowanie rzeczy, zajmowanych później przez komornika to kolejne odsłony oblicza „niehumanitarnej” władzy.

Bugajski w spektaklu o rotmistrzu Pileckim znane szczegóły śmierci bohatera uzupełnia o elementy prawdopodobne: zagipsowanie ust czy też zapychanie ich trocinami, próbę wykrzyczenia przez Pileckiego „Niech żyje Polska”. Rotmistrz w udratyzowaniu i tak tragicznej śmierci staje się podobny do tych, którzy w podobny sposób ginęli przed nim i po nim, zabijani „metodą katyńską” z okrzykiem wierności ojczyźnie na ustach. Bogu, Polsce i swemu honorowi pozostaje on wierny do końca. Nie chce prosić o łaskę. W sztuce nie dlatego, że dłużej już żyć i tak nie ma siły, ale dlatego, że nie czuje się winnym. Prosi też żonę, by o łaskę nie prosiła. Wszak przyznał się do czynów, nie do winy.

Podobnie będzie w nakręconym kilka lat później filmie o Fieldorfie. Generał zdecyduje się na prośbę o ułaskawienie dopiero po usilnych naleganiach żony i córek. W obu przypadkach Żołnierze Wyklęci zaznać szczęścia nie mogą, bo go nie ma w ojczyźnie. „Rozpion się nad nimi Los”, ale przynajmniej w tym geście odmowy błagania o łaskę chcą zachować prawo wolnego wyboru. Zgodnie z romantycznym paradygmatem. Tragiczne jest to, że wyrzeczenie się tej wierności i tak nic nie zmienia. Bierut „nie skorzystał z prawa łaski”.

Powtórzę – przekonanie, iż na poddanie się wobec wroga nie ma miejsca w paradygmacie romantycznym nie jest tylko ideą wyrażoną w artystycznej narracji o Żołnierzach Wyklętych. Znalazło ono wyraz w kształtowanych przez romantyczne wybory autentycznych, historycznych biografii bohaterów. Mickiewiczowski tekst spełnił się jak

proroctwo polskiego losu w historii Fieldorfa i Pileckiego także poza planem filmowym. Bugajski zaczynający swą opowieść o narodzinach PRL *Przesłuchaniem* pokazuje nam w kolejnych swych dziełach nie tylko absurdalność komunistycznych represji, ale bezmiar okrucieństwa i nienawiści. Pokazuje, że komunizm w Polsce był system zbrodniczym, a Polska Ludowa ufundowana została na mordzie założycielskim na Żołnierzach Wyklętych. Tym mierzy się też tragiczność ich losu.

\*

Jak pisałam w innym miejscu: „Aparat władzy (...) jakby zdawał sobie sprawę, iż przybycie na mogiłę bohatera, dotknięcie ziemi z jego prochami dawało siłę jego następcom, rodziło mścicieli. (...) Ich śmierć w mesjanistycznym odczytaniu stanowiła kontynuację ofiary Chrystusowej, oni tak jak On stawali się znakiem sprzeciwu”<sup>41</sup>.

Marek Probosz poinformował widza, iż nie wiadomo, gdzie Pilecki został pochowany. W filmie o generale „Nilu” reżyser unaoczniał pochówek ofiar stalinowskich więzień. Fieldorf kończy jak inni – w worku zamiast trumny, wrzucony do dołu zalewanego wapnem, by uniemożliwić ewentualną identyfikację zwłok. „Placem boju będzie dół kryjomy” – mówi nam wiersz Mickiewicza. Ekshumacje w tzw. kwaterze Ł na Powązkach po kilku latach potwierdziły filmową wizję. Profesor Krzysztof Szwagrzyk stwierdzał:

Sprawców tych zbrodni cechowało przede wszystkim to, że obok sowieckich metod uśmiercania, podobnie jak oprawcy w ZSRR, potrafili zacierać ślady po miejscach pochówków. Ponadto odznaczeni brakiem szacunku dla ciał nieżyjących już osób, traktując je w sposób urągający wszelkim zasadom obowią-

---

<sup>41</sup> Warto przypomnieć sobie, co o mogile jako hierofanii herosów pisał Jerzy Cieślikowski w odniesieniu do *Nad Niemnem* – J. Cieślikowski, „*Nad Niemnem*” *Elizy Orzeszkowej. Rozważania nad semiotyką mitów religijnych*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2, s. 76. Autor stwierdzał także: „Bohater (...) dotknął ręką i sercem tego czegoś, co się znajduje w *sacrum*. Kości bowiem zmarłych (szczególnie zmarłych bohaterów) posiadają *mana*, siłę tajemniczą i czynną” – *ibidem*, s. 76. Cyt. za: Ewa Tierling-Słędz, *Romantyczna narracja o Żołnierzach Wyklętych*, [w:] *Romantyzm polityczny*, red. D. Dąbrowska (tekst w druku).

zującym w cywilizowanym świecie. Wrzucanie tych ludzi do jam grobowych po kilka osób, a następnie zacieranie śladów świadczy, jaki był stosunek katów do ofiar<sup>42</sup>.

„Nie opłakała ich Elektra,/nie pogrzebała Antygona” – dopowiada wiersz Herberta, kształtując ich los na miarę greckiej tragedii.

Refleksję o filmowej i telewizyjnej narracji o tragicznym finale biografii Pileckiego i Fieldorfa zakończyć można konkluzją o konotacjach romantycznych. Niepogrzebani, zapomniani przez lata wracają Żołnierze Wyklęci w „kinie Bugajskiego” jak romantyczne wampiry<sup>43</sup>. Wampir to przecież ktoś, kto zmarł nagle, nie został pogrzebany. Przypomnijmy wampiryczną pieśń Konrada z *Dziadów*, by uzmysłowić sobie korzenie patriotycznego wampiryzmu i jego XX-wieczną ewolucję w literaturze<sup>44</sup>. Żołnierze Wyklęci nie przychodzą, by żądać zemsty na wrogach, nie są duchami zemsty. Nazwać by ich można raczej, idąc poromantycznym tropem, „duchami krzywdy ziemi ojczystej”. Dopóki ich nie odnajdziemy, nie doczekają się godziwego pogrzebu, a ich oprawcy nie zostaną rozliczeni, przychodzić będą, by kasać nasze sumienia. Metaforycznie rzecz ujmując, żywić się będą krwią naszej terażniejszości, nie dadzą nam spokoju, aż się dopełni ich los i znajdą miejsce w przestrzeni polskich cmentarzy, historii i pamięci. Pamięci narodowej wspólnoty formowanej między innymi przez film i teatr Ryszarda Bugajskiego.

Ewa Tierling-Słedź

---

<sup>42</sup> K. Szważyk. Cyt. za.: J. Wieliczka-Szarkowa, op. cit., s. 28–29.

<sup>43</sup> Ich status w filmowych dziełach i naszej zbiorowej imaginacji został przyrównany przez Żmijewskiego i Adamczyka do bytu żywych trupów. Zob. A. Żmijewski, op. cit., s. 216; M. Adamczak, op. cit., 75. Żywy trup, czyli zombie. Skojarzenia te zakorzenione są w moim przekonaniu bardziej w europejskiej czy dzisiejszej amerykańskiej popkulturze niż polskim romantyzmie i skoro próbujemy opisywać los Żołnierzy Wyklętych językiem romantyzmu, sięgnęłabym do bliższego polskiej kulturze *imaginarium*. Stąd moja kontrpropozycja.

<sup>44</sup> Zob. na ten temat m.in. M. Janion, *Wampir: biografia symboliczna*, Gdańsk 2008.



## **Bibliografia**

### **Źródła**

*General Nil* [film]. Reż. Ryszard Bugajski [1 płyta DVD]. Warszawa: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych, Monolith Films, Telekomunikacja Polska, [2011].

*Śmierć rotmistrza Pileckiego* [spektakl telewizyjny/teatr telewizyj]. Reż. Ryszard Bugajski. Telewizja Polska – Agencja Filmowa. Program 1, [2006] [on-line]  
<https://www.youtube.com/watch?v=y40BUFo8190> [dostęp: 25.04.2017]

### **Opracowania (wybór)**

Cieślakowski J., „*Nad Niemnem*” *Elizy Orzeszkowej. Rozważania nad semiotyką mitów religijnych*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2.

Ferro M., *Kino i historia*, tłum. T. Falkowski, Warszawa 2011.

Fieldorf M., Zachuta L., *General „Nil” August Emil Fieldorf. Fakty, dokumenty, relacje*, Warszawa 1993.

*Kino polskie wczoraj i dziś. Kino polskie wobec II wojny światowej*, red. P. Zwierchowski, D. Mazur, M. Guzek, Bydgoszcz 2011.

Marat S., Snopkiewicz J., *Zbrodnia. Sprawa generała Fieldorfa-Nila*, Warszawa 1989.

*Pilecki. Śladami mojego taty*. Z Andrzejem Pileckim rozmawiają Mirosław Krzyszkowski i Bogdan Wasztyl, Kraków 2015.

Przylipiak M., Szyłak J., *Kino najnowsze*, Kraków 1999.

Nowak S., *Wstęp. Wyklęci przez komunistów*, [w:] idem, *Oddziały wyklętych*, Warszawa 2014, s. 13–22.

Wieliczka-Szarkowa J., *Żołnierze wyklęci. Niezlomni bohaterowie*, Kraków 2013.

*WIN. Wierni testamentowi Polski niepodległej*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 1–2.

*Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław 1998.

Wysocki W.J., *August Emil Fieldorf*, Warszawa 2000.

Wysocki W.J., *Rotmistrz Witold Pilecki 1901–1948*, Warszawa 2009.

Żmijewski A., „*Katyń*”, „*Karole*”, „*Świadectwo*”, czyli *praca ideologii*, [w:] *Kino polskie 1989–2009. Historia krytyczna*, red. A. Wiśniewska, P. Marecki, Warszawa 2010.

## **Heroes Return. Cursed Soldiers in the Film and TV Show of Ryszard Bugajski**

### **Keywords**

“Cursed Soldiers”, Polish film, TVP Television Theater, Witold Pilecki, August Emil Fieldorf, Ryszard Bugajski

### **Summary**

In the introduction to the article, the author describes the presence of Cursed Soldiers in Polish historical politics and culture. Subsequently, she presents how the Cursed Soldiers returned to the history through Ryszard Bugajski’s film and television show. She states that Bugajski’s works convince us that the fate of the Cursed Soldiers was tragic. Furthermore, the director proved that romanticism not only defined the choices made by Exiled Soldiers, but also contributed to the language used in stories about their fate. TV show entitled “The Death of Captain Pilecki” and “General Nil” movie both fit with their narrative into the paradigm of Polish Romanticism. According to the author of the text, Cursed Soldiers are like vampires – “the spirits of the injustice of the motherland”. They return to pang our consciences – they seek to find their burial places, dignified funeral, and the memory of them.

## **Die Helden kommen zurück. Verstossene Soldaten in dem Film und Fernsehpektakel von Ryszard Bugajski**

### **Schlüsselwörter**

„Verstossene Soldaten“, der polnische Film, das Fernsehtheater von TVP, Witold Pilecki, August Emil Fieldorf, Ryszard Bugajski

### **Zusammenfassung**

In der Einleitung des Artikels, die Autorin beschreibt die Anwesenheit der Verstossenen Soldaten in der polnischen historischen Politik und in der polnischen Kultur. Danach nimmt sie den Versuch unter, den Rückkehr in die polnische Geschichtsbücher der Verstossenen Soldaten in dem Film und Fernsehpektakel von Ryszard Bugajski. Sie stellt fest, dass die Werken von Bugajski uns überzeugen, dass der Schicksal der Verstossenen Soldaten tragisch war. Der Regisseur beweist auch, dass die Romantik nicht nur die Wahlen der Verstossenen Soldaten bestimmt, sondern auch den Erzählungen über ihren Schicksal die Sprache bereitet. Das Theaterstück *Der Tod des Rittmeisters Pilecki* und der Film *Der General Nil* zahlen sich mit ihrer Erzählung zu dem Paradigma der polnischen Romantik. Die Autorin des Textes ist davon überzeugt,

dass die Verstossene Soldaten wie Vampire sind – „die Geister des Leides der Heimat“. Sie kommen zurück, unsere Gewissen zu rühren – sie verlangen die Findung ihren Bestattungsorten, die würdige Beerdigung und die Erinnerung über sie.

## **Герои возвращаются. «Отверженные солдаты» в фильме и телеспектакле Рышарда Бугайского**

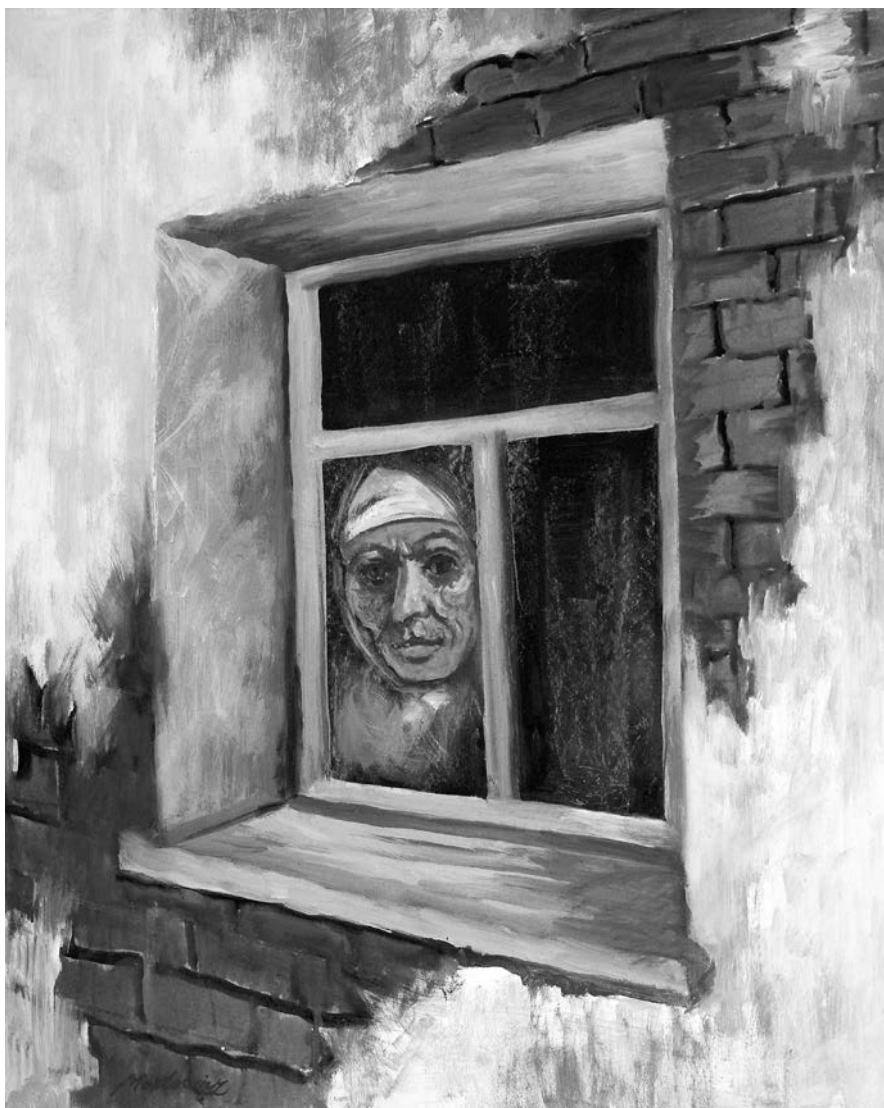
### **Ключевые слова**

«Отверженные солдаты», польское кино, Телевизионный театр польского телевидения, Витольд Пилецкий, Август Эмиль Фильдорф, Рышард Бугайский

### **Краткое содержание**

В предисловии к статье автор описывает присутствие «Отверженных солдат» в польской исторической политике и в польской культуре. Далее принята попытка представления возвращения на карты польской истории «Отверженных солдат» посредством фильма и телеспектакля Рышарда Бугайского. Автор утверждает, что творения Бугайского утверждают нас в мысли о трагической судьбе «Отверженных солдат». Режиссёр показывает также тот факт, что романтизм не только определил жизненный выбор «Отверженных солдат», но и представляет также повествование об их судьбе. Спектакль «Смерть ротмистра Пилецкого» и фильм «Генерал Нил» своим повествованием вписываются также в парадигму польского романтизма.

Согласно убеждению автора текста «Отверженные солдаты» могут быть своего рода «вампирами» – «духами обид родной земли». Они возвращаются, чтобы вызывать у нас беспокойство совести – требуют от нас розыска мест их погребения и чтения их памяти.



Feliks Mostowicz, *Oczekiwanie wiosny (Bielojarka)*, Kazachstan  
1986, 60x50 cm, olej, piłsń, MN M.519

**Monika Paś**

Muzeum Narodowe w Krakowie

## **„Pamiętki zapust krwawych” w zbiorach Działu Rzemiosła Artystycznego, Kultury Materialnej i Militariów Muzeum Narodowego w Krakowie**

W 2016 roku przypadła 170. rocznica tragicznej rzezi galicyjskiej, zwanej również popularnie krwawymi zapustami lub rabacją, która pomiędzy 18 lutego a połową marca 1846 roku ogarnęła rozległe tereny od Sanoka po Wadowice, powodując spustoszenie 430 dworów, od tysiąca do dwóch tysięcy ofiar śmiertelnych wśród polskiego ziemiaństwa oraz aresztowanie trzech tysięcy osób podejrzanych o udział w powstaniu krakowskim<sup>1</sup>. Pamięć o tych wydarzeniach jest okazją do prezentacji kilku związanych z nimi niepublikowanych dotychczas zabytków.

Zajścia, które miały wówczas miejsce w Galicji, wstrząsnęły całą Europą. By upamiętnić ten tragiczny czas, a jednocześnie napiętnować odpowiedzialnych za dokonane zbrodnie, wprowadzono do obiegu medalion autorstwa Henryka Dmochowskiego i medale Dawida d'Angers, anonsowane wzmianką w „Dzienniku Narodowym” z 3 kwietnia 1847 roku<sup>2</sup>. Znakiem żałoby po ofiarach były pierścienie, a właściwie skromne obrączki w formie wąskiego, czarnego paska, z wprawioną w miejscu klamry perełką i z rytowanymi na wewnętrznym obwodzie napisami „Wieczna łza 1846”, „Cicha

---

<sup>1</sup> M. Zgórnjak, *Polska w czasach walk o niepodległość (1815–1864)*, Kraków 2001, s. 192.

<sup>2</sup> *Dziennik Narodowy*, nr 312 z 3 kwietnia 1847, s. 1251–1252. W notce tej medale zostały dokładnie opisane, ale w obawie przed represjami nie podano nazwiska Dmochowskiego jako autora medalionu. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie znajduje się pięć medalionów autorstwa Henryka Dmochowskiego (nr inw. MNK II-rz-74, 372-375) oraz pięć medali Davida D'Angers (nr inw. MNK VII-MdP-671-675).

łza”, „Za poległych niewinnie” lub „Na zbrodniarzy wieczna zemsta”<sup>3</sup>. Pierścienie z wyobrażeniem krzyża na tle skrzyżowanych kosi i cepa, z rytowanym napisem „Mogła pod Gdowem 1846”, upamiętniały z kolei klęskę powstańców w bitwie pod Gdowem 26 lutego tego roku<sup>4</sup>. Nieco bardziej rozbudowaną wersję pierścienia opisuje Franciszek Jaworski – zdobiło go wyobrażenie sarkofagu z krzyżem i czaszką Adama na tle skrzyżowanych kosi i cepa, ujętego po bokach wizerunkiem Oka Opatrzności i słońca promieniającego oraz napisami „Za Ojczyznę” i „Pod Gdowem 25 lu-1846”<sup>5</sup>.

Wspomniane pamiątki powstały w wielu egzemplarzach i zapewne można je obecnie zidentyfikować w wielu zbiorach muzealnych i prywatnych. Tym bardziej warte przypomnienia wydają się te dzieła, które nie powstały licznie. Pierwszym z nich jest nieduża, owalna szkatułka (wys. 3,3 cm, dł. 14,0/15,0 cm z szer. 5,7/6,4 cm) wykonana ze szlifowanego agatu, zamykana zamocowanym na zawiasie wieczkiem, ujętym srebrną oprawą. Wewnątrz znajduje się płaska, owalna płytką z białego marmuru, do której przymocowano rzeźbioną w drewnie postać Chrystusa (w inwentarzu określone jako pudełko z „Groblem Chrystusa”)<sup>6</sup>. Bezpośrednio na odwrociu płytki zamieszczono rękopiśmienną notkę „pamiątka z więzienia / Krakowskiego r. 1846”. Zabytek ten pochodzi ze zbiorów byłego Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie. Po jego likwidacji w 1950 roku obiekty trafiły do Muzeum Narodowego w Krakowie. Niestety, brak bliższych informacji o sposobie pozyskania zabytku uniemożliwia obecnie jego powiązanie z konkretną osobą, jak i wskazanie miejsca jej uwięzienia<sup>7</sup>. Można jedynie

---

<sup>3</sup> G. Kieniewiczowa, *Pamiątki powstań narodowych w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta st. Warszawy*, Warszawa 1988, s. 58; W. Bigoszevska, *Polska biżuteria patriotyczna*, Warszawa 2003, s. 71. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie przechowywane są trzy pierścienie z napisem „Wieczna łza 1846” (nr inw. MNK IV-Z-357, MNK IV-Z-2397, MNK IV-Z-2423).

<sup>4</sup> W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie przechowywany jest jeden pierścień z takim napisem (nr inw. MNK IV-Z-356).

<sup>5</sup> F. Jaworski, *Pierścienie historyczne polskie*, Lwów 1912, s. 70, poz. 84.

<sup>6</sup> Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK IV-V-4/1-2.

<sup>7</sup> Śledztwa były prowadzone w gmachu więzienia św. Michała (dziś budynek Muzeum Archeologicznego w Krakowie), a na więzienia zamieniono klasztory dominikanów, bernardynów, paulinów, kościół św. Wojciecha oraz Magistrat miasta Podgórze; za: R. Kłósowicz, *Wydarzenia Rewolucji Krakowskiej 1846 roku w Wieliczce*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Żup Solnych w Wieliczce*, t. 19, Wieliczka 1996, s. 216.



Matryce do druku okolicznościowych biletów, Nowy Wiśnicz, Sydon Szembek, 1848, Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK IV -MO-339/1-2; fot. Paweł Czernicki

przypuszczać, że figura Chrystusa została wyrzeźbiona przez utalentowanego więźnia, podczas jego pobytu w jednym z więzień krakowskich, a później otrzymała oprawę w postaci agatowej szkatułki.

Drugą pamiętką jest niewielki, okrągły medalion wykonany z masy chlebowej (śr. 4,9 cm), który – jak świadczy rękopiśmienna notka na jego papierowym opakowaniu – został wykonany przez „jednego z więźniów politycznych w Bochni w r. 1847”<sup>8</sup>. Pośrodku medalionu przedstawiono widły oraz cep skrzyżowany z kosą zamocowaną na sztorce, ujęte z lewej wyobrażeniem szabli, z prawej topora i łuku (?), a u dołu strzelby. W otoku widnieje słabo czytelny napis „SMUTNE WSPOMNIENIE BITWY POD GDOWEM D 26. II. 1846”. Pochodzenie tej pamiętki nie zostało odnotowane, zatem, podobnie jak w przypadku agatowej szkatułki z figurą Chrystusa, nie można powiązać jej z konkretną postacią. W bitwie gdowskiej zginęło 154 powstańców, a połowa z nich została zamordowana przez chłopów wspierających oddziały Ludwika von Benedeka. Zmasakrowane ciała poległych zostały rzucone do trzech dołów na terenie pastwiska przy cmentarzu. Dopiero w 1906 roku na mogiłach powstańców usypano kopiec i włączono go w obręb cmentarza, a w 1916 roku postawiono pomnik wykonany przez Wojciecha Samka (1861–1921). Trzeba jednak zauważyć, że w literaturze kronikarskiej

<sup>8</sup> Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK IV-V-325.



Szkatułka z figurką Chrystusa, Kraków, 1846  
Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK IV-V-4/1-2; fot. Karol Kowalik

wspomniany jest wybity około 1848 roku niewielki medal upamiętniający poległych, na którym miały widnieć cepy, widły, kosy, noże itp., a dookoła napis: „Smutne wspomnienie bitwy pod Gdowem 26. lutego 1846”<sup>9</sup>. Choć nieco inną lekcję napisu, bez daty przytacza Jaworski<sup>10</sup>, to można ostrożnie przyjąć, że pamiątka przechowywana w Muzeum stanowi swego rodzaju *bozetto* tego medalu lub np. próbny odcisk tłoka, którym był wybijany.

Nieco więcej informacji można przytoczyć o dwóch kolejnych pamiątkach, które zostały ofiarowane do zbiorów Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie przez Rozalię hr. Szembek<sup>11</sup>. Pierwszą z nich jest niewielka, prostokątna, cienka deseczka drewniana o wymiarach 5,5 cm x 6,8 cm, jednostronnie rytowana. Pośrodku wyobrażono czaszkę Adama po-

---

<sup>9</sup> K.P. Ostaszewski-Barański, *Krwawy Rok. Opowiadanie historyczne*, Złoczów [1897], s. 283; J. Wawel-Louis, *Kronika rewolucji krakowskiej*, Kraków 1898, s. 147.

<sup>10</sup> F. Jaworski, op. cit., s. 70.

<sup>11</sup> Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK IV-V-339/1-2.



łożoną na pomniku w formie kwadratowego cokołu, na którym widnieje wyobrażenie trójrzemiennego bicz. Z prawej strony cokołu ukazano cep, topór, widły i kosę założoną na sztorc, z lewej bezlistne drzewo o zwieszonych gałęziach, pod nim zaś ciąg prostokątnych ogniwi łańcucha z okowami. Wokół rozmieszczono napisy „PAMIĄTKA / ZAPUST / KRWAWEYCH / W R 1846”, ukazane w lustrzanym odbiciu. Kompozycja, zapewne ze względu na większą niż oczko pierścienia powierzchnię matrycy, jest nieco bardziej rozbudowana. Do pojawiających się na pierścieniach motywów sarkofagu i skrzyżowanych chłopskich narzędzi zbrodni dodał autor jeszcze wyobrażenie okowów – symbolizujących uwięzienie, jak i bezlistnego drzewa o zwieszonych gałęziach. Być może w przedstawieniu drzewa, trudno rozpoznawalnego z uwagi na niewielkie rozmiary i daleko idące uproszczenie, należy widzieć topolę osikę – drzewo otoczone licznymi legendami. Ze względu na liście drżące przy najlżejszym podmuchu wiatru starożytni Grecy uważali ją za symbol żalu i lamentu, ale także żałoby, gdyż miała również rosnąć w krainie zmarłych<sup>12</sup>. Według jednej z legend topola nieustannie drży ze zgrozy od czasu gdy Kain zabił Abła osikowym kołkiem, według innej z jej drewna zrobiono krzyż, na którym ukrzyżowano Chrystusa, a z kolei inna ludowa opowieść głosi, że na osice powiesił się Judasz po wydaniu Jezusa. W ikonografii chrześcijańskiej może być ona przedstawiana jako drzewo całkiem uschłe lub tylko jako gałąź, nierzadko uginająca się pod ciężarem ciała grzesznika<sup>13</sup>. W przypadku pamiętki po krwawej rabacji wyobrażenie topoli osiki zdaje się symbolizować zdradę chłopów lub zgrozę na myśl o dokonywanych przez nich okrucieństwach.

Drugim przedmiotem jest nieco większa i grubsza, prostokątna deseczka drewniana o wymiarach 8,3 cm x 10,2 cm, obustronnie rytowana. Na awersie wyobrażono pośrodku czaszkę Adama na tle skrzyżowanych wideł, kos założonych na sztorc i łopaty, których styliska spięto kajdanami. Po bokach czaszki umieszczono datę roczną „18 – 46” w lustrzanym odbiciu, ujętą od góry i dołu wyobrażeniami toporów i cepów. Całość otoczono wpisany w owal ornamentem liściastym. Na odwrociu widnieje napis ukazany w lustrzanym odbiciu „Z / POWINSZO / WANIEM / IMIENIN / DN 29 PAŹ. 1846 / S. S.”, ujęty rogami obfitości, z których wyrastają

<sup>12</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 427.

<sup>13</sup> S. Kobielius, *Ikonaografia zdrady i śmierci Judasza. Starożytność chrześcijańska i średniowiecze*, Ząbki 2005, s. 104–109.



Figurka Chrystusa na płytce marmurowej, Kraków, 1846  
Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK IV-V-4/2; fot. Karol Kowalik

ukwiecone gałązki. Zestawienie wyobrażenia narzędzi zbrodni i motywów wanitatywnych z konwencjonalną formułą życzeń imieninowych, wydaje się dość zaskakujące i jak dotąd nie udało się ustalić, czy powinszowania odnosiły się np. do towarzysza niedoli, przyjaciela lub członka rodziny<sup>14</sup>.

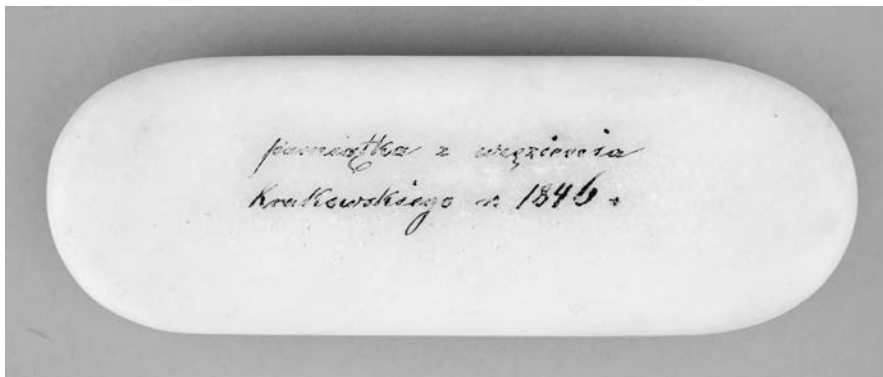
Do odwroci obu deseczek przyklejono niewielkie karteczki z rękopiśmiennymi, niemal identycznymi w treści notatkami, wyjaśniającymi przeznaczenie przedmiotów i wskazującymi ich autora: „Matryca rzeźbiona na drzewie do biletów z napisem (...) Roboty Sydona hr. Szembeka więźnia politycznego w Wiśniczu w r. 1848. Dar hr. Rozalii Szembekowej”. Na karcie inwentarzowej zabytków sporządzonej w Muzeum Techniczno-Przemysłowym odnotowano, że ofiarodawczynią była siostra Sydona Szembeka<sup>15</sup>.

O autorze opisanych zabytków udało się zgromadzić stosunkowo niewiele informacji. Sydon Szembek z Niżankowic, syn Jana, szlachcic, w latach 1822–1825 był uczniem prowadzonego przez pijarów Gimnazjum w Po-

---

<sup>14</sup> Zgodnie z datą widniejącą na zabytku 29 października 1846 roku kościół rzymskokatolicki wspominał Narcyza Biskupa; zob. *Kalendarz Wolnego Miasta Krakowa na rok 1846*, Kraków 1846.

<sup>15</sup> Nr inw. 14444 XII E 310. W tym miejscu warto wspomnieć, że omawiane zabytki zakwalifikowano do działu „osobliwości i zabawki (w drzewie)”. Obie matryce zapewne nigdy nie zostały wykorzystane zgodnie z zamysłem autora, bowiem nie noszą na sobie śladów farby drukarskiej.



Napis na odwrociu płytki marmurowej z figurką Chrystusa, Kraków, 1846 Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK IV-V-4/2; fot. Karol Kowalik

dolinie<sup>16</sup>. Wydaje się, że ze względu na stosunkowo rzadko spotykane imię można go utożsamić z Sydonem Szembekiem, urodzonym w 1806 roku, który poprzez małżeństwo z Eweliną, córką Michała Różyckiego h. Rola, wszedł w posiadanie wsi Siercza, leżącej w pobliżu Wieliczki<sup>17</sup>. W 1846 roku współdziałał z Edwardem Dembowskiem (1822–1846), organizatorem powstania krakowskiego, który po nieudanej próbie agitacji wśród chłopów z Wróblowic i Sygneczowa, w obawie przed denuncjacją schronił się w dworze Szembeka w Sierczy. Stamtąd, po otrzymaniu wiadomości o opuszczeniu Wieliczki przez naczelnika administracji żup solnych Franciszka hr. de Blagay, udali się obaj do dworku konspiratora Dyzmy Chromego (1809–1883) w Wieliczce, gdzie odbyła się narada z przybyłymi z Wiednia akademikami Ferdynandem Baumem i Janem Laryszem Niedzielskim<sup>18</sup>. Dembowski 24 lutego 1846 roku zakomunikował burmistrzowi Królikiewiczowi, że jako wysłannik Rządu Narodowego zajmuje Wieliczkę, a przybyły tam pułkownik Jakub Suchorzewski, również działając z ramienia Rządu, przekazał władzę urzędnikowi wielickiemu Adamowi Siedmiogrodzkiemu jako komisarzowi obwodowemu<sup>19</sup>. Siedmiogrodzki mianował Szembeka (obok

<sup>16</sup> M. Adamczyk, *Szkoły obce w edukacji Galicjan, cz. I – Kraje Korony Węgierskiej*, Warszawa 2009, s. 396, poz. 2857.

<sup>17</sup> J. Wawel-Louis, op. cit., s. 119.

<sup>18</sup> R. Kłosowicz, op. cit., s. 208.

<sup>19</sup> L. Sykulski, *Edward Dembowski (1822–1846). Biografia polityczna*, Toruń 2006, s. 175.



Medalion pamiątkowy, Bochnia, 1847  
Muzeum Narodowe w Krakowie,  
nr inw. MNK IV-V-325; fot. Karol Kowalik

Chromego i Romana Włodka) na swego „adjunkta”<sup>20</sup>. Po klęsce powstańców w bitwie pod Gdowem, gdy oddział armii austriackiej pod dowództwem podpułkownika Ludwika von Benedeka zbliżał się, aby zająć Wieliczkę, Szembek 26 lutego ukrył się w kopalni, jednakże po wyjściu na powierzchnię został aresztowany przez Straż Skarbową. Wziętych do niewoli w bitwie gdowskiej 59 jeńców przetrzymywano w piwnicach magistratu wielickiego przez 48 godzin o głodzie, w sobotę po południu wyprowadzono przed odwach, obdzielono chlebem, a następnie zakutych w kajdany rozproszono po różnych gmachach, zamienionych na tymczasowe więzienia. Nieco później część z nich wysłano do więzienia w Krakowie, a część do więzienia w Wiśniczu, gdzie z powodu przepełnienia wykorzystano na areszt opuszczony zamek Lubomirskich<sup>21</sup>. Zapewne w tej drugiej grupie znalazł się także Szembek, początkowo skazany na śmierć, lecz z braku dowodów uwolniony przez sąd wyższy<sup>22</sup>.

---

<sup>20</sup> J. Wawel-Louis, op. cit., s. 124.

<sup>21</sup> J. Wawel-Louis, op. cit., s. 149.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 120.

Nieco inaczej dramatyczne szczegóły z historii Szembeka przedstawił w swych wierszowanych dziejach Sierczy etnograf i pisarz Ludwik Młynek, syn kmiecia Wojciecha, uczestnika wydarzeń 1846 roku<sup>23</sup>. Opisał on, zapewne w sposób dosyć tendencyjny, udział grupy „narodowo uświadomionych” mieszkańców Sierczy. Ich przyzwoite postępowanie wobec dziedzica oraz chęć udziału w powstaniu przeciwstawił zawziętości i chciwości chłopów z Sygnezowa. Jego relacja pozwala przypuszczać, że napaść na dwór w Sierczy, dokonana przez chłopów z Gorzkowa, Janowic, Bugaja oraz wspomnianego Sygnezowa, nastąpiła krótko po klęsce powstańców pod Gdowem 26 lutego, a może nawet jeszcze tego samego dnia. Idących na dwór w Sierczy próbował odwieść od tego zamiaru kmieć Wojciech Młynek argumentując, że co było do zabrania to sierczanie już wzięli i swego pana zwięzali, więc idący na Sierczę powinni plądrować dwory i więzić panów we własnych wsiach. Nie udało mu się jednak zawrócić chłopów z Sygnezowa, którzy przystąpili do rabowania dworu. W tym czasie Młynek z innymi wywieźli związanego Szembeka do „miasta” i usiłowali ukryć, jednakże sygnezanie dogoniwszy ich przed odwachem domagali się natychmiastowego rozstrzelania powstańca. Podjął się tego sierczanin Stanisław Bania, który jednakże trzykrotnie spudłował. Zostało to uznane za znak boży i Młynek z synem uwolnili Szembeka uradowani, że udało się im ocalić dziedzica.

Po dramatycznych wydarzeniach 1846 roku, mimo iż chłopci oddali zabrane z dworu sprzęty, Sydon Szembek nie chciał dłużej mieszkać w Sierczy i przeniósł się do Wieliczki, do dworu zwanego „Na Niwie”, należącego do jego teściów – Różyckich, którzy osiedlili się w Sierczy. Nieco później Szembek przeniósł się do wsi Zawada nieopodal Myślenic, o której Ludwik Młynek zanotował, że „nie było zdrady – Ani żadnej podłej rzezi – bo lud tam nie mściwy – I na cudze mienie nigdy – nie chytry – nie chciwy”<sup>24</sup>. Sygnezanie, za ich niegodne czyny, niedługo po rabacji spotkała kara w postaci zarazy morowej, której według Młynka nie przeżył żaden z morderców, zaś sierczanie, pomagający odbudować spustoszony dwór, podczas uroczystości ponownego poświęcenia wydali „radosne westchnienie: Mamy wszyscy wobec rzezi – czyściutkie sumienie”<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> L. Młynek, *Siercza*, Kraków 1936, s. 23–34.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 33.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 34.

W relacji Młynka nie ma wzmianki o pobycie Szembeka w więzieniu. Zgodnie z cytowaną wyżej notatką na zabytkach, był on jednak przetrzymywany w więzieniu w Wiśniczu jeszcze w 1848 roku (choć nie należy wykluczyć pomyłki ofiarodawczyni, przekazującej tę informację). Nie udało się ustalić dokładnej daty śmierci Szembeka. Wiadomo, że 20 marca 1852 roku, jako właściciel posiadłości Słopnice Szlacheckie złożył podpis na dokumencie zawierającym spis zniesionych powinności chłopskich<sup>26</sup>. Sydon Szembek z małżeństwa z Ewelina Różycką miał córkę Zofię Sydonię Rozalię, która 4 lipca 1868 roku wyszła za mąż za Franciszka Brunona Czaykowskiego – w tym czasie, jak poświadcza zapis w księgach metrykalnych rzymskokatolickiej bazyliki we Lwowie – Sydon już nie żył<sup>27</sup>.

Powstanie zostało przez zaborców stłumione, a jak wspomniano we wstępie, więzienia zapełniły się osobami aresztowanymi pod zarzutem zdrady stanu. Sąd kryminalny we Lwowie uporał się dosyć szybko z uczestnikami powstania krakowskiego pochodzącymi z Galicji, skazując ich wyrokiem z 20 lutego 1847 roku na karę śmierci przez powieszenie, którą w drodze łaski zamieniono na więzienie na Szpilbergu. Niewielu powstańcom udało się ukryć lub zbiec do Francji, większość skazano na kilkuletnie więzienie lub areszt śledczy<sup>28</sup>. Stąd również we Lwowie zakład karny przy ul. Kazimierzowskiej – zwany popularnie Brygidkami, pokarmelicki gmach przy ul. Batorego, dom poprawy przy kościele Marii i Magdaleny oraz tzw. „Małe Koszary” przy ul. Zamarstynowskiej były w 1846 i 1847 roku pełne więźniów politycznych, a w miastach obwodowych klasztory i domy prywatne naprędce przerobiono na więzienia<sup>29</sup>. Wspomnieniem po tych wydarzeniach jest zachowany w zbiorach Muzeum złoty pierścień w formie prostej, wąskiej obrączki z nałożoną okładziną z czernionej masy perłowej, z wygrawerowanym na zewnętrznym obwodzie napisem: „P. od W. u B”, zaś na wewnętrznym opatrzony rytowaną datą „1847 r.”<sup>30</sup>. Pierścień – ten lub identyczny – opisany został

---

<sup>26</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie, zesp. KZCG 878 [Dominium Słopnice (Słopnice Szlacheckie) – Szembek Sydon (1820) 1852–1855], s. 5.

<sup>27</sup> Księga małżeństw bazyliki we Lwowie, wpis z 4 lipca 1868 (<http://www.gene-teka.genealodzy.pl/index.php?rid=3188&w=21uk&op=gt>), [dostęp: 16.01.2016].

<sup>28</sup> J. Wawel-Louis, op. cit., s. 203.

<sup>29</sup> F. Jaworski, op. cit., s. 70.

<sup>30</sup> Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK IV-Z-358.



Pierścień pamiątkowy, Lwów (?), 1847  
Muzeum Narodowe w Krakowie,  
nr inw. MNK IV-Z-358; fot. Karol Kowalik

przez Jaworskiego, który podał rozwiązanie widniejącego na nim napisu: „Pamiątka od Więźnia u Brygidek”<sup>31</sup>.

Wskazane i opisane zabytki – dość skromne w swym wyrazie artystycznym, a nawet odznaczające się prostotą wykonania, łączą dwie, niezwykle wymowne cechy. Są one przede wszystkim zabytkami związanymi z powstańcami 1846 roku, późniejszymi więźniami politycznymi – zostały przez nich wykonane w czasie uwięzienia lub zamówione później jako pamiątka minionych wydarzeń. Jednocześnie wymownie upamiętniały tragiczne losy powstania krakowskiego i okrucieństwo chłopów współdziałających z wojskiem austriackim.

**Monika Paś**

### **Bibliografia**

Adamczyk M., *Szkoły obce w edukacji Galicjan, cz. I – Kraje Korony Węgierskiej*, Warszawa 2009.

<sup>31</sup> F. Jaworski, op. cit. Proweniencja zabytku przechowywanego w zbiorach Muzeum nie jest znana; wiadomo jedynie, że został pozyskany przed 18 listopada 1950 roku, o czym świadczy pieczęć skontrum zbiorów, widniejąca w księdze tzw. starego inwentarza. Z kolei opisywany przez Jaworskiego pierścień należał do Przemysława Żuławskiego z Krakowa, a pochodził od niejakiego Lipczyńskiego. Choć nazwisko Przemysława Żuławskiego figuruje wśród darczyńców Muzeum, to żaden ze związanych z nim wpisów do muzealnego Dziennika Podawczego nie wymienia pierścienia jako ofiarowanego daru. Można zatem jedynie stwierdzić, że jeśli muzealny zabytek jest tożsamy z opisanym przez Jaworskiego, to został pozyskany do zbiorów między 1912 a 1950 rokiem.

- Bigoszevska W., *Polska biżuteria patriotyczna*, Warszawa 2003.
- Jaworski F., *Pierścienie historyczne polskie*, Lwów 1912.
- Kalendarz Wolnego Miasta Krakowa na rok 1846*, Kraków 1846.
- Kieniewiczowa G., *Pamiętki powstań narodowych w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta st. Warszawy*, Warszawa 1988.
- Kłosowicz R., *Wydarzenia Rewolucji Krakowskiej 1846 roku w Wieliczce*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Żup Solnych w Wieliczce*, t. 19, Wieliczka 1996.
- Kobielus S., *Ikonoğrafia zdrady i śmierci Judasza. Starożytność chrześcijańska i średniowiecze*, Ząbki 2005.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Młynek L., *Sierca*, Kraków 1936.
- Ostaszewski-Barański K.P., *Krwawy Rok. Opowiadanie historyczne*, Złoczów [1897].
- Sykulski L., *Edward Dembowski (1822–1846). Biografia polityczna*, Toruń [2006].
- Wawel-Louis J., *Kronika rewolucyi krakowskiej*, Kraków 1898.
- Zgórniak M., *Polska w czasach walk o niepodległość (1815–1864)*, Kraków 2001.



**Stanisław Dzedzic**

Biblioteka Kraków

## **Teatralny świat Ireny Wollen**

### **Słowa kluczowe**

Irena Wollen, Teatr 38, Teatr Telewizji, dokumenty inscenizowane, cykl Zwyczaje i Obrzędy

### **Streszczenie**

Spośród szerokich i różnorodnych zainteresowań Ireny Wollen, świat teatru był jej najbliższy. Pochodziła z rodziny ziemiańskiej z podkrakowskich Czulic, ale od 1945 roku, gdy komunistyczne władze odebrały im majątek ziemski i dokonały jego parcelacji, Wollenowie zamieszkali w Krakowie. Z tym miastem była związana do śmierci (2011), wyłączając roczny okres nauki w Państwowej Szkole Instruktorów Teatrów Robotniczych w Katowicach. Studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem Kazimierza Wyki (dyplom 1959) łączyła z zaangażowaniem w działalność studenckiego ruchu teatralnego. Stworzyła w środowisku krakowskim Mały Teatr Akademicki, który wraz z Waldemarem Krygierem przekształciła w międzyuczelniany Teatr 38. Od pierwszej premiery (*Wszyscy przeciw wszystkim* Adamova, styczeń 1957) zespół Teatru 38, w którym występowała jako aktorka do odejścia Krygiera w 1960 roku, programowo wspomagany przez Jana Błońskiego, był jedynym w skali kraju zespołem sięgającym po nieznaną w Polsce współczesną literaturę zachodnią, m.in. teksty awangardy paryskiej lat 50. Po odejściu z Teatru 38 przez dwa sezony występowała jako aktorka w Teatrze Rapodycznym, a po studiach reżyserskich w Łodzi, pracowała jako reżyser w Krakowskim Ośrodku Telewizji Polskiej. Teatrowi Telewizji, który był fenomenem na skalę światową poświęciła swoje najlepsze lata zawodowej aktywności, współtworząc w Krakowskim Ośrodku Telewizyjnym znakomite realizacje teatralne, z udziałem wybitnych aktorów, scenarzystów i scenografów. Ważne miejsce w jej dorobku zajmują inscenizowane dokumenty filmowe, cykle programów związanych tematycznie ze zwyczajami i obrzędami, a także filmowe portrety, poświęcone wybitnym przedstawicielom świata kultury i nauki.

Dla wszystkich, którzy znali Irenę Wollen, wiadomość o jej śmierci była bolesnym zaskoczeniem. Odeszła osoba o nieprzeciętnych zasługach i dokonaniach, a przy tym do ostatnich chwil życia, jak zawsze niez mordowana, jak zawsze pełna ciekawych pomysłów i inicjatyw. Tylko nieliczni wiedzieli o dręczącej ją chorobie, ale były to na ogół informacje skąpe i niepewne, bo ona sama była w tym względzie, mówienia o sobie i swoich problemach, więcej niż dyskretna, zawsze jednoznaczna w wypełnianych z właściwą jej konsekwencją obowiązków i przeświadczeniu o konieczności samodzielnego rozwiązywania własnych problemów. Postrzegana też była czasem, wcale nierzadko, zwłaszcza przy pierwszych kontaktach, jako osoba surowa i wymagająca, u wielu osób wzbudzała respekt. Była w istocie bardzo wymagająca, precyzyjna w działaniu i realizacji zamierzeń zawodowych, ale przy tym życzliwa, chętnie spiesząca z pomocą.

Nietrudno też było dostrzec, że wymagania, które stawiała wobec siebie i osób z nią współpracujących zawodowo były wynikiem jej konsekwencji działania i profesjonalizmu, wsparte jej życzliwością i osobistą troską. Dla wielu uznanych filmowców czy ludzi teatru doświadczenie w „szkole” Ireny Wollen było na tyle dobrą rekomendacją, że otwierało zawodowe możliwości rozwoju.

Urodziła się 26 marca 1934 roku w Czulicach pod Krakowem, w rodzinie ziemiańskiej. W 1945 roku, po utracie majątku, wraz z rodzicami zamieszkała w Krakowie. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Prezentelek i zdaniu matury podjęła naukę w Państwowej Szkole Instruktorów Teatrów Robotniczych w Katowicach, prowadzonej przez Williama Horzycę. Zachęcona przez kolegę, skazanego na służbę w Karnym Wojskowym Batalionie Robotniczym w kopalni „Wujek”, zorganizowała przy tej kopalni zespół teatralny, w którym debiutowała jako reżyser *Poematem pedagogicznym* Makarenki. Po ukończeniu szkoły i otrzymaniu dyplomu przodownika nauki i pracy społecznej uzyskała prawo wolnego wstępu bez egzaminu na każdą uczelnię. Wybrała studia z zakresu filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studiowała w latach 1954–1959 pod kierunkiem prof. Kazimierza Wyki. Okres studiów polonistycznych przypadł na czasy wielkiego przesilenia politycznego, w wyniku którego odrzucone zostały oficjalnie, ciasne i dotkliwie ograniczenia socrealizmu w sztuce i literaturze. Wprawdzie zdobycze Października 56 rychło okazały się nietrwałe, ale do poprzedniej formy totalitaryzmu już nigdy w PRL nie doszło. Czas tego przesilenia i zmian politycznych był

okresem wielkich nadziei, które w akademickim środowisku zaowocowały prawdziwą eksplozją studenckich zespołów artystycznych, kabaretów, powstaniem studenckich klubów. W tym środowisku pierwsze oznaki nadchodzących zmian pojawiły się najwcześniej: powstawały, zazwyczaj pod jakimś pretekstem i najczęściej za aprobatą utworzonego wcześniej, bo w 1950 roku Zrzeszenia Studentów Polskich, pierwsze kluby jazzowe czy teatry i kabarety studenckie. W latach 1954–1956 powstały m.in. Warszawski Studencki Teatr Satyryków (STS), gdańskie „Bim-Bom” i „Cyrk” Rodziny Afanasjew, łódzki Studencki Teatr Satyry „Pstrąg”, „Piwnica pod Baranami”. W środowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego Irena Wollen, wkrótce po rozpoczęciu studiów włączyła się czynnie w działalność Zespołu Dramatycznego UJ.

Zespół ten wystawił *Niemców* Leona Kruczkowskiego w reżyserii Andrzeja Gazdeczki. W wyniku ogłoszonego naboru zgłosiło się do Zespołu Dramatycznego UJ tak liczne grono studentów, że zakwalifikowanych podzielono na dwie grupy. Wollenówna od początku działalności w tej grupie zaakcentowała swoje znaczące w niej miejsce, a jako absolwentka katowickiej szkoły Wiliama Horzycy miała najpewniej znacznie lepsze niż inni przygotowanie sceniczne. Po podziale na podzespoły zadaniowe, jeden z nich podjął pracę nad inscenizacją *Śmierci Hamleta* Andrzeja Wydrzyńskiego, a drugi – *Karabinów pani Carrar* Bertolda Brechta. Irena Wollen przygotowała ze swoją grupą *Śmierć Hamleta*, a Andrzej Gazdeczka *Karabiny pani Carrar*. Już w następnym sezonie scalono oba zespoły, odszedł Gazdeczka, a szefową całości została Irena Wollen.

Po kolejnych zmianach w Zespole Dramatycznym UJ, funkcjonującym w gmachu Wydziału Prawa przy ul. Olszewskiego, przyjął on nową nazwę Mały Teatr Akademicki. Irena Wollen kierowała i tym zespołem, ona też napisała scenariusz spektaklu, który miał zainaugurować jego działalność. Był on oparty na tekstach modnego wówczas wielce Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Wollenówna reżyserowała spektakl, ona też na pewno zdecydowała o jego tytule: *Kolorowy Gałczyński*. Na jedną z prób przyprowadziła studenta Akademii Sztuk Pięknych, Waldemara Krygiera, któremu zaproponowała współpracę w zakresie scenografii. W rezultacie Krygier stał się nie tylko autorem scenografii, ale też w konsekwencji reżyserem spektaklu. Po dokonaniu przez niego ostatecznego wyboru tekstów mistrza Ildefonsa, zmieniono tytuł, na *Gałczyński 38*. Pod takim tytułem kierowany przez Irenę Wollen, Mały Teatr Akademicki zaprezentował sztukę na premierowym

pokazie 24 kwietnia 1956 roku<sup>1</sup>. W spektaklu tym wystąpili m.in. Mieczysław Czuma, Zbigniew Horawa, Antoni Jackowski, Barbara Jasińska, Andrzej Skupień i Maciej Prus.

Krygier, uczeń Karola Frycza i Andrzeja Stopki był z wykształcenia scenografem, z zawodowych powinności malarzem i grafikiem, a z własnego, wspartego pasją, wyboru – reżyserem. Wcześniej, bo w 1955 roku założył w Krakowie Eksperymentalny Teatr Scenografii, pod jego też egidą przygotowujący jesienią 1956 roku nową premierę zespół – Mały Teatr Akademicki, wystąpił w innym trochę składzie i w innym miejscu – w lokalu przy Rynku Głównym 8 – już jako Teatr 38.

Wprawdzie wszystkie premiery Teatru 38 okresu krygierowskiego, do wiosny 1960 roku były reżyserowane przez kierownika i „dyktatora” – jak określano Waldemara Krygiera, on do ponad dwudziestu premier przygotowywał na ogół scenografię i jego dziełem była inscenizacja, ale Irena Wollen, wspólnie z Wandą Błońską i jej bratem, w przyszłości słynnym historykiem literatury i teatrologiem, Janem Błońskim, tworzyli nietuzinkowy i w warunkach polskich oryginalny repertuar Teatru 38. Nie Krygier też, choć jego zasług w tym względzie przecenić nie sposób, ale właśnie ta trójka świetnie przygotowana do tak śmiałej naówczas linii repertuarowej, odegrała rolę zasadniczą. Zaslugą Krygiera była jego bezkompromisowość w wystawianiu utworów dotąd systemowo pomijanych, pisarzy ideowo obcych i niepublikowanych, a tym bardziej niedopuszczanych na teatralne deski, a także śmiałość inscenizacyjna czy wręcz obrazoburcza maniera. Reszta zasadniczo należała do innych, a w konsekwencji do zespołu ambitnych, poszukujących ludzi. Wollenówna, czas jakiś bliżej związana z Krygierem, była osobą konserwatywną w działaniu, o silnej osobowości, nieskłoną do tanich ustępstw. W Teatrze 38, w latach 1957–1960 wystąpiła, bądź uczestniczyła w przygotowaniu kilkunastu premier (m.in. *Krzysztof Kolumb* M. de Ghelderode’a, *Serce jak obłok* K. Baczyńskiego, *Parady* Jana Potockiego, *Zmarnowane życie* A. Tarna, *Profesor Taranne* A. Adamova, *Pokojówki* J. Geneta). Na miniaturowej scenie Teatru 38 uczestniczyła w przygotowaniu bądź występowała jako aktorka w kilku prapremierach polskich.

Po odejściu (wyrzuceniu przez zespół) Waldemara Krygiera z Teatru 38, Irena Wollen przez dwa sezony była aktorką w Teatrze Rapsodycznym.

---

<sup>1</sup> Szerzej: S. Dziedzic, T. Skoczek, *Teatr 38. Awangardowy zespół Waldemara Krygiera*, Bochnia–Kraków–Warszawa 2007.

Pobyt w tym teatrze, zetknięcie się z estetyką teatralną rapsodyków okazały się w jej życiu zawodowym bardzo przydatne i twórcze w kreowaniu prymatu myśli i słowa nad modną teatralizacją i efekciarską technicyzacją przestrzeni scenicznej. W tym teatrze Mieczysława Kotlarczyka występowała w pięciu premierach (*Dialogi miłości* wg Cypriana K. Norwida, *Szopka krakowska w III częściach*, *Legenda o Kraku i Wandzie* wg Stanisława Wyspiańskiego, *Dziady* Adama Mickiewicza, *Orland Szalony* wg L. Ariosto)<sup>2</sup>.

W 1962 roku podjęła studia realizowane do 1966 roku na Wydziale Reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej i Telewizyjnej w Łodzi, których zwieńczeniem była dyplomowa adaptacja powieści Aleksego Tołstoja *Błękitne miasta* (1969), przygotowana w Ośrodku Krakowskim Telewizji Polskiej. Był to debiut reżyserski Ireny Wollen (adaptacja Maciej Szybist), który Barbara Kaźmierczak określiła jako „wzruszający zapis ludzkiego losu, który tak właśnie sformułowała wówczas historia i polityka”<sup>3</sup>.

Anna Polony, wspominając swój pierwszy występ na Krzemionkach i debiut Ireny Wollen, stwierdziła: „Ta moja pierwsza rola w studio na Krzemionkach. Pamiętam, że napięcie było straszliwe, bo spektakl szedł na żywo. Irena Wollen też była bardzo zdenerwowana, choć starała się tego nie okazywać. Ubolewam, że po tylu świetnych przedstawieniach nie pozostał żaden ślad na taśmie”<sup>4</sup>.

Do spektaklu zaangażowała czołowych naówczas bądź w niedalekiej przyszłości aktorów, m.in. Annę Polony, Jerzego Bińczyckiego, Wojciecha Pszoniaka, Kazimierza Kaczora, Bogdana Hussakowskiego, Andrzeja Kozaka, Jerzego Nowaka.

Teatrowi i środowisku teatralnemu pozostała wierna do końca, jednak coraz rzadziej bywała związana z instytucją teatru, bowiem swoją aktywność zawodową, połączoną z właściwą sobie pasją, pojmowaną jako życiowe wyzwanie związała z telewizją i filmem. W Ośrodku Krakowskim TVP pracowała w latach 1970–1992, początkowo jako realizator TV, a następnie reżyser (w latach 1974–1977 – główny reżyser). Po 1992 roku realizowała

<sup>2</sup> Szerzej: J. Popiel, *Los artyści w czasach zniewolenia. Teatr Rapsodyczny 1941–1967*, Kraków 2006.

<sup>3</sup> B. Kaźmierczak, *Błękitne miasta*, „Ekran” 1969, nr 39, s. 20.

<sup>4</sup> Cyt. za: B. Biel, *Teatr ogromny. 55 lat Teatru TV w Krakowie*, Kraków 2016, s. 41.

zlecenia dla I i II Programu TVP oraz dla Telewizji „Polonia”, sprawowała także opiekę artystyczną nad cyklem telewizyjnym „Portrety”.

Spośród około pięćdziesięciu reżyserowanych przez nią spektakli Teatru Telewizji, wiele zdobyło niemały rozgłos i uznanie. W listopadzie 1972 roku emitowana była jej pierwsza po dyplomie sztuka teatralna, którą samodzielnie reżyserowała – *Wassa Żelaznowa* Maksyma Gorkiego. Wollenówna w realizacji własnej koncepcji inscenizacyjnej i reżyserskiej, a także w doborze obsady aktorskiej wykazała się – i tak na ogół było w innych przypadkach – żelazną konsekwencją, często nieustępliwością. W przypadku *Wassy Żelaznowej*, wbrew sugestiom głównego reżysera Ośrodka Telewizji Kraków, Jerzego Krasowskiego, który w roli tytułowej widział Zofię Jaroszewską, Irena Wollen zadecydowała o obsadzie Haliny Gryglaszewskiej. Wspominała: „Postawiłam na swoim i okazało się, że miałam rację, Gryglaszewska stworzyła wybitną kreację aktorską”<sup>5</sup>.

Niemałym sukcesem okazała się realizacja spektaklu *Bunt na USS Canine* Hermana Wouka, prezentowanego w ramach telewizyjnego Teatru Poniedziałkowego (rejestracja 1973, emisja 1974). Opowieść amerykańskiego pisarza, przetłumaczona na wiele języków zyskała szeroką popularność w świecie. Dramat z życia amerykańskich żołnierzy, z pogranicza utworu sensacyjnego, bronił się autentyzmem przeżyć bohaterów, a nade wszystko ładunkiem prawdy psychologicznej. Świetnie skrojony przez Krzysztofa Miłkaszewskiego układ tekstów, maestria reżyserska Ireny Wollen, która zdołała znakomicie dozować rozwój akcji, by panować nad emocjami widzów, wreszcie znakomita obsada aktorska (m.in. Jan Nowicki, Jerzy Nowak, Wiktor Sadecki, Jerzy Trela, Jerzy Bińczycki, Jerzy Radziwiłowicz) stawiały ten spektakl młodej, początkującej reżyserki wśród jej największych dokonań. Po obejrzeniu tego spektaklu, Zofia Niwińska, pisała wręcz:

Droga Pani Ireno, chcę Pani pogratulować znakomitego przedstawienia teatralnego, mimo że było ono sukcesem Teatru Starego. Teatr się świetnie sprawdził na zbliżeniach twarzy aktorów i nie puszczał ani na chwilę widzów z napięcia, wręcz prawie sensacyjnego! Przytem świetne role moich kolegów. Myślę, że ogromnie dużo Pani robi dla środowiska krakowskiego, tak pięknie windując „nasz” Ośrodek krakowsko-aktorsko-telewizyjny w górę<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 66.

Inny typ spektaklu telewizyjnego stworzyła Irena Wollen w przypadku *Irkuckiej historii* wg Aleksieja Arbuzowa. Jak w wielu innych reżyserowanych przez nią przedstawieniach, podjęła także zadania związane z jego realizacją telewizyjną. Z utworu Arbuzowa, twórcy socjalistycznego melodramatu dokonała wyboru treści i zdarzeń z zamysłem przedstawienia na tle historii budowy elektrowni na dalekiej Syberii losów ludzi z tą budową związanych, ukazanych w kontekście spraw rodzinnych i osobistych. Po emisji telewizyjnej *Irkuckiej historii* (1980), Teresa Krzemień pisała na łamach „Kultury”:

Krakowski spektakl miał swój szczególny, własny klimat. Sprawiał on, że opowieść z życia oglądało się z pewnym wzruszeniem i przyjemnością. (...) Irena Wollen pozbawiła przedstawienie śladów namaszczenia, patosu, moralistyki, ufając – jak najśluszej – że historyjka o ludzkich kłopotach i ludzkich triumfach (...) obroni się sama<sup>7</sup>.

Na początku lat dziewięćdziesiątych sięgała Irena Wollen po teksty Sławomira Mrożka, najpierw reżyserując *Czarowną noc*, a wkrótce potem *Zabawę*. Oba spektakle prezentowane były w Studium Teatralnym Dwójki, w obu wydarzeniach – jak to często w przypadku reżyserowanych przez nią spektakli bywało – realizacja telewizyjna była dokonaniem Stanisława Zajączkowskiego. Irena Wollen w swoich poszukiwaniach zawodowych nie omijała literatury współczesnej, odnajdywała klucze do jej zrozumienia, umiała po mistrzowsku dzielić się zdobyczami rozwiązywanych zawartych w niej zawiłości, nadawać jej uniwersalne przesłania. Sięgała też często po klasykę, zarówno tę znaną i popularną, jak i pomijaną. Treściom w niej zawartym umiała nadawać nowoczesny kod myślowy, nie zatracając uniwersalistycznej nośności i nie niszcząc zasadniczych intencji autora. Mogła i umiała spożytkować w swojej telewizyjnej pracy reżyserskiej zarówno gruntowne wykształcenie, a także cenne doświadczenia sceniczne, wyniesione z Teatru 38 i Teatru Rapsodycznego. Aktorów dobierała spośród najlepszych, ale też otwierała drogi artystycznego rozwoju ludziom młodym, których uzdolnienia na ogół bardzo celnie i wysoko dostrzegała i którym nie szczędziła pomocy. W *Czarownej nocy*, obok Henryka Bisty i Jana Prochyry wystąpiła młodziutka Dorota Segda, która po latach wspominała: „*Czarowna noc*

---

<sup>7</sup> T. Krzemień, *Irkucka historia*, „Kultura” 1980, nr 27, s. 13.

to świat Ireny Wollen, na który udało mi się jeszcze załapać. Jako studentka namiętnie oglądałam teatry Ireny, które wtedy tak często pokazywano w Telewizji. Zwykle występowali w nich moi mistrzowie, których grę podglądałam i podziwiałam. Byłam szczęśliwa, kiedy dostałam się do tej grupy wybrańców”<sup>8</sup>.

Obok wspomnianych premier Teatru Telewizji warto wymienić bodaj kilka innych, które zdobyły szczególny rozgłos i uznanie – m.in. *Legendę* S. Wyspiańskiego (1973), *Czajkę* A. Czechowa (1977), *Cyda* P. Corneille’a (1977), *Psa ogrodnika* L. de Vegi (1981), *Starą baśń* wg J.I. Kraszewskiego (1984), *Zabawę z ogniem* A. Strindberga (1985) czy *Szatę wdziejesz z purpury* wg K. Dobkiewiczowej (1986).

Niemałym rozgłosem cieszyły się spektakle reżyserowane przez Irenę Wollen, realizowane w ramach telewizyjnego Teatru Poezji, m.in. *Pastorałki polskie*, *Psalm* – *Tryptyk* wg Tadeusza Nowaka, *Przestępując granicę* wg Bolesława Taborskiego (1973), *Zakłęcia* Tadeusza Nowaka (1975), *Rozmowa z ojczyzną* Juliana Tuwima (1979). Po telewizyjnej premierze *Wielkiego testamentu* F. Villona (1973), Jerzy Bober pisał: „Irena Wollen – reżyserka widowiska ujęła je w kształt misteryjnej ballady o życiu i śmierci. Ballady ironicznej, choć – zwłaszcza w ekspozycji – nieco rozwlekle »rapsodycznej«. (...) widowisko w efekcie sprawiało dobre wrażenie, a Ośrodek krakowski ma pełne prawo do satysfakcji artystycznej”<sup>9</sup>.

Jerzy Trela, natenczas młody artysta, a z czasem czołowy aktor polski jego pokolenia, swoją wdzięczność i uznanie dla Ireny Wollen i jej talentu reżyserskiego, a także umiejętności pracy z zespołem, ujął wprost: „To był jeden z moich pierwszych znaczących spektakli. Z sentymentem wspominam Irenę Wollen, pełną pomysłów, dynamiczną, silną, żywiołową. Jej entuzjazm udzielał się wszystkim. Irena dała mi szansę stworzenia wielu ciekawych ról w Teatrze TV”<sup>10</sup>.

Niemałym osiągnięciem krakowskiej reżyserki były spektakle zrealizowane w ramach wysoce naówczas popularnego telewizyjnego Teatru dla Dzieci i Młodzieży. Były one oparte zarówno na polskiej, jak i światowej literaturze, podaniach i baśniach oraz epice poetyckiej (m.in. *Noworoczne*

---

<sup>8</sup> Cyt. za: B. Biel, op. cit., s. 193.

<sup>9</sup> J. Bober, *Kto kogo nabiera?* „Gazeta Krakowska” 1972, nr 79, s. 2.

<sup>10</sup> Cyt. za: B. Biel, op. cit., s. 281.



*przygody na Nowy Rok* (1969), *Kabaret z papugą* Tadeusza Śliwiaka (1968), *Sindbad Żeglarz* Bolesława Leśmiana (1969), *Supelki-węzelki* Stanisława Rychlickiego (1971), *Nawojka* Hanny Januszewskiej (1971), *Ali-baba i czterdziestu rozbójników wg Baśni z 1001 nocy* i Bolesława Leśmiana (1971), *Mały książę* A. Saint-Exupery'ego (1973), *Pieśń o Gotfrydzie Zwycięzcy Haliny Górskiej* (1984), *O pięknej Dorotce i krakowskich rzemieślnikach* Anny Świrszczyńskiej (1988).

Niektóre spektakle telewizyjne, reżyserowane przez Irenę Wollen były wieloczęściowe. Wśród nich najobszerniejsza, bo trzyczęściowa (łącznie sześć odcinków) była *Stara Baśń* wg J.I. Kraszewskiego (1984–1985), ciesząca się niemałym zainteresowaniem widzów. Niektóre spektakle telewizyjne teatru dziecięcego i młodzieżowego były przenoszone z teatrów zawodowych (głównie krakowska „Groteska”, „Baniałuka” z Bielska-Białej i „Rabcio” z Rabki) i adaptowane do wymogów Teatru Telewizji.

Ważne miejsce w dorobku reżyserskim Ireny Wollen zajmują dokumenty inscenizowane (m.in. *pitawał Sprawa Borkowskiej, Saga rodu Tetmajerów, Saga rodu Estreicherów, Saga rodu Kossaków* oraz filmy dokumentalne poświęcone znanym artystom, historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, genezie Nowej Huty oraz składający się z dziesięciu filmów cykl poświęcony Jasnej Górze – „Skarby Jasnej Góry. Ludzie i dary” (2001–2003).

Współpracowała z teatrami dramatycznymi, reżyserując spektakle, głównie z zakresu klasyki literatury – m.in. z Teatrem im. J. Słowackiego, Teatrem „Bagatela”, a także teatrami pozakrakowskimi. Przez kilkanaście lat prowadziła zajęcia z reżyserii telewizyjnej w Studium Scenografii w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, w którym współpracowała z Lidią i Jerzym Skarżyskimi. Od 1974 roku wraz z Krzysztofem Miklaszewskim realizowała cykl filmów telewizyjnych. „Twarze Teatru”.

W krakowskim Ośrodku Telewizji Polskiej zrealizowała bogaty, bo liczący kilkadziesiąt programów telewizyjnych cykl „Zwyczaj i obrzędy” (m.in. *Godne święta na Podhalu, Jesień w Mogilanach, Kolędnicy znad Raby, Pobaby w Koniakowie, Wielkanocka u Zagórzan, Zapusty*). Tematyką etnograficzną zajęła się szerzej po 1991 roku. Z tego okresu pochodzą jej cenne filmy o sztuce, z udziałem wybitnych mistrzów-twórców bądź komentatorów. Do tego cyklu należą m.in. *Secesja, Postmodernizm, Malczewski i polski symbolizm, Teatr podziemny Tadeusza Kantora, Od Rzewuskiego do Bujaka, Milczący świat Kazimierza Mikulskiego, Dzieło – arcydzieło – kicz, Matejko – nowator, Art Dèco, Magdalena Abakanowicz*.

W ostatnich latach życia wiele wysiłku włożyła w działalność i urzeczywistnienie zadań programowych krakowskiego oddziału ZASP. Była w tych poczynaniach – jak zawsze – bardzo skuteczna i gorliwa, ogromnie oddana środowisku teatralnemu.

W uznaniu zasług dla rozwoju i promocji kultury polskiej uhonorowana została m.in. Nagrodą Komitetu ds. Radia i Telewizji za cykl „Zwyczaj i obrzędy” (1973), Złotym Ekranem za inscenizowanie klasyki rosyjskiej (nagroda zbiorowa, 1974), Nagrodą Fundacji Kultury za film dokumentalny *Na zielonej Bukowinie* (1995), Nagrodą krakowskiej filii Fundacji Kultury Polskiej (2003), brązowym odznaczeniem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Gloria Artis oraz medalem Honoris Gratia, nadanym przez Prezydenta Miasta Krakowa.

Zmarła w Krakowie 21 marca 2011 roku. Wielu artystów, zwłaszcza teatralnych i filmowych, uczestnicząc w uroczystościach pogrzebowych Ireny Wollen, zaświadczyło o szacunku dla jej dokonań, a także wdzięczności indywidualnej. Jan Peszek wyznał na wieść o jej śmierci:

Irena była bardzo ważną osobą w moim życiu zawodowym. Kiedy wróciłem do Teatru im. J. Słowackiego, otworzyła mi telewizyjną drogę do kariery w Krakowie, angażując mnie do głównej roli w „Owczym źródle” Lope de Vegi. Później zagrałem u Ireny wielokrotnie – m.in. w „Zabawie” Mrożka, ale początki współpracy są mi szczególnie bliskie. „Owcze źródło” to było moje pierwsze spotkanie z kobietą – reżyserem. Zaskakujące, bo zobaczyłem kobietę bardzo zdecydowaną, szybko reagującą na wszystkie przejawy bałaganu na planie. Znakomicie radziła sobie ze skomplikowanymi scenami, dziejącymi się m.in. w podkrakowskich plenerach. Nigdy nie miałem w pracy z Ireną straty czasu, bo skupiała się nie na sobie, a na pracy: perfekcyjna, świadoma tego, co robi, przy tym spontaniczna, „otwarta” na aktora i bardzo mu przyjazna. A jednocześnie z charakterem władcy<sup>11</sup>.

Słowa znanego krakowskiego aktora, choć lakoniczne i wyzbyte kurtuazyjnej retoryki, odsłaniają jej postać najpełniej.

**Stanisław Dziedzic**

---

<sup>11</sup> J. Ciosek, *Irena Wollen nie żyje*, „Dziennik Polski” z 25 marca 2011; <http://www.dziennikpolski24.pl/artukul/2975852,irena-wollen-nie-zyje,2,id,t,sa.html> [dostęp: 2.10.2017].

## **Bibliografia**

- Biel B., *Teatr Ogromny. 55 lat Teatru TV w Krakowie*, Kraków 2016.
- Dziedzic S., Skoczek T., *Monografia Teatru 38*, Kraków 1985.
- Dziedzic S., Skoczek T., *Teatr 38. Awangardowy zespół Waldemara Krygiera*, Bochnia–Kraków–Warszawa 2007.
- Dziedzic S., „38” – *teatr dyrektora Krygiera*, „Integracje” 1985, cz. 18.
- Dymny W., *Piwnica krakowska i inne*, [w:] *Teatry studenckie w Polsce*, red. J. Koenig, Warszawa 1968.
- Herzig W., *A świeczkę zapalę w Czulicach. Po śmierci Ireny Wollen*, „Kraków” 2011, nr 4.

## **World of theater by Irena Wollen**

### **Key words**

Irena Wollen, Teatr 38, Teatr Telewizji, on-stage documentaries, series on customs and rites

### **Summary**

Despite her broad and varied interests, the theater was the closest to Irena Wollen's heart. She came from a landowner family from Czulice near Cracow, but since 1945, when the communist authorities deprived them of their land and subdivided it, the Wollens moved to Cracow. She remained close with the city until her death in 2011, except for a one-year study period at the National School for Workers' Theaters Instructors in Katowice. She combined her studies in Polish philology at the Jagiellonian University under Kazimierz Wyki's direction (graduated in 1959) with her activity in the students' theater movement. She established Mały Teatr Akademicki (the Small Academic Theater), which she later transformed into the intercollegiate Teatr 38, with the cooperation of Waldemar Krygier. Since its first premiere ("All against all" by Adamov, January 1957), Teatr 38, in which she performed as an actress since Krygier's departure in 1960, was supported by Jan Błński who helped create the program. It was the only theater in Poland that referred to unknown Western contemporary literature, such as Parisian avant-garde in the 50s. When she left Teatr 38/ Having left Teatr 38, she was an actress at Teatr Rapsodyczny (the Rhapsodic Theater)/ she worked for Teatr Rapsodyczny (the Rhapsodic Theater) for two seasons. After completing her studies in film direction, she worked as a director in the Cracovian department of Polish Public Television. The best years of her career fell on her activity in Teatr Telewizji (Television Theater), which was a phenomenon on a global scale. She helped create the best theater performances, with the participation of many – recognisable actors, screenwriters and stage designers. An important place in her output is devoted to on-stage film documentaries, series of programs on customs and rites and portrait films about recognisable figures of culture and science.

## Die theatralische Welt von Irena Wollen

### Schlüsselwörter

Irena Wollen, Theater 38, der Fernsehtheater, die szenische Dokumente, die Reihe von Bräuchen und Traditionen

### Zusammenfassung

Unter den vielfältigen Interessen von Irene Wollen war die Theaterwelt ihr am nächsten. Sie stammte aus einer Gutsbesitzerfamilie aus Czulice (in der Nähe von Krakau), aber seit 1945, als die kommunistischen Behörden ihres Gutland weggenommen und die Parzellierung verübt haben, haben sich die Wollens in Krakau festgesetzt. Sie war mit Krakau bis zum Tode (2011) verbunden, exklusive ein einjähriges Studium an der staatlichen Schule der Lehrer für Arbeitertheater in Kattowitz. Sie studierte an der Jagiellonen-Universität unter der Leitung von Kazimierz Wyki (Diplom 1959) und beteiligte sich an der studentischen Theaterbewegung. Sie hat im krakauen Milieu Kleines Akademisches Theater gegründet, das sie zusammen mit Waldemar Krygier, in einem zwischenscholastischen Theater 38 umgewandelt hat. Seit der ersten Veröffentlichung („Alle gegen alle“ von Adamov, Januar 1957), die Gruppe des Theaters 38, in deren sie bis zum Tode des Krygiers im Jahr 1960 als Schauspielerin spielte, grundsätzlich unterstützt von Jan Błoński, war der einzige im Inland, die unbekannte in Polen westliche Literatur u.a. Die pariser Avantgarde der 50er Jahre errichtete. Als sie das Theater 38 verlassen hat, hat sie für zwei Saisonen als Schauspielerin im Theater Rapsodyczny aufgetreten. Nachdem Studien in Łódź, hat sie als Regisseur in TVP Kraków gearbeitet. Dem Fernsehtheater, das ein globales Phänomen war, hat sie die besten Jahre ihrer beruflichen Tätigkeit gewidmet. Sie war eine Mitbegründerin in TVP Kraków von den besten Theaterprojekten, an denen vielen hervorragenden Schauspielern, Autoren und Designern teilgenommen haben. Wichtige Rolle in ihrem Werk spielen inszenierte Filmdokumente, die Reihe von Filmen verbundenen mit Bräuchen und Traditionen, sowie Porträts des Films gewidmeten herausragenden Vertreter der Welt der Kultur und Wissenschaft.

## Театральный мир Ирены Воллен

### Ключевые слова

Ирена Воллен, Театр 38, Телевизионный театр, документальные инсценировки, цикл обычаи и обряды

## **Краткое содержание**

Среди всех многочисленных и разнообразных интересов Ирены Воллен мир театра был для неё наиболее близким. Она происходила из семьи землевладельцев жившей Чулицах – местности недалеко от Кракова. Но с 1945 года, после того, как коммунистические власти отобрали её семье родовое поместье и поделили его, семья Волленов поселилась в Кракове. С Краковом она была связана до самой смерти в 2011 году. Исключение – год учёбы в Государственной школе инструкторов рабочих театров в городе Катовице. Учёбу на отделении польского языка в Ягеллонском университете (наставник – Казимеж Выка, диплом в 1959 году) она объединяла с активным участием в студенческом театральном движении. Создала в Кракове Малый студенческий театр, который позже, совместно с Вальдемаром Крыгером перевоплотила в межвузовский Театр 38. От первой премьеры («Все против всех» Адамова, январь 1957 года) труппа Театра 38 поддерживаемая Яном Блонским, была единственным в масштабе страны театром, который обращался к неизвестной в то время в Польше современной западной литературе, среди прочего – к Парижскому авангарду. С Театром 38 она была актёрски связана до ухода из него Кригера в 1960 году. После этого – два сезона актёрской деятельности в Театре Рапсодии. А после учёбы на режиссёрском отделении в Лодзи работала режиссёром в Краковском отделении польского телевидения. Телевизионному театру, который стал феноменом мирового масштаба, она посвятила лучшие годы своей профессиональной активности. Работая в Краковском отделении ПТ она стала одним из создателей самых лучших театральных постановок, в которых принимали участие лучшие актёры, сценографы и сценаристы. Важное место в её творчестве занимают также инсценированные документальные фильмы, циклы программ тематически связанных с обычаями и обрядами, а также документальные фильмы – портреты, посвящённые выдающимся представителям мира культуры и науки.



Feliks Mostowicz, *Portret matki, Filomeny ze Świrskich, Kazachstan*  
1983, 34x45cm, olej, płótno, MN M.520

**Jan Wiktor Sienkiewicz**

Zakład Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## **Malarstwo Feliksa Mostowicza w Muzeum Niepodległości**

W wieloaspektowej, zarówno w obszarze stosowanych środków wyrazu, jak też zakresie tematyki, twórczości malarskiej Feliksa Mostowicza przewijają się równolegle przez całą dotychczasową jego twórczość zarówno kompozycje pejzażowe, malarstwo figuratywne o tematyce świeckiej – a szczególnie społecznej, jak także sceny nawiązujące do doświadczeń religijnych i patriotycznych – zwłaszcza tych, które związane są z historią deportacji ludności polskiej na teren byłego Związku Radzieckiego, tak w okresie przed 1939 rokiem, jak i w czasie drugiej wojny światowej. W każdym z tych tematów, jak się wydaje, polski artysta z Kazachstanu, czuje się tak samo dobrze, chociaż niewątpliwie najbardziej ekspresyjne, pełne ładunku emocjonalnego i siły wyrazu są jego kompozycje i przedstawienia odnoszące się do doli i (nie)doli ludzkiej, codziennego życia oraz tęsknot za ojczystym krajem. Równie ważne są tematy kompozycji malarskich odnoszące się do miejsc zapamiętanych z dzieciństwa i młodości. Przewijają się przez całą dotychczasową twórczość polskiego malarza z Kazachstanu.

Urodzony w 1947 roku we wsi Bielojarka w obwodzie koczetańskim i wychowany przez polskich rodziców, którzy w 1936 roku musieli opuścić Żytomierszczyznę, stał się Feliks Mostowicz artystą tak samo polskim, jak i kazachskim. Wychowywał się pośród dziewiczej przyrody – tak samo gorącego, jak i surowego klimatu kazachskich stepów. Kiedy zaczął malować, naturalnym było, iż sięgnął po widoki zapamiętane z okna rodzinnego domu i pejzaży, które rozpoznawał z każdym rokiem coraz bardziej jako własne, w ich bezkresnych przestrzeniach. I chociaż od ponad dwudziestu lat mieszka w kraju swoich rodziców, w Warszawie – stolicy Polski, to nieustannie

i konsekwentnie powraca do motywów znanych mu przede wszystkim z dzieciństwa i wczesnej młodości, które niejednokrotnie mieszają się z przeżyciami i tęsknotami, jakie są jego nowym doświadczeniem w wymarzonej, rodzinnym, polskim i warszawskim jednocześnie *genius loci*.

Zatrzymane w kadrze ujęcia „krajny szczęśliwości”, często w oszczędnej, a nawet czasami surowej i wręcz monochromatycznej kolorystyce – ograniczonej do kolorów ziemi, ale także wczesnowiosennej zieleni przełamanej miękkimi brązami – jesiennie snujących się w oddali, niekończących się stepów, kompozycjami zapowiadającymi zbliżającą się ostrą zimę, a także obrazami intensywnego, zwłaszcza w porze letniej, błękitu nieba – stanowią bodajże najbardziej jednorodną grupę dzieł Feliksa Mostowicza, zarówno pośród prac już zgromadzonych w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie, jak i w grupie dwudziestu jeden kompozycji tego artysty, które warszawskie muzeum planuje włączyć do już istniejącego – największego w Polsce zbioru prac malarskich tego tak samo kazachskiego, jak i polskiego malarza.

Pojawiać się może pytanie – dlaczego i z jakich powodów, malarstwo Feliksa Mostowicza warto jest zachowania w oddzielnej, reprezentatywnej kolekcji – i to w Muzeum Niepodległości? Z całym przekonaniem chcę podkreślić, iż inicjatywa ratowania polskiego dziedzictwa artystycznego (w tym przypadku – plastycznego) powstałego poza granicami Polski, a będącego dziełem artysty – któremu udało się zamieszkać w drugiej połowie życia w kraju ojczystym jego rodziców – leży w sercu misji takiej placówki, jak Muzeum Niepodległości. Malarz ten – w pełni będący obywatelem Polski, swoją twórczością wpisuje się w dorobek artystyczny, który można by było zakwalifikować do tak zwanej „polskiej sztuki emigracyjnej”. Sztuka ta jednak – co należy wyraźnie podkreślić, w takim samym stopniu jak sztuka powstała w PRL-owskich granicach do roku 1989 – a po upadku muru berlińskiego w III Rzeczypospolitej – stanowi o wartości całego polskiego dorobku plastycznego powstałego w drugiej połowie XX wieku i pierwszej dekadzie wieku XXI. Dokonana po 1945 roku „amputacja” sztuki powstałej poza Polską od tej krajowej, spowodowała, iż sztuka polska (szczególnie ta, która powstała poza granicami Polski w latach 1939–1989) nadal nie jest obecna w opracowaniach poświęconych historii sztuki polskiej XX wieku. W żadnej z dotychczasowych naukowych syntez dziejów sztuki polskiej, nie podejmowano nawet wątków związanych ze sztuką polską powstającą poza granicami kraju,



co w efekcie skutecznie doprowadziło do utrwalenia w Polsce jednostronnego obrazu polskiego dorobku artystycznego w zakresie sztuk plastycznych, ograniczonego do terytorium Polski po 1945 roku<sup>1</sup>.

Sztukę polską powstałą poza Polską po 1939 roku, która od blisko trzydziestu lat jest moim głównym obszarem badawczym i publikacyjnym, a w której obszar wpisuje się również malarstwo Feliksa Mostowicza, nazywam „sztuką w poczekalni”<sup>2</sup>. Przywracana obecnie polskiej kulturze, szczególnie poprzez opracowania monograficzne, obejmujące poważne jej obszary (w odniesieniu do wielu europejskich i pozaeuropejskich krajów osiedlenia polskich artystów po 1945 roku) powoduje, iż zmienia się nie tylko znaczenie i zasięg pojęcia „współczesna sztuka polska”, ale na naszych oczach dokonuje się proces poważnej rewizji i przewartościowania całej polskiej sztuki współczesnej<sup>3</sup>. Zespolony ze sobą (mam nadzieję niebawem), dorobek polskich artystów mieszkających i tworzących w powojennej Polsce wraz z osiągnięciami artystycznymi polskich artystów, również takich jak Feliks Mostowicz (przez dziesięciolecia tworzących poza Polską), można będzie

<sup>1</sup> Wielokrotnie o tym mówiłem w kraju i za granicą, m.in.: *Rozmowa z prof. dr. hab. Janem Wiktorem Sienkiewiczem o sztuce polskiej na emigracji*, Polskie Radio Kurier w Perth, Australia Zachodnia. [www.kurier.iinet.net.au/Radio/](http://www.kurier.iinet.net.au/Radio/), [dostęp: 3.03.2017]; *Sztuka w poczekalni. Z prof. Janem Wiktorem Sienkiewiczem, nagrodzonym medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” rozmawia dr Marcin Lutomiński*, „Nowy Czas” (Londyn) 2014, nr 11/12, s. 28–29; *Nowy blask. Kolekcja polskiej sztuki współczesnej na wystawie 50-lecia POSK. Z prof. Janem Wiktorem Sienkiewiczem rozmawia Jarosław Koźmiński*, „Tydzień Polski” (Londyn) 2014, nr 3, s. 6–7; Cykl „Wilno nad Tamizą” (cz. I–III) *Z prof. Janem Wiktorem Sienkiewiczem o artystach na emigracji* (video), dziennik internetowy „Niebawale Suwałki”, <https://www.youtube.com/watch?v=GKf7RJ9iaH0>, [dostęp: 3.03.2017].

<sup>2</sup> J.W. Sienkiewicz, *Sztuka w poczekalni. Studia z dziejów plastyki polskiej na emigracji 1939–1989*, Toruń 2012. Cytowana publikacja odnosi się jedynie do polskiego dorobku plastycznego, jaki powstał poza granicami Polski po 1939 r., w większości w krajach Europy Zachodniej. Na wypełnienie czeka ogromna luka, ciągle nierozpoznanego obszaru dokonań twórczych artystów tworzących, tak jak Feliks Mostowicz, na terenie byłego Związku Radzieckiego.

<sup>3</sup> O sytuacji polskich artystów, którzy od 1939 r. znaleźli się poza Polską, a szczególnie tych, którzy uratowani przez generała W. Andersa, przeszli cały szlak 2. Korpusu, przez Monte Cassino, by ostatecznie (większość z nich) osiedlić się w Wielkiej Brytanii po 1946 r.: J.W. Sienkiewicz, *Artyści Andersa. Continuità e novità*, Warszawa–Toruń 2013, wyd. II, Warszawa 2015; wyd. III, Warszawa 2016.

ująć w pojęcie „polskiej sztuki współczesnej” XX i XXI wieku<sup>4</sup>. Na wejście bowiem, do mającego niebawem powstać słownika współczesnej (i najnowszej) polskiej sztuki i kultury artystycznej XX i XXI wieku, czeka w „poczekalni sztuki” plejada nazwisk i tysiące dzieł, które nie funkcjonowały do tej pory nad Wisłą w tak zwanym oficjalnym obiegu polskiej sztuki współczesnej<sup>5</sup>.

Muzeum Niepodległości, swoją inicjatywą zespolenia i poszerzenia dotychczasowego zbioru prac malarskim Feliksa Mostowicza o kolejnych dwadzieścia jeden kompozycji, wpisuje się w pozyteczną dla polskiej kultury artystycznej działalność ratowania, prezentacji i popularyzacji – poprzez wystawy monograficzne i zbiorowe, prac będących świadectwem siły, trwania i talentu Polaków poza Polską i w kraju rodzinnym.

**Jan Wiktor Sienkiewicz**

---

<sup>4</sup> Szczególnie w ostatnich pięciu latach, poważne osiągnięcia publikacyjne i konferencyjne, poświęcone polskim środowiskom artystycznym i polskim twórcom, ma na swoim koncie zespół polskich historyków sztuki pracujący w ramach Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata, kierowanego przez prof. dr. hab. Jerzego Malinowskiego. Patrz: <http://world-art.pl/>, [dostęp 2.03.2017].

<sup>5</sup> W 2017 r. ukaże się seria katalogów, kolekcji dzieł sztuki autorstwa malarzy polskiego Londynu w zbiorach Muzeum Uniwersyteckiego UMK: Janusza Eichlera, Stanisława Frenkla, Jana Mariana Kościałkowskiego, Mariana Kratochwila, Zdzisława Ruszkowskiego, Zygmunta Turkiewicza, Haliny Korn-Żuławskiej i Marka Żuławskiego, opracowanych w ramach grantu NPRH, kierowanego przez prof. dr. hab. J.W. Sienkiewicza w latach 2012–2017.

**Olga Gorbaczewa**

Białoruski Uniwersytet Państwowy

**Na drodze do zrozumienia. Międzynarodowa konferencja naukowo-praktyczna „Tadeusz Kościuszko w dyskursie 200-letniej przestrzeni pamięci” (Mińsk, 22 czerwca 2017 r.)**

22 czerwca 2017 roku w Narodowej Akademii Nauk Białorusi odbyła się międzynarodowa konferencja naukowo-praktyczna „Tadeusz Kościuszko w dyskursie 200-letniej przestrzeni pamięci”. Impreza została zorganizowana przez Instytut Polski w Mińsku pod przewodnictwem Mateusza Adamskiego oraz instytucję akademicką Centrum Studiów białoruskiej kultury, języka i literatury na czele z dyrektorem, akademikiem Aleksandrem Lokotko.

Było to wydarzenie bardzo ważne dla Białorusi. W dyskursie naukowym temat kościuszkowski poprzednio był podejmowany tylko dwa razy – w 2000 i 2004 roku. Zorganizowanie tej konferencji w pewnym stopniu kończy odosobnienie białoruskich badaczy w zakresie badania powstania 1794 roku.

W konferencji wzięło udział 17 naukowców, głównie historyków, literaturoznawców, muzykologów i muzealników z ośrodków badawczych Mińska (Białoruski Uniwersytet Państwowy, Centrum Studiów białoruskiej kultury, języka i literatury Narodowej Akademii Nauk Białorusi), Brześcia (Brzeski Państwowy Uniwersytet Techniczny), Grodna (Uniwersytet Rolniczy w Grodnie), Baranowicz (Baranowicki Uniwersytet Państwowy) i in. Wśród uczestników byli również goście z Polski: prezes Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej dr Leszek Marek Krześniak (Warszawa), dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie dr Tadeusz Skoczek, dr Longina Ordon

z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 im. T. Kościuszki w Stalowej Woli, wykładowca Lubelskiej Szkoły Wyższej w Rykach dr Włodzimierz Kostecki.

Konferencja rozpoczęła się od powitania gości przez dyrektora Centrum Studiów białoruskiej kultury, języka i literatury A. Lokotko, który wyraził wdzięczność uczestnikom i publiczności za wsparcie proponowanej inicjatywy oraz wyraził nadzieję na owocną dyskusję na omawiany temat. Dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku M. Adamski w swej wypowiedzi podkreślił znaczenie tego wydarzenia dla Białorusi, gdzie omawianie zagadnień związanych z postacią Tadeusza Kościuszki na poziomie konferencyjnym dopiero się rozpoczyna.

W sesji plenarnej białoruscy i polscy badacze mówili o światowym i europejskim dziedzictwie Kościuszki (dr L. Krześniak), o upamiętnianiu osoby Tadeusza Kościuszki na terenie obwodu brzeskiego (prezes Brzeskiego Stowarzyszenia społeczno-kulturowego im. Tadeusza Kościuszki dr Leonid Nesterczuk), o recepcji obrazu bohatera w białoruskiej literaturze pięknej od XIX do XXI stulecia (dr Anatol Trofimczyk).

W ramach konferencji powstały dwa bloki tematyczne. Pierwszy z nich był poświęcony zagadnieniom dotyczącym życia, działalności Tadeusza Kościuszki i epoki, w której żył w perspektywie historycznej, drugi miał na celu określenie miejsca T. Kościuszki w historycznym i artystycznym dyskursie.

W pierwszej części zwrócono uwagę na problemy biograficzne i fakty z życia bohatera (Anatol Benzaruk, Żabinka), zagadnienia z historii wojskowości (doc. Włodzimierz Sosno, Mińsk), aspekty wyznaniowe (dr Włodzimierz Kostecki), udział w powstaniu kościuszkowskim wojskowych (Tatiana Kleszczenok, pracownik naukowy Zaleskiego Muzeum M.K. Ogińskiego), represyjną politykę rządu carskiego wobec powstańców kościuszkowskich (doc. Aleksander Radiuk, Grodno).

W drugiej części uczestnicy konferencji skoncentrowali się na recepcji obrazu Tadeusza Kościuszki w różnych sferach. Docent Olga Gorbaczewa zwróciła uwagę na specyfikę refleksji obrazu Tadeusza Kościuszki w badaniach historycznych, w sferze kultury, mediach, jak również w dyskursie dydaktycznym w okresie od XIX do początku XXI wieku. Historiograficzna analiza dziedzictwa kościuszkowskiego odzwierciedlona została w wystąpieniu dr L. Ordon. Na podstawie zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie dr T. Skoczek analizował prace malarskie, poświęcone T. Kościuszce.

Korzystanie z szerokiego zakresu źródeł archiwalnych i periodyków pozwoliło A. Radiukowi pod innym kątem spojrzeć na walkę spadkobierców o materialną spuściznę Kościuszki. Docent Witalij Krywuć analizował wykorzystanie postaci bohatera w oficjalnym dyskursie edukacyjnym na Zachodniej Białorusi w latach 20. i 30. XX wieku.

Podjęte tematy wzbudziły zainteresowanie nie tylko bezpośrednich uczestników konferencji, ale także gości, którzy brali udział w dyskusji, pracowników białoruskich muzeów, związanych z postacią Tadeusza Kościuszki, lokalnych historyków i miłośników historii.

Logiczną kontynuacją konferencji stała się prezentacja dwóch książek poświęconych postaci T. Kościuszki. Pisarz Jurij Ustin przedstawił publiczności powieść literacką *Labirynty wolności* (Mińsk 2014), a literaturoznawca doc. A. Trofimeczyk efekt badań naukowych w postaci publikacji *Nasz Kościuszko sławny!. Postać historyczna Tadeusza Kościuszko w literaturze białoruskiej* (Mińsk 2017).

**Olga Gorbaczewa**

**Вольга Гарбачова**

Беларускі дзяржаўны ўніверсітэт

**На шляху да разумення. Міжнародная навукова-  
практычная канферэнцыя “Тадэвуш Касцюшка ў  
дыскурсе 200-гадовай прасторы памяці”  
(Мінск, 22 чэрвеня 2017 г.)**

22 чэрвеня 2017 г. у Нацыянальнай Акадэміі навук Беларусі адбылася міжнародная навукова-практычная канферэнцыя “Тадэвуш Касцюшка ў дыскурсе 200-гадовай прасторы памяці”. Арганізатарамі мерапрыемства выступілі Польскі інстытут у Мінску на чале з Матэўшам Адамскім і акадэмічная структура – Цэнтр даследаванняў беларускай культуры, мовы і літаратуры, пад кіраўніцтвам (дырэктар, акадэмік Аляксандр Лакотка).

Правядзенне дадзенага мерапрыемства з'яўляецца дастаткова важнай падзеяй для Беларусі. Папярэдне абмеркаванні ў навуковым дыскурсе касцюшкоўскай праблематыкі адбываецца толькі двойчы – у 2000 г. і 2004 г., пасля чаго беларускія навукоўцы ў пэўнай ступені выходзяць з сітуацыі ізаляванасці ў даследаванні паўстання 1794 года.

У канферэнцыі прынялі ўдзел 17 навукоўцаў, у асноўным гісторыкаў, літаратуразнаўцаў, музыколагаў і музеолагаў, з даследчыцкіх цэнтраў Мінска (Беларускі дзяржаўны ўніверсітэт, Цэнтр даследаванняў беларускай культуры, мовы і літаратуры НАН Беларусі), Берасця (Брэсцкі дзяржаўны тэхналагічны ўніверсітэт), Гродна (Гродзенскі дзяржаўны аграрны ўніверсітэт), Баранавіч (Баранавіцкі дзяржаўны ўніверсітэт) і інш. Сярод удзельнікаў канферэнцыі прысутнічалі і замежныя госці: старшыня Польскай фундацыі Тадэвуша Касцюшкі, доктар Лешэк Марэк Кшэсняк (Варшава), дырэктар Музея незалежнасці ў Варшаве, доктар Тадэвуш Скочэк, выкладчык Аб'яднання сярэдніх школ № 2 імя Тадэвуша Касцюшкі ў Сталёвай Волі, доктар Лангіна Ордан, выкладчык Любельскай вышэйшай школы ў Рыках, доктар Владзімерж Касцецкі.

Канферэнцыя распачалася з прывітання дырэктара Цэнтра даследаванняў беларускай культуры, мовы і літаратуры А. Лакоткі, які выказаў падзяку ўдзельнікам і прысутным за падтрымку прапанаванай ініцыятывы ў правядзенні канферэнцыі і надзею на плённае абмеркаванне ўзнятых праблем. Дырэктар Польскага Інстытута ў Мінску М. Адамскі ў сваіх вітальных словах падкрэсліў значнасць дадзенай падзеі менавіта для Беларусі, дзе абмеркаванні пытанняў, звязаных з асобай Тадэвуша Касцюшкі на канферэнцыйным узроўні толькі распачынаецца.

У межах пленарнага паседжання беларускія і польскія даследчыкі закранулі пытанні сусветнай і еўрапейскай спадчыны Т. Касцюшкі (доктар Л. М. Кшэсняк), падыходы да мемарыялізацыі асобы Т. Касцюшкі на лакальным узроўні (старшыня Брэсцкага міжраённага грамадска-культурнага аб'яднання імя Т. Касцюшкі, к. г. н. Л. Несцярчук), рэцэпцыі вобраза змагара ў беларускай мастацкай літаратуры XIX–XXI ст.ст. (к. ф. н. А. Трафімчык).

Праблемнае поле канферэнцыі падзелена на два тэматычных блока. Першы з іх прысвечаны пытанням жыцця, дзейнасці і эпохі Тадэвуша

Касцюшкі ў гістарычнай перспектыве; другі накіраваны на вызначэння месца Т. Касцюшкі ў гістарычным і мастацкім дыскурсе.

У межах першай часткі выступоўцы акрэслілі комплекс біяграфічна-факталагічных праблем (А. Бензарук, Жабінка), пытанні вайсковай гісторыі (дацэнт У. Сосна, Мінск), канфесійныя аспекты (доктар У. Касцецкі), удзел у паўстанні паплечнікаў Т. Касцюшкі (навуковы супрацоўнік Залескага музея-сядзібы М. К. Агінскага Т. Кляшчонак), пытанні рэпрэсійнай палітыкі царскага ўрада ў адносінах да паўстанцаў (дацэнт А. Радзюк, Гродна).

Другая частка канферэнцыі сфакусіравалася на рэцэпцыі вобраза Тадэвуша Касцюшкі ў разнастайных сферах. Дацэнт В. Гарбачова засяродзіла ўвагу на спецыфіцы рэфлексіі вобразу Тадэвуша Касцюшкі ў даследчыцкай, культурна-выхаваўчай, медыйнай сферах, а таксама ў дыдактычным дыскурсе. Гістарыяграфічны кантэкт знайшоў абмеркаванне ў рэфераце доктара Л. Ордан. На падставе выкарыстання збораў Музея незалежнасці Варшавы доктар Т. С্কочэк прааналізаваў творы выяўленчага мастацтва, прысвечаныя асобе Т. Касцюшкі. Выкарыстанне шырокага кола архіўных крыніц дазволіла А. Радзюку пад іншым ракурсам прадставіць барацьбу спадкаемцаў за матэрыяльную спадчыну Т. Касцюшкі. Дацэнт В. Крывуць прааналізаваў выкарыстанне постаці Т. Касцюшкі ў афіцыйным выхаваўчым дыскурсе Заходняй Беларусі ў 20-30-я гг. XX ст.

Узнятая на канферэнцыі тэматыка выклікала зацікаўленне не толькі яе непасрэдных удзельнікаў, якія абмяркавалі шэраг спрэчных праблем падчас дыскусіі, а таксама наведвальнікаў, прыбыўшых з музеяў, звязаных з асобай Тадэвуша Касцюшкі, мясцовых краязнаўцаў і аматараў гісторыі.

Лагічным працягам канферэнцыі стала правядзенне прэзентацыі двух выданняў, прысвечаных асобе Т. Касцюшкі. Літаратар Юрый Усцін прадставіў прысутным свой мастацкі твор *Лабиринты свободы*: роман. (Мінск 2014), а літаратуразнавец А. Трафімчык даследаванне *“Наш Касцюшка слаўны!”: гістарычная постаць Тадэвуша Касцюшкі ў беларускай літаратуры* (Мінск 2017).

**Вольга Гарбачова**



Feliks Mostowicz, *Bajkonur*, Kazachstan 1990, 50x70 cm,  
olej, pilśni, MN M.533



**Robert Hasselbusch**

Muzeum Więzienia Pawiak

## **Historia medycyny na konferencji w Hamburgu (12–14 lipca 2017 roku)**

Lekarze na Pawiaku, rola pawiackiego personelu medycznego czy funkcjonowanie szpitali na terenie kompleksu więziennego w latach 1939–1944 to zagadnienia, które obecnie stanowią główne zainteresowania badawcze autora niniejszej relacji. Temat z zakresu historii medycyny obecny jest w działaniach Muzeum Więzienia Pawiak – oddziału Muzeum Niepodległości już od dłuższego czasu. W 2015 roku została wydana książka zatytułowana „*Taniec wśród mieczów*”. *Polski personel medyczny na Pawiaku w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*. Publikację wyróżniono nagrodą KLIO w kategorii varsaviana. Praca stanowiła swoistą zapowiedź wystawy czasowej pod tym samym tytułem, która w roku ubiegłym była prezentowana w siedzibie muzeum. Obecnie ekspozycja jest udostępniana w różnych ośrodkach w całej Polsce.

W związku z powyższymi zainteresowaniami autor niniejszej relacji uczestniczył w XVI Niemiecko-Polskiej Konferencji Historii Medycyny w Hamburgu. Jej temat przewodni brzmiał: „Historyczne aspekty opieki zdrowotnej i zapobiegania chorobom w Niemczech i Polsce”. Spotkanie odbyło się w dniach 12–14 lipca 2017 roku w budynku im. Fritza Schumachera na terenie Kliniki Uniwersyteckiej w hamburskiej dzielnicy Eppendorf (Universitätsklinikum Hamburg-Eppendorf).

Konferencja została zorganizowana przez Polsko-Niemieckie Towarzystwo Historii Medycyny (Deutsch-Polnische Gesellschaft für Geschichte der Medizin). Otwarcie nastąpiło w środę 12 lipca, kiedy to uczestników i gości przywitał między innymi Dyrektor Muzeum Historii Medycyny prof. Philipp Osten. Zwierzchnik muzealnej placówki przybliżył dzieje gmachu wzniesionego w 1926 roku, na terenie którego miały być prowadzone obrady. Budynek został zaprojektowany przez Fritza Schumachera, architekta szczególnie

zasłużonego dla Hamburga, i obecnie nosi jego imię. Na przestrzeni lat był wykorzystywany przez różne zakłady medyczne, między innymi przez Instytut Patologii. W 2010 roku zostało w nim otwarte Muzeum Historii Medycyny. Zwiedzanie, w ramach powitania, dwóch zrekonstruowanych sal sekcyjnych z początków XX wieku stanowiło dla gości preludium wrażeń, jakie czekały następnego dnia przy okazji oprowadzania po reszcie muzealnej ekspozycji.

Konferencja została podzielona przez organizatorów na cztery panele tematyczne, w ramach których miały miejsce określone prelekcje. Wystąpienia trwały po 20 minut i odbywały się w językach angielskim, niemieckim i polskim. Niniejsza relacja w sposób wybiórczy i subiektywny przedstawi w ogólnym zarysie przebieg spotkania w Hamburgu oraz niektóre zagadnienia poruszane przez poszczególnych uczestników konferencji. Podobnie jak w przypadku poprzednich edycji planowana jest publikacja pokonferencyjna, gdzie będzie można bliżej zapoznać się z konkretnymi wystąpieniami.

W czwartek rano, 13 lipca rozpoczął się pierwszy z bloków tematycznych zatytułowany „Rola szkoły i edukacji zdrowotnej”. W jego ramach miały miejsce dwa wystąpienia: dr Joanny Nieznanowskiej oraz dr Joanny Lusek. Pierwsza z wymienionych, reprezentująca Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie (PUM), wygłosiła referat zatytułowany *Promocja zdrowia i zapobieganie chorobom w Gimnazjum Carolinum w Szczecinie pod koniec XVII wieku*. Prelekcja dotyczyła okresu, gdy gród Gryfa znajdował się pod panowaniem szwedzkim. Wiązało się to między innymi z przekształceniem Szczecińskiego Pedagogium w Gimnazjum Karolińskie. Naukowiec z PUM przybliżyła okoliczności towarzyszące tej zmianie, kładąc szczególny nacisk na ukazanie roli profesorów medycyny w ramach nowo powołanej szkoły. Ich obowiązki, ujmując rzecz ogólnie, polegały nie na uczeniu, tylko na dbaniu o zdrowie uczniów. Doktor Nieznanowska przedstawiła jednego z profesorów, Johanna Zandera, do którego zadań należało przykładowo udzielanie podopiecznym rad w kwestiach zdrowotnych, świadczenie im bezpłatnej opieki zdrowotnej i prowadzenie dla nich ćwiczeń fizycznych.

Drugie wystąpienie, w ramach opisywanego panelu, było zatytułowane *Pomiędzy higieną szkolną i praktyką lekarską: zadania lekarza szkolnego w Prusach w pierwszej połowie XX wieku*. Doktor Lusek, naukowiec reprezentująca Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, poruszyła podczas swojej prelekcji zagadnienia, takie jak: zależności między lekarzem powiatowym a szkolnym, zadania tego drugiego w związku z pełnioną pracą, z uwzględnieniem posady w szkole zawodowej, oraz obowiązki placówek oświatowych

w ramach szkolnej opieki zdrowotnej. Jeden z wniosków, który przedstawiła śląska badaczka, jest taki, że po powołaniu lekarzy w niemieckich szkołach zajmowali się oni nie tylko leczeniem, ale również sprawowali funkcję swego rodzaju kontrolera BHP.

Kolejny panel tematyczny został zatytułowany „Epidemie – Profilaktyka – Zapobieganie”. W jego ramach miało miejsce między innymi wystąpienie poświęcone zwalczaniu epidemii tyfusu w więzieniu na Pawiaku, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1939–1944. Prelekcja w języku angielskim została przygotowana wspólnie przez historyk medycyny dr Marię Ciesielską z Wydziału Lekarskiego Uczelni Łazarzkiego oraz autora niniejszej relacji. Oboje badacze współpracowali już wcześniej, między innymi przy realizacji wspomnianych powyżej publikacji i wystawy „*Taniec wśród mieczów*”. *Polski personel medyczny na Pawiaku w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*. Pierwsza część wystąpienia, którą przygotowała dr Ciesielska, przybliżyła charakterystykę duru plamistego jako choroby, czyli między innymi towarzyszące jej objawy i sposoby zakażenia. Ponadto omówione zostały wcześniejsze przypadki występowania tyfusu na Pawiaku, tzn. w XIX wieku, kiedy był on więzieniem rosyjskim, przy tym scharakteryzowano ówczesną pawiacką opiekę medyczną, przede wszystkim pod kątem postępowania z osobami zakaźnie chorymi.

Dur plamisty pojawił się na terenie kompleksu więziennego także w latach okupacji niemieckiej i funkcjonowania *Gefängnis der Sicherheitspolizei Dzielnastrasse 24/26*. Ta część wystąpienia została przygotowana przez autora niniejszej relacji. W latach 1939–1944 tyfus pojawiał się w różnych częściach kompleksu więziennego. Zależało to w głównej mierze od tego, gdzie trafił więzień zarażony tą chorobą. W celu zapobiegania rozprzestrzeniania się duru plamistego zostały powołane kolumny sanitarne. Wystąpienie pokazało jak funkcjonowały wspomniane komórki oraz jakie procedury były stosowane przez pawiacki personel medyczny w przypadku stwierdzenia choroby. Dzięki zastosowaniu odpowiednich środków udało się w takim zakresie zminimalizować zagrożenie tyfusem, że zadecydowano o jego wykorzystaniu w działalności konspiracyjnej. W dalszej części prelekcji można się było dowiedzieć jak choroba służyła do dezorganizowania pracy gestapo, ponadto kiedy miała miejsce i jak wyglądała tzw. Akcja Tyfusu, która polegała na organizowaniu ucieczek z więzienia. W oparciu o dane archiwalne została podana orientacyjna liczba objętych nią więźniów.

Warto nadmienić, że całości prelekcji towarzyszyła multimedialna prezentacja, powstała w oparciu przede wszystkim o materiał ikonograficzny

znajdujący się w Archiwum Muzeum Więzienia Pawiak. W związku z tym wystąpienie stanowiło świetną okazję do promocji instytucji i jej zbiorów. Niektórzy z obecnych zadeklarowali chęć zwiedzenia muzeum przy okazji następnej wizyty w Warszawie.

Następne wystąpienie, autorstwa lekarza Lesława Portasa było zatytułowane *Rozwój profilaktyki tężca*. Chirurg z Rzeszowa przedstawił między innymi charakterystykę choroby, w tym nakreślił miejsca jej występowania, sposoby przenoszenia i towarzyszące objawy. Prelekcja przybliżyła również okoliczności odkrycia tężca. Lekarzem, który tego dokonał był niemiecki internista żydowskiego pochodzenia Arthur Nicolaier. Innym poruszonym aspektem była kwestia zwalczania tej choroby. Na tym polu szczególnie zasłużył się Adolf Behring, który przyczynił się do wytworzenia szczepionki przeciw tężcowej. Prelegent zwrócił uwagę na fakt, że zasługi tego immunologa dla rozwoju nauki i ratowania ludzkiego życia były tak duże, że jego imię nosi najwyższa nagroda przyznawana w Niemczech w dziedzinie medycyny.

Opisywany panel tematyczny zakończyła prelekcja pt. *Walka z polio w powojennej Polsce* autorstwa Piotra Skalskiego, pracownika naukowego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Prelegent przybliżył okoliczności wybuchu epidemii tego wirusa w Polsce w 1951 roku. Polio wywołuje chorobę Heinego-Medina. W dalszej części zostały omówione sposoby zwalczania tego wirusa. W tym aspekcie badacz zwrócił uwagę na bardzo istotny fakt, że wśród wynalazców szczepionki przeciwko temu wirusowi był Polak Hilary Koprowski, obok niego również Amerykanin Albert Sabin został odkrywcą medykamentu służącego do zwalczania polio. Jak mogliśmy się dowiedzieć, pierwsze masowe szczepienia przeciwko polio miały miejsce w Stanach Zjednoczonych w 1954 roku, a ostatnie przypadki tej choroby w Polsce odnotowano w latach 80. XX wieku.

Zakończenie wystąpień w ramach drugiego dnia konferencji nie oznaczało jednak końca wydarzeń przewidzianych programem. Po przerwie obiadowej odbyło się zwiedzanie wystawy Muzeum Historii Medycyny, po której oprowadzał jego dyrektor prof. Philipp Osten. Niniejsza relacja skupi się jedynie na niektórych aspektach ekspozycji stałej zatytułowanej „Powstanie nowoczesnej medycyny”. Imponujące wrażenie wywołują z jednej strony bogate zbiory zgromadzone na miejscu, z drugiej natomiast różnorodne metody ich prezentacji. Autor niniejszej relacji mógł przyjrzeć się ekspozycji zarówno z pozycji historyka, jak i muzealnika. Na miejscu znajdują się obiekty obrazujące daleką przeszłość, jak chociażby współczesna

rekonstrukcja przełomowego dla nauki mikroskopu zbudowanego w XVII wieku przez Antoniego van Leeuwenhoeka, ale są również eksponaty całkiem nowoczesne jak przykładowo komputer-symulator z programem szkoleniowym do przeprowadzania operacji oka. W muzeum wykorzystano różne formy ekspozycyjne. Są to zarówno sposoby tradycyjne, czyli między innymi rozmaity materiał ikonograficzny, taki jak np. fotografie, plakaty, rysunki i mapy. Ponadto jest prezentacja obiektów w gablotach bądź ich zobrazowanie przy pomocy modeli. Obok metod tradycyjnych wykorzystano również nowoczesne środki przekazu, takie jak sekwencje audiowizualne udostępniane przy pomocy monitora i głośników. Uwagę autora niniejszej relacji zwrócił na przykład film obrazujący eksperyment dotyczący zdiagnozowania cukrzycy u potencjalnego chorego. Krótki obraz odtwarzany na ekspozycji przedstawia dwa pojemniki z moczem. Wokół nich poruszają się mrówki, które z łatwością dostają się do środka i piją obie substancje. Po krótkim czasie insekty gromadzą się jedynie przy pojemniku z moczem osoby chorej na cukrzycę. Jak można się dowiedzieć z ekspozycji taki, chce się rzec oryginalny, sposób diagnozowania tej choroby znany był już w starożytnych Indiach 3 500 lat temu. Wśród wielu wartych obejrzenia eksponatów szczególne wrażenie robi duża kolekcja mikroskopów, która ukazuje początki, rozwój i zastosowanie tego instrumentu w medycynie. Trudno nie zauważyć również zbioru fantomów, zwanych także mularzami – *moulage*, czyli woskowych modeli części ciała obrazujących różne objawy syfilisu.

We fragmencie ekspozycji poświęconym II wojnie światowej możemy zobaczyć między innymi stół operacyjny będący na wyposażeniu lazaretów wojskowych i podręczną walizkę z przyrządami chirurgicznymi, taką jaka była używana na froncie przez lekarzy Wehrmachtu. Obok wystawy stałej uczestnicy konferencji mogli obejrzyć także ekspozycję czasową zatytułowaną „Połknięte i wystawione”, która stanowi kolekcję drobnych przedmiotów wydobytych z uszu, nosa i gardła.

Ostatniego dnia konferencji, w piątek 14 lipca, odbyły się dwa panele tematyczne zatytułowane kolejno: „Czasy współczesne: industrializacja i publiczne życie zdrowotne” oraz „Prewencja w psychiatrii, psychologii i etyce medycyny”. W ramach pierwszego ze wspomnianych bloków głos zabrał dr Kamil Śmiechowski. Historyk z Uniwersytetu Łódzkiego wygłosił referat pt. *Zachodnie wzorce, wschodnia rzeczywistość: urbanizacja, warunki higieniczne i program opieki zdrowotnej w Królestwie Polskim na początku XX wieku*. Swoje wystąpienie badacz rozpoczął od przedstawienia

sytuacji, jaka zapanowała nad Wisłą po powstaniu styczniowym. W rozważaniach oparł się między innymi na przykładzie dwóch ośrodków miejskich: Łodzi i Warszawy. Przybliżył postaci dwóm prezydentów wspomnianych miast, czyli Władysława Pieńkowskiego i Sokratesa Starynkiewicza. Omawiając ówczesne problemy miejskiej opieki zdrowotnej zwrócił uwagę chociażby na ciężką sytuację łódzkich szpitali, gdzie brakowało lekarzy do opieki nad dużą ilością pacjentów. W innym miejscu prelekcji wskazał, że wraz z postępem industrializacji rosło również znaczenie i rola medycyny w społeczeństwie. Jak można się było dowiedzieć, zdawali sobie z tego sprawę również władarze ośrodków miejskich, którzy mając na uwadze wzorce zachodnioeuropejskie dostrzegali kwestię stale ewoluujących potrzeb miejskich w takich dziedzinach, jak opieka zdrowotna czy edukacja.

Drugie wystąpienie w ramach opisywanego panelu wygłosił Henrik Essler, pracownik Muzeum Historii Medycyny, który przedstawił temat: „*Obsceniczne i nieprzyzwoite figury*”: *ciekawość, polityka zdrowotna i edukacja na 19- i 20-wiecznych wystawach*. Prelekcja dotyczyła wspomnianych już wcześniej woskowych modeli części ciała, tzw. fantomów – *moulage*. Z wykładu niemieckiego badacza można się było dowiedzieć, że pierwsze wystawy tego typu obiektów dla szerszego grona odbiorców miały miejsce na początku XX wieku. Inny wątek wystąpienia dotyczył z kolei emocji, które towarzyszyły pojawieniu się *moulage* w sferze publicznej. Wśród tych były także zgorszenie i sprzeciw ze względu na prezentowaną na modelach erotykę. Przez fakt, że fantomy przedstawiały części ciała z objawami chorobowymi, na co zwrócił uwagę prelegent, zapisały się w historii medycyny jako jedna z form przekazywania i propagowania wiedzy o różnych dolegliwościach.

Ostatni panel tematyczny zapoczątkowała prelekcja Darii Domarańczyk zatytułowana *Początki psychologii na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku*. Badaczka z Uniwersytetu Łódzkiego przybliżyła sylwetki najważniejszych osób, które przyczyniły się do rozwoju psychologii w Polsce. Wśród przedstawionych postaci znalazł się między innymi Julian Ochorowicz, twórca polskiej psychologii naukowej oraz badacz hipnozy i medium. W dalszej części wystąpienia zostali także wspomniani Władysław Heinrich i Kazimierz Twardowski. Pierwszy z wymienionych to pionier psychologii eksperymentalnej, który założył na Uniwersytecie Jagiellońskim pierwsze laboratorium psychologiczne. Z kolei drugi to współtwórca Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Ponadto zostały zaprezentowane sylwetki Heleny Deutsch oraz Ludwika Jekelsa, którzy położyli podwaliny pod rozwój psychoanalizy na ziemiach polskich.

Po Darii Domarańczyk głos zabrała Felicitas Söhner, historyk medycyny z Düsseldorfu, która zaprezentowała badania na temat *Koncepcje społeczno-psychiatryczne w Bawarii i na Śląsku – pozainstytucjonalna prewencja i opieka na progu XX wieku*. Niemiecka badaczka na przykładzie dwóch miejscowości, bawarskiego Kaufbeuren i dolnośląskiego Bolesławca, omówiła rozwój koncepcji polegającej na leczeniu pacjentów chorych psychicznie poza państwowymi zakładami zamkniętymi. Polegało to na tym, że poprzez umieszczenie wśród wyrażających chęć opieki rodzin i zapewnienie pracy starano się takie osoby wdrożyć do życia w społeczeństwie. W Niemczech twórcą i propagatorem tego modelu leczenia, tzw. opieki otwartej, był psychiatra Gustaw Kolb.

Prelekcja dr Justyny Czekajewskiej z Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu była ostatnim wystąpieniem opisywanego bloku tematycznego i całej konferencji. Naukowiec przygotowała referat pt. *Etyczne aspekty klauzuli sumienia w polskim prawie medycznym*. Prelekcja przybliżyła między innymi zapisy prawne dotyczące zagadnienia klauzuli sumienia oraz przykładowe interpretacje obowiązujących przepisów ze strony wybranych przedstawicieli środowiska prawniczego. W przeszłości kwestia ta wywoływała na forum publicznym zwykle gorące dyskusje. Prelegentka zwróciła uwagę, że różnorodność opinii może wynikać chociażby z faktu zbyt ogólnych przepisów prawnych.

Konferencja w Hamburgu stanowiła forum do spotkania z badaczami reprezentującymi rozmaite instytucje z Polski i Niemiec. Była świetną okazją do zapoznania się z różnorodnymi tematami z zakresu historii medycyny oraz do wymiany spostrzeżeń w tej przestrzeni badań naukowych. Z perspektywy autora niniejszej relacji i jego zainteresowań związanych z losami lekarzy na Pawiaku powinno to być pomocne dla dalszych prac nad wskazanym zagadnieniem. Udział w hamburskiej konferencji dał nie tylko możliwość przybliżenia fragmentu dziejów dawnego warszawskiego więzienia i losów związanych z nim ludzi, ale był również sposobnością do ukazania funkcjonowania upamiętniającej to miejsce placówki muzealnej. Co równie istotne, ważnym punktem spotkania było zwiedzanie ekspozycji Muzeum Historii Medycyny. Uczestnikom spotkania, a piszącemu te słowa jako muzealnikiem w szczególności, stwarzało to dodatkowe możliwości poznawcze w zakresie zastosowanych technik wystawienniczych i form narracji o przeszłości.

**Robert Hasselbusch**



Feliks Mostowicz, *Przerwa w pracy*, Kazachstan 1969,  
72,5x99 cm, olej, płótno, MN M.542



**Marzena Milewska**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## **Muzeum Niepodległości w Warszawie na Plenerze Literackim „Odkryj książkę na nowo”**

W dniach 30 czerwca–2 lipca 2017 roku w Szczecinie odbył się Plener Literacki „Odkryj książkę na nowo”. Organizatorami byli: Miasto Szczecin, Szczecińska Agencja Artystyczna, „Kurier Szczeciński”, a partnerem merytorycznym spółka Targi Książki.

Wydarzenie nawiązuje do kampanii „Get Caught Reading”, która ma na celu promocję książek i czytelnictwa w Unii Europejskiej. Pomysłodawcą jest Włoska Federacja Wydawców (Associazione Italiana Editori), a partnerem w Polsce Polska Izba Książki.

Muzeum Niepodległości otrzymało zaproszenie do udziału od organizatora wykonawczego Pleneru – firmy Murator Expo, z którą współpracuje od wielu lat m.in. uczestnicząc w Warszawskich Targach Książki.

Muzeum po raz pierwszy uczestniczyło Plenerze Literackim, który odbywa się od 2012 roku w Szczecinie, na Jasnych Błoniach. Tegoroczna edycja, z powodu niekorzystnych warunków pogodowych została przeniesiona do budynku Urzędu Miasta. Na samodzielnym stoisku Muzeum zaprezentowało interesującą ofertę wydawniczą dotyczącą historii Polski, wśród niej albumy z serii Skarby Kultury i Literatury Polskiej oraz Polskie Powstania Narodowe, katalogi wystaw, publikacje pokonferencyjne oraz czasopismo muzealne „Niepodległość i Pamięć”. Nie zabrakło również najnowszych publikacji, które ukazały się w 2017 roku, są to m.in. dwie książki wydane wspólnie z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego: *Insurekcja kościuszkowska i jej naczelnik w legendzie, historiografii i sztuce* (autorzy: Janusz Gmitruk i Tadeusz Skoczek) i *Sienkiewicza drogi do niepodległości*

(pod redakcją Janusza Gmitruka i Tadeusza Skoczka). Ponadto w 2017 roku ukazała się książka pt. *Kresy. Trudne sąsiedztwo* (pod redakcją Krzysztofa Bąkały i Tadeusza Skoczka), zawierająca materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Patriotyczny Związek Organizacji Kresowych i Kombatanckich, Klub Inteligencji Polskiej, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniu 9 lipca 2016 roku. Działania wystawiennicze Muzeum dokumentują dwa katalogi wystaw, pod redakcją Tadeusza Skoczka, prezentowanych w 2017 roku w Galerii Brama Bielańska Cytadeli Warszawskiej: *Stolice Polski w rysunkach Tadeusza Kurka* oraz *Continuum... Rysunki z ziemi włoskiej* zawierające prace Joanny Brześcińskiej-Riccio. Ponadto na stoisku Muzeum zostały również przedstawione materiały promocyjne zachęcające do odwiedzenia Muzeum i foldery promujące muzealne wydawnictwa. Szeroka oferta książek wydanych przez Muzeum Niepodległości jest dostępna na stronach Mazowieckiej Biblioteki Cyfrowej i w muzealnej księgarni, która z powodu remontu siedziby Muzeum – Pałacą Przebendowskich/Radziwiłłów – została przeniesiona do jednego z oddziałów instytucji – Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

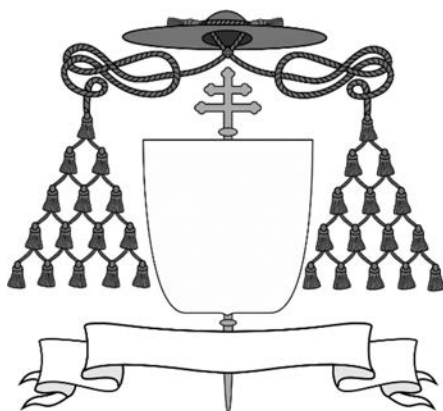
Plener, w którym udział wzięło ok. 30 wydawnictw, takich jak: Bellona, Media Rodzina, Dom Wydawniczy Rebis, Prószyński i S-ka był bardzo dobrą okazją do zaprezentowania działalności wydawniczej i promocji Muzeum. Różnorodna oferta tego wakacyjnego wydarzenia, zarówno wydawnicza, jak i kulturalna, w tym koncerty, spektakle teatralne, wywiady z autorami, warsztaty plastyczne, spotkania z finalistkami Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej dla Autorki Gryfia (przyznawanej przez „Kurier Szczeciński”) cieszyła się dużym zainteresowaniem.

**Marzena Milewska**

**Zbigniew Judycki**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

## Polacy w rzymskiej purpurze, cz. I



Stanowisko kardynała Świętego Rzymskiego Kościoła (S.R.E.), jako najważniejszego po papieżu dostojnika w hierarchii kościelnej, jest godnością wywodzącą się od pierwszych biskupów podmiejskich Rzymu, proboszczów kościołów rzymskich i pierwotnych diakonii na terenie Wiecznego Miasta. Kardynałem (*Clericus cardinalis*) zwał się niegdyś każdy urzędnik duchowny ustanowiony stale przy kościele głównym. Z czasem nazwa ta zaczęła służyć tylko samym członkom duchowieństwa rzymskiego i oznaczała najwyższą po papieżu godność kościelną. Niektóre kościoły zachowały jednak ten tytuł aż do 1567 roku, kiedy to Pius IV, wyraźnym postanowieniem zastrzegł go wyłącznie dla kardynałów rzymskich.

Pod koniec V wieku w Rzymie było 28 kościołów, z których każdy miał naczelnego kapłana (*presbyter cardinalis*), miasto zaś było podzielone na 7 dzielnic, którymi kierowali od 240 roku diakoni regionalni (*diaconus*

*regionarius*). Dla odróżnienia od innych, tych 28 kapłanów i 7 diakonów nazwano kardynałami. W IX wieku przyłączono do nich 7 biskupów sufraganów podmiejskich, którzy mieli prawo, a zarazem obowiązek odprawiania podczas większych świąt uroczystych nabożeństw w kościołach głównych (św. Jana Laterańskiego, św. Piotra, św. Pawła, św. Marii Większej i św. Wawrzyńca) i zostali nazwani kardynałami biskupami (*cardinales episcopi*).

Z chwilą zwiększenia ilości administracyjnych dzielnic Rzymu, liczbę kardynałów diakonów regionalnych podniesiono do 14, ustanawiając jednocześnie 4 nowych kardynałów diakonów tzw. pałacowych (*cardinales palatini*), do asystencji papieżowi w kościele Najświętszego Zbawiciela na Lateranie. Wszyscy oni stanowili rodzaj senatu papieskiego, powołanego do rady i wspólnego z Ojcem Świętym udziału w rządach Kościołem.

Godność kardynalska stanowiła jednak tylko dystynkcje, a władza ich zależała od obowiązków, jakie pełnili. Znaczenie kardynałów rosło w miarę zwiększania się potęgi papieskiej, zwłaszcza od czasu kiedy przeszło na nich wyłączne prawo dokonywania wyboru biskupa rzymskiego, nadane im w 1059 roku przez papieża Mikołaja II. Przywilej ten z wolna utorował im drogę do wyniesienia na najwyższy szczebel w hierarchii kościelnej, a pozycja ich w okresie Państwa Kościelnego zaczęła nabierać również charakteru politycznego. Podczas pontyfikatu Innocentego IV w 1245 roku otrzymali pierwszeństwo przed patriarchami i arcybiskupami, a na znak swojej godności czerwony symbol gotowości przelania, w razie potrzeby, własnej krwi za wiarę chrześcijańską. Paweł II przyznał im purpurowy płaszcz, a Grzegorz XIV przeniósł to także na kardynałów zakonników. Z kolei dekret Urbana VIII z 1630 roku zastrzegł tytuł „Eminencji” wyłącznie dla kardynałów, trzech elektorów biskupów cesarstwa niemieckiego (Kolonii, Moguncji i Trewiru) oraz dla wielkiego mistrza zakonu maltańskiego jako jedynej osoby świeckiej.

Wszystkie oznaki osób duchownych zostały ustanowione według zasad heraldyki kościelnej. Dla herbów kardynalskich wyodrębniono kilka następujących zasad. I tak kardynałowie oznaczają swoje tarcze czerwonym kapeluszem, zastępującym od XI wieku jako znak heraldyczny mitrę, która dotychczas ozdabiała ich herby. Heraldyczny kapelusz kardynalski jest kapeluszem pielgrzyma, dosyć płaskim, o szerokim rondzie, które przebite jest przez dwa czerwone sznurki zakończone chwostami. Sznurki te zwisają po obu stronach kapelusza, rozłożone w pięciu równych rzędach (1, 2, 3, 4, 5) i są również zakończone czerwonymi chwostami. Liczba chwostów,

które dekorują kapelusz przez dłuższy czas była uważana za nieważną i nie była określana. Spotyka się wizerunki kapeluszy kardynalskich z 3, 4, i 6 chwościami, z każdej strony i często symetria ich rozmieszczenia nie jest zachowana. Od pontyfikatu Piusa VI (1775) obyczaj określił ich ilość na 15 z każdej strony i liczba ta została zalegalizowana dekretem Świętej Kongregacji Ceremonialnej 9 lutego 1832 roku. Obecnie czerwony kapelusz, wręczany przez papieża na konsystorzu, a niemożliwy do noszenia, występuje tylko w czterech okolicznościach: przy kreacji kardynała, przy łożu śmierci, kiedy się go kładzie u stóp nieboszczyka, podczas pogrzebu (niesiony za trumną) oraz po pogrzebie zawieszany u stropu świątyni tuż nad miejscem wiecznego spoczynku kardynała.

Kardynałowie, którzy są patriarchami, arcybiskupami lub biskupami, umieszczają pionowo za tarczą herbową krzyż, odpowiadający ich stopniowi. Niemający tytułu biskupa nie posługują się nim, z wyjątkiem sytuacji, gdy przysługuje im do tego prawo jako legatom papieskim. Przepisy heraldyki papieskiej zabraniają kardynałom dekorowania herbów koronami, płaszczami, figurami wspierającymi i innymi znakami honorowymi, z wyjątkiem krzyża Zakonu Maltańskiego i Świętego Grobu. Kiedy szlachta zaczęła używać koron na swoich herbach, kardynałowie wysokiego stanu poszli za jej przykładem, preferując często swoje korony bardziej niż czerwony kapelusz. Obyczaj ten stał się tak powszechny, że Święta Kongregacja Ceremonialna, widząc jak bardzo jest on sprzeczny z duchem Kościoła, przedstawiła papieżowi projekt dekretu zwalczającego istniejący stan rzeczy. Postulowano, żeby Ojciec Święty, pod karą ekskomuniki, zakazał używania w herbach kardynalskich koron i innych znaków świeckich. Na konsystorzu w 1644 Innocenty X zaaprobował dekret i aby zapobiec jakimkolwiek wyjątkom, została dorzucona jeszcze klauzula, mówiąca iż *Const. Militantis Ecclesiae regimini*, przez którą dekret został ogłoszony, zachowała swoją ważność o ile następny papież nie obali jej całkowicie. Wspomniana konstytucja nigdy nie została odwołana. Wręcz przeciwnie, papież Benedykt XV potwierdził ją dekretem konsystorialnym z 15 stycznia 1915 roku, którym objął również patriarchów, arcybiskupów i biskupów.

Sobór Bazylejski postanowił ograniczyć liczbę kardynałów do 24, jednakże papież Sykstus V w 1586 roku ustalił maksymalną liczbę kardynałów na 70 (6 biskupów, 50 prezbiterów, 14 diakonów), w nawiązaniu do 70 starców, pomocników Mojżesza w zarządzaniu narodem wybranym. Postanowienia te przetrwały niezmiennie aż do pontyfikatu Jana XXIII, który

uwzględniając rozwój Kościoła pozaeuropejskiego, odstąpił od obowiązujących przepisów podnosząc faktycznie liczbę kardynałów do 90. Z kolei Paweł VI dokonał (*Motu Proprio Ingravescens aetatem* z 21 listopada 1970) rozróżnienia pomiędzy kardynałami elektorami i nie-elektorami oraz postanowił, że kardynałowie przestają być wyborcami z chwilą ukończenia 80. roku życia. Następnie podniósł (*Const. Romano Pontefice*) liczbę elektorów do 120, zachowując dla nie-elektorów granicę wieku 80 lat. Liczba 120 przetrwała do dzisiaj i nie została zmieniona. Nie wyklucza to oczywiście mianowania kardynałem osoby w wieku powyżej 80 lat, czego przykładem była kreacja przez Jana Pawła II w 1983 kardynałów Julijusa Vaivodsa i Henriego de Lubaca.

W zamierzczłych czasach kardynałami byli przeważnie Włosi, niekiedy Francuzi czy Hiszpanie. Postanowienia Soboru Trydenckiego i papieża Sykstusa V zaleciły, iż przy Ojcu Świętym mają być doradcy ze wszystkich narodów, żeby mógł dokładnie znać potrzeby całego Kościoła powszechnego. Stosownie do tego zalecenia istniał zwyczaj tzw. promocji koronnej (monarszej), na mocy której sześć mocarstw katolickich (Francja, Hiszpania, Polska, Portugalia, Austria i Rzeczpospolita Wenecka), z upoważnienia Stolicy Apostolskiej, mogło przedstawiać papieżowi swoich kandydatów.

Kardynałów w sposób nieskrępowany ustanawia papież, z zachowaniem ogólnych zasad prawa kanonicznego, wybierając ich spośród mężczyzn, którzy mają przynajmniej święcenia prezbiteriatu i odznaczają się szczególną wiedzą, obyczajami i pobożnością. Stosunkowo do niedawna kardynałami mogli być zwykli duchowni, a nawet do 1917 w ogóle nie-kapłani, jak kardynał Giacomo Antonelli, sekretarz stanu Piusa IX.

Kardynałowie powoływani są dekretem papieskim, publikowanym wobec Świętego Kolegium, od momentu ogłoszenia są związani obowiązkami i cieszą się przywilejami, określonymi przez prawo. Niekiedy papież przy kreacji zachowuje kilku kardynałów *in pectore* tzn. ogłasza publicznie ich promocję, ale w słowach ogólnych, pozostawiając na późniejszy czas wymienienie ich nazwisk.

Nowo kreowani kardynałowie przedstawiani są papieżowi na konsystorz publicznym przez jednego z dawniejszych kardynałów, który uroczystie nakłada im purpurowe birety wygłaszając słowa: „Ku chwale wszechmogącego Boga i ozdoby Stolicy Apostolskiej, przyjmij ten czerwony biret, znak godności kardynalskiej, który oznacza, iż winneś być niewzruszonym, aż

do przelania krwi, w rozkrzewianiu wiary chrześcijańskiej, pokoju i zgody ludu Bożego, wolności i rozwoju Świętego Kościoła Rzymskiego”.

Następnie naznacza im tytuły (kościół tytularny), a innego dnia, podczas uroczystej mszy św. wręcza złote pierścienie kardynalskie. Nowo kreowani kardynałowie składają wyznanie wiary i przysięgę na wierność Kościołowi i Stolicy Apostolskiej. W szczególnych przypadkach, kiedy nominat nie może przybyć do Watykanu, papież wysyła do niego specjalnego przedstawiciela.

Kardynałowie tworzą Święte Kolegium, któremu przysługuje prawo wybierania papieża. W uroczystym przemówieniu 28 czerwca 1967 roku, papież Paweł VI tak określił jego funkcję:

Funkcja Świętego Kolegium jest rzeczywiście święta i kościelna, gdyż jego przeznaczeniem jest współpraca z papieżem w kierowaniu Kościołem Powszechnym. Otrzymałszy pełną władzę kapłańską, są jednocześnie kardynałowie członkami kolegium biskupów jako ściśle związanymi z prymatem papieża. Do nich należy, zgodnie ze świętymi kanonami, wybór następcy Piotra w zarządzaniu Kościołem, prerogatywa niezwykle delikatna, podatna na wpływy i niebezpieczeństwa szkodliwe dla Kościoła, gdyby nie była zabezpieczona tak jak jest obecnie przez kolegium kardynałów, stabilne i wolne od wszelkiej niestosownej lub obcej ingerencji.

Święte Kolegium dzieli się na trzy stopnie: biskupów i patriarchów wschodnich, prezbiterów oraz diakonów. Kardynałowie-biskupi otrzymują od papieża, jako tytuły, kościoły diecezji podmiejskich Rzymu dla zachowania pamięci ich pierwotnego ustanowienia (Albano, Ostii, Palestriny, Porto Santa Rufiny, Frascati, Sabiny – Poggio Mirteto, Velletri). Kardynał Dziekan otrzymuje jako tytuł diecezji Ostii, wraz z kościołem, który stanowił jego dotychczasowy tytuł. Toteż chociaż istnieje 7 diecezji podmiejskich, jest tylko 6 kardynałów biskupów. Każdemu z kardynałów stopnia prezbiterów i diakonów wyznacza Ojciec Święty w Rzymie tytuł lub diakonię. Patriarchowie wschodni włączeni do Kolegium Kardynalskiego mają jako tytuł własny kościół patriarchalny co ma poważne znaczenie ekumeniczne, gdyż patriarcha bardziej jeszcze aniżeli doradca papieża, jest głową jednego z Kościołów wschodnich, który ma własną osobowość, własny synod bezpośrednio wybierający biskupów, własne prawo i wielką tradycję liturgiczną. Kardynałowie, którzy otrzymali jako tytuł kościół podmiejski albo kościół w Rzymie, od chwili objęcia go w posiadanie troszczą się o niego przez

udzielanie rad i otaczanie opieką. Jak dotychczas żaden z polskich purpuratów nie znalazł się w gronie kardynałów-biskupów.

Świętemu Kolegium przewodniczy dziekan, którego zastępuje prodziekan. Nie mają oni jednak żadnej władzy nad pozostałymi kardynałami, lecz są pierwszymi wśród równych. Także sprawowanie władzy przez Kolegium jest ograniczone – kardynałowie ci służą przede wszystkim papieżowi pomocą, głównie na konsystorzach. Na konsystorz zwyczajny zwoływani są wszyscy kardynałowie, przynajmniej przebywający w Rzymie, celem przekonsultowania ważniejszych spraw albo dokonania najbardziej uroczystych aktów. Konsystorz nadzwyczajny, w którym uczestniczą wszyscy kardynałowie, zwołuje się w przypadku szczególnych potrzeb Kościoła lub w celu rozważenia poważniejszych spraw. Tylko konsystorz zwyczajny, na którym są dokonywane pewne uroczyste akty, może być publiczny, a więc taki, na który oprócz kardynałów dopuszcza się prałatów i przedstawicieli cywilnych społeczności.

Z grona Świętego Kolegium wybiera papież sekretarza stanu i prefektów kongregacji. Ponadto kardynałowie powoływani są w skład kongregacji oraz urzędów i komisji kurialnych. Wielkim przywilejem Świętego Kolegium jest dokonywanie wyboru papieża. Ojciec Święty Mikołaj II określił warunki elekcji papieskiej ograniczając krąg elektorów wyłącznie do kardynałów. Opracowany przez niego regulamin przetrwał w zasadzie niezmienny. Drobne zmiany precyzowały lub modyfikowały te czy inne postanowienia, nie naruszając jednak zasad ustalonych przez Mikołaja II. Od 1274 roku wybór papieża odbywa się na konklawe według procedury określonej przez Grzegorza X. Papież wybierany jest w tajnym głosowaniu większością 2/3 głosów. Podczas konklawe członkowie Świętego Kolegium odciepią się od świata, a ich izolacja jest bardzo ściśle przestrzegana. Dawniej wszystkie przejścia i drzwi prowadzące na konklawe były zamurowywane. Pozostawiano jedynie cztery ruchome okna przy których pełnili straż tzw. Custodi del Conclave, czyli księża prałaci mający za zadanie dopilnować, by nic, poza potrzebną na konklawe żywnością i środkami medycznymi, nie docierało do środka. Dawne surowe warunki obrad kardynałów zgromadzonych na konklawe uległy obecnie pewnemu złagodzeniu, ale zasada tajności, której przestrzeganie ułatwia właśnie odosobnienie, została wzmocniona w ostatnich dokumentach, które zakazują wprowadzania na konklawe wszelkich urządzeń rejestrujących, odtwarzających lub transmitujących dźwięk lub obraz.



W okresie wakansu Stolicy Apostolskiej Świętemu Kolegium przysługuje jedynie władza określona specjalnym prawem, a rządy w państwie kościelnym sprawuje wówczas kardynał kamerling. Z chwilą przyjęcia wyboru przez elekta ustępują automatycznie uprawnienia, jakie przysługują Kolegium od chwili stwierdzenia zgonu poprzedniego papieża. Jeśli wybrany papież nie jest biskupem (od 1378 r. wybór padał wyłącznie na członków Świętego Kolegium, ale nie zawsze na kardynałów będących biskupami – np. Grzegorz XVI), musi być zaraz konsekrowany na biskupa.

Zwiększająca się liczba spraw kościelnych, zmusiła papieża do ustanowienia wikariusza ds. diecezji rzymskiej. Był nim początkowo zwykły kapłan, następnie biskup. Od 1538 wikariuszem diecezji rzymskiej jest członek Świętego Kolegium (kardynał wikariusz). Wszyscy kardynałowie, którzy obejmują jakikolwiek urząd w Kurii, a nie są biskupami diecezjalnymi, mają obowiązek rezydować w Rzymie. Natomiast kierujący jakąś diecezją w charakterze biskupów diecezjalnych powinni przybywać do Stolicy Apostolskiej, ilekroć są wzywani przez Ojca Świętego. Przełożeni dykasterii czy też innych stałych instytucji Kurii Rzymskiej i Państwa Watykan, którzy ukończyli 75. rok życia obowiązani są do składania rezygnacji z zajmowanego urzędu na ręce papieża, który podejmuje decyzję w tej sprawie po rozważeniu wszystkich okoliczności.

Kardynałowie mogą być usuwani z urzędu kanonicznie lub podawać się do dymisji za zgodą papieża, który jako jedyny ma władzę, żeby ich karać lub usuwać. Zdjęcie z urzędu nie było wydarzeniem rzadkim w historii. Utrata czerwonego kapelusza i insygniów była często ogłaszana. Jeśli z jakichkolwiek względów kardynał składał rezygnację na ręce papieża, tracił on – tak samo jak kardynał usunięty z urzędu – wszelkie prawa i przywileje.

\*\*\*

Pierwszym kardynałem narodowości polskiej został, kreowany przez papieża Urbana VI w 1381 roku, Waław z rodu Piastów, książę legnicki, biskup wrocławski. Nie była to jednak nominacja dla Polski, gdyż Śląsk należał w tym czasie do Czech. Poza tym Waław II godności kardynalskiej nie przyjął. Kolejnym nominatem Polakiem – jednakże biskupem zagranicznym, który również odrzucił purpurę był Mateusz z Krakowa (pochodzący z Pomorza), rektor uniwersytetu w Heidelbergu, biskup wormacki,

powołany przez Grzegorza XII w 1408 roku na kardynała prezbitera oraz legata papieskiego w Niemczech.

Pierwszą rzeczywistą polską, i dla Polski, nominacją kardynalską było podniesienie do tej godności biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Z uwagi na ówczesny rozłam w Kościele, godność ta była mu nadawana trzykrotnie.

**Zbigniew Oleśnicki**, ur. 5 grudnia 1389 w Siennie k. Lipska, zm. 1 kwietnia 1455 w Sandomierzu. Po ukończeniu studiów na Akademii Krakowskiej pełnił funkcję notariusza, a następnie sekretarza kancelarii królewskiej Władysława Jagiełły. Jako zwolennik całkowitego włączenia Litwy do Polski był przeciwnikiem koronacyjnych planów księcia Witolda. Wybrany delegatem na Sobór Bazylejski, pozostał w kraju na wieść o śmierci króla i doprowadził, wbrew opozycji części magnatów, do koronacji małoletniego Władysława III Jagiellończyka. Jako opiekun młodocianego władcy faktycznie kierował państwem. Znaczenie jego zmalało po objęciu tronu przez Kazimierza Jagiellończyka. W 1452 został odsunięty od rady królewskiej, za to, iż przyczynił się do zwołania pospolitego ruszenia oraz za groźbę detronizacji króla. Pozycję jego nieco poprawiło przysłanie z Rzymu kapelusza kardynalskiego. Godność purpurata przyznawano mu trzykrotnie. Bulla Feliksa V, w której zawiadamiał go o wysłaniu kapelusza kardynalskiego, nosi datę 9 listopada 1441 roku i należy sądzić, że Oleśnicki kapelusze przyjął. Nie używał go jednak, podobnie jak tytułatury kardynalskiej (kościół św. Anastazji), prawdopodobnie ze względu na zakaz królewski. Bezpośrednio po uznaniu przez Kazimierza Jagiellończyka nowego papieża rzymskiego, Mikołaja V i zerwaniu tym samym z soborem, Oleśnicki wysłał do Rzymu posła z prośbą o potwierdzenie godności kardynalskiej. Jednak, pomimo uznania tej nominacji papież zwlekał dwa lata z przysłaniem mu oznaki godności. Uroczystość wręczenia mu kapelusza kardynalskiego odbyła się 1 października 1449 w katedrze krakowskiej. Zbigniew Oleśnicki był jedną z najwybitniejszych polskich indywidualności XV wieku. Człowiek o dużej inteligencji, niespożytej energii i wytrwałości, chwilami gwałtowny, a zarazem ostrożny. Wytrawny polityk i organizator cieszący się dużym autorytetem za granicą. Niestrudzony obrońca praw Kościoła i wielki patriota. Mecenaz humanizmu w Polsce, popierający rozwój nauki i sztuki.

W Rzeczypospolitej szlacheckiej dostojność kardynała nie była szczególnie poważana, ponieważ przyćmiewała ją godność prymasa, z którą

związana była określona funkcja polityczna (*interrex*). Szlachta, w trosce o obronę swojej wolności, była przeciwna nominacji Polaków na kardynałów. Hierarchowie duchowni, mając już swoją ustaloną procedurę w sejmie, popierali to stanowisko. Prymas, jako *interrex*, nie chciał dawać pierwszeństwa kardynałowi i często dochodziło między nimi do sporów o pierwszeństwo miejsca i głosu na sejmach. Za panowania Kazimierza Jagiellończyka w 1449 roku zawiązał się słynny spór między kardynałem Zbigniewem Oleśnickim (najwyższym kościelnym dostojnikiem w Polsce) a prymasem Władysławem Oporowskim (najwyższym kościelnym dostojnikiem narodowym) o miejsce i pierwszeństwo głosu w senacie na sejmie piotrkowskim. Wokół sporu utworzyły się dwa ugrupowania. Szlachta małopolska stanęła po stronie kardynała, a wielkopolska, którą poparł król Kazimierz – po stronie prymasa. Okoliczność ta stała się powodem do wydania uchwały zjazdu piotrkowskiego 17 czerwca 1451 roku, która zabraniała biskupom polskim ubiegania się o godność kardynała i legata papieskiego bez zgody króla i senatu, zastrzegając dla arcybiskupa gnieźnieńskiego pierwsze po królu miejsce oraz potwierdziła wyłączone prawo prymasa do koronowania króla i królowej. Uchwały piotrkowskie znalazły potwierdzenie na sejmie w 1638 roku, za Władysława IV, zapewniając pierwszeństwo dla prymasa przed królewiczem kardynałem Janem Albertem Wazą oraz królewiczem Karolem Ferdynandem, biskupem płockim, który nie był, ale mógł zostać kardynałem. Natomiast w 1736 roku w *pacta conventa* zalecano, żeby zachować prawo do promocji koronnej, lecz kandydatów wybierać z narodu polskiego. Dekret piotrkowski oraz niechęć królów polskich do godności obcych, które burzyły wiekowy porządek starszeństwa spowodował, że po śmierci Zbigniewa Oleśnickiego przez 42 lata nie było w Polsce żadnego kardynała. Dopiero w 1493 purpurę otrzymał arcybiskup gnieźnieński i krakowski Fryderyk Jagiellończyk, po zgonie którego przez ponad pół wieku nie było żadnej nominacji.

**Fryderyk Jagiellończyk**, ur. 27 kwietnia 1468 w Krakowie, zm. 14 marca 1503 w Krakowie; biskup krakowski 1488, arcybiskup krakowski i gnieźnieński 1493, kardynał 1493. Połączył w swym ręku rządy dwóch największych diecezji: krakowskiej i gnieźnieńskiej. Czynnie uczestniczył w sądownictwie kościelnym, dbał o obsadę duszpasterską i przywileje dla kleru. Szerzył kult świętych oraz troszczył się o rozwój życia liturgicznego.

Przeprowadził sześć synodów diecezjalnych i sześć synodów prowincjalnych. Podczas najazdu tatarskiego na ziemie polskie, wysłał oddział wojska do Pacanowa, a sam na czele jazdy i piechoty przybył do Korczyna, gdzie zwołał wspólne ruszenie.

Bez zezwolenia królewskiego, z woli papieża Piusa IV, do godności kardynalskiej wyniesiony został w 1560 roku biskup warmiński Stanisław Hozjusz, co wywołało duże oburzenie wśród polskiej szlachty, a ruch egzekucyjny zagroził całej warstwie magnaterii, do której należał. Jednakże dzięki stanowisku, jakie Hozjusz zajmował w Prusach, które stanowiły oddzielny kraj Rzeczypospolitej, oraz dzięki pomocy nuncjusza J.F. Comendonego, potrafił skutecznie przeciwstawić się grożącemu mu niebezpieczeństwu.

**Stanisław Hozjusz**, ur. 5 maja 1504 w Krakowie, zm. 5 sierpnia 1579 w Caparnica k. Rzymu. Po studiach na Akademii Krakowskiej oraz w Padwie i Bolonii (doktorat obojga praw) pracował jako sekretarz bpa Piotra Tomickiego i kierownik kancelarii królewskiej. Początkowo zwolennik reformy Kościoła w duchu Erazma z Rotterdamu, następnie reprezentował interesy papieża. Prekonizowany w 1549 biskupem chełmińskim, dwa lata później decyzją papieża przeniesiony został na biskupstwo warmińskie. W okresie Soboru Trydenckiego obrońca autorytetu papieża, autor licznych pism polemicznych przeciwko protestantom, a zwłaszcza dzieła *Confessio fidei catholicae Christiana*, które doczekało się 39 wydań. W latach 1558–1564 przebywał w Rzymie jako doradca Kurii Rzymskiej, inkwizytor, legat papieski do Wiednia i jeden z legatów na Sobór Trydencki, któremu przewodniczył w 1563. Kreowany w 1560 kardynałem tytułu Sancti Laurentii in Panissserna, który następnie wielokrotnie zmieniał. W 1564 sprowadził jezuitów do Polski, fundując im kolegium i diecezjalne seminarium w Braniewie. Od 1569 ponownie przebywał w Rzymie, gdzie był członkiem kilku kongregacji. W 1571 pełnił funkcje kamerariusza Świętego Kolegium, a w 1573 objął urząd penitencjariusza większego. Rok przed śmiercią rozpoczął, na własny koszt, budowę w Rzymie kościoła i hospicjum św. Stanisława dla przybyszów z Polski. W 1565 wysuwany był przez niektórych kardynałów jako kandydat na papieża.

W 1583 roku król Stefan Batory wyjednał w Rzymie purpurę dla biskupa wileńskiego Jerzego Radziwiłła, a rok później dla swojego bratanka Andrzeja Batorego, opata czerwińskiego.

**Jerzy Radziwiłł**, ur. 31 stycznia 1556 w Łukiszkach k. Wilna, zm. 21 stycznia 1600 w Rzymie. Wychowany w rodzinie protestanckiej pod wpływem jezuitów przeszedł na katolicyzm. Studiował w Wilnie i w Rzymie. W 1574 prekonizowany biskupem koadiutorem wileńskim. Urząd biskupi objął w 1579 roku. Prześladował dysydentów, palił dzieła protestanckie, zamykał drukarnie i księgarnie. W 1582 założył w Wilnie pierwsze na ziemiach wschodnich seminarium duchowne, które utrzymywał z własnych funduszków. W latach 1582–1585 był gubernatorem Inflant. W 1583 papież Grzegorz XII mianował go kardynałem prezbiterem, co wywołało duży skandal w Rzymie, z uwagi na jego kalwińską przeszłość. W 1591 przeniesiony na biskupstwo krakowskie, nadal administrował diecezję wileńską. Zwołał synod diecezjalny w Krakowie stał się w tej diecezji pionierem reformy trydenckiej. Po śmierci Innocentego IX prawdopodobnie brany był pod uwagę jako kandydat na papieża, ale ponoć na przeszkodzie stanął jego młody wiek.

**Andrzej Batory**, ur. ok. 1563 w Siedmiogrodzie, zm. 1599 w Sybinie. Przebywał przeważnie w Siedmiogrodzie, dążąc do objęcia rządów. Bardziej był zainteresowany funkcjami państwowymi niż kościelnymi. Prekonizowany biskupem koadiutorem warmińskim i kardynałem diakonem w 1584 roku. W 1589 objął urząd biskupa warmińskiego. Wprowadzał reformy Soboru Trydenckiego, wspierał działalność zakonów, przeprowadził synod diecezjalny. Dzięki staraniom Zamoyskiego otrzymał indygenat oraz prezentę na koadiutorię biskupstwa krakowskiego z prawem następstwa. Mimo to, po śmierci bpa P. Myszkowskiego rządu w diecezji krakowskiej uzyskał kardynał Jerzy Radziwiłł. Batory był opatem komendatoryjnym w Czerwińsku (1593). W 1599 książę siedmiogrodzki Zygmunt I scedował nań w Megyes władzę. Wkrótce jednak po przegranej bitwie pod Sibinem z wojewodą multańskim Michałem Walecznym został zamordowany przez chłopów Szeklerów.

Za panowania Zygmunta III Wazy kardynałem został biskup krakowski Bernard Maciejowski, a za panowania Władysława IV również biskup krakowski Jan Albert Waza. W 1645 godność kardynalską otrzymał Jan II Kazimierz Waza, późniejszy król Polski.

**Bernard Maciejowski**, ur. 1548, zm. 19 stycznia 1608 w Krakowie. Kształcił się początkowo na dworze cesarskim w Wiedniu, a następnie w Perugii i Rzymie. Biskup łucki (1587). Był jednym z głównych organizatorów unii Kościoła rzymskiego i wschodniego (decyzja o unii zapadła w jego

rezydencji w Torczynie pod Łuckiem w 1594). Mianowany biskupem wileńskim w 1591 nie objął diecezji wobec sprzeciwu szlachty litewskiej i veta kapituły. W 1604 kreowany przez Klemensa VIII kardynałem tytułu Sancti Joannis ante Portam Latinam, a dwa lata później ustanowiony arcybiskupem gnieźnieńskim. Autor wykazu ksiązek zakazanych przez Watykan i Polskę oraz listu pasterskiego zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską, który stał się pierwszym polskim podręcznikiem pracy duszpasterskiej.

**Jan Albert Waza**, ur. 25 czerwca 1612 w Warszawie, zm. 29 grudnia 1634 w Padwie. W wieku 9 lat prekonizowany biskupem warmińskim oraz administratorem apostolskim diecezji sambijskiej. W 1629 wyniesiony *in pectore* przez Urbana VIII do godności kardynalskiej tytułu Sanctae Mariae in Aquiro (nominacja ogłoszona publicznie w 1632). W 1632 uzyskał zgodę sejmu krakowskiego (co następnie potwierdził warszawski sejm konwokacyjny) na objęcie biskupstwa krakowskiego. Zmarł w wieku 21 lat i nie odegrał większej roli w życiu publicznym.

**Jan II Kazimierz Waza**, ur. 22 marca 1609 w Krakowie, zm. 16 grudnia 1672 w Nevers. Uczestnik wyprawy smoleńskiej króla Władysława IV. Podczas wojny 30-letniej brał udział w kampanii lotaryńskiej w randze pułkownika cesarskiego. W 1638 udał się w podróż do Hiszpanii w celu objęcia stanowiska admirała i wicekróla portugalskiego. Podczas podróży na rozkaz kardynała Richelieu został aresztowany przez Francuzów pod zarzutem szpiegostwa, był więziony przez dwa lata. Jako człowiek świecki w 1645 otrzymał od papieża Innocentego X godność kardynalską, której w niedługim czasie się zrzekł, opuścił Rzym i wrócił do Polski, gdzie trzy lata później został wybrany królem.

Okres panowania Jana III Sobieskiego zaowocował dwoma nominacjami kardynalskimi. Na tym samym konsystorzu 2 września 1686 roku papież Innocenty XI mianował kardynałami Jana Kazimierza Denhoffa, opata mogińskiego i Augustyna Michała Radziejowskiego, biskupa warmińskiego. Nominacja Denhoffa spotkała się w kraju z dużym niezadowoleniem i oporem szlachty, która obawiała się, iż będzie teraz bardziej służył interesom Rzymu niż Polski. Nieprzychylny nominacji był również dwór polski, który popierał do godności kardynalskiej kandydaturę francuskiego biskupa Forbina Jansona. Natomiast nominacja Radziejowskiego stała się kolejną przyczyną sporów, ponieważ kardynał domagał się pierwszeństwa zarówno

na dworze przed synami królewskimi, jak i w senacie przed prymasem. Sytuacja została złagodzona z chwilą przeniesienia go na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

**Jan Kazimierz Denhoff**, ur. 6 czerwca 1649 w Westfalii, zm. 20 czerwca 1697 w Cesena, chrzestny syn króla Jana Kazimierza. Studiował teologię i prawo kanoniczne w Paryżu. Od 1675, jako przedstawiciel króla Jana III Sobieskiego był rezydentem polskim na dworze papieskim w Rzymie. Po wiktorii wiedeńskiej podczas uroczystej mszy św. na Kwirynale wręczył papieżowi Innocentemu XI chorągiew Mahometa, buńczuk i dywan z namiotu wezyra oraz wygłosił płomienną mowę sławiącą triumf Jana III Sobieskiego. W 1686 otrzymał godność kardynała prezbitera tytułu Sancti Iannis ante Portam Latinam i został członkiem kilku kongregacji, a rok później mianowany został biskupem Cesena we Włoszech. Protektor trynitarzy sprowadzonych dzięki niemu do Polski. Autor kilku dzieł teologicznych.

**Augustyn Michał Stefan Radziejowski**, ur. 3 grudnia 1645 w Radziejowicach, zm. 13 października 1705 w Gdańsku. Uczył się w kolegiach jezuickich w Rawie i Paryżu, studiował w Pradze i w Rzymie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1668. W 1685 został mianowany podkanclerzym koronnym, w 1686 kardynałem tytułu Sanctae Mariae de Pace, a dwa lata później arcybiskupem gnieźnieńskim. Zaangażowany w opozycyjną działalność polityczną przeciwko królowi Augustowi II, pozbawiony został w 1705 jurysdykcji i musiał uchodzić przed swymi przeciwnikami do Gdańska, gdzie wkrótce zmarł.

Ostatnim kardynałem przed upadkiem Rzeczypospolitej szlacheckiej, na prośbę króla Augusta III, został Jan Aleksander Lipski, biskup krakowski, wiodący od 1737 roku zażarty spór o purpurę i pierwszeństwo z prymasem Teodorem Potockim, a następnie z Krzysztofem Antonim Szembekiem. Po śmierci Jana Lipskiego *Stolica Apostolska*, dla złagodzenia sporu pomiędzy kardynałem a prymasem pozwoliła używać Szembekowi purpury, a jego następcy, arcybiskupowi Adamowi Ignacemu Komorowskiemu, przysłała *breve*, na mocy którego on i jego następcy mieli już zawsze prawo do szkarłatnej sukni. Był to jedynie przywilej dla arcybiskupów gnieźnieńskich, a nie dla prymasów, dlatego nieprawnie w 1815 przybrał purpurę arcybiskup warszawski Franciszek Malczewski, prymas Królestwa Polskiego. Nosili także purpurę od 1787 arcybiskupi mohylowscy, mając jednak na to osobny przywilej papieski.

**Jan Aleksander Lipski**, ur. 1690 w Olszynie, zm. 20 lutego 1746 w Kielcach. Studiował w Paryżu i w Rzymie. Wybrany w 1724 na prezydenta Trybunału Koronnego gorliwie przestrzegał sprawiedliwości. W 1732 preconizowany biskupem łuckim, a po siedmiu miesiącach przeniesiony na biskupstwo krakowskie. Na prośbę Augusta III papież Klemens XIII wyniósł go w 1737 do godności kardynała prezbitera. Mianowany rok później arcybiskupem gnieźnieńskim uznał, że biskupstwo to nie przynosi dostatecznych dochodów i zrzekł się nominacji na rzecz Krzysztofa Szembeka. W 1741 sprzeciwił się organizowanej przez hetmana Józefa Potockiego konfederacji w celu udzielenia pomocy Prusom, a w 1744, uczestnicząc w przygotowawczej radzie stanu i sejmie grodzieńskim bezskutecznie postulował o podniesienie liczebności wojska oraz wysokości podatków w związku z wybuchem wojny śląskiej.

W okresie niewoli narodowej, pomimo iż stosunki kościelno-państwowe w trzech zaborach układały się różnie, to ich wspólną cechą było dążenie do ograniczania praw Kościoła i podporządkowania go władzy świeckiej. Niemniej jednak w okresie zaborów państwa polskiego nominację kardynalskie otrzymali: arcybiskup gnieźnieński i poznański Mieczysław Halka Ledóchowski, arcybiskup Włodzimierz Czacki, biskup krakowski Albin Dunajewski oraz, na wniosek cesarza Franciszka Józefa I, biskup krakowski Jan Puzyna. Godność kardynalską otrzymało również w tym czasie dwóch arcybiskupów metropolitów lwowskich obrządku grekokatolickiego. Byli to: Michał Lewicki i Sylwester Sembratowicz. Nominacja Lewickiego była trzecią w historii nominacją dla grekokatolika, po Izydorze i Bessarionie, kardynałach z okresu Soboru Florenckiego w XV wieku.

**Mieczysław Halka Ledóchowski**, ur. 29 października 1822 w Górkach k. Klimontowa, zm. 22 lipca 1902 w Rzymie. Po studiach w Seminarium Duchownym św. Krzyża w Warszawie, dzięki wpływom matki dostał się do Akademii Szlacheckich Duchownych w Rzymie, kontynuując jednocześnie studia na Uniwersytecie Gregoriańskim. W latach 1850–1861 pracował w watykańskiej dyplomacji w Hiszpanii, Portugalii i Kolumbii. Po powrocie do Rzymu otrzymał nominację na arcybiskupa tytularnego tebańskiego i został mianowany nuncjuszem apostolskim przy dworze króla Leopolda I w Brukseli, gdzie nie tylko piastował urząd dyplomatyczny, ale pełnił także jurysdykcję kościelną w tym kraju. W 1865 został wybrany przez aklamację arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Nowe stanowisko przyjął



niechętnie, gdyż pozbawiało go możliwości kontynuowania kariery dyplomatycznej i stawiało przed komplikacjami natury kościelno-politycznej, zwłaszcza w kwestii narodowej. Sprawując rządy w swoich diecezjach bronił niezależności Kościoła i języka polskiego wobec władz pruskich w okresie Kulturkampf. Wbrew poleceniom władz zaborczych nakazał księżom uczenia religii w języku polskim w klasach niższych szkół średnich. Odmówił również władzom pruskim wydania dokumentów dotyczących kształcenia księży w seminariach duchownych, co spowodowało zamknięcie seminarium gnieźnieńskiego i poznańskiego, a następnie licytację jego osobistego majątku za niepłacenie nałożonych kar. W dniu 3 lutego 1874 został aresztowany i osadzony w więzieniu w Ostrowie Wlk. Wyrokiem Trybunału ds. Kościelnych został pozbawiony obu stolic arcybiskupich i skazany na dwa lata więzienia. Uwięzionego arcybiskupa w 1875 papież Pius IX wyniósł do godności kardynalskiej tytułu Sanctae Mariae de Aracoeli (w 1896 otrzymał nowy tytuł Sancti Laurentii in Lucina). Po zwolnieniu z więzienia (1876) i otrzymaniu dekretu banicyjnego zakazującego mu przebywania na terenie Królestwa Prus, przez Berlin i Pragę udał się do Rzymu. Na wyraźne polecenia papieża Leona XIII złożył w 1886 rezygnację ze stolic arcybiskupich. W 1892 został mianowany prefektem Propagandy (po raz pierwszy został nim cudzoziemiec), a w 1896 wielkim protektorem Zakonu Maltańskiego i protektorem Akademii Szlacheckich Duchownych.

**Włodzimierz Czacki**, ur. 16 kwietnia 1834 w Porycku k. Włodzimierza Wołyńskiego, zm. 9 marca 1888 w Rzymie. Podczas studiów teologicznych w Rzymie, pod wrażeniem poezji swego krewnego Zygmunta Krasieńskiego sam zaczął tworzyć, podkreślając w swoich utworach autorytet Kościoła i papieża oraz rolę Polski wiernej Bogu. W latach 1868–1879 pełnił funkcję konsultanta Papieskiej Komisji Spraw Zagranicznych, sekretarza Kongregacji Studiów, członka Kongregacji Świętego Oficjum oraz sekretarza Kongregacji ds. Kościołów Nadzwyczajnych. Prowadził również sprawy polskie w Sekretariacie Stanu. Od 1868 był prywatnym sekretarzem papieża, zajmującym się jego korespondencją w językach obcych. Zjednał sobie szacunek i przyjaźń Piusa IX, stając się jego najbliższym powiernikiem i doradcą. W 1879 został wyświęcony na arcybiskupa Salaminy, a w 1822 papież Leon XIII wyniósł go do godności kardynała prezbitera tytułu S. Prudentianae. W latach 1879–1882 pełnił funkcję nuncjusza papieskiego w Paryżu. Zapobiegł zerwaniu konkordatu Francji ze Stolicą Apostolską oraz rozwiązaniu niektórych zakonów,

a także zabranii gmachu kościoła polskiego przez władze miejskie Paryża. Pod koniec życia był doradcą papieża, członkiem siedmiu kongregacji oraz protektorem trzech zakonów i Królestwa Portugalii. Uważany był za jednego z najzdolniejszych dyplomatów watykańskich XIX wieku.

**Albin Dunajewski**, ur. 1 marca 1817 w Stanisławowie, zm. 19 czerwca 1894 w Krakowie. Kształcił się w Nowym Sączu i we Lwowie. W latach 1834–1841 uczestniczył w galicyjskim ruchu konspiracyjnym, m.in. będąc współzałożycielem tajnej organizacji „Młoda Sarmacja”. Za działalność patriotyczną skazany przez władze austriackie na karę śmierci, zamienioną następnie na więzienie w Spielbergu. Od 1812 był rektorem Seminarium Duchownego w Warszawie. Posądzony o udział w powstaniu styczniowym opuścił Warszawę i przeniósł się do Krakowa. Z inicjatywy papieża Leona XIII został mianowany w 1879 biskupem krakowskim, a w 1890 kardynałem prezbiterem tytułu S. Vitalis, gervasii et Protasii. Za jego rządów krakowski wikariat apostolski został podniesiony ponownie do rangi diecezji.

**Jan Puzyna**, ur. 13 września 1842 w Gwoźdźcu pod Kołomyją, zm. 8 września 1911 w Krakowie. Studiował we Lwowie, Pradze i Przemyślu. W 1886 prekonizowany biskupem tytularnym Memphis i sufraganiem lwowskim, a w 1895 biskupem krakowskim. Inicjator budowy kościołów i kaplic w diecezji lwowskiej. W Krakowie powołał komitet ds. odnowy katedry wawelskiej oraz rozpoczął budowę nowego gmachu seminarium duchownego. W ramach ujednoczenia służby bożej w całej diecezji, wydał nowy porządek nabożeństw. W 1901, na wniosek cesarza Franciszka Józefa I, papież Leon XIII nadał mu godność kardynała prezbitera tytułu S. Vitalis, Gervasii et Protasii. Został członkiem kongregacji: Konsystorialnej, Studiów, Indeksu, Biskupów i Zakonów.

**Michał Lewicki**, ur. 16 sierpnia 1774 w Łączynie, zm. 15 stycznia 1858 w Uniowie. Po studiach we Lwowie i w Wiedniu wykładał teologię pastoralną i katechetykę na Uniwersytecie Lwowskim. W 1813 papież Pius VII prekonizował go na biskupstwo przemyskie, a w 1816 został greckokatolickim metropolitą lwowskim. Wydał szereg listów pasterskich oraz przyczynił się do założenia stowarzyszenia krzewiącego ruch wydawniczy. W 1848 cesarz Franciszek I mianował go prymasem Galicji i Lodomerii, a w 1856 papież Pius IX wyniósł go do godności kardynała prezbitera. Z uwagi na zły

stan zdrowia nie mógł przybyć do Rzymu po odbiór nominacji, dlatego nie wszedł w skład żadnej kongregacji ani nie otrzymał żadnego tytułu.

**Sylwester Sembratowicz**, ur. 3 września 1836 w Desznicy k. Jasła, zm. 4 sierpnia 1898 we Lwowie. Studia zakończone doktoratem z teologii ukończył w Collegium Urbanum w Rzymie. Prefekt greckokatolickiego seminarium duchownego we Lwowie, a od 1872 dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Lwowskiego. W 1878 został biskupem tytularnym Juliopolis oraz sufraganiem greckokatolickiego biskupstwa lwowskiego. Po nominacji w 1885 na arcybiskupa metropolitę lwowskiego obrządku greckokatolickiego wszedł w skład Sejmu galicyjskiego i wiedeńskiej Izby Panów. W 1895 roku papież Leon XIII powołał go do grona kardynalskiego z tytułem Sancti Stephani in Monte Coelio.

**Zbigniew Judycki**

### **Bibliografia**

- Annuario Pontificio*, Città del Vaticano.
- Banaszak M., *Historia Kościoła katolickiego*, t. 1–5, Warszawa 1986–1992.
- Banaszak M., *Kardynałowie Polacy*, „Przewodnik Katolicki” 1967, nr 27.
- Bednarczyk J., *Wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego pierwszym łacińskim kardynałem na Ukrainie*, „Alma Mater” 2001, nr 29, s. 21–22.
- Dębicki L., *Kardynał Czacki. Życiorys*, Kraków 1888.
- Długosz J., *Historiae Polonicae libri XII*, t. 4, Cracoviae 1877.
- Hain S., *Wincenty Kot – prymas Polski (1436–1448)*, Poznań 1948.
- Gąsiorowski, A. *Arcybiskupi gnieźnieńscy w Polsce pierwszych Jagiellonów*, „Roczniki Historyczne” 1993, nr 59, s. 29–30.
- Judycki Z., *Polscy duchowni w świecie. Słownik biograficzny*, Kielce 2008.
- Kosman M., *Poczet prymasów Polski*, Bydgoszcz 1997.
- Kumor B., *Kardynałat biskupa krakowskiego Jana Puzyny*, „Analecta Cracoviensia” 1985, nr 17, s. 493–504.
- Kumor B., *Historia Kościoła*, t. 1–8, Lublin 1973–1995.
- Nitecki P., *Kardynałowie Kościoła w Polsce*, Częstochowa 1999.
- Nitecki P., *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000.
- Pater J., *Kardynałowie wrocławscy*, „Dolny Śląsk” 2000, nr 8, s. 40–43.
- Rybus H., *Królewicz kardynał Fryderyk Jagiellończyk jako biskup krakowski i arcybiskup gnieźnieński*, Warszawa 1935.



Feliks Mostowicz, *Nowy kościół*, Kazachstan 1992, 60x82 cm, olej, płótno, MN M.340

**Janusz Wesolowski**

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

## **Listy Józefa Sowińskiego do Katarzyny Schroeder Jonasowej z lat 1812–1813. Cz. I**

Józef Longin Sowiński urodził się 15 marca 1777 roku w Warszawie, jako syn Cypriana Tomasza, metrykanta Kancelarii Wielkiej Koronnej, patrona przy Asesorii Koronnej i trybunale nuncjatury papieskiej<sup>1</sup> i Franciszki z Sadowskich. Józef miał brata Jędrzeja oraz siostry Anielę i Karolinę. Jego ojciec w 1773 roku był obrońcą Walentego Łukawskiego, jednego z niedoszłych porywaczy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Za zasługi został nobilitowany w 1776 roku, otrzymał herb Krakowczyk oraz donację na wieś Gawłowo<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> W 1773 r. bronił on jednego z niedoszłych porywaczy króla Stanisława Augusta, konfederata barskiego Walerego Łukawskiego. Na rok przed urodzinami Józefa, tj. w 1776 r. otrzymał szlachectwo i herb Krakowczyk oraz donację na wieś Gawłowo, posiadał również ziemię w Sieradzkim. W okresie powstania kościuszkowskiego pełnił funkcję sędziego Sądu Kryminalnego dla Warszawy i Księstwa Mazowieckiego. Brał udział 17 czerwca 1794 r., na zlecenie Wydziału Bezpieczeństwa Rady Najwyższej Narodowej, w sporządzeniu listy osób związanych z Konfederacją Targowicką, która stała się podstawą ścigania uczestników konfederacji. Działał również w deputacji zajmującej się badaniem dokumentów Targowicy i uczestniczył w sporządzeniu aktu oskarżenia konfederatów przed Sądem Kryminalnym Najwyższym. Zmarł w Warszawie w 1810 r. Z małżeństwa z Franciszką z Sadowskich miał oprócz Józefa, syna Jędrzeja, córki Anielę i Karolinę. W. Krawczuk, *Metrykanci koronni. Rozwój registratury centralnej od XVI do XVIII wieku*, Kraków 2002, s. 149.

<sup>2</sup> J. Skarbek, *Sowiński Józef Longinus*, [w:] PSB, t. 41, Warszawa–Kraków 2002, s. 3–4.

Ulegając namowom ojca Józef 1 listopada 1791 roku wstąpił do Szkoły Rycerskiej<sup>3</sup> kierowanej przez księcia generała Adama Czartoryskiego. Naukę rozpoczął w klasie czwartej kursu niższego. Mimo iż nie należał do spisku poprzedzającego wybuch insurekcji kościuszkowskiej<sup>4</sup> 17 kwietnia 1793 roku uczestniczył, na czele grupy wychowanków Korpusu Kadetów, w walkach<sup>5</sup>. W pałacu ks. Karola de Nassau przy ulicy Oboźnej jego grupa wzięła do niewoli kilkunastu żołnierzy rosyjskich. Następnie walczył pod rozkazami pułkownika Filipa Haumana<sup>6</sup>. 19 kwietnia zgłosił swój akces do Aktu Powstania Narodowego<sup>7</sup> i jako podporucznik wstąpił do pułku kawalerii płk. Ignacego Ośmiałowskiego, wchodzącego w skład Brygady Kawalerii Narodowej dowodzonej przez generała Henryka Dąbrowskiego.

Jego nazwisko znalazło się na liście 21 kadetów mianowanych 1 maja 1794 roku na stopień oficerski. W lipcu i sierpniu brał udział w obronie Warszawy, następnie uczestniczył w wyprawie gen. Dąbrowskiego do Wielkopolski. Walczył pod Ładyżynem, Sochaczewem i Bydgoszczą<sup>8</sup>. Po upadku powstania zamieszkał w rodzinnym majątku w Sieradzkim.

W 1799 roku, za radą ojca, wstąpił do artylerii konnej armii pruskiej, gdzie początkowo służył jako podoficer – nie uznano jego stopnia oficerskiego – w korpusie gen. W. Lestock'a, stacjonującym w Prusach Wschodnich. Awans na porucznika 2 klasy otrzymał 25 lipca 1801 roku.

W bitwie pod Iławą Pruską, 8 lutego 1807 roku, zwrócił na siebie uwagę księcia Alberta Pruskiego, za zasługi w czasie walki otrzymał najwyższe

---

<sup>3</sup> Szkoła Rycerska utworzona w roku 1765 miała za zadanie przygotować kadry do służby wojskowej i cywilnej. Zamknięta po upadku powstania kościuszkowskiego.

<sup>4</sup> Spisek w Warszawie zawiązany został już w początkach maja 1793 r. na „zręczach dawnej organizacji masońskiej oraz Klubu Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji Trzeciego Maja”.

<sup>5</sup> Decyzja o wybuchu walki zbrojnej w Warszawie zapadła w Niedzielę Palmową 13 kwietnia 1794 r. w domu Jana Kilińskiego przy ul. Dunaj 145.

<sup>6</sup> Filip Haumanur, ur. 1754, zm. 1829. W czasie insurekcji kościuszkowskiej dowódca 10. regimentu pieszego szefostwa Działyńskiego. Walczył w Warszawie, później na Wołyniu. Uczestnik obrony stolicy.

<sup>7</sup> *Akty Powstania Kościuszki*, t. 3, red. W. Dzwonkowski, E. Kipa, R. Morcinek, Wrocław–Kraków 1955, s. 254.

<sup>8</sup> Muzeum Wojska Polskiego (dalej: MWP) nr inw. 33812. Zaświadczenie o służbie Józefa Sowińskiego w 1794 r. Warszawa, 15 kwietnia 1823 r.

pruskie odznaczenie wojskowe „Pour le Merite”<sup>9</sup>. 14 czerwca 1807 roku w czasie bitwy pod Friedlandem, został ranny w nogę.

Po zawarciu pokoju w Tylży i utworzeniu Księstwa Warszawskiego pozostał w armii pruskiej. 24 kwietnia 1810 roku mianowany został porucznikiem 1 klasy i objął dowództwo kompanii artylerii konnej gwardii w brygadzie brandenburskiej<sup>10</sup>. W tym czasie, chcąc wstąpić w szeregi nowo utworzonej armii Księstwa Warszawskiego wielokrotnie zwracał się z prośbą o udzielenie dymisji. Ostatecznie otrzymał ją 27 lutego 1811 roku za „nie-naganne zachowanie podczas pobytu w armii pruskiej”<sup>11</sup>.

W tym samym roku wstąpił, w stopniu kapitana, do armii Księstwa Warszawskiego jako szef szwadronu do pułku artylerii konnej<sup>12</sup> i otrzymał dywizjon po Romanie Sołtyku<sup>13</sup> złożony z 3. i 4. kompanii.

W czasie kampanii 1812 roku dowodził szwadronem artylerii w 16. Dywizji gen. Józefa Zajączka wchodzącej w skład V Korpusu Wielkiej Armii dowodzonego przez księcia Józefa Poniatowskiego. Uczestniczył w oblężeniu Smoleńska. W bitwie pod Borodino dowodził całą artylerią 16. Dywizji. W czasie bitwy został ranny w prawą nogę, którą ostatecznie mu amputowano. Za tę bitwę otrzymał Krzyż *Virtuti Militari* i Order Legii Honorowej<sup>14</sup>.

---

<sup>9</sup> MWP nr inw. 33808. Zawiadomienie o przyznaniu porucznikowi artylerii Józefowi Sowińskiemu orderu za udział w bitwie pod Iławą, Berlin, 12 stycznia 1821 r.

<sup>10</sup> MWP nr inw. 33802. Pismo Inspektoratu Generalnego Artylerii Wojska Pruskiego do porucznika artylerii konnej gwardii Józefa Sowińskiego z zawiadomieniem o nominowaniu go przez króla porucznikiem 1 klasy po jego powrocie z urlopu, Berlin, 28 kwietnia 1810 r.

<sup>11</sup> MWP nr inw. 33803. Zwolnienie służby wojskowej pruskiej Józefa Sowińskiego porucznika 2 klasy z kompanii artylerii konnej gwardii Brygady Brandenburskiej w stopniu porucznika 1 klasy, Berlin, 27 maja 1811 r.

<sup>12</sup> MWP nr inw. 33804. Nominacja na szefa szwadronu pułku artylerii konnej wojsk Księstwa Warszawskiego. Warszawa, 16 sierpnia 1811 r. MWP nr inw. 33816. Dyplom nominujący Józefa Sowińskiego szefem szwadronu w pułku artylerii konnej wojsk Księstwa Warszawskiego, Warszawa, 15 listopada 1811 r.

<sup>13</sup> Roman Sołtyk ur. 1790, zm. 1843. Dowódca kompanii artylerii konnej Armii Księstwa Warszawskiego. W wojnie 1809 r. wyróżnił się pod Zamościem. Brał udział w wyprawie Napoleona na Moskwę. W czasie powstania listopadowego wnioskuje o detronizację cara Mikołaja I. Uczestnik obrony Warszawy. Po 1831 r. na emigracji.

<sup>14</sup> MWP nr inw. 33806. Pismo gen. bryg. Tomasza Łubieńskiego zaświadczające, że szef szwadronu artylerii konnej wojsk Księstwa Warszawskiego Józef Sowiński

Po zajęciu Moskwy został tam przetransportowany. Z powodu przedłużającej się rekonwalescencji nie został ewakuowany w czasie odwrotu Wielkiej Armii i ostatecznie trafił do niewoli, w której był dalej leczony. Z Moskwy został kolejno przewieziony do Tweru potem Tambowa, a ostatecznie do Petersburga.

Po nawiązaniu porozumienia między Rosją a Prusami i za wstawiennictwem księcia Alberta Pruskiego, został w 1813 roku zwolniony z niewoli. Następnie wyjechał do Rygi, gdzie 20 października otrzymał paszport zezwalający na wyjazd z Rosji<sup>15</sup>. Poprzez Mitawę, Kiejdany, Kowno, Grodno, Białystok wrócił do kraju<sup>16</sup>. Rogatki Warszawy przekroczył 1 listopada 1813 roku o godzinie 17.

Sowiński jako inwalida wojenny nie mógł liczyć na przydział do pułków liniowych, dlatego też ubiegał się o stanowisko w Korpusie Weteranów i Inwalidów, w tym czasie otrzymał także awans na majora<sup>17</sup>.

Po utworzeniu wojska Królestwa Polskiego otrzymał 20 czerwca 1815 roku awans na stopień podpułkownika<sup>18</sup> i stanowisko w Arsenale Budowlanym<sup>19</sup>. Zaslugą Sowińskiego było stworzenie podwalin umożliwiających przygotowanie przyszłych kadr związanych z polskim przemysłem zbrojeniowym. Po otrzymaniu w dniu 25 maja 1815 roku w sądzie berlińskim rozwodu z Henriettą von Bochausen, poślubił w Warszawie 9 lipca 1815 roku Antoninę Katarzynę ze Schroederów *primo voto* Jonasową<sup>20</sup>.

---

został zaliczony w poczet kawalerów Legii Honorowej pod nr 31683, Warszawa, 21 listopada 1814 r.

<sup>15</sup> MWP nr inw. 29534. Paszport wydany Józefowi Sowińskiemu przez władze rosyjskie, zezwalający na przejazd z Rygi do Białegostoku, 8 października 1813 r.

<sup>16</sup> MWP nr inw. 33805. Paszport Józefa Sowińskiego wraz z wizami wydany 8 października 1813 r.

<sup>17</sup> MWP nr inw. 33807. Pismo Dyrekcji Ministerstwa Wojny do majora Józefa Sowińskiego informujące go o awansie, odmowie przeniesienia go do Korpusu Weteranów i Inwalidów i pozostawieniu w służbie czynnej. Warszawa, 31 marca 1814 r.

<sup>18</sup> MWP nr inw. 33817 patent oficerski wystawiony w Warszawie 22 kwietnia 1818 r.

<sup>19</sup> Siedziba Arsenалу mieściła się przy ul. Długiej. Naprawiano tam uszkodzony sprzęt wojskowy i przechowywano części karabinów sprowadzonych z Rosji.

<sup>20</sup> J.T. Kowalska, H. Szymczyk, *Materiały dotyczące generała Józefa L. Sowińskiego*, „Rocznik Warszawski” 1974, R. 12, s. 259–260.



W latach 1815–1820 uczestniczył w pracach czteroosobowego Komitetu Artylerii i Inżynierii dla Administracji i Zaopatrzenia Wojska<sup>21</sup>. W dniu 17 września 1820 Józef Sowiński został mianowany komendantem Szkoły Aplikacyjnej, mającej siedzibę przy ulicy Miodowej w Warszawie, a 18 października otrzymał stopień pułkownika. Dwa lata później (25 października 1822 r.) odznaczony został Orderem św. Anny II klasy z brylantami za dobrą służbę wojskową i pracę szkoleniową.

Jako komendant Szkoły zreformował, wraz z współpracownikami: ppłk. Klemensem Kołaczkowskimi i Maurycym Hauke<sup>22</sup>, program nauczania i zebrał wysmienitą kadrę nauczycielską. Szkoła cieszyła się opinią najlepszej uczelni wojskowej w Królestwie Polskim. Sam Sowiński z własnych oszczędności nabywał książki do szkolnej biblioteki, wspomagał materialnie uczniów. W Warszawie określano go mianem „Ojca Szkoły Aplikacyjnej”. W czasie zwalczania spisków sprzed nocy listopadowej, starał się uchronić szkołę przed represjami, poprzez odcięcie jej od wszelkich kontaktów ze spiskowcami.

W nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku pułkownik Sowiński wydał rozkaz zamknięcia bram szkoły i zakazał uczniom opuszczać jej mury. Następnego dnia, po wyważeniu bram przez powstańców, przeciwstawił się żądaniu wydania broni i wezwaniu młodzieży do walki, za co ledwie uniknął śmierci z rąk spiskowców<sup>23</sup>.

Pomimo braku wiary w powodzenie powstania, w lutym 1831 roku zgłosił chęć służby w oddziałach liniowych. Mianowany dowódcą placu w Warszawie brał udział w pracach fortyfikacyjnych stolicy. Po klęsce wyprawy

---

<sup>21</sup> Komitetem Artylerii i Inżynierii kierował początkowo Sierakowski, później zaś gen. Maurycy Hauke. Skład uzupełniali gen. Redel, dowódca artylerii pieszej i gen. Maletski, dyrektor inżynierii. R. Łoś, *General Józef Sowiński*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1963, t. 9, cz. 2, s. 135.

<sup>22</sup> Klemens Kołaczkowski, ur. 1793, zm. 1873, absolwent Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierii w Warszawie. W latach 1820–1830 wykładowca i dyrektor naukowy w Szkole Aplikacyjnej. W powstaniu komendant służb inżynieryjnych i generalny kwatermistrz. Autor wspomnień, Maurycy Hauke ur. 1775, zm. 1830. Od 1816 r. minister wojny. Senator Królestwa Polskiego, przeciwnik powstania. Zginął w nocy z 29 na 30 listopada 1830 r., gdy próbował namówić spiskowców do powrotu do koszar.

<sup>23</sup> Twierdził, że uczniowie są małoletni, a sama szkoła jest utrzymywana z funduszy rządowych. Por. szer. J.S. Harbut, *Noc listopadowa*, s. 215–218, R. Łoś. op. cit., s. 145–146.

Łysobockiej<sup>24</sup> został mianowany przez Naczelnego Wodza Jana Skrzyneckiego wraz z generałami Kazimierzem Małachowskim i Klemensem Kołaczowskim członkiem Komitetu Rozpoznawczego, którego celem było ustalenie przyczyn niepowodzenia wyprawy<sup>25</sup>. Na początku lipca gen. Skrzynecki zaproponował Józefa Sowińskiego na stanowisko pełniącego obowiązki Dyrektora Naczelnego I Komisji Rządowej Wojny, miał on zastąpić aresztowanego gen. Antoniego Sałackiego<sup>26</sup>.

Po przekroczeniu Wisły przez armię rosyjską Rada Wojenna powierzyła 23 lipca pułkownikowi Józefowi Sowińskiemu dowództwo reduty w Parysewie. W sierpniu Sowiński dostał dowództwo nad redutą na Woli, najważniejszym punktem w systemie obrony stolicy. Zastępca naczelnego wodza gen. Małachowski w dniu 22 sierpnia wystąpił do Prezesa Rządu Narodowego gen. Jana Krukowieckiego z wnioskiem o mianowanie Józefa Sowińskiego generałem brygady, awans ten został ogłoszony rozkazem z dnia 25 sierpnia.

6 września 1831 roku w czasie szturm Warszawy reduta na Woli została odcięta od wszelkiej pomocy. Około południa<sup>27</sup> Polacy bronili się już tylko w narożniku schronu. W pamięci ogólnej gen. Sowiński otoczony z wszystkich stron odmówił oddania się do niewoli i zginął zakłuty bagnietami<sup>28</sup>.

Mimo poszukiwań zwłok generała nie znaleziono. Wiadomość o jego

---

<sup>24</sup> Wyprawa na Łysobyki (obecnie Jeziorany na Lubelszczyźnie) – operacja korpusu gen. A. Jankowskiego i korpusu gen. H. Ramoriny, której celem było likwidacja rosyjskiego korpusu gen. Rüdigera. Rosjanom udało się wycofać za rzekę Wieprz, zadali przy tym Polakom znaczne straty.

<sup>25</sup> R. Łoś, op. cit., s. 153.

<sup>26</sup> Antoni Sałacki, ur. 1774, zm. 1831. Uczestnik wojny 1792 r., następnie walczył w powstaniu kościuszkowskim, w wojnach napoleońskich. Generał brygady Wojska Polskiego. Oskarżony o kontakty z dowództwem rosyjskim został aresztowany mimo braku dowodów. 31 sierpnia 1831 r. zamordowany wraz z współaresztowanymi przez tłum, który rozwścieczony niepowodzeniami na froncie wdarł się na Zamek Królewski.

<sup>27</sup> Początek szturm miał miejsce między 8.30 a 9 rano.

<sup>28</sup> Według uczestnika walk na reducie Jana Fedorowicza, Rosjanie widząc już tylko garstkę obrońców zaproponowali im honorową kapitulację, na którą Sowiński przystał. Jednak w wyniku chwilowego zamieszania, wynikłego z powodu otwarcia ognia przez Polaków pozostających w pobliskim kościele, jeńcy, a wśród nich i Józef Sowiński, zostali zabici.

śmierci została zakomunikowana 7 października proboszczowi parafii wolskiej św. Stanisława Janowi Godswillerowi przez Aleksandra Arszeniewskiego, porucznika Gwardii Pieszej Litewskiej, i Jakuba Popławskiego, rachmistrza Izby Obrachunkowej. Na podstawie ich oświadczenia proboszcz sporządził akt zgonu i wpisał go do Księgi aktów cywilnych urodzenia, małżeństwa, zejścia Gminy i Parafii Wolskiej za rok 1831<sup>29</sup>. Żona Józefa Sowińskiego, Katarzyna powiadomiona została o śmierci męża listem generała rosyjskiego barona Korffa<sup>30</sup>.

Według zapisu testamentu Józefa Sowińskiego, sporządzonego 9 września 1827 roku, a ogłoszonego 11 października 1831 roku, cały majątek przechodził na żonę Katarzynę<sup>31</sup>.

Adresatka przedstawianych listów Katarzyna ze Schroederów Jonasowa urodziła się 10 stycznia 1776 roku w Warszawie. Jej rodzicami byli Jerzy Antonii Schroeder (Schröder) dyrektor mennicy warszawskiej i jego druga żona Katarzyna Małgorzata z Bregencerów. W domu odebrała staranne wykształcenie, uzupełnione później nauką na pensji dla dziewcząt. Po 1795 roku wyszła za mąż za Karla Gottlieba Jonasa, komisarza (od 1798 r.) przy rejencji dep. Prus Południowych w Warszawie. 4 kwietnia 1808 roku owdowiała. W marcu 1809 roku została członkinią Rady Dozorczej Dam departamentu warszawskiego, zajmującego się nadzorem szkół i pensji dla dziewcząt. 9 lipca 1815 roku zawarła ślub cywilny z majorem artylerii Józef Sowińskim. Razem z mężem, ówczesnie komendantem Szkoły Aplikacyjnej, prowadziła otwarty salon, w którym bywał Mikołaj Chopin z synem Fryderykiem. Zajmowała się także dobroczynnością. Po wybuchu powstania listopadowego współtworzyła Związek Dobroczynności Patriotycznej po Domach, przekształcony później w Towarzystwo Opieki Rannych. Pracowała w powstańczych lazaretach<sup>32</sup>. Po zdobyciu przez Rosjan Woli udała się na pole bitwy w poszukiwaniu ciała poległego męża generała Józefa

---

<sup>29</sup> J.T. Kowalska, H. Szymczyk, op. cit., s. 258.

<sup>30</sup> MWP nr inw. 29535. Generał baron Korff do generałowej Katarzyny Sowińskiej z zawiadomieniem o śmierci generała Sowińskiego na szańcach Woli, Warszawa, 9 września 1831 r.

<sup>31</sup> Zob. testament gen. Sowińskiego J.T. Kowalska, H. Szymczyk, op. cit., s. 260–263.

<sup>32</sup> Szerzej na temat działalności Katarzyny Sowińskiej w dobie powstania listopadowego zob. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Wkręgu miłości i bohaterstwa*, Warszawa 1965, s. 36.

Sowińskiego. Po powstaniu całkowicie poświęciła się dobroczynności. Za swoją działalność patriotyczną była szykanowana przez władze carskie. Zmarła nagle 9 czerwca 1860 roku, została pochowana 11 czerwca 1860 na cmentarzu ewangelicko-reformowanym na Woli w Warszawie. Jej pogrzeb zmienił się w wielką manifestację patriotyczną i rozpoczął tzw. rewolucją moralną poprzedzającą wybuch powstania styczniowego<sup>33</sup>.

W 1931 roku, w setną rocznicę śmierci generała Józefa Longina Sowińskiego Legia Inwalidów Wojennych WP ufundowała tablicę pamiątkową (dłuta Romualda Zerycha), która została wmurowana w ścianę kościoła św. Wawrzyńca na Woli. Działający z tej samej okazji Komitet Tymczasowy zorganizował zbiórkę pamiątek po Józefie i Katarzynie Sowińskich, które zostały przekazane 18 września 1931 roku do zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie jako Komitetu Głównego Obchodu 100-ej Rocznicy Powstania Listopadowego.

Wśród przekazanych pamiątek na szczególną uwagę zasługują listy Józefa Sowińskiego do przyszłej żony Antonii Katarzyny. Należy zaznaczyć, że część listów o numerze inwentarzowym MWP 29531 została przekazana do zbiorów Muzeum przez Władysława Lipczyńskiego jeszcze w roku 1929. Pochodzą one z okresu tuż przed i z kampanii 1812 roku oraz z 1813 roku tj. z pobytu w niewoli<sup>34</sup>. Nie zachowały się listy Katarzyny do przyszłego męża, które Józef Sowiński skrupulatnie wylicza.

Listy sporządzone zostały odręcznie, piórem na kilkunastu, w większości czterostronicowych, gęsto zapisanych arkuszach papieru, jedynie list sporządzony 15 czerwca 1812 roku zachował się formie odpisu maszynowego. Pierwsze listy pisane były jeszcze w miarę stylistycznie i wyraźnie, kolejne, wraz z postępującym zmęczeniem, są już w wielu fragmentach nieczytelne, a ich stylistyka jest coraz gorsza. W opublikowanych poniżej listach współczesności uległa jedynie ortografia w zakresie pisowni łącznej i rozdzielnej, zlikwidowane zostały podwojone spółgłoski, poprawione zostały nazwy miejscowości np. Mochilew na Mohylew.

Listy Józefa Sowińskiego do Katarzyny Jonasowej:

---

<sup>33</sup> J. Skarbek, *Sowińska Katarzyna Antonina*, [w:] PSB, t. 40, Warszawa–Kraków 2000–2001, s. 632–633.

<sup>34</sup> W zbiorach Muzeum Wojska Polskiego przechowywane są także dwa listy generała Sowińskiego do żony pisane w sierpniu 1831 r. (nr inw. MWP 29532/1, 2).

<b>Data</b>	<b>Miejsce nadania</b>	<b>Uwagi</b>
czerwiec 1812 r.	-	MWP 33814/1
6 czerwca 1812 r.	Przemirowo, <i>pół mili za Pułuskim na drodze do Królewca</i>	MWP 33814/3
12 czerwca 1812 r.	Gnojne, <i>mila od Pułuska</i>	MWP 29531/1
15 czerwca 1812 r.	Serock, <i>1/2 10tej wieczór</i>	MWP 29531/2 – odpis maszynowy
19 czerwca 1812 r.	Dobry Las	MWP 29531/3
28 czerwca 1812 r.	–	MWP 33814/2 – fragment ?
5 lipca 1812 r.	Grodno	MWP 29531/4
14 lipca 1812 r.	<i>w Obozie pod Nieświeżem</i>	MWP 29531/5
29 lipca 1812 r.	<i>Knieźnicze, o milę od Mohylewa</i>	MWP 29531/6
7 sierpnia 1812 r.	Dobrecka	MWP 33814/4
11 sierpnia 1812 r.	<i>w obozie pod Nizewką</i>	MWP 29531/7
20 sierpnia 1812 r.	<i>w obozie pod Mohyłowem</i>	MWP 29531/8
Po 20 sierpnia 1812 r.	–	MWP 29531/10
25 sierpnia 1812 r.	–	MWP 29531/9
1 września 1812 r.	<i>na drodze do Moskwy i od niej może o 20 mil</i>	MWP 29531/11
10 lipca 1813 r.	Twer	MWP 33814/5
7/19 lipca 1813 r.	Twer	MWP 33814/6
31 lipca / 12 sierpnia 1813 r.	Włodzimierz	MWP 29531/12
29 września / 11 października 1813 r.	Petersburg	MWP 33814/7

Całość zachowanej korespondencji opublikowana zostanie w trzech częściach. Poniżej udostępnionych zostało pięć pierwszych listów, które powstały w czasie końcowych, czerwcowych przygotowań do wojny z Rosją. Ostatni, prezentowany w tej części list datowany jest na 19 czerwca 1812 roku. W tym czasie Korpusy Wielkiej Armii wychodzą na pozycje wyjściowe, dochodzi też do pierwszych nieporozumień pomiędzy poszczególnymi jednostkami. Sowiński opisuje także warunki zakwaterowania itp. Zbliżająca się wojna napawa go niepokojem, martwią go spodziewane zniszczenia i pogorszenie położenia miejscowej ludności.

Listy przesyłane były początkowo za pośrednictwem porucznika Rościszewskiego z pułku artylerii konnej. Po rozpoczęciu działań wojennych korespondencja dostarczana była poprzez kurierów. Utrzymanie regularnej korespondencji było stałą troską Sowińskiego, czemu dawał wyraz w listach do Katarzyny.

\*\*\*

### List z czerwca 1812 roku<sup>35</sup>

Najukochańsza Istoto! Trzeci już dzień upływa jak oko moje nie oglądało to co mu w życiu najmilszy widok sprawia, jak ucho nie słyszało dźwięku mowy, która przyjemniejszą jest nad wszystkie harmonie jakie tylko natura wydać może. Zdaje mi się żem już trzy wieki przeżył, i że jestem dziś nieszczęśliwszym będąc nieśmiertelnym. Kto może to wyrazić co czuje serce pełne miłości najczystszej, najgorętszej gdy jest oddalone od Bóstwa swego, od tej istoty która całe jestestwo jego zajmuje, którego myśli w niej zamartwieniem są. Co jest życie bez kochania? I co jest za okropność będąc oddalonym od obiektu którego się uwielbia. O Nino! któraś mnie prawdziwej miłości czucia zadała, żebyś mogła zajrzeć w serce które nie bije jak tylko dla Ciebie, żebyś wiedziała ileż mnie to martwi iż Ci nie mogę wynurzyć całą siłę miłości mojej. Czas tylko, on jeden, potrafi Ci dowieść czy uczucia te których ty stwórczynią jesteś mogą się odmienić lub osłabić; czy z czasem czas nada im trwałości i siły. Ostatni oddech życia mego będzie Tobie poświęcony. Imię Twoje będzie ostatnim które usta moje wymówią nim się na zawsze zamkną. Obraz Twój będzie myślom moim gasnącym przytomny on będzie mi przyjemność przyszłości wystawiał w którą jedynie wierzę, gdy z Tobą tam na zawsze złączonym będę jak za największe uszczęśliwienie człowieka uważam. Nadzieja oglądania Cię wkrótce daje mi z cierpliwością znosić nieprzyjemność sytuacji mojej, ta nadzieja będzie zawsze przewodzić w każdej czynności życia mego jakiegokolwiek rodzaju być ta może, nawet wśród trwogi i zniszczenia Obraz Twój najukochańsza Istoto, ta myśl iż Ty będziesz winić i nagradzać czynności moje, prowadzić mnie zawsze będzie na drodze cnoty i wpajać będzie we mnie czyny bohaterskie, bo cóż może być powodem do działań szlachetnych jeżeli nie to przekonanie iż osoba którą ubóstwiamy czyny nasze testować i miłością je nagradzać będzie. To tchnienie strachem Egoizmem; i powiesz, Duszo duszy mojej że czyniąc dobrze trzeba je czynić dla dobra swego i chociaż czuje prawdę tej maksymy tu jednak wyznać muszę iż, brzydząc się egoizmem w tym przechodzę nawet Krasickiego<sup>36</sup>

---

<sup>35</sup> Nr inw. MWP 33814/1.

<sup>36</sup> Ignacy Krasicki, ur. 3 lutego 1735, zm. 14 marca 1801 r., biskup warmiński,

i tym podobnych, iż wyznał bym to publicznie że cnota moja jest całkiem w Tobie zawarta, że to co nie ma koneksji z miłością moją, że to co nie mogę zastosować do miłości mojej ku Tobie, iż to wcale dla mnie żadnego powodu nie ma lecz cóż by nie mogło być zastosowane do tego uczucia które nas nad inne stworzenia wynosi, które w nas tę myśl wznieca iż możemy być obrazem Tej przedwiecznej dobroci która milionami światów rządzi, i w całej naturze porządek ten na moment nie odmieniający się utrzymuje? Jakie wrażenia, jakie imponabilia<sup>37</sup>, jakie wyobrażenia o cnocie i pełnieniu obowiązków w towarzystwie cywilizowanych ludzi może w nas cnotliwa kobieta wzniecić, jeżeli nie boskie, jeżeli nie zgadzające się z temi prawidłami które nam od dzieciństwa w dobrym wychowaniu wpajane są? Ah! Nino wierzaj mi, i nie bierz [!] to ani za pochlebstwo, ani za błędne uczucia serca obłąkanego, że jeżeli dobrym jestem, że jeżeli pełnie teraz więcej jak każdy wszelkie powinności moje, iż to jest jedynie dzieło Twoje; tak bóstwo moje, Twoje to jest dzieło powtarzam je i do zgonu mego utrzymywać będę. Gdyby za tym jakie skrupuły w Tobie powstać miały, gdyby głowa Twoja wbrew uczuciu serca miała Ci co wyrzucać, nie słuchaj jej jako nie mogącej decydować; gdy zimna filozofia nie jest cnotą, pełnienie obowiązków wszelkich bez uczucia ich, nie może się nazywać uczynieniem wszelkim obowiązkiem cnoty. Czyny nasze gdy nie są wspierane uczuciami serca nie należą do cnoty. Więc nie bierz to, Najukochańsza Istoto, za sofizma<sup>38</sup> lecz zapytaj się serca własnego, gdyby te mogło uczynek cnotliwy wykonać, bez innego wzruszenia tylko idąc za zwyczajem lub dogodzeniem przeciw dawnej powinności, nazwanej fałszywie cnotą, czy by jaką miało wartość w oczach tego który czyny każde tylko podług uczuć serca tasuje. Nie bądź, najukochańsza Pieszczoto zanadto surową przeciw sobie, miej to w myśli iż gdybyś mi nie była serce Twoje oddała byłbym jestestwem może tułał po miejscach gdzie zapewnie nie było nigdy przeznaczeniem moim, byłbym może wraz z tymi niegodnymi splamił się przytłumieniem ludu wolnego, może bym i niewinnej krwi i cnoty w momentach zapamiętania się stał przelewcą i mordercą; że jeżeli dotąd ostudzam takie momenta to Ty jedna jesteś stwórczynią ich; ty dajesz mi wszystko ścierpieć i znosić.

---

arcybiskup poznański, poeta, publicysta, prozaik.

<sup>37</sup> Właściwie imponderabilia – nieuchwytnie i niedające się dokładnie zmierzyć lub obliczyć, mogące jednak wywierać wpływ na jakież sprawy.

<sup>38</sup> Właściwie sofizmat – świadome dowodzenie nieprawdy.

Nie Nino, gdybym wiedział iż ty łzy przelivasz za uszczęśliwienie mnie, nie przeżył bym momentu nad to przekonanie. Co jest życie człowieka, co jego plany gdy nigdy nie widzimy celu do którego dążymy. Jakiem list ten zaczął, /gdyż zacząłem go dziś rano o 6-tej a teraz już jest wpół do 5-tej/ myślałem iż Cię najdalej za dni 3 zobaczę lecz jak teraz widzę to ledwie i za 6. gdy stąd muszę jechać o 5 mil, gdzie jeden Batalion Regimentu tego stoi, stamtąd tu nazad powrócić i znowu do Modlina gdzie się także ze dwa dni zabawię, tak iż w Poniedziałek na noc albo we wtorek dopiero będę mógł uściskać życie życia mego. Oh! dlaczego człowiek nie może mieć jakiegoś uczucia które by go przekonywało iż osoby myślą o nim, które tak ściśle przez uczucia najczystsze połączeni są? dlaczego myśli nasze nie mają tej mowy udzielającej się, wtenczas byś najdroższa Istoto zawsze te uczucia miała któreby Cię przekonywały iż Józio chociaż oddalony od Ciebie figuralnie, jednak nigdy dusza jego Ciebie nie odstępuje. Tak kochanie moje aby mi tylko zatrudnienia pozwoliły oderwać myśli gdzie indziej, to przenoszę się zaraz do Ciebie, i nie odstępuję cię wprzód aż pułki konieczność wyciąga opuszczenie Cię Sen mnie zawsze znajduje obok Ciebie a ocknienie przenosi mnie znowu do Ciebie, i dlatego czuje się też nieszczęśliwym, iż mi Natura tyle dała skłonności do snu, iż zaś nie dała tej bystrej imaginacji aby mi się obiekta we śnie pokazywały, i zatrudniły mnie o tym o czym przez cały dzień bez przestanku myślę. W godziny które się magnetyzujesz wstawiam sobie że jestem jeszcze tak szczęśliwy, i że Ci udzielam siebie samego, dla czego nie jest w mocy naszej dysponowania zdrowiem i życiem ku dobru innych tak jak życiem dysponować podług woli naszej możemy. Boże przedwieczny dobroci Panie serce moje jeżeli by to nie znalazło się najszczęśliwszym aby tę krew, krew która przez niego przechodzi, kroplą po kropli dla kochanej Niny dało. I stąd się muszę od Ciebie kochanie moje oderwać powierzając papierowi temu uczucia moje zdawało mi się iż je Tobie osobiście powierzam, dzień się kończy a do Poczty ćwierć mili. Adieu bóstwo moje, Adieu istoto najdroższa, duszo duszy mojej którą wszystkimi której jedno spojrzenie nad wszystkie dostępności świata przedkładam, dla której żyć i umierać radbym Adieu; Wicie uściskaj ode mnie – Jeśli się [...] <sup>39</sup> podług życzeń moich prowadzi to musi być ze wszystkim zdrowa. Adieu [...] <sup>40</sup>.

---

<sup>39</sup> Słowo nieczytelne.

<sup>40</sup> Ostatnie zdanie nieczytelne.



**List z 6 czerwca 1812 roku<sup>41</sup>**

Przemirowo<sup>42</sup> pół mili za Pułtuskim na drodze do Królewca d 6-go Junij [czerwca] [18]12-o.

Nadziejo i pociecho życia mego, kochana Nino! Więcej jak trzy stacje jestem już teraz od Ciebie oddalony, i nadzieja nawet widzenia Ciebie przed rozpoczęciem Kampanii zniknęła, gdy już się wszystko zgromadza, Xiążę Józef<sup>43</sup> jest także w Pułtusku<sup>44</sup>, a Król Westfalski<sup>45</sup> dziś wieczór albo jutro rano ma także przyjechać. Nie spodziewam się abyśmy tu długo zabawili i nie życzę nawet gdy tu bieda jeszcze większa. Bawary, tu Barbary nazywani, lubo się dobrze sprawowali jednak stojąc dość długo okolice wyjedli, po nich nasi bracia rodacy do reszty chłopów porozpędzali<sup>46</sup>. Rezydencja moja jest w śpichrzu w którym prócz wejścia 4 przegrody są, które ja za 4 pokoje uważam, tylko brak dostateczny światła iluzję moją niszczy, gdy w tych 4 pokojach z antychambrem<sup>47</sup> tylko dwie luki są, takie jak zazwyczaj u nas w Spichlerzach bywają; dają one prawda [...]<sup>48</sup> światło zmrokowi podobne, lecz teraz już, lubo blisko takiego okna pulpit swój do pisania ułożyłem, ciemno coś się zaczyna robić, chociaż jest dopiero 3 kwadrans na 5 wieczór. Spodziewam się iż Bóstwo moje list z Zegrza przez idącego oficera do Warszawy otrzymało, obym mógł także uczucie serca Twego najlepszego wyczytywać! Prawdziwie iż teraz zaczynam być w obawie względem odbierania wiadomości od Ciebie gdy odmienienia częste kwater z powodu ruchu Armii, która zdaje się teraz być cała w poruszeniu, a często odległość od miejsca poczty będzie sprawiać, iż listy Twoje może zalegać będą, Co się tyczy moich to mam nadzieje, iż te regularnie Cię dochodzić będą, ile

---

<sup>41</sup> Nr inw. MWP 33814/3.

<sup>42</sup> Obecnie Przemiarowo.

<sup>43</sup> Józef Poniatowski, książę, Naczelnny Wódz Armii Księstwa Warszawskiego.

<sup>44</sup> Kwatera Główna Korpusu Polskiego mieściła się w Pułtusku od 5 czerwca.

<sup>45</sup> Hieronim Bonaparte, ur. 15 listopada 1784, zm. 24 czerwca 1860 r., król Westfalii, najmłodszy brat Napoleona. W 1812 r. dowodził prawym skrzydłem Wielkiej Armii. Zastąpiony przez marszałka Davouta porzucił armię i wrócił do Westfalii.

<sup>46</sup> Zobacz szerzej M. Kukiel, *Wojna 1812 r.*, Kraków 1937, t. 1, s. 239.

<sup>47</sup> Z franc. przedpokojem.

<sup>48</sup> Słowo nieczytelne.

razy czas mi pozwoli je pisać, o czym dotąd nie wątpię, gdy jestem gotów [...] <sup>49</sup> zażywać jeżeli by mi Morfeusz, który ich pieśczęta moja zwie, bardzo mnie w affekcji <sup>50</sup> swej ma przez karę do tego stać się chciał. Dlaczego umysł człowieka tak jest tak ograniczony, dlaczego ta sympatia dusz która się zaraz uczuć daje, gdy dwa ciała które ona ożywia spotkają się dlaczego ona [...] <sup>51</sup> nie działa na wszystkich za równo, i gdy jedna połowa czuje radość, smutek lub inne jakie pragnienie, czemu druga oddalona tego samego nie doznaje. Czytałem raz, iż było dwóch braci bliźniąt których dusze tak sympatyzowały, iż gdy jeden zachorował, lub jaki mu się przypadek stał drugi toż samo doświadczał. Ach Nino najdroższa wystaw sobie co by to za szczęśliwość dla mnie była, o wiele ja bym był spokojniejszym będąc przekonany, iż ty o moim prawdziwym niebezpieczeństwie lub przypadku możesz być przez uczucie uwiadomioną że nie miała byś próżnych alarmów które w stanie [...] <sup>52</sup> się znajduje tak często do smutku okazją się staje. Zaklinam Cię Bóstwo moje, jak się kroki nieprzyjacielskie zaczną, abyś po usłyszeniu o jakiej batalii, i nie otrzymaniu krótkim zaraz po niej, wiadomości ode mnie nie sądziła, iż mnie jaki przypadek spotkał, gdy mając tyle do roboty w czasie, a osobliwie po najmniejszej akcji, nie mógłbym Ci może natychmiast dać o sobie wiadomość, a po tym zamieszanie samo które się w całej okolicy wtenczas znajduje, jest często powodem, że i poczty przez niejaki czas przerywanymi są. Miej zaufanie do mego szczęścia które mnie dotąd nie opuściło i nie opuści gdy mi dozwoliło znaleźć Ciebie Bóstwo na drodze życia mego Co robi Magnetyzowanie? Spodziewam się, iż podług prośby mojej to zawsze z największą dokładnością kontynuujesz, i kontynuować będziesz, dając mi znać od czasu do czasu o tym [...] <sup>53</sup> en dépit de l'absence, ledwo już znać; usta moje litery już ledwie do czytania wycalały, jak je nie będę mógł ze wszystkim czytać, to zjem karteczkę aby tym sposobem choć [...] <sup>54</sup> moja z twoją się połączyła, i aby nic z krwi tej dla mnie tak świętej nie zginęło. Żem zdrów nie potrzebuję Ci pisać marsza i świeże

---

<sup>49</sup> Słowo nieczytelne.

<sup>50</sup> Skłonności.

<sup>51</sup> Słowo nieczytelne.

<sup>52</sup> Słowo nieczytelne.

<sup>53</sup> Słowo nieczytelne.

<sup>54</sup> Słowo nieczytelne.

powietrze utrzymują zdrowie które dieta i mierne używanie wszystkiego w czerstwości zachowują lecz Twoje zdrowie które jest tak delikatnym, jak są delikatnymi uczucia serca Twego, co te porabia? Czy kaszlesz? Czy dobrze sypiasz? Czy cię piersi nie bołą? O Nino najdroższa szanuj się, pamiętając iż zdrowie iż życie Twoje jest moją własnością, iż nie mieć największe o nich staranie jest to przeciw mnie działać. Pamiętaj o tym Nino w każdym momencie życia Swego Wilcie uściskaj w Imieniu moim wiem iż to jest dla niej żadnym wynagrodzeniem za nieprzytomność moją [...] <sup>55</sup> dowodem, iż oddalony z pamięci jej nie wypędzam – biedna dziewczyna, dlaczego nie mogę jej uszczęśliwić!

Adieu duszo duszy mojej, jedyna moja pociecho i nadziejo przyszłości. Ta myśl, iż ty będziesz nagrodą wszystkich trudów moich daje mi wszelkie nieprzyjemności cierpliwie znosić, wstawiam sobie, iż jestem ten z Biblii którego 7 lat służył o swoją kochankę <sup>56</sup>. Nie siedem ale dziesięć służył bym o Ciebie. Adieu kochanie moje całuje cię w myśli bez liczby – Twój aż do zgonu Józef.

### **List z 12 czerwca 1812 roku <sup>57</sup>**

Gnojne mila od Pułtuska. Dnia 12 czerwca [1812]

Najdroższa istoto. Chociaż się nie spodziewam listu od Ciebie przez pocztę, to jednak nie mogę zaniechać, ile razy do miasta przyjadę, abym nie poszedł i nie pytał się czy nie ma jakiego do mnie. Spodziewam się iż mój ostatni z Przemiorowa pisany otrzymałaś, i że podług prośby, listy na przyszłość pod kopertę majora Aksamitowskiego <sup>58</sup> do mnie przesyłać będziesz. O bodajby już pierwszy, odwożąc ten znalazł. Dzień [...] <sup>59</sup> przychodzące

---

<sup>55</sup> Słowo nieczytelne.

<sup>56</sup> Nawiązanie do postaci biblijnego patriarchy Jakuba, który aby uzyskać zgodę na poślubienie Racheli musiał służyć o jej ojca Labana przez 7 lat. Księga Rodzaju 29.

<sup>57</sup> Nr inw. MWP 29531-1.

<sup>58</sup> Józef Aksamitowski, Axamitowsur, ur. 19 marca 1771, zm. 28 sierpnia 1827, pułkownik, major placu miasta Warszawy w Królestwie Polskim, współpracownik szefa żandarmerii gen. A. Roźnieckiego.

<sup>59</sup> Słowo nieczytelne.

z Warszawy [...] <sup>60</sup> dają łatwą okazję do przesyłania onych ja nawet spróbuje na przyszłość czy bym nie mógł tym sposobem Ci może przesłać.

W Warszawie został porucznik Rościszewski z Pułkiem Artylerii Konnej; mieszka on na ulicy Elektoralfnej nr 787, prosiłem go aby wszelkie listy do mnie przychodzące do Dywizji odsyłał, dziś będę pisał do niego, iż pod jego adresem listy do Bonifacego [?] przesyłać będę, aby on je pod ten [?] adres odsyłał. Co porabiasz pieszczoto najdroższa? Że nieprzerwanie myślisz o mnie, o tym jestem pewien gdy obraz Twój, istota Twoja cała, we wszystkie czyny moje się miesza, co tylko robię, o czym tylko myślę, zawsze obraz Twój stoi przed oczami memi. Mógłbym słusznie za Wertrem zawołać [...] <sup>61</sup> tak mnie kochanie moje z tą różnicą tylko [...] <sup>62</sup> tak Istoto najdroższa obraz Twój dodaje energii Duszy mojej kiedy przeciwnościami zmęczona na siłach jej do wytrwania brakować zaczyna. Ach Nino jak jest uszczęśliwiającym to uczucie, jak zbawiennym dla serca czulego; dla serca które się całe iemu oddało, a które miało szczęście znalezienie siebie samego w innym jestestwie. Co porabiasz? jest bezustanne pytanie które sobie zadaje; myśl moja będąc bez przestannie u Ciebie chce Cię we wszystkich Twoich czynach śledzić, lecz zapewne daleką jest do zgadnienia. Proszę Cię wypisz mi pryncypialnie zatrudniania i w których godzinach je zwykle czynisz. Jeżeli się nie mylę to magnetyzujesz się od 8 do 9-tej a o ½ 2-giej lub 2-giej jadasz, napisz mi tylko jak siadasz u stołu, czy przodem lub tyłem do okien, i kto Ci po prawej ręce siada, i tym podobne zatrudnienia które w zwykle godziny jednego jak drugiego dnia robisz. Że się magnetyzujesz o tym nie wątpię, gdy mam w tym najsolenniejsze przyrzeczenie Twoje.

Dnia 13 go wczoraj zostałem w najmilszym teraz dla mnie zatrudnieniu, to jest pisanem i zajęciem się całym w Tobie przez Jenerała Z...ka [Zajączka] <sup>63</sup> przerwanym, który przejeżdżając tędy wstąpił na zobaczenie mego Pułku – Jutro to jest dnia 14-go ruszam stąd, i cała Dywizja Z... [Zajączka] aby stojąc obozem pod Ciepiewem w bok Makowa to jest w bok traktu

---

<sup>60</sup> Słowo nieczytelne.

<sup>61</sup> Zdanie nieczytelne.

<sup>62</sup> Zdanie nieczytelne.

<sup>63</sup> Józef Zajączek, ur. 1 listopada 1752, zm. 18 lipca 1826, generał polski i francuski. W wyprawie moskiewskiej dowodził 16. dywizją piechoty w V Korpusie, walczył pod Smoleńskiem i Możajskiem, ciężko ranny pod Berezyną, dotarł do Wilna, gdzie dostał się do niewoli rosyjskiej.

Królewieckiego. Wszystko jeszcze dobrze idzie, żołnierz ma chleb i mięso, prawda, iż go nie najregularniej dochodzi, co zaś konie, te żyją od 8-iu dni samą trawą. Chciałbym Ci donieść o zatrudnieniach moich, lecz te są tak monotonne, a gdy nie mam przerwy, iż nie warte jest wspomnienia. Dotąd wstaję między 4 i 5, po ubraniu się zupełnym, piszę, gdy na korespondencji, lub na naradzie do dawania rozkazów nigdy mi nie zbywa. Zapomniałem, iż wśród lub zaraz po ubraniu [...] <sup>64</sup>. Za zwyczaj na pisaniu czas mi schodzi, aż do godziny 11-tej o której warta się luzuje i służba na 24 godzin reguluje. Potem się je, jeżeli kto co ma, dotąd na chlebie, wódce, i maśle jeszcze nie zbywało. Idzie się potem do Parku lub się kwatery wizytuje. Po obiedzie zazwyczaj jeździłem do Pułtuska aby ustnie tak Generałom Z...ka [Zajączka] i Jenerałowi Pell[etier] <sup>65</sup> meldować, gdy między taką liczbą koni, ludzi i wozów zawsze się coś nowego znajdzie, a w Kwadransie można się więcej rozmówić, niż na piśmie przez cały dzień. Wieczór nie jest wiele od poranka różny, pisze się, chodzi, je, a na końcu spojrzysz kilka razy na gwiazdy które to spojrzeniu zawsze westchnienie akompaniuje, idzie się na słomę i człowiek na kilka godzin zapomina, iż jest od całego świata opuszczonym, będąc tak daleko od najdroższej mu istoty. Będąc przed dwoma dniami w Pułtusku i przechodząc koło jednego domu przed którym dosyć ludzi stało, ciekawością zdjęty wszedłem do niego dowiedziawszy się, iż to aukcja była, w chęci także kupienia kociołka lub rondelka które się teraz osobliwie przydadzą, gdy jutro rano o 3-ciej stąd ruszam dla wzięcia stanowiska pod wsią Ciepiewem. – Że nie było na tej aukcji ani szalów perskich, ani nawet merinos <sup>66</sup>, ani też mebli mahoniowych możesz sobie łatwo najdroższa wystawić, jedyna rzecz mnie zafrapowała to jest: obraz zakopcony i trochę już uszkodzony, musi być jakiegoś świętego: którego także na boku na ziemi leżąc czekał kolei aby z innymi towarzyszami, z którymi może półwieku razem zostawał, zapomniawszy już może swego waloru, odmienić pomieszkanie. Chociaż się na malarstwie niewiele znam, poznałem jednak, iż on może mieć jaką wartość, prosiłem tedy urzędnika, dość brudnego, którego przy

---

<sup>64</sup> Końcówka zdania nieczytelna.

<sup>65</sup> Jean-Baptiste Pelletier, ur. 16 lutego 1777, zm. 27 maja 1862, generał francuski i polski. W kampanii 1812 r. dowodził artylerią V Korpusu, 3 listopada 1812 r. pod Wiaźmą dostał się do niewoli rosyjskiej.

<sup>66</sup> Prawdopodobnie chodzi o rodzaj wełny pozyskiwanej z owiec rasy merynos, sprowadzonej na ziemie polskie w 1786 r.

aukcji przydował, aby ten obraz mógł być aukcjonowany przed innymi rzeczami jakież zostały zaraz parę sprzed (...) Które już w okolicy [...] <sup>67</sup> były nazadukcjonowane, i ten obraz wzięty. Że mnie nikt nie podkupywał łatwo już zgadnąć, dostałem go tedy za złp 5 gr 15. Przyjechawszy do siebie kazałem go obmyć i obczyścić z pewnych stworzeń, które prawda, iż są także boskie, lecz nie pojmuje do czego one stworzone, chyba żeby rodzajowi ludzkiemu jeszcze więcej dokuczać. Wytępiłem je z największym uniesieniem gdy mi nigdy nie opuszczający bóstwa mego, i tu był obecny, i myśl, iż plemię ich odważa się na Twoją czystą krew, życie moje! nieubлагanym mnie zrobili.

Pokazałem obraz ten jednemu oficerowi pułku 3go piechoty, którego mi jako znający się na malarstwie był zarekomendowany, i nie mało zdziwiłem się, gdy go ten najmniej 20 (zł) oferował, mówiąc, iż to robota zapewne jednego sławnego malarza, którego imię już zapomniałem. Idący stąd oficer do Warszawy daje mi sposobność przesłania go. Proszę Cię Kochanie moje abyś zechciała posłać do jakiegoś malarza olejno malującego, aby uszkodzenia w nim, które szczęściem tylko na bokach się znajdują, naprawił i odświeżyć go chciał, do czego oni sposoby mają, że się jak nowy wydawać będzie.

Niepotrzebnie zabazgrałem pół ćwiartki pisząc o rzeczy które Cię niewiele interesują – reszta na kopercie.

### **List z 15 czerwca 1812 r., w MWP przechowywany jest jedynie maszynowy odpis tego listu <sup>68</sup>**

Serock Dnia 15-go Czerwca o ½ 10-tej wieczór  
Najdroższa Istoto.

Jeszcze się kroki nieprzyjacielskie nie rozpoczęły; jeszcze poczty są szanowane y wszystko w dawnym porządku, a ja już doznaję przeciwności, jak gdybym był o 100 mil od Ciebie Bóstwo moje jak gdyby się już parę bataliów odprawiło i kilka prowincjów spustoszonych zostało. Kapitan jeden z dywizji mojej do Warszawy jadący wziął list tu przyłączony do Ciebie, przez zbytnią atencje dla mnie sam go odniósł, i nieszczęściem nie zastał samego Margrabiego tylko ją która przez głupstwo, lub też nie umiejąc czytać albo niezrozumiawszy oddawcy /Niech jej Bóg i temu dobremu człeku

---

<sup>67</sup> Część zdania nieczytelna.

<sup>68</sup> Nr inw. MWP 29531/2.

nie pamięta! / powiedziała iż ten pan już od dwóch tygodni z Warszawy wyjechał, myśląc zapewne iż się Bobińskiego pyta. Przyznam Ci się w tym momencie, iż w rozpaczy na Ciebie nawet Bóstwo moje markotny byłem, za te Imię które do tego przypadku jest powodem przez Ciebie podane było; gdyś mi go powiedziała miałem uczucie jakieś osobliwsze zaraz mi przez myśl przeszło żeby też nie było jakiej nieporozumiałości i nie oddali tego listy kiedy Bielińskiemu, a ten przez prędkość nie odpieczerował go. Moje przecucie spełniło się, Boże najlitościwszy. Ty może się już łzami oblewasz myśląc, iż ja zachorował albo mi się co stało. Nie umiem Ci opowiedzieć co mi się w tym dzieje, gdy przed pół godziną kapitan ten przyjechałszy z Warszawy list mój do Ciebie pisany nazad mi go wrócił. Żal, trwoga, złość wszystko na przemiany serce moje ściska, o Nino teraz dopiero doznaję jak jest strasznym niepewność i obawa o to do czego całe jestestwo nasze jest przywiązane. Dawniej nie mogłem pojąć jak można się śmierci bać, jak może uczucie to w piersiach męskich miejsce znaleźć; ja który tyle razy sobie śmierci życzyłem teraz widzę, iż to być może gdy mnie w tym momencie taka niespokojność i jakaś trwoga przeraża jak gdybym co zrobił przez co honor mój by był narażony. O Nino bądź stałą zaklinam Cię, jeżeli nie chcesz najniezwyklejszym mnie zrobić, gdy ta myśl tylko iż ty się łzami zalewasz myśląc, iż mnie może coś spotkało, przy terażniejszym przypadku z listem ledwo mnie do rozpaczy nie przyprowadza; sądz z tego co za fałszywe wiadomości, co za przeszkody mogą się trafić w czasie wojny przez które nie jeden list zaginie, gdy teraz niezrozumiałość tylko do spóźnienia tego jest przyczyną, pisałem w przeszłym liście, iż kupiłem na aukcji portret jakiś, chciałem zrobić żart, lecz ten mi się nie udał, muszę teraz przyznać, iż się kazałem malować w Pułtusku przez jednego malarza którego dosadź dobrze trafia, ile mi się zdaje to jestem więcej trafiony jak we wszystkich dotąd portretach moich, zresztą za te pieniądze nie można więcej pretendować kosztuje on 42 zł. nawet i pudło w to rachując. Miał go drugi oficer stąd z sobą wziąć którego jutro chciał jechać, lecz przed 2 godzinami odebrała rozkaz do marszu. Dywizja i cały korpus rusza jutro rano o 3-iej do Różanna, dnia 17-go do Ostrołki a 18-go do Nowogrodu. Coraz się od Ciebie najdroższa istota oddalam, o bodaj bym się także zbliżyć tym sposobem mógł. W tym momencie przypomina się iż ta paka musi być na poczcie otwarta, że oni listu nie odsyłają tylko karteczkę, i że Ty Bóstwo posyłając po odebraniu nie będziesz wiedzieć co by to było: Niech się stanie wola fortuny, może iż się to lepiej zakończy jak się skończyło. Adieu Duszo duszy Mojej najdroższa

Istoto bez której życie by mi było ciężarem. Żyj szczęśliwa i spokojna o mój los zaklinam Cię na wszystko. Wikcię uściskaj.

Twój do zgonu Józef

List ten oddam w Różany – miał jutro znowu oficer jechać do Warszawy lecz nagły nasz wymarsz odmienił wszystko.

### List z 19 czerwca 1812 roku<sup>69</sup>

Dobry Las dn. 19go czerwca

Najdroższa Istoto! Jadący do Warszawy kapi[ta]n Choynacki<sup>70</sup> który obok Ciebie nr 1342 stoi, bierze z sobą ten list, i zaklinam Cię na wszystko abyś przez niego, którym może tylko dzień jeden, lub najwyżej dwa w Warszawie zabawi, odpisać mi mogła. Wszak to dziś już 16-ty dzień mija jakim Cię życie moje najdroższe widział; jakim z ust Twoich słyszał ostatnie pożegnanie; z ust tych które mi niebo tutaj dały poznać gdy wyznając co się w sercu Twoim działo najszczęśliwszym mnie zrobiły. O Nino nie wiem prawdziwie czy nie bardziej jesteś potrzebną do uszczęśliwienia mego, jak ja bym się mógł przyłożyć się do uszczęśliwienia Twojego. – Co jest życie, co jest świat cały bez Ciebie? Bez Ciebie kochanie najdroższe, która mi wołę dajesz wszystkim czynom moim bez której życie moje najnędzniejszym by było. Spodziewam się, iż list mój wraz z portretem odebrałaś, posłałem go na pocztę w Różanie i mam rewers jako oddany został. Jakim sposobem go odebrałaś z Poczty bez ambarasu wiedzieć bym rad. Nie umiem Ci wyrazić co się w sercu moim działo jak mi Kapitan list mój do Ciebie nazad odwiózł, byliśmy właśnie u stołu, i taką rewolucję w sercu moim zrobiło, iż musiałem wstać, i przejść się, wszystkie okropności były umysłowi memu przytomne, zdawało mi się widzieć Cię we łzach, rozpaczającą, i o okropną myśl, powątpiewającą o mojej miłości do Ciebie. Nie Nino! Nie jestem w stanie wyrazić Ci, co się w sercu moim działo, byłem prawdziwie zdesperowany i w tym stanie pisałem do Ciebie nie wiedząc teraz ani litery com pisał. Jestem pewien, że poznałaś sytuację serca mego wtenczas, i znalazłszy co, przypisałaś

---

<sup>69</sup> Nr inw. MWP 29531/3.

<sup>70</sup> Józef Choynacki (?–12 grudnia 1830), podporucznik artylerii 3. legii Księstwa Warszawskiego, 1 kwietnia 1809 r. mianowany porucznikiem, 15 września 1810 r. kapitanem.



zamieszaniu uczuć które go zajmowały. Życzę abyś w portrecie znalazła większe podobieństwa jak w miniaturze, ja sądzić o tym nie mogę, lecz Ci co go widzieli dosyć podobieństwa znaleźli. Wreszcie nie można wiele pretendować za takie pieniądze. Nie jest to prawda pędzel Corrria<sup>71</sup> Michel Angella<sup>72</sup> ani nawet Baczarrellego<sup>73</sup>, lecz żaden zapewne z tamtych nie zrobił portretu za 42 zł za które jeszcze mi artysta do nóg upadł. Portret i list oddałem w Różanym, gdzieśmy dzień tylko stali, z Różanego ruszyliśmy pod Ostrołękę, a stamtąd w dniu wczorajszym wieczór i w nocy tu pod Nowogród. Noc była śliczna, ciepła, gwiazdy się iskrzyły na glazurowym horyzoncie, miesiąc rzucał czyste do melancholii wzbudzające światło; o wpół do 11-tej Dywizja zrobiła halt<sup>74</sup> dla spocznienia czekając świtu do dalszego marszu. Ognie wszędzie rozłożone robiły widok przyjemny oku, tylko myśl nieustawiająca, iż te ognie zniszczenie i nędzę za sobą ciągną rzucały cień przykry na ten obraz zmysły unoszący. Co godzina myślałem sobie teraz może moja Nina to robi, a teraz znowu to, rano aż do 8-mej wystawiała mi imaginacja spoczywającą Cię spokojnie na lewym boku, a bodajby zawsze sny nieprzerwane wzmocniły sny Twoje. Teraz jesteśmy wszyscy w Korpus zebrani, i stojemy obozem, gotowi w każdej godzinie do dalszego marszu, Westfalczykowie, których jak słyhać w Warszawie trochę poturbowano<sup>75</sup>, i Nasi są tylko o dzień marszu od nas, zdaje się iż całe prawe skrzydło pod komendą króla zostające na linii się znajduje. Życie moje jest więcej złe jak dobre, dotąd jadałem bardzo źle, gdy nicht mi gotować nie umiał, jestem otoczony ludźmi młodem, którzy tylko do gotowego są przyzwyczajeni, bez zabiegów, i staranności, dziś pierwszy raz gotował mi kucharz kanonier którego dawniej za kucharza służył i prawdziwie bardzo dobrze. Zdaje mi się, iż w tym momencie widzę twarz Twoją uśmiechającą się, że piszę zemjadł bardzo dobrze, jedząc potrawy bardzo ordynaryjne, lecz i te potrzebują

---

<sup>71</sup> Właśc. Michelangelo Merisi Caravaggio.

<sup>72</sup> Właśc. Michelangelo Buonarroti (Michał Anioł, Michelangelo di Lodovico Buonarroti Simoni).

<sup>73</sup> Właśc. Sandro Botticelli (Alessandro di Mariano Filipepi).

<sup>74</sup> Z niem. stop

<sup>75</sup> W czasie przemarszu wojsk westfalskich przez Warszawę doszło do wybuchów nienawiści i tumultów wśród mieszkańców stolicy. Wojska westfalskie próbowały podpalić Pragę, ale podpalacze zostali zlinczowani przez tłum; zob. M. Kukiel, op. cit., s. 120.

dobrego przyrządzenia. I tak były dziś, kluski lane z mlekiem, potrawka 23 kurcząt jak wróble i kaczka pieczona, na pięć osób jest to trochę mało, lecz uwinęliśmy się, gdy ojczyzna po nas wymaga Zdrowia najczerstwiejszego i czynności nieograniczonej, aby przez nie wstrzemięźliwość nie być nigdy powodem do zaniechania tej nadziei. Najgorsza, że rzadko dobrą wodę znaleźć można, o piwie ani nie pytaj, jeżeli czasem gdzie się w którym miasteczku lub wsi znajdzie to w kilka minut rozerwie liczba nadto duża, na mało [...] <sup>76</sup>. Woda rzeczna powiększej części napojem zwyczajnym do której się trochę wódki leje nie poczyniwszy naprawy co do smaku lecz jedyna prezerwatywa od złych skutków zepsutej wody. – Kończyć muszę choć rad bym bez końca z tobą Bóstwo najdroższe się rozmawiać. Adieu duszo duszy mojej, aby Cię bogowie zawsze zdrowo i wesoło utrzymywali! Pisz proszę, i przesyłaj, gdyż dusza duszy jest stęsknioną.

Mamie rączki ucałuj, i Wilcię uściskaj w imieniu moim, biedna dziewczyna! Żebyś tylko jaki sposób wiedział na pocieszenie jej? Adieu Aniołku drogi, tęsknota moja, złoto nieoszacowane, życie życia mego bywaj zdrowa i kochaj kochającego Cię Józia.

**Janusz Wesolowski**

---

<sup>76</sup> Koniec zdania nieczytelny.

**Katarzyna Dzierzbicka**

Warszawa

## **Ucieczka z Brockwitz**

Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia 1944 roku, z Brockwitz koło Miśni uciekło dwóch jeńców – Ryszard Budzianowski „Borys” i mój stryjeczny dziadek, Roman Kazimierczuk „Lis”. Mieli wtedy zaledwie po kilkanaście lat. Do pracy przymusowej w Niemczech trafili po kapitulacji powstania warszawskiego. Historię obu chłopców odtworzyłam na podstawie wspomnień „Borysa” oraz książek i artykułów poświęconym małym powstańcom w niewoli niemieckiej. Odbyłam także podróże śladami mojego krewnego i jego serdecznego przyjaciela po Polsce, Niemczech i Czechach.

### **Najmłodsi żołnierze powstania warszawskiego**

Roman Kazimierczuk „Lis” urodził się 24 lutego 1929 roku w Warszawie. W czasie okupacji mieszkał z rodzicami w nieistniejącej dziś kamienicy przy ulicy Pańskiej 96. Od wybuchu wojny działał w konspiracji wraz ze swoim starszym bratem Kazimierzem „Jastrzębiem” oraz wujem Janem, moim dziadkiem. Bracia należeli do 7. Pułku Piechoty „Garłuch”.

1 sierpnia 1944 piętnastoletni Roman Kazimierczuk „Lis” został żołnierzem Zgrupowania „Chrobry II”. Służył w 2. batalionie „Lecha Grzybowskiego”, 6. kompanii „Jeremi”. Walczył między innymi w obronie reducy przy ulicy Grzybowskiej – fabryki Jarnuszkiewicza, gdzie w czasie wojny mieściła się tajna fabryka stenów. Za swoją postawę został awansowany do stopnia starszego strzelca.

Ryszard Budzianowski „Borys” urodził się 13 kwietnia 1930 roku we Lwowie. W czasie okupacji mieszkał w Warszawie przy Nowym

Świecie 36. Był harcerzem Szarych Szeregów w drużynie przy Gimnazjum i Liceum im. Ziemi Mazowieckiej. W czasie powstania walczył jako ochotnik w 1. batalionie szturmowym Korpusu Bezpieczeństwa „Nałęcz”.

W 2014 roku, kiedy zaczęłam spisywać opowieści o małych powstańcach, pan Ryszard był zbyt chory, aby spotkać się ze mną osobiście. Zgodził się natomiast na długą rozmowę telefoniczną, podczas której opowiedział mi ze szczegółami historię ucieczki z Brockwitz. Mojego krewnego, Romana Kazimierczuka „Lisa”, poznał dopiero po kapitulacji powstania, w niemieckiej niewoli.

### **Upadek powstania**

5 października 1944, dwa dni po kapitulacji, chłopcy złożyli wcześniej uszkodzoną broń na Kercelaku (plac Kercelego, przedwojenny targ na warszawskiej Woli), a następnie przeszli ulicą Wolską, szosą poznańską (obecnie ul. Połczyńska) do obozu przejściowego w Ożarowie Mazowieckim, mieszczącego się na terenie fabryki kabli. „W czasie przemarszu poza Warszawą, rolnicy z okolicznych wsi zarzucali nas pomidorami, cebulą, ogórkami i innymi rarytasami, o których marzyliśmy przez 64 dni Powstania<sup>1</sup> – wspominał Andrzej Łysakowski „Kozak”, wówczas trzynastoletni starszy strzelec ze zgrupowania „Chrobry II”. „W olbrzymiej pustej hali rozlokowały się na betonowej podłodze niedobitki oddziałów Śródmieścia-Północ. Jest nas tu (...) chyba więcej niż 5000 ludzi. (...) nie wierzymy w paragrafy kapitulacji i kto tylko mógł ruszać nogami, wołał trzymać się gromady, rezygnując z »humanitarnej pomocy« niemieckiej służby sanitarnej<sup>2</sup> – pisał Jerzy Filipowicz.

Następnego dnia chłopcy zostali załadowani po pięćdziesięciu do wagonów towarowych, które miały wywieźć ich w nieznanym kierunku: „Słyszymy, jak plombują wagony. Kolejno huczą przesuwane na rolkach wrota. Będziemy stali kilka godzin, nim parowóz gwizdnie, a koła zastukają o styki szyn<sup>3</sup> – wspominał Andrzej Czarski. Z zadrutowanych wagonów

---

<sup>1</sup> Wspomnienie spisane w Kanadzie w 2012 roku przez Andrzeja Łysakowskiego ps. „Kozak”, zamieszczone w książce: J. Mireckiego, *Dzieci '44*, Warszawa 2014, s. 227.

<sup>2</sup> J. Filipowicz, *Miałem wtedy 14 lat*, Warszawa 1972, s. 143.

<sup>3</sup> A. Czarski, *Zielone lata w mundurze*, Warszawa 1985, s. 235.

słysząc było zaintonowanego przez któregoś z jeńców *Mazurka Dąbrowskiego*. Trasa pociągu wiodła przez Łowicz–Skierniewice–Koluszki–Piotrków–Radomsko aż w pobliże Opola.

### **W niemieckiej niewoli: Stalag VIII B (344) Lamsdorf**

Wreszcie zaczęło świtać. Pociąg stał od dłuższego czasu. Gdy pojaśniało zupełnie – była prawie siódma – na peron wbiegła grupa żołnierzy z karabinami gotowymi do strzału. Poczęły trzaskać rozsuwane drzwi. Rozległ się ryk:

– Aussteigen!

I w chwilę potem:

– Schneller, schneller! Raus!

(...) Wrzaski opadły, a po chwili, sformowani w długą kolumnę, teraz trójkami (...) ruszyliśmy przed siebie, wzdłuż torów, a później obok rzadkich zagajników, w których było widać namioty. Tuż przed zejściem z rampy ujrzałem tablicę z nazwą stacji: Lamsdorf<sup>4</sup> [Łambinowice koło Opola – KD].

Andrzej Czarski zapamiętał widok żołnierzy Wehrmachtu, którzy stali na peronie z rowerami i psami. Chłopcy zmuszeni zostali do naprzemiennego marszu i biegu w nieznanym kierunku. Mdleli z głodu i pragnienia. Raz po raz do kolumny podbiegali mieszkańcy pobliskiego miasteczka – kobiety, mężczyźni i chłopcy z Hitlerjugend, którzy rzucali w młodych jeńców kamieniami i wyzywali.

Z prawej strony druty i niskie drewniane baraki, za nimi ludzie-cienie (...) Otwiera się kolczasta brama, wchodzimy na wielki plac. Padamy bez sił na ziemię. Nad placem rozpościera się błękitne, pogodne niebo, słońce oświetla kilka tysięcy bezwładnych ciał, dyszących i rżących. Nie otrzymujemy ani wody, ani żywności, natomiast pada rozkaz zdjęcia powstańczych opasek, jedynego dowodu naszych uprawnień zagwarantowanych warunkami kapitulacji<sup>5</sup> – wspominał Jerzy Filipowicz.

---

<sup>4</sup> Ibidem, s. 237–238.

<sup>5</sup> J. Filipowicz, op. cit., s. 146.

Przeciw odebraniu powstańczych opasek protestował podpułkownik Franciszek Rataj „Paweł“, dowódca jeńców Armii Krajowej. Niemcy twierdzili, że Polacy są jedynie bandytami, a oni nie otrzymali żadnych innych rozkazów dotyczących specjalnego traktowania polskich jeńców. „(...) noc spędzamy (...) pod gołym niebem. Jest zimno, nie wolno chodzić, bo będą strzelać“<sup>6</sup>.

Nazajutrz po oddaniu rzeczy osobistych i legitymacji AK „do depozytu“, chłopcy po raz pierwszy dostali kawałek chleba i wodę. Zwrócono im powstańcze opaski. „(...) niemiecki komendant obozu (...) podobno w nocy otrzymał z Warszawy warunki kapitulacji, a teraz wyraża ubolewanie za zaistniałe wczoraj incydenty i zapewnia, że będziemy traktowani zgodnie z konwencją genewską“<sup>7</sup>. Młodzi powstańcy zostali umieszczeni w barakach po rosyjskich jeńcach. „Baraki brudne i zarobaczone, pierwsza czynność to spalenie sienników, a raczej mierzwy leżące na drewnianych pryzkach. (...) Następną operacją obozową – zdjęcie i numerowanie jeńców. Siadamy po czterech na ławce przed obiektywem aparatu, na piersi każdego wisi tabliczka z numerem. Pstryk z profilu, pstryk z przodu – gotowe, następną czwórka do fotografii“<sup>8</sup>. Niemcy spisywali wzrost, kolor włosów i oczu oraz znaki szczególne. Następnie chłopcy podawali dane dla Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. Każdy z nich otrzymał tzw. „blachę rozpoznawczą“. „Lis“ dostał numer jeniecki 103207, „Borys“ 103163. „Niepełnoletni zostają razem z oficerami. Przenoszą nas na drugą stronę obozowej ulicy do baraków, nad których drzwiami są przybite drewniane tablice z napisem »Dla polskich bandytów«,“<sup>9</sup>. Jeńcy, którzy przeżyli obóz w Lamsdorfie przede wszystkim pamiętają straszny głód. „Myśmy dostawali pajdeczkę i rumianek czy jakieś ziółka zamiast herbaty i zupę z brukwi. To była tragedia, ta brukiew zgniła, śmierdząca i dwa kartofle w łupinach. To wszystko, a na kolację sama herbatka tylko do popicia. Był straszny głód“<sup>10</sup> – wspominał Bogusław Madejski „Bogdan“ ze Zgrupowania „Chrobry II“.

---

<sup>6</sup> Ibidem, s. 146.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 149.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 151.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 151.

<sup>10</sup> Wspomnienia Bogusława Madejskiego ps. „Bogdan“, Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie, <http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/boguslaw-madejski,1183.html>, [dostęp: 2.03.2017].

18 października 1944 roku odbył się w Stalagu 344 Lamsdorf apel, który do historii przeszedł pod nazwą „apelu młodocianych“. Niemiecki komendant obozu, podpułkownik Josef Messner chciał wyselekcjonować młodych powstańców z grona dorosłych żołnierzy. Polscy komendanci zostali zapewnieni, że najmłodszy jeńcy, którzy nie skończyli 16 lat zostaną zwolnieni i trafią pod opiekę Rady Głównej Opiekuńczej w Częstochowie. Zapewnienia okazały się kłamstwem. Apel młodocianych był pretekstem do nakręcenia przez Niemców filmu propagującego ideę Volkssturmu – pospolitego ruszenia, organizacji wojskowej III Rzeszy utworzonej na mocy dekretu Hitlera z 25 września 1944 roku. Młodzi polscy żołnierze mieli być przykładem dla niemieckich rówieśników, którzy zachęceni byli do mobilizacji w celu wzmocnienia sił Wehrmachtu. Nakręcone w obozie fragmenty apelu ostatecznie nie trafiły do kronik Volkssturmu. Podczas apelu z szeregów wywoływani byli przez kapitana Wacława Zagórskiego ps. „Lech Grzybowski“ kolejni chłopcy:

– Żołnierze do lat cztertnastu – wystąp!

„Sypnęło się bractwo z szeregów. Idzie Lis, jego przyjaciel Borys, z którym uciekli z obozu (...) Chłopcy wychodzą po namyśle, powoli. Jedni dodają sobie, inni odejmują lat. Zastanawiają się, czy będzie to wygrana, czy przegrana“<sup>11</sup>. Podczas apelu z szeregów polskich jeńców wystąpiło czterdziestu ośmiu cztertnastolatków. Po apelu najmłodszy powstańcy zostali umieszczeni w osobnym baraku. W połowie listopada najmłodszy chłopcy zostali oddzieleni od oficerów i przeniesieni do baraków w bloku „L“, które wcześniej zajmowały kobiety-żołnierze z AK. Baraki nie miały szyb, a w pryzkach brakowało desek. Chłopcy wyrwali więc je z podłogi.

### Stalag Stalag IV-B Mühlberg am Elbe

Wieczorem 17 listopada 1944 roku chłopcy dowiedzieli się, że zostaną przeniesieni do innego obozu. Nazajutrz czekało na nich obfite śniadanie, na które składała się m.in.: podwójna porcja chleba (40 dkg), margaryny i marmolady oraz kawa zbożowa z mlekiem. Po rewizji na „szaberplacu“, otrzymali dodatkowe porcje chleba, margaryny, które od razu zjedli, a także puszki sardynek od żołnierzy brytyjskich, z napisami „For Polish children“ (dla polskich dzieci) i „For little Hero“ (dla małego bohatera) oraz podpisami ofiarodawców.

<sup>11</sup> A. Czarski, *Zielone lata...*, op. cit., s. 246–247.

Była godzina jedenasta, gdy ruszyliśmy, niemal bez konwoju, bo między drutami, ku głównej bramie obozu (...) Szliśmy nie takim krokiem, jakiego się domagał pułkownik, bo chyba ten suty ranny posiłek jeszcze bardziej nas osłabił. Siedem kilometrów do stacji Lamsdorf bei Oppeln wleliśmy się niemal trzy godziny. Potem wagony, trzask zasuwanych drzwi, zgrzyt plombownic, stukot młotków o główki gwoździ i... cisza, i szarzyzna rozpraszana nikłymi pasemkami słońca, które przedostawało się przez szpary między deskami<sup>12</sup>.

Około pięciuset pięćdziesięciu chłopców zostało załadowanych do 6 wagonów towarowych, jadących do Mühlberg am Elbe w Brandenburgii w Niemczech. Czterodniowa droga do stalagu była męczarnią. Już drugiego dnia zabrakło jedzenia i picia. „(...) dopiero pod koniec trzeciej doby otworzono nam wagony na jakiejś bocznicy. Niektórzy już wówczas nie mieli siły zejść z wagonów, a chyba co drugiego trzeba było windować do góry“<sup>13</sup>. Jak wspominał Andrzej Łysakowski, chłopcy byli bardzo głodni.

W czasie podróży wypuszczono nas tylko jeden raz z wagonów. Niektórzy najedli się »zieleniny«, potem zaczęły się sensacje żołądkowe. Jak nas w Mühlbergu wyładowano, wielu z nas zasłabło i nie mogło iść. Trasę ponad czterech kilometrów szliśmy bardzo wolno, pomagając słabszym kolegom<sup>14</sup>.

Transport dotarł do stalagu 22 listopada. „Raus, raus, polnische Schweine“<sup>15</sup> – krzyczeli Niemcy. „Rusza chwiejąca się kolumna, podpieramy się wzajemnie jak inwalidzi. Koniec terenów kolejowych, wchodzimy w miasto. Na chodnikach grupują się przechodnie. »Kto to? Co to idzie? « – padają pytania. »Polskie świnię, bandyci« – wyjaśnia eskorta“<sup>16</sup>.

Chłopcy trafili do części obozu, w której przebywało około dwóch tysięcy kobiet-żołnierzy Armii Krajowej.

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 263–264.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 279.

<sup>14</sup> A. Łysakowski, [w:] J. Mirecki, *Dzieci '44*, Warszawa 2014, s. 230.

<sup>15</sup> „Wynocha, wynocha, polskie świnię”; J. Filipowicz, op. cit., s. 165.

<sup>16</sup> Ibidem.



Obóz ten był chyba dziesięciokrotnie mocniej strzeżony, prawdziwa druciarnia: od właściwych drutów oddzielał każde pole zwykły drut wysokości około metra, później były dwie linie kozłów hiszpańskich z drutem kolczastym, a za nimi pierwsza linia wysokiego ogrodzenia rozpiętego na betonowych słupach, z których każdy był zaopatrzony w reflektor. Dalej były tabliczki: „Achtung! Minen!“ i „Uwaga! Miny!“ i drugi ciąg takiego jak pierwsze ogrodzenia. Wieże wartownicze stały co dwadzieścia metrów, w każdej tkwiło dwóch albo i trzech postów<sup>17</sup> – zanotował Andrzej Czarski.

Przyjazd najmłodszych powstańców zapamiętali również więźniowie z Wielkiej Brytanii: „22 listopada 1944 przybyło około 250 polskich chłopców w wieku od 9 do 19 lat. Byli w żalonym stanie. Znow byliśmy w stanie komuś pomóc przekazując nasze racje żywieniowe“<sup>18</sup> – zapamiętał sierżant Norman F. Page z 78. Eskadry Royal Air Force (RAF). Chłopcy po raz pierwszy od wyjścia z Warszawy mogli się umyć w ciepłej wodzie. Mydło dostali od polskich oficerów. Zostali objęci opieką lekarską i wreszcie mogli zjeść porządny posiłek.

To tak jakbyśmy się dostali do nieba. Przed wszystkim jedzenie, kakao, no kto to słyszał... (...) Od razu paki żeśmy dostali, mundury nie nowe, ale przebrali nas. Miałem jeszcze panterkę, czapkę niemiecką, to nam wszystko pozabierali. Jak żeśmy stanęli, poszliśmy do łaźni, to już wyszliśmy drugimi drzwiami i już z tamtych rzeczy nic nie mieliśmy, już nikt nic nie odzyskał. Dali nam jakieś francuskie mundury. Wszystko duże, dopiero my dzieci własnym sumptem żeśmy sobie je przerabiali. Potem dostaliśmy już mundury w paczkach<sup>19</sup> – wspominał Bogusław Madejski.

Zbyt duże mundury, koszule i płaszcze przerabiały dziewczyny, które także przekazywały chłopcom dodatkowe racje żywieniowe. „Wygląda-

---

<sup>17</sup> A. Czarski, *Zielone lata...*, op. cit., s. 266–267.

<sup>18</sup> Wspomnienia sierżanta Normana F. Page’a, [w:] T. Vercoe, *Survival at Stalag IVB. Soldiers and airman remember Germany’s largest POW camp of World War II*, Londyn 2006, s. 26. Tłumaczenie z angielskiego: K. Dzierzbicka.

<sup>19</sup> Wspomnienia Bogusława Madejskiego ps. „Bogdan“, Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie, <http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/boguslaw-madejski,1183.html>, [dostęp: 2. 03.2017].

liśmy więc jak żołnierze, a nie banda cywili“<sup>20</sup> – zapamiętał Andrzej Łysakowski. Nazajutrz chłopcy zostali ponownie sfotografowani i otrzymali nowe „blachy“ z numerem jenieckim. Roman w stalagu IV B stał się numerem 305689, jego przyjaciel Ryszard Budzianowski „Borys“ otrzymał numer 305775. Wkrótce po przybyciu do stalagu, chłopcy zostali zaproszeni do oficerów z ‘39 roku.

(...) zapraszają wszyscy, Anglicy, Amerykanie, Francuzi. Każdy aliant chce mieć swojego „knota”, kłócą się o nas. (...) Do baraku napływają goście – Anglicy, Amerykanie, wśród tych ostatnich jest kilku „Polonusów”, pamiętają jeszcze trochę ojczyzkiego języka, więc tłumaczenie jest dość dokładne. Każdy przybysz coś przynosi i stawia na stół. (...) Dyskusja nabiera rozmachu. (...) Alianci – to frajerzy, ich wojna – to pieprzenie w bambus itd., itp. (...) Anglicy obrażeni, Amerykanie obrażeni (...) Wychodzimy z przyjęcia. No, zrobiliśmy reklamę, nie ma co!<sup>21</sup>

### **Niewolnicza praca w „hucie szkła“ w Brockwitz**

27 listopada 1944 roku najmłodszy jeńcy wojenni zostali bez swojej wiedzy zdemobilizowani i nazajutrz wyjechali do pracy do huty szkła w Brockwitz koło Miśni (Arbeitskommando Brockwitz bei Meissen).

Jedziemy pociągiem osobowym, w oddzielnych przedziałach. Konduktor pozamykał drzwi, ale siedzimy na ławkach, wyglądamy przez okna – jedziemy jak prawdziwi podróżni. (...) Zapada zmierzch. Riesa – tu mamy przesiadkę. Czekamy zbici w gromadę na peronie. (...) Za oknami ciemna noc. Cywil każe przygotować się do opuszczenia pociągu. Brockwitz – wysiadać! Mała grupka najmłodszych powstańców wsiąka w czerń ulic miasteczka<sup>22</sup>.

Chłopcy zostali ulokowani w „sztubie“ – sali na terenie fabryki. „(...) warunki mieszkaniowe są niezłe, luźno, widno, ciepło“<sup>23</sup>. Wspomniany Cywil to Niemiec o nazwisku Milbauer – konwojent i majster w fabryce szkła

---

<sup>20</sup> A. Łysakowski [w:] J. Mirecki, op. cit., s. 230.

<sup>21</sup> J. Filipowicz, op. cit., s. 168–169.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 171–172.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 172.

w Brockwitz. Doskonale znał język polski, bo przed wojną był w Polsce konduktorem.

„Huta szkła“ w Brockwitz, mieszcząca się przy Fabrikstraße 1, była filią Stalagu IV G Oschatz. Za każdego z młodocianych pracowników Niemcy zapłacili po 11 marek. Chłopcy pracowali po 11–12 godzin dziennie. Codzienny rozkład dnia opisał w swojej książce Jerzy Filipowicz: „Od 9.30 do 9.45 – śniadanie, od 12.30 do 13 – obiad, o 19 fajrant. Godz. 20 – kolacja w sztubie, o 21 – szef Frantz [pisownia oryginalna – przyp. aut.] zamyka drzwi wejściowe. O 22 capstryk. Wpadamy w kierat pracy. Aufstehen, modlitwa, mycie, fabryka, śniadanie, fabryka, obiad, fabryka, łaźnia, kolacja, modlitwa, twardy sen. Aufstehen i znów od początku”<sup>24</sup>. Kontrolę nad najmłodszymi pracownikami sprawował Lagerführer Franz, zwany przez chłopców „Kulawym“, bo miał amputowaną lewą nogę po bitwie pod Stalingradem.

(...) [niebywała kanalia], z pochodzenia Ślązak, mówiący łamaną polszczyzną, zamykał nas po pracy w naszej „sztubie” [baraku] o dwudziestej pierwszej. Nie mogliśmy nigdzie wychodzić. Dozwolone było poruszanie się tylko po terenie fabrycznym. Dopiero w późniejszym okresie otrzymywaliśmy grupowe przepustki upoważniające do wyjścia na wieś, z jednoczesnym poleceniem oddawania honorów wojskowych oficerom niemieckim<sup>25</sup>.

Glaswerk Brockwitz był jedynie przykrywką dla zakładów produkujących granaty i miny ze szkła, a także części do samolotów Messerschmitt Bf 109 F. Chłopcy pracowali głównie przy nitowaniu blach jako pomocnicy niemieckich majstrów. „Na długich sztalugach rozpięte aluminiowe listwy, na to mocuje się arkusze blachy, huk młotków pneumatycznych wbijających nity zagłusza słowa. Praca rozłożona na etapy, końcowy produkt to kadłub samolotu myśliwskiego”<sup>26</sup>. Jak po latach wspominał Henryk Łagodzki, najmłodszych zapędzono

(...) do pracy przy budowie kadłubów samolotów Messerschmitt. Naszymi opiekunami byli i Niemcy, i Czesi, bardzo paskudni Czesi. Bardzo się [źle] zach-

---

<sup>24</sup> Ibidem, s. 174.

<sup>25</sup> A. Łysakowski, [w:] J. Mirecki, op. cit., s. 230.

<sup>26</sup> J. Filipowicz, op. cit., s. 173.

wywali, oni byli cywilnymi więźniami, a my byliśmy jeńcami i nas pilnowali. Później jak zaczęliśmy dostawać paczki Czerwonego Krzyża, to prawie się dzieliiliśmy z nimi, żeby nas nie pędzili tak do pracy<sup>27</sup>.

Chłopcy dowiedzieli się później, że żaden z robionych przez nich samolotów nie wzbił się w powietrze. „(...) konstruktorem był podobno z pochodzenia Polak, który plany robił i go później rozstrzelali, dowiedzieli się, że wady jakieś. W każdym razie mieliśmy tą satysfakcję, że żaden samolot...”<sup>28</sup>

Po wojnie huta szkła Brockwitz została zlikwidowana, a zabudowania fabryczne w większości rozebrane. Dziś o lokalizacji dawnej fabryki przypomina ulica Am Glaswerk (Przy Hucie Szkła), jeden z ocalałych ceglanych budynków fabryki oraz gruntownie odrestaurowana willa dyrekcji.

### **Ucieczka z Brockwitz**

Ucieczka z Brockwitz została zaplanowana przez ośmiu kolegów z jednego baraku, którzy odpowiednio wcześniej zgromadzili cywilne ubrania i zreperowane buty. Chłopcy mieli uciekać parami. Najpierw „Lis” z „Borysem”, dwadzieścia minut później Andrzej Czarski „Diabeł” z Jaremą Banaśińskim „Bananem”, a następnie Czesław Kwiatkowski „Zemsta”, Tadeusz Mulak „Urwis”, Jerzy Macierzyński „Lew” i Jerzy Filipowicz „Solo”.

22 grudnia, tuż po wieczornym apelu „Lis” i „Borys” jako pierwsi wyszli z baraku komanda. Ich nieobecność odkrył Lagerführer Franz.

Przed dwudziestoma minutami pierwsza para: Lis i Borys, wyrwała poza obóz. W następnej parze miałem iść z Bananem. I oto Kulawy Franz stał tuż przy wejściu, obok niego drugi nasz lagenführer, Millbauer. W rękę trzymał karteczkę i także wyczytywał nazwiska. Na twarzy Franza malowała się wściekłość, ramię podskakiwało mu nerwowo. Wywoływał pojedynczo, kazał podchodzić do siebie i – walił.

---

<sup>27</sup> Wspomnienia Henryka Łagodzkiego ps. „Orzeł”, Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie, <http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/henryk-lagodzki,525.html>, [dostęp: 2.03.2017].

<sup>28</sup> Wspomnienia Henryka Łagodzkiego ps. „Orzeł”, Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie, <http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/henryk-lagodzki,525.html>, [dostęp: 2.03.2017].

Pięścią między oczy, a gdy delikwent padał na ziemię, kopał protezą gdzie popadło (...). Gdy okazało się, że nie ma Lisa i Borysa, oszalał (...). Staliśmy na zimnym betonie, wszyscy dobrą godzinę. Później zostaliśmy zamknięci na sztaby i kłódki. Zaczęło się śledztwo. Przyjechało gestapo, kolejno wzywano nas do gmachu dyrekcji. Tam spisywano zeznania. Dziwiliśmy się, że nie leją nas, że rozmawiają grzecznie. Chcieli, abyśmy przyznali się do próby ucieczki. Ale na ten kawał nie daliśmy się nabrać, za próbę ucieczki obóz koncentracyjny lub sąd wojenny i kara śmierci<sup>29</sup> – wspominał Andrzej Czarski.

Chwilę po ucieczce „Lisa“ i „Borysa“ zapamiętał również Jerzy Filipowicz:

Z grupy ucieka dwóch kolegów (nie pamiętam nazwisk). Szef i „podchorąży”<sup>30</sup> prowadzą dochodzenie, odwiedza nas policja, na nic ich wysiłki, jedni nie wiedzą nic, inni nic nie powiedzą, mimo gróźb. (...) Następną grupą przygotowuje się do ucieczki. Niestety – ktoś sypnął (...)<sup>31</sup>.

Jak się szybko okazało, plany ucieczki zdradzili Niemcom żydowscy bracia: Perec Zalman-Hochman „Cwaniak“ i Zenon Zalman-Hochman „Miki“. W rezultacie „Cwaniak“ i „Miki“ zostali wykluczeni z obozowej społeczności najmłodszych żołnierzy. Po latach Hochmanowie zarzucili jednemu z kolegów, że w swojej książce oskarżył ich o rzekome donosicielstwo. Trudno dziś stwierdzić, którego z kolegów mieli na myśli bracia. O zachowaniu żydowskich chłopców w niemieckiej niewoli pisali w swych wspomnieniach m.in. Andrzej Czarski<sup>32</sup> i Jerzy Filipowicz<sup>33</sup>.

Po odkryciu ucieczki „Lisa“ i „Borysa“, zaostrzyły się warunki obozowe. W Wigilię Bożego Narodzenia chłopcy zostali zmuszeni do pracy od 7.00 do 21.00 bez obiadu.

<sup>29</sup> A. Czarski, *Zielone lata...*, op. cit., s. 283–284.

<sup>30</sup> W rzeczywistości był to kapral Armii Krajowej Zenon K. Chłopcy nazywali go „podchorążym“, bo jak twierdzili, wcześniej ich opiekunowie mieli wyższe stopnie wojskowe i uważali, że zwrot „panie kapralu“ brzmi dziwnie.

<sup>31</sup> J. Filipowicz, op. cit., s. 182.

<sup>32</sup> A. Czarski, *Zielone lata...*, op. cit., s. 284–285.

<sup>33</sup> J. Filipowicz, op. cit., s. 182.

Już od następnego ranka naszą szóstkę prowadził i przyprowadzał z roboty wartownik. Pracowaliśmy w zamkniętym pomieszczeniu. Pozbawiono nas śniadań i kolacji. Nadzór nad nami miał majster, którego syn poległ w Warszawie podczas powstania. Zdarzało się, że nie pozwalał nam iść na obiad. Bił przy każdej okazji. Nazywaliśmy go „Frydrych-ludojad”<sup>34</sup>.

### **Opowieść „Borysa”<sup>35</sup>**

Po południu następnego dnia „Lis” i „Borys” dotarli do dworca kolejowego w Mühlberg-Elbe.

„Za papierosy, które dostawaliśmy z paczek PCK zdobyliśmy kilka marek, które wydaliśmy na bilety do Drezna”. Chłopcy już wcześniej znali rozkład jazdy pociągów dalekobieżnych od Niemców – pensjonariuszy drezdeńskiego zakładu dla umysłowo niedorozwiniętych. Około godziny 22.26 „Lis” i „Borys” wsiedli do pociągu, który jechał do Krakowa. Tym razem podróżowali już bez biletów.

Skład, który aż do Gliwic był zatłoczony, w Katowicach zrobił się prawie pusty. Wiedzieliśmy, gdzie najlepiej się ukryć, by nie wpaść kontrolerom w ręce. Niestety, popełniliśmy poważny błąd. Aby uniknąć konieczności wylegitymowania się, powinniśmy wysiąść z pociągu przed granicą Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa, czego nie zrobiliśmy.

W chwili, gdy skład zatrzymał się w Mysłowicach, chłopcy stali na środku wagonu, zastanawiając się, czy jechać dalej. Gdy drzwi się otworzyły, konduktor poprosił ich o bilety. „Lis” i „Borys” pobiegli do drugich drzwi, wyskoczyli z pociągu i próbowali uciekać wzdłuż torów. Pech chciał, że w pobliżu pracowali niemieccy robotnicy naprawiający torowisko. Wkrótce zjawili się również dwaj policjanci. Chłopcy spędzili noc Bożego Narodzenia w celi posterunku kolejowego. Jak wspomina Ryszard Budzianowski, wreszcie zaspokoili głód, bo przyniesiono im ciepły posiłek. „Nazajutrz zostaliśmy przewiezieni pociągiem na posterunek policji kryminalnej w Katowicach, gdzie spędziliśmy w areszcie kolejnych kilka

---

<sup>34</sup> A. Czarski, *Zielone lata...*, op. cit., s. 284.

<sup>35</sup> Ryszard Budzianowski ps. „Borys”. Opowieść spisana przez autorkę podczas rozmowy telefonicznej: Warszawa, 21 listopada 2014.

dni“. „Lis“ i „Borys“ przyznali się, że byli jeńcami i pokazali policjantom swoje jenieckie numery.

### **Ponownie w niemieckiej niewoli**

Po świętach Bożego Narodzenia chłopców odwieziono do Stalagu VIII D Teschen na terenie należącym obecnie do Czeskiego Cieszyna. „Była to filia obozu w Lamsdorfie, w której przetrzymywano około 800 jeńców, głównie Amerykanów, Francuzów i Rosjan. W stalagu był szpital dla rosyjskich jeńców, w którym pracował lekarz – porucznik z 1939 roku oraz polscy sanitariusze“ – mówił „Borys“.

Zaraz po Nowym Roku „Lis“ i „Borys“ zostali ponownie odtransportowani do stalagu IVB Mühlberg-Elbe. Tym razem spędzili około trzech miesięcy w obozowym areszcie, tzw. „karnej kompanii“. W marcu chłopcy trafili do baraku żołnierzy z 1939 roku.

23 kwietnia 1945 roku obóz został wyzwolony przez Armię Czerwoną. Żołnierze sowieccy przetrzymywali jeńców w obozie aż do maja. Wielu z nich uciekło z obozu i przedostało się do stacjonujących ok. 80 kilometrów dalej żołnierzy ze Stanów Zjednoczonych. Pod koniec kwietnia Amerykanie zorganizowali w Grimma w Niemczech obóz przejściowy dla byłych jeńców alianckich. Trafiło do niego wielu Polaków.

Ryszard Budzianowski „Borys“ uciekł ze stalagu w marcu 1945 roku wraz z Mazurkiewiczem – nieznanym z imienia amerykańskim lotnikiem polskiego pochodzenia. Obaj przedostali się na Zachód. „Borys“ służył w 16. pułku dragonów pancernych 1. Dywizji generała Stanisława Maczka. Następnie trafił do Szkocji, a później do 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej generała Stanisława Sosabowskiego. W 1947 roku został na własne życzenie zdemobilizowany i powrócił do Polski. Ryszard Budzianowski został odznaczony m.in.: Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej oraz w 2014 roku Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 4 października 2015 roku.

Roman Kazimierzczuk „Lis“ przebywał w obozie do 17 lub 18 marca 1945 roku. Po wojnie powrócił do Warszawy. Zmarł 9 listopada 1994 roku.

**Katarzyna Dzierzbicka**

### **Bibliografia**

Archiwum Historii Mówionej, Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie: <http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html>, [dostęp: 2.03.2017].

Czarski A., *Najmłodszy żołnierze walczącej Warszawy*, Warszawa 1971.

Czarski A., *Zielone lata w mundurze*, Warszawa 1985.

Filipowicz J., *Miałem wtedy 14 lat*, Warszawa 1972.

*Jeńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny”, nr 5, Opole 1982.

Kilian A., *Mühlberg 1939–1948. Ein Gefangenenlager mitten in Deutschland*, Kolonia–Weimar–Wiedeń 2001.

Mirecki J., *Dzieci '44*, Warszawa 2014.

Sawczuk J., *Hitlerowskie obozy jenieckie w Łambinowicach w latach 1939–1945*, Opole 1974.

Sawczuk J., *Łambinowice oskarżają*, Opole 1976.

Tomczyk D., *Nieletni żołnierze Powstania Warszawskiego w hitlerowskim obozie jenieckim w Łambinowicach*, Opole 1985.

Vercoe T., *Survival at Stalag IVB. Soldiers and airman remember Germany's largest POW camp of World War II*, Londyn 2006.



**Henryk Kocój**

## **Tadeusz Kościuszko w historiografii i literaturze**

Dzieje narodu polskiego nie znają przykładu sławy tak powszechnej, tradycji i legendy tak silnej. Tadeusz Kościuszko jest niewątpliwie częścią zdrowego i trwałego jestestwa i istoty Polskości.

Ustawicznie zadajemy sobie pytanie, jakim faktycznie i rzeczywiście był Tadeusz Kościuszko i co uzasadnia to, by kultem otaczać Jego 200. rocznicę śmierci, która jak wiemy przypada w dniu 15 października 2017 roku.

Powstanie Kościuszkowskie uzasadniło nam ideę ważnych przemian, która z chłopa pańszczyźnianego miała uczynić prawdziwego obywatela.

Wiadomo, że Tadeusz Kościuszko był przesiąknięty ideologią republikańską ówczesnej Ameryki i założeniami Rewolucji Francuskiej, jednak zdawał sobie sprawę, że będzie bardzo trudno zrealizować te idee w ówczesnej Polsce. Faktycznie, na co wskazują realne fakty, starał się dostosować do istniejących w Polsce warunków społecznych i politycznych, co okazało się w praktyce niewykonalne.

Wojnę z Rosją podjęto w warunkach ogromnej dysproporcji sił. Należy zwrócić uwagę, że Rosja dysponowała faktycznie 250 tysiącami żołnierzy, z których prawie 100 tysięcy mogła użyć przeciwko Polsce. Prusy miały także 250 tysięcy wojska, z którego tylko część była zaangażowana w wojnę przeciwko Francji. Austria posiadała armię liczącą prawie 320 tysięcy żołnierzy, ale główne jej uderzenie skierowane było przeciw Francji.

Nie ulega wątpliwości, że wysiłek heurystyczny dr Longiny Ordon, który włożyła w napisanie swej cennej pracy, jest ogromny i wszechstronny, a wynik końcowy Jej rozważań o Kościuszcze na pewno imponujący. Autorka bada fakty i rejestruje je nadzwyczaj sumiennie i starannie, panuje

nad przerobionym materiałem po mistrzowsku i posiada niesłychane wyczulenie poczucia odpowiedzialności za słowo mówione i pisane. Autorka stara się mówić o naszych dziejach oraz naszej przeszłości i uwypuklać to, co było wspańiale, patriotyczne, a także uwzględniać to, co było małostkowe, przyziemne i tragiczne. Jej promotor prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski powinien być zaszczycony i dumny, że wykorzystwała jego wiedzę i doświadczenie naukowe.

Autorkę cechuje olbrzymia energia i pracowitość, niepospolita erudycja, opanowanie ogromnego materiału źródłowego i umiejętność wydobywania z niego istotnie ważnych i potrzebnych dla konstrukcji historycznej faktów. Niewątpliwie odznacza się Ona daleko posuniętą bezkompromisowością w historycznym myśleniu, tak rzadką obecnie wśród młodego pokolenia historyków. Uderza dojrzałość jej sądu w ocenie rozgrywających się wypadków, równomierne nakładanie na tło dziejowe barw ciemnych i jasnych, beznamiętna ocena podczas omawiania najbardziej bolesnych wydarzeń, a zarazem duża bystrość i ostrożność we wnioskowaniu, przy równoczesnej ścisłości i niezwyklej szerokości horyzontu.

Autorka stara się odpowiedzieć na pytanie, czy w roku 1794 istniała inna alternatywa prócz walki zbrojnej, a także czy insurekcja miała jakiegokolwiek szanse na zwycięstwo. Wiadomo, że o znaczeniu insurekcji nie mogą decydować wyłącznie czynniki militarne, lecz raczej moralne, których wpływ stał się bardzo istotny w następnych pokoleniach. Sprawa Szczekocin i Maciejowic należy do najbardziej kontrowersyjnych decyzji Naczelnika, ale i te zawikłane kwestie zostały w pracy obiektywnie przedstawione.

Moim zdaniem, wbrew wywodom Tokarza i Herbsta, decyzja Kościuszki o stałym odrzucaniu powstania, mimo groźby redukcji polskiej armii była jednak uzasadniona. Kraj nie był należycie przygotowany do podjęcia walki zbrojnej, a zarówno ogół szlachty, jak i chłopów nie wszędzie opowiadał się za podjęciem poważnego w swych konsekwencjach, zdecydowanego oporu.

Władysław Smoleński w podniosłych słowach dokonał podsumowania uzasadniając, na czym polegał kult Najwyższego Naczelnika i dlatego było już postawione zadanie częściowo ułatwione. Ten znany historyk napisał: „Wielbiono w nim niezłomność zasad, prawość sumienia, płomiennność serca, dobroć, bezinteresowność i skromność, cnoty bohaterów starożytnych Leonidasa, Cyncynata i Tymoleona<sup>1</sup>”.

---

<sup>1</sup> W. Smoleński, *Znaczenie Tadeusza Kościuszki w dziejach polskich*, Warszawa 1917, s. 15.

O pracowitości Autorki może świadczyć fakt, że wykorzystwała nawet źródła drugorzędne i uwzględniła między innymi pamiętniki o Kościuszcze Wirydianny z Radolińskich Kwileckiej Fiszerowej<sup>2</sup>.

Moim zdaniem dobrze się stało, że Autorka w swoich rozważaniach powołała się na trzy prace zasłużonego historyka Henryka Mościckiego. To on z głębokim uwielbieniem odnosił się do działalności i wypowiedzi Tadeusza Kościuszki. W jednej ze swoich patriotycznych prac poświęconych Najwyższemu Naczelnikowi, wydanej w Krakowie w 1946 roku, w pełni docenił zasługi największego bohatera naszej Ojczyzny, pisząc:

Wprowadził on do walki wyzwolenczej nowe, mocne jak stal, krzepkie i ofiarne zastępy ludu włościańskiego. Upodleniu i samolubstwie przeciwstawił bohaterstwo zrównanych w obywatelstwie bojowników wolności. I tego Mu Polska nie zapomni nigdy. Za to podniesienie serc w strupieszalej dobie upadku, za obudzenie sił utajonych w narodzie na wytrwanie, na odrodzenie i zwycięstwo czcić będziemy, póki mowy polskiej, promienną postać Naczelnika w sukmanie.

Szkoda, że Autorka nie była łaskawa uwzględnić i omówić innych prac Henryka Mościckiego, a zwłaszcza jego pracy pt. *Kościuszko, Listy, Odezwy, Wspomnienia*, (Warszawa 1917, ss. 127), gdzie znajduje się znamieny list Kościuszki do Adama Czartoryskiego z Wiednia z 13 czerwca 1815 roku. W tym liście Tadeusz Kościuszko, przewidując w sposób dalekowzroczny przyszłość stosunków polsko-rosyjskich, proroczo oświadczył: „Przewiduję nie bez obawy, iż z czasem imię polskie pójdzie w pogardę, Rosjanie wnet uważać nas będą za poddanych, bo w rzeczy samej jakim sposobem ludność tak mała potrafi się usunąć z pod ich przewagi”.

Dr Longina Ordon bardzo trafnie dokonuje oceny tego, w jaki sposób Tadeusz Kościuszko, powszechnie znany dowódca i bohater narodowy, spełniał warunki ideologiczne potrzebne dla kształtowania komunistycznej wizji państwa polskiego w 1946 roku. Należy zwrócić uwagę na wystąpienie marszałka Michała Żymirskiego podczas na uroczystości w Krakowie

---

<sup>2</sup> A.M. Skałkowski, *Pamiętnik damy polskiej o Kościuszcze (Luki w życiorysie Kościuszki – zetknięcie się Naczelnika z hrabiną W. Kwilecką, Pamiętnik generalowej. Nowe naświetlenie cech charakteru Kościuszki)*, „Kuryer Literacko-Naukowy” nr 35, Dodatek do Nru 238 „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” z dnia 28 sierpnia 1933.

12 lutego 1946, kiedy to zatytułował swoją wypowiedź „Jesteśmy realizatorami testamentu Kościuszki”<sup>3</sup>.

Autorka udowodniła, na podstawie badań znanego historyka z Wadowic Jana Dihma i innych prawdziwą rolę, jaką odegrał Kościuszko w bitwie pod Dubienką i bardzo umiejętnie polemizuje z opinią Jerzego Łojka, jako „wydaje się być powieleniem moralnie wątpliwego pamiętnikarza Antoniego Trębickiego, który uważał Kościuszkę za kreaturę Czartoryskich, za człowieka słabego, pozbawionego własnego sądu, umyślnie wysuniętego na czoło z wiarą, że pozwoli sobą kierować”<sup>4</sup>.

Dr Longina Ordon niezwykle trafnie docenia znaczenie wydania jednej z pierwszych prac wybitnego znawcy dziejów kościuszkowskich Tadeusza Rawskiego pt. *Sztuka dowódcza Tadeusza Kościuszki*, która była wydana w 1953 roku, kiedy faktycznie nie było odpowiedniego klimatu do publikowania podobnych patriotycznych książek.

Z dużym uznaniem należy podkreślić, że Autorka wielokrotnie powołuje się na ocenę Tadeusza Kościuszki, jaką wyraził znany i ceniony poeta Jan Kasprowicz. W swoim przemówieniu wygłoszonym na uroczystej akademii urządzonej wieczorem 14 października 1917 roku w Teatrze Miejskim we Lwowie między innymi powiedział on:

Twardym był Kościuszko w swoim umiłowaniu swobody, twardym w walce o jej odzyskanie, twardym wobec tych, którzy odzyskaniu temu obojętnością czy zaprzaństwem przeszkadzali. „Grzeszyliśmy” wołał aż nadto pobbłażaniem i dlatego ginie Polska. Nigdy w niej prawie zbrodnia publiczna ukarana nie została. Biermy teraz inny sposób postępowania: cnotę i obywatelstwo nagradzać, a ścigać zdrajców i karać zbrodnię<sup>5</sup>.

Niewątpliwie Autorka mocno zaimponowała dzisiejszym historykom, skoro dotarła do mało znanej i niezwykle cennej broszury Mieczysława Grydzewskiego pt. *Na 150-lecie rzezi Pragi*. Należy zaznaczyć, że bardzo cenne są w tej pracy przypisy, zamieszczone na stronach 29–34, omawiające, głównie

---

<sup>3</sup> Tadeusz Kościuszko 1746–1946 w 200. rocznicę urodzin, nr 37/ 1946, Wydawnictwo Gł. Zarządu Polityczno-Wojskowego W.P., s. 7–9.

<sup>4</sup> L. Ordon, *Spory o Tadeusza Kościuszkę w polskiej historiografii i literaturze*, Polska Fundacja Kościuszkowska, Warszawa 2017, s. 51.

<sup>5</sup> J. Kasprowicz, *W setną rocznicę skonu Kościuszki*, Lwów 1918, s. 19.

w świetle różnorodnych rosyjskich i angielskich prac, rolę Suworowa w czasie rzezi Pragi. Między innymi powołuje się na opinię poety i publicysty J.G. Seumego, sekretarza wielkorządcy Katarzyny II w Warszawie ambasadora Igelströma. Seume miał stwierdzić, że:

Okrucieństwo Rosjan w samej rzeczy stanowi plamę, którą uczciwy oficer pragnąłby wymazać ze swojej służby. Pułkownik rosyjski Liewen opowiadał Seumemu, że spotkał grenadiera rosyjskiego, który każdego napotkanego Polaka przebiegał bagnetem, a trzymaną w drugim ręku siekierą miażdżył mu głowę. Kiedy Liewen zwrócił mu uwagę, że powinien bić się z żołnierzami, a nie z bezbronnymi usłyszał taką odpowiedź: „Co tam, Panie, wszyscy oni są psy, walczyli z nami i muszą umrzeć” to mówiąc rozplątał jakiemuś biedakowi czaszkę<sup>6</sup>.

Autorka bardzo dokładnie i nadzwyczaj skrupulatnie analizuje większość dzieł Walerego Przyborowskiego, dotyczących powstania kościuszkowskiego. Szkoda jednak, że brakło w tych omówieniach jego pracy pt. *Obleżenie Warszawy* wydanej przez Wydawnictwo Czytelnik w 1949 roku. Z przykrością stwierdzić muszę, że nie znam wydania dziewiętnastowiecznego z 1880 roku. Długo zastanawiałem się, dlaczego tego typu praca została wydana i wznowiona w 1949 roku. Wydaje się, że przyczyną był ostry atak na dostojników kościelnych właśnie w tym okresie. Być może wydawnictwu chodziło o pewne analogie między duchowieństwem w PRL i w czasie powstania kościuszkowskiego. W pracy tej jest mowa, że książę prymas Michał Poniatowski miał rzekomo napisać list do Fryderyka Wilhelma II, w którym wskazywał mu jak najlepiej można by było zaatakować Warszawę i jej obrońców. Książę prymas Michał Poniatowski we wspomnianej książce starał się zgwałcić jedną z głównych bohaterek powieści Andzię, była kochanką księcia Józefa (s. 115–120). Wydaje się, że ówczesnym władzom

---

<sup>6</sup> M. Grydzewski, *150-lecie rzezi Pragi*, Włochy 1945, Nakład Oddział Kultury i Prasy 2. Korpusu, s. 20. Por. ibidem, s. 18. Anonimowy Augenzeuge „zapewniający w przedmowie, że powziął zamiar nie pisania o niczym, czego wiarygodnie nie sprawdził w dziele o Insurekcji r. 1794 dedykowanym naczelnemu wodzowi wojsk pruskich feldmarszałkowi von Möllendorffowi, więc wolny od zarzutu sprzyjania Polakom, zaznacza, że »najpłomienniejsza siła wyobraźni nie byłaby w stanie straszliwiej odmalować sceny pełnej grozy i barbarzyństwa, niż to co się tu działo w rzeczywistości. Rosjanie wdzierali się do domów i wyrzynali ludzi bez łaski i miłosierdzia«”.

Polski Ludowej bardzo zależało na tym, by zwalczając patriotyczną Hierarchię Kościelną przedstawić obraz prymasa jako zdrajcy i kobieciarza<sup>7</sup>.

Z uznaniem należy stwierdzić, że Autorka w pełni docenia i wielokrotnie cytuje pracę wybitnego historyka Szymona Askenazego *Akty Powstania Kościuszk* (Kraków 1918), które to dzieło wydał wspólnie z prof. Włodzimierzem Dzwonkowskim. Niewątpliwie należy przypomnieć jego słowa z przedmowy do tej pracy. „Insurekcja Kościuszk nie mogła uratować państwa, lecz w pewnym znaczeniu ocaliła naród polski”.

Przy tej okazji pragnę jednak zauważyć, że Autorka niezbyt często powołuje się na jedną z pierwszych prac o Kościuszcze historyka francuskiego Micheleta. Natomiast Askenazy czyni to wielokrotnie, np. w swoim odczytce wygłoszonym na wielkim obchodzie kościuszkowskim w Londynie, w setną rocznicę zgonu Naczelnika wyraźnie stwierdził

On był – rzekł o nim szlachetny Francuz Michelet co z cudzoziemców pojął go najgłębiej samą Polską. On był, najbardziej ze wszystkich, nawskroś dobry. Dobroć nadzwyczajna, jaka w nim była, miała skutki niezmiernie dla przyszłości jego ojczyzny dodatnie. Zyskała sobie ona serce wszystkich narodów, przeświadczonych, iż bezwzględna dobroć ludzka wcieliła się w Polaku<sup>8</sup>.

Bardzo dobrze się stało, że Autorka w swej pracy często powołuje się na dzieło Artura Śliwińskiego, którego cenne publikacje o polskich powstaniach wznawiał ostatnio zasłużony historyk prof. Marian Marek Drozdowski. Artur Śliwiński w jednej ze swoich prac postawił znamienne tezę „Czemu więc Kościuszk zawdzięcza tę cześć, która go otacza?”.

Oto najpierw temu, że był pierwszym wodzem narodu już pogrążonego w niewoli, że był wodzem, który posiadał silny i nieugięty charakter i do ostatniej chwili miał wolę zwycięstwa. Ten wódz nie zeszedł z pola walki, lecz walczył do ostatka

---

<sup>7</sup> W. Przyborowski, *Oblężenie Warszawy*, Warszawa 1949, s. 115–120. Por. ks. J. Wieteski, *Śmierć Prymasa Księcia Michała Poniatowskiego (12 sierpnia 1794 r.)*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1991, s. 39. Por. także A.S. Bassara, *W oblężonej Warszawie*, Biblioteka Macierzy Polskiej we Lwowie, 1914, Nr 90.

<sup>8</sup> S. Askenazy, *Tadeusz Kościuszk 1746–1817, Odczyt wygłoszony na wielkim obchodzie kościuszkowskim w Londynie w setną rocznicę zgonu*, Warszawa, październik 1917.

i padł na stanowisku jak żołnierz wolności i wódz ludzi wolnych... I dlatego jeszcze tak drogi jest sercom polskim, że wskazał na nowe źródła mocy narodowej, że pojęcie narodu polskiego pogłębił i rozszerzył, że błyskiem swego miecza honor Ojczyzny ocalił<sup>9</sup>.

Wiadomo, że historyk ten stale podkreślał znaczenie dzieła Kościuszki, pisząc „Dzięki powstaniu państwo polskie schodziło z widowni świata z orężem w dłoni, z chwałą męstwa, które rozbłysło na polach Raclawic i na bruku oraz na okopach Warszawy, ginęło z wielkimi ideami, które przetrwały upadek i dały nowe życie pokoleniom późniejszym”<sup>10</sup>.

Jeżeli jednak uważnie czyta się książkę Śliwińskiego o powstaniu kościuszkowskim, to na s. 86, w wydaniu z 1917 roku jest monsturalny błąd. Autor pisze „Dzień 17 kwietnia upłynął cicho i spokojnie”. Wiadomo, że Autor pomylił datę, gdyż powinno być nie 17 kwietnia, tylko 16. Ciekawe, czy we współczesnym wydaniu ten istotny błąd został poprawiony?

Słowa wdzięczności i uznania należą się Autorce za docenienie i uznanie wiekopomnych Działań Wacława Tokarza. Ten znakomity historyk, w swoim artykule pt. *W stulecie Kościuszki*, ogłoszonym w „Przeglądzie Powszechnym” 1917 w roku, wyraźnie stwierdził „Dzieje schyłku Rzeczypospolitej oraz początków Polski Porozbiorowej przekazały nam tylko jedną postać, która zdołała zyskać powszechną, niepodzielną część współczesnych i zgodną jednolitą miłość potomnych: Tadeusza Kościuszkę... Gdzie leży źródło tej wyjątkowej, przerastającej wszystkich i wszystko popularności Kościuszki?”

„Sławę mu dała, miłość niepodzielną zapewniła jego służba jako Naczelnika siły zbrojnej w insurekcji w roku 1794”.

W wielu swoich wypowiedziach Autorka nawiązuje do prac badawczych Andrzeja Woltanowskiego, który trafnie stwierdza, że „Duchowieństwo polskie kreowało na wielką skalę autorytet Kościuszki symbolizującego idee wolności, niepodległości narodu i Rzeczypospolitej”<sup>11</sup>.

---

<sup>9</sup> A. Śliwiński, *Tadeusz Kościuszko*, Wydawnictwo Komitetu Kościuszkowskiego w Warszawie, Warszawa 1917, s. 15.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 214.

<sup>11</sup> L. Ordon, op. cit., s. 65. Por. *Duchowieństwo wobec insurekcji*, z prof. Andrzejem Woltanowskim rozmawia Marcin Witas, „Przewodnik Katolicki” nr 20, Warszawa 3 lipca 1994, s. 1 i 8. Por. *Kościół Katolicki a powstanie kościuszkowskie. Zapo-*

Jakkolwiek dr Longina Ordon w sposób rzeczowy i wszechstronny omówiła prace o Kościuszcze tak wybitnych pisarzy i poetów, jak Adam Mickiewicz, Julian Słowacki, Józef Ignacy Kraszewski, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski i Władysław Reymont, to wydaje się, że nie w pełni doceniła wartość i znaczenie prac Tetmajera. Cytowany już uprzednio prof. Antoni Euzebiusz Balicki pisał o nim:

Największym jednak utworem głównie nas w tej chwili interesującym to „Raclawice” – powieść chłopska w sześciu księgach. Nie jest to – jak chcieli niektórzy – żadna epepea w rodzaju „Pana Tadeusza” ani jego naśladownictwo. Jest to szczerzy i bezpretensjonalny, pozbawiony patosu i pozy wyraz rzetelnych uczuć, jakie Tetmajer żywił dla polskiego chłopca, jego tężyzny i rozsądku – złączonego z gorącością temperamentu. Pole raclawickie stało się dla naszego malarza i poety najwymowniejszym dowodem jego założeń i rozważań na temat przyszłej odrodzonej Polski<sup>12</sup>.

Moim zdaniem nie zawsze Autorka ma w pełni rację, kiedy zbyt ostro krytykuje prof. Skalkowskiego. Zaznaczyć należy, że Skalkowski w niektórych swoich recenzjach starał się docenić wartość i zasług prof. Tokarza. Na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć kilka fragmentów z jego recenzji z pracy Tokarza *Insurrekcja Warszawska 17 i 18 kwietnia 1794 roku*. Recenzja ta ukazała się w czasopiśmie „Nowa Książka” 1935, s. 147. Jest ona faktycznie napisana w tonie życzliwym dla prof. Tokarza. A oto jej treść:

Niniejsze studium wiąże się najściślej z pracą ogłoszoną przez prof. Tokarza w 1911 r. pt. „Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku”. Jest tej dalszym ciągiem, o czym wówczas napomknął, tylko to obecnie rozwinął na podstawie badań archiwalnych w bardzo szerokiej skali przeprowadzonej. Przypisy zajmują 1/2 część książki i są miarą ścisłości dowodzenia. Nie mniej rzecz jest przystępna dla wszystkich dzięki jasności przedstawienia i prostocie opowiadania. Autor nie pomija, nie lekceważy nawet drobnych szczegółów, które w sumie składają się na obraz niezmiernie wyrazisty o barwach żywych pełny realizmu.

---

*mniana karta z dziejów Insurrekcji*, Wybór źródeł opracował A. Woltanowski, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1995.

<sup>12</sup> A.E. Balicki, *Kościuszek w utworach Wł. Anczyca i Wł. Tetmajera*, [w:] *Kalendarz Kościuszkowski na rok 1947*, s. 55–57.



Wydaje się, że omawiając dzieło Władysława Reymonta o insurekcji dobrze byłoby więcej uwagi poświęcić drugiemu tomowi pt. *Nil desperandum*. Być może należałoby uwzględnić broszurę Stanisława Bieśniewicza *Władysław St. Reymont „Nil desperandum” powieść historyczna, druga część trylogii rok 1794*, Tarnów 1925. Zwłaszcza należałoby zwrócić uwagę na strony 39–45 tej broszury, gdzie jest znakomita charakterystyka główniejszych postaci, jak Igelström, Moszyński, Ożarowski, Ankwicz i Stanisław August. Szkoda, że Autorka nie uwzględniła także pracy Franciszka Rychlickiego, *Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski* wydanej w Krakowie w 1875 roku. W książce tej jest szereg znamienych wypowiedzi Tadeusza Kościuszki, np. na s. 227 jest napisane „Niech każdy szanuje Boga według wiary swojej, bo nie masz takiej, która by człowiekowi być wolnym zabraniała”. Na s. 46 znajdujemy charakterystykę głównych cech T. Kościuszki „(...) szlachetność duszy, czystość sumienia, hart cnoty, niepokonaną miłość ojczyzny dał mu (Kościuszcze) dom rodzicielski i szkoła warszawska”. Strona 233: „Postrzegł Kościuszko, że nie znalazł w wieśniactwie tej siły moralnej, jaką znaleźć się spodziewał”.

Bardzo dobrze się stało, że Autorka wykorzystała w swej pracy wartościową książkę pt. *Żywot J. U. Niemcewicza przez Adama Jerzego Czartoryskiego*, Berlin–Poznań 1860. Jednakże należy zauważyć, że jej cytaty przytoczone w książce na stronach 88–89 nie są w pełni zgodne z oryginałem. Dla porównania pozwolę sobie zaznaczyć te fragmenty. Autorka pisze

Naród czuł potrzebę natrafienia w kimśi [podkreślenia –HK] obrazu swoich dawnych wielkich ludzi i znalezienia w nim potrzebnej cnoty i dzielności. Kościuszko zdawał mu się ideałem, którego szukał i był nim z wielu miar. Oddalił się był w młodości od skrzepowanej Ojczyzny, aby się gdzie indziej obronie wolności poświęcić (...) Kościuszko prócz tych okoliczności był zdolny przemawiać do ludzkiej, a szczególnie do polskiej imaginacji przez swą prawdziwą prostotę, która mu dawała kolor oryginalności, przez swoją wysoką cnotę, pogardę bogactw, wygod i wszystkiego, co nie było sławą, wreszcie przez swoje urodzenie szlacheckie tylko i małość swego majątku.

Oryginał, s. 94 brzmi nieco inaczej, choć w zasadzie różnice są mało istotne.

Naród, a raczej jego lepsza część, chcąc gdzieś pomieścić swoją żądzę wyłącznego entuzjazmu i wyłącznej ufności, czuł potrzebę natrafienia kimś obrazu

swoich dawnych wielkich ludzi i znalezienia w nim dawnej cnoty i dzielności. Kościuszko prócz tych okoliczności, był zdolny przemawiać do ludzkiej, a szczególnie do polskiej imaginacji, przez swoją prawdziwą prostotę, która mu dawała często kolor oryginalności przez swoją wysoką cnotę i pogardę bogactw, wygod i wszystkiego co nie było sławą i poświęceniem się dla ojczyzny, nareszcie przez swoje urodzenie szlacheckie tylko i małość swego majątku.

Należy z uznaniem podkreślić, że Autorka wielokrotnie cytuje znane dzieło Korzona o Kościuszcze. Jednakże są pewne różnice między tekstem książki a tekstem oryginału. Pozwolę sobie je przytoczyć, na s. 143 w swojej pracy pisze „Kościuszko nie podpisał ani jednego ocznego wyroku śmierci, ani jeden człowiek nie był stracony za jego osobistym rozkazem. Surowość miał na ustach, a raczej na końcu pióra w odezwach i listach, ale serce jego było zbyt miłujące i łagodne, żeby człowieka oddać katowi. Prądyński czyni go przed to współnikiem grzechu narodowego – nadmiaru słabości i miękkości, braku energii i wytrwałości”. Zwrócić należy uwagę na to, że w oryginalnym tekście są pewne drobne zmiany, które należałoby uwzględnić. Znowu pozwalam sobie przytoczyć tekst prof. Korzona ze s. 419. „Ostatecznie zatem Kościuszko nie podpisał ani jednego ocznego wyroku śmierci, ani jeden człowiek nie był stracony za jego osobistym rozkazem. Surowość miał na ustach, a raczej na końcu pióra w odezwach i listach, ale serce jego było zbyt miłujące i łagodne, ażeby człowieka oddać wprost katowi. Prądyński czyni go przez to współnikiem grzechu narodowego – nadmiaru słabości i miękkości, braku energii i wytrwałości”.

Wydaje mi się, że cytat, na który powołuje się Autorka, pochodzący z książki Bartłomieja Szyndlera nie jest także w pełni precyzyjny. Na s. 61 Autorka pisze „Wówczas to Saint-Just oświadczył Franciszkowi Barssowi agentowi polskiemu w Paryżu, że Republika Francuska nie da ani jednego ziarna złota, nie poświęci ani jednego żołnierza, ponieważ rewolucja polska robiona jest przez szlachtę”. Moim zdaniem tłumaczenie nie jest całkowicie poprawne. Patrz: *La Révolution de 1789 par Philippe Sagnac*, Paris MC MXXXIV, s. 303, „La France, dit-il ne fera pas sortir la moindre parcelle d'or, ne manquera pas la vie d'un seul homme pour consolider la Révolution en Pologne, si elle tend à changer une mauvaise forme du gouvernement en une autre également mauvais”. Moje dowolne tłumaczenie: „Francja nie zezwoli na wysłanie do Polski ani kawałeczka (odrobiny, cząstki) złota (Kraushar: ani szeląga) nie poświęci ani jednego człowieka by utrwalić (konso-

lidować) rewolucję polską, która zmienia formę ustroju rządu (w Polsce) na w zasadzie jeszcze gorszą”. Porównaj również W.M. Kozłowski, *Polska i Francja w czasie wielkiej rewolucji*, Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu, sekcja II, 1929 r., s. 9: „Najmniejsza okruszyna złota nie wyjdzie z Francji a Francja nie zaryzykuje życia nawet jednego żołnierza, aby konsolidować rewolucję w Polsce, jeśli ona zmierza do rządu arystokratycznego lub królewskiego, do zmiany dynastii lub złej konstytucji na inną również złą”.

Jakkolwiek moje uwagi mają znaczenie trzeciorzędne, jednakże muszę wskazać, że Autorka nie uwzględniła takiej pracy, jak *Weterani 1863 roku, w sześćdziesiątą rocznicę powstania*, pod redakcją J.A. Świącickiego, Warszawa 1923. W niej znajdują się bardzo ciekawe *Wspomnienia z obchodu setnej Rocznicy Kościuszkowskiej 1817–1917 r.* na s. 9–53.

Być może nie będzie celowe zwrócenie uwagi na pewne błędy terminologiczne i literowe, które niewątpliwie w drugim wydaniu tej książki, na co ona niewątpliwie zasługuje, należałoby wyeliminować. Na s. 59 jest wzmianka „Radzie Naczelnej Narodowej”, raczej powinno się napisać „Radzie Najwyższej Narodowej”. Na s. 240 Autorka pisze „Prusy zostały dotkliwie skompromitowane” (20 wiersz z góry), może należałoby napisać: Prusy zostały dotkliwie. Na s. 217 Autorka pisze „Biernie zachowywał się wśród wypadków 16 i 17 kwietnia 1794 r.”. Może należałoby napisać nie 16 i 17 kwietnia, tylko 17 i 18 kwietnia. Na s. 81 znajdujemy w pracy dr Longiny Ordon „Słowa współczesnego historyka Jerzego Łojka”. Nie jest to w pełni trafne gdyż wiadomo, że znany i zasłużony historyk Jerzy Łojek zmarł w 1986 roku, a więc już przeszło 30 lat temu. Na s. 122 (21 wiersz z góry) Autorka pisze: „Bitwa Raclawicka Lenartowicza stał się”. Wiadomo, że powinno być stała się. Na s. 331 Autorka pisze „Znalezione w siedzibie Osipa Igelströma posła nadzwyczajnego Rosyjskiego Rzeczypospolitej” (8 wiersz z góry), wiadomo, że Igelström był ambasadorem. Na s. 353 (wiersz 7 i 8) jest pewna niejasność: „Kościuszko z myślenia logicznego znany był historykom, naukowców”. Na s. 293 (13 wiersz z dołu) jest napisane „Struktura społeczna wczesnej Polski”, może należałoby napisać ówczesnej Polski. Na s. 298 Autorka cytuje moją pracę *Śląsk a Insurekcja Kościuszkowska* – może należało zaznaczyć, że pracę tę wydałem wspólnie z dr. Janeczkiem. Na s. 313 jest nazwisko Michelet, a nie ma tego nazwiska w indeksie. Na s. 313 jest pewien błąd literacki „nie oddaje prawy”, a ma być „prawdy” (31 wiersz z góry). Na s. 48 (10 wiersz z góry) Autorka pisze „decyzji

francuskiego Zgromadzenia Publicznego”, może należałoby napisać francuskiej Legislatywy czy Zgromadzenia Prawodawczego.

Niewątpliwie tak *Kościuszko pod Raclawicami* Anczyca, jak też poemat Włodzimierza Tetmajera otaczają taką glorią postać Kościuszki, tak gorącymi barwami odmalowują ówczesną epokę i są w pewnym sensie bardzo podobne do wspaniałych dzieł Wacława Tokarza o Insurekcji Kościuszkowskiej, iż mimo upływu czasu warto o nich wspominać, gdyż stanowią one niedościgniony wzór talentu i patriotyzmu tak potrzebnego w chwili obecnej, zwłaszcza, gdy obchodzimy 200. rocznicę śmierci naszego Największego Bohatera Narodowego Tadeusza Kościuszki.

Książka dr Longiny Ordon niewątpliwie stała się już dużym i poważnym wkładem w tę podniosłą rocznicę.

**Henryk Kocój**

**Longina Ordon, *Spory o Tadeusza Kościuszkę w polskiej historiografii i literaturze*, Polska Fundacja Kościuszkowska, Warszawa 2017, ss. 423.**

**Marian Marek Drozdowski**

## **Spór o Powstanie Warszawskie**

Historiografia Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego, dzięki tytanicznej pracy Andrzeja Leona Sowy została wzbogacona źródłowo o krytyczną analizę planów operacyjnych ZWZ-AK z lat 1940–1944 i sposobów ich realizacji. Pietyzm w stosunku do źródeł, obficie cytowanych przez Autora, to cecha różniąca recenzowaną o pracę od wielu podobnych, zajmujących się tą problematyką. Recenzentami redakcyjnym pracy byli profesoro- wie: Grzegorz Mazur i Mariusz Wolos. Jej redakcja i opracowanie indeksów to dzieło Małgorzaty Hertamowicz-Brzozy. Wybo- rem nielicznych ilustracją zajął się Marcin Stasiak, a mapy, niestety na poziomie bardzo popularnym, przygotował Andrzej Najder.

W pierwszej części Autor źródłowo wzbogacił studium Marka Ney-Krwawicza, *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej* (Warszawa 1999). W drugiej części, traktującej o Powstaniu Warszawskim, jest kontynuatorem, w ocenie zasadniczej, prac Jerzego Kirchmaeyera, *Powstanie warszawskie* (Warszawa 1959), Władysława Pobóg-Malinowskiego, *Najnowsza historia polityczna Polski t. 3, 1939–1945*, (Londyn 1960), Aleksandra Skarżyńskiego, *Polityczne przyczyny powstania warszawskiego* (Warszawa 1964), Jana. M. Ciechanowskiego, *Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego* (Warszawa 1984) oraz Eugeniusza Duraczyńskiego, *Sprawy polskie minionego wieku. Szkice* (Kraków 2011).

Odpowiedź na postawione w tytule pracy pytanie – „Kto wydał na wyrok na miasto?”, dodajmy – powstańczą Warszawę 1944, jest dla Autora prosta – Rząd Polski i Prezydent RP w Londynie oraz komenda Główna Armii Krajowej.

Autor zaczyna swe studium od refleksji gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego z października 1943 roku: „Powstanie się nie może nie udać. Wykluczyć tu musimy działanie na oślep, które by mogło się zakończyć katastrofą, z jakiej trudno by się było narodowi podnieść”, kończy wersem z emocjonalnego wiersza Anny Świrszczyńskiej:

„...Ci co wydali pierwszy rozkaz do walki  
niech policzą teraz nasze trupy.  
Niech pójda przez ulice  
których nie ma (...)  
niech liczą aż do śmierci  
nasze trupy”.

Na marginesie uwaga – wszyscy organizatorzy naszych powstań narodowych, począwszy od powstania kościuszkowskiego, a także powstania wielkopolskiego i powstań śląskich liczyli na polski sukces, na pomoc sojuszników. Ograniczoną pomoc udało się uzyskać Wielkopolanom w 1920 roku i Górnoślązakom w latach 1920–1921 ze strony Francji, stąd mówimy o tych powstaniach jako o zakończonych ograniczonym sukcesem. Wszystkie pozostałe kończyły się klęską, ale każde pokolenie je powtarzało i do dzisiaj trwa spór w historiografii polskiej i europejskiej na temat ich bilansu. Wnikliwe uwagi na ten temat pozostawił nam Artur Śliwiński autor *Powstania Kościuszkowskiego, Powstania Listopadowego, Powstania Styczniowego*, wydanych ostatnio przez Muzeum Niepodległości i oficynę „Rytm”. Pisał on także o doświadczeniach Powstania Warszawskiego, pozostaje to na razie w zbiorach Archiwum Polskiej Akademii Nauk.

Mam żal do Autora, że korzystając z bibliografii tematu pominął wiele pozycji powstałych w środowisku Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Oto one:

*General Kazimierz Sosnkowski Naczelny Wódz wobec Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1992,

*Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po Powstaniu*, t. 1–5, Warszawa 1992–1995,

*Kościół a Powstanie Warszawskie. Dokumenty relacje, poezja*, Warszawa 1994,

*Testament powstańczej Warszawy, Antologia dokumentów i tekstów historycznych*, Warszawa 1994,

*Powstanie warszawskie z perspektywy półwiecza*, Warszawa 1995,  
*Polonia wobec Powstania Warszawskiego. Studia i dokumenty*, Warszawa 2004,  
*Historia Warszawy*, Warszawa 2004,  
*Międzynarodowe aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2004,  
*Marceli Porowski, prezydent powstańczej Warszawy*, Warszawa 2010,  
*Powstanie Sierpniowe*, Warszawa 2014,  
*Świat wobec Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2015.

W pracach tych znalazłby Autor, wiele źródeł i poglądów, które zaprezentował w recenzowanej pracy, ale jednocześnie inną odpowiedź na pytanie „Kto wydał wyrok na miasto?”

Pierwsza część pracy, w której Autor drobiazgowo analizuje plany operacyjne ZWZ-AK 1940–1944 zawiera wiele istotnych krytycznych uwag pod adresem autorów tych planów. Byli to oficerowie, którzy wiedzę wnieśli z doświadczeń służby w armiach zaborczych lub w ruchu niepodległościowym Legionów, powstania wielkopolskiego, powstań śląskich i służby w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej. Byli to ludzie głęboko ideowi, którym trudno było zrozumieć mentalność hitlerowskich czy stalinowskich strategów wojennych i organizatorów terroru okupacyjnego na ziemiach polskich. Nie wolno ich nazywać apologetami AK, jak incydentalnie robi to Autor, bo byli to oddani ludzie Polskiego Państwa Podziemnego i służb Prezydenta, Rządu Polskiego i Naczelnego Wodza na emigracji. Zgadzam się z wieloma krytycznymi uwagami pod ich adresem. Generalnie nie doceniali oni, planując powstanie powszechne, siły i olbrzymiej przewagi nad słabo uzbrojonymi potencjalnymi powstańcami Wehrmachtu, dysponującego olbrzymim doświadczeniem w walkach ulicznych wielu miast. Idealizowali w meldunkach dla Kraju pozycję Rządu Polskiego i Naczelnego Wodza oraz stosunek głównych sprzymierzeńców do polskich postulatów. Ukrywali podziały w polskim aparacie państwowym na emigracji i w Sztapie Naczelnego Wodza czy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, dotyczące przede wszystkim stosunku do Rosji sowieckiej, polityki zachodnich aliantów i wizji III Rzeczypospolitej po zakończeniu wojny. Te negatywne zjawiska nasiliły się po tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego i jego bliskich współpracowników, a przede wszystkim po wkroczeniu na byłe terytorium II Rzeczypospolitej Armii Czerwonej i ujawnieniu się jej stosunku do planu „Burza”. Spór między obozem Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego

a obozem gabinetu Stanisława Mikołajczyka i większości Rady Narodowej RP negatywnie, jak słusznie twierdzi Autor, wpływał na realizację planów operacyjnych ZWZ-AK i Sztabu Naczelnego Wodza.

Organizując krajowy pogrzeb gen. Sosnkowskiego i przyjaźniąc się z jego rodziną, a przede wszystkim przygotowując kilka sesji naukowych jemu poświęconych, inaczej niż Autor widzę jego miejsce w polskich elitach politycznych. Był on intelektualistą. Krytycznie oceniał niektóre pociągnięcia marszałka Józefa Piłsudskiego m.in. wobec reform premiera Władysława Grabskiego, traktowanie Czechosłowacji jako państwa sezonowego, inspiracji przewrotu majowego. Krytycznie oceniał przede wszystkim stosunek obozu rządowego do opozycji demokratycznej po śmierci marszałka i w 1936 roku był gotów stanąć na czele koalicyjnego rządu, poprawiając radykalnie stosunki z Francją i Wielką Brytanią. Dysponując znacznym autorytetem wśród części społeczeństwa po Wrześniu 1939 roku, zrezygnował z funkcji Prezydenta RP i przyczynił się do zażegania polskiego kryzysu rządowego po klęsce Francji w czerwcu 1940 roku. Bojownicy walki z wpływami „sanacji”, na czele z Stanisławem Mikołajczykiem, nie doceniali specyfiki zachowań Sosnkowskiego wśród pozostałych piłsudczyków działających na emigracji i w kraju. Jego stosunek do planu „Burza” i Powstania Warszawskiego wnikliwie przedstawił, w recenzowanej pracy Autor.

Plany operacyjne Komendy Głównej ZWZ-AK miały tendencję do zawyżania ilości plutonów AK i ich wyszkolenia. Ich sytuacja była szczególnie trudna na kresach wschodnich i zachodnich, gdzie znaczna część mniejszości etnicznych kwestionowała polską państwowość, współpracując z władzami okupacyjnymi, a pozycja polskiej inteligencji i mieszczaństwa była skromna.

Autor recenzowanej pracy zdaje sobie sprawę, że czeka go wiele krytycznych uwag na temat interpretacji dziejów Powstania Warszawskiego. Dla większości warszawiaków wyrok na miasto, na początkowe ludobójstwo na Woli, Ochocie, a także na Starówce i w innych rejonach miasta, na wywózki do obozów koncentracyjnych, a przede wszystkim na cyniczne potraktowanie przez stronę niemiecką układu o zawieszeniu działań bojowych w Warszawie z 2 października 1944 roku, na niszczenie przez wyspecjalizowane grupy saperskie do końca stycznia 1945 roku, urbanistycznej i architektonicznej struktury miasta, wydał Adolf Hitler i Heinrich Himmler. Traktowali oni Warszawę inaczej niż inne miasta europejskie przeżywające antyniemieckie powstania. Tę specyfikę likwidacji Powstania Warszawskiego starliśmy się przedstawić w takich źródłowych pracach, jak:



*Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim*, t. 1–3, Warszawa 1974,  
*Exodus Warszawy. Ludzie i miasto po Powstaniu 1944*, t. 1–5, Warszawa  
1992–1995,

*Mocarstwa wobec powstania. Wybór dokumentów i materiałów*, War-  
szawa 1994,

*Historia Warszawy*, Warszawa 2004,

*Międzynarodowe aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2004.

W ostatnio wydanej pracy *Świat wobec Powstania Warszawskiego 1944* (Warszawa 2015) przypomniałem zbrodnie niemieckie dokonane w czasie Powstania, kończąc następującą uwagą: „Żaden z niemieckich organów opiniotwórczych, rządowych i opozycyjnych, a dzisiaj żaden z autorów niemieckich podręczników szkolnych czy obowiązujących w innych krajach Unii Europejskiej nie przedstawił bilansu niemieckiej polityki eksterminacyjnej wobec mieszkańców Warszawy”<sup>1</sup>. O tym fakcie warto, by pamiętali polscy historycy, piszący na temat „Kto wydał wyrok na miasto?”

Przypominam, że starty ludności cywilnej Warszawy szacował gen. von dem Bach na 100 tys., a rannych powstańców na 15 tys. Według danych Ludwiga Fischera do 14 października 1944 roku przez obóz w Pruszkowie i Ursusie przeszło 350 617 uchodźców, z tego skierowano do pracy w Rzeszy 153 810, rozlokowano w dystrykcie warszawskim, radomskim i krakowskim 167 752 i zwolniono jako chorych 374 osoby. Po zawieszeniu broni do niewoli wzięto 174 333 powstańców, w tym Komendanta Głównego AK, 5 generałów i 2 028 oficerów. Wśród jeńców wojennych blisko 3 tys. stanowiły kobiety, był to fenomen nie tylko w historii Polski, ale na skalę światową.

Inaczej niż Autor widzę odpowiedzialność rządu sowieckiego, naczelnego dowództwa Armii Czerwonej i osobiście Stalina, za los Warszawy powstańczej. W oparciu o dostępne dokumenty wykorzystane m.in. przez Antoniego Przygońskiego, Tomasza Strzembosza i Eugeniusza Duraczyńskiego trudno negować wrogość Stalina wobec Powstania Warszawskiego. Wśród licznych przejawów tej wrogości można wymienić: porozumienie z PKWN z 26 lipca 1944 roku o stosunkach między sowieckimi władzami wojskowymi a polską administracją po wkroczeniu wojsk sowieckich na terytorium Polski, cyniczne apele od 29 lipca do ludu Warszawy, by pomógł Armii Czerwonej w przeprawie przez Wisłę, rozkaz z 31 lipca natych-

---

<sup>1</sup> M.M. Drozdowski, *Świat wobec Powstania Warszawskiego 1944*, Warszawa 2015, s. 69.

miastowego rozbijania oddziałów AK spieszących ku Warszawie, bo jest wśród nich „wiele agentów niemieckich”, kordialne powitanie na Kremlu 5 sierpnia delegacji KRN i PKWN i zdawkowe potraktowanie delegacji Rządu Polskiego w Londynie, na czele z premierem Stanisławem Mikołajczykiem, któremu Stalin przypomniał, że na froncie walczy 1,1 mln żołnierzy ukraińskich, którzy domagają się ziemi chełmskiej, ciągle odmawianie do 9 września Churchillowi, Rooseveltowi i Mikołajczykowi zorganizowania pomocy dla powstańczej Warszawy, odrzucenie propozycji Rokossowskiego i Żukowa, z 8 sierpnia planu zdobycia Warszawy przez Armię Czerwoną i wydanie rozkazy o wstrzymaniu ofensywy sowieckiej na froncie zachodnim.

Warto przypomnieć opinię organu Partii Pracy „Tribune” z 28 sierpnia 1944 roku, inspirowanej przez ambasadę sowiecką w Londynie: „Istniejący łańcuch wydarzeń pokazuje jasno i niedwuznacznie, że odpowiedzialność za przedwczesne i tragiczne powstanie w Warszawie ponosi emigracyjny rząd, który w imię własnych politycznych interesów rzucił na szalę życie swoich stronników. W imię swej politycznej wojny z Komitetem Wyzwolenia Narodowego rząd ten zdecydował się poświęcić odważnych ludzi”<sup>2</sup>. Opinię tę dzisiaj powtarza Autor, a przed nim wszyscy krytycy „apologetów AK”.

Jakiegokolwiek powstanie AK w Warszawie o suwerenną, demokratyczną Polskę byłoby przedwczesne, tragiczne i skazane na samotność bez efektywnej pomocy zachodnich aliantów, którzy już w Teheranie zaliczyli Polskę i pozostałe kraje Europy Wschodniej do sowieckiej strefy operacyjnej. Na tym polegała tragedia Powstania Warszawskiego. Bierność i bezczynność, a przede wszystkim kolaboracja z nową okupacyjną władzą sowiecką była głęboko sprzeczna z mentalnością olbrzymiej większości żołnierzy AK i znacznej części społeczeństwa Warszawy, które, jak zauważył Autor, z entuzjazmem poparło wybuch Powstania i pierwsze dni długo oczekiwanej wolności. Ta relacja: ludność cywilna Warszawy – walczący powstańcy, budziła podziw wśród wszystkich przyjaciół Niepodległej Polski i zmieniała poglądy początkowych krytyków decyzji o wywołaniu Powstania, generałów Kazimierza Sosnkowskiego i Władysława Andersa. Zmuszała ich do aktywności w organizowaniu pomocy dla walczącej Warszawy. Budziła ona wściekłość mediów sowieckich. Sowiecka „Prawda” z 2 września 1944 roku tak traktowała Powstanie: „Ten spisek, tak samo jak wrzaski o »pomoc« mają taki sam charakter, jak całe »powstanie«, jest to awantura, której

---

<sup>2</sup> M.M. Drozdowski, *Świat...*, op. cit., s. 80–81.

celem jest wywołanie skandalicznego hałasu i doprowadzenie do zerwania możliwości porozumienia między tymi grupami polskich działaczy politycznych, które skłaniają się do zgody. Kto na tym korzysta? Klika pana Sosnkowskiego. Kogo to cieszy? Goebbelsa”<sup>3</sup>.

Na propozycje porozumienia zawarte w Memorandum A premiera Miłkołajczyka strona sowiecka i PKWN zareagowały negatywnie. Na propozycję Delegata Rządu m. st. Warszawy i prezydenta powstańczej Warszawy Marcelego Porowskiego – powołania Rady Obrony Stolicy z udziałem komunistów, odpowiedź brzmiała: „my uznajemy tylko władze PKWN”<sup>4</sup>. Na wszystkie zgłaszane przez generałów powstańczej Warszawy propozycje współpracy z oddziałami I Frontu Białoruskiego jego dowódca, marszałek Konstanty Rokossowski odpowiadał milczeniem.

Autor przekonująco udowodnił fakt, że ani Prezydent RP, ani Rząd Polski w Londynie, ani Szef Sztabu Naczelnego Wodza nie poinformowali Komendanta Głównego AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, Delegata Rządu na Kraj, wicepremiera Jana Stanisława Jankowskiego i przewodniczącego Rady Jedności Kazimierza Pużaka, że rozpoczynając powstanie nie mogą liczyć na pomoc Brygady Spadochronowej, wsparcie lotnicze aliantów zachodnich i szybkie uznanie praw kombatanckich powstańców, uzależnione od zgody rządu sowieckiego. Kazimierz Pużak, ostry krytyk polityki aliantów zachodnich, powiedział swemu najbliższemu przyjacielowi Tadeuszowi Szturm de Sztremowi: gdybyśmy o tym wiedzieli, z powstania, które musiało wybuchnąć zrobilibyśmy kilkudniową demonstrację naszych praw do wolności, do spełniania obowiązków gospodarza Kraju i w imię tych wartości, po przegranym powstaniu, kontynuowalibyśmy działalność podziemną.

Dyskusyjnie ocenił Autor rolę Zygmunta Zaręby w Powstaniu Warszawskim, pierwszego kronikarza, współtwórcy programu społecznego Powstania i współautora *Testamentu Polski Podziemnej*. Szkoda, że wizja III Rzeczypospolitej powstańczej Warszawy w ogóle nie interesowała Autora. Instytut Historii PAN poświęcił jej zbiór *Testament powstańczej Warszawy. Antologia dokumentów i tekstów historycznych* (Warszawa 1994).

W interesującej prezentacji stosunku aliantów zachodnich do planów operacyjnych ZWZ-AK 1940–1944, ich realizacji planu „Burza” i Powstania

---

<sup>3</sup> Ibidem, s. 82.

<sup>4</sup> M.M. Drozdowski, *Marceli Porowski. Prezydent powstańczej Warszawy*, Warszawa 2010, s. 195.

Warszawskiego Autor udowodnił brak rzeczywistego poparcia dla tych planów, zarówno ze strony Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i dodajmy francuskiego ruchu oporu. Warto jednak dodać, że inny był stosunek do tych planów rządów wspomnianych państw, a inny znacznych części społeczeństw, z którymi demokratyczne rządy musiały się liczyć, szczególnie w drugiej fazie Powstania Warszawskiego.

Autor analizując dokładnie przebieg Powstania Warszawskiego stara się wypunktować wszystkie błędy popełnione przez Komendę Główną AK i gen. Antoniego Chruściela „Montera”. Wśród nich: skromne informacje wywiadu AK o sile Wehrmachtu i Armii Czerwonej na Przedmościu Warszawskim, atakowanie wszystkich wyznaczonych obiektów przy skromnych środkach bojowych, nieprzygotowanie służb cywilnych do zadań powstańczych (dodajmy, że o tym traktują, niewykorzystane przez Autora, wspomnienia Marcelego Porowskiego – prezydenta powstańczej Warszawy), krzyżowanie się rozkazów Komendy Głównej AK z rozkazami Komendy Warszawskiej i dowódców rejonów powstańczych, słaba łączność między enklawami zajęтыми przez powstańców.

Autor pominął także zasadniczy czynnik więzi społecznej powstańczej Warszawy, jej życie religijne, zasygnalizowane w pracy IH PAN *Kościół a Powstanie Warszawskie. Dokumenty, relacje, poezja* (Warszawa 1994). Jan Paweł II znający krytyczne poglądy krakowskich intelektualistów i hierarchów na temat Powstania Warszawskiego i obaw, by Kraków nie powtórzył powstańczych błędów Warszawy, w 50. rocznicę Powstania napisał w Watykanie:

Niektórzy zadają sobie pytanie, czy było to potrzebne, aż na taką skalę? Nie można na to pytanie odpowiedzieć tylko w kategoriach czysto politycznych lub militarnych. Należy raczej w milczeniu skłonić głowę przed rozmiarem poświęcenia, przed wielkością ceny, jaką tamte pokolenie sprzed pięćdziesięciu lat zapłaciło za Niepodległość Ojczyzny. W płaceniu tej ceny byli może rozrzutni, ale ta rozrzutność była zarazem wspaniałomyślnością<sup>5</sup>.

**Marian Marek Drozdowski**

**Andrzej Leon Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2016, ss. 824.**

---

<sup>5</sup> Jan Paweł II o *dziejach Polski*, Wybór i oprac. A. Zwoliński, Radom 2004, s. 227.

Urszula Kozłowska

## Źródła do dziejów Ligi Narodowej

Badania nad historią ruchów politycznych od lat cieszą się dużym zainteresowaniem. Nie inaczej jest w przypadku Narodowej Demokracji. Od czasów pionierskiej monografii pióra Romana Wapińskiego poświęconej tej formacji ideowo-politycznej minęło już kilkadziesiąt lat<sup>1</sup>. Od tego momentu napisano nie tylko wiele monografii (także o charakterze przyczynkarskim), ale również setki artykułów naukowych. Zachodzi więc, w moim przekonaniu zasadne pytanie, po co uczeni ze szczecińskiego ośrodka naukowego, skądinąd znani już badacze dziejów endecji, przygotowali do druku pracę o Lidze Narodowej (LN) – największej i najbardziej wpływowej wśród Polaków w XIX wieku organizacji społecznej i politycznej? Jest to oczywiście tylko pytanie retoryczne. Pamiętać należy bowiem, że w przypadku badań nad dziejami LN możemy mówić o „grzechu zaniechania”, a na pewno o zaniedbaniu badawczym. Jak dotąd jedyną, nie do końca jednak wszechstronną monografią poświęconą dziejom LN jest wydana na emigracji praca autorstwa Stanisława Kozickiego pt. *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*<sup>2</sup>. Dalsza część historii Ligi spisana przez Kozickiego nigdy nie ukazała się drukiem i nadal znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Praca, pod względem źródłowym bardzo dobra, jest jednak źródłem subiektywnym, zważywszy na to, że Kozicki przez całe swoje życie związany był z obozem narodowodemokratycznym. Był politykiem, publicystą,

---

<sup>1</sup> R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980.

<sup>2</sup> S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964.

jednym z najbliższych współpracowników Romana Dmowskiego, posłem, ambasadorem RP w Rzymie. Po zakończeniu II wojny światowej, pomimo szykan ze strony bezpieki, nie zaniechał pracy publicznej i archiwizowania dokumentacji obozu narodowego.

Jak już było powiedziane, poza Kozickim o działalności LN pisano niewiele, zazwyczaj na marginesie szerszych rozważań, biografii działaczy ND (np. Romana Dmowskiego<sup>3</sup>, Stanisława Grabskiego<sup>4</sup>, Joachima Bartoszewicza<sup>5</sup>, Jana Ludwika Popławskiego<sup>6</sup>, Zygmunta Balickiego<sup>7</sup>), w pracach dotyczących struktur organizacyjnych ND oraz jej myśli politycznej<sup>8</sup>. Jeśli zaś chodzi o źródła poświęcone dziejom LN, to możemy wręcz mówić o całkowitej pustce – luce w badaniach. Stąd twierdzę z przekonaniem, że pomysł profesorów Wątor i Sikorskiego, aby zebrać mało znane, ale interesujące poznawczo relacje i wspomnienia działaczy LN jest wręcz doskonały. Recenzowana monografia z pewnością istniejącą lukę wypełni, choć nie powinna zamknąć dalszych badań, a wręcz przeciwnie winna inspirować innych historyków do poszukiwań i naukowych wędrówek. Niewątpliwie

---

<sup>3</sup> Zob. np. R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1989; K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław 2002 [wyd. uzupełnione: *Roman Dmowski*, Poznań 2016].

<sup>4</sup> W. Wojdyło, *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2004.

<sup>5</sup> M. Białokur, *Myśl społeczno-polityczna Joachima Bartoszewicza*, Toruń 2005.

<sup>6</sup> T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski. Biografia polityczna*, Wrocław 1994; E. Maj, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Poglądy i działalność polityczna*, Lublin 1991.

<sup>7</sup> A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006.

<sup>8</sup> Na uwagę zasługują wydane niedawno prace: *Dokumenty do historii Ligi Narodowej 1893–1906*, wstęp, red. i oprac. U. Kozłowska, T. Sikorski, A. Wątor, Warszawa 2015; *Liga Narodowa (1887–1906): Sprawozdania, dokumenty, odezwy*, red. i oprac. M. Werner, Kraków 2016; S. Zieliński, *Liga Narodowa na Rusi 1890–1920. Fragment historii pracy polskiej na kresach południowo-wschodnich*, wstęp i oprac. A. Wątor, Szczecin 2016. Spośród monografii już nieco starszych wymienić należy: T. Wolsza, *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914: programy, polityka, działalność*, Warszawa 1992; N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu. Intelktualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*, Warszawa 2001; P. Dąbrowski, *Narodowa Demokracja byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Studium z zakresu myśli politycznej i działalności obozu narodowego na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1897–1918*, Kraków 2010.

również zbiór wspomnień i relacji dotyczących działalności LN w poszczególnych zaborach traktować możemy jako uzupełnienie pracy Kozickiego.

Monografia składa się z dwóch – wyodrębnionych przez Autorów (i Redaktorów jednocześnie) – części. W pierwszej umieszczono notę edytor-ską oraz syntetyczne studium poświęcone dziejom LN. Lektura tego szkicu skłania do kilku refleksji. Jest on przede wszystkim napisany przystępnym językiem, co nie jest łatwe w przypadku prac o naukowym charakterze. Właściwie Autorom wstępu udało się przybliżyć czytelnikowi historię LN, ale nie tylko, także dzieje całego obozu narododemokratycznego w początkowym okresie funkcjonowania. Obozu, który przygotował elity polityczne (szerzej: intelektualne) i społeczne II Rzeczypospolitej, których dzisiejsza, wolna Polska może tylko pozazdrościć. Wstęp uzupełnia kompleksowy i wyczerpujący spis źródeł i literatury przedmiotu, który posłużyć może jako swoisty „przewodnik”.

W części drugiej zamieszczono wspomnienia i relacje działaczy LN. Dzieje tych memuarów są niezwykle ciekawe, o czym piszą w nocie edytor-skiej Autorzy. Oddajmy im głos:

Inicjatywę opracowania dziejów LN podjął w końcu lat dwudziestych XX wieku Roman Dmowski. Powołano wówczas specjalny Komitet Wydawniczy, do którego weszli między innymi: Waław Łapiński, Marian Seyda, Roman Antoni Leitgeber, Feliks Godlewski, Karol Raczkiewicz. Opracowanie dziejów LN Dmowski powierzył osobiście dr. Zygmuntowi Wojciechowskiemu, który z pomocą swoich współpracowników, rekrutujących się głównie z Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski i Związku Młodych Narodowców rozpoczął kwerendę archiwalną w Bibliotece Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu. Udało się jednak przepisać tylko część zdeponowanych dokumentów dotyczących dziejów Ligi Polskiej i Ligi Narodowej. Równolegle dr Wojciechowski opracował specjalny kwestionariusz składający się z pytań ogólnych i szczegółowych (dotyczyły głównie działalności w LN, pracy społecznej, politycznej, publicznej, zawodowej – zob. Aneks nr 1), który następnie wysyłano do żyjących członków LN. Do końca lat trzydziestych udało się dzięki temu pozyskać sto kilkadziesiąt odpowiedzi. W 1937 r., w chwili, kiedy Z. Wojciechowski zbliżył się wyraźnie do obozu sanacyjnego (kierował Ruchem Narodowo-Państwowym), pracę nad archiwizowaniem dokumentacji LN przejął z polecenia Dmowskiego Stanisław Kozicki. On też miał spisać jej dzieje. Po wybuchu II wojny światowej nie zdołano zabezpieczyć „archiwum LN”. Spora część dokumentacji zaginęła, reszta spłonęła podczas powstania warszawskiego.

Zachowały się w zbiorach S. Kozickiego i kolekcjach prywatnych szczątkowe relacje, odezwy i inne dokumenty. Część z nich po wojnie przepisał niestrudzony dziejopis Narodowej Demokracji – dr Józef Zieliński. Po zakończeniu wojny dokumentacja została zdeponowana w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (S. Kozicki, *Materiały dotyczące Ligi Narodowej i innych organizacji*, sygn. 30) oraz Bibliotece Polskiej Akademii Nauk – Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (*Teki Józefa Zielińskiego. Liga Narodowa. Relacje, życiorysy*, t. 1–8, sygn. 7785).

Za podstawę recenzowanej monografii jej Autorzy uznali memuary znajdujące się w kolekcji PAN w Warszawie: *Wspomnienia z pracy w Lidzie Narodowej 1929–1933* oraz *Wspomnienia o działaczach Ligi Polskiej i Ligi Narodowej (wycinki prasowe, wypisy, druki ulotne) z lat 1908–1926*. Za w pełni uzasadnione i zrozumiałe uważam dokonanie selekcji wewnętrznie zróżnicowanego materiału. Wybrano wspomnienia i relacje spisane przez wybitnych działaczy narodowodemokratycznych, prominentnych członków LN (w większości przypadków liderów Ligi). Równie zrozumiały, a nawet więcej – oczywisty wydaje się podział poszczególnych relacji z uwzględnieniem specyfiki dzielnicowej (podziały zaborcze). I tak w kolejności: Królestwo Polskie (Roman Dmowski, Stanisław Bukowiecki, Antoni Marylski), zabór austriacki (Stanisław Grabski, Zbigniew Próchnicki, Stanisław Rowiński), zabór rosyjski – Kresy (Józefat Bohuszewicz, Stanisław Zieliński, Władysław Łukaszewicz) i zabór pruski (Marian Seyda, Gustaw Simon). Doceniam pracę Autorów, którzy wspomnienia i relacje (maszynopisy i rękopisy) skonfrontowali jeszcze z dokumentacją J. Zielińskiego. W kilku przypadkach dokonali niezbędnych uzupełnień. Ponadto do wspomnień i relacji dołączono oryginalne listy, oświadczenia i notatki, dotyczące charakteru dokumentu. Każdą z relacji poprzedzono również obszernym, aczkolwiek syntetycznym biogramem jej autora, co czyni narrację bardziej przystępną.

Z podziwem patrzę na benedyktyńską, drobiazgową, momentami pedantyczną pracę redakcyjną. Profesorowie Wątor i Sikorski wykazali się nie tylko wiedzą z zakresu badanej problematyki, ale przede wszystkim ogromną cierpliwością. Zamieszczone w monografii przypisy budzą podziw. Niektóre postaci zapewne pierwszy raz doczekały się swoich biogramów, a ich liczba (także skrupulatność i precyzja w rozszyfrowaniu niektórych nazwisk) jest wręcz zaskakująca. Pod tym względem recenzowana przeze mnie monografia jest wręcz wzorcowa. Dobrze się stało, że



Autorzy (zarazem Redaktorzy) uwspółcześnili polszczyznę, ale co warto podkreślić, uczynili to z wyczuciem, bez niepotrzebnych korekt, które zaszkodziłyby „językowi epoki” (np. neologizmy: frazeologiczne, poetyckie, słowotwórcze, neosemantyzmy). Jako historyka, ale również socjologa interesuje mnie próba społecznej rekonstrukcji biografii. Myślę, że udało się to osiągnąć. Mamy bowiem do czynienia ze swoistym szkicem do portretu zbiorowego członków LN. Portretu wewnętrznie zróżnicowanego, w którym poszczególne części tworzą pewną całość.

Najważniejsze jednak jest to, że wspomnienia i relacje są interesujące poznawczo, ukazują bowiem nie tylko historię ND, ale także dzieje elit intelektualnych, ich dylematów, nadziei, aspiracji, sporów, jakie toczyły, procesów. Elit, które po 1918 roku budować będą odrodzoną Ojczyznę. Uważam, że jest to największa wartość książki, nie pomniejszając faktu, że zamieszczone w książce relacje i wspomnienia są po raz pierwszy wydane drukiem, co znacznie ułatwi prace badawcze: historykom, politologom, socjologom.

Podsumowując pragnę stwierdzić, że recenzowana praca jest rzetelna, przystępna w odbiorze, przede wszystkim zaś interesująca dla czytelnika i to nie tylko tego, który traktuje historię jako „zawód i powołanie”.

**Urszula Kozłowska**

*Liga Narodowa (1893–1928). Wspomnienia i pamiętniki, wstęp, redakcja i opracowanie Tomasz Sikorski, Adam Wątor*, wyd. Muzeum Historii Polski, Warszawa 2015, ss. 406.

**Andrzej Kotecki**

## **Monografia legendarnego okrętu**

ORP „Orzeł” to okręt podwodny Marynarki Wojennej RP owiany legendą. Jej źródła należy doszukiwać się w krótkim, ale obfitującym w znaczące wydarzenia okresie między 1 września 1939 roku a 8 czerwca 1940 roku. I one są również przedmiotem treści tej książki.

Był to jeden z najnowocześniejszych okrętów podwodnych, jakie pływały w tamtym czasie po wodach Bałtyku. Zaprojektowany i zbudowany został na zamówienie Marynarki Wojennej RP w holenderskiej stoczni N.V. Koninklijke Maatschappij „De Schelde” w Vlissingen. Jego budowa została sfinansowana w znacznej części ze składek społecznych. W tym celu zorganizowano zbiórkę pieniężną, którą prowadził powołany w Warszawie Komitet Główny Fundacji Łodzi Podwodnej imienia Marszałka Piłsudskiego. Początkowo składki były zbierane w środowisku wojskowym. By mogły mieć charakter bardziej powszechny, w 1928 roku dotychczasowy Komitet został przekształcony w Komitet Funduszu Łodzi Podwodnej. Po kolejnych zmianach organizacyjnych sprawą zajął się Fundusz Obrony Morskiej (FOM). Przejął on dotychczas zebrane środki w wysokości 2 644 566 zł. Ostatecznie na koncie Funduszu Obrony Morskiej zgromadzono kwotę 8 368 265 zł, która została przekazana do dyspozycji Skarbu Państwa. Umożliwiła ona przystąpienie do budowy okrętu.

W przemyśle okrętowym utarł się zwyczaj inauguracji budowy nowej jednostki podczas uroczystości położenia stępki i data ta jest skrupulatnie odnotowywana w kronice jednostki. W przypadku ORP „Orzeł” odbyło się to 14 sierpnia 1936 roku. Niemal rok później ukazał się rozkaz ministra spraw wojskowych o nadaniu okrętowi nazwy „Orzeł” (W tym samym

rozkazie nadano nazwę bliźniaczej jednostce budowanej również w Holandii wg tego samego projektu – ORP „Sęp”). W kontrakcie dotyczącym budowy strona polska zapewniła sobie dostawę komponentów do budowy z rodzimych fabryk. Takie działanie miało dwa zasadnicze cele:

1. Obniżenie kosztów budowy,
2. Przygotowanie polskiego przemysłu do produkcji na rzecz rodzimego przemysłu stoczniowego.

Przez cały czas pieczę nad budową sprawowała Marynarka Wojenna RP za pośrednictwem oddelegowanej do Hagi Polskiej Komisji Nadzorczej Budowy Okrętów w Holandii.

Pierwszy etap budowy zakończyło wodowanie okrętu 15 stycznia 1938 roku. Matką chrzestną została generałowa Jadwiga Sosnkowska. Budowę definitywnie zakończyło podpisanie protokołu zdawczo-odbiorczego i podniesienie 2 lutego 1939 roku na okręcie polskiej bandery. Uroczyste powitanie w Gdyni nastąpiło 10 lutego 1939 roku, a więc w kolejną rocznicę Zaślubin Polski z Morzem. Uczestnikami tej uroczystości byli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych z gen. Sosnkowskim na czele. Od tej chwili rozpoczęła się służba okrętu pod polską banderą w czasie pokoju. Pierwszym jego dowódcą został kmdr ppor. Henryk Kłoczowski.

W chwili wybuchu wojny, 1 września 1939 roku okręt wraz z załogą i pozostałymi czterema okrętami podwodnymi realizował plan „Worek”. Z powodu choroby dowódcy, 14 września załoga otrzymała zgodę na wejście do jednego z portów neutralnych. Wybór padł na Tallin w Estonii... I tu rozpoczęła się epopeja okrętu, która urosła do rangi jednego z mitów historii Polski i została dokładnie opisana w literaturze przedmiotu, w tym oczywiście również w prezentowanej monografii.

Po szczęśliwym dojeździe do Wielkiej Brytanii, okręt został włączony do działań patrolowych na wodach Morza Północnego i Norweskiego. Ten czas służby zakończył się tragicznie dla całej załogi i okrętu w czasie szóstego patrolu, na który załoga wyszła 23 maja 1940 roku. Miała z niego powrócić do bazy 8 czerwca 1940 roku. Niestety... Do dziś nie wiemy ani co było powodem, ani gdzie ten rejs miał swój tragiczny finał.

Swoje opracowanie autor podzielił na trzy części. W pierwszej przedstawił historię okrętu od czasu jego powstania, poprzez budowę i służbę do 1 września 1939. Znalazły się tu obszerne informacje na temat genezy

i idei budowy tego okrętu. Ponadto zwraca uwagę na udział społeczeństwa w sfinansowaniu tej nowoczesnej jednostki. Podkreśla również fakt zaangażowania przemysłu polskiego w tę budowę. Oczywiście z racji krótkiego czasu, ten okres służby ORP „Orzeł” pod polską banderą nie stanowi obszernego fragmentu książki.

Znacznie więcej miejsca autor poświęcił pierwszemu okresowi wojny od 1 września 1939 roku do chwili wejścia do Tallina. Za podstawę swojego opracowania przyjął materiały archiwalne. Wśród nich warto zwrócić uwagę na cytowany zespół bardzo ważnych dokumentów, jakimi niewątpliwie są *Akta w sprawie karnej byłego komandora Kłoczkowski* (sic!). Kolejną część to opis ucieczki załogi wraz z okrętem z pułapki w Tallinie i przejścia przez Bałtyk i Cieśniny Duńskie do Wielkiej Brytanii. W wyniku tego szczęśliwego wydarzenia okręt został wcielony do odradzającej się Polskiej Marynarki Wojennej.

Podczas służby w Polskiej Marynarce Wojennej w ramach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, okręt odbył 5 patroli po Morzu Północnym. Jak wspomniano powyżej, z szóstego, na przełomie maja i czerwca już niestety nie powrócił. Autor omawia je wszystkie, zwracając szczególną uwagę na patrol czwarty (3–18 kwietnia 1940 roku). W czasie tego rejsu ORP „Orzeł” zatopił transportowiec „Rio de Janeiro”. Na jego pokładzie, a w zasadzie w jego ładowniach, zamiast tradycyjnego frachtu, przewożeni byli szczególnie pasażerowie – żołnierze pierwszego rzutu niemieckich sił inwazyjnych w Norwegii. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że dowódcą III niemieckiego zespołu inwazyjnego był kontradmirał Hubert Schmudt, ten sam, który pozostawił po sobie pamiątnik z działań bojowych na polskim Wybrzeżu we wrześniu 1939 roku<sup>1</sup>.

I w końcu nadszedł ów szósty, tragiczny rejs patrolowy. 23 maja 1940 roku, o godzinie 23<sup>00</sup> okręt wyszedł z portu obierając kurs na wyznaczony akwen. Był to rejon na zachód od Płw. Jutlandzkiego. By zaprezentować przebieg tego właśnie patrolu, autor sięgnął do informacji zamieszczonych w dokumencie sprawozdawczo-informacyjnym przygotowanym przez wiceadmirała Maxa Hortona oraz dziennika działań bojowych C in C Rosyth. Powrót miał nastąpić 8 czerwca... Niestety, do dziś nie wiemy ani gdzie, ani kiedy, ani w jaki sposób Polska Marynarka Wojenna straciła ten okręt

---

<sup>1</sup> Zob. Z. Wojciechowski, *Dziennik działań wojennych kontradmirała Huberta Schmudta z 1939 r.*, „Biuletyn Historyczny”, Gdynia 2003, nr 18, s. 42–56.

wraz z całą doświadczoną i zaprawioną w morskim rzemiośle, również tym bojowym, załogą.

W tym miejscu rozpoczyna się trzecia część książki. Przynosi ona równie bogaty materiał informacyjny i powiązany z nim ilustracyjny, co dwa poprzednie. Dwa pierwsze rozdziały zostały napisane w oparciu o fakty znane z licznych dokumentów i wspomnień uczestników opisywanych wydarzeń. Tutaj jest podobnie, z tą jednak różnicą, że fakty odnoszą się do badań i działań poszukiwawczych wraku okrętu, wysuwania różnych hipotez na temat jego zaginięcia i działań zmierzających do ich udowodnienia lub też obalenia. Ta część monografii została opatrzona wspólnym tytułem *Hipotezy zatonięcia ORP „Orzeł” i ich weryfikacja*. Autor przytacza osiem hipotez dotyczących przyczyn i miejsca zatonięcia okrętu:

1. Zatopienie okrętu w wyniku wykonanego ataku torpedowego lub staranowania przez aliancki okręt podwodny;
2. Zatopienie okrętu w wyniku wykonanego ataku torpedowego lub staranowania przez niemiecki okręt podwodny;
3. Zatopienie okrętu w wyniku wykonanego ataku lub staranowania przez aliancki okręt nawodny;
4. Zatopienie okrętu w wyniku wykonanego ataku lub staranowania przez niemiecki okręt nawodny;
5. Zatopienie okrętu w wyniku ataku lotnictwa niemieckiego;
6. Zatopienie okrętu w wyniku ataku lotnictwa alianckiego;
7. Zatopienie okrętu wskutek wejścia na minę;
8. Zatopienie na skutek nieszczęśliwego wypadku bądź z powodu innych przyczyn.

Wszystkie przytoczone hipotezy autor analizuje w oparciu o materiał archiwalny dotyczący działalności floty alianckiej. Niezwykle ważnym elementem tych dociekań jest analiza porównawcza, która mogłaby podtrzymać lub obalić konkretną hipotezę. Autor prezentowanej monografii postawił sobie za cel zebrać i podsumować dotychczasowy stan badań nad historią okrętu oraz jej tragicznym zakończeniem. Argumentem przemawiającym za rzetelnością pracy badawczej jest fakt, iż sięgnął on do źródeł archiwalnych i licznych publikacji. I to nie tylko naszych, krajowych, ale również zagranicznych. Swoją analizę oparł na bazie źródłowej (archiwalnej) Instytutu Polskiego Muzeum im. Generała Sikorskiego, a także

National Archives of the United Kingdom – London. Aby być autorem rzetelnym sięgnął również do zasobu Bundesarchiv – Militärarchiv Freiburg im Breisgau. Tak szerokie wykorzystanie dostępnych materiałów archiwalnych stanowi niezwykle ważny argument przemawiający na korzyść tej publikacji. Daje ona w ten sposób możliwość rzetelnego zaprezentowania tej kwestii czytelnikowi.

Tak solidna podbudowa merytoryczna stanowi tylko jeden, ale jakże ważny walor tej książki. Drugim jest opublikowanie wyników materiałów pozyskanych w czasie organizowanych w ostatnich latach ekspedycji poszukiwawczych wraku ORP „Orzeł”. Niestety, żadna z nich do chwili obecnej nie przyniosła rozwiązania tej tragicznej zagadki. Daremne jak na razie okazały się dotychczasowe działania gabinetowe autora i innych badaczy, czyli dociekania na podstawie materiałów archiwalnych i literatury przedmiotu. Bezowocne okazały się również organizowane z Polski na Morze Północne ekspedycje. Jedyny wniosek wynikający z dotychczasowych działań jest taki, że badaczy czeka jeszcze wiele trudu, nim dotrą do miejsca spoczynku tego okrętu i jego załogi. Nadal też należy uważnie śledzić zawartość archiwów, bowiem nawet najdrobniejszy, niepozorny ślad może naprowadzić na trop miejsca pełnienia „wiecznej wachty”. W odniesieniu do poszukiwań na morzu, a w zasadzie na jego bezkresnym dnie, można je porównać do poszukiwania przysłowiowej igły w stogu siana.

W przypadku tej książki należy zwrócić uwagę również na bardzo staranną szatę graficzną. Publikacja została wydana niezwykle pieczołowicie, jest to niewątpliwa zasługa zespołu Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, który wziął na siebie trud redakcji i publikacji. W książce znalazło się miejsce dla bogatego materiału ilustracyjnego, często do tej pory niepublikowanego, co jest wspólną zasługą autora i wydawcy. Przykładem są zdjęcia, szczególnie te odnoszące się do poszczególnych etapów budowy okrętu. W części dotyczącej działalności bojowej znalazły się liczne mapy prezentujące rejony pływania okrętu. Stanowią one również istotny element ilustrujący część poświęconą hipotezom o miejscu jego zatonięcia. Wszystkie one w doskonały sposób uzupełniają treść monografii. Ale nie tylko. Ułatwiają również lekturę, a nawet rzec by można uprzyjemniają ją. Choć zdjęcia zostały opublikowane w sepia, to ich jakość i wyrazistość uatrakcyjniają publikację.

Tak przygotowane wydawnictwo nie mogłoby się obyć bez tzw. aparatu naukowego. Oczywiście otwiera je bibliografia, która zawiera zarówno wy-

kaz archiwaliów, jak i publikacji książkowych oraz prasowych. Obok tych dotyczących bezpośrednio okrętu, prezentuje również literaturę przedmiotu pomocną w opisywaniu tej historii. Kolejnym elementem książki jest indeks. Składa się on z dwóch elementów – indeksu postaci i indeksu okrętów. Ważnym uzupełnieniem treści są dwa załączniki. Pierwszy to wykaz załóg ORP „Orzeł”, drugi stanowią mapy ilustrujące sytuację na morzu od chwili rozpoczęcia ostatniego rejsu patrolowego aż do 12 czerwca 1940 roku godz. 24<sup>00</sup>, czyli czasu zakończenia poszukiwań okrętu.

Wydana książka stanowi podsumowanie dotychczasowej wiedzy na temat okrętu, szczególnie w zakresie działań mających na celu wyjaśnienie tragicznych okoliczności związanych z dopełnieniem jego losu. Ale ma ona jeszcze jeden bardzo istotny walor. W Marynarce Wojennej RP po dziś dzień pływa okręt podwodny ORP „Orzeł”, który jest trzecią jednostką o tej nazwie. Wcześniej, w latach 1962–1983 nazwę ORP „Orzeł” (292) nosił okręt podwodny prod. ZSRR typ NATO *Whiskey*. Trzecim jest ORP „Orzeł” (291) – typ NATO *Kilo* prod. ZSRR, na którym polska bandera podniesiona została w 1986 roku. Dla dzisiejszej załogi tego podwodniaka istotnym elementem jest znajomość tradycji i historii związanej z nazwą okrętu, na którym pełnią swoją służbę. A przecież tradycja jednostki bojowej w każdym rodzaju wojsk ma ogromne znaczenie dla tzw. morale żołnierzy i oficerów, dla kształtowania wzorców zachowań dzisiejszych żołnierzy, a w tym przypadku marynarzy.

**Andrzej Kotecki**

**Hubert Jando, *ORP „Orzeł”. Historia i hipotezy jego zatonięcia*, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, Gdynia 2015, ss. 272.**

**Mgr Michał Antonowicz**

absolwent etnologii i antropologii kulturowej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, obecnie doktorant Wydziału Nauk Historycznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Obszar zainteresowań: polska społeczność na terenach byłego Związku Radzieckiego, mniejszości etniczne i narodowe w Polsce, współczesne procesy kulturowe na Syberii Zachodniej, działalność Związku Sybiraków w Polsce i problem pamięci kulturowej.

Kontakt: [michalanti@wp.pl](mailto:michalanti@wp.pl)

**Mgr Katarzyna Dzierzbicka**

ukończyła z wyróżnieniem dziennikarstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, egiptologię i etnomuzykologię na Uniwersytecie Warszawskim. Jest licencjonowaną przewodniczką po Warszawie. Autorka licznych artykułów historycznych i varsavianistycznych oraz książek: *50 lat Teatru Telewizji, Warszawa Witolda Gombrowicza i Polska Witolda Gombrowicza* (w przygotowaniu).

Kontakt: [kjd@poczta.onet.pl](mailto:kjd@poczta.onet.pl)

**Dr Tomasz Kordala**

archeolog, doktor nauk humanistycznych (2003). Od 1982 r. związany z Muzeum Mazowieckim w Płocku, obecnie pełni w tej placówce funkcje: zastępcy dyrektora do spraw naukowych, sekretarza Rady Muzeum, redaktora naczelnego półrocznika „Nasze Korzenie”, zastępcy redaktora naczelnego „Rocznika Muzeum Mazowieckiego w Płocku”. Zainteresowania naukowe: przemiany osadnicze i kulturowe na północnym Mazowszu w epoce średniowiecza, ze szczególnym uwzględnieniem obrządku pogrzebowego, historia archeologii, muzealnictwo, historia Płocka, edukacja muzealna i popularyzacja wiedzy o regionie. Autor monografii *Z dziejów badań archeologicznych na Mazowszu Płockim*, Płock 2000; *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe na północnym Mazowszu*, Łódź 2006 oraz ok. 80 artykułów publikowanych w periodykach ogólnopolskich i regionalnych. Autor licznych wystaw muzealnych w Muzeum Mazowieckim w Płocku i w innych placówkach muzealnych i szkołach, współautor stałej ekspozycji „X wieków Płocka. Płock w przestrzeni kulturowej Mazowsza, Polski, Europy” w Muzeum Mazowieckim w Płocku. Autor filmu edukacyjnego *Stare Mazowsze – przyroda i człowiek*, wyróżnionego na I Festiwalu Filmów Archeologicznych Kraków 2010. Kierował badaniami wykopaliskowymi na 13 stanowiskach archeologicznych. Członek Stowarzyszenia Muzealników Polskich, członek Rady Muzeum przy Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie.

Kontakt: [t.kordala@muzeumplock.eu](mailto:t.kordala@muzeumplock.eu)

**Dr Swietłana Mulina**

doktor nauk historycznych, docent, starszy pracownik naukowy Omskiego Uniwersytetu Państwowego im. F.M. Dostojewskiego. Specjalizuje się w historii zesłań politycznych na Syberię oraz w stosunkach polsko-rosyjskich od XVIII do początku XX w. Autorka ponad 80 publikacji z zakresu historii Polaków na Syberii, w tym monografii *Migranci wbrew swej woli. Adaptacja zesłanych powstańców styczniowych na Syberii Zachodniej* (2017).

Kontakt: [wiewiorka@mail.ru](mailto:wiewiorka@mail.ru)

**Dr Iwona Osłowska**

dr nauk humanistycznych. Zainteresowania badawcze: dzieje opery warszawskiej (do 1939 r.) oraz kwestie rozwoju nowoczesnych bibliotek, ze szczególnym uwzględnieniem architektury bibliotecznej, designu oraz wielofunkcyjności przestrzeni bibliecznych. Ostatnio opublikowane artykuły: *Design i wielofunkcyjność nowoczesnych przestrzeni bibliecznych*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne”, nr 2/2016.

Kontakt: [i.oslowska@wp.pl](mailto:i.oslowska@wp.pl)



**Mgr Monika Paś**

historyk sztuki, kustosz w Dziale Rzemiosła Artystycznego, Kultury Materialnej i Militariów Muzeum Narodowego w Krakowie. Autorka artykułów, katalogów zbiorów oraz not katalogowych z zakresu szeroko rozumianego rzemiosła artystycznego i kultury materialnej. Kurator wystaw i pokazów o tematyce związanej z rzemiosłem artystycznym oraz pamiątkami narodowymi.

Kontakt: mpas@muzeum.krakow.pl

**Prof. dr hab. Magdalena Piotrowska**

pracownik naukowy Instytutu Teatru i Sztuki Mediów, absolwentka Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Zainteresowania naukowe: teatr polski i kultura XIX i pocz. XX, teatry amatorskie, widowiska kulturowe, dramat polski (pozytywizm/ modernizm); regionalia, kultura masowa. Autorka monografii m.in. *Polskie teatry amatorskie w Wielkopolsce w latach 1832–1875; Narodowe widowiska kulturowe. Uroczystości żałobne i rocznicowe w Wielkopolsce (1815–1914)* i edycji zbiorowych, artykułów m.in. o Mickiewiczu i Słowackim; o krytyce teatralnej XIX/XX w., o związku dramatu historycznego i obrazów świetlnych, *O trudnym dyskursie Powstania Wielkopolskiego czy o wystawach przemysłowych*.

kontakt: mp Piotrowska@gmail.com

**Prof. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz**

historyk sztuki, krytyk sztuki i kurator, którego prace badawcze oraz publikacje dotyczą zagadnień związanych z kulturą artystyczną w obrębie XX-wiecznej polskiej i europejskiej sztuki nowoczesnej, zwłaszcza polskiej sztuki i polskiego życia artystycznego na emigracji w latach 1939–1989. Od 2010 roku kieruje na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu Zakładem Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji. Jego dorobek publikacyjny liczy ponad 200 pozycji, w tym 40 książek – wiele pionierskich i przełomowych dla dziejów sztuki powszechnej i polskiej XX i XXI. Jest członkiem kilkunastu polskich i zagranicznych stowarzyszeń, towarzystw naukowych i redakcji, w tym Rady Naukowej czasopisma „Niepodległość i Pamięć” wydawanego przez Muzeum Niepodległości w Warszawie. Odniesiony Srebrnym Medalem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej „Za Długoletnią Służbę”, otrzymał tytuł profesora nauk humanistycznych. Za wybitne zasługi w badaniach i upowszechnianiu polskiej sztuki i kultury artystycznej powstałej na emigracji, odznaczony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Kontakt: janwikt1@yahoo.it

**Dr hab. Ewa Maria Tierling-Śledź**

literaturoznawca, adiunkt w Zakładzie Literatury Polskiej XX i XXI wieku Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego. Jej zainteresowania naukowe obejmują następujące zagadnienia: polską literaturę i kulturę kresową, relacje między literaturą a historią, prozę historyczną XX i XXI wieku, biografistykę i autobiografistykę XX i XXI wieku. Najważniejsze publikacje: *Mit Kresów w prozie Marii Rodziewiczówny*, Szczecin 2002; *Gra (z) historią. Powstanie styczniowe w prozie polskiej po 1945 roku*, Szczecin 2014; *150. rocznica Powstania Styczniowego w polskich tygodnikach opinii (styczeń 2013)*, „Niepodległość i Pamięć” 2014, nr 1–2; *Alternatywna historia powstania styczniowego w powieści Adama Przechrztzy „Gambit Wielopolskiego”*, [w:] *Dyskurs powstańczy w kulturze polskiej*, red. D. Dąbrowska, Szczecin 2015, s. 129–146.

Kontakt: ewa.tierling@UniwersytetSzczecinski010.onmicrosoft.com

**Dr Janusz Wesolowski**

doktor nauk humanistycznych, absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, obecnie zatrudniony na stanowisku kustosza Archiwum Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Zainteresowania badawcze: historia XIX w., I wojna światowa, muzealnictwo. Autor licznych publikacji i artykułów.

Kontakt: jwesolowski@muzeumwp.pl

Pozostałe biografie zostały zaprezentowane w poprzednich numerach

Rada wydawnicza:

**Halina Czubaszek** (prezes Stowarzyszenia Muzealników Polskich, Oddział Mazowiecki), dr **Rafał Dmowski** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr **Janusz Gmitruk** (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego), dr **Tomasz Kordala** (Muzeum Mazowieckie w Płocku), dr **Tadeusz Samborski** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), dr **Tadeusz Skoczek** (Muzeum Niepodległości w Warszawie)

Redakcja:

**Marzena Milewska** (administracja), **Piotr Piegat** (promocja),  
**Krzysztof Woźniak** (DTP), **Bożena Tomczyk** (prenumerata)

Na okładce: Feliks Mostowicz, *Polskie losy (Moja droga do Polski)*,  
Warszawa 1997, 92x66 cm, olej, płótno, MN M.521

Tłumaczenie:

**Małgorzata Maywald** (angielski)

BIURO TŁUMACZEŃ  DIUNA

(niemiecki i rosyjski)

Patronat medialny:



POLSKIE  
RADIO

TVP  
HISTORIA

STOLICA

Myśl Polska

WILSONIAK

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

 **Mazowsze.**  
serce Polski

ISBN 978-83-948485-3-8

Adres redakcji

(w związku z remontem głównej siedziby Muzeum Niepodległości)  
Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, ul. Skazańców 25,  
01-532 Warszawa tel. 22 839 12 68,  
e-mail: [nip@muzeumniepodleglosci.art.pl](mailto:nip@muzeumniepodleglosci.art.pl)

Prenumerata: [kiosk@muzeumniepodleglosci.art.pl](mailto:kiosk@muzeumniepodleglosci.art.pl)

Realizacja:

Wydawnictwo M-D-M Sp. z o.o.  
ul. Kopernika 30/535, 00-336 Warszawa